

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wydział Teologiczny

ks. Piotr Wachowski

**Soborowa wizja Kościoła jako *communio*
na przykładzie życia i duszpasterskiej posługi
księdza Zygmunta Trybowskiego**

Rozprawa doktorska napisana
w Katedrze Teologii Systematycznej
pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Jana Perszona

Pracę przyjmuję i akceptuję

.....

Data i podpis promotora pracy

Toruń 2023

SPIS TREŚCI

WYKAZ SKRÓTÓW	7
WSTĘP	11
CZĘŚĆ I KSIĄDZ TRYBOWSKI – CZŁOWIEK WIARY I CZYNU	21
ROZDZIAŁ I Z LUZINA W ŚWIAT	21
1.1. DOM RODZINNY	22
1.2. DZIECIŃSTWO	27
1.3. NAUKA	31
1.4. MŁODOŚĆ	32
1.5. POWOŁANIE, SEMINARIUM	34
1.5.1. FORMACJA LUDZKA	37
1.5.2. FORMACJA INTELEKTUALNA	39
1.5.3. FORMACJA ASCETYCZNA	42
ROZDZIAŁ II DROGA KAPŁAŃSKA	46
2.1. ŚWĘCENIA KAPŁAŃSKIE	46
2.2. WIKARIAT	49
2.2.1. GORĘCZYNO I LUTOWO	49
2.2.2. CHEŁMŻA	53
ROZDZIAŁ III PROBOSTWO W SIEMONIU	67
3.1. SIEMOŃ – POCZĄTKI DUSZPASTERSTWA	67
3.2. INWIGILACJA KSIĘDZA I ETAPY BUDOWY ŚWIĄTYNI	70
3.3. ZAANGAŻOWANIE PARAFIAN W BUDOWĘ KOŚCIOŁA	85
3.4. BOLESNE ODEJŚCIE	87
ROZDZIAŁ IV MISJA W BYDGOSZCZY	91
4.1. FORDON - LOKALIZACJA I JEJ ZNACZENIE	92
4.2. POCZĄTKI - ROK 1983. „BETLEJEMKA”	97
4.3. ROK 1984 - MUROWANA KAPLICA	102
4.4. ROK 1985, 1986, 1987 - PLEBANIA I DOM PARAFIALNY	105
4.5. LATA 1988, 1989, 1990 - ROZPOCZĘCIE BUDOWY KOŚCIOŁA	113
4.6. LATA ‘90 - FINAŁ BUDOWY	122
4.7. KONSEKRACJA ŚWIĄTYNI	129
4.8. „ŚWIĄTYNIĄ BOGA JESTEŚCIE...” (1 KOR 3,16)	133
4.9. DYNAMIZM ŻYCIA PARAFIALNEGO	137

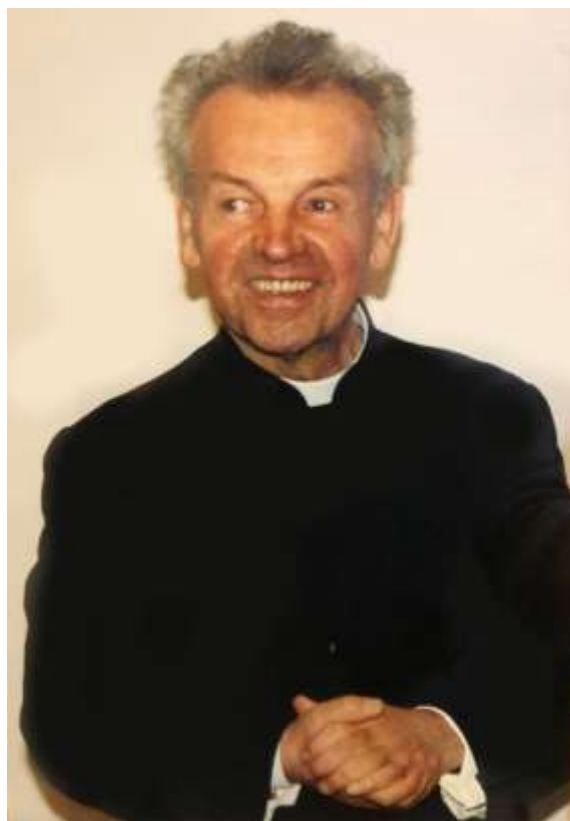
4.10.	KSIĄDZ TRYBOWSKI W KONTEKŚCIE DEKANATU	141
4.11.	WIELKI JUBILEUSZ ROKU ŚWIĘTEGO 2000.....	146
4.12.	NIESPODZIEWANA CHOROBA PROBOSZCZA.....	154
4.13.	MAGISTER ADEST ET VOCAT TE!	164
4.14.	PRZYGOTOWANIA DO POGRZEBU.....	167
4.15.	POGRZEB - WIELKA MANIFESTACJA WIARY	174
4.16.	NIEODŻAŁOWANY W PAMIĘCI.....	182
CZEŚĆ II W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA – KOMUNII		185
ROZDZIAŁ I MARKSISTOWSKI KOLEKTYWIZM W OPOZYCJI DO CHRZEŚCIJAŃSKIEGO PERSONALIZMU		187
1.1.	IDEOLOGICZNY ŁAD NOWEGO ŚWIATA.....	187
1.2.	PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIA IDEOLOGII.....	191
1.3.	CHRZEŚCIJAŃSKI PERSONALIZM ODPOWIEDZIĄ NA DYKTATURĘ PROLETARIATU	201
ROZDZIAŁ II ODNOWIONA – KOMUNIJNA – WIZJA KOŚCIOŁA PO VATICANUM II, CZYLI EKLEZJOLOGIA <i>COMMUNIO</i>		211
2.1.	<i>AGGIORNAMENTO</i> NOWEJ EKLEZJOLOGII	211
2.2.	PROCES BUDOWANIA WSPÓLNOTY, CZYLI URZECZYWISTNIANIE SIĘ KOŚCIOŁA WE WSPÓLNOCIE	216
2.3.	CECHY I ELEMENTY RUCHU EKLEZJALNEGO	218
2.4.	SZCZEGÓLNE MIEJSCE I ROLA LAIKATU W RUCHACH EKLEZJALNYCH	224
2.5.	POWOŁANIE ŚWIECKICH DO APOSTOLSTWA	229
ROZDZIAŁ III PROBOSZCZ TRYBOWSKI W SŁUŻBIE KOMUNII.....		233
3.1.	RELACJA „WYŚWIĘCENI SZAFARZE-WIERNI ŚWIECCY” W SŁUŻBIE KOMUNII	233
3.2.	KSIĄDZ TRYBOWSKI I WIERNI ŚWIECCY W TROSCE O EKLEZJALNĄ KOMUNIE	236
3.2.1.	„SEJMIK PARAFIALNY” – TROSKA O JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI.....	237
3.2.2.	SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY KALWARII BYDGOSKIEJ „GOLGOTY XX WIEKU”.....	241
3.2.3.	MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ W FORDOŃSKIEJ DOLINIE ŚMIERCI.....	242
3.2.4.	DOM JUBILEUSZOWY JANA PAWŁA II W FORDONIE-BYDGOSZCZY	244
3.2.5.	DOM CAŁODZIENNEGO POBYTU I REHABILITACJI DLA DZIECI SPECJALNEJ MIŁOŚCI.....	246

3.3. DUSZPASTERSTWO KSIĘDZA TRYBOWSKIEGO „UZASADNIONE TEOLOGICZNIE”	248
ROZDZIAŁ IV WSPÓLNOTY, RUCHY I GRUPY FORMACYJNE JAKO PRZEJAW EKLEZJALNEJ KOMUNII	255
4.1. FORMY ZRZESZEŃ LAIKATU	256
4.1.1. CENTRUM KULTURY KATOLICKIEJ „WIATRAK”	261
4.1.2. PORADNIA WSPARCIA I POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ „PRZYSTAŃ”	262
4.1.3. CHÓR PARAFIALNY „FORDONIA”	263
4.1.4. WSPÓLNOTA DZIECI SZCZEGÓLNEJ MIŁOŚCI	264
4.1.5. GRUPA PARAFIALNA CZCICIELI MATKI BOSKIEJ FATIMSKIEJ “DĄB”	265
4.1.6. KOŁO MISYJNE	265
4.1.7. TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO	266
4.1.8. NEOKATECHUMENAT	267
4.1.9. DOMOWY KOŚCIÓŁ - OAZA RODZIN	268
4.1.10. KATOLICKIE PORADNICTWO RODZINNE	268
4.1.11. SCHOLA DZIECIĘCA „SAMEMU BOGU”	269
4.1.12. STOWARZYSZENIE WSPIERANIA POWOŁAŃ	270
4.1.13. ŻYWY RÓŻANIEC DOROSŁYCH I DZIECI	271
4.1.14. DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE „MARTYRIA”	272
4.1.15. BIURO PARAFIALNE	273
4.1.16. ZESPÓŁ SYNODALNY	274
4.1.17. GRUPA ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW „ZEFIR”	275
4.1.18. MŁODZIEŻOWY ZESPÓŁ MUZYCZNY „IZRAEL”	275
4.1.19. KOŁO PRZYJACIÓŁ RADIA MARYJA	276
4.1.20. PRACOWNICY KOŚCIOŁA, TZW. KOŚCIELNI	277
4.1.21. OAZA MŁODZIEŻY RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE	278
4.1.22. PARAFIALNA RADA DUSZPASTERSKA	279
4.1.23. LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA: MINISTRANCI I LEKTORZY ..	280
4.1.24. STOWARZYSZENIE SŁUŻBY CHARYTATYWNEJ IM. BŁ. URSZULI LEDÓCHOWSKIEJ	280
4.1.25. PARAFIALNA STRAŻ MARSZAŁKOWSKA	283
4.1.26. NADZWYCZAJNI SZAFARZE EUCHARYSTII	283
4.1.27. ZESPÓŁ MUZYCZNY DA „MARTYRIA”	284
4.1.28. MIESIĘCZNIK PARAFIALNY „NA OŚCIEŻ”	285

4.1.29.	PARAFIALNY ODDZIAŁ AKCJI KATOLICKIEJ	286
4.1.30.	DUSZPASTERSTWO OSÓB GŁUCHONIEMYCH	287
4.1.31.	APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI	288
4.1.32.	TOWARZYSTWO ŚWIĘTEGO WOJCIECHA	289
4.1.33.	ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM	290
4.1.34.	DZIECIĘCA SCHOLA „BOŻE NUTKI”	291
4.1.35.	PROMIENISTA GRUPA „BIAŁO-ŻÓŁTA” PIESZEJ PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ.....	292
4.1.36.	AKADEMICKA GRUPA „PRZEZROCZYSTA” DIECEZJALNEJ PIESZEJ PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ.....	292
4.1.37.	WOŁONTARIAT MŁODZIEŻY „GPS” („GIOVANI PAULO SECONDO”) PRZY FUNDACJI „WIATRAC”	293
4.1.38.	DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻY „4DON4LORD” („FORDON DLA PANA”).....	294
4.1.39.	STOWARZYSZENIE KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ „POKOLENIE”.....	296
4.1.40.	STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY „VESTIGIUM”	298
4.2.	„POCZĘSTUJCIE MNIE DOBRYM SŁOWEM”	299
	ZAKOŃCZENIE.....	306
	ANEKS.....	317
	BIBLIOGRAFIA.....	413
	STRESZCZENIE.....	429
	ABSTRAKT.....	433

WYKAZ SKRÓTÓW

- AAG – Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej
- ADP – Archiwum Diecezji Pelplińskiej
- AG - Dekret o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes divinitus* Soboru Watykańskiego II
- APKM – Archiwum Parafii Królowej Męczenników
- DA - Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* Soboru Watykańskiego II
- DB - Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus* Soboru Watykańskiego II
- DFK - Dekret o formacji kapłanów *Optatam totius* Soboru Watykańskiego II
- DK - Dekret o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis* Soboru Watykańskiego II
- DWCH - Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis* Soboru Watykańskiego II
- EG - Adhortacja apostolska Franciszka *Evangelii gaudium*
- EN - Adhortacja apostolska Pawła VI *Evangelii nuntiandi*
- ES - Encyklika Pawła VI *Ecclesiam suam*
- GE - Adhortacja apostolska Franciszka *Gaudete ex exultate*
- IPN BY – Dokumenty Instytutu Pamięci Narodowej Delegatury Rejonowej w Bydgoszczy
- KDK - Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium es spes* Soboru Watykańskiego II
- KK - Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* Soboru Watykańskiego II
- KKK - Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum 1994
- KL - Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* Soboru Watykańskiego II
- KPK – Kodeks Prawa Kanonicznego, Pallotinum 1983
- NMI - List Apostolski Jana Pawła II *Novo millennio ineunte*
- PDV - Adhortacja apostolska Jana Pawła II *Pastores dabo vobis*
- RH – Encyklika Jana Pawła II *Redemptor hominnis*
- TMA - List Apostolski Jana Pawła II *Tertio Millenio Adveniente*



Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”, świętość osób, które żyją blisko nas i są odblaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości”.

Dajmy się pobudzić znakami świętości, jakie ukazuje nam Pan poprzez najpokorniejszych członków tego ludu, który „uczestniczy także w prorockiej funkcji Chrystusa, szerząc o Nim żywe świadectwo przede wszystkim życiem wiary i miłości”. (Franciszek, Gaudete et exultate, nr 7-8)

WSTĘP

Sobór Watykański II (1963-65) był przełomowym wydarzeniem w dziejach Kościoła współczesnego. W ocenie wielu historyków to powszechne zgromadzenie biskupów świata miało tak istotne znaczenie, albowiem po raz pierwszy w dziejach Kościoła zaistniał na nim jako naprawdę powszechny, czyli katolicki. Jego wyjątkowość zaznaczyła się także obszernością (tudzież profilem duszpasterskim) nauczania oraz dążeniem jego uczestników do możliwie wszechstronnego *aggiornamento* życia eklezjalnego¹.

Vaticanum II sam ogłosił się soborem duszpasterskim. Nauczał wielu rzeczy, lecz niewiele z nich było ważniejszych od stylu relacji, jakie miały zapanować w Kościele. Ów styl dyskursu stanowił medium, poprzez które Sobór wyrażał swe przesłanie. Nie „definiował” zatem swej nauki, lecz przedstawiał ją na niemal każdej stronie swych dokumentów poprzez przyjęte formy i słownictwo. Czyniąc to, pośrednio obwieszczał wezwanie do zmiany stylu – na mniej apodyktyczny, a w większym stopniu nastawiony na współpracę; wyrażający gotowość do odszukania i wysłuchania innych punktów widzenia i wzięcia ich pod uwagę; chętny do odnalezienia wspólnych płaszczyzn z „innymi”; otwarty i przekraczający podziały; mniej jednostronny w procesie podejmowania decyzji; oddany zasadzie *fair play* i gotowy do wspólnego działania z osobami i instytucjami spoza katolickiej wspólnoty; stosujący zasadę domniemania niewinności; unikający tajemnych przysięg, anonimowych potępień i taktyki inkwizycyjnej. Większość wierzyła, że na to właśnie wskazywał papież Jan XXIII w swojej mowie inauguracyjnej 11 października 1962 roku, gdy stwierdził, że Kościół powinien działać, posługując się „raczej lekarstwem miłosierdzia aniżeli surowością (...) i okazywać się matką miłującą wszystkich, matką łaskawą, cierpliwą, pełną miłosierdzia i dobroci względem synów odłączonych”².

Sobór przeważnie unikał scholastycznego języka. Odszedł od trydenckiej dialektyki wygrywania sporu – ku dialogowi, którego celem jest wypracowanie wspólnego stanowiska. Odszedł także od abstrakcyjnej metafizyki – ku interpersonalnemu „jak być”. W końcu, odszedł od wielkich schematów pojęciowych lub *summae* z setkami logicznie połączonych części – ku pokornemu przyjęciu tajemnicy. Czyniąc tak, w dużej mierze porzucił scholastyczną strukturę, która dominowała w katolickiej teologii od trzynastego wieku. W dokumentach Soboru pojawiło się wiele nowych słów „horyzontalnych”, odwołujących się do równości i

¹ Zob. J. Perszon, *Pastores dabo vobis – o gorliwych pasterzy Kościoła*, w: *Ocalić dziedzictwo: św. Janowi Pawłowi II w X rocznicę nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, red. J. Bagrowicz, W. Karaszewski, Toruń 2015, s. 69.

² Zob. J. W. O'Malley, *Co się zdarzyło podczas Soboru Watykańskiego Drugiego*, Kraków 2011, s. 405-406.

zrywających z „hierarchicznym” stylem wyrażania się poprzednich soborów. Najczęściej stosowanym jest „Lud Boży”. Pokrewne wyrażenia to „bracia i siostry” oraz „kapłaństwo wszystkich wiernych”. Do tej kategorii należy również „kolegialność”. Następną kategorią obejmuje słowa odnoszące się do wzajemności, takie jak „kooperacja”, „partnerstwo”, „współpraca”. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* uderza śmiało stwierdzenie, że jak świat uczy się od Kościoła, tak i Kościół – wzajemnie uczy się od świata. Słowo „dialog” i „rozmowa” często pojawiają się w tym i innych dokumentach Soboru. Postawa dialogiczna wyraża się w radykalnym odejściu od dominującego dotąd stylu profetycznego i sygnalizuje możliwość innej drogi niż jednostronne podejmowanie decyzji³.

Decyzje poprzednich soborów dotyczyły niemal wyłącznie duchownych; nawet gdy miały one pewne znaczenie dla zwykłych chrześcijan, wdrażano je tak wolno, a często i przypadkowo, że były niemal niezauważalne. W przypadku Vaticanum II sytuacja była odwrotna. Na różne sposoby Sobór potwierdzał godność laikatu. Z nową bezpośredniością przypominał osobom świeckim o „kapłaństwie wszystkich wiernych”. Ze stanowczością stwierdzał, że świeccy w Kościele posiadają charyzmat i szczególne dary Ducha Świętego i że zostali wezwani, aby wieść święte życie. Z mocą utrzymywał, że społeczność wiernych nie może błędzić w sprawach wiary, gdy przeważa w niej konsensus. Entuzjastycznie zachęcał świeckich do uczestnictwa w misji Kościoła, a w szczególności w tym, co zwie się „porządkiem doczesnym”, to znaczy na targowisku codziennego życia. Jeśli osoby świeckie pozostają w jedności z władzą kościelną, mają prawo ustanawiać różne rodzaje stowarzyszeń na rzecz dalszego rozwoju dzieła Kościoła i wspólnego dobra. Obok tego, Vaticanum II starał się podkreślić właściwe znaczenie władzy biskupów, usiłując uczynić ją mniej autorytarną. Automatycznie dokonało się to samo z kapłanami, wskazując na sposoby poprawiania ich relacji zarówno z biskupami, jak i wiernymi. Biskupom, kapłanom i wszystkim osobom sprawującym władzę Sobór zaproponował ideał „sługi-przywódcy”⁴.

Niestety, szybko okazało się, że spontaniczna recepcja soborowych dokumentów doprowadziła do niszczącego, wewnątrzkościelnego konfliktu. Podział dotknął praktycznie wszystkich dziedzin życia katolickiego: liturgii, dyscypliny kościelnej, teologii moralnej, eklezjologii, masowej (ludowej) pobożności. Kryzys dotknął również kwestii rozumienia sakramentu kapłaństwa, który jest udziałem biskupów i prezbiterów. O kryzysie, wywołanym

³ Zob. tamże, s. 75-76.

⁴ Por. tamże, s. 392-393.

przez swoistą, wysoce niewłaściwą, recepcję Soboru znakomicie mówił – dwadzieścia lat po jego zakończeniu - kard. Joseph Ratzinger. Prefekt Kongregacji Nauki Wiary wskazał m.in. na widoczne (i przynoszące katolickiej wierze niepowetowane szkody) próby wymyślenia „ducha Soboru”, zerwania z Tradycją i eksperymenty liturgiczne⁵. Soborowe *aggiornamento*, jeśli trzymać się jego tekstów, nie zmierzało bowiem do „rewolucji” w Kościele, ale do jego odnowy w oparciu o „powrót do źródeł”⁶.

Kryzys tożsamości kapłana i wypływającej z niej misji, w kolejnych posoborowych latach, zdawał się ciągle narastać. Bolesny dla Kościoła proces relacjonuje współczesny teolog Gisbert Greshake w książce *Być kapłanem dzisiaj*. Stwierdza w niej między innymi, że temat „kapłan” stał się w ostatnich latach „ścianą płaczu”. W wielu miejscach odczuwa się brak kapłanów, oni sami zaś czują się wypaleni i przeciążeni. Coraz częściej wierni świeccy odnoszą się do powołania kapłańskiego z lekceważeniem i niezrozumieniem; kapłan jest im potrzebny jedynie w kilku „przełomowych” momentach życia jako funkcjonariusz religijnej instytucji usługowej. Ludzie szukają religijnych doznań i „świętych” emocji, których Kościół nie jest w stanie im zapewnić. Narasta poczucie wyobcowania księży z „normalnego” życia społecznego, w którym specyficzne czynności sakralne i styl ich bycia (celibat) skazują ich na marginalizację. Biskupi skarżą się na zanik posłuszeństwa prezbiterów. W samych zaś relacjach wewnątrzkościelnych dominuje oczekiwanie, by duszpasterstwo było „skuteczne”. Towarzyszy temu nadmierne natężenie inicjatyw duszpasterskich, formacyjnych strategii i planów, które – ku frustracji księży – okazują się „nieskuteczne”. Jest wreszcie tendencja do demokratyzacji wszystkich dziedzin życia; ponieważ mentalność egalitarna przenika społeczeństwo, nie jest ono w stanie akceptować hierarchicznej powagi urzędu. Młodszy kapłani, zmotywowani potrzebą akceptacji, szukają duchowego oparcia swej posługi w uznaniu ludzi, a więc płynącego „z dołu”. Gdy kolejne posługi duszpasterskie są przejmowane przez świeckich (katecheza, animacja grup, posługi liturgiczne), zgodnie z ideą postrzegania całej parafii jako „podmiotu duszpasterstwa”, powstaje pytanie: po co jeszcze być księdzem?⁷.

⁵ Zob. *Raport o stanie wiary. Z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, Kraków, Warszawa 1986. Ratzinger za jedno z największych zagrożeń uznał podział dziejów Eklezji na „Kościół przedsoborowy” i „Kościół posoborowy” oraz tendencję (zwłaszcza w eklezjologii i teologii moralnej) do „dopasowania” standardów kościelnych do wymogów współczesności.

⁶ Zob. E. Sakowicz, *Aggiornamento*, w: R. Kamiński i in. (red.), *Leksykon Teologii Pastoralnej*, Lublin 2006, s. 32-34.

⁷ G. Greshake, *Być kapłanem dzisiaj*, Poznań 2010, s. 15. Wiesław Śmigiel (*Uczestnictwo wiernych świeckich w budowaniu Kościoła-Wspólnoty. Studium teologiczno-pastoralne w świetle nauczania Kościoła (1962-2009)*, Lublin 2010) w swej znakomitej monografii zauważa, że zmiana statusu katolików świeckich z „pomocników” duchowieństwa na rzeczywistych „współfaktorów” samourzeczywistniania się Kościoła nie jest procesem łatwym i oczywistym. Wymaga właściwej formacji (poprawnej, komunijnej eklezjologii u duchownych i świeckich), a także cierpliwości i mądrego dialogu.

Wszystko to może być przejawem kryzysu tożsamości Kościoła i posługi w nim kapłanów⁸. Jest znamienne, że kryzys tożsamości księdza wiąże się z tzw. ujęciem funkcjonalnym posługi kapłańskiej. Kapłaństwo nie jest już wtedy sakramentalnym (ontologicznym) utożsamieniem się księdza (biskupa) z Chrystusem, ale czasową funkcją, zlecaną mu przez wspólnotę⁹.

Trzeba dodać, że w Polsce, dzięki ostrożnej i rozłożonej w czasie recepcji nauczania Soboru, zwłaszcza tzw. odnowy liturgicznej (co zawdzięczamy Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu), nie doszło do kompetencyjnych sporów w relacji duchowni-świeccy ani też do rozchwiania tożsamości kapłańskiej.

Pochodzący z kaszubskiego Luzina ksiądz Zygmunt Trybowski (1937-2002), którego duszpasterskie posługiwanie było kształtowane w klimacie nauczania Vaticanum II, starał się możliwie najpełniej urzeczywistniać odnowioną wizję Kościoła. Swą kapłańską posługę rozpoczął on w trakcie przemian dokonujących się w Kościele Powszechnym oraz w kontekście systemu komunistycznego, którego ideologia (materializm dialektyczny) dążyła do likwidacji struktur Kościoła i świata wiary. Przyjęte w tym czasie święcenia kapłańskie oraz cała późniejsza posługa duszpasterska to czas wdrażania soborowej reformy Kościoła. Ksiądz Trybowski przez wszystkie lata posługi wiernie realizował, inspirowane przez Ducha Świętego, nauczanie Soboru w trosce o dobro powierzonych sobie ludzi, co zaowocowało dynamicznie funkcjonującymi parafiami w Siemoniu i Bydgoszczy. Ewidentnym „skutkiem” urzeczywistnianej przez niego soborowej (czyli komunijnej) wizji Kościoła-Wspólnoty jest bogactwo wspólnot, ruchów i stowarzyszeń, które nadal działają w fordońskiej parafii pw. MB Królowej Męczenników. Mogło tak się stać tylko dlatego, że ksiądz Trybowski wierzył w

⁸ Posoborowy rozkwit postug (ministeriów) katolików świeckich nie wynika z samego braku księży czy osób konsekrowanych ani z bezpośrednich potrzeb duszpasterskich, ale z odnowionego rozumienia natury Kościoła i „przebudzenia” (liturgicznego, pastoralnego) laikatu. Zob. T.F. O’Meara, *Theology of Ministry*, New York 1999, s. 6-21; E. Rinere, *Conciliar and Canonical Applications of ‘Ministry’ to the Laity*, „The Jurist” 47(1987), s. 204-227; L. Ligier, *Lay Ministries and Their Foundations in the Documents of Vatican II*, w: R. Latourelle (ed.), *Vatican II: Assessment and Perspectives*, vol. 2, New York 1989, s. 160-176. Niektórzy teolodzy zaznaczają, że „świecki charakter” laikatu oznacza, iż realizują oni swój charyzmat przede wszystkim w świecie, czyli w rzeczywistości doczesnej. Zob. L. Doohan, *The Lay-Centered Church: Theology and Spirituality*, Minneapolis 1984, s. 9. W. Śmigiel (*Uczestnictwo wiernych świeckich*, s. 302-316) szczegółowo omawia terminologię, jaką Kościół stosuje do posługi kapłańskiej (wynikającej z sakramentu święceń) i do postug realizowanych w Kościele przez innych katolików. J. Ratzinger (*Kilka uwag ogólnych na temat zasad i kwestii doktrynalnych*, *Osservatore Romano*, pol 19:1998 nr 12, s. 47-48) dodaje, że w wielu Kościołach lokalnych na Zachodzie została zamazana różnica między kapłaństwem służebnym a powszechnym. Świeccy „zastępcy” duszpasterza (asystenci, współpracownicy duszpasterscy) stają się liderami wspólnot, czyniąc posługę kapłańską „zbędną”.

⁹ Zob. E.P. Hannenberg, *Ministries. A Relational Approach*, New York; L. Doohan, *The Lay-Centered Church: Theology and Spirituality*; W. J. Rademacher, *Lay Ministry. A Theological, Spiritual, and Pastoral Handbook*, New York 1992. Autorzy deklarują „otwarcie” na nowe (możliwe) formy posługi w Kościele, m.in. dla kobiet (także w odniesieniu do diakonatu i kapłaństwa). Por. T. Nawracała, *Między prezbiterem a kapłanem. Kilka uwag o zmianie słownictwa w teologii kapłaństwa*, „Studia Gdańskie” T. XXXIX, 2016, s. 31-47.

mądrość Kościoła-Matki oraz głęboko identyfikował się z eklezjologią Soboru. Osobiście dobrze znał dokumenty Magisterium Kościoła. Potwierdzają to liczni świadkowie, szczególnie jego wikariusze. Ugruntowany charyzmatem Unii Apostolskiej Kapłanów, w szeregach której pogłębiał osobistą duchowość, z całych sił pielęgnował wysoki poziom daru Chrystusowego kapłaństwa.

Można więc wysunąć hipotezę, że życie i dzieło księdza Zygmunta Trybowskiego w zasadniczych kwestiach nakreśliły doktryna i duch II Soboru Watykańskiego. Przepojony miłością pasterz nie bał się uświęcać siebie i innych stosując wszystkie środki zbawienia (oraz idee pastoralne) wyeksponowane w dokumentach Magisterium. Spiowem łączącym jego gorliwą modlitwę i odważne apostolskie zaangażowanie było, zgodne z wolą Bożą, przyjęcie krzyża choroby i cierpienia, świadomie ofiarowane w intencji pewnego kapłana, którego dalsza posługa w Kościele była zagrożona odejściem ze stanu duchownego. Po dwudziestu latach od śmierci księdza Trybowskiego owoce jego poczynań są wciąż widoczne, a całe dziedzictwo życia i duszpasterskiej posługi nabiera znamion świętości, której cechy również określa soborowe i posoborowe nauczanie Kościoła.

Autor jest świadom, że przyjęty w rozprawie podział na części i rozdziały, jest niedoskonały. Wybrane rozwiązanie, choć dyskusyjne (podział na część chronologiczną i problemową) pozwala jednak na „wyjście” poza schemat ściśle biograficzny. Życie głównego „bohatera” ewokuje bowiem – i to bardzo wyraźnie – kwestie, które w jego posłudze miały znaczenie zasadnicze. Chodzi przede wszystkim o realizowaną przez księdza Trybowskiego cierpliwie i skutecznie eklezjologię komunii. Dlatego – być może z uszczerbkiem dla klarowności narracji – zdecydowano się na szersze podjęcie tej problematyki w części II.

W pierwszej części pracy, która ma charakter biograficzny i kronikarski, przedstawiona zostanie życiowa droga Zygmunta Trybowskiego. Jej zasadnicze rysy nakreśliło środowisko rodzinnego domu i rodzimej społeczności parafialnej. Dlatego zaprezentowany będzie (zrekonstruowany dzięki świadectwom najbliższych, m.in. najstarszej siostry Zygmunta) rodzinny (domowy) etap jego dojrzewania do podjęcia decyzji o wstąpieniu do seminarium oraz wpływ, jaki na jego formację (wychowanie) mieli rodzice, rodzeństwo i posługujący w Luzinie duszpasterze. Ukazana zostanie także, dzięki analizie archiwalnych dokumentów i wspomnień żyjących świadków, droga bezpośredniego przygotowania do decyzji o kapłaństwie oraz przebieg seminaryjnej formacji. Następnie zrelacjonowana będzie kapłańska droga młodego księdza Zygmunta z jej – naznaczonymi radosną i charyzmatyczną posługą – etapami: w Goręczynie, Lutowie, Chełmży, oraz – już w charakterze prawdziwego prezbitera czyli (jak przewodzącego lokalnemu Kościołowi określają Pisma Nowego Testamentu)

„starszego” (administratora i proboszcza) – w Siemoniu i Bydgoszczy-Fordonie. Ponieważ dwa ostatnie etapy drogi księdza Trybowskiego (związane z tworzeniem parafii i budową świątyni) obfitowały w wydarzenia angażujące wiele osób, z natury rzeczy zostaną one opisane szerzej. Ostatnim, nakreślonym w tej części pracy, momentem/finałem życia księdza Trybowskiego jest ciężka, szybko postępująca choroba, czas zmagania z jej skutkami i jego świadome (podejmowane jako Boże powołanie, zadanie) odchodzenie do Domu Ojca.

Istotnym walorem pierwszej części rozprawy wydaje się być dość rozległa kwerenda, zmierzająca do pozyskania rozsianych w kilkunastu miejscach danych archiwalnych (m.in. zachowanych dokumentów Archiwum Parafialnego MB Królowej Męczenników w Fordonie, Archiwum Parafii w Siemoniu, Diecezjalnego Archiwum w Pelplinie i Gnieźnie oraz Bydgoskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej). Choć od śmierci księdza Trybowskiego minęło dwadzieścia lat, udało się szczęśliwie zebrać i zgromadzić dość szczegółowe dane faktograficzne przywołane przez osoby, które go znały. Pozyskane metodą osobistych rozmów (wywiadów) wiadomości trzeba uznać za szczególnie wartościowe. Łącznie w tej części dysertacji przedstawione będą dane z ponad osiemdziesięciu wypowiedzi świadków (kapłanów, siostr zakonnych i wiernych świeckich) życia i kapłańskiej aktywności księdza Trybowskiego. Zamieszczone zostały one w formie wspomnień i świadectw. Niestety, główny bohater rozprawy nie miał zacięcia literackiego. Po księdzu Trybowskim nie zachowały się osobiste prace naukowe, zapiski, listy czy homilie, które mogłyby znacząco ubogacić narrację rozprawy. Nieliczne tego typu zapiski i dokumenty przedstawione zostaną w Aneksie pracy. Poddane zostały one analizie źródłowej, a wnioski z nich płynące zamieszczone są w tekście pracy.

W drugiej części rozprawy, która ma w zasadzie charakter problemowy (a nie, jak część wcześniejsza, chronologiczny) zaprezentowana będzie analiza teologiczna recepcji eklezjologii Vaticanum II, zwłaszcza w – dojrzewającej już po Soborze - koncepcji Kościoła jako *communio*. Ten bowiem rys soborowej nauki o naturze Chrystusowego Kościoła najmocniej, jak się wydaje, akcentował swoim duszpasterskim zaangażowaniem ksiądz Trybowski. Aby wyeksponować niezwykłą trudność pracy duszpasterskiej księdza Trybowskiego, należało najpierw naświetlić kontekst społeczno-polityczny (*Sitz im Leben*), w którym żył i działał młody kapłan. Był nim marksistowski kolektywizm, który nie tylko próbował (często skutecznie) zawładnąć umysłami i sercami żyjących w tamtym czasie Polaków, ale – poprzez rozbudowany aparat policyjnej inwigilacji i wielorakiej represji – dążył do podporządkowania sobie ludzi Kościoła (biskupów, kapłanów i wspólnot zakonnych). Ostatecznym celem systemu komunistycznego była anihilacja świata wiary (całkowita dechrystianizacja społeczeństwa) lub

– przynajmniej – zamknięcie życia katolickiego w przysłowiowej „kruchcie”. Godzi się jednak dodać, że komunistyczny eksperyment budowania nowego, doskonałego społeczeństwa wyzwolonego od „religijnej alienacji” zderzał się w Polsce z masowym, ludowym Kościołem. Znakiem rozpoznawczym tego Kościoła była np. Wielka Nowenna, zaprojektowana i obchodzona przed Tysiącleciem Chrztu Polski w 1966 r., gremialny udział w pieszym pielgrzymowaniu na Jasną Górę, czy masowy (w latach 70. i 80. XX wieku), ale jednocześnie elitarny, ruch Światło-Życie. Oparta na tradycji religijność Polaków była dla duchowieństwa niezawodnym oparciem, a jednocześnie środowiskiem wytężonej pracy duszpasterskiej.

Antidotum na zwodnicze zapędy totalitarnego komunizmu – jak spróbujemy pokazać – była filozofia chrześcijańskiego personalizmu. To jej idee (zwłaszcza zaś koncepcja osoby ludzkiej i jej wrodzonej, „danej” przez samego Boga, godności) stały się podwaliną antropologii (a po części także teologicznych rozwiązań) Vaticanum II. Odnowiona – komunijna – wizja Kościoła po Vaticanum II, znalazła odzwierciedlenie w świadomości i duszpasterskiej pasji młodego księdza Trybowskiego, który – najpierw jako wikariusz u boku dynamicznego proboszcza w Chełmży, a później już samodzielnie – realizował komunijny model Kościoła w parafiach, do których został posłany. Nie ulega wątpliwości, że implementacja soborowej wizji Eklezji w pewien sposób kolidowała z opartym na tradycji (i silnie skleryalizowanym) modelem Kościoła (parafii), koncentrującym się na sprawowaniu sakramentów i przykościelnym nauczaniu religii. Podział „ról” w Kościele na element aktywny (duchowieństwo i nieliczni jego współpracownicy) oraz pasywny (gros wiernych świeckich) był w latach 1945-1990 wzmocniony przez represyjną politykę komunizmu; od 1948 r. zniesione i zakazane zostały przez władze PRL wszystkie ruchy i stowarzyszenia katolickie.

W kolejnych rozdziałach tej części pracy zaprezentowane będą konkretne przykłady urzeczywistniania przez księdza Trybowskiego eklezjalnej komunii. Wyśmienitą okazją do odkrywania (i realizowania we wspólnocie wiernych) Kościoła-Wspólnoty była budowa świątyni oraz proces tworzenia parafii niejako „od zera”. Autor rozprawy podejmie próbę pokazania specyfiki pasterskiego podejścia (strategii) księdza Trybowskiego do wiernych świeckich, które – bez żadnej przesady – można określić jako „komunijne”. Jak zobaczymy, odznaczało się ono niemal całkowitym (a więc ryzykownym) zaufaniem do nich, odważnym powierzaniem im odpowiedzialności za Kościół (a nie tylko kwestie materialne, gospodarcze, budowlane, administracyjne), umiejętnym włączaniem wiernych świeckich w zadania kapłaństwa chrzcielnego.

W ostatnim rozdziale przedstawiona będzie aktywność księdza Trybowskiego w „budzeniu” eklezjalnej aktywności swoich sióstr i braci w wierze w parafii Matki Bożej

Królowej Męczenników w Fordonie. Soborową wizję parafii rozumianej jako „wspólnotę wspólnot” kapłan ten urzeczywistniał inicjując kolejne dzieła apostolskie, ruchy i wspólnoty ewangelizacyjne i charytatywne. Wszystkie one były powierzane animacji (a częstokroć kierownictwu) wiernych świeckich. Jak zobaczymy, wiele z nich rodziło się w kontekście konkretnych potrzeb, a angażując szerokie rzesze wierzących urzeczywistniały lokalny Kościół jako komunie.

Istotną część rozprawy stanowi Aneks, w którym pomieszczono dziesiątki, wybranych z archiwów, dokumentów ilustrujących, bogate w wydarzenia, życie i posługę księdza Trybowskiego, oraz – niezwykle cenne, a jednocześnie dość obszerne – wypowiedzi świadków jego życia, sporządzone przez respondentów bądź to w formie pisemnej, bądź pozyskane metodą ankiety.

Podstawę źródłową rozprawy stanowią więc trzy zasadnicze „zbiory”. Pierwszym z nich jest pisana (rękopiśmienna bądź drukowana) dokumentacja źródłowa, pozyskana podczas autorskiej kwerendy w archiwach kościelnych (archiwa parafii Siemoń i MB Królowej Męczenników w Fordonie, Archiwum Diecezji Pelplińskiej, Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej), Archiwum Bydgoskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, oraz materiały (fotografie, dokumenty, pisma, druki ulotne, pamiątki osobiste) pozyskane od osób prywatnych. Część drugą źródeł tworzą dane, pozyskane przez autora drogą osobistych spotkań i wywiadów. Ta, wymagająca podróży i odnalezienia ważnych świadków życiowej drogi księdza Trybowskiego kwerenda, objęła łącznie 88 osób. Uzyskane metodą wywiadu dane znalazły odzwierciedlenie – o czym już wyżej wspomniano - w wielu miejscach rozprawy; niektóre z nich zamieszczono w brzmieniu oryginalnym, część zaś w Aneksie. Trzeci dział źródłowy dla niniejszej dysertacji stanowi literatura przedmiotu. Z oczywistych względów obejmuje ona pozycje teologiczne (historia Kościoła, eklezjologia, teologia pastoralna, teologia duchowości, liturgika), ale także filozofię, pozycje historyczno-polityczne czy geografii.

W pracy zastosowano kilka, uznanych w rozprawach teologicznych, metod. Na etapie gromadzenia materiałów były to: metoda zbierania, archwizowania i analizy źródeł piśmiennych, dokumentów i fotografii oraz metoda ankiety-wywiadu. W procesie pisania rozprawy użyto natomiast metody analizy, krytyki i interpretacji piśmiennictwa (czyli metody analityczno-syntetycznej) oraz metody historycznej i porównawczej.

Życie i dzieło księdza Zygmunta Trybowskiego można uważać za przejaw „eklezyjalnego fenomenu”, właściwego dla minionej już epoki. Z perspektywy czasu widać, jak (przynajmniej w skali naszego kraju) żywy Kościół systematycznie się kurczy. Pośród boleśnie

doświadczanego zeświecczenia i obojętności religijnej wielu młodszych rodaków, nagłaśnianych przez media występków niektórych duchownych i powszechnej krytyki Kościoła jako instytucji, dystansowania się wiernych od Chrystusowej wspólnoty, można zaryzykować tezę, że życie i „styl duszpasterski” księdza Zygmunta Trybowskiego miały charakter „proroczy”. Jego predylekcja do budowania parafii jako wspólnoty wierzących (co nie wyklucza bynajmniej tworzenia trwałej, konkretnej struktury lokalnego Kościoła w postaci parafii) przeciwstawiała się prądom laicyzacyjnym. Co więcej, ksiądz Trybowski, kładąc nacisk na permanentną formację młodych i dorosłych (a także seniorów) oraz pobudzając ich do współodpowiedzialności za misję i samourzeczywistnianie się Kościoła, „spotyka się” z innym, heroicznym świadkiem Chrystusa, ks. Franciszkiem Blachnickim i realizowanym przez niego ideałem Kościoła-wspólnoty. Trzeba też podnieść kwestię jego dojrzałej osobowości kapłańskiej. Jako człowiek zachwycony Chrystusem promieniował mądrością i dobrocią na wszystkich, którzy się z nim spotkali. W świecie, pełnym ideologicznego zamętu i wojennej zawieruchy potrzeba, podobnych jemu, mądrych przewodników i ofiarnych duszpasterzy. W „jego” Fordonie żywa jest bowiem wiara w ciągłą opiekę księdza Trybowskiego nad parafią oraz wszystkimi, którzy się do niego zwracają. Każdemu zaś, kto szuka nadziei, uzasadniającej wierne trwanie przy Bogu, niech towarzyszą słowa, które ten święcie żyjący kapłan, na każdym kroku z ufnością wypowiadał: „Nadszedł czas laikatu! Ducha nie gaście!”.

CZĘŚĆ I

KSIĄDZ TRYBOWSKI – CZŁOWIEK WIARY I CZYNU

Człowiek żyje i działa w konkretnym kontekście historycznym, który ma wpływ na jego poglądy i styl życia. Poznając realia danej epoki, możemy lepiej zrozumieć rzeczywistość, która kształtowała człowieka w niej żyjącego. Pamiętając o tym, warto dołożyć wszelkich starań, aby wydobyć na światło dzienne wszystkie dostępne fakty i okoliczności, które kształtowały życie księdza Zygmunta Trybowskiego, prezbitera diecezji chełmińskiej (do 1992 roku) i archidiecezji gnieźnieńskiej (do 2002 roku), człowieka, który swoją postawą i działalnością wywarł znaczący wpływ na życie ludzi, którym posługiwał.

Przyszło mu żyć w latach 1936-2002. Polska przechodziła w tym okresie wiele przemian politycznych i społecznych. Dzieciństwo i młodość Trybowski przeżywał w czasie, kiedy Rzeczpospolita Polska kształtowała się na nowo po stu dwudziestu trzech latach nieobecności na politycznej mapie Europy. Urodził się i wychował w Luzinie pod Wejherowem, należącym – jak całe Pomorze Nadwiślańskie - do zakończenia I wojny światowej, do cesarskich Niemiec. Po II wojnie światowej, młodość i większość kapłańskiego posługiwania w parafiach Goręczyno, Lutowo, Chełmża i Siemoń dane mu było przeżywać w opresyjnym systemie komunistycznym PRL. III Rzeczpospolita to czas dojrzałego kapłaństwa, przeżywanego w proboszczowaniu parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy-Fordonie. W tej parafii, po 19 latach ofiarnej posługi, w wieku 65 lat dane mu było odejść do wieczności.

ROZDZIAŁ I

Z LUZINA W ŚWIAT

Dnia 11 listopada 1918 roku, w wyniku zawieszenia działań wojennych i podpisania rozejmu w Compiègne, zakończyła się I wojna światowa. W Europie Środkowo-Wschodniej powstała wolna przestrzeń dla narodów dążących do odbudowania własnej państwowości. Polacy, po stu dwudziestu trzech latach zaborów, potrafili wykorzystać tę historyczną szansę. Proces unifikacji i odbudowy zjednoczonego państwa był niezwykle trudny, ze względu na zniszczenia wojenne, konieczność pokonania odmienności politycznych, społecznych, kulturowych i gospodarczych, jakimi obciążone były poszczególne zabory. Od samego

początku toczyła się ostra walka polityczna w parlamencie pomiędzy tworzącymi się ugrupowaniami, utrudniając skuteczne działanie budowy państwa¹⁰.

Okres dwudziestolecia międzywojennego, w którym dane jest przyjść na świat Zygmuntowi Trybowskiemu, w kaszubskim Luzinie obok Wejherowa, to czas wielu przemian społeczno-politycznych także dla tamtego regionu. Część Pomorza, która po I wojnie światowej wróciła do Polski, stanowiła jedno województwo nazwane pomorskim, z siedzibą w Toruniu. 5 listopada 1922 r. odbyły się w całej Rzeczypospolitej wybory do Sejmu, a 12 listopada do Senatu. Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 lutego 1928 r. połączono powiat pucki i wejherowski w jeden, odtąd nazywany „powiatem morskim” z siedzibą władz powiatowych w Wejherowie. W 1935 r., poprzez aklamację Konstytucji Kwietniowej, w całym państwie polskim został wprowadzony jednolity nowy ustrój. Dotychczasowe gminy jednostkowe zdały wszystkie akta do Urzędu Gminy Zbiorowej w Luzinie, a nowo wybrani sołtysi gromad rozpoczęli swe urzędowanie. W skład Gminy Zbiorowej w Luzinie weszły gromady: Barłomino, Częstkowo i Dąbrówka, Kębłowo, Luzino, Milwino, Robakowo, Strzebielino, Wyszecino i Zelewo¹¹.

1.1. DOM RODZINNY

Z gromady Dąbrówka, którą po 1900 roku zasiedlało 306 mieszkańców z 46 rodzin, pochodziła matka Zygmunta, Rozalia z domu Lesner. Urodziła się 19 maja 1902 jako czwarte z ośmiorga dzieci Józefa i Otylii Lesner z domu Kulig. W 1907 roku do Dąbrówki sprowadza się jej przyszły mąż Leon, który niebawem zostanie wybrany na sołtysa. Leon Trybowski urodził się 20 listopada 1890 roku w Wilanowie koło Przdokowa w pow. kartuskim jako trzeci z pięciorga dzieci Jakuba Trybowskiego i Franciszki z domu Groth. Władysława Trybowska, najstarsza córka Leona i Rozalii, tak wspomina moment poznania się rodziców: *Tata, jako wyróżniający się ambicją młody kawaler miał pójść do Lesnerów i dostać jedną z ich córek, których było sześć. No i dostał mamusię*¹².

W 1935 roku rodzina Leona i Rozalii Trybowskich przeprowadza się do pobliskiego Luzina. Tam dzierżawią gospodarstwo rolne od pewnego bezdzietnego małżeństwa, które „za chlebem” przeniosło się do Rumii. Rozalii bardzo zależało na tym gospodarstwie, które choć

¹⁰ Por. J. Żaryn, *II Rzeczpospolita*, w: A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie dzieje*, Warszawa 2002, s. 224-267.

¹¹ Por. Z. Klotzke, *Bedeker Luziński*, Luzino 2004, s. 7-8.

¹² W pracy wykorzystuje się wypowiedzi osób znających księdza Zygmunta osobiście lub z opowiadań. Zachowany został przy tym indywidualny charakter cytowanych wypowiedzi, podkreślający wiek, wykształcenie czy pochodzenie informatorów.

położone na dość nieurodzajnej piaszczystej ziemi, zawsze było zabezpieczeniem finansowym dla przybywającego na świat kolejnego potomstwa. W tym czasie Leon pracował jako urzędnik biurowy w gminie. Wybrał taki rodzaj zatrudnienia, gdyż był inwalidą wojennym z czasów I wojny światowej. Na froncie niemiecko-francuskim w 1918 r. stracił nieszczęśliwie nogę. Jako wyróżniający się działacz społeczny był współtwórcą punktu kasowego przy GS w Luzinie, którego został głównym kasjerem¹³. Choć ukończył tylko cztery klasy Szkoły Podstawowej, co było dość powszechne w tamtych czasach, wyróżniał się jednak zdolnościami rachunkowymi. Opanował również dość dobrze kaligrafię. Dużo ludzi z gminy przychodziło do niego po drobne przysługi w tym zakresie: prosiło go o przepisanie czegoś lub naliczenie składanych podatków. Rozalia doglądając gospodarstwa i domu, poświęciła się wychowaniu dzieci: Władysławy (ur. 22.06.1925 – żyje do dzisiaj), Mariana (ur. 15.08.1926 – zm. 11.07.2017), Józefa (ur. 22.09.1927 – zm. 06.08.1955), Władysława (ur. 06.02.1929 – zm. 14.08.1998), Kazimierza (ur. 15.09.1930 – zm. 24.08.1987), Teresy (ur. 02.1932 – zm. 1935), Bernarda (ur. 03.08.1933 – zm. 27.09.1990), Gertrudy (ur. 15.03.1935 – zm. 23.03.2016) i najmłodszego Zygmunta (ur. 01.01.1937 – zm. 25.12.2002), który jako ostatni z rodzeństwa przyszedł na świat już w Luzinie, gdzie rodzina Trybowskich przeniósł się w 1936 roku. Ostatnia z rodzeństwa, najstarsza córka Rozalii i Leona, wspomina: *Marian i Józef byli podczas II wojny światowej na froncie. Marian w Anglii, a Józef dotarł aż do Moskwy. Na szczęście bracia wrócili zdrowi po wojnie do domu. Marian nigdy się nie ożenił. Pracował w gminnej samopomocy chłopskiej w GS-ach. Został nawet mianowany kierownikiem składu zbóż. Zaopatrywał pobliskie sklepy, indywidualnych rolników i pozostałą ludność wiejską w podstawowe materiały spożywcze i rolnicze. Józek po powrocie z frontu ożenił się i miał trójkę dzieci. W 1955 roku na skutek wypadku zginął tragicznie. Następnie Wladek też nie ożenił się. Skończył gimnazjum i pracował głównie w GS-ach jako księgowy. Kazimierz został krawcem i założył własną działalność krawiecką, którą prowadził do śmierci. Bernard jako dziecko zachorował na zapalenie opon mózgowych i do końca pozostał niesprawny intelektualnie. Żył razem z rodzicami aż do swojej śmierci. Gertruda wyszła za mąż i pracowała w Banku Spółdzielczym. Najmłodszy Zygmunt, został księdzem¹⁴.*

¹³ Por. Z. Klotzke, *Bedeker Luziński*, s. 239.

¹⁴ Rozmowa z s. Leoncją Trybowską. Racibórz, 7 listopada 2019 r. s. Leoncja (z domu Władysława) Trybowska SSpS - córka Leona i Rozalii. Ur. 22 czerwca 1925 roku w Dąbrówce. W 1952 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego (popularnie zwane werbistki) w Raciborzu. Ukończyła szkołę pielęgniarek w Warszawie. W 1967 roku posłana została na misję do Argentyny, do prowincji Buenos Aires w Rafael Calzada. Została skierowana do pracy w seminarium księży werbistów, tam pielęgnowała i opiekowała się chorymi księżmi i braćmi. Spędziła tam piętnaście lat. Następnymi osiemnaście lat pracowała w domu sióstr pielęgniuczek starsze i

Ciekawej pracy badawczej, doszukującej się początków drzewa genealogicznego Trybowskich, podjęła się s. Elżbieta Fierka – albertynka z Krakowa, krewna Trybowskich od strony babci. Wykazuje ona, że dziadek Zygmunta – Wojciech Trybowski (1806-1891) mieszkał w Wilanowie. Była to część wsi Barwik, która należała do majątku Leźno. Jej właścicielem był Friedrich Hoene, bogaty kupiec z Gdańska. W księgach parafialnych i, pruskiego wtedy, Urzędu Stanu Cywilnego miejscowość Wilanowo zapisywano różnie: Barwik, Szarlata, Pomieczyno. W XVIII wieku Trybowscy zamieszkiwali wsie będące własnością zakonów, co może wskazywać, że byli pracownikami na folwarkach, czyli tak zwanymi „chłopami bez ziemi”. Po kasacie klasztorów na Pomorzu przez króla Prus w 1834 r. majątki objęli nowi właściciele. Najprawdopodobniej to spowodowało, że bracia Tomasz i Wojciech, jako chłopci bez ziemi, pracujący w folwarkach klasztornych, przenieśli się do Wilanowa. Z opowiadań najstarszych krewnych dowiadujemy się, że Wilanowo zajmowało tereny przedtem niezagospodarowane. Właściciel folwarku Leźno przekazał nieużytki nowym nabywcom, ale musieli oni sami je wykarczować i zagospodarować. Ile wykarczowali ziemi, tak duże posiadali gospodarstwa. Nowo zasiedlony i zagospodarowany obszar zaczęto nazywać Wilanowo. Rodziny Tomasza i Wojciecha, a potem ich dzieci żyły w bardzo bliskich relacjach. W dzieciństwie często opowiadało się o krewnych Trybowskich pochodzących z Wilanowa, którzy rozproszyli się po całych środkowych Kaszubach, ale się wzajemnie odwiedzali. W parafii Przodkowo, na terenie której miał urodzić się ojciec Zygmunta, nazwisko *Trybowski* pojawia się po raz pierwszy w roku 1846. Odtąd w księgach metrykalnych parafii znajdujemy dużo wpisów chrztów, zgonów i ślubów powiązanych z tym nazwiskiem¹⁵.

chore siostry. Mając 75 lat w 2002 r. wróciła z misji do domu prowincjonalnego w Raciborzu. Przebywała też w domu zakonnym w Sulejówku pod Warszawą. Obecnie mieszka w Raciborzu.

¹⁵ S. Elżbieta Fierka CSAPI relacjonuje: *Poszukując wiadomości źródłowych, do tworzenia drzewa genealogicznego rodziny Trybowskich, natknęłam się na informacje o zamieszkiwaniu osób o nazwisku Trybowski nie tylko na Kaszubach, ale i na południu Polski w Małopolsce. Najwcześniejszy wpis, w którym pojawia się nazwisko Trybowski pochodzi z historii parafii Św. Mikołaja w Lubzinie (diecezja tarnowska). Na tamtejszym cmentarzu parafialnym jest pochowany wikariusz tejże parafii ksiądz Jan Trybowski (1667-1668,) parafia Św. Mikołaja i Imienia Maryi, Lubzina; ksiądz Julian Trybowski (wikary) zm.1879r. parafia Św. Mikołaja, pochowany na cmentarzu parafialnym w Zgórsku, diecezja tarnowska. W parafii Pana Jezusa Miłosiernego i św. Andrzeja w Ciężkowicach (diecezja tarnowska) odnalazłam również wpisy w księgach chrztów i zgonów z przełomu XVIII i XIX w. Połączyłam znalezione informacje i stworzyłam pewną hipotezę: W 1768 r. wybuchła Konfederacja Barska, która upada. Konsekwencją tych walk był I rozbiór Polski w 1772 r. Może Michał Trybowski (a także i syn, ... imię?) brał udział w Konfederacji jako uczestnik walk z państwami zagrażającymi niepodległości Polski. Po jej upadku, z powodu ścigania konfederatów przez szpiegów carycy Katarzyny, musiał się ukrywać. W celu odnalezienia powstańców (konfederatów) urzędnicy carycy Katarzyny przekupywali chłopów, by wydawali panów (szlachtę) biorących udział w Konfederacji. Byli oni pierwszymi Polakami zsyłanymi na katorgę na Sybir przez Rosjan. W jednym z opracowań o Konfederacji Barskiej znalazłam informację, że wielu z jej uczestników schroniło się na Pomorzu (zabór Pruski), by uniknąć zsyłki i niewoli na Syberii. Cesarz Wilhelm, władca Prus, nie zajmował się poszukiwaniem zbiegów – konfederatów, dlatego na tych ziemiach mogli czuć się bezpiecznie. Tu wprowadzam hipotezę, która łączyłaby rodzinę Prądyńskich z Michałem Trybowskim. Prądyńscy w tamtym okresie brali*

Zygmunt, jako najmłodsze dziecko Rozalii i Leona, przyszedł na świat 1 stycznia 1937 roku. Wszystkie dzieci rodzą się w domu przy udziale miejscowej akuszerki. Z relacji najstarszej siostry, która jako 12 letnia dziewczynka asystowała przy porodzie swojego najmłodszego brata, wynika, że położna miała wykrzyknąć po szczęśliwych narodzinach: *to dziecko ma znaki księdza*. Dziewięć dni później, 10 stycznia, w kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca, Zygmunt Eugeniusz otrzymuje chrzest święty z rąk proboszcza księdza Bernarda Gończa¹⁶. Ten gorliwy i oddany swym parafianom duszpasterz i męczennik, ofiarował swoje życie Bogu podczas II wojny światowej przechodząc najpierw obóz w Stutthofie, a umierając zamęczony w Sachsenhausen-Oranienburg. Rodzicami chrzestnymi Zygmunta zostali przyjaciele rodziców - bezdzietne małżeństwo, których głównym zadaniem, według matki była – jak poświadcza s. Leoncja - *modlitwa za nas, byśmy wyrosli na ludzi*. W niewielkim piętrowym domu pomieścić się musiała cała rodzina Trybowskich: rodzice i ich ośmioro dzieci.

Nadchodzące lata II wojny światowej dokonały na Kaszubach prawdziwego spustoszenia. Wydarzenia mające miejsce na Pomorzu Gdańskim były zarówno dla Kościoła katolickiego jak i Polaków niezwykle dramatyczne. Od wejścia Niemców trwała zakrojona akcja „Intelligenzaktion”, czyli eksterminacja polskiej inteligencji. Aresztowano i rozstrzeliwano tych Polaków, którzy w oczach najeźdźców stanowili warstwę przywódczą. Licząc od dnia wybuchu wojny, do końca 1939 roku, zostało zamordowanych 224 kapłanów (na około 350 straconych podczas wojny), na około 700 księży diecezji chełmińskiej. Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, jako integralna część Niemiec, miał być całkowicie

aktywny udział w sejmach i wielu z członków rodu pełniło urzędy na terenie Pomorza. Jeżeli członkowie rodu Prądyńskich z Borów Tucholskich brali również udział w Konfederacji Barskiej, to jest wielkie prawdopodobieństwo, że ktoś z nich poznał Michała Trybowskiego. Po upadku powstania udzielono mu schronienia w swoich dobrach ziemskich, w majątku Bralewnica, gdzie zmarł w 1776r. „mając zaledwie 56 lat. Stąd by wynikało, że Trybownicy wywodzili się z Małopolski, ponieważ nazwisko to pojawia się na Kaszubach po I rozbiórce Polski. (Spisane świadectwo o rodzinie Trybowskich, nadesłane w marcu 2020 r.)

¹⁶ Był proboszczem w Luzinie od 1920 roku. Pełnił funkcję wizytatora nauki religii w szkołach dekanatu wejherowskiego, należał również do Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Aresztowany przez Niemców na początku września 1939 roku (wedle świadków został zabrany wprost od ołtarza) został po krótkim czasie zwolniony. Ponieważ gospodarstwo parafialne wraz z plebanią już jesienią 1939 roku zajął niemiecki „Treuhandler” Bamberger, ksiądz Gończ zamieszkał w jednym pokoiku, sam sobie przygotowując skromne posiłki. Ponownie aresztowany, 6 kwietnia 1940 roku, był najpierw więziony w Wejherowie, potem krótko w obozie koncentracyjnym Stutthof, zaś od 10 kwietnia 1940 roku w Sachsenhausen, gdzie zmarł z wycieńczenia 12 lipca 1940 roku. Wedle relacji ministranta Józefa Gelińskiego, po księdza przyjechało czarne auto Gestapo, a prowadzący kapłana mężczyźni, po usadowieniu go w samochodzie zawiązali mu oczy, by nie widział, dokąd go wiozą. Nie pomogły liczne starania parafian narodowości niemieckiej, którzy zabiegali u władz kościelnych o jego uwolnienie. Najstarsi parafianie wspominają, że po pasterce 1939 roku, gdy na Pomorzu obowiązywał już absolutny zakaz używania w kościele języka polskiego, ksiądz Gończ zezwolił (a może nawet polecił), by organista zaintonował polską kolędę „Bóg się rodzi”. Wierni z wielkim uniesieniem podjęli ten śpiew, dziwiąc się odwadze swego pasterza. (Por. J. Perszon, *Vir fidelis. Ksiądz Mieczysław Sumiński. Proboszcz w Luzinie i Dziekan Wejherowski*, Pelplin 2017, s. 33-35).

„oczyszczony” ze wszystkiego, co polskie. W tym sensie polityka kościelna okupantów (*Kirchenpolitik*) była podporządkowana polityce narodowej. Pełna germanizacja okręgu polegała na konkretnych działaniach władz niemieckich: eksterminacji inteligencji, wysiedleniu ludności polskiej, osadnictwie niemieckim, przymusowym wpisywaniu na niemiecką listę narodową, wykorzystywaniu Polaków jako siły roboczej, niszczeniu kultury polskiej; wreszcie zaś walce z Kościołem katolickim. Na Kaszubach północnych centralnym miejscem kaźni polskiej inteligencji oraz kleru była Piaśnica. Jesienią 1939 roku stracono tam 39 kapłanów. Większość z nich po aresztowaniu w połowie września i umieszczeniu w wejherowskim więzieniu, po mniej więcej tygodniu, została zwolniona. Powtórne aresztowania, już w październiku, zaprowadziły kapłanów powiatu morskiego na męczeństwo. Kolejne aresztowania dotknęły, pozostałych jeszcze na miejscu księży, wiosną 1940 roku, tym razem kierowano ich do obozów koncentracyjnych¹⁷.

Duchowni w Luzinie, rodzinnej miejscowości Trybowski, w latach powojennych odgrywali zasadniczą rolę w kształtowaniu świadomości religijnej i narodowej swoich wiernych. Kolejnym kapłanem, który w dziejach luzińskiej parafii zostawił znaczący ślad, był ksiądz kanonik Mieczysław Sumiński, który – wyświęcony w Pelplinie w 1933 r. - od września do grudnia 1939 r. przebywał w obozie przejściowym pod Chojnicami (Grossborn - Westfalenhof), a po zwolnieniu z obozu Dulag, ukrywał się w domu rodzinnym w Świeciu. Od 1943 r. pełnił obowiązki wikariusza parafii pw. Świętej Trójcy w Wejherowie, a od 1945 roku urząd administratora parafii w Luzinie. W okresie okupacji z narażeniem życia słuchał spowiedzi po polsku. Ksiądz Sumiński cieszył się dobrą opinią, skoro po wojnie został w Luzinie proboszczem. Posługę tę pełnił aż do swojej śmierci w 1982 r. W 1947 roku został mianowany przez biskupa Kazimierza J. Kowalskiego dziekanem wejherowskim. Był również kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Chełmińskiej. Ważnym wydarzeniem w jego życiu był, bez wątpienia, pobyt Prymasa Wyszyńskiego na Kaszubach. W otoczeniu biskupów chełmińskich i duchowieństwa, wraz z księdzem Sumińskim, zwiedził on 20 kwietnia 1953 r. Kalwarię Wejherowską. O niezwykłości charakteru dziekana, oddanego bez reszty sprawom Kościoła i Narodu, świadczy niepodporządkowanie się zarządzeniom władz oświatowych w latach 1951-1973, wskutek czego nakładano na niego wiele kar administracyjnych i systematycznie rekwirowano niemal cały majątek parafialny (inventarz: konie, krowy; jak również cały sprzęt i większość mebli). Pozostawiono na plebanii jedynie stół, krzesło i łóżko. Jego ministrant, a później kapłan – ksiądz Marek Trybowski wspomina: *To był człowiek bardzo*

¹⁷ Por. J. Perszon, *Vir fidelis*, s. 40-41.

zasadniczy i wymagający w stosunku do swoich współpracowników. Pamiętam, jak dziadkowie z dumą o proboszczu opowiadali, że przez całą okupację przechował figurę Matki Bożej Swarzewskiej. Figura Matki Bożej naszego lokalnego sanktuarium zachowała się tylko dzięki niemu¹⁸. W 1971 r. ksiądz Mieczysław Sumiński uczestniczył w Rzymie w uroczystości beatyfikacyjnej o. Maksymiliana Kolbego. Przeżycia wojenne znalazły odbicie w jego ofiarnej i wymagającej kapłańskiej duchowości oraz wyposażeniu kościoła w postaci m.in. płaskorzeźby św. Maksymiliana Kolbe¹⁹. Zmarł 4 września 1982 roku.

1.2. DZIECIŃSTWO

Krażące w rodzinie wspomnienia ofiarnej posługi księdza Gończa, zasadnicza postawa księdza Sumińskiego oraz czas wojennej pożogi mocno odbiły się na osobowości dorastającego Zygmunta, który w ich cieniu rozpoczął katechizację i przygotowywał się do przyjęcia kolejnych sakramentów. Nauka religii i przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej naturalnie odbywały się w parafii pod czujnym okiem proboszcza Sumińskiego. W wigilię uroczystości przystąpił do sakramentu pojednania. Można przypuszczać, że dla przyszłego kapłana było to tak głębokie przeżycie, że najwierniejszą i najbardziej gorliwie podejmowaną posługą będzie właśnie posługa w konfesjonale.

¹⁸ Rozmowa z ks. Markiem Trybowski. Bydgoszcz, 12 grudnia 2019 r. Ks. Marek Trybowski - syn Kazimierza i Teresy z d. Klein. Ur. 17 lutego 1964 r. w Luzinie. Po maturze złożył dokumenty na politechnikę, zdał egzamin i został przyjęty na Wydział Budownictwa Wodnego. Wstąpił jednak do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Świecenia kapłańskie przyjął 14 maja 1989 r. Jako kapelan i kierowca sufragana chełmińskiego bpa Andrzeja Śliwińskiego pełnił posługę duszpasterską w parafiach: Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, Matki Kościoła w Starogardzie Gdańskim, gdzie pełnił posługę wikariusza do sierpnia 1993 r., Wniebowzięcia N.M.P. w Kartuzach, przy kościele kolegiackim. 1 października 1994 r. podjął studia na Instytucie Studiów nad Rodziną w Łomiankach. 1 października 1996 r. przeniósł się na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, gdzie obronił doktorat. 1 grudnia 1996 r. został proboszczem nowo utworzonej parafii pw. św. Wojciecha w Kartuzach (Por. Z. Klotzke, *Bedecker Luziński*, s. 241).

¹⁹ Por. Z. Klotzke, *Bedecker Luziński*, s. 207-209. Więcej na jego temat czytamy w monografii: J. Perszon, *Vir Fidelis*, s. 17-164.



Pierwsza Komunia święta

Głęboko przeżyte spotkanie z Chrystusem w pełnym uczestnictwie w Eucharystii zrodziło w małym chłopcu pragnienie bycia ministrantem. Siostra Władysława opowiada: *Zygmunt szybko został ministrantem. Jeszcze mszału nie mógł postawić na oltarzu z powodu niskiego wzrostu, a już gorliwie służył. Sąsiadki jak wracały z kościoła, to z dumą opowiadały mamie, że Zygmunt nie ogląda się za siebie podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu tak jak inni ministranci. Klęczy na modlitwie bez ruchu. Do kościoła mieliśmy jakieś 10 minut drogi. Często chodził do kościoła w odróżnieniu od nas, bo my zazwyczaj w niedzielę. Zygmunt chodził do kościoła codziennie. Miał on dobry wzór kapłaństwa w osobie proboszcza księdza Mieczysława Sumińskiego.*

Życie rodziny Trybowkich, w której wzrastał najmłodszy Zygmunt, wyznaczał rytm codziennej solidnej pracy i świątecznego odpoczynku. Pochłaniała je troska o niewielkie gospodarstwo, wychowywanie dzieci, służba na rzecz miejscowej społeczności. Jak wspomina wnuk Rozalii i Leona – ks. Marek Trybowski - *dom dziadków był zawsze jednoczący i integrujący. To był ciepły dom. W nim odbywały się wszystkie najważniejsze rodzinne uroczystości: chrzciny, śluby i pogrzeby, Wigilie. Wychowywało nas dziadkowe podwórko.* Więzy rodzinne, najpierw pomiędzy dziećmi Rozalii i Leona, a potem ich wnukami zacieśniały się naturalnie nawet wtedy, kiedy trzeba było podejmować decyzję o późniejszej życiowej samodzielności. Świadczy o tym również to, że Zygmunt każde wikariuszowskie wakacje spędzał w domu rodzinnym. Dowiadujemy się o tym z próśb kierowanych do przełożonych o wyrażenie zgody na miesiąc urlopu spędzany w Luzinie²⁰.

²⁰ Por. Teczka personalna kapłana. Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej (dalej skrót: AAG).

Uporządkowane wiejskie życie przynosiło również wiele niespodziewanych i tragicznych sytuacji. W 1935 roku trzyletnia córka Trybowskich, Teresa, ciężko zachorowała na gruźlicę. Rodzice wraz z dziećmi gorliwie modlili się o jej uzdrowienie. Wnuk Rozalii i Leona Trybowskich, Kazimierz Hinc wspomina: *Dziadkowie złożyli Matce Boskiej przysięgę. Jak Teresa wyzdrowieje, to dadzą informację do „Rycerza Niepokalanej” ze świadectwem wiary i cudownego ocalenia przez ręce Maryi.* Dziecko faktycznie wyzdrowiało, ale w ciągu następnych tygodni pojawił się nawrót choroby i ostatecznie najmłodsza córka umiera. Notatka o cudownym uzdrowieniu zdążyła ukazać się w „Rycerzu” jeszcze kiedy żyła.

Po śmierci Teresy rodzice nie załamali się. Ich wiara była solidnie umocowana na głębokiej ufności względem Boga, który w mądrości rozporządza życiem swoich dzieci. Ta wiara była pielęgnowana przez codzienną modlitwę wplataną w obowiązki. Często widziano różaniec w spracowanych dłoniach Rozalii. W każdą niedzielę na godz. 9:00 Trybowscy udawali się do parafialnego kościoła na Mszę świętą. Wnuk Kazimierz opowiada: *Nie wiem, czy to jest jeszcze w zwyczaju, ale przynajmniej u nas w parafii o godz. 9:00 trzecia ławka była zajęta, to znaczy „zakupiona” przez dziadków. Wujek Bernard, czyli ich syn, zawoził ich na Mszę bryczką. Z racji tego, że wszyscy mieszkaliśmy obok siebie, często zabierałem się z nimi. Babcia i dziadek siadali z tyłu, a ja przy „kućmie”, czyli przy powożącym. Niejeden raz w kościele miałem do babci żal, jak sadzała mnie w ławce między sobą a dziadkiem. Kiedy znudzony oglądałem się na boki, szturchała mnie, bym patrzył na ołtarz²¹.*

Gorliwa wiara Trybowskich nie mogła nie wydać owoców. Naturalnie stawała się dobrym środowiskiem do rozwoju szczerej zażyłości z Bogiem dla swoich dzieci i dalszej rodziny. „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata” (Mt 5,13). Słowa Jezusa Chrystusa, którego Ewangelię rodzina Trybowskich starała się odważnie wcielać w życie, pobudziły kilkoro do ofiarowania swego życia Bogu na wyłączną służbę. Najpierw najstarsza córka Władysława postanowiła wstąpić do zakonu. Tak wspomina ten moment: *Jak miałam 26 lat, to wstąpiłam do klasztoru. Chciałam do zmartwychwstanek, bo były w Wejherowie, ale*

²¹ Rozmowa z Kazimierzem Hincem. Bydgoszcz, 25 listopada 2020 r. Kazimierz Hinc - ur. 22 listopada 1961 r. w Wejherowie, syn Władysława i Gertrudy z d. Trybowska. Ukończył Akademię Techniczno-Rolniczą im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy, Wydział Mechaniczny. W 1990 r. został wójtem gminy Luzino. Funkcję tę pełnił do września 1992 r., kiedy zakwalifikował się na międzynarodowe stypendium Georgetown University w Waszyngtonie. Po powrocie aktywnie zaangażowany w życie społeczności lokalnej: radny Rady Gminy w kadencjach 1990-1994 i 1994-1998, członek Rady Nadzorczej ZOZ Wejherowo, członek Zarządu Banku Spółdzielczego w Luzinie (1996-1998), a po jego połączeniu z Bankiem Spółdzielczym w Krokowej od 1998 r., członek Zarządu Banku Spółdzielczego w Krokowej. Radny Powiatu Wejherowskiego z gminy Luzino (1998-2002), na pierwszej sesji Rady Powiatu został wybrany członkiem Zarządu Powiatu Wejherowskiego. W październiku 2001 r. podjął studia zaoczne na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Koszalińskiej. Mieszka z rodziną w Luzinie. Zob. Z. Klotzke, *Bedeker Luziński*, s. 73-74.

potem moja koleżanka pochwaliła się, że jej trzech bracia są misjonarzami u werbistów i oni skontaktowali mnie z siostrami z Raciborza. Od razu dostałam zaproszenie od nich, by przyjechać. No i pojechałam. Jak wstępowałam do klasztoru, to powiedziałam na pożegnanie: „do zobaczenia w czyśćcu”, bo wiedziałam, że nie będzie można odwiedzać rodziców. Dopiero po Soborze Watykańskim II zaszły zmiany, które pozwalały częściej odwiedzać bliskich i korzystać z urlopów. Szybko wyjechałam na misje do Argentyny, w której byłam 33 lata. Posługiwałam w miejscowości Refal Calzada jakieś 40 kilometrów od Buenos Aires. Przez ten czas opiekowałam się chorymi siostrami jako pielęgniarka. Od 2000 roku byłam w klasztorze w Sulejówku, a od 2019 jestem już w Raciborzu. To ona, dzięki swojemu doświadczeniu w pracy z chorymi, w ostatnich miesiącach życia towarzyszyła swemu bratu Zygmuntowi. Obecnie przebywa w Domu Prowincjalnym w Raciborzu ciesząc się, jak na swoje lata, dobrym zdrowiem. Kolejne powołania do służby w Kościele wzbudził Bóg w kuzynach księdza Zygmunta od strony siostry dziadka Leona. Synowie Marty i Leona Klein: Alojzy i Antoni poświęcili się posłudze w Zgromadzeniu Księżych Chrystusowców²².

Podjęta przez Zygmunta decyzja o wstąpieniu do seminarium na pewno spowodowana była atmosferą żywej wiary domu rodzinnego. Rodzice przyjęli ją bardzo życzliwie. Wnuk Kazimierz opowiada: *To jest oczywiste - babcia miała ogromny szacunek do kapłaństwa Zygmunta; kapłaństwa w ogóle. Przypominam sobie scenę, jak Zygmunt był świeżo wyświęconym księdzem. Babcia już dość mocno wtedy chorowała. Opowiadała, „że była u Zygmunta u spowiedzi i teraz jest przygotowana na wszystko”. Myślę, że mało która matka zdecydowałaby się na pójście do spowiedzi do własnego syna, a ona jednak patrzyła już na niego przez pryzmat jego oddania Bogu i pełnionej posługi. Tak patrzą tylko głęboko wierzący ludzie.* W głębokim szacunku do kapłaństwa i życia zakonnego w rodzinie Trybowskiich wzrastał także wnuk Marek, syn Kazimierza. On także obierze podobną drogę.

²² Ks. Alojzy Klein - syn Leona i Marty. Ur. 18 stycznia 1933 r. W 1951 r. wstąpił do Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Świecenia kapłańskie otrzymał 17 czerwca 1961 r. w Poznaniu. W 1966 r. wyjechał do Brazylii na misje do Polonii. W 1987 r. podjął pracę duszpasterską w Cochem (Niemcy) jako kapelan w Domu Seniora św. Jadwigi. Zmarł 19 listopada 2013 roku w Puszczykowie. (Por. Z. Klotzke, *Bedeker Luziński*, s. 95-96). Ks. dr Antoni Klein - syn Leona i Marty. Ur. 5 grudnia 1937 r.. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Dąbrówce i Luzinie. W 1951 r. rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej na Dolnym Śląsku. Świecenia kapłańskie otrzymał 9 czerwca 1962 r. w Poznaniu. Studiował na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1962-1967) i Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1967-1970), gdzie otrzymał doktorat z filozofii (1981). Był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu (1989-1995). A od 1995 roku pełnił funkcję Wikariusza Generalnego tegoż zakonu. Obecnie, będąc na emeryturze, przebywa w domu zakonnym w Poznaniu. Zob. Z. Klotzke, *Bedeker Luziński*, s. 96.

1.3. NAUKA

Zygmunt uczęszczał do szkoły podstawowej w Luzinie i ukończył ją po odbyciu siedmiu klas w 1950 roku. W tym samym roku dostał się do Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie. Siostra Gertruda wspomina: *był zdolny i pracowity, a przy tym koleżeński i otwarty na swoje otoczenie*. Jako jeden z nielicznych, spośród swoich rówieśników, po ukończeniu siedmioklasowej Szkoły Podstawowej w Luzinie postanawia kontynuować naukę w Wejherowie. *Wtedy były takie czasy, że większość dzieci kończyła edukację w wioskach po 4 klasach. Potem, jak wprowadzili obowiązek, to po 7 klasach. Zygmunt jednak parł do wiedzy i poszedł dalej*²³. W liceum uczył się dobrze, choć z zachowanego świadectwa maturalnego wynika, że orłem nie był. Oceny na świadectwie wręczonym 20 maja 1954 roku w większości są dostateczne i dobre (jęz. polski: dostateczny; jęz. rosyjski: dostateczny; jęz. łaciński – dostateczny; historia: dobry; nauka o Konstytucji: dobry; biologia: dobry; geografia: dostateczny; geologia: dobry; astronomia – dostateczny; matematyka – dostateczny; logika: dostateczny; fizyka: dostateczny; chemia: dostateczny; wychowanie fizyczne: dobry; przysposobienie sportowe: dobry; przysposobienie wojskowe: dobry)²⁴.

Na tym etapie edukacji doświadczył kolejnego wielkiego wzoru kapłaństwa. Głęboko zapadły mu w pamięci lekcje religii z księdzem prefektem Władysławem Mówką²⁵, który był człowiekiem mądrym i wymagającym. Na zakończenie katechizacji wystawił abiturientowi następujące świadectwo moralności, które później przekazał wychowawcom seminaryjnym: *Trybowskiemu Zygmunt uczyłem przez trzy lata w Liceum Ogólnokształcącym, a ostatni rok etyki w katechizacji kościelnej. Był on uczniem dojeżdżającym z Luzina, więc znam go tylko ze szkoły. Jak sobie przypominam (bo od jego matury upłynęły już 3 lata) był uczniem zawsze spokojnym i pilnym. Religii uczył się chętnie, a w klasie XI, kiedy trzeba było chodzić na katechezy popołudniowe do kościoła, zostawał w mieście do późnego wieczora (powrotny pociąg miał wtedy dopiero około godz. 20-stej) i w ciągu całego roku nie opuścił ani jednej*

²³ Kazimierz Hinc wspomina opowiadania mamy Gertrudy o bracie Zygmuncie.

²⁴ Świadectwo dojrzałości. Teczka personalna kapłana, AAG (Por. Aneks, s. 317).

²⁵ Ks. Władysław Mówka - wyświęcony w 1939 r. Jako wikary pracował w Wielkim Komórsku, a od 1943 r. w Wejherowie. W 1945 r. został prefektem szkół średnich w tym mieście. W 1950 r. powierzono mu kierowanie Niższym Seminarium duchownym (*Collegium Leoninum*) w Wejherowie, gdzie uczył francuskiego, niemieckiego, historii i polskiego. Od kwietnia 1957 r. był administratorem, a potem proboszczem parafii pw. św. Leona w Wejherowie. Por. J. Walkusz, *Collegium Leoninum w dziejach miasta i regionu*, [w:] *Wejherowo. Dzieje, kultura, środowisko*. Materiały z konferencji naukowej Wejherowo 28-29.05.1993 r., Wejherowo 1993, s. 158 n..

katechezy. Od trzech lat nie spotykam się z nim, ale uważam, że pozostał młodzieńcem dobrym²⁶.

Po powrocie ze szkoły na Zygmunta i pozostałe rodzeństwo czekały kolejne obowiązki. Siostra Władysława wspomina: *Zasadniczo na mnie jako najstarszą spadały główne prace: pomagałam w gospodarstwie. Rodzeństwo nie garnęło się zbytnio, ale każdy miał w domu swoje zadania. Jak wracaliśmy ze szkoły, to mama miała zawsze przygotowaną dla nas robotę: na przykład porąbać drewno czy zrobić coś w polu. Mama miała twardego charakter (w odróżnieniu od swoich sióstr), tata był bardzo spokojny i spolegliwy. To mama rządziła w domu.*

1.4. MŁODOŚĆ

Zakończenie nauki rozbudziło w młodym człowieku poczucie wolności i niezależności. Marzenia, nadzieje i plany przeplatają się z dążeniem do podjęcia własnej drogi. Dzięki wierze i dobremu wychowaniu wyniesionym z domu rodzinnego Zygmunt potrafił rozpoznać prawdziwe wartości i podejmować wysiłek dostosowania do nich swoich wyborów. Łaska Boża bazuje na naturze. Na początku nauki w liceum, 29 sierpnia 1950 roku, przyjął sakrament bierzmowania z rąk księdza biskupa Bernarda Czaplńskiego²⁷, sufragana diecezji chełmińskiej. Podczas sakramentu obrał sobie nowego patrona, który – jak pokaże przyszłość – na zawsze towarzyszył będzie Zygmuntowi w podejmowaniu najważniejszych decyzji. Święty Józef – Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny – przyzywany będzie odtąd w codziennych modlitwach tego kapłana. Ksiądz Zygmunt miał szczególne nabożeństwo do tego świętego. Każdego dnia modlił się do niego o męskie cnoty potrzebne w realizacji powierzonego przez opatrzność powołania. Często powtarzał wezwania litanii i zadawał ją jako

²⁶ Świadectwo moralności – *testimonium*. Teczka personalna kapłana, AAG.

²⁷ Bp. Bernard Czaplński – ur. 5 października 1908 roku w Grabowie. W niedalekiej Lubawie uczęszczał do progimnazjum, ale maturę zdał w Chojnicach w 1927 roku. Następnie studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie 19 grudnia 1931 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Stanisława W. Okoniewskiego. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w parafii św. Mikołaja w Grudziądzu, skąd po dwóch latach został przeniesiony do bazyliki św. Janów w Toruniu, podejmując obowiązki sekretarza okręgu „Caritas”, prefekta w prywatnym gimnazjum żeńskim oraz w szkole kształcącej męskiej, a także pomocniczego kapelana wojskowego. Aresztowany w 1939 roku przeszedł gehennę obozów koncentracyjnych, gdzie poddany był zbrodnictwom lekarskim. Po uwolnieniu wrócił do Polski we wrześniu 1945 roku i podjął obowiązki proboszcza parafii chojnickiej. W 1947 roku został mianowany proboszczem bazyliki św. Janów w Toruniu i tam dowiedział się o swojej nominacji na biskupa tytularnego Faustinopolis i sufragana chełmińskiego. Sakrę biskupią otrzymał 4 kwietnia 1947 roku. Jako dewizę swego pasterskiego posługiwania obrał słowa: *In vinculis pro Christo* („w więzach, w okowach dla Chrystusa”), nawiązując do bolesnych doświadczeń wojennych. Biskupie obowiązki pełnił gorliwie. Bierzmował, przewodniczył odpustom, udzielał święceń, wizytował parafie. Zmarł 30 grudnia 1980 roku. Zob. W. Kasyna, *Sześć lat u boku bp. Bernarda Czaplńskiego (1908-1980)*, [w:] *Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie 1651-2001*, red. A. Nadolny, Pelplin 2001, s. 445-448.

pokutę w konfesjonale. Radził odmawiać ją także wszystkim potrzebującym wstawiennictwa w życiowych opresjach. Wszelkie podejmowane inwestycje i prace budowlane (najpierw w Siemoniu, a później w bydgoskim Fordonie) rozpoczynał, po zimowej przerwie, 19 marca - w liturgiczne wspomnienie świętego Józefa²⁸.

Łaska wynikająca z przyjętego bierzmowania rozbudzała w młodzieńcu gotowość do służenia innym w postawie posłuszeństwa i wdzięczności. W tym czasie kształtuje się charakter Zygmunta. Wyróżnia go pokora, szczerłość, wyraźne unikanie pustosłowania i plotkarstwa, jak również, praktykowana ze szczególnym upodobaniem, troska o podwładnych. Zaświadcza o tym proboszcz Mieczysław Sumiński, wystawiając później Zygmuntowi *testimonium* do seminarium. Pisał: *Pochodzi z domu, w którym praktykowane są stare dobre tradycje katolickie. Poznałem go od chwili mojego przybycia do parafii. We wczesnej młodości był ministrantem, a potem wychowawcą ministrantów. Obowiązki swoje pilnie wykonywał, co miesiąc przystępował do sakramentów świętych, brał udział we wszystkich przejawach życia religijnego parafii. Odznacza się skromnością w obejściu i uczciwością. Nie zauważyłem niczego, co wskazywałoby na skłonności do używania alkoholu lub do grzechów przeciwko cnocie czystości. Miałem go pod swoją opieką od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Zdolności wielkich nie wykazuje, ale jest przy tym pobożny*²⁹. Świadczenie proboszcza potwierdza obecne w młodym człowieku znaki działania Bożej łaski. Zwraca uwagę jego umiłowanie liturgii (jeszcze łacińskiej) oraz gotowość do służby innym.

Wydawać by się mogło, że wraz z otrzymaniem świadectwa dojrzałości, pierwsze kroki młodego Zygmunta zaprowadzą go wprost do seminarium duchownego. Wstąpi do niego dopiero po trzech latach, ciągle upewniając swoje serce, czy aby na pewno Bóg wzywa go do kapłańskiej misji. Jest prawdopodobne, że nie chciał tak ważnej decyzji podejmować pochopnie. Jak pokaże to przyszłość, człowiek ten na wszystko musiał dać sobie i Bogu czas, by w gorliwej modlitwie rozeznawać Bożą wolę.

Wedle świadectwa rodziny, Zygmunt świadom, że „w domu się nie przelewa”, a ciągle w nim mieszkając, powinien partycypować w wydatkach, rozpoczyna pracę w Narodowym Banku Polskim w Wejherowie. Po zakończeniu II wojny światowej powołany do istnienia Bank Rolny oraz Spółdzielnie Oszczędnościowo – Pożyczkowe przekształciły się w Bank w Wejherowie. Następnie stał się on Oddziałem Banku Rolnego, który w 1950 r. utworzył w Luzinie punkt kasowy. Zygmunt pracował w nim trzy lata kolejno na stanowiskach: inkasenta,

²⁸ Por. Archiwum parafii pw. MB Królowej Męczenników, kronika parafialna, tom 1, (dalej skrót: APKM).

²⁹ Świadczenie proboszcza o kandydacie do kapłaństwa. Teczka personalna kapłana, AAG.

pracownika sortowni, kasjera, a kończył na wysoko cenionym stanowisku drugiego skarbnika³⁰. Okazało się jednak, że praca ta nie była dla niego satysfakcjonująca.

Decyzja o kapłaństwie pomału w nim dojrzewała. Świadczą o tym starania, które podjął na początku roku 1957 pytając ówczesnego rektora o warunki wstąpienia do seminarium. W liście zwrotnym z 9 marca tegoż roku czytamy: *Odpowiadając na pismo z dnia 6 bm., donoszę uprzejmie, że celem przyjęcia do Seminarium Duchownego, należy się osobiście zgłosić w Rektoracie Seminarium Duchownego, najpóźniej do 10 lipca br. (podczas ferii świątecznych Rektor nie urzęduje). Poza tym należy do podania załączyć: świadectwo maturalne w oryginale, metrykę chrztu i bierzmowania, świadectwo stwierdzające uczęszczanie na naukę religii, opinię księdza proboszcza oraz księdza prefekta i dwie fotografie*³¹. Choć ciągle pracował w banku i wspinał się po drabinie urzędniczej kariery, okazuje się, że Bóg i droga powołania przechylały szalę.

1.5. POWOŁANIE, SEMINARIUM

Po trzyletniej pracy w banku, Trybowski wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Był to czas intensywnej formacji intelektualnej, duchowej, pastoralnej i eklezjalnej, która pozwoliła mu, pod okiem przełożonych seminaryjnych i profesorów akademickich, rozeznaczyć powołanie do kapłaństwa oraz przygotować się do pracy duszpasterskiej. Był to również okres jego intensywnego rozwoju życia duchowego.

Magister adest et vocat te! Tymi słowami z Ewangelii według świętego Jana, informującymi siostrę Łazarza o przybyciu Jezusa, najlepiej można określić wezwanie Mistrza skierowane do młodzieńca z Luzina. Decyzja została podjęta. Z karty indywidualnej alumna Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie Zygmunta Trybowskiego dowiadujemy się, że w progi uczelni został przyjęty 6 sierpnia 1957 roku. Uroczystość Przemienienia Pańskiego, przeżywana tego dnia w Kościele, musiała w młodym Zygmuncie wzbudzić radość.

Przygotowanie do kapłaństwa w postaci wspólnotowej („klasztornej”) formacji intelektualnej i duchowej zostało w Kościele rzymskokatolickim wprowadzone przez Sobór

³⁰ Z. Trybowski, *Miłujmy czynem i prawdą*, Bydgoszcz 1994, s. 43. Książka ta została napisana przez księdza Zygmunta ku pamięci pomordowanych w fordońskiej Dolinie Śmierci oraz wszystkich tych, którzy wnieśli swój wkład w budowę świątyni pw. MB Królowej Męczenników. Opowiada dotychczasową historię życia autora oraz wkład mieszkańców osiedla w budowę nowego kościoła przy Dolinie Śmierci. Zawiera również zdjęcia i wspomnienia mieszkańców tego miejsca.

³¹ Pismo rektora Seminarium Duchownego w Pelplinie do Zygmunta Trybowskiego. Teczka personalna kapłana, AAG.

Trydencki. 15 lipca 1563 roku uchwalono dekret *Cum adolescentiam aetas*, nakazujący biskupom zakładanie seminariów duchownych. W diecezji chełmińskiej seminarium (z siedzibą w Chełmnie) utworzył biskup Andrzej Leszczyński, kanclerz wielki koronny i późniejszy prymas w roku 1651³². W 1829 roku, gdy stolica diecezji była już przeniesiona do Pelplina (bulla papieska *De salute animarum* z 1821 roku, faktyczne przeniesienie stolicy nastąpiło dopiero w 1824 roku), seminarium zaczęło swoją działalność w dawnym klasztorze cystersów, gdzie trwa ona do dnia dzisiejszego³³.

Jednym z dokumentów dostarczonych do rektoratu jeszcze przed wstąpieniem, jest własnoręcznie napisany życiorys o dość lapidarnej treści: *Ja Zygmunt Trybowski urodziłem się dnia 1 stycznia 1937 roku w Luzinie w powiecie wejherowskim z ojca Leona Trybowskiego i matki Rozalii z domu Lesner. Naukę rozpocząłem w Szkole Podstawowej w Luzinie w 1943 roku. Od roku 1950 do 1954 uczęszczałem do Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Wejherowie. Świadectwo dojrzałości otrzymałem 29 czerwca 1954 roku. Po ukończeniu Szkoły Średniej pracowałem przez 2 miesiące w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo Budowlanym w Wejherowie. W czasie od 15 sierpnia 1955 roku do chwili obecnej pracuję w Narodowym Banku Polskim w Wejherowie w charakterze księgowego. Zygmunt Trybowski³⁴. Przyjmującym przyszłego kapłana w szeregi alumnów był ksiądz Józef Grochocki³⁵. Jako pierwszy powojenny Rektor Seminarium w Pelplinie miał niełatwe zadanie odbudowania struktur duchownej uczelni oraz zadbanie o pomnożenie nowych powołań do służby Bożej w Kościele. Pełnił swoją funkcję niezwykle gorliwie przez 13 lat. Ze wspomnień kleryków wynika, że był człowiekiem dość emocjonalnym, głęboko przeżywającym różne niepowodzenia³⁶. Zmarł nagle w 1961 roku.*

³² Por. A. Liedtke, *Początkowe dzieje Seminarium Chełmińskiego*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie (1651-2001)*, Pelplin 2001, s. 54-121.

³³ Por. F. Manthey, *Sto lat Seminarium Duchownego w Pelplinie*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa*, s. 126-127.

³⁴ Życiorys kandydata do seminarium. Teczka personalna kapłana, AAG.

³⁵ Ks. Józef Grochocki – pochodził z Półwsi k. Nowego (ur. 1894 r.), ukończył Collegium Marianum w Pelplinie, wyświęcony w 1921 r. Był wikariuszem w Grucie, Nowem, Kościerzynie, w czasie wojny przebywał w Generalnej Guberni. W 1945 r. administrator apostolski ks. Andrzej Wronka mianował go rektorem WSD w Pelplinie. Alumni nazywali go „Grochol”, „Rex” lub „Stary”. Nauczał katechetyki, liturgiki i łaciny. Jako rektor przeprowadzał z klerykami tzw. skrutynia, czyli rozmowy weryfikujące, czy delikwent „ma powołanie”. Podczas tych rozmów lubił żartować. Na pierwszym skrutynium nieraz pytał: „A pokusy ma?”. „Nie, księżo rektorze”. „Co? Nie ma pokus? To nie jest pan mężczyzną i nie nadaje się do seminarium”. Kolejny kleryk, znając już ten dialog, odpowiedział: „Mam”. Na to rektor: „No to z pokusami lepiej do seminarium nie wstępować”. Zmarł w seminarium w 1961 r. Por. J. Perszon, *Skarb w naczyniu glinianym. Ksiądz Zygmunt Trella – proboszcz i pielgrzym z Mechowa*, Gdańsk 2013, s. 25.

³⁶ Rozmowa z ks. Henrykiem Pilackim. Koronowo, 8 stycznia 2021 r.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku pelplińskie seminarium liczyło ponad 250 kleryków na wszystkich kursach sześciolletniej formacji. Rekord ten miał zostać pobity – w liczącej już ponad 350 lat historii seminarium – dopiero pod koniec lat 80. XX wieku. Brakowało miejsca, dlatego rektor prowizorycznie zagospodarował strychy. Tak powstały tzw. kołchozy na „Olimpie” (później lokale te nazywano „Kamczatką”). Wilgotne i ciasne pomieszczenia, przylegające do katedry, mieściły wtedy wychowawców i alumnów. Przez całe lata dormitarze (sypialnie kleryckie) były nieogrzewane. W 1863 roku nadbudowano nad starym skrzydłem budynku piętro, zaś w 1869 roku dzisiejszą część centralną. Warunki bytowe, szczególnie dla alumnów I roku, były spartańskie. „Kołchoz” to sala mieszcząca 16 łóżek. W jednej izbie był piec i krzesła dla wszystkich mieszkańców. Sala wyposażona była w żelazne łóżka, szafy z czasu wojny (było w nich miejsce na karabin), wiadra i blaszane umywalki. W drugim pomieszczeniu stały stoły i krzesła – był to pokój do nauki. Kran z wodą był umieszczony na korytarzu. Raz w tygodniu klerycy korzystali z kąpieli we wspólnej łaźni. Po przyjeździe kleryków I roku pod seminarium zjechały dwie fury słomy; alumni sami wypchali przywiezione z domu sienniki i wymościли swe legowiska. Klerycy zobowiązani byli posiadać do śniadania własne „smarowidło”, bo seminarium zapewniało tylko chleb i herbatę lub kawę zbożową. Obiady i kolacje były przygotowywane przez seminaryjną kuchnię, w której „dowodziły” siostry zakonne. Ponieważ wyjazdy do domu miały miejsce tylko trzy razy w roku (Wszystkich Świętych, Boże Narodzenie i Wielkanoc), rodzice przysyłali klerykom „wałówkę” pocztą. Stosy paczek z dworca PKP przywożono wozem ciągniętym przez dwa biskupie osiołki³⁷.

W XX wieku w regulaminie seminaryjnym zachodziły tylko niewielkie zmiany. Pobudka o godzinie 5:30, o 6:00 modlitwy poranne, medytacja i Msza święta, potem śniadanie i cztery wykłady. O 12:00 *Anioł Pański* w kaplicy i wspólne czytanie Pisma Świętego, 12:30 obiad, potem przechadzka (*exit*) do 15:00 (w dwa dni tygodnia dłuższy). Od 16:00 tzw. studium i modlitwy wieczorne o 21:00. Od modlitw wieczornych do śniadania obowiązywało *silentium* (bezwzględna cisza). O 22:00 gaszono światła. Dla alumnów, którzy „w cywilu” pracowali zawodowo lub na roli, pobyt w Pelplinie był jak oaza spokoju: mnóstwo czasu na lekturę, skupienie i modlitwę. Dość surowa i jednostajna reguła życia, zajęcia wyznaczone przez dzwonki (codziennie dyżur pełnił kleryk, który zaczynał służbę od bicia na pobudkę), nadawały życiu młodych mężczyzn miarowy, spokojny rytm. Rektor Józef Grochocki zwykł powtarzać: *Qui regulae vivit, Deo vivit (Kto żyje według reguły, po Bożemu żyje)*. W seminarium nie wolno

³⁷ Por. J. Perszon, *Skarb w naczyniu glinianym*, s. 15-16.

było posiadać radia. Nie było jeszcze telewizji, więc sprzyjało to aktywności sportowej, muzycznej, teatralnej czy pisarskiej. Przy uczelni istniał klub kajakerski, zespół muzyczny, redagowano również własne czasopismo³⁸.

1.5.1. FORMACJA LUDZKA

Przygotowanie do kapłaństwa w myśl dokumentów Kościoła obejmuje wszechstronną formację intelektualną i duchową. Zawsze należała do niej także tak zwana formacja ludzka, czyli kształtowanie w alumnach integralnej, dojrzałej osobowości. Nie jest przypadkiem, że absolwenci pelplińskiej *Alma Mater* z wielką wdzięcznością i szacunkiem wspominają swoich profesorów i wychowawców. Byli bowiem dla nich nie tylko fachowcami-mistrzami w konkretnych dziedzinach filozofii, teologii czy nauk humanistycznych, ale przede wszystkim wielkimi wzorcami osobowymi – ludźmi Chrystusa, których warto nie tylko podziwiać, ale przede wszystkim naśladować³⁹.

W seminarium kształtowania osobowości dokonywało się także poprzez zdobywanie i pogłębianie kapłańskich przyjaźni trwających niejednokrotnie do grobowej deski. Cały rocznik 1957 liczył 38 alumnów. Kursowy kolega ksiądz prałat Henryk Pilacki opowiada: *Z Zygmuntem od razu zaprzyjaźniłem się. On Kaszub i ja Kaszub. W seminarium było nawet „kółko kaszubskie”⁴⁰. Zygmunt nim przewodził i mówił z nas najlepiej. We wtorki i piątki*

³⁸ Por. tamże, s. 16-17. W życiu seminaryjnym nie brakowało chwil pełnych humoru. Na II roku klerycy przechodzili, jako jeden ze stopni do służby kapłańskiej, obrzęd „wycinania” tonsury. Dokonywał go w święto Ofiarowania Pańskiego biskup ordynariusz, który już wtedy bardzo słabo widział. Niesprawność ta musiała biskupowi bardzo doskwierać. Do czytania bp Kowalski używał nie tylko bardzo grubych szkieł, ale również specjalnej podświetlanej lupy. Gdy do wycięcia tonsury podszedł alumn Heyka (był już kompletnie łysym wdowcem; kiedy wstępował do seminarium, był już po pięćdziesiątce), biskup, bezradnie obmacując jego głowę, usiłował znaleźć jakieś włosy, które mógłby przyciąć. Nadaremnie! Musiało to wywołać wśród kleryków zrozumiałą wesołość. Dużo „rozrywki” dostarczały alumnom także inne czynności, np. paraliturgiczne. Przed uroczystością w katedrze trzeba było (co należało do kleryków z niższych kursów) ubrać biskupa w jego rezydencji w przepisowe, dość „skomplikowane”, szaty. Należały do nich specjalne skarpetki, trzewiczki, dwa rodzaje rękawiczek itp. Podczas nakładania tych utensyliów biskup bardzo się zżymał i niecierpliwił. Na okoliczność uroczystych ingresów ordynariusza do katedry wkładał na siebie tzw. *capa magna*. Strój ten miał długi tren. Do jego noszenia – *ad caudam* – wyznaczano zwykle (nie bez podtekstu) kleryka najniższego wzrostem. Zob. tamże, 19-20.

³⁹ Por. tamże, s. 21. Najważniejszym dokumentem Kościoła w procesie formacji do kapłaństwa jest *Posynodalna adhortacja apostolska „Pastores dabo vobis” Ojca świętego Jana Pawła II. Do biskupów, do duchowieństwa i wiernych o formacji kapłanów we współczesnym świecie*, Żąbki 1992. Papież – omawiając istotę powołania kapłańskiego (rozdziały II, III, IV) – w części V pisze o formacji do kapłaństwa. Wyróżnia cztery jej aspekty: ludzka, duchowa, intelektualna i duszpasterska (pastoralna). Od 1979 roku Jan Paweł II kierował do kapłanów Listy na Wielki Czwartek, w których rozwijał refleksję nad tym, tak dla Kościoła ważnym, posłannictwem. Por. Jan Paweł II, *Listy do kapłanów*, Kraków 1998. Syntezę nauczania papieża o kapłaństwie zawiera monografia W. Zyzak, *Kapłaństwo prezbiterów. Studium nauczania Jana Pawła II*, Kraków 2010.

⁴⁰ Klub Studentów Kaszubów - Klub Studentów Kaszubów „Jutrznio” jest najstarszym Klubem działającym w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Założony został jeszcze przed I wojną światową, w 1908 roku,

przechadzaliśmy się na spacer. Potrafiliśmy zrobić nawet kilka kilometrów. Był człowiekiem skrytym, nienarzucającym się, pokornym. Zawsze pacyfikował wszelkie konflikty między nami. Miał jakąś umiejętność zjednywania przeciwników, nigdy nie stawiał siebie w centrum uwagi. Był przyjazny, pogodny i nie narzekał. Mielśmy zwyczaj, że odwiedzaliśmy się podczas imienin. Na tak zwanym „małym studium” odbywały się odwiedziny i piliśmy herbatę. Kawy nie było. Każdy przynosił, co miał i stawiał na wspólny stół. Zygmunt chętnie przynosił to, co sam z domu otrzymał. Wtedy śpiewaliśmy, żartowaliśmy, czasami głupio gadaliśmy o innych. On nigdy nie wymądrzał się, ale też nie udawał świętoszka. W seminarium piastował funkcję prefekta chorych, bo on był taki dobry dla innych. Zamianował go ksiądz wicerektor Znaniecki. Wszyscy potrzebujący jakiejś medycznej opieki musieli przejść przez jego rękę. Faktycznie troszczył się o kolegów. Zostało mu to także później. Pamiętam moment, kiedy byliśmy u niego po raz ostatni. To był odpust parafialny na Matki Boskiej Różańcowej. Szczególnie pamiętam, bo odprawiłem sumę odpustową. On już wiedział, że ma raka i że jest z nim kiepsko. Po kolacji podjechał pod plebanię mały autobus. Zapakował nas w niego i pojechaliśmy do Centrum Onkologii. Tam czekał już na nas pan doktor i wszyscy zostaliśmy przebadani onkologicznie na prostatę. Nawet nasz kolega biskup Szlaga chętnie skorzystał. Ile Zygmunt miał w sobie wrażliwości, że nie uważał się nad sobą, ale w swojej chorobie i cierpieniu myślał o innych. Pomyślał o naszym zdrowiu, samemu będąc obłożnie chorym. Zapamiętałem to bardzo dobrze⁴¹.

przez kl. Jana Karnowskiego. Zwykle, we wspólnocie, przewodniczącego jakiegoś koła nazywa się prezesem, a ten Klub jako jedyny ma Króla. Zrzesza on przede wszystkim kleryków-Kaszubów i tworzy przestrzeń do wspólnego działania na różnych płaszczyznach. Na tę działalność składają się w głównej mierze spotkania z różnymi działaczami kaszubskimi, sympozja naukowe, liczne referaty wewnątrz Klubu, upamiętnianie ważnych rocznic czy współpraca z innymi kaszubskimi organizacjami. Nie można także pominąć kaszubskiego kolędowania, tzw. Gwizdzy, które od prawie półwiecza nieprzerwanie dostarczają wiele radości. Nie brakuje również spotkań przy ognisku i sportowych zmaganiach, takich jak mecz wewnątrzseminaryjny zwany „Kaszubi vs. Reszta Świata”. Poza tym, co poniedziałek w Radiu Głos odmawiana jest w jęz. kaszubskim tajemnica radosna modlitwy różańcowej. Klub żyje prastarą kaszubską prawdą: *Më trzimómë z Bògã* (por. <http://seminariumpelplin.pl/kola/klub-studentow-kaszubow/>).

⁴¹ Rozmowa z ks. Henrykiem Pilackim. Koronowo, 8 stycznia 2021 r.

ks. Henryk Pilacki - urodził się 31 grudnia 1939 roku w Brusach. Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Świecenia kapłańskie przyjął 2 czerwca 1963 roku z rąk bpa Kazimierza Kowalskiego. Jako wikariusz pracował w parafiach: w Sypniewie, Redzie, Grudziądzu, Drzycimiu. W latach 1978-1989 był proboszczem w parafii pw. św. Ap. Piotra i Pawła w Sierosławiu, w dekanacie jezewskim. Jednocześnie piastował urząd kanonika honorowego Kapituły Katedralnej w Pelplinie. Proboszczem koronowskiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP został 1 lipca 1989 roku, zastępując na tym stanowisku Aleksandra Zawackiego. Ksiądz prałat Henryk Pilacki przyczynił się do rozwoju życia parafialnego w Koronowie. Oprócz licznych remontów (m.in. odrestaurowanie ołtarza bocznego w bazylice), rozbudował lub stworzył nowe instytucje parafialne. Z jego inicjatywy wyniesiono koronowską kolegiatę do rangi bazyliki mniejszej. W 2008 r. w dowód uznania otrzymał medal "Za zasługi dla Ziemi Koronowskiej". Ogłoszony również został kapelanem honorowym Jego Świętobliwości. Funkcję proboszcza w parafii WNMP w Koronowie pełnił do 2014 roku, kiedy to zastąpił go ks. Ryszard Hirsz. (https://koronowo.net.pl/pl/643_parafia/3205_55-lecie-poslugi-kaplanskiej-ks-pralata-henryka-pilackiego.html).

Innym kolegą Zygmunta z tego okresu był arcybiskup senior Henryk Muszyński, późniejszy przełożony księdza Zygmunta w archidiecezji gnieźnieńskiej. *Wspominam go jako człowieka niesamowicie skromnego, przejrzystego, który nigdy nie narzucił się otoczeniu. Już jako kleryk objawiał się jako cichy, ale przy tym żywo wierzący. Jednak nigdy nie widziałem w nim działacza. W seminarium niczym się nie wyróżniał. Pamiętam go jako skromnego, koleżeńskiego i pogodnego kolegę. Była to cecha niewyuczona, ale przypadłość ducha ożywiona Pismem Świętym i Eucharystią. Był Kaszubem, mówił dobrze w tym języku. Mieliśmy nawet w swoim gronie zwyczaj wybierania spośród siebie Króla Kaszubskiego. Zasadniczym wymogiem była konieczność dobrego władania tym językiem. Namaszczenie następowało rybitranem. W tym czasie zastanawiałem się nawet, jakimi drogami został on zamianowany do Fordonu. Osobiście miałem co do tej decyzji wątpliwości. Okazało się, że dla tego miejsca i ośrodka był człowiekiem opatrnościowym. Nie tylko osobiście potrafił rozwinąć skrzydła, ale również dostrzegał wiele talentów u innych i pozwolił im działać. Był człowiekiem prostym, bezpośrednim, budzącym zaufanie, sympatię, nienarzucającym się nikomu. Jest jednym z nielicznych, o których mogę powiedzieć, że doskonale łączył głębokie życie duchowe z mocnym duszpasterskim zaangażowaniem⁴².*

1.5.2. FORMACJA INTELEKTUALNA

Od samego początku pobytu w seminarium na Zygmunta czekało wiele wyzwań. Duch żarliwej modlitwy był nieustannie podtrzymywany w świeckim życiu, więc nie sprawiały mu trudności długie egzorty i ćwiczenia duchowe. Wyzwaniem okazał się jednak ponowny powrót do systematycznej nauki. Oceny z przedmiotów pierwszego roku studiów takich jak: wstęp do Pisma Świętego, archeologia biblijna, filozofia ogólna, logika i noetyka, apologetyka, historia kościelna, liturgika czy historia sztuki były dostateczne i dobre. Przystawienie umysłu bankowego kasjera z matematycznych zadań na humanistyczne teorie musiało trochę potrwać.

⁴² Rozmowa z abp. Henrykiem Muszyńskim. Bydgoszcz, 14 grudnia 2019 r. Abp Henryk Muszyński – urodzony 20 marca 1933 roku w Wielkim Klinczu k. Kościerzyny. Po studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Papieskim Uniwersytecie Biblijnym w Rzymie oraz pobycie w Jerozolimie (Studium Biblicum Franciscanum) uzyskał w Jerozolimie doktorat z teologii w 1967 r. Od 1968 r. podjął wykłady w Pelplinie. W 1972 r. uzyskał doktorat z nauk biblijnych w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie. Od 1973 r. wykładał w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i Pelplinie. Na ATK był prodziekanem i dziekanem. W 1985 r. został biskupem pomocniczym diecezji chełmińskiej, w 1987 r. biskupem włocławskim, zaś w 1992 r. metropolitą i arcybiskupem gnieźnieńskim. Zob. H. Mross, *Pracownicy naukowo-dydaktyczni Wyższego Seminarium Duchownego. Pelplin 1939-95. Słownik bio-bibliograficzny*, Pelplin 1997, s. 174-175). Przez sześć miesięcy 2009 i 2010 r. (*durante munere*, dopóki abp Muszyński był metropolitą gnieźnieńskim) był Prymasem Polski. Por. J. Perszon, *Skarb w naczyniu glinianym*, s. 28.

Jednak systematyczna praca, która na dobre ukształtowała charakter młodego alumna sprawiła, że na zakończenie seminaryjnej edukacji akta naukowe w zdecydowanej większości wypełnione są ocenami dobrymi i bardzo dobrymi⁴³. Świętej pamięci biskup Jan Bernard Szłaga, jego kolega kursowy, opowiadał, że w trakcie studiów Zygmunta nie wykazywał większych ambicji naukowych: był raczej średniakiem, który nie wyróżniał się zbytnio niczym, a nawet sprawiał wrażenie kogoś, komu trzeba będzie pomagać. Był nieco nieporadny w codziennych obowiązkach⁴⁴. Ksiądz Pilacki dodaje jednak, że: cechowała go pracowitość.

⁴³ W tym czasie wykładowcami w seminarium byli następujący profesorowie: Bp Sufragan Zygfryd Kowalski (dr nauk humanistycznych, profesor pedagogiki), ks. Antonii Liedtke (dr św. teologii, protonotariusz apostolski, kanonik katedralny, rektor Seminarium Duchownego), ks. Paweł Müller (dr prawa kanonicznego, prokurator seminarium, kanonik katedralny, profesor prawa kanonicznego), ks. Jan Stryczek (dr św. teologii, kanonik katedralny, profesor egzegezy Pisma Świętego i jęz. greckiego), ks. Szymon Dreszler (kanonik katedralny, profesor muzykologii i śpiewu kościelnego), ks. Wacław Preis (dr misjologii, szambelan, kanonik honorowy Kapituły Katedralnej, profesor misjologii), ks. Bernard Sychta (dr filozofii, szambelan, profesor psychopatologii duszpasterskiej), ks. Alfons Trzebiatowski (kanonik katedralny, ceremoniarz katedralny, profesor rubrycystyki), ks. Alojzy Kowalkowski (mgr filozofii, kustosz Biblioteki Seminarium Duchownego, profesor bibliotekarstwa), ks. Franciszek Znaniecki (dr filozofii, kanonik gremialny Kapituły Kolegiackiej Chełmżyńskiej, wicerektor Seminarium Duchownego, profesor filozofii i historii filozofii), ks. Bernard Kwiatkowski (dr św. teologii, profesor teologii moralnej), ks. Edward Zawiszewski (dr św. teologii, profesor Pisma Świętego, archeologii biblijnej i jęz. greckiego, prefekt studiów), ks. Jerzy Buxakowski (dr św. teologii, szambelan, profesor dogmatyki i liturgiki), ks. Franciszek Kirstein (dr św. teologii, profesor alkoholologii), ks. Józef Rocławski (kanonik gremialny Kapituły Kolegiackiej Chełmżyńskiej, ojciec duchowny seminarium, profesor teologii ascetycznej i mistycznej), ks. Wacław Eborowicz (mgr św. teologii, dr filozofii, mgr filologii klasycznej, profesor patrologii i jęz. łacińskiego), ks. Edmund Chrzanowski (mgr św. teologii, profesor apologetyki, katechetyki i socjologii), ks. Edward Hinz (mgr św. teologii, profesor chorału gregoriańskiego, procentor chóru liturgicznego), ks. Edmund Piszcz (dr św. teologii, profesor historii Kościoła, sekretarz rektoratu seminarium duchownego), ks. Tadeusz Borc (mgr św. teologii, profesor teologii pastoralnej i homiletyki), ks. Janusz Pasierb (dr św. teologii i dr archeologii chrześcijańskiej, profesor sztuki sakralnej).

⁴⁴ Ks. H. Pilacki przywołuje wspomnienia kolegi kursowego, bpa Jana Bernarda Szłagi. Bp Jan Bernard Szłaga - urodził się 24 maja 1940 roku w Gdyni. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Gdyni („Trzynastka”) w latach 1947-53. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Collegium Leoninum w Wejherowie, gdzie ukończył klasę VIII i IX. W 1957 roku zdał w Pelplinie pierwszą maturę, prywatną, za którą uzyskał Nagrodę Rektora WSD. W czasie studiów w Wyższym Seminarium Duchownym, w roku 1959, po ukończeniu klasy XI w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku („Topolówka”), zdał maturę państwową. 2 czerwca 1963 roku przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w Łęgu (VII-VIII 1963) i w Jabłonowie Pomorskim (1963-65). 1 października 1965 roku zaczął studia specjalistyczne z zakresu biblistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w 1968 roku uzyskał tytuł magistra teologii oraz stopień licencjata teologii w zakresie nauk biblijnych. W 1970 roku uzyskał stopień doktora teologii w zakresie nauk biblijnych. W roku akademickim 1972/73 odbył studia specjalistyczne na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, na podstawie których uzyskał stopień licencjata nauk biblijnych. W roku 1976 habilitował się na Wydziale Teologicznym KUL na podstawie rozprawy „Nowość przymierza Chrystusowego według Listu do Hebrajczyków”, po czym w 1979 roku został powołany na stanowisko docenta i kierownika Katedry Egzegezy Ksiąg Narracyjnych Nowego Testamentu. W 1983 roku został powołany na stanowisko profesora w tejże katedrze i uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Wcześniej, w roku 1977, został mianowany profesorem egzegezy NT (kwestie wybrane) w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. 26 maja 1988 roku został prekonizowany na biskupa tytularnego maskulitańskiego i pomocniczego chełmińskiego, a 19 marca 1992 roku został prekonizowany na pierwszego biskupa diecezjalnego pelplińskiego. W uznaniu zasług, w maju 2009 roku, prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył biskupa diecezjalnego Jana Bernarda Szlagę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. 24 marca 2012 r. przewodniczył uroczystościom 20-lecia diecezji, a 25 kwietnia 2012 r. zmarł w starogardzkim szpitalu powiatowym (Por. <https://www.diecezja.gda.pl/artykuly/zyciorysy/biskup-pelplinski-jan-bernard-szlag>).

Studium spędzał bardzo rzetelnie. Każdego dnia między godziną 16:30 a 19:00 obowiązywała naukowa praca własna. Co do przedmiotów Zygmunt panicznie bał się języka łacińskiego. Uczył nas bardzo wymagający ksiądz profesor Franciszek Manthay⁴⁵. Nie mniej jednak wszystkie egzaminy zdawał w terminie.

Zaliczenia i egzaminy z poszczególnych przedmiotów uzupełniają prace pisemne zadawane przez profesorów. Zygmunt solidnie się do nich przykładał, otrzymując oceny dobre. Zachowały się odręcznie pisane prace⁴⁶, w których poruszył różne zagadnienia z dziedziny filozofii i teologii. Trzeba zaznaczyć, że na przełomie lat 50. i 60. XX wieku, wymagania intelektualne i ascetyczne w Pelplinie były bardzo wysokie. Szczególnie trudne były – składane jednego dnia – doroczne egzaminy z wszystkich wykładanych przedmiotów oraz – pod koniec V roku – bardzo wyczerpujący egzamin z całości studiów, tzw. *rigorosum*. Poszczególne roczniki miały „swój” egzaminacyjny dzień. Student wchodził do sali, gdzie zasiadała komisja, czyli wszyscy zainteresowani wykładowcy. Przechodząc od jednego do drugiego, zaliczał (lub nie) wszystkie przedmioty w około 1,5 godziny. Profesorowie zapisywali noty w „kajetach”, a zdający – ponieważ nie było indeksów – oceny nie znał. Wieczorem, po wpisaniu ocen do akt i podsumowaniu tzw. oceny średniej (ocena ogólna), rektor ogłaszał wyniki na audytorium. Najwyższa ocena to „dobry”⁴⁷.

⁴⁵ Ks. Franciszek Manthay – urodził się 19 kwietnia 1904 roku w Zaborowie pod Brodnicą. Uczył się w Klasycznym Gimnazjum w Brodnicy, gdzie w 1921 roku złożył egzamin dojrzałości. W latach 1921-1924 był alumnem Wyższego Seminarium duchownego w Pelplinie, następnie kontynuował studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. W 1927 roku uzyskał doktorat z filozofii, a święcenia kapłańskie otrzymał 1 stycznia 1928 roku w Pelplinie. Po wikariacie w Rumianie został pedagogiem w gimnazjum biskupim Collegium Marianum w Pelplinie, gdzie pracował do 1936 roku. W tym samym roku został mianowany profesorem Wyższego Seminarium Duchownego. Związany z katolikami niemieckimi wygłaszał liczne referaty w Bydgoszczy, Tczewie, Toruniu, Grudziądzu i Gdańsku. W okresie okupacji pracował w duszpasterstwie w Tucholi, Nowym Mieście Lubawskim i Toruniu. Po wojnie wrócił do Pelplina i nauczania w seminarium duchownym. W 1958 roku opuścił Polskę, udając się do Niemiec Zachodnich, gdzie mieszkał jego chory ojciec. Do kraju już nie wrócił. Do śmierci był profesorem ekumenizmu w Wyższym Seminarium Duchownym w Hildesheim. Zmarł 7 sierpnia 1971 roku w Hildesheim i tam został pochowany. Zob. H. Mross, *Ks. Franciszek Manthey (1904-1971)*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa*, s. 574-575).

⁴⁶ Prace naukowe alumna. Teczka personalna kapłana, AAG. Por. Aneks, s. 317-326. Teksty prac zgodne są z oryginałem, bez nanoszenia poprawek.

⁴⁷ Por. W. Mering, *Moje seminaryjne drogi*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa*, s. 814-815; F. Drączkowski, *Najpiękniejsza przygoda mojego życia*, s. 820.

1.5.3. FORMACJA ASCETYCZNA

Formacja seminaryjna przebiegała bez zakłóceń. Alumn z Luzina otrzymał kolejne stopnie posług i święceń. W trzecim roku formacji Zygmunt przyjął tonsurę, w czwartym święcenia ostiariusza i lektora, w piątym święcenia egzorcysty, akolity i subdiakonatu, w ostatnim święcenia diakonatu i prezbiteratu⁴⁸. Te ostatnie wymagały zgodnie z prawem kościelnym dyspensy *ab interstitiis*⁴⁹.

Święcenia niższe (*ordines minores*) po Soborze Trydenckim udzielane były alumnom w poszczególnych okresach formacji duchowej i stanowiły „etapy gotowości” przyjęcia święceń wyższych: subdiakonatu, diakonatu, prezbiteratu i episkopatu. Traktowano je jako drogę do kapłaństwa. Dopiero papież, święty Paweł VI, kontynuując dzieło odnowy po II Soborze Watykańskim, w Liście Apostolskim „*Ministeria quaedam*” odstępuje od określenia „święcenia niższe”. Rezygnuje również z udzielania subdiakonatu i tonsury. Lektorat natomiast i akolitat otrzymują, zgodnie z tradycją nazwę *ministeria*, czyli posługi. Przyjmuje się je nie

⁴⁸ *Tonsura* - łac. „strzyżenie” - wygolenie krążka na czubku głowy. Zwyczaj ten obowiązywał dawniej w niektórych zakonach (dominikanów, bernardynów, kapucynów, karmelitów) oraz wśród duchowieństwa diecezjalnego. Oznaczał symboliczne wprowadzenie w stan duchowny i wiązało w miłości oblubieńczej kandydata z Chrystusem. *Ostiariusz* – w Starym Testamencie wyznaczeni stróże otwierający o świcie bramy świątyni; w chrześcijaństwie czuwający, by na *synaxis* nie przychodzili nieochrzczeni, a po homilii dopilnowywali, by katechumeni oraz pokutnicy opuścili świątynię; pełnili również posługę posłów biskupów. Do przyjmującego posługę należało między innymi obowiązek dzwonięcia na nabożeństwach. *Lektor* – jego obowiązkiem było odczytywanie Pisma Świętego w czasie liturgii i troska o księgi święte. Do jego funkcji należało również noszenie listów biskupa. *Egzorcysta* – we wczesnych gminach chrześcijańskich był charyzmatykiem obdarzonym władzą leczenia. Zdolność uzdrawiania łączyła się szczególnie z władzą nad szatanem, co wyrażała formuła towarzysząca wręczeniu księgi z egzorcyzmami. *Akolita* – w starożytności towarzyszył biskupowi i usługiwał przy sprawowaniu Eucharystii. Po jej zakończeniu zanosił do innych kościołów znak jedności eulogie i konsekrowane Postaci oraz Komunię nieobecnym. Asystował również przy egzaminach katechumenów i razem z nimi odmawiał wyznanie wiary. *Subdiakon* - w Kościele zachodnim istnieje od II wieku. Związany jest z przyjęciem pierwszego stopnia święceń wyższych, ale niesakramentalnych. Był zobowiązany do zachowania celibatu i odmawiania Liturgii Godzin, nie miał wielu uprawnień. Był upoważniony jedynie do posługi z kielichem przy ołtarzu oraz do czytania Epistoły. *Diakon* – istnieje od czasów apostoelskich jako najniższy stopień sakramentu święceń udzielany za pośrednictwem aktu sakramentalnego. Diakoni mają rozmaite zadania służące kapłanom: asystowanie biskupowi i kapłanowi w czasie funkcji liturgicznych, udzielanie chrztu, rozdawanie Komunii świętej, czytanie Ewangelii, przewodniczenie nabożeństwom (ale nie Eucharystii), sprawowanie sakramentaliów, asystowanie i błogosławienie małżeństwa w imieniu Kościoła na podstawie delegacji biskupa lub proboszcza, prowadzenie pogrzebu, zajmowanie się w imieniu Kościoła dziełami miłosierdzia i administracją oraz akcją społeczną pomocy. *Prezbiter* – przyjmujący kolejny stopień wyższych święceń kapłańskich. Jest bezpośrednim pomocnikiem biskupa. Na mocy sukcesji apostoelskiej, prezbiter posiada mandat od Apostołów do sprawowania sakramentów, przewodniczenia życiu i modlitwie Kościoła. Por. Por. B. Nadolski, *Liturgika III. Sakramenty, sakramentalia, błogosławieństwa*, Poznań 1992, s. 167-168).

⁴⁹ Z zachowanych pisemnych próśb kierowanych do przełożonych o udzielenie święceń diakonatu i prezbiteratu wynika, że nie został zachowany kanoniczny wymóg odpowiedniego czasu pomiędzy przyjmowaniem kolejnych święceń. Wymóg ten stanowił treść Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1905 roku. Dlatego alumnom udzielano dyspensy.

przez święcenia, lecz przez wprowadzenie⁵⁰. *Cursus honoris*, czyli sekwencja kolejnych święceń była rezultatem wyodrębnienia się w średniowieczu stanu duchownego⁵¹.

W seminarium często można było spotkać Zygmunta w kaplicy, także wtedy, kiedy nie było to obowiązkowe. Ksiądz Pilacki opowiada: *Był bardzo rozmodlony. Co tydzień chodził do spowiedzi, a w każdy piątek odprawiał indywidualnie Drogę Krzyżową. Często widziałem go na adoracji Najświętszego Sakramentu. Nawet poza obowiązkiem wspólnej modlitwy zachodził często do kaplicy. Jego modlitwa była jakaś inna, głęboka, zawstydzająca mnie.*

Czas przerw i wyjazdów dotyczył głównie przeżywania najważniejszych świąt kościelnych oraz okresu wakacji. Alumn spędzał je zawsze w rodzinnej parafii. Po ich zakończeniu, proboszcz za każdym razem zobowiązany był do wystawienia tak zwanego *testimonium*, czyli świadectwa. W zachowanych testimoniach proboszcza Sumińskiego – zwykle pisanych zdawkowo i lakonicznie - referował on postawę kleryka i czynił uwagi, co do jego zdatności do kapłaństwa. Proboszcz odpowiadał na następujące pytania seminaryjnego *testimonium* (pytania stawiane były w języku łacińskim): 1. Gdzie kleryk (i jak długo) przez okres wakacji spędza swój czas? 2. Czy kleryk w wypełnianiu aktów pobożnościowych, czyli: w uczestniczeniu we Mszy świętej, nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu, odmawianiu różańca, odznacza się skupieniem i pobożnością? 3. Czy kleryk często i nabożnie przystępuje do spowiedzi świętej? 4. Czy chętnie i pobożnie spełnia święte czynności, jakie wynikają [z przyjętej] przez niego posługi? 5. Czy jest posłuszny tradycyjnej nauce chrześcijańskiej, w ten sposób, w jaki została mu powierzona poza seminarium? 6. Czy wykazuje troskę i staranie o pogłębianie Bożego kultu, o dobro dusz i czy wykazuje chęć wykonywania świętych obrzędów? 7. W jakiej dziedzinie teologii wykazuje zamiłowanie? Co przykuwa największą jego uwagę (zainteresowania)? 8. Czy jest skłonny do czytania świeckich książek i gazet, podlegających do nienawiści przeciwko wierze czy dobremu obyczajom? 9. Czy w przerwie jesiennej, poza seminarium, ubierał i ubiera [teraz] strój duchowny? Czy w niedziele i święta nakazane chodził w sutannie i ubrany był w komżę? 10. Czy w dniach wolnych spędza czas z osobami o złej opinii, zarówno odmiennej czy tej samej płci, albo z osobami o dobrej opinii, budząc [jednak] niezdrowe zaciekawienie czy zgorszenie u wiernych? jeśli [spędza czas] z osobami płci odmiennej, czy nie wchodzi z nimi w zbyt zażyłe relacje; albo czy nie uczęszcza do miejsc podejrzanych? 11. Czy jest uczciwy w mówieniu i pokazuje sobą, że jest osobą zrównoważoną? 12. Czy dostarczał okazji, aby uległa umniejszeniu powaga nauki Kościoła czy

⁵⁰ Por. B. Nadolski, *Liturgika III*, s. 167-168.

⁵¹ Por. tamże.

przykazań? 13. Jak prowadzi się z chłopcami i dziewczętami? 14. Czy wykazuje skłonności do wygodnego stylu życia, nadużywania wina i innych alkoholi? Czy szuka sposobności do udziału w świeckich zabawach? 15. Czy okazuje szacunek i posłuszeństwo tym, którzy nim kierują? 16. Jaka jest opinia publiczna o jego powołaniu? 17. Czy u rodziców występują oznaki jakiejś choroby, zwłaszcza umysłowej, czy też [oznaki] niewłaściwych zachowań, które pozwalają przypuszczać o ich dziedziczeniu? 18. Czy rodzice lub ktoś z rodziny przymusza go do przyjęcia święceń? 19. Cechy, dobre lub złe, określające życie i charakter kleryka to: ...⁵².

Formacja pastoralna każdego prezbitera dokonuje się poprzez zanurzenie w życie codzienne Kościoła, jego tradycję, liturgię, chrześcijańskie obyczaje, poprzez lekturę teologiczną, udział w różnych grupach formacyjnych i wspólnotach, a także poprzez wychowanie rodzinne, środowisko parafialne, poprzez oddziaływanie całego otoczenia, w którym żyje alumn i w którym rozwija się jego kapłańska osobowość. Zygmunt Trybowski podczas każdych ferii letnich sporo pracował w parafii. Kilka razy w tygodniu prowadził katechezy dla dużych grup dzieci (podobne zadania pełnili inni klerycy pochodzący z tej parafii: Stanisław Klass, Antoni Klein, Alojzy Klein), przygotowując je do Pierwszej Komunii Świętej⁵³. Obowiązki te – biorąc pod uwagę konieczność przygotowywania każdej katechezy – były trudne i wymagające. Każda grupa dzieci przychodziła dwa lub trzy razy w tygodniu do kościoła, gdzie zajęcia trwały przez pięć godzin. W tym czasie praktyki duszpasterskie alumna koncentrowały się głównie wokół pomocy proboszczowi rodzinnej parafii.

Dzieciństwo i młodość Zygmunta Trybowskiego przepełnione były wszechstronną troską o właściwy rozwój. Ważny wpływ na kształtowanie jego osobowości miało środowisko rodzinne. Pochodził z wielodzietnej rodziny, gdzie w szczególnie sposób kształtowały go relacje z rodzeństwem. Ogromny wpływ na jego wychowanie – obok troskliwej mamy Rozalii – miała najstarsza siostra Władysława, która pomagając matce, zajmowała się najmłodszym rodzeństwem, w tym Zygmuntem. Kiedy wstąpiła do klasztoru, zapewne stała się dla brata jednym z wielu punktów odniesienia w rozeznaniu powołania do kapłaństwa. Innym, niekwestionowanym autorytetem dla Zygmunta, był charyzmatyczny proboszcz rodzinnej parafii - ks. kanonik Mieczysław Sumiński. To w jego cieniu - najpierw jako ministrant, a później młodzieniec – Zygmunt uczył się sumiennego wypełniania obowiązków, nieustępliwości wobec napotykanymi trudnościami i niepowodzeniami oraz męstwa wobec

⁵² Wakacyjne testimonium kleryka. Teczka personalna kapłana, AAG. *Testimonium* z jęz. łacińskiego przetłumaczył ks. Artur Pukownik – kapłan diecezji pelplińskiej; łacinnik, prefekt Collegium Marianum w Pelplinie.

⁵³ Por. J. Perszon, *Vir fidelis.*, s. 211.

doznawanych przykrości. W szkole średniej Zygmunt mógł doświadczać postawy wykształconego i szanowanego (uczącego bowiem języka polskiego, francuskiego, niemieckiego i historii) prefekta – ks. Władysława Mówki. W seminarium zaś - wybitnych profesorów i mądrych wychowawców. Rodzinny dom, parafia, szkoła i seminarium ukształtowały w nim osobowość człowieka otwartego na wyzwania, których doświadczy w kolejnych latach życia.

ROZDZIAŁ II

DROGA KAPŁAŃSTWA

Zwieńczenie formacji seminaryjnej wiąże się z przyjęciem święceń kapłańskich. Wiele czasu poświęconego na solidną naukę, gorliwą modlitwę i wytrwałą pracę ascetyczną pozwoliło wypracować silną wolę służby Bogu w Kościele. Zygmunt Trybowski przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął posługę duszpasterską w trudnym okresie komunistycznego terroru, który szczególnie dotykał działalności Kościoła. Kościół w Polsce doświadczał różnorodnych trudności i prześladowań, które dotyczyły praktycznie każdej dziedziny życia. Szczególnie dotkliwe, dla jego normalnego funkcjonowania, okazywały się wszelkie restrykcje ograniczające aktywność religijną wyłącznie do spraw kultycznych, czego przejawem było rozwiązanie wszystkich organizacji kościelnych. Nie przeszkodziło to jednak młodemu kapłanowi w prowadzeniu gorliwej pracy duszpasterskiej, której bogate doświadczenie zebrał jako wikariusz w parafii Goręczyno, Lutowo i Chełmża. Kolejne parafie związane już będą z pełnieniem urzędu proboszcza w Siemoniu i Bydgoszczy-Fordonie.

2.1. ŚWĘCENIA KAPŁAŃSKIE

Finałem przygotowań do święceń kapłańskich było przeżycie tygodniowych rekolekcji prowadzonych przez ojca duchownego Józefa Rocławskiego⁵⁴. W niedzielę 2 czerwca 1963

⁵⁴ Ks. Józef Rocławski – ur. 10 lipca 1917 roku w miejscowości Mermet (pow. Starogard Gdański). Po maturze w 1936 roku, złożył podanie o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Nie został jednak przyjęty, ponieważ lekarz stwierdził u niego ogólne osłabienie organizmu. Naukę rozpoczął dopiero rok później i do wybuchu II wojny światowej ukończył dwa lata studiów filozoficznych. Święcenia kapłańskie otrzymał 1 lutego 1948 roku w katedrze w Pelplinie z rąk biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego. Miał być kapelanem biskupa, ale nie pozwolił mu na to zły stan zdrowia. Po święceniach pracował w Tucholi, gdzie był prefektem w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym oraz kapelanem Szpitala Miejskiego. Od 16 września 1951 roku był prefektem, wychowawcą i nauczycielem w Niższym Seminarium Duchownym „Collegium Leoninum” w Wejherowie, gdzie uczył religii, historii i geografii. Od 1955 roku pełnił funkcję ojca duchownego w Niższym Seminarium Duchownym „Collegium Marianum” oraz w Wyższym Seminarium Duchownym. Był ponadto sędzią prosynodalnym i synodalnym w Biskupim Sądzie Duchownym oraz dyrektorem Unii Apostolskiej Kleru na diecezję chełmińską w latach 1956-70. W 1972 roku został administratorem parafii św. Józefa w Tczewie. Z powodu choroby zrezygnował z parafii 31 grudnia 1991 roku. Zmarł 10 stycznia 1993 roku w Tczewie. W pogrzebie brała udział wielka liczba kapłanów i wiernych. W ich pamięci zapisał się on jako kapłan o wielkim optymizmie i cierpliwie znoszący cierpienia. Zob. A. Nadolny, *śp. Ks. Józef Rocławski*, „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej”, nr 2, luty 1993, s. 34-37. ⁵⁵ Bp Kazimierz Kowalski – ur. w 1896 r. Zaraz po maturze (1914) został powołany do wojska, gdzie doszedł do stopnia oficera artylerii. W 1918 r. wstąpił do seminarium w Poznaniu, ale w czasie powstania wielkopolskiego wstąpił do WP i dowodził I baterią pułku artylerii. Walczył też z bolszewikami w 1919 r. Studia seminaryjne rozpoczął dopiero 20 października 1919 r., jednocześnie – za zgodą kardynała Dalbora – szkółcą w Poznaniu artylerzystów. W latach 1921-1922 studiował teologię w Strasburgu. Wyświęcony w Gnieźnie w 1922 r. Potem studiował filozofię w Lowanium (1922-1925, uzyskując stopień doktora). Od 1925 do 1926 r. studiował

roku, biskup Kazimierz Kowalski⁵⁵, udzielił mu i jego rocznikowym kolegom święceń kapłańskich⁵⁶. Obrzędu święceń ordynariusz chełmiński dokonał w katedrze pelplińskiej, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w obecności zaproszonych kapłanów i wiernych świeckich. Tego dnia 18 diakonów na zawsze włączono w Chrystusowe Kapłaństwo. Na święcenia przygotowywała się też rodzinna parafia Zygmunta. Ksiądz Sumiński na początku lutego 1963 roku w ogłoszeniach skierowanych do wiernych mobilizował ich do żarliwej modlitwy: *Wszystkim wiernym poleca się, aby gorąco modlili się za mających otrzymać święcenia oraz o to, aby Pan Bóg wzbudził wśród młodzieży liczne i dobre powołania do stanu kapłańskiego*⁵⁷.

W podniosłej uroczystości nie zabrakło najbliższej rodziny, która udała się do Pelplina (i z powrotem) koleją. Ta wyprawa, choć szczęśliwa, była męcząca. Mszę świętą prymicyjną ksiądz neoprezbiter odprawił w drugie święto Zielonych Świąt, to jest w poniedziałek 3 czerwca na sumie o godz. 10:30. Uczestniczyła w niej prawie cała parafia. Kościół pękał w szwach, a licznie zgromadzeni wierni wypełnili plac dookoła świątyni. Ksiądz kanonik Sumiński na początku Eucharystii z radością powitał Celebransa w rodzinnej świątyni, w której przez całe życie wzrastał rozeznając przed Bogiem swoje powołanie. Dziękował również dobremu Panu za łaskę kolejnego kapłana wywodzącego się z tej pobożnej parafii. Prosił swoich wiernych, by

na „Angelicum” w Rzymie i uniwersytecie w Monachium. Od 1927 r. wykładał w poznańskim seminarium filozofię i etykę społeczną. W 1930 r. zrobił habilitację z teologii na UJ, a w 1937 habilitował się z estetyki na Uniwersytecie Poznańskim. W latach 1935-1939 był rektorem seminarium w Poznaniu, wykładając jednocześnie na uniwersytecie. Jego przedwojenna aktywność naukowa (w tym międzynarodowa) była imponująca. Wojnę przetrwał ukrywając się (Niemcy wydali na niego wyrok śmierci) i pracując w tajnym nauczaniu. 4 marca 1946 r. Pius XII mianował go biskupem chełmińskim. Wielką troską otaczał seminarium i kapłanów swojej diecezji. Zob. H. Mross, *Bp Kazimierz Józef Kowalski (1896-1972)*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa*, s. 438-440.

⁵⁵ Bp Kazimierz Kowalski – ur. w 1896 r. Zaraz po maturze (1914) został powołany do wojska, gdzie doszedł do stopnia oficera artylerii. W 1918 r. wstąpił do seminarium w Poznaniu, ale w czasie powstania wielkopolskiego wstąpił do WP i dowodził I baterią pułku artylerii. Walczył też z bolszewikami w 1919 r. Studia seminaryjne rozpoczął dopiero 20 października 1919 r., jednocześnie – za zgodą kardynała Dalbora – szkółąc w Poznaniu artylerzystów. W latach 1921-1922 studiował teologię w Strasburgu. Wyświęcony w Gnieźnie w 1922 r. Potem studiował filozofię w Lowanium (1922-1925, uzyskując stopień doktora). Od 1925 do 1926 r. studiował na „Angelicum” w Rzymie i uniwersytecie w Monachium. Od 1927 r. wykładał w poznańskim seminarium filozofię i etykę społeczną. W 1930 r. zrobił habilitację z teologii na UJ, a w 1937 habilitował się z estetyki na Uniwersytecie Poznańskim. W latach 1935-1939 był rektorem seminarium w Poznaniu, wykładając jednocześnie na uniwersytecie. Jego przedwojenna aktywność naukowa (w tym międzynarodowa) była imponująca. Wojnę przetrwał ukrywając się (Niemcy wydali na niego wyrok śmierci) i pracując w tajnym nauczaniu. 4 marca 1946 r. Pius XII mianował go biskupem chełmińskim. Wielką troską otaczał seminarium i kapłanów swojej diecezji. Zob. H. Mross, *Bp Kazimierz Józef Kowalski (1896-1972)*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa*, s. 438-440.

⁵⁶ Tego dnia wyświęconymi dla diecezji chełmińskiej zostali: ks. Eugeniusz Baś, ks. Zbigniew Chmyłko, ks. Jerzy Górecki, ks. Alfons Gracz, ks. Kazimierz Kiełpin, ks. Jerzy Likierski, ks. Kazimierz Matyja, ks. Andrzej Miszewski, ks. Zbigniew Orlikowski, ks. Henryk Pilacki, ks. Mieczysław Rygielski, ks. Zenon Skomski, ks. Stanisław Szarowski, ks. Jan Szłaga, ks. Józef Talkowski, ks. Zygmunt Trybowski, ks. Jerzy Więckowiak oraz ks. Józef Witkowski.

⁵⁷ Ogłoszenia parafialne w Luzinie, Dominica in Septuagesima 1963.

jak dotąd tak i teraz nie ustawali w modlitwie o nowe powołania do służby Bożej w Kościele. Kapłani są przecież tak bardzo potrzebni w niepewnych czasach⁵⁸.

Ksiądz Zygmunt odprawił pierwszą w swoim życiu Mszę świętą z przejęciem. Z namaszczeniem wypowiadał wszystkie słowa, które sprawiają, że Bóg staje się obecny w konsekrowanym chlebie i winie. Pełne dumy i podziwu rodzeństwo ocierało z oczu łzy w momencie wypowiedzianych przez brata słów konsekracji. Wzruszeni byli również rodzice przyjmując dar papieskiego błogosławieństwa. Z szacunkiem i godnością całowali, namaszczone przez biskupa, dłonie syna⁵⁹.

Eucharystia na zawsze pozostanie dla księdza Zygmunta najcenniejszym skarbem. Sprawował ją będzie każdego dnia do ostatnich chwil przed śmiercią, nie pozwalając sobie na żadną zmarnowaną w tym względzie okazję. Potwierdzają to zachowane trzy zeszyty, w których zapisywał, z datą i intencją, wszystkie Msze święte odprawione od dnia prymicji do 14 grudnia 2002 roku (pomijając dni operacji i nieświadomości po niej). Tego dnia bowiem stanął przy ołtarzu po raz ostatni⁶⁰. Według świadków, ostatnią Mszę świętą przy swoim łóżku odprawił ksiądz Zygmunt w czwartek 19 grudnia⁶¹. Następne Msze święte do pamiętnego Bożego Narodzenia 2002 roku będzie „sprawował w sobie”, ofiarując Bogu cierpienie aż do ostatniego tchu.



Prymicje - Luzino

⁵⁸ Por. tamże. Zobacz także: J. Perszon, *Vir fidelis*, s. 279.

⁵⁹ Informacja Teresy Trybowskiej z Luzina.

⁶⁰ Por. Zeszyty z intencjami mszalnymi, APKM (Aneks, s. 411).

⁶¹ Rozmowa z Henryką Maszudzińską. Bydgoszcz, 27 kwietnia 2021 r.

Zwyczajem każdego neoprezbitera jest dawanie pamiątki każdemu, kto otrzymuje od niego błogosławieństwo. Na rewersie prymicyjnego obrazka księdza Zygmunta, obok daty przyjęcia święceń i zamieszczonej prośby o modlitwę, widnieje fragment Pisma Świętego. Wybrał zdanie zaczerpnięte z trzeciego rozdziału Pierwszego Listu św. Jana: *Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą*. Staje się ono dla młodego kapłana mottem na całe życie. Często będzie się do niego odwoływać w przepowiadaniu Słowa Bożego oraz w osobistym rachunku sumienia. Ponownie umieści je na obrazku z jubileuszu 25-lecia kapłaństwa. W jego imieniu, po raz ostatni, wyryją to zdanie na płycie nagrobnej, odprowadzający go do wieczności, wdzięczni parafianie⁶².

2.2. WIKARIAT

2.2.1. GORĘCZYNO I LUTOWO

Bezpośrednio po studiach ksiądz Zygmunt skierowany został do pracy duszpasterskiej w parafii pw. Trójcy Świętej w Goręczynie. Biskup Kazimierz Kowalski, powierzając mu obowiązki wikariusza, skierował do niego następujące słowa: *Najpiękniejszy Zielonoświątkowy Dar Ducha Świętego stał się w Roku Soborowym szczęśliwym posłaniem Kochanego Księdza Neoprezbitera. Jest nim sakrament uczestnictwa w wiecznym kapłaństwie Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Tenże Duch Uświęciciel pragnie jako Dusza Mistycznego Ciała Chrystusa za kapłańską posługę Drogiego Księdza, ożywić życiem Bożym i wzbogacić cnotami i zasługami wszystkie dusze, która Opatrzność Boża Jego duszpasterskiej pieczy powierzy. Dogłębnie przekonany jestem, że Kochany Ksiądz Neoprezbiter będzie zawsze posłusznym i czułym narzędziem zbawczego działania Ducha Świętego przez wzorowe życie i wytrwałą pracę kapłańską. Toteż z dniem 1 lipca 1963 roku powołuję Księdza niniejszym na wikariat przy kościele parafialnym w Goręczynie, powiat Kartuszy. Niechaj obfita łaska Jezusa Chrystusa Króla przez stałą matczyną obronę Maryi Matki Nieustającej Pomocy i Królowej Polski towarzyszy całemu życiu i wszystkim zbożnym trudom kapłańskim Drogiego Księdza Neoprezbitera. Ojcowska opieka świętego Józefa niech doprowadzi duszę Księdza przez modlitwę i pracę kapłańską do przyjacielskiej bliskości wobec Boskiego Serca Jezusowego, a dusze podopiecznych niechaj zwiąże z Chrystusem Zbawicielem w jak najdłuższe i najszczęśliwsze lata! Ku temu przesyłam kochanemu Księdzu Neoprezbiterowi swoje najczulsze*

⁶² Por. Kronika parafialna, tom 3, APKM.

w *Panu arcybiskupstwie błogosławieństwo*⁶³. Miesiąc później Zygmunt listownie informuje biskupa o przybyciu do parafii i podjęciu obowiązków zleconych przez proboszcza.

Goręczyno to wioska malowniczo położona pośród jezior Szwajcarii Kaszubskiej. Dawni opiekunowie kościoła – kartuzi - w 1639 r. wybudowali murowaną świątynię w stylu barokowym. Wszystkich przybywających witał napis z XVII wieku w języku łacińskim, zamieszczony na zewnętrznej wschodniej ścianie: *Ten kościół wybudowano na chwałę Trójcy Przenajświętszej, Wszystkich Świętych za brata Kaspera Kocheliusa, prokuratora Kartuzji w Trewirze w roku 1639*. W 1772 r. kościół został konsekrowany przez bpa Cypriana Wolickiego, sufragana wrocławskiego. W 1905 r. powiększono go przez dobudowanie po bokach transeptu, dzięki czemu uzyskał kształt krzyża. Obecny kształt architektoniczny świątyni jest skutkiem restauracji prowadzonej w latach 1912-1914 przez ks. proboszcza Anastazego Kopaczewskiego. Restauratorskie prace malarskie wykonał wówczas malarz Arthur Fahlberg z Friedrichshagen k. Berlina. Obszar parafii goręczyńskiej uległ stopniowo uszczupleniu. W 1928 r. powstała parafia w Szymbarku, a w 1976 r. w Hopowie, w 1983 r. w Somoninie, a w 1986 r. poświęcony został kościół filialny w Ostrzycach. Aktualnie do parafii należą miejscowości: Goręczyno, Ostrzyce, Rąty, Sławki, Ramleje, część Egiertowa i Starkowej Huty⁶⁴.

Neoprezbiter pierwsze duszpasterskie kroki stawia w miejscu okrytym cieniem starej zakonnej historii. Prałat Antoni Priss⁶⁵, który wydawał się być kapłanem doświadczonym, od razu przydzielił mu obowiązki. Zygmunt najbardziej cenił sobie posługę wśród dzieci, które z niezwykłą sumiennością i oddaniem przygotowywał do Pierwszej Komunii Świętej. Każdej niedzieli dojeżdżał również 11 kilometrów do Hopowa, gdzie mieścił się kościół filialny. Trasę pokonywał motorem, a w okresie letnim rowerem.

⁶³ Dekret bpa Kazimierza J. Kowalskiego. Por. Teczka personalna kapłana, AAG (Aneks, s. 326).

⁶⁴ Por. <http://parafiagoręczyno.pl/o-parafii/>

⁶⁵ Ks. Antoni Priss – urodzony 12 grudnia 1900 roku w Zielnowie w powiecie Lębork. Kształcił się w gimnazjum klasycznym w Wejherowie, gdzie w 1920 roku zdał maturę. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Święcenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1924 roku z rąk bpa A. Rosentretera. Pełnił posługę duszpasterską w parafii Goręczyno, Szymbark, ponownie Goręczyno, Lubawa, Konarzyny. Z dniem 1 kwietnia 1939 roku został administratorem w Goręczynie, gdzie pozostał do śmierci. Po wybuchu wojny został zatrzymany, lecz po kilku dniach go zwolniono. W listopadzie, na skutek rozstroju nerwowego, spowodowanego licznymi aresztowaniami i egzekucjami księży, przebywał w kartuskim szpitalu, następnie się ukrywał. Powrócił do Goręczyna przed Bożym Narodzeniem 1939 roku. Kilkakrotnie przyjeżdżało po niego gestapo, lecz wówczas udawało mu się ukryć. Zagrożony wywiezieniem do obozu w 1941 roku podpisał DVL, co pozwoliło mu swobodnie prowadzić duszpasterstwo. Odnowił kościoły w Goręczynie i Brodnicy. W uznaniu zasług bp K.J. Kowalski obdarzył go tytułem radcy duchownego i mianował dziekanem dekanatu kartuskiego, zaś papież Jan XXIII włączył go w poczet swych tajnych szambelanów. Zmarł na zawał serca 19 sierpnia 1965 roku w Goręczynie i tam został pochowany. Zob. A. Nadolny, *Słownik Biograficzny Kapłanów wyświęconych w latach 1921-1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 2021, s. 510).

Z Goręczyna zachowało się świadectwo Mirosławy Herbasz: *Ze względu na mój wiek nie mam osobistych wspomnień związanych z okresem pobytu kapłana w naszej parafii, ale chyba od dziecka wiedziałam, że ksiądz Zygmunt Trybowski był wikariuszem w Goręczynie. Moje wspomnienie nie dotyczy osobistego spotkania z księdzem, ale z osobami, które go znały. W młodości wiele razy pielgrzymowałam z Torunia na Jasną Górę. W roku 1990 wyjątkowo brałam udział w pielgrzymce z Gdańska do Częstochowy. Gdy zatrzymywaliśmy się u rodzin na posiłki lub noclegi zazwyczaj pytano nas, skąd jesteśmy. Wszyscy zgodnie z prawdą odpowiadali, że są z Gdańska, a ja mówiłam, że jestem z Goręczyna, które jest położone na Kaszubach, w okolicach Kartuz, Wieżycy, Ostrzyc. Znajomi uważali, że powinnam mówić, że jestem z Gdańska ponieważ idę z grupą gdańską, ale ja dalej przedstawiałam się jako osoba z Goręczyna. Jeden z noclegów przypadł w Bydgoszczy, a nasza grupa trafiła do dzielnicy Fordon. Tam rozdano nam karteczki z adresami rodzin, do których mieliśmy się zgłosić na nocleg. Wspólnie z koleżanką trafiłyśmy do wspaniałej rodziny. Jak weszłyśmy do mieszkania, przywitała nas mama z dziećmi. Podczas kolacji oczywiście padło pytanie: skąd jesteśmy. Koleżanka powiedziała, że jest z Gdańska, a ja, jak zwykle, powiedziałam o Goręczynie. Żywa reakcja tej pani na nazwę mojej miejscowości bardzo mnie zaskoczyła i poczułam się zakłopotana, sądząc, że pani pomyliła miejscowości. Próbowałam wyjaśnić, że chodzi o wieś na Kaszubach i chyba pani nie myśli o mojej miejscowości, ale pani wyjaśniła, że chodzi właśnie o to Goręczyno, które zna z opowiadań swojego księdza proboszcza Zygmunta Trybowskiego. Gdy usłyszałam to nazwisko to od razu byłam pewna, że chodzi o moje Goręczyno, gdyż, jak wcześniej wspomniałam, zawsze wiedziałam, że ksiądz Trybowski był u nas wikariuszem. Ta pani bardzo cieszyła się, że może gościć kogoś z Goręczyna, a jeszcze bardziej ucieszyła się, że wiadomość o tym na pewno bardzo ucieszy księdza proboszcza. Jakby tego było mało, wkrótce z pracy do domu wrócił ojciec rodziny. Jego żona z radością zakomunikowała, że jestem z Goręczyna. Bez dodatkowych wyjaśnień, pan zareagował podobnie, jak żona. Od razu wiedział, że to pierwsza parafia księdza Zygmunta. Żadna w tym moja zasługa, ale w tym domu poczułam się jakbym była kimś wyjątkowym, jakbym należała do rodziny ich księdza proboszcza. Nie zapamiętałam, co konkretnie ta rodzina mówiła o księdzu Trybowskim, ale zapamiętałam, że uważała go za wspaniałego kapłana i bardzo cieszyła się, że ma takiego proboszcza. Widać było, że ksiądz proboszcz był dla nich kimś bliskim i odniosłam wrażenie, że był człowiekiem otwartym i bliskim, nie tylko dla tej rodziny, ale dla całej parafii⁶⁶.*

⁶⁶ Wspomnienie Mirosławy Herbasz. Goręczyno, 3 lutego 2022 r.

W Goręczynie ksiądz Zygmunt spędził dwa lata⁶⁷. Przyczyną odejścia była nagła śmierć proboszcza w Lutowie i konieczność objęcia po nim placówki. Przebywał tam przez dwa miesiące i prowadził sam pracę duszpasterską do momentu pojawienia się nowego proboszcza⁶⁸. Decyzję o jego odejściu z Lutowa parafianie przyjęli źle. Napisali bowiem do biskupa list następującej treści: *My, parafianie z Lutowa, powiat Sępólno-Kr., zwracamy się z gorącą prośbą do Jego Ekscelencji Księdza Biskupa o przydzielenie Księdzu Zygmunтови Trybowskiemu parafii św. Wawrzyńca do pełnienia obowiązków duszpasterskich, ponieważ Ksiądz Zygmunt Trybowski obecnie sprawuje obowiązki duszpasterskie i chcielibyśmy wszyscy, aby pozostał w naszej parafii na stałe. Pomimo krótkiego pobytu w naszej parafii zdążyliśmy zauważyć, że jest to ksiądz bardzo dzielny i dobry. Mógłby w tutejszej parafii bardzo dużo dobrego zdziałać na chwałę Bożą. Jesteśmy głęboko zasmuceni tym, że zabrakło nam naszego zacnego i dzielnego Księdza Kanonika Edmunda Kosznika i nasza parafia została osierocona, ponieważ mamy następnie prawdopodobnie pożegnać drogiego nam Księdza Z. Trybowskiego. Teren naszej Lutowskiej parafii jest dość rozległy i obsłużenie filii Iłowo byłoby dla księdza w starszym wieku bardzo uciążliwe i sprawiałoby dużo trudności z uwagi na zły stan dróg i brak środków komunikacyjnych. Księdza Zygmunta Trybowskiego darzymy wielkim zaufaniem, bo jest bardzo miłosierny i dobroduszny, co w obecnym czasie ma ogromne znaczenie. W związku z tym prosimy najgoręcej Jego Ekscelencję Ks. Biskupa o spełnienie naszej prośby i zostawienie w naszej parafii Ks. Trybowskiego, za co z góry składamy serdeczne Bóg zapłać i jesteśmy głęboko przekonani i wierzymy, że Jego Ekscelencja Ks. Biskup zadość uczyni naszej prośbie. W imieniu parafian z Rady Parafialnej: (podpis nieczytelny)*⁶⁹. Zachowana korespondencja pokazuje, jak lubianą osobą był ksiądz Zygmunt, skoro przez tylko dwa miesiące obecności w nowym miejscu potrafił zaskarbić sobie serca wiernych. Jednak biskup miał wobec niego inne plany.

⁶⁷ Nie zachowały się żadne pamiątki po księdzu Zygmuncie w tej miejscowości. W archiwum biura parafialnego znajdują się tylko wpisy w księdze chrztów, potwierdzające udzielenie wiernym pierwszego sakramentu inicjacji chrześcijańskiej.

⁶⁸ Por. Aneks, s. 327.

⁶⁹ Por. Teczka personalna kapłana, AAG.

2.2.2. CHEŁMŹA

Początki posługi kapłańskiej księdza Zygmunta zbiegają się z epokowym wydarzeniem w życiu Kościoła XX wieku. Zwołany przez św. Jana XXIII Sobór Watykański II (1962-1965) miał dokonać w nim *aggiornamento*. Ojciec Święty 11 października 1962 roku wezwał cały świat katolicki do wzmożenia modlitw o pomyślny przebieg tego wielkiego dzieła. Idąc za jego przykładem Episkopat Polski, na konferencji w dniu 15 marca tego roku, powziął decyzję przeprowadzenia we wszystkich diecezjach w Polsce modlitw za Sobór Powszechny, w okresie jego obrad pod nazwą „Czuwanie soborowe z Maryją Jasnogórską”. Będzie ono natężeniem modlitw i wzmożeniem troski wokół doniosłych spraw Kościoła, którym poświęcony jest Sobór Powszechny. Celem czuwania jest – jak określają to biskupi – *chęć katolickiej Polski, zgromadzonej wokół swej Królowej, Matki Boskiej Jasnogórskiej oraz przyjście z pomocą papieżowi Janowi XXIII w jego największym dziele*⁷⁰.

Na początku obrad Soboru biskupi polscy, reprezentowani przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wręczyli Ojcu Świętemu księgę, która zawierała zbiór materiałów oraz program nabożeństw w intencji Soboru, odbywających się w poszczególnych diecezjach. Zapisali w niej: *Postanowiliśmy zorganizować modlitwę powszechną. (...) W każdej diecezji ułożono kalendarz modlitw soborowych w ten sposób, że w każdej parafii odbywać się będzie okrągłą dobę, bez przerwy, modlitwa wszystkich stanów w intencji Ojca Świętego i Soboru. W sumie każdego dnia, w całej Polsce trwać będzie na modlitwie całą dobę od 30 do 50 parafii, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, w obliczu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Modlitwy te będą skupiać wiernych, kapłanów, zakony na wspólnych nabożeństwach, których ośrodkiem będzie Msza święta wotywna o północy do MB Częstochowskiej. Nadto poszczególne stany będą odbywać godzinę modlitwy stanowej, a więc rodzice, młodzież żeńska, młodzież męska, dzieci, chorzy i zakony. Modlitwy całej Polski Katolickiej są powiązane z Jasną Górą; wszystkie bowiem parafie, które mają „dobę czuwania soborowego” na ten dzień wysyłają przedstawicieli na Jasną Górę, gdzie trwać będzie modlitwa Kościoła polskiego bez przerwy za Ojca świętego. W odpowiedzi na złożony przez biskupów polskich „Dar Czuwania”, Jan XXIII udzielił na dzień parafialnego czuwania wszystkim wiernym odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami*⁷¹.

⁷⁰ Por. J. Perszon, *Vir fidelis*, s. 176.

⁷¹ Por. tamże, s. 178.

Na rozpoczęcie III sesji Soboru diecezja chełmińska zorganizowała pielgrzymkę pokutno-błagalną na Jasną Górę, w której uczestniczyli wybrani kapłani oraz świeccy. W tym samym roku organizowano w oznaczonych dniach wyjazd pielgrzymek parafialnych do Częstochowy. Na zarządzenie Księdza Prymasa parafianie zabierali na Jasną Górę dwa różańce. Jeden przeznaczony był na misję, drugi po poświęceniu „wracał” do kościoła parafialnego jako pamiątka tej sesji Soboru. Ksiądz Zygmunt żywo interesował się treściami Soboru. Czytał prasę katolicką donoszącą o kolejnych etapach prac Ojców Synodalnych, ale przede wszystkim angażował swoich wiernych do udziału w nabożeństwach organizowanych w parafii⁷².

Sobór dokonał w życiu Kościoła wielu zmian. Najbardziej widoczną ich częścią było życie liturgiczne w parafii. Dla młodego księdza, ukształtowanego w przekonaniu o stabilności i niezmienności kultu Bożego, musiało to być nie lada wyzwanie. Główna zmiana dotyczyła sposobu odprawiania Mszy świętej. Polegała ona głównie na wprowadzeniu języka polskiego do całej struktury Mszy z udziałem ludu oraz zmiany w odprawianiu niektórych jej części. Kapłan w trakcie sprawowania Eucharystii odtąd zwrócony jest twarzą do ludu. Aby wtajemniczać wiernych do nowego sposobu celebracji, ksiądz Zygmunt zorganizował w parafii szereg katechez wyjaśniających wprowadzone zmiany. Głoszone przez niego kazania również pogłębiały rozumienie i przeżywanie Przenajświętszej Ofiary⁷³.

Po dwóch latach posługi w Goręczynie i dwóch miesiącach w Lutowie, 16 listopada 1965 roku został skierowany do Chełmy, gdzie w kolegiacie pw. Trójcy Świętej przez osiem lat wykonywał obowiązki wikariusza⁷⁴. Gorliwe zaangażowanie w posługę duszpasterską w

⁷² O jego bieżącej znajomości treści prasy katolickiej wspomina ks. Leszek Paszkiewicz, który będąc wikariuszem w parafii pw. MB Królowej Męczenników, często widział proboszcza czytającego różne tygodniki oraz chętnie prenumerującego je. Z pokażnej biblioteki proboszcza korzystali później wikariusze w przygotowując katechezy i homile (Rozmowa z ks. Leszkiem Paszkiewiczem. Bydgoszcz, 19 marca 2021 r.). ks. Leszek Paszkiewicz - urodzony 24 kwietnia 1966 roku w Szubinie. Po maturze wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Świecenia kapłańskie otrzymał 25 maja 1991 roku z rąk Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa. Po święceniach został wikariuszem parafii pw. Św. Mikołaja w Inowrocławiu, a rok później (30 sierpnia 1992 roku) otrzymał dekret wikariusza parafii pw. MB królowej Męczenników w Bydgoszczy. W parafii szczególną opieką otaczał wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej. Pełnił również inne obowiązki: opiekuna dwóch kręgów Oazy Rodzin, wspólnoty Dzieci Szczególnej Miłości, chóru parafialnego „Fordonia”. Przez pewien czas przejął również opiekę nad Liturgiczną Służbą Ołtarza. 30 czerwca 1998 roku został przeniesiony do parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Solcu Kujawskim. Tam pracował do 2000 roku. Następnie był wikariuszem w parafii pw. Św. Jadwigi Królowej w Inowrocławiu. 6 stycznia 2007 objął urząd proboszcza parafii pw. Trójcy Świętej w Słaboszewie w dekanacie mogileńskim. W lipcu 2008 roku, na własną prośbę, został zwolniony z urzędu proboszcza, przyjmując posługę prezbitera wędrownego Drogi Neokatechumenalnej (Siedlce, Poznań, Wenecja). Jest kanonikiem Kapituły Kolegiackiej w Garwolinie. (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

⁷³ Rozmowa z Ryszardem Muziołem. Chełmża, 9 września 2021 r.

⁷⁴ Zob. Aneks, s. 327.

nowej parafii u boku ks. infułata Alfonsa Groszkowskiego ukształtowało młodego księdza na całe życie. Jego późniejszy styl życia kapłańskiego, relacje z wiernymi świeckimi, preferencje dla ruchów i grup duszpasterskich, umiejętność budowania kościoła z cegieł i Kościoła serc, były bez wątpienia owocem „szkoły” księdza Groszkowskiego. Dlatego zasadne jest pokazanie imponującej aktywności kapłana, który prowadził głębokie życie duchowe, a jednocześnie z wielką pomysłowością rozwijał nowe formy duszpasterskie, by z tzw. duszpasterstwa masowego przejść do ideału Kościoła – Komunii⁷⁵.

Infułat Groszkowski zapisał się w historii chełmyńskiej parafii i jej społeczności lokalnej złotymi zgłoskami. Jak okaże się później, miał też duży wpływ na posługę kapłańską księdza Zygmunta. Urodził się 11 grudnia 1915 roku w Rybnie na ziemi lubawskiej jako młodszy syn Władysława Jana i Konstancji z Pacuskich. Ważną rolę w kształtowaniu jego osobowości odegrał Związek Harcerstwa Polskiego, którego członkiem został w 1927 roku oraz przynależność do Sodalicii Mariańskiej, której sodalis musiał wyróżniać się nienagannymi obyczajami i przestrzeganiem obowiązujących reguł. W 1935 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego diecezji chełmińskiej w Pelplinie. Świecenia kapłańskie przyjął po wojnie, 26 lutego 1946 roku, z rąk prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda. Pracę wikariuszowską pełnił najpierw w parafii pw. św. Wojciecha w Lidzbarku Welskim, potem w parafii pw. św. Piotra i Pawła w Pucku, św. Józefa w Tczewie. 6 maja 1952 roku odebrał z rąk biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego nominację na administratora parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Nowej Cerkwi koło Pelplina potwierdzoną dekretem proboszczowskim 8 grudnia 1954 roku. Proboszczem historycznej parafii pw. św. Mikołaja Biskupa przy kościele Świętej Trójcy w Chełmży oraz prepozytem-infułatem Kapituły Kolegiackiej Chełmyńskiej został 1 lipca 1962 roku⁷⁶.

⁷⁵ O metodologii wdrażanej w życie „nowej” teologii pastoralnej zob. W. Przygoda, *Paradygmaty metodologiczne we współczesnej teologii pastoralnej*, „Teologia Praktyczna” t. 10, Poznań 2009, s. 31-43.

⁷⁶ Por. R. Muzioł, *Słownik biograficzny Chełmży i okolic 2. Proboszczowie i administratorzy parafii rzymskokatolickiej św. Mikołaja Biskupa w Chełmży w latach 1824-2014*, Chełmża 2014, s. 142-148. Dzieje chełmyńskiego kościoła parafialnego sięgają XIII wieku. Początkowo zapewne powstał kościół drewniany, który w trakcie najazdów pruskich w latach 1243-1248 spłonął. Ceglana budowla wzniesiono pod koniec lat czterdziestych I połowy XIII wieku, czyli wcześniej niż katedry pw. Świętej Trójcy. W XIII wieku kościół ten podporządkowano katedrze. Kiedy w XIX wieku stolicę diecezji przeniesiono z Chełmży do Pelplina, katedrę ponownie zamieniono na kościół parafialny. Od tego momentu świątynia pokatedralna w Chełmży stała się siedzibą parafii rzymskokatolickiej pw. św. Mikołaja Biskupa przy kościele Świętej Trójcy z nowymi proboszczami i administracją. Przedstawicielem biskupa i pierwszym proboszczem został ks. Stanisław Kostka Dekowski (1824-1836). W 1960 roku parafialny kościół pokatedralny podniesiony został przez papieża Jana XXIII do godności kolegiaty. W 1982 roku, na mocy bulli *Cum Sanctissimae Trinitatis*, papież Jan Paweł II nadał jej tytuł bazyliki mniejszej, a 19 maja 1994 roku ustanowił ją konkatedrą dla powołanej do życia, dwa lata wcześniej, diecezji toruńskiej. Obecnie proboszczem parafii i kustoszem świątyni jest ksiądz kanonik Krzysztof Piotr Badowski. Zob. tamże, s. 11-23.

Jako proboszcz chełmżyńskiej parafii ksiądz infułat odznaczał się niezwykłą energią, skoncentrowaną na zadaniach duszpasterskich i gospodarczych. Niekonwencjonalne metody działania i organizowania życia parafialnego pozwoliły zbliżyć się do każdego. Najpierw opieką ogarnął dzieci, od najmłodszych począwszy. Odrębna Msza święta, katecheza dla dzieci przedszkolnych i szkolnych, a w Wielki Czwartek wczesna Pierwsza Komunia Święta obejmująca sześcio- i siedmiolatków były dla niego czymś oczywistym. Infułat Groszkowski był wielkim zwolennikiem wczesnej Komunii świętej, którą dopuścił dekretem „*Quam singularis*” z 1910 roku papież Pius X. Inne praktyki przeznaczone dla najmłodszych to poświęcenie przyborów szkolnych, uroczysta Pierwsza Komunia Święta i Msze rocznicowe w intencji dzieci oraz ich rodziców. Uroczystość ta stała się okazją do podkreślenia znaczenia rodziców chrzestnych w procesie wychowania religijnego dzieci. Niespotykaną nigdzie indziej praktyką duszpasterską były pisane przez dzieci listy do rodziców i chrzestnych, podkreślające świadome przeżywanie sakramentu Eucharystii. Wyrażały one również wdzięczność wobec nich za nieustanne przekazywanie żywej wiary⁷⁷.

Ksiądz Groszkowski przywiązywał także wagę do nauki katechetycznej starszych dzieci i młodzieży, także pracującej i studentów. Nauka religii odbywała się, po usunięciu jej ze szkół publicznych w końcu lat 50. XX wieku, przy parafii. Przez dłuższy okres w salkach katechetycznych, tak zwanego domu katolickiego, organizował i przewodził egzaminowi maturalnemu dla uczniów pierwszej klasy licealnej, chociaż oficjalnie taki nie obowiązywał. Niezmiennie uważał, iż równoległe ze stopniem wykształcenia szkolnego winna postępować edukacja i formacja religijna. Usiłował objąć ewangelizacją jak najszerszy krąg młodych ludzi. Zdawał sobie sprawę z coraz luźniejszej więzi z praktyką religijną osób, które zaniechały nawet elementarnej edukacji w zakresie wiary. Stąd zabiegi o kontakt z prasą, książką religijną oraz przynaglanie do udziału w nabożeństwach i rekolekcjach. Zdawał sobie również sprawę z zagrożeń czyhających na młodzież, dlatego z chęcią udostępniał przyjezdnym grupom oazowym oraz ministrantom dom katechetyczny z kaplicą i miejscami noclegowymi, nawet na kilkudniowe spotkania modlitewne i towarzyskie. Najczęściej za „Bóg zapłać” i uśmiech⁷⁸.

Proboszcz chętnie i z przekonaniem inicjował aktywność nowych ruchów w Kościele. Tworzył grupy apostolskie, pierwsze w parafii oazy młodzieży i rodzin, wyznaczał godziny biblijne polegające na czytaniu i egzegezie Pisma Świętego, organizował doraźne konferencje w klasztorze ss. elżbietanek na wzór Klubów Inteligencji Katolickiej. Zainteresowani

⁷⁷ Zob. tamże, s. 149.

⁷⁸ Zob. tamże, s. 150.

parafianie mieli okazję słuchać prelekcji wygłaszanych przez opiekunów grupy, zapraszanych gości z seminarium w Pelplinie oraz KIK-u w Toruniu. Za to dzieło odpowiedzialny był, przez cały okres obecności w parafii, ksiądz Zygmunt Trybowski. Ksiądz infulat koncentrował wiernych wokół dzieła misyjnego i rodziny franciszkańskiej. Objął także duszpasterską troską anonimowych alkoholików. Modlił się za małżonków w rocznicę ślubu, wcześniej przysyłając życzenia i zaproszenie na, specjalnie sprawowaną w ich intencji, Mszę świętą. Nie zapominał o zmarłych. W kaplicy Wszystkich Świętych, na starym cmentarzu, raz w tygodniu odprawiano Mszę świętą w intencji zmarłych w minionym tygodniu parafian, wymieniając wszystkich imiennie. Najstarszych mieszkańców parafii ks. Groszkowski osobiście odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku⁷⁹.

Małżeństwom, przede wszystkim młodym, zalecał parafialne poradnictwo rodzinne. Zagadnienia z tego zakresu były eksponowane w trakcie systematycznie przeprowadzanych rekolekcji. Ksiądz proboszcz wiele uwagi poświęcał cierpiącym, obłożnie chorym i osobom sędziwym. Kapłani odwiedzali takie osoby z Najświętszym Sakramentem w domu i w szpitalu w pierwsze piątki miesiąca i wedle potrzeby. Nieukrywaną radość wywoływały wizyty wolontariuszek odwiedzających ich domy z nagrany na taśmę magnetofonową nabożeństwami i Mszami świętymi, nim te zaczęto, po 1980 roku, transmitować systematycznie przez media. Takie formy działania nie wykluczały tych osób z udziału w życiu parafii. Stałym miejscem odwiedzin był Dom Opieki Społecznej w Browinie. Kolportowano też prasę i książki katolickie oraz przeprowadzono wieloletnią akcję sprzedaży Pisma Świętego, które zalecano jako prezent pierwszokomunijny. Sam ksiądz infulat przy nadarzających się okazjach wręczał parafianom Nowy Testament⁸⁰.

Biednych i bezbronnych ludzi, starców i rodziny wielodzietne objęto opieką na miarę posiadanych środków, szczególnie w czasie nadsyłania do Polski darów z bogatszych krajów Europy, co nasiliło się w stanie wojennym i kolejnych latach. Tę misję przez wiele lat, na prośbę proboszcza, prowadziły, obecne w parafii, siostry elżbietanki. Ksiądz proboszcz bardzo cenił obecność sióstr zakonnych w środowisku, chociaż klasztor skupiał zasadniczo siostry emerytki. Tylko niektóre angażowały się w działania charytatywno-społeczne i pomagały w kościele. Rozumiał, że swoją obecnością od stulecia wzbogacały uroczystości religijne, pomagały rodzinom wielodzietnym, wypełniały charyzmat poprzez głęboką pokorę, prostotę, ofiarną miłość w służbie chorym, cierpiącym, samotnym, przez służbę pielęgniarską, pracę

⁷⁹ Zob. tamże, s. 153-154.

⁸⁰ Zob. tamże, s. 155.

wychowawczą z dziećmi, pracę misyjną, duszpasterską i apostołską w parafiach (organistki, zakrystianki, jedna z sióstr była etatową katechetką dzieci w szkołach i prowadziła scholę). Kapliczka klasztoru była otwarta dla parafian w czasie celebrowanych tam Mszy świętych i nabożeństw. W uzgodnieniu z matką przełożoną organizowano w niej kameralne uroczystości religijne, zwłaszcza dla starszych i chorych. Nim religia ponownie trafiła do szkół (1990 rok), w pomieszczeniach klasztoru odbywały się zajęcia katechetyczne dla dzieci przedszkolnych i z najmłodszych klas. Ksiądz Groszkowski objął katechezę także młodzież akademicką i pracującą. Z racji posiadania niewielkich pomieszczeń parafialnych, zdecydował, że nauka religii będzie odbywała się wszędzie, gdzie tylko to możliwe: w domu katolickim, w kościele, pomieszczeniach pod kruchtą, w wyznaczonej sali wikariatki, u sióstr elżbietanek, w Domu Marii (domu katechetycznym). Stąd zrodził się pomysł budowy domu przeznaczonego na większe potrzeby katechetyczne, jak to czyniły inne parafie w Polsce, chociaż oficjalnie tytuł budowy był inny – dom kapitulny, dom dekanalny, dom dla emerytowanych kapłanów⁸¹.

Szczególne atencję okazywał nauczycielom i pracownikom służby zdrowia. Organizował dla nich comiesięczne spotkania w kaplicy Domu Marii z Mszą świętą i homilią, uroczystości okolicznościowe, niekiedy w plebanijnym ogrodzie nad jeziorem. Szczególnie wzruszały uczestników spotkania opłatkowe przed Bożym Narodzeniem. Ksiądz infułat gromadził wokół siebie także innych ludzi - pracowników cukrowni i rolników. W owym czasie były to dwa główne filary podtrzymujące przedsięwzięcia gospodarcze parafii. Zawsze mógł liczyć na doradztwo, konkretną pomoc w wykonawstwie, transport czy organizację materiałów. Ksiądz infułat dla wszystkich znajdował czas kosztem swego odpoczynku. Liczne Msze święte, nabożeństwa, rekolekcje, pielgrzymki do sanktuariów w kraju i za granicą miały ułatwić ludziom drogę do Kościoła i prawd wiary⁸².

Ksiądz infułat Groszkowski upowszechnił w parafii wiedzę o heroizmie i męczeństwie, pochodzącego z Chełmży, błogosławionego księdza Stefana Frelichowskiego. W kaplicy cmentarnej na starym cmentarzu umieścił tablicę ku czci chełmżanina-kapłana, a w nawie południowej, w 1980 roku, zostało zamocowane epitafium z pośmiertną maską męczennika i powstał (choć dzisiaj już rozebrany) ołtarzyk, przy którym dzieci i młodzież składały rodzaj przysięgi ideałom Stefana Wincentego – dawnego ministranta, sodalisa, ucznia i harcerza. Ksiądz infułat propagował również kult św. Walentego (14 lutego). Tradycyjny dla tego miasta odpust obudowany został licznymi modlitwami, możliwością spowiedzi i gorliwie

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże, s. 156.

sprawowanymi Mszami świętymi. Dla podtrzymania pamięci o ważnych wydarzeniach, które miały budować parafialną tradycję, 12. dnia każdego miesiąca było wspomnienie bł. Juty w rocznicę jej śmierci (12 maja 1260 rok). Każdego 16. dnia miesiąca odbywało się nabożeństwo w intencji Ojca świętego na pamiątkę wyboru Jana Pawła II na stolicę Piotrową (16 października 1978 roku), a 27. dnia każdego miesiąca Apel Jasnogórski na pamiątkę drugiej peregrynacji kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (27 lipca 1982 roku)⁸³.

Oddzielnym „rozdziałem” duszpasterstwa księdza Alfonsa Groszkowskiego był konfesjonał. Niezwykle serdeczny i dyskretny w rozmowie z penitentem. Parafianie chętnie się u niego spowiadali. Mieli do niego przekonanie także dlatego, że często bywał w ich domach. Przy tej okazji poznawał warunki, w jakich żyją. Najbardziej potrzebującym pomocy nie szczędził grosza ani pomocy rzeczowej. Sam ubogi, nie przywiązywał wagi do dóbr ziemskich. Nawet schedę rodzinną włączył w potrzeby parafii. Na jej terenie powołał do istnienia witrażownię. Sam (autostopem, by było taniej i szybciej) wielokrotnie jeździł po szkło do Jasła i Krosna. Szczególną wagę przywiązywał do wizyty duszpasterskiej – kolędy. Jako jedyny w diecezji rozpoczynał ją z początkiem Adwentu, by zakończyć najczęściej przed odpustem parafialnym św. Walentego (14 lutego). Chodziło w niej przede wszystkim o poznanie rodziny, o czas na rozmowę, omówienie postawy dzieci wobec katechizacji, niekiedy o interwencję w zakresie spraw sakramentalnych lub bytowych. Niejedna para zalegalizowała w kościele związek, jeśli nie było ku temu formalnych przeszkód⁸⁴.

Dla usprawnienia pracy parafii, 16 października 1979 roku, w miejsce rady parafialnej powołał radę duszpasterską, wyznaczając jej kilka sekcji: gospodarczo-administracyjną, prasy katolickiej, modlitewną, ascetyczną, do spraw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Kościoła Domowego, miłosierdzia chrześcijańskiego, Ruchu Światło-Życie, trzeźwości. W następnych latach nastąpiła reorganizacja i powstała rada duszpasterska skupiająca kapłanów, katechetów oraz prezesów stowarzyszeń i bractw oraz rada gospodarcza obejmująca obszar wszelkich spraw remontowych i inwestycyjnych⁸⁵. Jak widzimy, ksiądz Groszkowski dynamicznie wcielał w życie dużej – bo obejmującej całe miasto i okoliczne wsie – parafii, wnioski płynące z nauczania „duszpasterskiego” II Soboru Watykańskiego. Sam „spalając się” w służbie Bożej, budował Kościół komunii, w którym wierni świeccy nie tyle realizują zadania zlecone im przez księży, ale podejmują odpowiedzialność za konkretne wspólnoty i czynnie partycypują w życiu i zadaniach parafii.

⁸³ Tamże, s. 158-159.

⁸⁴ Tamże, s. 160-163.

⁸⁵ Tamże, s. 162.

Oddzielną dziedzinę zainteresowań księdza proboszcza stanowiła praca koncepcyjna. Znalazła ona wyraz w pozostawionych, 32 zachowanych, publikacjach i opracowaniach o tematyce duszpasterskiej, katechetycznej i historycznej, najczęściej w maszynopisie, bo na użytek swych parafii. Do najpopularniejszych prac należą: „Śladami błogosławionej Juty” – biografia pustelnicy z Bielczyn żyjącej w XIII wieku, „Modlitwy poranne i wieczorne”, „Ofiara święta dzieci”, książka pt. „Posłannictwo matki” – wskazówki dla rodzin katolickich. Niewielu wiedziało o innej pasji proboszcza, jaką był sport. Jeśli czas pozwalał, namiętnie oglądał telewizyjne transmisje, zwłaszcza piłki nożnej. Ze zrozumieniem tolerował pasje swoich wikariuszy, niektórzy bowiem chętnie kibicowali miejscowej drużynie piłkarskiej bądź wyjeżdżali do Torunia na mecze żużlowe⁸⁶.

Nie było żadną tajemnicą, że wśród kapłanów diecezji, ze względu na nieporównywalną nigdzie indziej ilość zajęć, nazywano Chełmżę placówką misyjną, co potwierdzają, jeszcze dzisiaj, byli wikariusze. Bez wyjątku mówią oni, że była to twarda szkoła kapłaństwa, ale wielce pouczająca. Z Chełmży wychodziło się wszechstronnie przygotowanym do pracy duszpasterskiej, administracyjnej i gospodarczej, bo proboszcz wiele czasu poświęcał współpracownikom w kapłaństwie. Znane były, zbyt częste w mniemaniu młodych kapłanów, tak zwane konwenianty, czyli spotkania, podczas których proboszcz szczegółowo omawiał z wikariuszami powierzane im obowiązki i zadania. Zwoływane, zazwyczaj nagle, burzyły porządek dnia młodemu kapłanowi⁸⁷.

Ten pracowity żywot świętego proboszcza znalazł finał w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia 1992 roku, w ostatnim dniu rorat. Przypadkowe potknięcie podczas udzielania Komunii świętej i upadek na schodach ołtarza dały początek krótko trwającej chorobie, która w konsekwencji doprowadziła do zapalenia płuc i niewykrytego zawału serca. Wczesnym rankiem, 14 stycznia 1993 roku, przejmujące bicie kolegiackich dzwonów oznajmiło śmierć, dynamicznie posługującego, proboszcza. 18 stycznia odbył się wielki pogrzeb z udziałem około 250 kapłanów, ogromnej rzeszy parafian i przybyłych przyjaciół⁸⁸.

Z powyższego opisu sposobu bycia i podejmowanej pracy infułata Groszkowskiego można wywnioskować, że to właśnie od niego ksiądz Zygmunt czerpał wzorce do swojej posługi proboszcza najpierw w Siemoniu, a następnie w Fordonie. Tak jak przykład księdza kanonika Sumińskiego z Luzina ukształtował w nim wymagającego od siebie zahartowanego

⁸⁶ Tamże, s. 165.

⁸⁷ Tamże, s. 151.

⁸⁸ Tamże.

w przeciwnościach męża Bożego, tak infułat Groszkowski stał się jasnym wzorcem dla podejmowanej później, szeroko zakrojonej, aktywności duszpasterskiej.

Ofiarną pracą duszpasterską w Chełmży ksiądz Trybowski umiejętnie łączył z ciągłym pogłębianiem wiedzy teologicznej. Sumiennie uczestniczył w spotkaniach kapłańskiej formacji, co potwierdza zdawanymi w latach 1964-1967 czterema egzaminami wikariuszowskimi *pro cura*. Każdego roku odbywał tygodniowe rekolekcje w sanktuariach maryjnych: u Ojców Paulinów na Jasnej Górze, w Ołtarzewie bądź Pieniężnie. W sierpniu 1968 roku przystępował do ostatniego egzaminu, potwierdzającego możliwość powołania go na proboszcza. Zachowały się ręcznie pisane prace, których przedłożenie w Kurii diecezjalnej pozwalało na przystąpienie do egzaminu. Są one poświęcone tematyce pastoralnej i dotyczą zagadnień dotyczących wtajemniczenia wiernych w życie wiary oraz pogłębienia ich relacji z Bogiem poprzez bardziej świadomy udział w sakramentach i życiu duszpasterskim parafii. Nie brak również zagadnień dotyczących obowiązków proboszcza w pracy kancelaryjnej parafii⁸⁹.

Dla wielu kapłanów ten etap nauki kończy formalną edukację pastoralno-teologiczną. W przypadku księdza Zygmunta było jednak inaczej. W maju 1969 roku skierował do biskupa następującą prośbę: *W porozumieniu z Księdzem Infułatem Alfonsem Groszkowskim zwracam się do Waszej Ekscelencji z uprzejmą prośbą o zezwolenie na odbycie studiów zaocznych na Instytucie Teologii Pastoralnej przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ponieważ wykłady odbywają się raz na dwa tygodnie, wydaje się, iż nie ucierpiałyby na tym moja praca duszpasterska. Zachęcony statutem 25 Synodu Diecezji Chełmińskiej, dostrzegając możliwość owocniejszego duszpasterstwa pokornie proszę Waszą Ekscelencję o przychylenie się do mojej prośby*⁹⁰. Przełożeni z radością przychyliłi się do prośby i umożliwiają mu wyjazdy na KUL. W następnych miesiącach wyjedzie również do Austrii, by uczestniczyć w kursie Teologii Życia Wewnętrznego, organizowanego przez Unię Apostolską Duchowieństwa.

Zainteresowanie się tą kapłańską organizacją pozwala na odkrycie charyzmatu życia wewnętrznego księdza Zygmunta. Unia Apostolska Duchowieństwa, zwana powszechnie Unią Apostolską Kapłanów, stawiała swoim członkom jako główny cel ich własne uświęcenie. Była organizacją ascetyczną. Swoją działalność rozwinęła w latach 1924-1937 głównie dzięki gorliwemu propagatorowi i dyrektorowi diecezjalnemu, księdzu Wilhelmowi Scholzowi, proboszczowi parafii św. Antoniego w Siemianowicach Śląskich. Unia Apostolska była stowarzyszeniem kapłanów diecezjalnych, działającym pod hasłem *Omnia pro Sacratissimo*

⁸⁹ Prace naukowe kapłana. Por. Teczka personalna kapłana. AAG. (Poniższe teksty zgodne są z oryginałem, bez nanoszenia poprawek). Aneks, s. 328-336.

⁹⁰ Prośba o możliwość studiowania. Zob. Teczka personalna kapłana, AAG.

Corde Jesu per Immaculatam Mariam (Wszystko przez Najświętsze Serce Jezusa dla chwały Maryii), w oparciu o systematyczne wypełnianie ćwiczeń duchownych pod kontrolą dyrektora. Jej członkiem mógł zostać każdy kapłan, który po odbyciu probacji i złożeniu przyrzeczenia wytrwania w ustawowych praktykach (*promissio stabilitas*), był przyjmowany przez dyrektora diecezjalnego. Okres próby i przyrzeczenie były bardzo istotne, ponieważ codzienne ćwiczenia wymagały od członków systematyczności i silnej woli. Należały do nich: odmówienie *matutinum* i *laudesów* przed Mszą świętą, rozmyślanie, studium teologiczne, specjalne modlitwy Unii Apostolskiej, czytanie duchowne, różaniec, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, zapisywanie dochodów i rozchodów, rachunek sumienia ogólny i szczegółowy oraz systematyczne prowadzenie kartki miesięcznej. Wypełnioną tak zwaną „schedulę” lub „bulletin”, przesyłali wszyscy członkowie Unii Apostolskiej dyrektorowi, który po starannej analizie przekazywał każdemu odpowiednie rady i wskazówki. Gorliwym członkom zalecano również dodatkowe ćwiczenia, jak: spowiedź tygodniowa, rekolekcje miesięczne, wstawanie o godzinie ustalonej poprzedniego dnia, należyte przygotowanie do Mszy świętej, czytanie Pisma Świętego⁹¹.

Z informacji statutowych tej organizacji dowiadujemy się, jak silną duchową osobowość reprezentuje ksiądz Zygmunt. Codzienna katecheza, opieka nad kościołem rektorskim w Chełmży i jego szeroka działalność duszpasterska, w powiązaniu z pochłaniającymi czas modlitwami i praktykami ascetycznymi, kreślą nam obraz wysokiego poziomu kapłaństwa. Jak pokaże przyszłość, szczególnie świadome ofiarowanie choroby i cierpienia księdza Zygmunta w intencji pewnego kapłana, były konsekwencją duchowości, urzeczywistnianej w oparciu o założenia Unii Apostolskiej. Kolejne wyzwania potwierdzą te stwierdzenia.

19 marca 1971 roku, doceniając dotychczasowe gorliwe zaangażowanie w duszpasterstwo, przełożeni postanawiają „dołożyć” wikariuszowi kolejne obowiązki. Zostaje mianowany rektorem kościoła pw. świętego Mikołaja w Chełmży. W specjalnej nominacji biskupa czytamy: *„Po wspaniałym odnowieniu starożytnego Tumu Chełmżyńskiego oraz po renowacji kościoła pw. św. Mikołaja, nadszedł czas, by utrwalić i rozbudować owoce dzieła dokonanego przez JE Biskupa Zygfrida Kowalskiego i przez Infulata Alfonsa Groszkowskiego. W tej myśli, mianuję niniejszym Księdza rektorem kościoła filialnego pw. św. Mikołaja w Chełmży, powierzając Mu troskę o tę świątynię Pańską. Duszpasterstwo w tej świątyni należy*

⁹¹ Por. <https://uak.com.pl/kim-jestesmy/statuty-uak/>. W diecezji chełmińskiej *Unię* gruntownie przebadał ks. prof. Jan Walkusz w swojej pozycji „Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918-1939”, Pelplin 1992.

prować w zależności i porozumieniu z każdorazowym Proboszczem parafii chełmżyńskiej. Niechaj opieka św. Józefa, opiekuna Kościoła Świętego i Soboru Watykańskiego II, to sprawi, by dawny Gród Biskupi doszedł do pełni duchowego rozwoju przez soborowe odrodzenie dusz, tak wielkodusznie rozpoczęte przez obecnego Prepozyta Kolegiaty Chełmżyńskiej. Ad multos faustosque annos!”⁹².

Ten szczególny okres obecności w parafii księdza Zygmunta wspomina jego przyjaciel, wieloletni wicedyrektor chełmżyńskiego liceum, autor wielu książek i publikacji na temat historii miasta i parafii oraz zasłużony działacz społeczny, Ryszard Muzioł: *Za poprzedników infułata Groszkowskiego kościół rektorski pw. św. Mikołaja nie był wykorzystywany w celach liturgicznych i duszpasterskich. Wszystkie te zadania spełniała okazała kolegiata; to ona integrowała miejscowa ludność, zarówno podczas modlitwy, jak i innych uroczystości. Ksiądz Groszkowski widział jednak potrzebę „zagospodarowania” tego miejsca. Ze względu na jednopoziomową strukturę budynku, postanowił, by właśnie w jego wnętrzu mogły odbywać się Msze święte i katechezy dedykowane szczególnie młodym rodzinom: matki z wózkami mogłyby swobodnie dotrzeć do środka świątyni, a dzieci (bez zakłócania modlitwy innym wiernym) mogłyby, na miarę swoich możliwości, uczestniczyć w liturgii Mszy świętej. Poza tym świątynia ta miała spełniać potrzeby, prowadzonych przez księdza Zygmunta, spotkań Klubu Inteligencji Katolickiej. Ksiądz Zygmunt poświęcał się temu bez reszty. Poza tym bardzo dbał o zewnętrzną stronę świątyni – sam posadził przed wejściem do niej piękne tuje, które - jeszcze przez wiele lat po jego odejściu z parafii – witały wiernych, nawiedzających ten zabytkowy kościół⁹³.*

Zbigniew Meger, który pochodzi z Chełmży, a obecnie mieszka w bydgoskiej parafii Królowej Męczenników, wspomina: *ksiądz Zygmunt bardzo dbał o kościół rektorski. Często widywałem go przed kościołem dbającego o porządek przy obejściu. Wraz z kolegami graliśmy wtedy w piłkarskim kubie Legia Chełmża. Zdarzało nam się psocić księdzu Zygmunтови, kiedy wracając po meczu, zaczynaliśmy rozgrywki przed drzwiami świątyni. Po którymś razie wyszedł nam naprzeciw ksiądz Zygmunt trzymając w ręku nową piłkę. Kupił ją nam, prosząc, byśmy nie grali przed kościołem, ale na boisku. Pamiętam, że bardzo się ucieszyliśmy i już więcej nie robiliśmy mu na złość⁹⁴.*

Ryszard Muzioł wspomina dalej: *Zygmunt był naszym przyjacielem. Poznaliśmy go z małżonką krótko po naszym ślubie. Chętnie zapraszaliśmy kapłanów do naszego domu; w sumie to on zawsze był dla nich otwarty, można było do niego przyjść nawet bez zapowiedzi. I tak jest*

⁹² Nominacja na rektora kościoła w Chełmży. Zob. Teczka personalna kapłana, AAG. (Zob. Aneks, s. 327).

⁹³ Rozmowa z Ryszardem Muziołem. Chełmża, 9 września 2021 r.

⁹⁴ Rozmowa z Zbigniewem Megerem. Bydgoszcz, 14 stycznia 2020 r.

do dzisiaj. Od razu przypadliśmy sobie do gustu. Zygmunt zawsze był wesoły, często żartował. Miał swoje powiedzonka: „Wzruszyłem się jak stary silnik”, lub „Idę już, by nie kraść Panu Bogu czasu”. Nasze dzieci nazywały go wujkiem; prosiliśmy go, by udzielał im chrztu i – w miarę możliwości – kolejnych sakramentów. Nasze zaproszenie do bycia bliskim członkiem rodziny odwzajemniał tym samym: jeździliśmy na wakacje do Luzina, z czego bardzo się cieszył. Tam dopiero zwróciliśmy uwagę, jak dobrze mówił po kaszubsku. Potem prosiliśmy go, by i u nas w domu coś poopowiadał w tej gwarze, ale nigdy nie dał się przekonać. Mawiał, że „tylko wśród swoich może gadać po inszemu”. Kiedy był już w Siemoniu, a potem w Bydgoszczy, po drodze zawsze do nas wstąpił. Co roku przywoził kalendarze oraz porzeczeki, które w Sieminiu sam zrywał, by uzbierane pieniądze przekazać na budowę nowego kościoła. Pamiętam, że lubił pić kawę z sokiem cytrynowym. Nie był łakomczuchem – jadł niewiele, ale zawsze ze smakiem. Z pewnością dlatego, że cierpiał na dolegliwości żołądkowe. Pamiętam przejmujące życzenia świąteczne, które na Boże Narodzenie 2002 roku (pieczęć stempla pocztowego z 18 grudnia) wysłał nam na pocztówce z wizerunkiem Żywego Żłóbka w Królowej Męczenników. Brzmiały one: „Niech Święta Bożego Narodzenia umocnią w Was przekonanie, że Bóg przychodzi po to, aby zmienić Wasze życie, obdarzyć pokojem, zmienić smutek w radość i powiedzieć – Kocham Was! Mocy Narodzonego Boga, życzy ks. Zygmunt”. Podpis widocznie koślawy, niezgrabny, przepelniony cierpieniem. Każdego dnia dziękujemy Bogu za tę dozgonną przyjaźń⁹⁵.

Aktywnie przeżywana codzienność chełmyńskich obowiązków do reszty pochłonęła zaangażowanego duszpasterza. Jedyne wytchnieniem stają się dla niego momenty, kiedy na święta lub inne rodzinne uroczystości odwiedza ukochane Luzino. Rodzice żywo interesują się losem syna. Zygmunt towarzyszy w jubileuszach rodziców i rodzeństwa, chrzci bratanków, odprowadza na cmentarz krewnych i sąsiadów. Siostrzeniec, ksiądz Marek, wspomina: *Jak przyjeżdżał wuja to obowiązkowo dla wszystkich była uroczysta Msza święta i wspólne śniadanie. Zabiegała o to babcia. Nie mogło nikogo z nas na nich zabraknąć. W wakacje, które w pierwszych latach kapłaństwa Zygmunt spędzał również w Luzinie, zajmował osobny pokój na piętrze. Nie raz jako młody chłopak zaglądałem do pokoju wuja. Często widziałem otwarty brewiarz. Obok różaniec. On ciągle się modlił. Na Mszę świętą chodził tylko rano. Potem śniadanie i lektura bądź odwiedziny u dalszej rodziny. Także w wakacje dbał o nienaganny wygląd. Zawsze ogolony, uczesany. Nosił czarne spodnie z kantem. Rzadko widziałem go bez koszuli kapłańskiej, niekoniecznie z włożoną koloratką. Zdarzały się sandały na nogach.*

⁹⁵ Tamże. Rozmowa z Ryszardem Muziołem... Tamże. (Aneks, s. 337).

Letnie miesiące w Chełmży były okazją do odwiedzin bliskich kolegów. Infułat Stanisław Grunt z Pelplina opowiada: *Latem z kolegami często zajeżdżaliśmy do niego. Był bardzo gościnnie. Zawsze miał dla nas czas. Szczerze cieszył się naszymi odwiedzinami. Jest tam duże jezioro, więc przy okazji była kąpiel. Pamiętam zabawne wydarzenie, kiedy pewnego razu podwędzili mi spodnie i w pożyczonych od Zygmunta musiałem wracać do Torunia; biorąc pod uwagę różnicę naszego wzrostu, to naprawdę musiało zabawnie wyglądać. Mogę powiedzieć, że był moim serdecznym przyjacielem⁹⁶.*

W kolejnych latach ciekawym epizodem w życiu młodego księdza jest nawiązanie relacji z ciotką Łucją Nadolską, która mieszkała w Republice Federalnej Niemiec. Zygmunt, począwszy od lipca 1975, a skończywszy na wrześniu 1988 roku, każde wakacje spędzał u niej.

⁹⁶ Rozmowa z ks. infułatem Stanisławem Gruntem. Pelplin, 21 listopada 2019 r. Ks. Stanisław Grunt - urodził się 3 listopada 1935 roku w Nowej Cerkwi koło Pelplina. Do szkoły podstawowej uczęszczał w czasie okupacji w Generalnej Guberni we wsi Maziarze koło Iłży, na skraju Puszczy Świętokrzyskiej, następnie w Radomiu, wreszcie pod koniec okupacji w Nowej Cerkwi. Naukę kontynuował w latach 1950-1954 w Liceum Ogólnokształcącym w Tczewie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w latach 1954-1959 w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 12 lipca 1959 roku z rąk Biskupa Chełmińskiego Kazimierza Józefa Kowalskiego. Pracę duszpasterską rozpoczął 1 września 1959 roku w Górznie koło Brodnicy nad Drwęcą, gdzie był wikariuszem i katechetą. Katechizował też w szkołach podstawowych w Miesiączkowie, Zaborowie i Czarnym Bryńsku. 1 września 1962 roku został przeniesiony jako wikariusz i katecheta do Parafii Chrystusa Króla w Toruniu, w której pracował do 31 lipca 1975 r. Spełniając swoje obowiązki duszpasterskie, jednocześnie studiował zaocznie w latach 1970-1973 na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i obronił pracę magisterską na temat: *"Budzenie i kształtowanie powołań kapłańskich na przykładzie czasopisma Homo Dei w latach 1945-1970"*. 1 sierpnia 1975 otrzymał nominację na proboszcza parafii św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie. Funkcję tę pełnił 14 lat, do 15 czerwca 1989 roku. W związku z budową nowych osiedli na terenie Fordonu – rozpoczął, uwieńczony sukcesem, starania o lokalizację nowych kościołów i erygowanie parafii. Powstały z jego inicjatywy następujące parafie: Matki Bożej Królowej Męczenników przy Dolinie Śmierci, erygowana 7 października 1983 r., św. Mateusza dla Osiedla Bajka i Szybowników – 21 września 1985 r., św. Marka dla Osiedla Tatrzńskiego – 25 kwietnia 1990 r. i św. Łukasza dla Osiedla Pałcz i Niepodległości – 18 października 1992 r. W latach 1982-84 wybudował w Strzelcach Górnych kościół pw. św. Stanisława Kostki, poświęcony 18 września 1984 r. W uznaniu zasług duszpasterskich w dniu 30 marca 1985 roku został mianowany przez Ojca św. Jana Pawła II kapelanem honorowym. Od 1982 roku był członkiem Diecezjalnej Rady Kapłańskiej, a od 1985 roku – członkiem Kolegium Konsultorów Diecezji Chełmińskiej, a następnie Pelplińskiej. Jednocześnie pełnił funkcję wizytatora diecezjalnego katechizacji parafialnej i wykładowcą pedagogiki na szkoleniu katechetów świeckich w Toruniu. Z dniem 15 czerwca 1989 roku został powołany przez Biskupa Chełmińskiego Mariana Przykuckiego do pracy w Kurii Diecezjalnej Chełmińskiej. Został mianowany Dyrektorem Ekonomicznym i Dyrektorem Wydziału Budownictwa Sakralnego, nadzorując jednocześnie Wydział Prawny. Pełnił funkcję ekonomy diecezji chełmińskiej, a od 1992 r. – nowo utworzonej diecezji pelplińskiej. Przez lata był członkiem diecezjalnych rad i kolegiów, a także kapituły katedralnej w Pelplinie. 2 stycznia 1990 roku został mianowany Kanonikiem Gremialnym Kapituły Katedralnej Chełmińskiej i otrzymał swoją kanonię, a 2 stycznia 1991 roku został mianowany Archidiaconem-infułatem Prześwietnej Kapituły Katedralnej Chełmińskiej i przejął odpowiedzialność za dobra doczesne Kapituły. Ksiądz infułat Stanisław Grunt był głównym organizatorem wizyty Jana Pawła II w Pelplinie 6 czerwca 1999 r., a w roku 2000 otrzymał tytuł infułata – Protonotariusza Apostolskiego. Był też członkiem Rady Muzealnej, Ekonomicznej Rady Kurialnej, referentem Wydziału Konserwatorskiego i członkiem Kurialnej Komisji Sztuki Kościelnej. Należał również do Zarządu Caritas Diecezji Pelplińskiej. W zarządzie Diecezją należał do Kolegium Konsultorów Diecezjalnej Rady Kapłańskiej i Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Był również członkiem Zespołu Diecezjalnego Radia "Głos". Pełnił odpowiedzialną funkcję spowiednika studentów Wyższego Seminarium Duchownego. W 2013 r. ks. Grunt odszedł na kapłańską emeryturę, pozostając w Pelplinie i dalej służąc diecezji. Zmarł 22 października 2021 roku w Pelplinie. Por. <http://www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl/zmarl-ks-grunt.html>.

Dowiadujemy się o tym z próśb o wyjazd, które za każdym razem kieruje do swoich przełożonych. Wyjątkiem jest rok 1981 i 1982, kiedy kapłan nie może wyjechać z powodu trwającego w Polsce stanu wojennego⁹⁷. Ta znajomość zaprocentuje na długie lata możliwością „zobaczenia świata”, a także pokaznym wsparciem finansowym dla przyszłych inwestycji, które czekają na niego w Siemoniu i Fordonie.

Praca wikariuszowska księdza Trybowskiego w Goręczynie, Lutowie i Chełmży była bogata w wydarzenia i działania duszpasterskie. Udało mu się objąć posługą duszpasterską dzieci, młodzież i dorosłych, czyli szerokie spektrum pastoralnej aktywności młodego kapłana. Nie było to proste przedsięwzięcie. Kościół znajdował się w centrum komunistycznego prześladowania, kiedy praktycznie wszelka działalność religijna, poza sprawowaniem liturgii, była zabroniona i surowo karana. Ze wszystkich obowiązków ksiądz Zygmunt wywiązywał się sumiennie. W aktach personalnych kapłana nie ma żadnych skarg przełożonych na osobiste prowadzenie się czy nieodpowiedzialne podejmowanie, zleconych mu przez przełożonych, zadań. Epizod studiów zaocznych na Instytucie Teologii Pastoralnej przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wskazuje, że ksiądz Zygmunt wykazywał inicjatywę pogłębiania zdobytej w seminarium wiedzy. Permanentna formacja kapłańska, zakończona egzaminami *pro cura*, a także osobiste zainteresowanie duchowością Unii Apostolskiej Duchowieństwa, ukształtowały w księdzu Zygmuncie cechy pozwalające na podjęcie kolejnych odpowiedzialnych zadań w Kościele. Tym bardziej cenne na tym odcinku kapłańskiej posługi, było spotkanie i obserwowanie kreatywnych proboszczów, przy boku których ksiądz Trybowski nauczył się samodzielnego administrowania parafią w Siemoniu, a potem w Bydgoszczy-Fordonie.

⁹⁷ Prośby o wyjazd za granicę. Zob. Teczka personalna kapłana, AAG.

ROZDZIAŁ III

PROBOSTWO W SIEMONIU

Codex Iuris Canonici Benedykta XV z 1917 roku jasno precyzuje zadania proboszcza: „Parochus est sacerdos vel persona moralis cui paroecia collata est in titulum cum cura animarum sub Ordinarii loci auctoritate exercenda” („Proboszcz jest to kapłan [lub osoba moralna], któremu powierzono na stałe jako tytuł parafię z obowiązkiem sprawowania we własnym imieniu duszpasterstwa, w zależności od miejscowego ordynariusza”⁹⁸. Parafią natomiast nazywano „oddzielną część terytorium diecezji z własnym kościołem, własną ludnością i własnym kapłanem, który z urzędu swego sprawuje tamże duszpasterstwo”⁹⁹.

Ksiądz Zygmunt Trybowski przybywając do Siemonia znał zadania proboszcza jeszcze z prawodawstwa kościelnego z 1917 roku. Wynikające z niego funkcje będzie realizował dopiero po kilku latach obecności w tej miejscowości. Dzięki zdany egzaminom i przyglądaniu się pracy proboszczów w Goręczynie i Chełmży doskonale zdawał sobie sprawę, z czym wiąże się to zadanie. Nieco innego znaczenia nabierze ono po reformie prawa kościelnego z 1983 roku. Określenie proboszcza, oparte na nauce Soboru Watykańskiego II różni się swoim aspektem teologicznym od definicji zawartej w KPK/17. Proboszcz nie jest beneficjatem *cum cura animarum*, lecz przede wszystkim pasterzem powierzonych sobie wiernych i współpracownikiem biskupa, mającym udział w biskupiej misji nauczania, uświęcania i rządzenia¹⁰⁰. Ksiądz Zygmunt przekonał się jednak o tym dopiero wtedy, kiedy trafił do Bydgoszczy.

3.1. SIEMOŃ – POCZĄTKI DUSZPASTERSTWA

Siemoń to wieś czynszowa, należąca w średniowieczu do komturstwa starogrodzkiego. W 1454 roku król Jan Kazimierz nadał wieś (na prawie chełmińskim) burmistrzowi Torunia, Rutgerowi von Birken. Ten w 1468 roku nadał ją sołtysowi i chłopom w zamian za roczny czynsz. Później wdowa Barbara Rutger darowała wieś kościołowi św. Jana w Toruniu. Do 1773 roku stanowiła ona własność kościelną. Miejscowość do czasów najnowszych należała do

⁹⁸ *Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus*, 27.05.1917, AAS 9 (1917); dalej: CIC/17, can. 451 § 1; tłumaczenie: F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne*, Opole 1958, s. 578.

⁹⁹ Zob. tamże, Can. 216 § 1.

¹⁰⁰ Zob. T. Pawluk, *Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II. Lud Boży jego nauczanie i uświęcanie*, t. 2, Olsztyn 2002, s. 237.

parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła w Unisławiu, gdzie od 1945 roku administratorem, a od 1947 roku proboszczem był ks. Józef Kita. W 1946 roku staraniem mieszkańców Siemonia oraz księdza Kity, przebudowano dawną salę taneczną na kaplicę. Po księdzu Kicie posługę duszpasterską w Siemoniu sprawował ks. Czesław Poćwiardowski, którego po sześciu latach, w 1969 roku, zastąpił ks. Edwin Biernat¹⁰¹.

Ksiądz Zygmunt do Siemonia trafił w 1973 roku za namową księdza proboszcza Alfonsa Groszkowskiego. 1 sierpnia biskup mianował go *wikariuszem-ekspozytem ze wszystkimi uprawnieniami w zakresie prawa kościelnego i diecezjalnego*¹⁰². Była to funkcja samodzielnego wikariusza. Wiązała się ona z brakiem oficjalnych struktur administracyjnych dla parafii w określonym okręgu duszpasterskim. Parafią macierzystą dla Siemonia nadal był Unisław. W 1974 roku powołany zostaje niezależny ośrodek duszpasterski. W tym czasie Ksiądz Zygmunt mieszkał u parafian w bardzo skromnych warunkach. Nie miał z tym problemu. Był skromnym księdzem i potrzebował niewiele. Nauczył się dystansu do wygód i posiadanych dóbr. Miał też w pamięci, ciągle żywy, przykład proboszcza z rodzinnego Luzina, któremu władze w ciężkich latach stalinowskich nie jeden raz rekwirowały majątek kościelny i parafialny. Od samego początku wrodzoną skromnością i łagodnością zjednywał lokalną społeczność. Dekret ustanawiający parafię pw. Podwyższenia Krzyża Świętego biskup Bernard Czapliński wydał dnia 14 września 1977 roku. Tego samego roku rozpoczyna się budowa pierwszych budynków gospodarczych, służących pomocą w pracach związanych z przygotowaniem do budowy kościoła. Dopiero po kilku latach, wypełnionych gorączkowym załatwianiem formalności, można było oficjalnie rozpocząć budowę kościoła¹⁰³.

Biskup Czapliński nie od razu ustanowił księdza Zygmunta proboszczem parafii. Ksiądz Trybowski prosił o to władze kościelne po sugestii księdza infułata Romana Górskiego z Pelplina. W liście skierowanym do niego (4 października 1977 roku) czytamy: *Bóg zapłać Księdzu Infułatowi za wielkie zaangażowanie w sprawę utworzenia w Siemoniu samodzielnej parafii oraz za posługę Słowa i Eucharystii na odpuszcie. Ksiądz Infułat wspomniał, że po wejściu w życie tego dekretu powinienem prosić o nominację na proboszcza. Doprawdy nie wiem, jak to zrobić. Zawsze chciałem być tam, gdzie mnie Ksiądz Biskup pośle, a nie o coś prosić. Proszę mnie uświadomić. Zawsze bałem się urzędów, podobno jakieś ślubowanie?*

¹⁰¹ Zob. Kronika parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Siemoniu.

¹⁰² Dekret bpa Bernarda Czaplińskiego. Zob. tamże (Aneks, s. 337).

¹⁰³ Zob. S. Kardasz (red.), *Diecezja toruńska. Historia i teraźniejszość, tom 5, Dekanat chełmżyński*, Toruń 1995, s. 105.

Dekret czytałem przez dwie kolejne niedziele, do mnie żadne przeciwne głosy nie dotarły. Szczęść Boże w tej odpowiedzialnej pracy. Wdzięczny ks. Trybowski¹⁰⁴.

Trzy tygodnie później, 29 października 1977 roku przychodzi z Kurii korespondencja: *J.E. Ksiądz Biskup Ordynariusz mianuje Wielebnego Księdza z dniem dzisiejszym Proboszczem Parafii Siemoń, z wszystkimi uprawnieniami w zakresie prawa powszechnego i diecezjalnego. Ku dalszej owocnej pracy kapłańskiej życzymy Wielebnemu Księdzu Proboszczowi obfitych łask Bożych¹⁰⁵.* Jak wskazują daty korespondencji, ksiądz Zygmunt czekał w Siemoniu na urząd proboszcza ponad 4 lata. Przez cały ten czas ciężko pracował. Pokornie wykonywał wszystkie kapłańskie obowiązki uświęcania i nauczania ludu wiernego, cierpliwie oczekując na oficjalną kościelną nominację.

W Siemoniu była tylko kaplica, na potrzeby której przed laty zaadaptowano salę taneczną. Msze święte odprawiane w niej co niedzielę poprzedzone musiały być gruntownym posprzątaniami po nocnych zabawach. Ksiądz Zygmunt wstawał o godz. 5:00 i cały poranek porządkował ją dla godnego sprawowania Eucharystii. Niestety dzierżawa tej sali była bardzo kosztowna, a mieszkanie i obiady również nie były tanie. W takiej sytuacji postanowił jak najszybciej utworzyć nową parafię i zacząć budowę nowego kościoła. Jak okaże się później, nie było łatwo uzyskać jakiegokolwiek zgody władz komunistycznych na cele budowlane. Najpierw więc ksiądz Zygmunt nabył uprawnienia rolnicze i kupił grunt. Następnym zadaniem było utworzenie parafialnego cmentarza i rozpoczęcie, bez pozwoleń, rozbudowy kaplicy. Dla władz była to jedynie formalna rozbudowa istniejących obiektów. Szybko jednak zorientowano się, że chodzi o coś „większego” i natychmiast wstrzymano rozbudowę. Zaczęła się swoista gra nerwów. Władze karały księdza nieprzychylnymi decyzjami administracyjnymi, a ten cierpliwie ponawiał prośby i gromadził materiały budowlane. Wkrótce jednak wybuchły na Wybrzeżu strajki i do głosu doszła „Solidarność”. Korzystając ze sprzyjających okoliczności politycznych oraz determinacji w dążeniu do uregulowania kwestii prawnych, wraz ze swoimi

¹⁰⁴ List do ks. Romana Górskiego. Por. Teczka personalna kapłana, AAG. Ks. Roman Górski – ur. 22 lutego 1916 roku w Trzyczynie. Po maturze w 1937 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Po wojnie kontynuował studia, które wieńczył przyjęciem święceń prezbiteratu 5 października 1947 roku. Otrzymuje je bez zaliczenia VI kursu studiów, ze względu na nieprzeciętne zdolności i wyrobiony charakter. Po święceniach biskup Kazimierz Józef Kowalski powołał go na swego kapelana i sekretarza oraz notariusza Sądu Duchownego. Poza tym pracował jako nauczyciel religii w Szkole Podstawowej w Pelplinie. W tym czasie był świadkiem wielu szykan Służb Bezpieczeństwa względem biskupa. W 1957 roku biskup mianował go kanclerzem Kurii Biskupiej. Funkcję tę pełnił ofiarnie przez 13 lat. W 1961 roku otrzymał nominację na zastępcę wikariusza generalnego, a w 1967 roku został dziekanem-infulatem Kapituły Katedralnej Chełmińskiej. Zmarł na raka 23 maja 1994 roku. W pogrzebie uczestniczyło wielu biskupów, 270 księży, kleryków i sióstr zakonnych oraz tłum mieszkańców Pelplina. Pochowany jest na cmentarzu w Pelplinie. Zob. A. Nadolny, *Śp. ks. Infulat Roman Górski*, „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej”, 7-8 (25-26), lipiec sierpień 1994, s. 39-43.

¹⁰⁵ Dekret podpisany przez Wikariusza Generalnego. Zob. Teczka personalna kapłana, AAG. (Por. Aneks, s. 338).

ofiarnymi parafianami, w niespełna dwa lata, ksiądz Zygmunt wybudował nowy kościół¹⁰⁶. Jego uroczystej konsekracji dokonał 19 września 1982 roku biskup Zygfryd Kowalski¹⁰⁷.



Siemoń

Kościół, według projektu inż. Jerzego Broczka z Torunia, jest nie orientowany (zwrócony prezbiterium w kierunku południowym). Wymurowano go z cegły (otynkowano dopiero w 1990 roku) i założono na planie prostokąta z wkomponowaną w południowo-zachodni narożnik wieżę. Ściany zewnętrzne wzmocnione są lizenami wspierającymi profilowany gzyms okapowy dachu, pośród których znajdują się prostokątne wykroje okienne. Wieża jest trójkondygnacyjna, wyrastająca z dachu nad gzymsem, zwężająca się ku górze. Dach jest dwuspadowy, pokryty blachą miedzianą. Główne wejście do kościoła znajduje się od strony północnej, w ścianie rozczłonkowanej lizenami¹⁰⁸.

3.2. INWIGILACJA KSIĘDZA I ETAPY BUDOWY ŚWIĄTYNI

¹⁰⁶ Z. Trybowski, *Miłujmy*, s. 51.

¹⁰⁷ Zob. Kronika parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Siemoniu.

¹⁰⁸ Zob. S. Kardasz, *Diecezja toruńska. Historia i teraźniejszość, tom 5, Dekanat chełmżyński*, s. 106.

Podczas obecności księdza Zygmunta w Siemoniu w Polsce (od 1975 roku) dokonano nowego podziału administracyjnego. W nowych 49 województwach utworzono komendy Milicji Obywatelskiej. Kościołem „zajmował się” Departament IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Instrukcja wewnętrzna z 1973 roku zlecała mu wykrywanie i zwalczanie „wrogiej działalności” duchowieństwa i świeckich. Czynności operacyjne polegały między innymi na rozpracowywaniu kontaktów zagranicznych księży, prowadzeniu działań dezintegrujących w kraju i za granicą oraz ochronie księży lojalnych wobec władzy. Zbierano także materiały kompromitujące księży; budowano wśród nich agenturę oraz ścigano tych, którzy podburzali do wystąpień w obronie praw i stanu posiadania Kościoła. We współpracy z Urzędem ds. Wyznań rozbudowano także sieć tajnych współpracowników (TW), prowadzono teczkę każdego księdza (tzw. Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza – TEOK), która obejmowała zbiór materiałów inwigilacyjnych od momentu wstąpienia do seminarium aż do śmierci kapłana¹⁰⁹.

Władza zakładała także „teczki obiektowe” dotyczące funkcjonowania każdej parafii. Zawierały one odnotowane publiczne wypowiedzi duchownych. Śledzono ich i przejmowano korespondencję. W plebaniach i innych obiektach parafialnych zakładano podsłuchy, a z wyjeżdżającymi na wakacje przeprowadzano „rozmowy”. Cała Służba Bezpieczeństwa posiadała w 1972 roku około 18 tys. TW; w 1977 roku – zaś już 21.756. Pod koniec lat siedemdziesiątych było ich już około 30 tys. Pozyskiwano też duchownych i ich współpracowników świeckich (organistów, kościelnych, radnych parafii). „Kościelny” Departament IV miał ich odpowiednio: w roku 1970 – 3770 TW, a w 1977 już 4745. W 1977 roku było w Polsce 18.529 kapłanów (w tym 14.972 diecezjalnych) i około 3500 alumnów oraz 7604 parafii. Nikła była natomiast liczba TW wśród sióstr zakonnych (tylko 12). Liczba księży „zarejestrowanych” jako TW w dekadzie 1970-1980 wynosiła niemal 15 procent¹¹⁰. Dowodzi to wysokiej skuteczności działania tajnych służb PRL w Kościele katolickim.

W czasie budowy kościoła w Siemoniu ksiądz Zygmunt był regularnie inwigilowany przez Służby Bezpieczeństwa PRL. Potwierdzają to, zachowane w Delegaturze Rejonowej Instytutu Pamięi Narodowej w Bydgoszczy, dwie teczki o nazwie: „Sprawa operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie *Budowniczy* (nr ewidencji 02969)”¹¹¹ oraz „Teczka pracy tajnego

¹⁰⁹ Zob. J. Perszon, *Vir Fidelis*, s. 85-86.

¹¹⁰ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego*, s. 343-347.

¹¹¹ Delegatura Rejonowa IPN w Bydgoszczy, na wniosek o udostępnienie dokumentów dotyczących księdza Zygmunta Trybowskiego oraz parafii, w których był proboszczem (pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Siemoniu oraz MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy), po dokonaniu kwerendy wskazała teczki potwierdzające inwigilację kapłana. Zob. IPN BY 081/393.

współpracownika pseudonim *Jan* (nr ewidencji 02969)¹¹². Zachował się także „Protokół brakowania akt nr 1/89”, z dnia 13 września 1989 roku. Dotyczył on decyzji zniszczenia akt osobowych 24 kapłanów posługujących duszpastersko na terenie Bydgoszczy i okolic. Wśród nazwisk, w pozycji nr 244, znajduje się „TEOK, ks. Zygmunt Trybowski, syn Leona”¹¹³.

Szczególne zainteresowanie władzy ludowej posługą księdza Trybowskiego wynikało z podjęcia przez niego działań rozbudowy obiektów parafialnych bez zgody władzy państwowej. W teczce o kryptonimie „Budowniczy” (prowadzonej od 10 czerwca 1980 do 31 marca 1981 roku) zawartych jest wiele informacji dotyczących przebiegu załatwiania związanych z tym formalności. Cały proces pozyskiwania decyzji na rozbudowę dokonuje się w gąszczu wykluczających się urzędowych pism (przeciągających się w czasie zgód i odmów oraz konieczności dodatkowych ekspertyz). Mają one na celu uniemożliwić realizację rozbudowy, zniechęcić do podejmowania w tym kierunku kolejnych starań, a także znieślawić proboszcza w opinii lokalnej społeczności. Dodatkowym – zachowanym w teczce – źródłem informacji o proboszczu parafii, jego osobistym nastawieniu do władzy, a nawet stanie zdrowia psychicznego, są notatki prywatnych rozmów TW „Jana” z księdzem. TW każdą rozmowę z proboszczem szczegółowo relacjonuje w informacjach przekazywanych przełożonym. Ich treść, w większości, stanowi zawartość odrębnej „Teczki pracy tajnego współpracownika pseudonim *Jan*”¹¹⁴.

Zaskakującą w swej treści i bogactwie jest „Teczka pracy tajnego współpracownika pseudonim *Jan*”. Z analizy jej zawartości wynika, że (najprawdopodobniej) TW „Jan” był duchownym dekanatu chełmżyńskiego. Pozyskany został do współpracy 30 sierpnia 1977 roku przez Starszego Inspektora Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Toruniu por. E. Witkowskiego. Celem pozyskania TW „Jana” była inwigilacja księży dekanatu chełmżyńskiego. Spotkania TW z oficerem odbywały się średnio raz-dwa razy w miesiącu, w godzinach wieczornych, w domu TW (w kilku notatkach zapisane jest: „spotkanie odbyło się w domu TW: na plebanii). Niektóre spotkania odbywały się nie tylko w obecności por. Witkowskiego, ale również Naczelnika Wydziału IV ppłk. E. Molendy. Z notatek wynika, że TW regularnie był przeszkalany do prowadzenia konspiracji oraz instruowany o pozyskiwaniu, potrzebnych władzy, informacji. TW zbiera informacje głównie ze spotkań dekanalnych duchowieństwa chełmżyńskiego, w których sam najprawdopodobniej uczestniczył.

¹¹² Zob. IPN BY 004/590.

¹¹³ Zob. IPN BY 077/9. Fakt niszczenia akt jest oczywisty: MSW po zmianie władzy likwidowało wszelkie ślady swojej agenturalnej działalności w celu uchronienia nazwisk TW oraz mocodawców ich działań. Por. J. Kurski, P. Semka, *Lewy czerwcowy*, Paryż 1993.

¹¹⁴ Zob. IPN BY 081/393, także w: APKM.

Przekazywane informacje dotyczą różnych kapłanów, ale od pewnego momentu skupiają się zasadniczo na księdzu Trybowski. Wiele informacji, pozyskanych od inwigilowanego, TW otrzymuje poprzez prywatne rozmowy z nim, odbywające się w mieszkaniu księdza Trybowskiego. Od 30 maja 1980 roku nadzór nad TW przejmuje Starszy Inspektor Wydziału IV ppor. A. Małkiewicz. Ostatnia notatka o inwigilowanym, zawarta w tej teczce, opatrzona jest datą 10 marca 1983 roku¹¹⁵.

Teczka TW „Jan” zawiera wiele istotnych informacji na temat okoliczności rozbudowy kaplicy w Siemoniu oraz przebiegu kolejnych jej prac. Można ją uznać za rodzaj „Kroniki” budowy Kościoła, zmagañ księdza Trybowskiego z peerelowską biurokracją, wreszcie zapisem postawy moralnej siemońskiego proboszcza. Dlatego warto przywołać jej treść w szerszej formie.

Notatka z 20 września 1977 roku opisuje przebieg odpustu parafialnego w Siemoniu, podczas którego erygowana została parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego¹¹⁶. Pół roku później (29 kwietnia 1978 roku), w kolejnej notatce, TW podaje informację: „Ksiądz Zygmunt Trybowski, proboszcz parafii Siemion, czyni starania o uzyskanie zezwolenia na rozbudowę miejscowej kaplicy. Aktualnie czeka na zezwolenie, posiada projekt wstępnej rozbudowy wspomnianej kaplicy. Z chwilą uzyskania zezwolenia przystąpi do wykonywania prac. Za dewizy zakupił już 20 tys. cegieł. W m-cu lipcu br. ks. Trybowski zamierza ponownie wyjechać w odwiedziny do swojej cioci zamieszkałej w RFN-ie. Wyjazd ten podyktowany jest między innymi chęcią przywiezienia intencji w markach zachodnio-niemieckich. Jak wypowiadał się, pieniądze teraz będą mu bardzo potrzebne na rozbudowę kaplicy”¹¹⁷.

Z kolejnych sprawozdań TW dowiadujemy się, że ksiądz Trybowski cierpliwie czeka na decyzję władz o możliwości rozpoczęcia prac remontowych kaplicy, gromadząc w tym czasie potrzebne środki materialne i finansowe¹¹⁸. Po niespełna dwóch latach oczekiwania na decyzję, w notatce z 7 lutego 1980 roku, TW przekazuje przełożonym informację: „W rozmowie z t.w. ks. Trybowski wypowiadał się, że otrzymał pismo z Wydziału Wyznań, zezwalające na przekazanie ziemi 0,25 ha na rzecz parafii. Z tego jest bardzo zadowolony, gdyż będzie mógł prowadzić remont kaplicy parafialnej. Bardzo pozytywnie wypowiadał się o

¹¹⁵ Zob. IPN BY 004/590, także w: APKM.

¹¹⁶ Zob. Notatka nr 1/77, z dnia 20.09.1977, tamże.

¹¹⁷ Por. Notatka nr 2/78, z dnia 29.04.1978, tamże.

¹¹⁸ Por. Notatka: nr 3/78, z dnia 19.05.1978; 4/78, z dnia 20.07.1978; 1/79, z dnia 12.01.1979; 2/79, z dnia 06.03.1979; (brak w teczce notatek nr: 3,4,5,6,7,8,9,10/79); 11/79, z dnia 21.12.1979; (brak w teczce notatki nr 1/80); 2/80, z dnia 23.01.1980, tamże.

władzach administracyjnych województwa. W najbliższą niedzielę, tj. 10.02 br. dokument ten ks. Trybowski odczyta z ambony w celu zapoznania wiernych z jego treścią”¹¹⁹.

Następna ważna informacja TW widnieje pod datą 30 maja 1980 roku: „Podczas rozmowy z ks. Trybowskim – proboszczem parafii pw. „Podwyższenia Krzyża” w Siemoniu t.w. dowiedział się, iż ten do chwili obecnej nie uregulował oficjalnie sprawy przepisania stanowiącej jego własność nieruchomości na rzecz parafii. Sprawa ta jest bardzo istotna, ponieważ warunkowała ona zgodę władz na remont kaplicy parafialnej. Ks. Trybowski przygotowywał się do remontu kaplicy od wielu lat. Gromadził materiały budowlane, które częściowo zakupił za dewizy, część natomiast dostarczyli mu parafianie w formie darowizny. 9 maja br., w wolny od pracy dzień, wówczas kiedy to ks. Trybowski przebywał na pogrzebie ojca, parafianie spontanicznie rozpoczęli wstępne prace zmierzające do rozbudowy kaplicy. Zdaniem t.w. ks. Trybowski był dobrze zorientowany o wszystkich poczynaniach swoich parafian. Zrobiono wykopy pod fundamenty, które następnie zalano i rozpoczęto wznoszenie murów. W chwili obecnej wykonane są mury o wymiarach 25m/14m przylegające do szczytowej ściany kaplicy. Zazębiają się one ze starymi fundamentami na przestrzeni około 2m. Mury mają wznosić się na wysokość 6m. Prace budowlane wykonywali indywidualni rzemieślnicy, zamieszkali na terenie parafii. Ks. Trybowski w rozmowie z t.w. oświadczył, iż nie spodziewał się tak spontanicznych działań ze strony wiernych. Zapału tego nie był w stanie opanować i zgodził się na rozbudowę. Zdaje sobie sprawę z tego, iż jest odpowiedzialny za to, że dopuścił się rozbudowy obiektu nie posiadając na to wymaganego zezwolenia. Na polecenie Naczelnika Gminy przerwał zaawansowane już prace. Jest bardzo przygnębiony, zdaje sobie sprawę, że musi ponieść karę. Mówił, że nie chciał dopuścić do zniszczenia składowanego materiału, oraz stworzyć lepsze warunki do wykonywania posług duszpasterskich (ściany starej kaplicy są popękane, podłoga zarywa się), a kwestia przepisania gruntu z niego na własność parafii przeciągała się, mimo iż kilkakrotnie był w tej sprawie u władz gminnych. Ks. Trybowski powiedział też do t.w., że o fakcie rozbudowy kaplicy nie informował kurii, poinformował o tym natomiast dziekana Groszkowskiego z Chełmży i sądził, że ten powie biskupowi. Z relacji ks. Trybowskiego wynika, że t.w. wywnioskował, że zamierza on starą kaplicę zburzyć i urządzić na jej miejscu plac przykościelny – zieleń, parking itp.”¹²⁰.

Kilka dni później – 2 czerwca 1980 roku – z następnych zeznań TW dowiadujemy się kolejnych szczegółów w sprawie rozbudowy kaplicy: „31 maja br. ks. Trybowskiego wezwał

¹¹⁹ Por. Notatka nr 3/80, z dnia 07.02.1980, tamże.

¹²⁰ Por. Notatka nr 5/80, z dnia 30.05.1980, tamże.

na rozmowę Naczelnik Gminy. Zarzucał mu, że nie respektuje jego decyzji o wstrzymaniu prac budowlanych. Ks. Trybowski miał odpowiedzieć, że on zawsze szanował każdą decyzję, a obecnie żadnych prac nie prowadzi – czeka na dalsze decyzje, na oficjalne uregulowanie sprawy. Ks. Trybowski odniósł wrażenie, że Naczelnik między wierszami dał mu do zrozumienia, iż aktualny stan zostanie zalegalizowany. 2 czerwca ks. Trybowski przebywał w kurii w Pelplinie. Rozmawiał tam z kanclerzem ks. Śliwińskim. Z ordynariuszem nie spotkał się z uwagi na jego chorobę. Z tego też względu ordynariusz odwołał zaplanowaną wizytę w dekanacie bierzgłowskim. Ma się ona odbyć w miesiącu wrześniu. Kanclerz Śliwiński poinformował ks. Trybowskiego, iż interweniował u niego telefonicznie w sprawie Siemonia Dyrektor Wydziału d/s Wyznań w Toruniu p. Bałamącek, który chciał, by biskup wydał ks. Trybowskiemu decyzję o natychmiastowym wstrzymaniu prac budowlanych, w zamian za co on zobowiązuje się dołożyć wszelkich starań ze swej strony, by rozpoczętą budowę zalegalizować. Ks. Trybowski oczekuje z niecierpliwością na rozmowę z p. Bałamąckiem w Wydziale d/s Wyznań w Toruniu, która odbędzie się dnia 4.06.80 roku. T.w. oświadczył, iż z obserwacji i rozmów z ks. Trybowskim wynika, że czuje się on bardzo wyczerpany psychicznie. Parafianie często pytają go, dlaczego nie kontynuuje prac. Wyjaśnia, że czeka na uregulowanie spraw z władzami, nie chcąc konfliktu, stara się ludzi przekonać, iż cierpliwością i posłuszeństwem więcej można zyskać niż uporem. Była również u niego komisja Wydziału Finansowego. Sprawdzali prawidłowość zapisów w księdze finansowej. Mieli pretensje, że nie ewidencjonował w księdze otrzymanych od ciotki marek, za które kupował niektóre materiały budowlane. Wyjaśniał, że pieniądze te ciotka jemu darowała, a nie parafii, a ponadto w księdze finansowej nie ma nawet rubryk na takie przychody, uważał iż postępuje zgodnie z przepisami. Ks. Trybowski mówił, iż uważa, że parafianie chcieli zrobić mu przyjemność na imieniny (2 maja) i z tej okazji przystąpili do prac związanych z wykopami pod fundamenty. W pracach budowlanych angażowali się mieszkańcy parafii, murarze Janiszewski i Zamora z Siemonia oraz jego krewni z Wejherowa. Ks. Trybowski w dniu 3 czerwca poprzez jednego z parafian przesłał do Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej i Zabudowy Przestrzennej posiadane wcześniej mapki terenu i plany. Wszystkie dokumenty, jakie w tej sprawie posiada przedstawi p. Bałamąckowi podczas spotkania z nim. Opowiadał t.w. z rozgoryczeniem o kwestii przepisania gruntu. Rozmawiał w tej sprawie z Nacz. Gminy, z geodetą, z przedstawicielem gminnej służby rolnej i nikt z nich nie podjął wiążącej decyzji. Jeden odsyłał go do drugiego. Zamierzał pod koniec czerwca wyjechać w odwiedziny do ciotki w RFN, jednak, jak mówił, to chyba z tego zamiaru zrezygnuje. Ponadto powiedział do tajnego współpracownika, że w związku z tak nieprzyjemną sytuacją, jaka wytworzyła się wokół jego osoby, napisze pismo do

Wojewody Toruńskiego, w którym przeprosi go za złamanie przepisów budowlanych (nie zna ich dokładnie), zobowiąże się do przestrzegania decyzji władz i poprosi o legalizację stanu faktycznego¹²¹.

Dwa dni po tym spotkaniu, 4 czerwca 1980 roku, TW po raz kolejny rozmawiał z księdzem Zygmuntem, co relacjonuje w kolejnym zeznaniu: „W.t. w rozmowie z ks. Trybowskiem dowiedział się, że był on wezwany do Wydziału Wyznań w dniu 4.06.1980 r. Dyrektor p. Bałamącek żądał wyjaśnień związanych z nielegalną rozbudową kaplicy w Siemoniu, pytał o materiały itp. (Zarzucał), wypominał ks. Trybowskiemu jego wyjazdy do RFN stwierdzając przy tym, iż był to błąd władz, które udzieliły mu zezwolenia na wyjazd. Zaakcentował, że to czy nadal pozostanie proboszczem, zależało będzie od jego postawy, od tego czy potrafi w tej sytuacji opanować środowisko. Zarzucał ks. Trybowskiemu, że nie jest rolnikiem, a kupił gospodarstwo. On, jak mówił tajemnemu współpracownikowi, to uprawnienia rolnicze posiada. Wówczas, kiedy nabył ziemię poinformowano go, iż musi wykazać, że pochodzi ze wsi z gospodarstwa, a rodzice jego mieli dzierżawę 70 mórg. Jego rodzinna gmina Luzino wydała mu takie zaświadczenie, które zostało również poświadczane przez Urząd Gminy w Rzęczkowie. To wystarczyło notariuszowi i zapisał ziemię na jego nazwisko. Pan Bałamącek pytał kilkakrotnie ks. Trybowskiego, kto go tak ośmielił, kto za tym stoi, stwierdził, że przenosi na nasz teren warunki z diecezji przemyskiej. Ks. „T” miał mu odpowiedzieć, iż nikt za nim nie stoi, że sam podjął taką decyzję. Do dalszej rozmowy p. Bałamącek zaprosił architekta p. Ruca. Ten z kolei wyjaśnił ks. „T” rolę reprezentowanej instytucji. Dlaczego wcześniej się do nich nie zwrócił, oni by doradzili itp. P. Ruc miał przed sobą złożony przez ks. Trybowskiego wniosek o wydanie opinii o terenie, na którym rozpoczęto budowę. P. Ruc w porozumieniu z p. Bałamąckiem stwierdził, iż wniosek ten przyjmuje, na jego podstawie wyśle swoich ludzi, którzy ten teren zbadają. Od opinii, która zostanie w tym względzie wydana zależało będzie czy wznoszony obiekt będzie w tym miejscu stał. P. Bałamącek pytał też ks. „T” czy ogłaszał z ambony, że ma pozwolenie na rozbudowę. Ten miał mu odpowiedzieć, iż nigdy nie posługiwał się amboną do innych celów niż religia, poinformował jedynie wiernych, że dostał pismo z gminy iż ta ziemia jest parafialna. Ostatnio ks. „T” otrzymał też pismo od mecenasa, w którym został poinformowany, że kuria wystąpiła do Naczelnika Gminy, by ten w geodezji spowodował podział ziemi (działki). Ponadto ks. Trybowski powiedział do t.w., że rozpoczął prace budowlane wzorujące się na kościele zbudowanym w Grzechowie. Prace nadzorował mistrz murarski Dams Władysław zamieszkały w Luzinie woj. gdańskie. Jest to

¹²¹ Por. Notatka nr 5/80, z dnia 30.05.1980, tamże.

znajomy ks. Trybowski z rodzinnych stron. Obecnie z uwagi na dolegliwości serca przebywa na rencie. Mówił też do t.w., że w tej sytuacji władze powinny jak najszybciej zalegalizować rozbudowę. On ze swej strony może na kilka tygodni ludzi uspokoić, ale jak nic się nie będzie robiło w tym kierunku, to w pewnym momencie może się zrobić bałagan wynikający z dewocji religijnej i może go nie opanować. Wierni domagają się lepszych warunków przy wykazywaniu praktyk religijnych. Do starej kaplicy nie mieszczą się, muszą często stać w złych warunkach atmosferycznych na ulicy, utrudniają ruch kołowy. Stwierdził, że gdyby rozbudowę zalegalizowano, to zaangażowałby „państwową firmę”, gdyż wierni będą mieli coraz więcej zajęć w polu. Ks. Śliwiński – kanclerz kurii miał mówić do ks. Trybowskiemu, by wytrzymał z tą sytuacją nerwowo, by wziął na siebie całą winę, sugerował, że może władze coś podpowiedzą biskupowi podczas jego spotkania z Wojewodą. Kazał uspokoić ludzi i nie budować”¹²².

W zeznaniu pod tą samą datą (4 czerwca 1980 roku), TW relacjonuje oficerowi prowadzącemu: „T.w w rozmowie z ks. Trybowskiem z Siemonia dowiedział się, że ten aktualnie żadnych prac przy rozbudowie kaplicy nie prowadzi. Czekają na decyzje władz, niecierpliwą się, iż to wszystko tak długo trwa. Jest coraz częściej ponaglany przez wiernych, którzy domagają się kontynuowania rozpoczętych prac budowlanych. Szczególnie aktywna jest 8-osobowa rada parafialna. Parafianie domagają się, by ks. Trybowski podpowiedział im, do jakiego urzędu mają w tej sprawie się udać, to pojedą – mieli zebrać z całej parafii podpisy i pojechać. Na razie udało się to ks. „T” wyciszyć i uspokoić ludzi. Mówił do t.w., że on osobiście nie chce żadnego rozgłosu. Jak dotychczas przekonał również kobiety, które chciały jechać do władz – sądząc, że im nic się nie może stać. Wierni proponowali nawet ks. Trybowskiemu, że w wolną sobotę (5.07.80 r.) oraz, że w dniu 22 lipca wszyscy stawią się do kontynuowania prac budowlanych. Dziwił się nawet, skąd ludzie wiedzą o przykładach nielegalnego budownictwa sakralnego w innych diecezjach, bo w tej sytuacji również poruszają te problemy. Niektórzy – jak to sam określił – bardziej sfanatyzowani, pod wpływem emocji, proponowali mu nawet, że jeżeli się boi władz, to niech wyjedzie do sanatorium, a oni sami dokończą rozpoczęte prace. Zwierzał się t.w., że ma zamówioną cegłę w Fordonie, lecz boi się ją przywieźć, bo wierni pomyślą sobie, iż można dalej budować. Opowiadał też, że dostał powiadomienie z KWMO, że może odebrać paszport, zamierzał bowiem wyjechać odwiedzić ciotkę w RFN. Nie jest zdecydowany na wyjazd. Boi się, że pod jego nieobecność wierni mogą spontanicznie przystąpić do kontynuowania rozpoczętych prac, tym bardziej, że mu wcześniej o tym

¹²² Por. Notatka nr 7/80, z dnia 04.06.1980, tamże.

wspominali. Jak dotychczas tajny współpracownik odnosi wrażenie, że ks. Trybowskiemu udaje się skutecznie wyciszać nastroje niezadowolenia wśród swoich parafian, mimo że krążą i takie głosy, że proboszcz choćby mógł, to nie powie nic z ambony, bo jest zastraszony. Mówi się również i o tym, że milicja podsłuchuje jego wystąpienia z ambony. Jak mówił t.w. to w dniu 3 lipca br. rozmawiał telefonicznie z inż. Rucem, który miał mu oświadczyć, że sprawę Siemonia ma na warsztacie i w najbliższych dniach wyśle ks. Trybowskiemu pismo, na podstawie którego ma on wystąpić o informację o terenie. Ks. Trybowski opowiadał też, że w dniu 28 czerwca otrzymał odpis pisma Urzędu Gminy w Złejwsi Wielkiej, skierowanego do kurii biskupiej, które to zawiera informację, iż decyzja na podział nieruchomości ks. Trybowskiego zostanie wydana po przedłożeniu do Urzędu Gminy wyciągu z księgi wieczystej (w trakcie załatwiania). Natomiast wypis z rejestru gruntów i projekt podziału zostanie wykonany przez geodetę gminnego. W tej sytuacji był bardzo zdziwiony, bo już w lutym br. otrzymał pismo z Wydz. Wyznań o podziale działki i do tej pory geodeta się nie zjawił. W gminie powiedziano mu, iż geodeta nie może przyjść, bo jest za mokro. Obecna sytuacja atmosferyczna również niekorzystnie wpływa na nastroje wśród parafian. Z rozpoczętego obiektu sakralnego trzeba codziennie wylewać wodę. Coraz gorszy jest stan starej kaplicy – na każdej mszy są przypadki omdlenia wiernych – w dniu Bożego Ciała zemdlało 6 osób. Zalane wodą zostało pomieszczenie wydzielone ze starej kaplicy, w którym przechowywane były szaty liturgiczne¹²³.

Niespełna dwa miesiące później, 24 lipca 1980 roku, TW podaje do wiadomości oficera prowadzącego: „T.w. rozmawiał z ks. Trybowskim z Siemonia i dowiedział się, że ten w dalszym ciągu przestrzega wydanych przez władzę decyzji i nie prowadzi żadnych prac przy nielegalnie rozpoczętej budowie kaplicy parafialnej, mimo iż jest prawie codziennie pytany przez swoich parafian, kiedy wreszcie będzie można kontynuować budowę. Denerwuje się tym bardziej, że ma składowany w szopie cement, który może stracić ważność. Mówił też do t.w., że był u niego geodeta gminny i dokonał podziału działki, nie wykonał jeszcze szkicu graficznego, ponieważ ma w gminie uszkodzony powielacz. Ks. Trybowski, jak oświadczył tajnemu współpracownikowi, w dniu 23 lipca br. był w Biurze Notarialnym w Toruniu w celu załatwienia formalności związanych z przepisaniem gruntu na rzecz parafii. Tam oświadczone mu, że sprawa nie jest taka prosta, ponieważ on w jednej osobie jest właścicielem przedmiotowej działki i proboszczem – reprezentantem parafii. Powiedziano mu również, że w/g „ich przepisów” decyzja o podziale działki wydana przez Naczelnika Gminy Zławieś

¹²³ Por. Notatka nr 8/80, z dnia 04.06.1980, tamże.

Wielka nie jest zgodna z literą prawa. Zażądano również od ks. Trybowskiego, by dostarczył pismo, które otrzymał dziekan ks. Groszkowski w sprawie podziału działki, zaznaczono przy tym, że dziekan nie może być reprezentantem parafii. Ostatecznie odpowiedziano ks. Trybowskiemu, że jego sprawa zostanie wnikliwie rozpatrzona, o czym zostanie poinformowany. W dniu 19 lipca br. ks. Trybowski otrzymał pismo z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Toruniu, w myśl którego został zobowiązany do przedłożenia w tym biurze aktualnej mapy sytuacyjno-wysokościowej, z pełną inwentaryzacją zabudowy istniejącej, wraz z samowolnie zrealizowaną rozbudową oraz inwentaryzacją architektoniczno-budowlaną wykonanej budowy, z opracowanym orzeczeniem technicznym, określającym parametry wytrzymałościowe wykonanych fundamentów. Ks. Trybowski opowiadał t.w., że pismo to jest z dnia 5 lipca br. natomiast otrzymał je 19 lipca, przy czym poinformowano go, że tej samej treści pismo było do niego wcześniej wysłane, lecz zaginęło, czym był bardzo zaskoczony. Mówił, iż uważa, że celowo wszelkie decyzje w sprawie Siemonia są opóźniane. Dokumenty, o których mowa w piśmie, ks. Trybowski ma na ukończeniu i niezwłocznie przekaże je do Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Toruniu. Według tajnego współpracownika ks. Trybowski stara się jak tylko może opanować sytuację w parafii i nie dopuścić do niekontrolowanych przedsięwzięć wiernych. Denerwuje się jednak odwlekaniami przez władze wydania konkretnej decyzji w sprawie rozbudowy kaplicy. Mówił też t.w., że w związku z niekorzystną sytuacją w parafii zrezygnował z wyjazdu do ciotki w RFN-nie. Napisał do niej list, w którym dał jej delikatnie do zrozumienia, że nie przyjedzie nie podając powodu. W tych dniach ciotka przyjechała do Polski i aktualnie przebywa u niego¹²⁴.”

Kolejna notatka, sporządzona w teście TW „Jan”, opatrzona jest datą 14 listopada 1980 roku. W tych dniach podejmowane są rozmowy przedstawicieli Kurii Diecezjalnej z władzą w Toruniu, w sprawie aktualnej sytuacji prac budowlanych w Siemoniu. Spotkanie to wydaje się być przełomowe w kwestii uzyskania zgodny nie tyle na rozbudowę istniejącej kaplicy, co na budowę nowej świątyni¹²⁵. Oficer prowadzący teczkę uzyskał w tej kwestii kolejne informacje

¹²⁴ Por. Notatka nr 9/80, z dnia 24.07.1980, tamże.

¹²⁵ Ten stan rzeczy poświadcza szczegółowa charakterystyka parafii z końca 1980 roku, sporządzona w Wydziale ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, pod sygnaturą Wz. 6890/20/80. Podaje ona wiele istotnych informacji o specyfice parafii, przedstawia przebieg podejmowanych prac budowlanych; w końcu zawiera informację o wydaniu pozwolenia na budowę nowej świątyni: „Charakterystyka parafii rzymskokatolickiej w Siemoniu. Parafia Siemoń obejmuje oprócz wsi Siemoń, 9 rodzin ze wsi Cichoradza (tzw. osada wybudowanie) i 10 rodzin ze wsi Wybczyk. W sumie około 850 wiernych. Parafia ta powstała na bazie ośrodka duszpasterskiego, który został utworzony w 1973 roku. Poprzednio (od 1945 r. do 1973 r.) istniejącą w Siemoniu kaplicę użytkowała parafia w Unisławiu. Od 1973 r. obowiązki rektora ośrodka przejął ks. Zygmunt Trybowski, który w następnym roku nabył nieruchomości (0,68 ha) wraz z zabudowaniami, m.in. z kaplicą, od mieszkańca Siemonia ob. Antoniego Fosa. W latach 1970-76 kuria biskupia chełmińska występowała do władz kilkakrotnie o wyrażenie zgody na utworzenie samodzielnej parafii w Siemoniu. W dniu 30 czerwca 1977 r. Wojewoda Toruński wydał pozytywną

decyzję na erygowanie parafii w Siemoniu, a następnie na remont kaplicy i budynku gospodarczego. Remont budynku gospodarczego przeprowadzono w 1978 r. natomiast remont kaplicy wstrzymano ze względu na nieuregulowany stan prawny nieruchomości, na której usytuowana jest kaplica. W lutym 1980 roku wydano zezwolenie na uregulowanie stanu prawnego nieruchomości parafii tj. na nabycie od ks. Trybowskiego 0,25 ha gruntów, na którym posadowiona jest kaplica, plebania i budynki gospodarcze – jako siedlisko parafialne. Sprawa ta została ostatecznie załatwiona i właścicielem kaplicy, plebanii oraz budynków gospodarczych jest obecnie parafia rzymskokatolicka w Siemoniu. Wszystkie decyzje dot. tak utworzenia parafii jak i remontów oraz uregulowania stanu prawnego były uprzednio zatwierdzone przez Zespół Wojewódzki. Charakterystyka administratora parafii rzymskokatolickiej w Siemoniu ks. Zygmunta Trybowskiego. Ks. Zygmunt Trybowski ur. 1 stycznia 1937 roku w miejscowości Luzino koło Kartuz. Pochodzenie inteligentkie, wykształcenie – Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie. Szkołę Podstawową ukończył w Luzinie. Liceum Ogólnokształcące w Wejherowie. Do Seminarium Duchownego wstąpił w 1957 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 czerwca 1963 roku. Praca duszpasterska: 1.07.1963 r. – 1.11.1965 r. – parafia rzymskokatolicka w Goręczynie, wikariusz; 1.12.1965 r. – 14.08.1973 r. - parafia rzymskokatolicka w Chełmży, wikariusz; 15.08.1973 r. – 27.10.1977 r. – ośrodek duszpasterski w Siemoniu, wikariusz ekspozyt; 28.10.1977 r. – do chwili obecnej jako proboszcz parafii w Siemoniu, wykonując prace duszpasterskie ks. Trybowski nie wykraczał jak dotąd poza sprawy religijne. W rozmowach sprawia wrażenie uległego i lojalnego księdza, który jest rzekomo nieporadny w sprawach organizacyjnych. Tymczasem okazuje się, że w krótkim stosunkowo czasie, w konspiracji, potrafi zgromadzić materiał budowlany i zorganizować rozbudowę kaplicy. Zaznaczyć należy, że w ostatnich latach czterokrotnie wyjeżdżał do RFN, skąd od rodziny otrzymał marki. Aktualny stan rozbudowy kaplicy na tle sytuacji społeczno-politycznej w Siemoniu. W dniu 29 maja br. Naczelnik Gminy Zławieś Wielka poinformował Wydział d/s Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, iż w Siemoniu zauważył rozbudowę kaplicy. Mimo wydania w tym samym dniu decyzji przez Urząd Gminy – wstrzymującej roboty – budowę kontynuowano jeszcze w dniu 31 maja. W tej sytuacji w dniu 31 maja 1980 roku Wydział d/s Wyznań zawiadomił telefonicznie kanclerza kurii chełmińskiej ks. Śliwińskiego, który po uzgodnieniu z ordynariuszem bp Czplińskim – natychmiast spowodował zatrzymanie robót budowlanych w Siemoniu. Od chwili otrzymania meldunku o nielegalnej rozbudowie kolektyw w składzie: 1. Tow. Ireneusz Loba – Kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR, 2. Tow. Edmund Molenda – Naczelnik Wydziału IV KW MO, 3. Tow. Zdzisław Bałamęcek – Dyrektor Wydziału d/s Wyznań na bieżąco analizował zaistniałą sytuację w Siemoniu, starając się uzyskać, z jednej strony, optymalną informację o ilości osób zaangażowanych w nielegalnej rozbudowie, a z drugiej zaś nie dopuścić do powstania otwartego konfliktu społecznego w tym rejonie województwa. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że: sprawa rozbudowy kaplicy była już ustawiona na ogólnowiejskim zebraniu mieszkańców Siemonia w dniu 8 lipca 1978 roku. W zebraniu brało wówczas udział 168 osób. Tematem tego zebrania było omówienie kierunków działań po XV Plenum KC PZPR. Na wniosek jednego z mieszkańców – ob. Zaremby - wniesiono dodatkowo temat rozbudowy kaplicy w Siemoniu. Projekt rozbudowy przegłosowano jednomyślnie – protokół z tego zebrania znajduje się w Urzędzie Gminy Zławieś Wielka. W sprawie tej nie podjęto w Urzędzie Gminy i KG PZPR w Zławieś żadnych działań administracyjnych i politycznych – nie poinformowano też władz wojewódzkich. Zaawansowanie rozbudowy kaplicy (postawiono mury o wymiarach 6m x 25m x 14m) było wynikiem indolencji władz terenowych, które rzekomo nic nie wiedziały. Roboty fundamentowe wszczęto, jak oświadczył ks. Trybowski, jeszcze przed wyborami, tj. przed 23 marca 1980 roku. W związku z tym, że władze terenowe również nie wyjaśniły pochodzenia materiałów na budowę, wykonawców oraz ich okoliczności istotnych dla sprawy: zobowiązano I sekretarza KG PZPR do przeprowadzenia rozmów z aktywnym społeczno-politycznym w Siemoniu w celu ustalenia przyczyny braku informacji (w załączniku notatki KG PZPR z dnia 30 i 31 maja 1980 r.); polecono Komendantowi Posterunku MO przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego; spowodowano przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Toruniu dokonania ekspertyzy budowlanej prac szczegółowej informacji o zakresie wykroczeń budowlanych i przewidzianych za te wykroczenia sankcji karnych; przeprowadzono kontrolę finansową u administratora parafii pod kątem zapisu w księdze rachunkowej – materiałów użytkowych do nielegalnej rozbudowy; wezwano administratora parafii na rozmowę do Wydział d/s Wyznań Urzędu Wojewódzkiego (w załączniku notatka z dnia 4 czerwca 1980 roku). Po przeanalizowaniu istniejącej, w miesiącu lipcu i sierpniu br., sytuacji społeczno-politycznej w Siemoniu oraz wyników postępowania wyjaśniającego, w/w kolektyw przedłożył we wrześniu br. Zespołowi Wojewódzkiemu następujące wnioski: nie wydawanie decyzji na rozbiórkę rozpoczętej bez dokumentacji rozbudowy kaplicy; wyegzekwowanie od inwestora określonej przepisami dokumentacji technicznej; do czasu podjęcia przez Zespół decyzji – wstrzymanie robót budowlanych. Wnioski te, po zaakceptowaniu, zostały zrealizowane w całości. Obecnie należałoby rozstrzygnąć problem obiektu sakralnego w Siemoniu. Z przeprowadzonej dokumentacji wynika, że inwestor przedstawia rozwiązanie obiektu jako wolnostojącego kościoła, postulując całkowite wyburzenie zarówno kaplicy jak i budynku plebanii. Ponadto w

od TW „Jan”: „T.w. poinformował, że ks. Trybowski wzywany był do Wydziału d/s Wyznań w Toruniu, gdzie przebywali również kurialiści Lidtke i Labuda – od spraw budowlanych. Była tam omawiana, między innymi, sprawa Siemonia. Przedstawiciele władz wyrazili stanowisko, że w tym stanie rzeczy rozbudowa kaplicy w Siemoniu może być uznana jedynie jako budowa nowego kościoła, ponieważ jest to obiekt wolnostojący o znacznych rozmiarach. Uzgodniono, że kuria chełmińska wystąpi do władz o wydanie zezwolenia na budowę nowego kościoła w Siemoniu, a nie jak uprzednio na rozbudowę, a władze tę sprawę załatwią pozytywnie. Ks. Trybowski wyraził przy tym do t.w. przekonanie, że wszystkie kłopoty, jakie w związku z tym przeszedł, były niepotrzebne. Zgodził się na podjęcie rozbudowy, nie posiadając jeszcze w ręku wymaganych zezwoleń, ponieważ przyciskali go ludzie. Zdawał sobie sprawę, że stan techniczny starej kaplicy jest beznadziejny i coś musi zrobić. Wprowadził go też w błąd poprzedni dyr. Wydziału Wyznań, który dał mu do zrozumienia, że władze chcą pozytywnie ustosunkować się do jego zamiarów i wydadzą mu zezwolenie. Jak stwierdził do t.w., osobiście nie wywierał na nikogo nacisków, nie w jego interesie było wywoływanie konfliktu, wierzył ludziom, chodziło mu również o dobro parafian. Uspokoił ludzi, zastosował się do wszystkich zaleceń władz w kwestii wstrzymania budowy i czeka na pozytywne zakończenie - wydanie wymaganych dokumentów, kiedy to będzie mógł przystąpić do dalszych prac budowlanych. W środowisku wiejskim stwierdza się, że w zasadzie nie spodziewano się tak zdecydowanego sprzeciwu robotników, chociaż zaznacza się, że wiele ich żądań jest jak najbardziej słusznych. W/g tych opinii władze partyjne i państwowe przestały się liczyć z robotnikami, a oni to przecież tworzą dobra narodowe”¹²⁶.

Pierwsze miesiące 1981 roku przynoszą dobre wieści dotyczące przychylności władz w sprawie budowy kościoła. 19 lutego br. TW relacjonuje kolejne spotkanie z księdzem Trybowskim: „T.w. rozmawiał z ks. Trybowskim z Siemonia, który powiedział mu, iż

planie zagospodarowania terenu sygnalizowane jest miejsce usytuowania obiektu nowej plebanii. Opiniując całość dokumentacji z punktu widzenia urbanistyczno-architektonicznego – Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego nie wnosi większych zastrzeżeń – podkreślając, że proponowane rozwiązanie stworzy zdecydowanie lepsze warunki funkcji terenu między nowym obiektem sakralnym a istniejącą drogą we wsi Siemoń. W tej sytuacji, biorąc pod uwagę zaawansowanie budowy, poprawne stosunki z kurią chełmińską, określające napięcie społeczne w Siemoniu i okolicy oraz to, że po wstrzymaniu robót nie doszło do eskalacji samowoli budowlanej, proponuje się, aby Zespół Wojewódzki wyraził zgodę na wydanie przez Wojewodę Toruńskiego – na odrębny wniosek kurii – decyzji na budowę nowego kościoła oraz plebanii dla parafii rzymskokatolickiej w Siemoniu, gmina Zławieś Wielka. Zał. 1 – notatka służbowa z rozmowy z ks. Trybowskim, administratorem parafii rzymskokatolickiej w Siemoniu. Zał. 2 – opinia architektoniczna /RR/GTN/1/44/80/80 z dnia 31.10.1980 roku w sprawie dokończenia rozbudowy kaplicy w Siemoniu. DYREKTOR WYDZIAŁU: mgr Zdzisław Bałamącek (Por. Teczka „Sprawa operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie *Budowniczy*”, IPN BY 081/393, s. 72; patrz także: APKM).

¹²⁶ Por. Notatka nr 10/80, z dnia 14.11.1980, tamże.

praktycznie kwestia budowy kościoła jest przez władze załatwiona. Nie ma jeszcze wymaganych dokumentów od Rutza z Biura Projektów (kwestia lokalizacji szamba itd.), ale sądzi, że w najbliższym czasie otrzyma i wiosną będzie mógł kontynuować budowę. Chodzi mu o to, żeby jak najszybciej rozpocząć roboty, bo jak rolnicy wyjadą na dobre w pole, nie będą mu mogli pomóc. Otrzymał również pismo z kurii, informujące go, że Wojewoda Toruński wydał również zgodę na budowę nowej plebanii. Plebanię chce budować nieco później. Ks. Trybowski mówił również do t.w. że bardzo obawia się dalszej budowy, z uwagi na trudności w zdobywaniu materiałów budowlanych, a zwłaszcza cementu. Ludzi potrafił jakoś przekonać, by poczekali z budową, aż będzie miał wszystkie wymagane zezwolenia i bez nerwów będą mogli kontynuować budowę. T.w. rozmawiał również z ks. Trybowskim na temat „Solidarności Chłopskiej”. Stwierdził on, że na terenie wsi Siemoń taka nie organizuje się. Miejscowi rolnicy są w zasadzie zadowoleni z dotychczasowej działalności miejscowego Kółka Rolniczego. Zdaniem niektórych księży, nasz region nie posiada specjalnych tradycji w ruchach chłopskich, w przeciwieństwie do rejonów południowych kraju. Wyrażane są też pojedyncze opinie, że „Solidarność Chłopska” osłabi znacznie swoją działalność z chwilą nadejścia robót polowych. Rolnicy nie będą mieli po prostu czasu na zebrania i sprawy organizacyjne”¹²⁷.

Kolejna notatka opatrzona jest datą 28 maja 1981 roku. Jest to sprawozdanie TW z konferencji kapłanów dekanatu chełmżyńskiego, która odbyła się w połowie kwietnia br. Poruszano na niej zasadniczo kwestie duszpasterskie. Jedną z nich dotyczyła księdza Trybowskiego: „Dziekan poinformował również, że cały dekanat powinien pomóc ks. Trybowskiemu z Siemonia w budowie nowego kościoła. Ma on już wszystkie wymagane zezwolenia i może kontynuować budowę. Ks. Trybowski ma jeździć po wszystkich parafiach dekanatu i głosić kazania, a kolekty z tych nabożeństw mają być przeznaczone na budowę kościoła w Siemoniu”¹²⁸.

Następne informacje TW (z dnia 4 września 1981 roku i 26 kwietnia 1982 roku) – obok opisu bieżących wydarzeń dekanalnych – zawierają zdawkowe informacje, relacjonujące postępy w budowie kościoła w Siemoniu: „T.w. rozmawiał z ks. Trybowskim z Siemonia, który powiedział mu, iż kontynuuje prace przy budowie kościoła, pokrywa konstrukcję dachem. Chce jak najprędzej, chociaż w stanie surowym, odprawić w nowym obiekcie nabożeństwa, bo stan starej kaplicy jest coraz gorszy. Ma ogromne trudności z materiałami budowlanymi”¹²⁹. W

¹²⁷ Por. Notatka nr 1/81, z dnia 19.02.1981, tamże.

¹²⁸ Por. Notatka nr 3/81, z dnia 19.02.1981, tamże (brak w teczce notatki nr 2/81).

¹²⁹ Por. Notatka nr 4/81, z dnia 04.09.1981, tamże.

kolejnej notatce czytamy: „Ks. Trybowski z Siemonia przygotowuje się do rozpoczęcia pracy duszpasterskiej w nowo wybudowanym kościele. W zasadzie obiekt jest w stanie surowym, pod dachem. Mówił to t.w., że dbając o wiernych, którzy wiele łożyli na ten cel i mają dużo osobistego wkładu pracy, chce im jak najprędzej oddać ten obiekt. W dalszej przyszłości chce budować plebanię, natomiast starą plebanię i kaplicę wyburzy, organizując w tym miejscu parking”¹³⁰.

Jak wskazują kolejne zeznania TW, ksiądz Trybowski robi wszystko, by optymalnie przysposobić nową świątynię do zbliżającego się parafialnego odpustu. Uroczystościom miałyby przewodniczyć biskup diecezji. Trwają zatem gorączkowe prace wykończeniowe: „T.w. w rozmowie z ks. Trybowskim z Siemonia dowiedział się, że nowy kościół w Siemoniu został już prowizorycznie urządzony. W chwili obecnej wszystkie msze św. odprawiane są w nowym obiekcie. Nie jest jeszcze wykończona kaplica boczna wewnątrz kościoła, w której będą odprawiane msze w dni powszednie oraz prowadzona będzie katechizacja. Nie jest też jeszcze dokończona wieża zewnętrzna kościoła. Wyraźnie tempo prac spowodowane było coraz gorszym stanem technicznym starej kaplicy, jest ona w tej chwili już pusta i jesienią bieżącego roku będzie wyburzona. Oficjalnego otwarcia i poświęcenia nowego kościoła jeszcze nie było. Okazją ku temu jest dzień 19 września – odpust parafialny. Nie wiadomo jeszcze, czy będzie biskup. Nie są jeszcze załatwione sprawy formalne związane z komisyjnym odbiorem obiektu przez Straż Pożarną i Zakład Energetyczny. Nowy rok katechetyczny rozpoczął się w/g wzorów z lat ubiegłych. W parafii Siemon na naukę religii uczęszcza 100 dzieci. Nie ma żadnych zastrzeżeń na linii szkoła-kościół”¹³¹.

Nadszedł dzień długo oczekiwanego odpustu parafialnego. Zdawkowy opis przebiegu uroczystości zrelacjonował TW w kolejnej notatce z dnia 20 września 1982 roku: „W dniu 19 września br. w parafii pw. „Podwyższenia Krzyża św.” w Siemoniu odbyły się doroczne uroczystości odpustowe. Uroczystą sumę odpustową celebrował sufragan diecezji chełmińskiej bp. Z. Kowalski, on też wygłosił homilię. Całość miała wyłącznie religijny charakter. Biskup był bardzo zadowolony z postępu prac przy kościele, chwalił proboszcza, wyraził także uznanie wiernym za wkład pracy. Dokonał symbolicznego poświęcenia nowego kościoła. Obecni byli księża z dekanatu chełmżyńskiego oraz około 1000 osób. Innych istotnych informacji nie uzyskałem”¹³².

¹³⁰ Por. Notatka nr 1/82, z dnia 26.04.1982, tamże.

¹³¹ Zob. Notatka nr 4/82, z dnia 03.09.1982, tamże (brak w teczce notatki nr 2 i 3/82).

¹³² Zob. Notatka nr 5/82, z dnia 20.09.1982, tamże.

Ostatnie dwie notatki zamieszczone w teczce TW „Jan” (z dnia 18 listopada 1982 oraz 10 marca 1983 roku) – obok bieżących informacji z życia dekanatu - podsumowują budowę świątyni. Zarazem są, jakże wymownym, opisem całej dotychczasowej postawy jej budowniczego: „W nowym kościele w Siemoniu, mimo braku jeszcze wykończenia, trwa już normalna praca duszpasterska. Parafianie są bardzo zadowoleni z dokonań swego proboszcza, który, mimo trudności, doprowadził tę budowę do finału. Sam ks. Trybowski wypowiadał się do t.w., że miał okresy zwątpienia, był u kresu sił psychicznych. Spowodowane było to kłopotami, jakie miał ze strony władz. W tej chwili jest bardzo zadowolony, że wszystko zakończyło się szczęśliwie, że mógł osobiście przyczynić się do polepszenia warunków uczestnictwa swoich parafian w uroczystościach religijnych. Czeką go jeszcze dużo pracy, ale widzi już pozytywne zakończenie. Ks. Trybowskiego bardzo chwalił do biskupa dziekan Groszkowski z Chełmży”¹³³.

Ostatni, zamieszczony w omawianej teczce wpis, dotyczący księdza Zygmunta Trybowskiego, nabiera znamion pozytywnego opisu cech osobowych duchownego oraz jego zasług. Opinie te, udokumentowane przez nieprzychylną Kościołowi władzę ludową, stają się potwierdzeniem heroicznego zaangażowania kapłana, który w trosce o życie religijne swoich parafian, gotów jest na cierpienie. TW „Jan” w swym raporcie powierza moralny autorytet ks. Trybowskiego: „Bardzo rozsądnie postępuje ks. Trybowski z parafii pw. Podwyższenia Krzyża w Siemoniu. Nie ma on żadnych konfliktów z wiernymi, zawsze jest dla nich osiągalny. Ludzie przekonali się, że ich nie oszukuje, bardzo wiele wysiłku włożył w budowę kościoła parafialnego. Jak stwierdził t.w – ks. Trybowski reprezentuje pogląd, że kościół nie jest miejscem dla prowadzenia działalności natury politycznej. Kazania głosi czysto religijne. Sam wypowiadał się do t.w., że jest też po to, by służyć ludziom, jednoczyć ich i wspierać w wierze. W pracy duszpasterskiej jest bardzo dokładny, szczególną uwagę przywiązuje do katechizacji. Cieszy się autorytetem w środowisku”¹³⁴.

Powyższy paragraf dowodzi, że tajne służby PRL skutecznie inwigilowały duchowieństwo, posługując się nader chętnie gotowymi do współpracy księżmi. Kolega (a może nawet przyjaciel?) księdza Trybowskiego donosił regularnie, fachowo, a w niektórych aspektach nawet życzliwie. Relacje TW, który sam był księdzem, mogą sugerować daleko idącą zażyłość z inwigilowanym budowniczym z Siemonia. Można by nawet przypuszczać, że współpracujący ze Służbą Bezpieczeństwa ksiądz prowadził grę „na dwie strony”. Z jednej

¹³³ Zob. Notatka nr 6/82, z dnia 18.11.1982, tamże.

¹³⁴ Zob. Notatka nr 2/83, z dnia 10.03.1983, tamże (brak w teczce notatki nr 1/83).

dostarczał cennych i obszernych informacji służbom wrogów Kościoła, z drugiej przedstawiał księdza Zygmunta jako wrażliwego, pracowitego, oddanego wiernym pasterza, który – służąc Kościołowi – stara się być maksymalnie lojalnym względem władz państwowych, nie wchodząc „w politykę”. TW „Jan” jest więc – w świetle zachowanych raportów – człowiekiem inteligentnym, rozdartym między donoszeniem a bliską relacją z księdzem Trybowskim; uwikłanym przez Służbę Bezpieczeństwa, ale nie służącym ślepo komunistom.

3.3. ZAANGAŻOWANIE PARAFIAN W BUDOWĘ KOŚCIOŁA

Wspomnienia z czasów budowy kościoła snuje Aleksander Prowadzisz, który od początku aktywnie angażował się w życie parafii: *Pierwszą łopatę pod budowę naszego kościoła wbiliśmy w ziemię 19 marca 1980 roku. Na świętego Józefa była Msza święta, a po niej rozpoczęcie prac. Przyszło nas bardzo wielu, bo każdy chciał pomóc. Ziemia była jeszcze skuta lodem, ale robota ruszyła pełną parą. Proboszcz podzielił wszystkich parafian na grupy i na podobieństwo wizyty kolędowej, numerami domów przychodziliśmy do pracy. Pierwsi, już od świtu, w poniedziałek; kolejni w następane dni do soboty wieczór. Z wykopaniem fundamentów był największy problem, bo ziemia po roztopach się obsuwała. A wszystko ręcznie, bo nie było żadnej maszyny. Najtrudniejsze było, jak dana drużyna nie wyrobiła normy danego dnia; kolejni musieli nadganiać następnego dnia – taka była dyscyplina. Każdy się pilnował, by nie zostawiać roboty kolejnej ekipie. Pracowaliśmy często do nocy. Ksiądz proboszcz przychodził z talerzykiem, z kanapkami i zasilał tych ludzi, czym tylko mógł. Kiedy kopaliśmy pod wieżę, trzy metry w ziemię, a wszystko ręcznie, i kiedy już dochodziliśmy do dna, to zabrakło nam sił, bo ręce już nie chciały wyrzucić tej ziemi. Wtedy ksiądz Zygmunt poszedł po domach prosić niektórych ludzi, by pomogli. Później, kiedy fundamenty były już zrobione i wyciągaliśmy ściany w górę, pewnego razu, przyjechała władza z nakazem zaprzestania prac. Ksiądz Zygmunt gdzieś się schował, bo nie pokazywał się w parafii przez trzy dni. Władza tylko czekała na to, by go aresztować. Od tego momentu była dłuższa przerwa w budowie. Kiedy sprawa się wyciszyła, ruszyliśmy dalej z budową¹³⁵.*

Irena Hoffman, której mąż miał kuźnię wspomina: *Kiedy dla kościoła trzeba było zrobić okna, to ksiądz Zygmunt przyszedł do kuźni, usiadł na kowadle i mówi: „Hoffman, potrzebuje takie ołowiane ramy do okien. Pomożesz?”. Mój mąż już dobrze wiedział, jak się tym zająć. Żeby milicja się nie dowiedziała, to poszła po wsi wieść, że ludzie mają znosić ołów na okna do*

¹³⁵ Rozmowa z Aleksandrem Prowadziszem. Siemoń, 23 września 2021 r.

kościola. Jedna sąsiadka pojechała nawet pociągiem do rodziny na Śląsk, by z huty załatwić. W torbie podróżnej przywiozła, ile mogła. Każdy się starał. Kiedy ksiądz Zygmunt od nas odszedł, to jeszcze zrobił dla kościoła ławki. Miał już swoją robotę w Fordonie, ale ławki nam załatwił¹³⁶. Ławki dla kościoła w Siemoniu wykonał w swym warsztacie w Luzinie szwagier księdza Zygmunta, Władysław Hinc.

Aleksander Prowadzisz opowiada dalej: *Innym wyzwaniem była praca w tartaku. Pan Biernasz, kierownik tartaku, był bardzo przychylny, chociaż dostał od władzy nakaz jego zamknięcia, kiedy dowiedziano się, że realizuje zamówienie dla parafii. Po jakimś czasie dał nam znać, że udostępnia nam tartak na własny użytek. Wiedział, że jesteśmy zaradne chłopcy i poradzimy sobie sami z obróbką drewna. Jakby co, to on o niczym nie wie. Antoś Mietła i Tadziu Miazga mieli złote ręce do roboty. Pracowaliśmy dzień i noc bez przerwy. W nocy dostaliśmy cynk, że za głośno w okolicy oraz że pobór prądu z tartaku powoduje ubytki prądu w okolicznych domach. Baliśmy się, że zaraz zjawi się milicja. Kilka godzin do rana przespaliśmy się w trocinach, a później od świtu dalej. W nocy przyjechał do nas ksiądz Zygmunt z jedzeniem. Nie mógł nas znaleźć, jak w tych trocinach leżeliśmy. Pod wieczór następnego dnia, pierwsze transporty drewna przyjechały do parafii¹³⁷.*

Henryk Bukowiecki, zaangażowany w prace przy budowie kościoła, wspomina: *Ksiądz Zygmunt dbał o to, by w sobotę wieczór był całkowity porządek na placu budowy. Nie jeden raz widziałem go, jak grabiami wyrównywał fałdy ziemi i przrzuczał ciężkie deski. Powtarzał: „niedziela to Dzień Pański i musi być porządek”. By mu w tym pomóc, przyjechałem z PGR-ów sypchem na gąsienicach. Byłem kierownikiem w PGR-ach. Praca taką maszyną zajęła mi kilka minut. Kosztowało mnie to natomiast trzynastą pensję, bo władza dowiedziała się o tym, że pomogłem księdzu i pozbawili mnie za to premii¹³⁸.*

Aleksander Prowadzisz dodaje: *Warto wspomnieć moment zawieszania dzwonów na wieży kościoła. Wciągaliśmy je ręcznie bez pomocy żadnego dźwigu. Ta zegarmistrzowska robota usadzenia go precyzyjnie w punkt nie zakończyła się za pierwszym razem sukcesem. 350 kilogramów dzwonu przeważało, sznury się porwały i z wysokości kilkunastu metrów dzwon z hukiem runął na ziemię. Rypło tak mocno, że aż ziemia się zatrzęsała. Ksiądz Zygmunt przybiegł z plebanii i mówi, że szklanki pospadały z półki. Następnym razem poszło już sprawnie. Jak zadzwoniliśmy tymi dzwonami po raz pierwszy to widziałem, że księżulek był taki zadowolony, a ludzie dumni, że dotąd Siemoń taki cichy był, a teraz dzwony kościelne dzwonią. Po robocie*

¹³⁶ Rozmowa z Ireną Hoffman. Siemoń, 23 września 2021 r.

¹³⁷ Rozmowa z Aleksandrem Prowadziszem, tamże.

¹³⁸ Rozmowa z Henrykiem Bukowieckim. Siemoń, 23 września 2021 r.

ksiądz proboszcz zaprosił nas na posiłek, podczas którego powiedział nam najsmutniejszą wiadomość: „Biskup przenosi mnie do Bydgoszczy”. Ze łzami w oczach i w milczeniu wszyscy rozchodziliśmy się do domów¹³⁹.

Aleksander Prowadzisz podsumowuje rozmowę: *Ksiądz Zyguś to kromkę chleba mógł zjeść z każdym: jeden raz ja ugryzłem, a drugi raz on. Tak się dzielił z ludźmi. Jak z tymi kanapkami, co smarował dla nas. Bardzo pomagały mu w tym trzy panie: śp. Bronisława Szupryczyńska i śp. Weronika Majewska. Jego kucharką była Ewa Kurkrewicz, bardzo oddana pani. Zrywała dla parafii porzeczkę i sprzedawała pietruszkę, by za te pieniądze pomóc przy parafii*¹⁴⁰.

Ksiądz infułat Grunt z Pelplina wspomina pobyt księdza Zygmunta w tej parafii: *W Siemoniu Zygmunt w mgnieniu oka postawił kościół, w czym prawie nie zorientowały się ówczesne władze. Dziś byłoby to nie do pomyślenia, żeby budować kościół i plebanię bez żadnych pozwoleń. Okazało się, że na tę budowę nie miał nawet oficjalnej zgody Biskupa. Oczywiście przełożeni o wszystkim wiedzieli, ale sprawa miała wyglądać „z gęsi woda”. Była to zupełna partyzantka. Pytałem go, czy się nie boi: przecież za to można pójść siedzieć do więzienia? Zygmunt powiedział mi wtedy, że „jak dadzą dobrze zjeść to i chętnie za to posiedzi”. On był bardzo odważny, choć w tej odwadze skryty. Postawił te obiekty według własnego rozsądku i uważam, że zrobił to bardzo mądrze*¹⁴¹.

3.4. BOLESNE ODEJŚCIE

Kiedy główne prace przy nowej świątyni zostały szczęśliwie ukończone i można było zająć się wyłącznie duszpasterstwem, przychodzi niespodziewana decyzja biskupa: „Posyłam Księdza do Bydgoszczy”. Wiadomość ta rozpętała wielką burzę w parafialnej społeczności, która nie pogodziła się z zarządzeniami władzy kościelnej. Tak wspomina ten moment Aleksander Prowadzisz: *Co tu się zaczęło dziać? Większą grupą pojechaliśmy do biskupa i zażądaliśmy z nim rozmowy. Wyglądało to dość zabawnie: dzieci płakały, starsi zawodzili. Biskup był wyraźnie zdezorientowany. Bo przecież jak się z kimś żyje, to tak, jakby z rodziny ktoś zmarł, czy wypadek się jakiś wydarzył. No i mówimy biskupowi, żeby nam go zostawił, bo*

¹³⁹ Rozmowa z Aleksandrem Prowadziszem, tamże.

¹⁴⁰ Tamże.

¹⁴¹ Rozmowa z księdzem infułatem Stanisławem Gruntem, tamże.

przecież nieskończona budowa oraz że ludzie się zbuntują i nie przyjdą pomagać, a jeszcze wieża zupełnie nieskończona, dopiero co fundament pod plebanię wykopany, górna powierzchnia piwnicy zalana. Biskup kazał nam spokojnie wracać do domu i powiedzieć księdzu Zygmuntowi, by następnego dnia zjawił się u niego. Kiedy przyjechaliśmy, wszyscy ludzie czekali na nas przed kościołem. Powiedzieliśmy im, że co dało radę, to załatwiliśmy. Zaraz młodzież wypchnęła księdzu proboszczowi samochód, umyli elegancko i pojechał swoją niebieską ładą do Pelplina. Na drugi dzień ludzie również czekali przed kościołem na wieści, które przywiezie proboszcz z kurii. Kiedy księżulek przyjechał, nie śmiał się ludziom pokazać. Poszliśmy do niego na plebanię. Od razu zrozumieliśmy, że biskup podtrzymał decyzję. Potem to nawet z Jasiem Lewandowskim pojechaliśmy do prymasa do Warszawy¹⁴².

Decyzje przełożonych rzeczywiście spowodowały szereg listów i petycji mieszkańców parafii z prośbą (a nawet apelem) o pozostawienie księdza Zygmunta w ich parafii. Wierni stawiają się również osobiście w kurii diecezjalnej, by składać swe interpelacje. Szóstego czerwca 1983 roku, delegacja odwiedziła księdza biskupa i przedłożyła swoją prośbę na piśmie¹⁴³. Dnia 20 czerwca 1983 roku parafianie piszą do biskupa jeszcze jeden list z prośbą o pozostawienie proboszcza w Siemoniu. Wyrażają w nim żal, że ich wcześniejsze rozmowy nie przyniosły rezultatu¹⁴⁴. Odpowiedź biskupa przychodzi 8 dni później¹⁴⁵. Biskup podtrzymał decyzję o przeniesieniu księdza Trybowskiego do Bydgoszczy. Niepogodzeni z „porażką”, parafianie szukają jeszcze ratunku u Prymasa Polski Józefa Glempa, pisząc jeszcze jeden list¹⁴⁶.

Jakby tego było mało, pod koniec lipca, pięćdziesięcioduosobowa delegacja Siemonia wyrusza na pielgrzymkę do Częstochowy, by przed wizerunkiem Czarnej Madonny wyprosić powrót proboszcza do parafii. Piszą na początku sierpnia jeszcze jeden list do biskupa Przykuckiego, wyjaśniając w nim motywy swojej determinacji¹⁴⁷. Biskup po trzech dniach odpowiada na wiadomość¹⁴⁸. Dnia 23 listopada do kurii w Pelplinie trafia jeszcze jeden list z prośbą o przywrócenie siemonianom ich umiłowanego proboszcza. Zgodnie z prośbą biskupa, odpowiedzi udziela sam zainteresowany:

¹⁴² Rozmowa z Aleksandrem Prowadziszem, tamże.

¹⁴³ Korespondencja Siemonian z biskupem. Por. Teczka personalna kapłana, AAG (Por. Aneks, s. 338-343. Poniższe teksty zgodne są z oryginałem, bez nanoszenia poprawek recenzenta).

¹⁴⁴ Zob. Aneks, s. 338-343.

¹⁴⁵ Tamże.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ Tamże.

¹⁴⁸ Tamże.

Bydgoszcz, dnia, 1.12. 1983 roku

Ks. Zygmunt Trybowski
Proboszcz Parafii Rzym. Kat.
Matki Boskiej Królowej Męczenników
Wyzwolenia 2 tel. 472- 380
85-790 Bydgoszcz

Szanowna Pani

W związku z budzącym smutek niepokojem zaistniałym w parafii Siemoń po moim odejściu, czego wyrazem jest list do Księdza Biskupa Ordynariusza, pragnę wyjaśnić, że:

- 1. Moje odejście z parafii Siemoń było uprzednio ze mną ustalone. Odszedłem dobrowolnie w duchu posłuszeństwa Duchowi Świętemu, który przemawia przez Biskupa diecezji. Ksiądz Biskup Ordynariusz uznał, że jestem bardziej potrzebny w nowej parafii w Bydgoszczy.*
- 2. Nie wyobrażam sobie powrotu do parafii Siemoń i po prostu tego nie chcę. Smutkiem napęłniają mnie wiadomości o stosunku części parafian do nowego Księdza Proboszcza, który ma takie same święcenia kapłańskie jak ja. Jeżeli takie rzeczy się dzieją, to nie jest to owoc działania Ducha Świętego, który jest Duchem j e d n o ś c i , ale diabła który ludzi skłóca i wywołuje nienawiść.*
- 3. Każdy człowiek jest inny, niepowtarzalny. Jeżeli życie religijne w parafii nie będzie się rozwijało, to winę ponoszą ci, którzy wspólnotę parafialną rozbijają budząc niechęć do nowego Księdza Proboszcza. A to jest grzech śmiertelny.*

Proszę sprawę na kolanach przed Najświętszym Sakramentem rozważyć, wypowiadać się z grzechów przeciwko nowemu Proboszczowi i modlić się za niego i całą parafię.

Ośmielam się prosić o modlitwę w mojej intencji.

Powierzam Was opiece Królowej Męczenników

Ks. Trybowski

W powyższym liście widać jednoznaczny i ostateczny stosunek księdza Zygmunta do decyzji przełożonych. W pełni ją akceptuje, jako zgodną z wolą Bożą. Jednocześnie, z troską o życie duchowe nadawcy listu, zdecydowanie upomina go o moralnych konsekwencjach postawy sprzeciwu (a nawet buntu), która rozбивa przyjaźń z Bogiem i drugim człowiekiem. Usilnie prosi, by – poprzez szczery żal i sakrament spowiedzi świętej – powrócić do jedności z Bogiem i nowym proboszczem parafii Siemoń. Za wszystkie niezręczności ksiądz Zygmunt osobno tłumaczy się swojemu biskupowi oraz wyraża nadzieję, że sprawa została zakończona. Późniejsza życzliwa obecność parafian z Siemonia w Bydgoszczy, przy okazji wielu uroczystości kościelnych i prywatnych, poświadczała pogodzenie się z wolą Bożą wyrażoną przez decyzję przełożonych. Do końca życia księdza prałata utrzymywała się szczerą przyjaźń siemonian z ich pierwszym proboszczem.

Kapłan powinien być „żywym obrazem” Jezusa Chrystusa. Swoją codzienną postawą wobec parafian ma on odwzorowywać ideał dobrego pasterza, którego wzór objawił Najwyższy Pasterz – Jezus Chrystus. Tylko pod tym warunkiem kapłan zdoła skutecznie wypełniać swoją posługę wobec powierzonych sobie wiernych. Warto zauważyć, że o roli kapłana w parafii decydują dwa zasadnicze czynniki: autorytet urzędowy (*charisma of office*) oraz jego osobisty charyzmat (*personal charisma*). Zarówno jeden, jak i drugi element jest potrzebny przy spełnianiu funkcji proboszczowskiej. Pierwszy wynika z jurysdykcji, jaką ma każdy proboszcz, drugi natomiast wypływa z jego moralnej postawy. Autorytet urzędowy jest podstawą społecznej roli proboszcza, ale osobisty charyzmat rolę tę w takim stopniu określa i ugruntowuje, że w istocie rzeczy praktycznie ją warunkuje¹⁴⁹.

Ksiądz Zygmunt Trybowski, jako proboszcz parafii w Siemoniu, umiejętnie łączył wspomniane wyżej czynniki. Z jednej strony wiernie wypełniał zleconą mu przez biskupa misję tworzenia i administrowania nowej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Jego posłuszeństwo władzy kościelnej oraz lojalność wobec władzy świeckiej potwierdza osobistą dojrzałość i odpowiedzialność wobec powierzonych mu zadań. Przeszkody związane z budową kościoła oraz regularna inwigilacja tajnych służb PRL dowodzą, że ksiądz Trybowski wykazywał się równowagą psychiczną, silną osobowością, konsekwencją, a nawet uporem w dążeniu do celu. Z drugiej strony był wrażliwym i troskliwym duszpasterzem, który naturalną dobrocią zjednywał wiernych przy budowie kościoła i trosce o siebie nawzajem. Nie zaniedbywał obowiązku głoszenia Słowa Bożego, sprawowania sakramentów, moralnego upominania wiernych i nawoływania ich do osobistego uświęcenia. Decyzja biskupa o przeniesieniu księdza do Bydgoszczy spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem parafian, co było wynikiem szczerego żalu siemonian wobec utraty dobrego i oddanego księdza. Można przypuszczać, że wydarzenia przeżyte w Siemoniu były przygotowaniem do jeszcze większych wyzwań, przed którymi postawił Bóg księdza Zygmunta w Bydgoszczy.

¹⁴⁹ Zob. J. Majka, *Socjologia parafii*, Lublin 1971, s. 184.

ROZDZIAŁ IV

MISJA W BYDGOSZCZY

Ewangelizacyjna misja Kościoła, zawarta w posoborowym nauczaniu Kościoła, potrzebuje „kapłanów, którzy bezwzględnie i w pełni przeżywają tajemnicę Chrystusa i potrafią wypracować nowy styl życia duszpasterskiego, w głębokiej jedności z papieżem, biskupami i z innymi kapłanami oraz w owocnej współpracy z wiernymi świeckimi, szanując i rozwijając różne role, charyzmaty i posługi we wspólnocie kościelnej”¹⁵⁰. Misja tworzenia nowej parafii w Bydgoszczy dla księdza Trybowskiego była zapewne trudniejsza od posługi w Siemoniu. Wymagała ona od niego zupełnie innej strategii działania. W Siemoniu – miejscowości filialnej do parafii pw. św. Bartłomieja w Unisławiu - od 1946 roku funkcjonowała kaplica jednocząca

¹⁵⁰ PDV, nr 18.

mieszkańców na niedzielnej Mszy świętej. Choć bez struktur administracyjnych, od wielu lat istniał tam jednak ośrodek duszpasterski, w którym odbywała się systematyczna katecheza i sprawowana była liturgia. Aktywności duszpasterskie identyfikowane były z konkretnym kapłanem, który jednoczył środowisko lokalne. Przybycie księdza Trybowskiego do Nowego Fordonu wiązało się przede wszystkim z zaplanowaniem duszpasterstwa od podstaw. Anonimowi względem siebie mieszkańcy „blokowej” dzielnicy sukcesywnie wprowadzali się do nowych mieszkań, dopiero co powstającego osiedla Fordon-Przylesie. Socjalizacja i integracja mieszkańców następowała powoli. Podrębna zatem była wizja i plan duszpasterskiego oddziaływania.

Skuteczność wszelkich programów duszpasterskich zależy od mądrego projektu. Chodzi o postawienie właściwych akcentów strategii działania: cel główny i cele pośrednie. Ksiądz Trybowski zapewne posiadał ogólny plan pastoralny, do którego zmierzały plany szczegółowe. Po uświadomieniu sobie strategicznych celów, ustalał kierunki działania, wybierał środki oraz określał czas i sposoby ich urzeczywistnienia. W ten sposób powstawał wieloletni plan (program działań duszpasterskich) budowy wspólnoty parafialnej. Ksiądz Franciszek Blachnicki, podczas rekolekcji dla kapłanów, porównywał tę kwestię do budowy domu: „Aby zbudować dom potrzebny jest architekt, który ma całościową wizję. Potem dopiero robi się plany i podejmuje działania, ale w jakiejś kolejności, której nie można dowolnie zmieniać. Poszczególne wprowadzani do akcji ludzie nie muszą znać całego planu, ale ktoś jeden ogarnia całość i wie, że teraz trzeba to robić, potem przyjdzie etap następny, trzeba pamiętać o tym i tamtym, i wtedy dopiero wyjdzie całość”¹⁵¹. Wszystkie kolejne kroki realizacji budowy Kościoła-Wspólnoty pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy następowały zgodnie z planem jego „architekta” i wolą Boga.

4.1. FORDON - LOKALIZACJA I JEJ ZNACZENIE

24 maja 1983 roku ksiądz Zygmunt przybył do Fordonu, który od 1382 roku był osobnym miastem leżącym w Dolinie Fordońskiej nad Wisłą. Jego nazwa pochodzi od pobieranego kiedyś cła rzeczno-egipskiego. Od 1973 roku Fordon został włączony do Bydgoszczy. W latach 90-tych ubiegłego wieku stał się około osiemdziesięcioletnią największą dzielnicą miasta. Usytuowany w północno-wschodniej jego części złożony jest z trzech jednostek urbanistycznych: Fordonu I (taras dolny część zachodnia), Fordonu II (taras dolny część

¹⁵¹Zob. F. Blachnicki, *Rekolekcje dla Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi*, Lublin 1991, s. 19.

wschodnia) oraz Fordonu III – Górny Taras. Ostatnia z jednostek wraz ze Zboczem Fordońskim zaliczana jest niekiedy do tak zwanego Północnego Pasa Rekreacyjnego. Od zachodu sąsiaduje z Lasem Gdańskim, od południa z osiedlami: Brdujście i Siernieczek. Granicą wschodnią i częściowo południową jest Wisła, która wraz z granicą północną pokrywa się z granicą terytorium administracyjnego Bydgoszczy¹⁵².

Przez wieki w Fordonie funkcjonowała tylko jedna parafia pw. św. Mikołaja¹⁵³. W latach siedemdziesiątych XX wieku władze Bydgoszczy podjęły decyzję o budowie dużego osiedla. Miało ono być nowym domem dla sprowadzanej z całego województwa ludności, znajdującej pracę w prężnie rozwijających się zakładach przemysłowych miasta. Bloki mieszkalne osiedla rosły jak grzyby po deszczu. Należało zatem podjąć równoległą budowę nowego kościoła. Parafia św. Mikołaja poszukiwała w tym celu odpowiedniego miejsca. Urząd wojewódzki próbował przeznaczyć na to działkę po byłej żwirowni (w okolicy ulicy Kaliskiego), co było nie do przyjęcia z uwagi na teren o naruszonym podłożu, na którym trudno było cokolwiek budować. Ostatecznie udało się otrzymać w dzierżawę grunt obok niedużego lasu u wejścia do fordońskiej Doliny Śmierci¹⁵⁴.

Ta opatrnościowa okolica miała szczególny wymiar duchowy. Jesienią 1939 roku ten teren wybrały hitlerowskie Niemcy na miejsce straceń bydgoskiej inteligencji, w precyzyjnie

¹⁵² Por. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Fordon_\(Bydgoszcz\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Fordon_(Bydgoszcz)).

¹⁵³ Pierwsze wzmianki o parafii sięgają XVI wieku. Wizytator biskupi wspomina w 1586 roku o dwóch świątyniach na wyszogrodzko-fordońskich włościach – św. Marii Magdaleny i św. Mikołaja. Ten drugi z czasem przejął funkcję kościoła farnego. W 1598 roku sufragan włocławski i równocześnie proboszcz fordońskiej parafii, biskup Baltazar Miastkowski, kontynuował budowę murowanej świątyni pod wezwaniem św. Mikołaja. Budowę późnogotyckiego, jednonawowego, orientowanego i bezwieżowego kościoła ukończono w pierwszej połowie XVII wieku. W połowie XIX wieku do ściany północnej nawy świątyni dobudowano małą kaplicę, a od strony południowej dostawiono kruchtę z dodatkowym wejściem. Z niewielkimi zmianami przetrwała ona do 1927 roku. W końcu XVI wieku parafia fordońska obejmowała swym zasięgiem Fordon, Strzelce, Siernieczek, Czersk, Jaruzyn, Pałcz i Łęgowo. Na początku 1923 roku parafia św. Mikołaja zawarła umowę z inżynierem architektem Stefanem Cybichowskim na wykonanie projektu rozbudowy kościoła. Projekt przedstawiał neobarokową świątynię, trzyprzęsłową o zmienionym układzie – z orientowanego na rozwinięty na oś północ-południe. Od strony wschodniej frontowej elewacji zaplanowano dostawienie dwukondygnacyjnej wieży nakrytej barokowym hełmem. Budowę wieży rozpoczęto i ukończono w 1929 roku, zawieszając w niej trzy dzwony z rozebranej drewnianej dzwonnicy. Prace wykończeniowe trwały jeszcze przez następne lata. Ostatnim etapem było scalenie nowej świątyni i starego prezbiterium nowymi tynkami. Prezbiterium starej świątyni z barokowym ołtarzem z drugiej połowy XVII wieku stało się kaplicą i z przylegającą do niego zakrystią są świadkami wielowiekowej historii parafii. Obecnie we wnętrzu kościoła znajduje się wyposażenie z lat 1929-1939. Dnia 15 października 1933 roku sufragan chełmiński, bp Konstantyn Dominik (obecnie kandydat na ołtarze) konsekrował nowy kościół pod wezwaniem św. Mikołaja i współpatronek św. Anny i św. Barbary. Niestrudzonym budowniczym tego kościoła był proboszcz i dziekan fordoński ks. Leon Gawin Gostomski (1881-1937), a po jego śmierci pokładano wielkie nadzieje w nowym duszpasterzu ks. infułacie Józefie Szydziku (1871-1939) – budowniczym Kalwarii Wielewskiej na Kaszubach i wieloletnim proboszczu konkatedry chełmińskiej. Obecnie proboszczem parafii jest ks. kanonik Karol Glesmer, penitencjarz wielki diecezji bydgoskiej. Zob. S. Grunt, *Między Wyszogrodem a Strzelcami Górnymi*, Pelplin 2011, s. 48-51; 71-73.

¹⁵⁴ Zob. S. Grunt, *Między Wyszogrodem*, s. 239.

zaplanowanej akcji ludobójstwa pod kryptonimem „Tannenberg” („Góra Jodłowa”). Ginęli okoliczni nauczyciele i lekarze, urzędnicy i kapłani, robotnicy i prawnicy, rzemieślnicy i kupcy oraz ci, których uważano za wrogów tysiącletniej Rzeszy. W pierwszych miesiącach wojny swoje życie oddało tu ponad 1200 osób, z czego 400 po jej zakończeniu udało się ekshumować; reszta ofiar spoczywa na tym cmentarzu do dziś¹⁵⁵.

7 października 1939 roku na teren Wzgórz Miedzyńskich (tak nazywano wzgórze fordońskie) skierowani zostali członkowie Arbeitsdienstu w sile 30-40 mężczyzn, których zadaniem było wykopanie rowów szerokości 3 m i głębokości 2,5 m pomiędzy drugim i trzecim wzgórzem, co trwało dwa dni. Pierwsze egzekucje 300 osobowej grupy ludności cywilnej oraz polskich żołnierzy (ci ostatni zostali niepotwierdzeni badaniami, ale poświadczają to świadkowie wydarzenia) miały miejsce 10 października. Od tego samego dnia w fordońskim wąwozie przystąpiono do eksterminacji miejscowych Żydów. Nie są znane dokładne dane liczbowe osób narodowości żydowskiej zamordowanych w Dolinie Śmierci, gdyż wielu Żydów pod koniec sierpnia 1939 roku opuściło Fordon. Nieokreślona ich liczba powróciła po kilku dniach tułaczki do swoich domów i podzieliła los tych, którzy pozostali. Pod koniec października 1939 roku Fordon został oczyszczony z osób tej narodowości¹⁵⁶.

Skazańców na miejsce kaźni przywożono samochodami ciężarowymi z koszar artyleryjskich przy ulicy Gdańskiej. Jednym ze świadków kolejnych egzekucji był Eugeniusz Jackowski, który został uwolniony z obozu w koszarach, gdyż posiadał umiejętność pilotowania szybowców. Niemcy na początku października 1939 roku uruchomili działającą na fordońskich górkach szkołę szybowcową. Jackowski tak wspomina obserwowane z kabiny pilota egzekucje: „Widziałem, jak przywieziono od strony Bydgoszczy, przez las od strony podchorążówki, 6 ciężarowych samochodów po około 50 ludzi na samochodzie. Wszystkich spędzono na ziemię, kazano położyć się twarzą do ziemi z wyciągniętymi rękami. Obok nich chodzili Niemcy w czarnych mundurach, chodząc po ich rękach, nogach, plecach i głowach. Po pół godzinie pędzono partię po około 20 osób w górę, do doliny, gdzie były już przygotowane wykopane rowy. Ofiarom kazano zdjąć płaszcze i ciepłą odzież jak kożuszki. Po tym ich rozstrzeliwano”¹⁵⁷.

31 października 1939 r. wieczorem w koszarach dokonano kolejnej selekcji. Tym razem wybrano na ofiary grupę 51 nauczycieli. Następnego dnia około godz. 4:00 rano dwoma

¹⁵⁵ Zob. K. Drapiewski, *Męczennicy z Doliny Śmierci*, Bydgoszcz 2009, s. 7.

¹⁵⁶ Zob. K. Drozdowski, *Tajemnica Doliny Śmierci. Bydgoszcz-Fordon, droga do prawdy 1939-2018*, Warszawa 2018, s. 50-51.

¹⁵⁷ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, OKBZH w Bydgoszczy, *Protokół przesłuchania Eugeniusza Jackowskiego z 3.12.1945 r.*, sygn. 1087, s. 11; w: K. Drozdowski, *Tajemnica Doliny Śmierci*, s. 54-55.

ciężarówkami przewieziono ich w pobliże hangaru szybowcowego w Fordonie. Tam nakazano zdjęcie wierzchnich okryć oraz pozostawienie kosztowności. Dzięki temu, że niektórzy niezbyt skrupulatnie wykonali polecenia oprawców, było możliwe zidentyfikowanie tych osób w 1947 roku. Po wykonaniu tych poleceń gęsiego pognano ich do wykopanych rowów. Część z nich trzymała ręce uniesione nad głową. Wiedzieli już, jaki czeka ich los. Ustawieni tyłem do plutonu egzekucyjnego zostali jeszcze uchwyceni przez fotografa dokumentującego niemieckie „zwycięstwo” nad narodem polskim. Wykonane zdjęcia zostały następnie zamieszczone w tzw. albumie chwały Selbstschutzu. Zachowane do dnia dzisiejszego negatywy stanowią charakterystyczny rys tragicznych wydarzeń tego miejsca. Ostatnią grupę Polaków rozstrzelano w Dolinie Śmierci 26 listopada 1939 roku¹⁵⁸.

W okresie II wojny światowej było to miejsce tabu. Nikt z Polaków, przede wszystkim z rodzin zaginionych, nie dowiedział się, gdzie ich bliscy zostali straceni, choć wielu było przekonanych, że nie żyją. Po zakończeniu działań wojennych rozpoczęły się prace badawcze, które potwierdziły istnienie miejsca straceń. W 1946 roku ustawiono kamienny obelisk ku czci pomordowanych. Rok później lokalne władze i przedstawiciele Polskiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża rozpoczęły ekshumację zwłok. Wiele ciał zidentyfikowano po fragmentach garderoby, przedmiotach osobistych, a nawet zdjęciach czy dokumentach. Prace rozpoczęły się w kwietniu, dlatego w związku z nadchodzącymi upałami musiano je przerwać. Część ciał zamordowanych rodziny przeniosły na cmentarze parafialne, reszta zaś pochowana została we wspólnej mogile na Cmentarzu Bohaterów na bydgoskim Wzgórzu Wolności. Po wakacjach do dalszych prac już nie powrócono. Pozostałe 800 ofiar spoczywa tam do dzisiaj¹⁵⁹.

Od 1947 roku wielu bydgoszczan, którzy stracili swoich bliskich, przybywało w listopadzie, szczególnie w dniach uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, by oddać hołd pomordowanym, zapalić świeczkę i pomodlić się. Szybko zrozumiano, że najbardziej właściwą modlitwą w tym miejscu będzie rozważanie Drogi Krzyżowej. Z roku na rok modlących się przybywało. Towarzyszyli im okoliczni mieszkańcy i bydgoscy kapłani. W takich zgromadzeniach ówczesne władze, podległe Sowietom, widziały niebezpieczeństwo. Utrudniano dostęp, ograniczano liczbę osób, która jednorazowo mogła tam przebywać, legitymowano przybyłych, nie dopuszczano księży. Komunistycznej władzy najbardziej naraził

¹⁵⁸ Zob. K. Drozdowski, *Tajemnica Doliny Śmierci*, s. 55-56.

¹⁵⁹ Zob. K. Drapiewski, *Męczennicy*, s. 7.

się ksiądz Klemens Buk-Śledziński¹⁶⁰, który za odprawianie nabożeństwa Drogi Krzyżowej w tym miejscu wielokrotnie było szykanowany, a nawet więziony.

31 sierpnia 1975 roku odsłonięto w tym miejscu okazały pomnik. Stylizowane złamane kłosa na wysokich kolumnach przypominają wyciągnięte ku niebu ręce męczenników. Na fasadzie umieszczono tablice z nazwiskami rozstrzelanych osób. Wśród nich znalazło się kilka symbolizujących rzeszę tych, którzy nie byli bydgoszczanami – pracowników i dyrekcji Zakładów Budowy Maszyn „Makrum”. W dolinie straceń, w widocznych jeszcze zagłębieniach mogił, ułożono suche drzewa mające przypominać i wzbudzać grozę tamtych wrześnieowych dni. W 1980 roku na mogiłach ułożono betonowe imitacje nagrobków, pomników z krzyżami,

¹⁶⁰ Ks. Klemens Buk-Śledziński - urodził się 27 października 1902 roku w Siernikach (wieś obecnie położona w powiecie nakielskim). Podczas nauki w gimnazjum (Żnin, Nakło, Śrem) należał do tajnego Związku Harcerstwa Polskiego oraz Towarzystwa Tomasza Zana (organizacja niepodległościowa, której celem była walka z germanizacją w Wielkopolsce). 27 grudnia 1918 r. wziął udział w Powstaniu Wielkopolskim. W 1922 roku wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, następnie naukę kontynuował w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Gnieźnie, gdzie 3 lipca 1927 r. przyjął święcenia kapłańskie. Służbę duchową rozpoczął od Poznania, pełniąc funkcję wikariusza przy kościele św. Jana (1927 -1928). Po przeniesieniu do Nakła objął funkcję prefekta Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Krzywoustego (1928-32). Kolejnym etapem było elitarne Państwowe Gimnazjum Klasyczne im. J. Piłsudskiego w Bydgoszczy (1932-37), do którego delegował go ks. kard. August Hlond. Na tej uczelni był prefektem oraz posługiwał się tytułem profesora. Ksiądz Śledziński przez pewien czas pełnił nawet funkcję naczelnego komendanta hufca w Nakle. Z kolei w czasie pobytu w Bydgoszczy był moderatorem szkolnej Sodalitacji Marjańskiej. Zastąpił jako ceniony duszpasterz i wychowawca młodzieży. Podczas Kampanii Wrześnieowej w 1939 r. wziął udział (jako kapelan ochotnik) w walkach na odcinku Bydgoszcz-Chełmno, awansując do stopnia kapitana. Na początku grudnia 1939 roku poszukiwany był przez bydgoskie gestapo (za działalność antyniemiecką), ale przedostał się do Warszawy, gdzie ukrywał się pod nazwiskiem Klemens Żniński. W okresie poprzedzającym wybuch Powstania Warszawskiego dowództwo AK awansowało go do stopnia majora (22 lipca 1944 r.). O jego postawie na polu walki świadczą liczne honory, których dostąpił w trakcie Powstania Warszawskiego, między innymi otrzymał awans na stopień podpułkownika (8 września 1944 r.) oraz Krzyż Virtuti Militari. Po wojnie, w grudniu 1945 roku, objął administrację parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Wenecji (powiat Żnin), a po dwóch latach został administratorem parafii p w. św. Jakuba Apostoła w Bługowie (obecnie powiat złotowski). W Bługowie odbywały się patriotyczne uroczystości z okazji Świąt 3 maja oraz 11 listopada, mimo że komuniści ich zabraniali. Za inicjowanie tych wydarzeń, ksiądz Średziński był szykanowany. Ciągłe jednak pozostawał aktywny na forum publicznym. W 1947 r. wziął udział w uroczystości Wszystkich Świętych, uczestnicząc w modlitwie w Dolinie Śmierci (Bydgoszcz-Fordon). Tam po raz pierwszy odprawił nabożeństwo Drogi Krzyżowej, które przez kolejne lata było kontynuowane. W 1950 roku został aresztowany i skazany na karę 10 lat pozbawienia wolności, pozbawienie praw publicznych na lat 5 oraz utratę mienia. Pułkownik Śledziński od chwili aresztowania do momentu wyjścia na wolność przebywał w więzieniach w Warszawie, Bydgoszczy, Koronowie oraz Rawiczu (od 1954). To ostatnie więzienie opuścił po 5 latach, 5 miesiącach i 18 dniach od chwili aresztowania (6 kwietnia 1950 r.). 24 września 1955 roku udzielono mu rocznej przerwy w odbywaniu kary. Było to spowodowane stanem jego zdrowia. Ciężkie śledztwo i stresy spowodowane ciągłym zagrożeniem życia odcisnęły bowiem swoje piętno na kondycji psychofizycznej bohatera antykomunistycznego podziemia. 11 czerwca 1956 roku Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy zastosował wobec duchownego Ustawę o amnestii z 27 kwietnia 1956 roku. Z powodów zdrowotnych (leczył się m.in. w Krynicy, Zakopanem, Kowarach) osiadł ostatecznie w Warszawie, gdzie sprawował Msze święte w kaplicy dawnego szpitala Sióstr Elżbietanek na Mokotowie. W dniu 9 września 1969 roku pułkownik Klemens Śledziński odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł nagle w swoim mieszkaniu 28 czerwca 1973 r. Pochowany został na cmentarzu na Wólce Węglowej w Warszawie. Zob. P. Tomasz, *Materiały własne autora*, Bydgoska Studnia, Bydgoszcz 2014.

choć bez jakichkolwiek danych. Kolejne etapy prac w tym wyjątkowym dla parafii miejscu przypadły w udziale pierwszemu proboszczowi i jego następcom¹⁶¹.

Biskup chełmiński Marian Przykucki¹⁶² usilnie poszukiwał kapłana, który podjąłby się budowy nowego kościoła, co w tych warunkach wymagało ambicji, umiejętności i doświadczenia. Infułat Stanisław Grunt wspomina: *Skoro byłem proboszczem w parafii św. Mikołaja w Fordonie oraz dziekanem tego terenu, to na mnie pierwszym spoczywał obowiązek właściwego rozeznania miejsc pod budowę nowych kościołów pośród budujących się obiektów mieszkalnych, które w tamtym czasie rosły jak grzyby po deszczu. Moim zadaniem było również znalezienie właściwych projektantów pod te inwestycje, tym bardziej i tym szybciej, skoro masowo ludzie zaczęli wprowadzać się do powstających bloków. Pamiętam moją pierwszą rozmowę z biskupem Marianem Przykuckim o tym, że pierwszą parafię w tak zwanym „Nowym Fordonie” powinien utworzyć ksiądz Zygmunt. Biskup powiedział: „Ale nie ma mowy! Ksiądz Zygmunt? Nie da rady, on tego nie postawi! Skoro jednak ksiądz nalega, to niech sobie ksiądz z nim radzi. Proszę bardzo”. Zapewniłem biskupa, że nie zawiedzie się na tej decyzji. Po jakimś czasie – niespełna roku - biskup przeprosił mnie za to niedowierzanie względem mojego kandydata i sam stwierdził, że jest to człowiek czynu, konkretnego działania.*

4.2. POCZĄTKI - ROK 1983. „BETLEJEMKA”

Zgodnie z decyzją biskupa ksiądz Zygmunt zamieszkał na poddaszu plebanii parafii pw. św. Mikołaja. Jeszcze w tym samym miesiącu, zanim dostał nominację proboszcza, doszło do pierwszego nieoficjalnego spotkania z niektórymi nowymi parafianami.

Ksiądz Zygmunt przejęty był nową nominacją. Ona w nim rozbudzała świadomość odpowiedzialności za powierzoną mu przez biskupa misję. Posiadał w tym zakresie niemałe doświadczenie. Przejmował się jednak nie tyle właściwym dysponowaniem majątkiem

¹⁶¹ Zob. K. Drapiewski, *Męczennicy*, tamże.

¹⁶² Bp Marian Przykucki - ur. 27 stycznia 1924 r. w Skokach. 19 lutego 1950 r. przyjął w Poznaniu święcenia kapłańskie z rąk abpa Walentego Dymka, który w 1954 r. powołał go na stanowisko swego sekretarza i kapelana. Od 1957 tę samą posługę pełnił u boku abpa Antoniego Baraniaka. W 1973 r. został mianowany przez papieża Pawła VI biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej. 29 maja 1981 r. mianowany został biskupem diecezjalnym diecezji chełmińskiej. Wyświęcił dla niej 314 kapłanów, ustanowił 76 nowych parafii, wydał 205 listów pasterskich i odezw, dla 55 kapłanów wystarał się w Stolicy Apostolskiej o godności kościelne, a 83 obdarzył godnościami diecezjalnymi. W tych latach wybudowano 40 nowych kościołów, 32 kaplice, 46 domów katechetycznych, 31 plebanii, a zaawansowaną budowę kościołów prowadziły dodatkowo 33 parafie. Decyzją Jana Pawła II z 25 marca 1992 r., przeniesiony został z diecezji chełmińskiej na stolicę nowo utworzonej archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej i mianowany jej pierwszym arcybiskupem metropolitą. Zmarł 16 października 2009 w Szczecinie. Zob. W. Kasyna, *Beati pacifici Bp Marian Przykucki (ur. 1924)*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa*, s. 464-466.

rzeczowym w postaci cegieł i zaprawy murarskiej, co tym osobowym – po raz kolejny powierzeni mu zostali ludzie. Wszystkich ich – rozproszonych po piętrach bloków nowo powstającego osiedla – pragnął do siebie przygarnąć i zebrać do jednego stada jak Dobry Pasterz owce. Po bolesnym rozstaniu w Siemoniu dobrze wiedział, że ludzie potrafią mocno związać się ze swoim duszpasterzem. Wszystkie te sprawy powierzał Bogu w modlitwie. Ksiądz Stanisław Grunt z wielkim wzruszeniem wspomina pierwszą wizytę proboszcza w miejscu zaplanowanym pod budowę kościoła. *Od razu można było u niego zauważyć ożywienie w trosce o kościół oraz ludzi, którzy mieliby go tworzyć. Bardzo przejmujące było dla mnie wydarzenie, które zapadło mi w pamięci. Było to w pierwszych dniach po przybyciu księdza Zygmunta do Fordonu. Po południu wybraliśmy się na miejsce przeznaczone pod budowę świątyni. W pewnej chwili zauważyłem, że Zygmunt zniknął. Obejrzałem się i kątem oka zobaczyłem go ginącego wśród drzew Doliny Śmierci. Po kilku minutach wrócił z kamieniami, które nazbierał na miejscu stracenia setek bydgoszczan w pierwszych miesiącach 1939 r. Z wielkim namaszczeniem zaczął rozrzucać je wokół terenu przeznaczonego pod budowę kościoła. Po chwili uklęknął w milczeniu i trwał w takiej postawie jakiś czas; potem głośno zaczął odmawiać pacierz. Ten gest spowodował automatyczne ugięcie i moich kolan. Klęczeliśmy razem na gołym polu z różańcem w ręku i na głos odmówiliśmy modlitwę. To było pierwsze proboszczowskie nieoficjalne poświęcenie terenu pod budowę dzisiejszego Sanktuarium i Bazyliki Mniejszej pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników. W tym momencie przyszedł mi na myśl prorok Eliaszk składający na kamieniach ofiarę Panu Bogu wobec ludu i kapłanów bożka Baala. Kiedy wróciliśmy do św. Mikołaja, po raz kolejny uświadomiłem sobie, że jak wielkim człowiekiem dane mi było współpracować. Byłem przekonany, że budowa kościoła nie potrwa zbyt długo.*

Ksiądz Grunt był żywo zaangażowany we wszystkie sprawy formalne, związane z rozpoczęciem prac budowlanych. O historii wyboru „poświęconego kamieniami” terenu wspomina dalej: *Postanowiłem nieco wyjść księdzu Zygmuntowi naprzeciw w załatwieniu pewnych kwestii formalnych. Napisałem pismo do wojewody oraz Prezydenta Bydgoszczy z prośbą o zgodę na budowę nowego kościoła oraz wyznaczenie na to miejsca. Władze były dość nieprzychylnie tym planom, więc postanowiłem napisać list do generała Wojciecha Jaruzelskiego z informacją, że w Fordonie buduje się duże osiedle i społeczność domaga się świątyni. Odpowiedź przyszła dość szybko z decyzją, że Państwo przekazuje poewangelicki kościół mieszczący się nieopodal kościoła św. Mikołaja. Skoro zapadła jedna decyzja, to trzeba było pójść za ciosem i prosić o więcej. Szukałem lokalizacji do budowy świątyni. Najpierw miało to być teren obok fordońskiej Akademii Technologiczno-Rolniczej przy żwirowni, na której*

terenie powstały potem duże akademiki tej uczelni. Ze względu na naruszony tektonicznie teren obawialiśmy się przeznaczyć go pod budowę obiektu, którego cel użyteczności ma dotyczyć setek lat. Zaczęłam zatem rozglądać się za innym gruntem. Zawsze urzekala mnie okolica zalesionego skrawka tak zwanego „Górnego Tarasu” fordońskiego Przylesia u wrót historycznej Doliny Śmierci. Teren przed wejściem do niej wydawał się być obiecujący dlatego postanowiłem wybrać to miejsce. Nie musiałem za ten obszar nic płacić, bo władza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przekazywała Kościołowi nieużytki pod wieczystą dzierżawę, za którą w ciągu roku płacono niewielką sumę czynszu. Problem wydawał się być tylko jeden: według map geodezyjnych na tym terenie był las, choć w rzeczywistości drzewa przeznaczone na ten cel nie zostały przez właściciela posadzone. Zaprosiłem na rozmowę głównego leśnika Bydgoszczy informując go, że planujemy wyciąć kawałek lasu przed Doliną Śmierci. Leśniczy na tę wieść zachnął się i zdecydowanie odpowiedział, że na tym terenie żadnego lasu nie ma. Przyjechał leśnik, wziąłem na spotkanie butelkę dobrego koniaku i tak w jeden wieczór wspólnie wycięliśmy las pod budowę kościoła Maki Boskiej Królowej Męczenników.

15 września 1983 roku, w święto Matki Boskiej Bolesnej, miało miejsce pierwsze poświęcenie terenu budowy kościoła, który pierwotnie miał być pod wezwaniem „Wszystkich Świętych”¹⁶³. Po głębszym namyśle doszliśmy z Zygusem do wniosku, że będzie to wezwanie pochodzące z Litanii Loretańskiej „Królowa Męczenników” – wspomina ksiądz Grunt.

Po poświęceniu prace ruszyły i nabrały tempa. Ich początki wspomina jeden z bliższych współpracowników księdza proboszcza, koordynator powołanego w późniejszych latach tak zwanego „Sejmiku Parafialnego” Krzysztof Drapiewski: *Moje pierwsze spotkanie z księdzem Zygmuntem miało miejsce dwa dni po poświęceniu placu pod budowę nowego kościoła, czyli 17 września 1983 roku. Po osiedlu szła wieść, że w lesie budują kapliczkę. Pierwszymi zaangażowanymi w to dzieło byli Jan Witt, Edmund Kubasiak, Jan Ławski, Henryk Strug i Edward Koziół. Zaciekawiony, poszedłem na plac budowy. Ksiądz proboszcz przyjechał rowerem i zaczęła się rozmowa. Znamienne było w nim to, że z każdym witał się przez podanie ręki. Chociaż wokół mogło być wielu ludzi, zawsze podszedł do każdego i podawał rękę. A uścisk miał mocny, kaszubski. Bywało, że kobiety przed podaniem ręki szybko ściągały z palców pierścionki, które przy przywitaniu boleśnie wbijały się w skórę. Ksiądz Zygmunt zapytał mnie: Gdzie brat mieszka? A gdzie brat pracuje? A czy zechciałby brat pomóc w budowie? Podczas tej rozmowy wyczułem wielkie zainteresowanie, zaciekawienie wręcz moją osobą; nie dlatego, by pozyskać kolejną osobę do pracy, ale miałem wrażenie, że chciał poznać kolejnego swojego*

¹⁶³ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

parafianina. Wywiązała się ciekawa rozmowa, pełna ciepła i serdeczności. Pamiętam, że od razu po przyjeździe do domu, podzieliłem się tą rozmową z małżonką. Cieszyłem się, że rozmawiałem z proboszczem. Kolejne spotkanie zawierało już w sobie wymiar prośby. Ciągłe trwały prace przy budowie „Betlejemki”, czyli pierwszej kaplicy, w której mogłaby odbywać się liturgia. Wiedząc, że pracuję na kolei, poprosił mnie o załatwienie roboczych rękawic, które mogłyby posłużyć robotnikom. Przyniosłem dwadzieścia par i od tego momentu jedna z nich w tej pracy należała do mnie. Potem załatwiło się już wiele. Kaplica gotowa była do użytku na Święta Bożego Narodzenia 1983 roku, dlatego przybrała nazwę „Betlejemka”¹⁶⁴.

W trakcie prac, od 1 października ksiądz Zygmunt przyjeżdżał na plac budowy rowerem, by wraz ze spontanicznie gromadzącymi się mieszkańcami osiedla codziennie odmawiać różaniec. Od tego dnia, każdej niedzieli o godz. 12:00 odprawiał tam również Mszę świętą. 6 października ksiądz Zygmunt otrzymał dekret ustanawiający go proboszczem parafii¹⁶⁵. 7 października „skromne progi” placu budowy nawiedza biskup Marian Przykucki, by poświęcić plac pod budowę kościoła i prowizoryczny krzyż. Zgromadziło się wtedy ponad 400 osób. Tego popołudnia padał ulewny deszcz. Ludzie wytrwali na modlitwie pod gołym niebem. Dzień ten – święto Matki Bożej Różańcowej - spontanicznie został ustanowiony dniem głównego odpustu parafii. Dzień później w życie wchodzi dekret oficjalnie mianujący księdza Zygmunta proboszczem. Tego dnia w parafii zawarte zostało pierwsze małżeństwo. Nowożeńcami byli: Wiesława Pstrągowska (siostra księdza Mirosława Pstrągowskiego – proboszcza parafii pw. św. Łukasza Ew. i św. Rity w Fordonie) i Jerzy Jan Nowiński¹⁶⁶.

7 listopada odbyła się pierwsza parafialna Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci, będąca kontynuacją tych z 1946 roku. Oficjalnie nabożeństwo odprawiane w tym miejscu było uważane przez władze za nielegalne. Tamto było pierwszym mającym zgodę władz państwowych. Do dnia dzisiejszego opiekę nad celebracją nabożeństwa sprawuje Duszpasterstwo Akademickie „Martyria”¹⁶⁷.

¹⁶⁴ Rozmowa z Krzysztofem Drapiewskim. Bydgoszcz, 19 grudnia 2019 r. Krzysztof Drapiewski - urodził się w 1946 roku w Dąbrowie Chełmińskiej. Z zawodu technik mechanik. Z Fordonem związany jest emocjonalnie od dzieciństwa, z powodu zainteresowania jego architekturą oraz bliskością startujących stąd szybowców. Pasjonuje się amatorsko historią Fordonu. Mieszkając początkowo przy ulicy Jasinieckiej często bywał w Dolinie Śmierci. Od 1997 roku opisuje w miesięczniku „Na Oścież” sylwetki osób rozstrzelanych w dolinie w 1939 roku. Za swoją pracę odznaczony został w 2008 roku brązową odznaką Opiekuna Miejsc Pamięci. W parafii Królowej Męczenników zajmuje się pieczołowitym archiwizowaniem jej wydarzeń, prowadząc Kronikę Parafii. Jest członkiem Towarzystwa Świętego Wojciecha. Z polecenia księdza proboszcza Zygmunta Trybowskiego koordynuje pracami Sejmiku Parafialnego, komórki wspomagającej współpracę na rzecz parafii wszystkich wspólnot apostolskich (Zob. biogram w: K. Drapiewski, *Męczennicy z Doliny Śmierci*, Bydgoszcz 2009).

¹⁶⁵ Zob. Teczka personalna kapłana, AAG (Por. Aneks, s. 343).

¹⁶⁶ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

¹⁶⁷ Zob. tamże. Więcej o Duszpasterstwie Akademickim, patrz: s. 272-273 pracy.

W tym czasie ksiądz Zygmunt mieszkał w gościnnych murach plebanii parafii pw. św. Mikołaja. Tak wspomina ten czas wikariusz parafii św. Mikołaja, ks. prof. dr hab. Piotr Moskał, który był również odpowiedzialny za Duszpasterstwo Akademickie „Emaus”: *Ksiądz proboszcz Stanisław Grunt udostępnił księdzu Zygmuntowi jeden pokój. Mieliśmy dość ciasną plebanię, ale jakoś się pomieściliśmy. Wtedy wiariuszem w Mikołaju był jeszcze ksiądz Tadeusz Brzeziński, dzisiaj infułat i proboszcz katedry w Pelplinie. Ksiądz Zygmunt energicznie od razu wziął się za budowę. Jeszcze tego samego roku postawił „Betlejemkę” – taką szopę z pokryciem dachowym nad ołtarzem. Pomimo własnych obowiązków dużo nam pomagał w Mikołaju. Od razu, jak przyszedł, poprosiłem go o poprowadzenie rekolekcji akademickich. Pomimo naturalnej swojej powściągliwości i wyciszenia, doskonale poradził sobie z tymi rekolekcjami. Studenci bardzo je chwalili. Prowadził je pokornie, z niezwykłym namaszczeniem. Głosząc nauki prosił studentów, by pomodlili się za niego, żeby coś sensownego powiedział. Ksiądz Zygmunt miał głęboką pobożność; on faktycznie był rozmodlony. Wszystko, co wtedy mówił do studentów, wypływało z głębi tej pobożności i dlatego tak przypadł im do gustu. To jest sztuka mówić do młodzieży i on sobie z tym świetnie poradził. Ksiądz Trybowski miał opinię człowieka świętobliwego. Ten fenomen oparty był na rzetelnej codziennej pracy; jak to się mówi: normalna świętość w codzienności. Podobnie charakteryzowali biskupa Konstantyna Dominika: „zwyczajna niezwykłość, czy niezwykajna zwyczajność”. Taki sam był Trybowski: przyjazny wszelkiemu stworzeniu. Lubiliśmy jego towarzystwo, o które spontanicznie zabiegaliśmy. Są tacy święci, którzy swoją świętością są nieznośni. A on przeciwnie: fajnie było z nim posiedzieć, pogadać, pożartować. Uważaliśmy go za człowieka świętobliwego¹⁶⁸.*

24 grudnia odbyła się w drewnianej „Betlejemce” pierwsza w historii parafii pasterka. Od samego początku dało się odczuć szczególną zażyłość nowego proboszcza z parafianami, których zjednywał swoją prostotą, pokorą i otwartością. Dlatego nie ma co się dziwić, że przy pierwszym „pospolitym ruszeniu” od razu postawiono tę prowizoryczną kaplicę. Stała ona pośród drzew i jej architektonicznym rozwiązaniem była wystająca znad dachu brzoza imitująca wieżę. Ludzie żartowali, że na święta nie tyle idą zamiatać kościół, co grabić; posadzką bowiem był leśny piasek. Nie było również żadnego problemu z właściwym zachowaniem się dzieci podczas Mszy świętej. Trzeba było tylko pozwolić im zająć się sobą biorąc dla nich do „kościola” łopatkę lub grabki. W centrum „leśnego ołtarza” kaplicy stała

¹⁶⁸ Rozmowa z ks. prof. Piotrem Moskalem. Toruń, 18 listopada 2021 r.

gipsowa figura Piety, przed którą zanoszono wszystkie modlitwy coraz częściej gromadzących się parafian¹⁶⁹.



Fordon – początki

4.3. ROK 1984 - MUROWANA KAPLICA

Z nowym rokiem należało przystąpić do wykonania projektu budowy kościoła. Zajęli się tym konstruktor Zbigniew Arciszewski i inżynier Stanisław Jareko¹⁷⁰. O zaangażowaniu taty wspomina syn Włodzimierz Arciszewski: *Mama opowiadała o wrażeniach ojca po pierwszym spotkaniu z księdzem Zygmuntem, które skwitował jednym zdaniem: „Ten człowiek kościoła nie wybuduje”. Związane było to z osobliwą naturą prałata: cichy, pokorny, nieemocjonalny, bez witalności i energii z założenia przypisywanej wizjonerom i twórcom wiekopomnych dzieł. Tata szybko zrozumiał, że siła księdza Zygmunta tkwi w czym innym – w zjednywaniu ludzi do współpracy. Wielkie dzieła mają przecież wielu ojców. Tutaj również ukrywała się wielkość prałata: on ciągle chciał być w cieniu, bez przypisywania sobie zasług i laurów¹⁷¹.*

¹⁶⁹ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

¹⁷⁰ Zbigniew Arciszewski; Stanisław Jureko – charakterystyka postaci, patrz s. 112, p.192.

¹⁷¹ Rozmowa z Włodzimierzem Arciszewskim. Bydgoszcz, 9 marca 2021 r.

Projekt wkrótce został zatwierdzony w Wojewódzkim Biurze Projektów oraz w Kurii Biskupiej w Pelplinie. Dokument podpisał, urodzony w Bydgoszczy, biskup sufragan Edmund Piszcz¹⁷². Niebawem parafia otrzymała pozwolenie na budowę. Należało jednak wykupić działkę i stopniowo cierpliwie przechodzić kolejne szczeble procedury administracyjnej. Jeszcze tego samego roku parafia otrzymała ziemię w wieczystą dzierżawę¹⁷³.

Przez zimę gromadzono materiał i na wiosnę 1984 roku zaczęto budować tymczasową murowaną kaplicę. Pierwszym dniem prac był 19 marca – uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Wykorzystując pozwolenie na budowę i sprawną pracę wielu zaangażowanych ochotników, szybko postawiono budynek mieszkalny dla księży z czterema pokojami oraz dwoma salami katechetycznymi. O pierwszych budowlanych sukcesach przyjaciela wspomina ksiądz Grunt: *Po pierwszej zimie wszystko ruszyło już jak z bicza. Po nowym roku 1984, Zygmunt od razu postawił dużą kaplicę z pustaków z dodatkowymi mieszkaniami dla księży wikariuszy i sprowadzonych do pomocy duszpasterskiej siostr zakonnych ze Zgromadzenia Misjonarek Ducha Świętego. Zaprzyjaźniony dyrektor cegielni w Fordonie ułatwiał możliwość wykupu cegły. Prosił jedynie, by Zyguś nie brał jej tylko na siebie, ale na nazwiska parafian, potrzebujących jej do budowy własnych obiektów. Przyznam się, że, aby pomóc w tym Zygmuntowi, do pisma przewodniego wpisywałem z datą wcześniejszą moich ostatnich parafian-nieboszczyków, których odprowadzałem na parafialny cmentarz. Dyrektor cegielni na sam wierzch transportu wypełnionego dobrą cegłą nakazywał swoim pracownikom*

¹⁷² Bp. Edmund Piszcz - urodził się 17 listopada 1929 w Bydgoszczy. W trakcie II wojny światowej od 1944 pracował jako uczeń krawiecki. W latach 1945–1948 kształcił się w I Państwowym Gimnazjum i Liceum w Bydgoszczy, uzyskując małą maturę. Następnie od 1948 do 1950 uczęszczał do Niższego Seminarium Duchownego w Olsztynie. Egzamin dojrzałości złożył w 1950 w Liceum Państwowym im. Adama Mickiewicza w Olsztynie. W latach 1950–1956 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. 10 maja 1956 w katedrze pelplińskiej przyjął święcenia prezbiteratu. W latach 1958–1962 kontynuował studia w zakresie historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uzyskując w 1960 magisterium, a w 1962 doktorat nauk teologicznych na podstawie dysertacji *Geneza i przebieg toruńskiego «Colloquium Charitativum» za Władysława IV w 1645*. W latach 1973–1974 pogłębiał specjalizację, przebywając na stypendium naukowym w Instytucie Historii Europy w Moguncji. Od 1956 do 1958 pracował jako wikariusz w parafii katedralnej w Pelplinie, gdzie prowadził młodzieżowy chór parafialny. W tym samym czasie był prefektem w Collegium Marianum i w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym w Pelplinie. Od 1962 do 1985 był kierownikiem archiwum diecezjalnego. W 1981 został członkiem diecezjalnej rady duszpasterskiej. W 1970 papież Paweł VI nadał mu godność kapelana honorowego Jego Świątobliwości. 21 kwietnia 1982 został mianowany biskupem pomocniczym diecezji chełmińskiej, a święcenia biskupie otrzymał 20 maja 1982 w bazylice katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Pelplinie. 11 listopada 1985 został przeniesiony na urząd administratora apostolskiego *sede plena* diecezji warmińskiej, a kanoniczne rządy nad diecezją objął 30 listopada 1985. 22 października 1988 r. został mianowany biskupem diecezjalnym, a 25 marca 1992, w wyniku reorganizacji struktur administracyjnych Kościoła katolickiego w Polsce, został ustanowiony arcybiskupem metropolitą warmińskim. Postanowieniem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego z 21 stycznia 2005 został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Od 30 maja 2006 r. jest na emeryturze (Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Edmund_Piszcz; <https://archwarmia.pl/biskupi/arcybiskup-senior-edmund-piszcz/>). Zmarł 22 marca 2022 roku.

¹⁷³ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

układać resztki cegieł połamanych i popsutych. Ogólnie wszyscy byli życzliwi księdzu Zygmuntowi. Odczuwało się jedność i siłę ludzi dobrej woli. Problemem była tylko biurokracja, często specjalnie uprzykrzająca decyzje i plany Kościoła. Troska o dobro wspólne i wzajemna życzliwość były większe. Aż trudno uwierzyć, ale kolejna pasterka odprawiona została już w murowanej kaplicy. Trzeba dodać, że permanentną cechą tzw. ustroju socjalistycznego był brak wszystkich towarów potrzebnych do życia. Dotyczyło to także materiałów budowlanych, które były ściśle reglamentowane. Dla inwestorów kościelnych oznaczało to konieczność ich zdobywania i „załatwiania”.

1 lipca 1984 roku do parafii przybył pierwszy wikariusz - ksiądz Władysław Erdmański¹⁷⁴. Ksiądz Zygmunt prosił o niego biskupa już w lutym. Ksiądz Erdmański stał się nieocenionym wsparciem dla księdza proboszcza, który dotąd sam musiał troszczyć się nie tylko o budowę, ale również o coraz większe potrzeby duchowe parafian¹⁷⁵.

Naturalnie rodziły się kolejne potrzeby duszpasterskie. Parafia w tym czasie liczyła już 4,5 tysiąca mieszkańców, z czego większość stanowiły młode małżeństwa, w których zaczęły pojawiać się dzieci. Pierwszą ochrzczonej parafianką (2 października 1983 roku) była Sylwia Paruszyńska. W 1984 roku siedemdziesięcioro dzieci przyjęło uroczystie Pierwszą Komunię Świętą¹⁷⁶.

W tym czasie postępowały starania o złożenie pełnej dokumentacji domu parafialnego i plebanii, ze szczególną troską o rozpoczęcie budowy domu katechetycznego. Wkrótce miała rozpocząć się katechizacja dzieci i młodzieży. W tym celu pomocne miały być, sprowadzone do parafii, Siostry Służebniczki Ducha Świętego. Z tym zgromadzeniem ksiądz Zygmunt utrzymywał kontakty przez swoją rodzoną siostrę Władysławę, będącą w tym czasie, już od wielu lat, na misji w Argentynie. Póki co, dojeżdżała jedna siostra z Laskowic Pomorskich. Do posługi zaangażowała się również jedna katechetka świecka. Zakupiono kontenery budowlane

¹⁷⁴ Ks. Władysław Erdmański - urodził się 13 czerwca 1959 w Jeżewie. Po maturze rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Mariana Przykuckiego 27 maja 1984 roku i tego samego roku skierowany został na pierwszą placówkę duszpasterską do nowo powstającej parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy-Fordonie. Okazał się wielkim wsparciem przy budowie kościoła. Gdy bydgoski Centrostal pozbawił parafię zakupu stali, ksiądz Władysław pojechał na Śląsk, gdzie w hucie, na kierowniczym stanowisku, pracował jego szkolny kolega. Po tygodniu potrzebna stal była do odebrania w wagonach na stacji Bydgoszcz-Główna. W parafii zajął się głównie organizowaniem Liturgicznej Służby Ołtarza. Przygotowywał też pierwszą grupę 70 dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Gromadził młodzież, z której powstała pierwsza grupa Oazy. Jeździł z nią na rekolekcje do Sanktuarium Matki Bożej w Byszewie. Parafię opuścił w czerwcu 1989 roku i skierowany został przez biskupa do parafii NMP w Grudziądzu. Kolejną jego parafią było toruńskie Rubinkowo. W 1996 roku został proboszczem parafii pw. NMP w Gostkowie. Po powstaniu diecezji toruńskiej został kanonikiem jej Kapituły. Zmarł po dłuższej chorobie 28 stycznia 2021 roku. Spoczywa na cmentarzu w Gostkowie (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

¹⁷⁵ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

¹⁷⁶ Zob. tamże.

i w nich odbywały się lekcje religii. Ksiądz Zygmunt także podjął się katechizacji – miał pod opieką trzy klasy. Pozostałe zajęcia edukacyjne trwały już w świeżo oddanym do użytku budynku Szkoły Podstawowej nr 17¹⁷⁷. Księżom dochodzą kolejne obowiązki duszpasterskie, życie religijne rozwija się. Pojawiają się nabożeństwa majowe i czerwcowe o godz. 18:30; modlitwy przewidziane na pierwszy czwartek, piątek i sobotę miesiąca. Kapłani odwiedzają chorych z posługą sakramentalną. W niedzielę sprawowano wtedy trzy Msze święte: o godz. 9:00, 12:00 i 16:00. Chrzty - w wyznaczone niedziele o godz. 12:00. Nauki przedślubne odbywają się w parafii św. Mikołaja¹⁷⁸.

Systematycznie postępują prace przy budowie salek, plebanii i kaplicy. Ksiądz Zygmunt informuje w ogłoszeniach, że *wszyscy chętni do pracy przy budowie w godz. 7:00 – 18:00, winni zgłosić swój udział wpisując się na listę wyłożoną w salce katechetycznej. Pomoc potrzebna szczególnie przy założeniu kanalizacji, kaloryferów, urządzaniu sal katechetycznych przed nowym rokiem szkolnym*. Każdej niedzieli proboszcz dziękuje swoim wiernym za pomoc, wykonaną pracę i za złożone ofiary. Będzie to czynił zawsze. Nie zdarzyło się, by kiedykolwiek prosił o pieniądze. Ksiądz prałat tylko dziękował. Rok 1984 podsumowany został następującymi statystykami: 98 chrztów, 10 ślubów, 9 pogrzebów¹⁷⁹.

4.4. ROK 1985, 1986, 1987 - PLEBANIA I DOM PARAFIALNY

Rok 1985 przynosi nowe wyzwania. Po zbudowaniu murowanej kaplicy, w której Najświętszy Sakrament mógł mieć swoje godne miejsce, a wierni możliwość swobodnej modlitwy, przyszła kolej na budowę domu parafialnego i plebanii, w której schronienie będą mogli znaleźć duszpasterze. 14 kwietnia 1985 roku na placu budowy rozpoczęto kolejne wykopy. Geodeci nanieśli wymiary i można było zakładać szalunki. Zebrane ofiary i darowizny przeznaczone są na zakup materiałów budowlanych. Na plac budowy wkrótce dostarczono 10.000 sztuk cegły kratówki i 10.000 sztuk bloczków wapienno-piaskowych. W kolejnych etapach zakupiono 3000 sztuk cegły kratówki i podłączono budujące się salki do kanalizacji. Kupiono również 40 stolików na urządzenie nowych pomieszczeń, a z ofiar złożonych przez dzieci z okazji Pierwszej Komunii świętej zakupiono 100 krzeseł¹⁸⁰.

¹⁷⁷ Zob. Z. Trybowski, *Miłujmy*, s. 53.

¹⁷⁸ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

¹⁷⁹ Zob. tamże.

¹⁸⁰ Tamże.

Największym wyzwaniem duszpasterskim tego czasu była katechizacja dzieci i młodzieży. Notowano bowiem szybki przyrost liczby najmłodszych parafian przystępujących do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. W roku 1985 udzielono 135 chrztów, 116 dzieci przystąpiło do Pierwszej Komunii świętej, a 66 osobowej grupie młodzieży udzielony został sakrament bierzmowania. Pierwszym bierzmowanym parafianinem był Bogusław Adamski. W kolejnych latach liczby te się z wielokrotnością: rok 1986: 182 ochrzczonych, 226 przyjętych do Pierwszej Komunii świętej, 113 bierzmowanych; rok 1987: 235 ochrzczonych, 310 przyjętych do Pierwszej Komunii świętej, 205 bierzmowanych. Parafia zwiększyła się do 13304 mieszkańców czyli potencjalnych wiernych. Oprócz praktykujących katolików na osiedlu mieszkali również ludzie religijnie obojętni oraz – w mniejszej liczbie - innowiercy. Ksiądz proboszcz dokonał sprawozdania dotyczącego działalności sekt w parafii¹⁸¹, których zasięg oddziaływania budził w duchownych spore niepokoje.

Zdecydowanie potrzeba rąk do pracy. 1 lipca 1985 i 1986 do grona duszpasterzy parafii dołączają kolejni wikariusze: ksiądz Krzysztof Lewandowski¹⁸², a następnie ksiądz Marek Bronikowski¹⁸³. Zasilają oni grono katechetów oddających się bez wytchnienia nauce religii.

¹⁸¹ *Na terenie naszej parafii mieszka ponad 10 rodzin Jehowitów, 2 rodziny zielonoświątkowców i 2 rodziny adwentystów. Obserwujemy wzmożoną aktywność oraz agresywność świadków Jehowy. Niemal w każdą niedzielę pukają do drzwi wielu parafian. Nasza parafia jest bardzo młoda, nie znamy całej młodzieży. Ta, która jest objęta katechizacją, przez dyskusję wierzymy, że będzie uchroniona od sekt. Nie słyszeliśmy o wypadkach apostazji. Było kazanie na wszystkich Mszach świętych o sektach, sprowadziliśmy z Katowic większą ilość broszur na temat Świadków Jehowy. Czekamy na pomoce naukowe z Kurii Biskupiej. Wydaje się, że świadkowie Jehowy szczególnie upodobałi sobie nowe wysokie budownictwo. Obawiamy się rozszerzenia się sekty na terenie naszej parafii. (Ankieta w sprawie działalności sekt w parafii. Zob. APKM.*

¹⁸² Ks. Krzysztof Lewandowski - urodził się 22 kwietnia 1960 roku w Chełmnie. Po maturze podjął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Święcenia kapłańskie przyjął 26 maja 1985 roku z rąk bpa Mariana Przykuckiego. Po święceniach rozpoczął posługę duszpasterską w parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszcz-Fordonie. W październiku 1987 roku zostało mu zlecone zadanie zorganizowania na terenie parafii Duszpasterstwa Akademickiego o nazwie „Martyria”. W Fordonie istniało już Duszpasterstwo Akademickie „Emaus”, założone przez księdza Franciszka Kameckiego w 1977 roku. Funkcjonowało ono przy kościele św. Jana Ap. i Ew. w Fordonie. Konieczność powołania nowego duszpasterstwa wiązała się z dużą liczbą młodzieży akademickiej studiującej w pobliskiej ATR i budujących się na terenie parafii nowych akademikach. We wrześniu 1988 roku biskup zwolnił księdza Lewandowskiego z obowiązków parafialnych i wysłał na studia z zakresu teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po studiach powierzono mu obowiązki wicerektora Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu. Po kilku latach został jego rektorem. W 2011 roku objął urząd proboszcza parafii farnej pw. św. Katarzyny Sieneńskiej w Brodnicy oraz pełnił obowiązki dziekana dekanatu i rejonu brodnickiego. Od 2019 jest proboszczem parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Toruniu. Ksiądz dr Krzysztof Lewandowski jest kanonikiem Kapituły Katedralnej Toruńskiej oraz dziekanem dekanatu Toruń IV. (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

¹⁸³ Ks. Marek Bronikowski - urodził się 7 stycznia 1961 roku w Grudziądzu. Po maturze podjął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie i z rąk bpa Mariana Przykuckiego otrzymał święcenia kapłańskie w 1987 roku. Po święceniach posłany został na pierwszą placówkę do parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy-Fordonie. Zastąpił w niej jako gorliwy duszpasterz dzieci. Już w 1987 roku zorganizował z dziećmi i dla dzieci jasełka przy żółtku, które okrzyknięto w parafii wielkim sukcesem. W Dzień Dziecka organizował zabawę dla dzieci, a w Mikołajki każde dziecko otrzymywało drobny prezent. Opiekował się również powstałą grupą Dzieci Bożych Ruchu Światło-Życie oraz kilkoma kręgami Oazy Młodzieży. W czerwcu 1991 roku został

Liczba katechizowanych dzieci wzrasta do 2852 w 130 oddziałach klasowych. Oprócz księdza proboszcza, który katechizował 6 godzin w tygodniu, religii nauczali: ks. Władysław (28 katechez tygodniowo), ks. Krzysztof (26 katechez tygodniowo), ks. Marek (22 katechez tygodniowo), inż. Halina Białek (11 katechez tygodniowo), mgr Wioletta Budzyńska (10 katechez tygodniowo), Gabriela Rybka (1 katecheza tygodniowo), Małgorzata Ziółkowska (25 katechez tygodniowo) oraz pani Bernadeta Kownacka (katecheza dzieci specjalnej troski), która zastępuje chorych nauczycieli. Popołudniami od poniedziałku do piątku w godz. 18:00-20:00 odbywały się katechezy dla młodzieży licealnej – każdego dnia kolejny oddział szkolny. W nauczaniu parafialnym uczestniczyło 273 młodych¹⁸⁴.

Kapłani podejmowali wiele dodatkowych inicjatyw. Dzieci po przyjęciu Pierwszej Komunii świętej przynosiły podpisane przez rodziców przyrzeczenia abstynenckie o następującej treści: *My, rodzice dzieci pierwszokomunijnych, przyrzekamy nie pić ani nie częstować nikogo alkoholem ani w samą Uroczystość, ani w inne dni z nią związane, aby po chrześcijańsku przeżyć to wielkie święto Kościoła Domowego i zasłużyć na błogosławieństwo Boże dla naszego dziecka. Przyrzekamy też przykładem, słowem i modlitwą pomagać dziecku aż do pełnoletności, w wiernym wypełnianiu pierwszokomunijnych przyrzeczeń abstynenckich, dotyczących alkoholu i nikotyny. Przyrzekamy również troszczyć się, aby nasze dziecko uczestniczyło systematycznie we Mszy św. i katechezie, aby codziennie modliło się i często przystępowało do sakramentów świętych*¹⁸⁵.

skierowany do parafii pw. Świętej Trójcy w Kościerzynie. Dnia 18 września 1993 roku jechał w odwiedziny do swych rodziców w Grudziądzu. Na moście grudziądzkim zginął tragicznie w wypadku samochodowym. Spoczywa na cmentarzu w Grudziądzu. (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

¹⁸⁴ *Sprawozdanie z wizytacji pasterskiej odbytej 23-24 kwietnia 1987 r.*, s. 12. Zob. APKM. Jak się wydaje, stanowiło to około 30% młodzieży szkół ponadpodstawowych.

¹⁸⁵ *Przyrzeczenie abstynenckie rodziców dzieci pierwszokomunijnych*, Por. Kronika parafii, tom 1, APKM. Przyrzeczenia abstynencji stają się w tym czasie stałą praktyką duszpasterską przy okazji Pierwszej Komunii świętej dzieci i Bierzmowania młodzieży. Jej inicjatorem jest ks. Franciszkowi Blachnickiemu w dziele „Krucjata wyzwolenia człowieka”, która od 1979 roku propagowana była przez założyciela Oazy na wielu płaszczyznach. Ksiądz Blachnicki rozumiał ją jako: „mobilizowanie kolumny ratunkowej ludzi, którzy na bazie misji Chrystusa oraz uczestnictwa w Jego namaszczeniu Duchem Świętym świadomie podejmą misję wyzwolenia tych swoich braci, którzy są niewolnikami nałogów”. Zob. F. Blachnicki, *Podręcznik Krucjaty Wyzwolenia Człowieka*, Kraków 2017, s. 29. Założyciel Krucjaty wskazuje, że problem alkoholizmu pojawia się wszędzie tam, gdzie miejsce relacji z Bogiem jako Ojcem zajmuje dialektyka pan – niewolnik i zrodzony z niej lęk. To właśnie jest przyczyną masowego sięgania po alkohol jako środek łatwego (i pozornego) rozładowywania napięć, lęków i konfliktów. Zasadniczym sposobem działania dzieła Krucjaty było propagowanie dozwolonej, dobrowolnej i całkowitej abstynencji od alkoholu. Odrzucenie spożywania, ale i częstowania alkoholem miało być znakiem solidarności z alkoholikami, symbolem wolności wewnętrznej oraz niezgodą na panujący powszechnie towarzyski przymus picia mający swe źródło w psychozie alkoholowej. Wizje i pomysły księdza Blachnickiego nie ograniczały się tylko do wymiaru duchowego, ale miały angażować organizowane akcje walki z alkoholizmem, takie jak: pierwsza komunія, wesele czy święta bez alkoholu. Działania te zostały uzupełnione o projekt wielkiej akcji ewangelizacyjnej, którą nazwano planem wielkiej ewangelizacji *Ad Christum Redemptorem*. Miała ona odbywać się w trzech jednoczesnych fazach. Pierwszą była akcja modlitewna w myśl hasła zaczerpniętego z homilii Jana Pawła II na placu Zwycięstwa: „niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”. Drugą fazą miało być wyświetlenie we wszystkich parafiach w Polsce

Z grona dzieci pierwszokomunijnych wyłoniła się Liturgiczna Służba Ołtarza. Przyjęto wielu kandydatów do służby ministranckiej i lektorskiej. Pod kierownictwem księdza Władysława Erdmańskiego powstają nieformalne grupy młodzieżowe, które po przeżyciu rekolekcji w Sanktuarium Maryjnym w Byszewie dadzą początek Oazie Młodzieży Ruchu Światło-Życie. Z nowym rokiem akademickim powstało, prężnie działające do dziś, Duszpasterstwo Akademickie „Martyria”, którego pierwszym opiekunem był ksiądz Krzysztof Lewandowski. Wychodząc naprzeciw potrzebom parafian, ksiądz proboszcz powołał do istnienia oraz sam objął opieką duszpasterską sporą grupę dzieci niepełnosprawnych, nadając jej nazwę „Dzieci Specjalnej Miłości”¹⁸⁶.

Ksiądz Krzysztof tak opowiada o swojej pracy w pierwszych latach powstawania parafii: *Fordońskie środowisko cechowało się posiadaniem księży o wysokiej kulturze osobistej: ksiądz Stanisław Grunt w macierzystej parafii w Mikołaju – jak pojechało się do niego w jakiś sprawach, to nie wyszło się z plebanii bez herbaty czy kawy. Pomimo wielu obowiązków, on zawsze miał czas dla kapłanów. Dziekanem był wtedy ks. Henryk Mross z Osielska - też nieprzeciętna postać. Ściągnęli go później do Pelplina, bo był hagiografem; potrafił pisać życiorysy księży. Rzeczywiście miałem sposobność współpracować z kapłanami, z których śmiało można było brać przykład. Ksiądz Zygmunt Trybowski był normalnym księdzem. Przy pierwszym spotkaniu wyróżniała go wysoka kultura osobista i wielki szacunek do każdego człowieka. Później, jak już byłem na studiach, pozwolił mi przechowywać rzeczy w mieszkaniu. Kiedy wracałem na odpoczynek, witał mnie słowami: „Co słychać w eleganckim świecie?”. To powiedzenie spodobało mi się. Był bardzo serdeczny i gościnnie oraz otwarty na różne inicjatywy duszpasterskie. On nas nigdy nie hamował, nawet jak coś nie wyszło lub byliśmy niezadowoleni, on zawsze nam dziękował, pocieszał i zachęcał, by nie gasić ducha. W pewnym momencie było nas już trzech wikariuszy: Wladek Erdmański, ja i Marek Bronikowski. Tworzyliśmy zgrany team. Podzieliliśmy się obowiązkami i robota szła sprawnie. Tak się rozumieliśmy, że po roku pojechaliliśmy nawet we trzech na tygodniowy urlop. To też się rzadko zdarza, żeby księża cały czas pracowali ze sobą i jeszcze chcieli jeździć razem na wakacje. Ksiądz Zygmunt cieszył się tym i chętnie nas puścił. Trochę mieliśmy wyrzuty, że zostawiamy go samego w parafii, ale on powiedział, że da radę. W tym czasie zmarła mu siostra. Nie kazał nam wracać z urlopu. Sam wszystko załatwiał. On tę naturalną dobroć budował na modlitwie.*

filmu o życiu Jezusa nakręconego według Ewangelii św. Łukasza. Trzecim etapem miało być szerzenie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i propagowanie abstynencji. U podstaw tego programu leżało silne przekonanie, że problemu alkoholizmu nie da się przezwyciężyć bez wielkiej akcji poruszającej cały kraj. Por. T. Terlikowski, Franciszek Blachnicki. *Ksiądz, który zmienił Polskę*, wyd. WAM, Poznań 2021, 437-439.

¹⁸⁶ Zob. Kronika parafii, tom 1, APKM. Więcej o grupie „Dzieci Specjalnej Miłości” - patrz, s. 264-265.

Był pobożnym księdzem, ale nie był mistykiem. Cokolwiek razem robiliśmy, jak wybiła 12:00 to spontanicznie „Anioł Pański”, jak siedziałem u niego wieczorem i wybiła 21:00, to śpiewało się „Apel Jasnogórski”. Brewiarza bardzo pilnował; często widziałem go również z różańcem w ręku. Był dobrze zorientowany w duszpasterskich pomysłach i nade wszystko niesamowicie otwarty na nowe rozwiązania. Pamiętam wydarzenie: zdarzało mi się wieczorem po 21:00 wchodzić na chwilę adoracji do kaplicy. Pewnego razu wszedłem i nie zapaliłem światła. Potknąłem się o nogi proboszcza, który klęczał w środku kaplicy. Myślę, że klęczał tam długo i często przychodził na nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. Potem nawet cieszyłem się, że trochę błysnąłem przed proboszczem, że wikary przychodzi modlić się. Byłem też bardzo zbudowany jego postawą, kiedy świadomie zmienił samochód na gorszy. Na początku miał piękną ładę; to był naprawdę dobry samochód na tamte czasy. Dostał go od swojej ciotki z Niemiec. Sprzedał tę ładę i kupił zwykłego malucha. Mówił mi potem, że nie wypada, by ksiądz, który buduje kościół, jeździł takim luksusowym autem; nie chciał gorszyć tym ludzi. Potem zachęcił mnie do zrobienia prawa jazdy, a kiedy już zdałem egzamin, to pożyczał mi tego malucha. Dziś, po latach, widzę, z jak wielkim człowiekiem dane mi było pracować oraz jak wielkim wzorem staje się on na dzisiejsze czasy, przede wszystkim dla nas – kapłanów¹⁸⁷.

Ksiądz Marek, po przeniesieniu w 1991 roku do parafii Świętej Trójcy w Kościerzynie, po dwóch latach tragicznie zginął w wypadku samochodowym.

Ożywienie religijne parafii z pewnością było związane ze zbiegającą się w tym czasie III Pielgrzymką Ojca świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, odbywanej pod hasłem „Do końca ich umiłował”. Papież oficjalnie miał uczestniczyć w odbywającym się w Warszawie II Kongresie Eucharystycznym, który po 57 latach ponownie został zorganizowany w naszej Ojczyźnie. Jego głównym zadaniem było dokonanie zmian w mentalności wiernych, przemiana religijności ludowej na religijność eucharystyczną, odnowioną światłem i przesłaniem nauczania Soboru Watykańskiego II¹⁸⁸.

Reformy Soboru wprowadzane były w Polsce stopniowo. Zmiana języka liturgicznego z łaciny na język polski, inne ustawienie akcji liturgicznej, rezygnacja z nabożeństw paraliturgicznych i inne zmiany wywoływały zamieszanie wśród wiernych, przyzwyczajonych do dotychczasowych wzorów odprawiania kultu religijnego. Z czasem sprawy się normowały. Kościół katolicki w Polsce odznaczał się jednak daleko posuniętym konserwatyzmem. Po likwidacji przez komunistów wszystkich organizacji katolickich (1945-1950) oraz usunięciu z

¹⁸⁷ Rozmowa z ks. dr Krzysztofem Lewandowskim. Toruń, 18 listopada 2021 r.

¹⁸⁸ Zob. <https://trzeciapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp2/wstep/632,Wstep-1987.html>

życia publicznego (m.in. przez usunięcie nauczania religii w szkołach publicznych) czynników chrześcijańskich, społeczeństwo stało się „bierne”. W Kościele aktywni pozostali w zasadzie tylko księża i osoby zakonne oraz – o ile duszpasterz mógł im ufać – nieliczni świeccy (organista, kościelny-zakrystianin, rada parafialna). Po wydarzeniach października 1956 roku, po pamiętnej pielgrzymce Jana Pawła do Ojczyzny w czerwcu 1979, a potem po strajkach 1980 roku, gdy powstał masowy ruch protestu społecznego pod nazwą „Solidarność”, nastąpiło przebudzenie laikatu. Na tej fali, mimo dalszych trudności, Kościół w Polsce stawał się coraz bardziej znaczącą siłą integracji narodowej. Ale przejmując wiele ról społecznych, napotykał na trudności wewnętrzne związane z degradacją człowieka, przyzwyczajonego do życia według reguł „wyuczonej bezradności”, pozbawionego inicjatywy, ograbionego z własności. 14 czerwca 1987 roku w homilii na Placu Defilad w Warszawie Jan Paweł II przekazał rodakom wskazania: *Nie zapominajcie, że nasza własna polska Ojczyzna wciąż potrzebuje nowej ewangelizacji. Podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Po setkach lat - tysiącletniach - wciąż na nowo! Cała Europa stała się kontynentem nowego, wielkiego wyzwania dla Ewangelii. Polska też*¹⁸⁹.

Ewangelizacja młodego pokolenia, które zaczęło nabierać religijnej świadomości poprzez aktywność w parafii, wzmocniona została również beatyfikacją Karoliny Kózkówny i biskupa Michała Kozala oraz odwiedzinami papieża na grobie księdza Jerzego Popiełuszki. Polscy męczennicy duchowo „korespondują” z tymi, którzy przed laty także oddali życie za Boga i Ojczyznę w cieniu rosnącego kościoła fordońskiej Doliny Śmierci¹⁹⁰.

Zwieńczeniem tego etapu istnienia parafii była pierwsza wizytacja kanoniczna z udziałem biskupa Andrzeja Śliwińskiego, który odwiedził tworzącą się wspólnotę w dniu 23 kwietnia 1987 roku. Ksiądz proboszcz w sprawozdaniu powizytacyjnym umieszcza następujące uwagi dotyczące parafii i jej aktywności duszpasterskiej: *Nowe, wysokie budownictwo, ludność napływowa. Dużo małych dzieci – dane z ostatniej kolędy – dzieci urodzonych w latach 1976 do 1986 mamy 3.726. Stosunkowo dużo bloków mieszkalnych zajętych przez wojsko i milicję. Osiedle nasze oddalone jest od centrum o kilkanaście kilometrów, dojazd do pracy i z pracy jest utrudniony, trwa zwykle ponad godzinę w jedną stronę, jest tu raczej sypialnia Bydgoszczy. Bardzo aktywni są świadkowie Jehowy. Nie ma tu żadnego centrum kulturalnego. Ludzie wyrwani ze starych parafii są tu bardziej narażeni na*

¹⁸⁹ Zob. http://www.pwt.wroc.pl/kongres/pl/historia/w_polsce.htm

¹⁹⁰ Zob. <https://trzeciapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp2/wstep/632,Wstep-1987.html>.

pijaństwo, narkotyki i rozwody. Materializm jest wielki. Są hotele robotnicze i Domy Studenckie.

W każdą niedzielę mamy Msze święte o godz. 7:00, 8:30 suma, o 10:00 Msza św. dla młodzieży, 11:30 Msza św. dla dzieci, o 13:00 /14:00 w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca Msza św. z chrztami/ o 16:00 Msza św. dla najmłodszych dzieci i o 18:30. W dni powszednie jest Msza św. o godz. 7:00, 8:30 i 18:30. W każdą środę o godz. 18:00 nowenna do MBNP, a w każdą I środę miesiąca po Nowennie modlitwy Żywego Różańca, w drugą środę miesiąca modlitwy Pomocników Matki Kościoła. W Wielkim Poście jest osobna Droga Krzyżowa dla dzieci o godz. 17:00 i dla dorosłych o godz. 18:00. W maju i październiku nabożeństwa dla dzieci o godz. 17:00, a dla dorosłych o godz. 18:00. W Adwencie osobne Roraty dla dzieci o godz. 17:00. Jest Oaza Rodzin, Oaza Młodzieży i Oaza Dzieci Bożych. W pierwszą sobotę miesiąca czuwanie z Maryją od godz. 21:00 /koło dwóch godzin/. Misji jeszcze nie było. Rekolekcje mamy przed odpustem parafialnym i wielkopostne dla dzieci, młodzieży i dorosłych¹⁹¹.

¹⁹¹ Dodatkowe wskazania zapisuje ksiądz proboszcz w odniesieniu do poszczególnych sakramentów: Chrzest: Chrzest zgłasza się 10 dni przed terminem w biurze parafialnym. Chrztu odbywają się w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca podczas Mszy św. o godz. 14:00. W poprzedzającą sobotę jest okazja do spowiedzi i katecheza chrzcielna po wieczornej Mszy św. Również w Wigilię Paschalną są chrztu. Bierzmowanie: Co roku przygotowujemy młodzież klas VIII do bierzmowania. Starszych, jeszcze nie bierzmowanych zapraszamy na osobne katechezy w Wielkim Poście o godz. 17:00. Rocznicę bierzmowania wspominamy w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W parafii nie było jeszcze bierzmowania. Kandydatów do bierzmowania prowadziliśmy do kościoła św. Mikołaja w Fordonie. Eucharystia: Tabernakulum jest nowe, pancerne. Klucze przechowywane są w plebanii. Kaplica otwarta jest od godz. 6:00 do 19:30. Ilość rozdawanych Komunii świętych w niedzielę około 400, a w dni powszednie 50. W roku ubiegłym wydaliśmy około 54,500 Komunii świętych. Adoracje zbiorowe: terminu adoracji wieczystej jeszcze nie mamy. Z okazji Kongresu mamy w każdy czwartek pół godziny adoracji po wieczornej Mszy św. i w każdy piątek miesiąca od godz. 17:00 do 21:00, z przerwą na Mszę św. wieczorną. Mamy też tradycyjną adorację przed Środą Popielcową. Sakrament pokuty: Z okazji wywiadówek w Adwencie i Wielkim Poście stawiamy pytania do rachunku sumienia. Kilka razy były nabożeństwa pokutne. Ogłoszenia z ostatnich rekolekcji – 'Wielka Środa Dniem Pojednania. Nabożeństwa pokutne, a następnie spowiedź i obrzęd Komunii św. o godzinie 8:30, 10:00, 14:30, 17:00 i o godz. 20:00 dla młodzieży'. W każdą niedzielę i święto dajemy okazję do spowiedzi 15 minut przed Mszą św. i podczas Mszy. Z okazji pogrzebów - w czasie Mszy pogrzebowej. Konkursy spowiedzi urządzamy w Adwencie, Wielkim Poście i przed odpustem parafialnym. Zapraszamy kilku spowiedników przed Uroczystą Komunią Świętą i na zakończenie roku szkolnego. W każdy pierwszy piątek miesiąca dajemy dodatkowo okazję do spowiedzi od godz. 8:00 do 9:00 i od 15:30 do 19:00, a w czasie każdej Mszy św. w konfesjonale jest co najmniej jeden kapłan. Sakrament kapłaństwa: W pierwszy czwartek miesiąca mamy modlitwy o powołania kapłańskie i misyjne, a po nabożeństwie wieczornym przeżrocza i dyskusje misyjne. Z naszej parafii jest jeden kleryk na II roku w Pelplinie i jeden u Jezuitów w Krakowie. Duszpasterstwo ministrantów prowadzi ks. Władysław Erdmański, lektorów ks. Krzysztof Lewandowski. Spotkania odbywają się raz w tygodniu, były wyjazdy do Seminarium w Pelplinie i do sanktuariów maryjnych. Odbywają się konkursy i zawody sportowe – międzyparafialne. Aktualnie jest 70 ministrantów w trzech grupach. Sakrament małżeństwa: Łącznie dla trzech parafii fordońskich prowadzimy kurs przedmałżeński. Każdy kapłan prowadzi swój temat, razem powstaje kilkanaście nauk. Kurs powtarzamy 4-5 razy w roku. Bliższe spotkanie obejmuje, po spisaniu protokołu, trzy nauki u księdza i trzy w poradnictwie rodzinnym. Poradnictwo dyżuruje w każdą środę od godz. 17:30 do 18:30. Z ostatniej kolędy doliczyłem się: małżeństw z przeszkodą 153, bez przeszkody 78, rozwiedzeni-separacja 137. Sakrament chorych: odwiedzamy w każdą pierwszą sobotę miesiąca między godz. 8:00 a 11:00 około 50 obłożnie chorych. W roku 1983 – dwa zgony bez zaopatrzenia, 1984 - dwa zgony bez zaopatrzenia, 1985 - pięć zgonów bez zaopatrzenia, 1986 - dwa zgony bez

Analizując powyższy okres życia parafii odnosi się wrażenie, że jej przyszłość zapowiadała się obiecująco. Szybki wzrost liczby rodzących się, a potem katechizowanych, dzieci i dorastającej młodzieży budził nadzieję i motywował do podejmowania kolejnych inicjatyw, których wymiernym zwieńczeniem ma być wzniesienie nowej świątyni. Zwraca uwagę bogactwo wspólnot i ruchów formacyjnych, gromadzących setki ludzi młodych i dorosłych. Z drugiej strony widać, że licząca kilkanaście tysięcy mieszkańców parafia angażowała jedynie niewielki odsetek nominalnych katolików. Poświadcza to liczba niedzielnych Komunii świętych (400) oraz w dni powszednie (50).

zaopatrzenia. Dzień chorych w parafii urządzamy w święto Matki Kościoła i czasami z okazji rekolekcji. (Z dokumentów parafii: „Sprawozdanie wizytacyjne z wizytacji pasterskiej odbytej 23-24 kwietnia 1987 r.”, s. 9-11, Zob. APKM).

4.5. LATA 1988, 1989, 1990 - ROZPOCZĘCIE BUDOWY KOŚCIOŁA

W listopadzie 1986 roku parafia otrzymała pozwolenie na budowę kościoła według projektu inż. architekta Stanisława Jureko i inż. konstruktora Zbigniewa Arciszewskiego¹⁹². Prace musiały ruszyć pełną parą jak tylko zakończą się poprzednie wokół domu parafialnego. Do tego momentu gromadzone są środki, z których zakupione zostają kolejne materiały budowlane. Zauważa się jednak zdecydowane osłabienie aktywności wolontariackiej przy budowie kościoła. Wielu parafian remontuje mieszkania oraz przysposabia się do życia w nowym środowisku. W związku z tym Rada Budowy wystosowała do wiernych apel: *Drodzy Parafianie! W tym uroczystym dniu, gdy poświęcona zostaje budowa naszej świątyni, gdy tyłu z nas gromadzi się na fundamentach budującego się kościoła, zwracamy się do Was, bracia i siostry z apelem o czynne poparcie naszej budowy. Trzeba przyznać, że dotychczasowa pomoc przy budowie ze strony wszystkich jest bardzo skromna i niewystarczająca. Na kilka tysięcy dorosłych parafian pracuje zaledwie kilkoro. To stanowczo za mało, by budowa mogła zostać ukończona w terminie i koszty budowy rosną niepotrzebnie. Dlatego zwracamy się z apelem, byśmy nie przechodzili obojętnie koło pnących się murów kościoła. Niech nasze codzienne troski nie zasłaniają nam potrzeby czynnej pomocy przy budowie. Budujemy dla siebie, my będziemy się tutaj modlili i spowiadali Panu z naszych uczynków. Nie zapominajmy o tym. Zachęcajmy naszych mężów i braci, nasze żony i siostry do podjęcia tego trudu. Niech każdy z nas poświęci kilka godzin pracy w miesiącu na chwałę Bogu. Niech to nie będzie tylko*

¹⁹² Inż. architekt Stanisław Jureko – ur. 1 maja 1928 w Holszanach na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim. Z wykształcenia architekt, urbanista. Ukończył Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej (1956). W latach 1956-75 był członkiem Stowarzyszenia Architektów Ppłskich (SARP) Oddział Bydgoszcz. W latach 1961-63 pełnił funkcję Sekretarza ZO SARP. Pracował jako projektant w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Bydgoszczy. Zaprojektował między innymi kościół pw. Chrystusa Króla w Bydgoszczy (1982-88), kościół pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy, czy kościół pw. św. Faustyny w Plewiskach (1996). Zmarł 10 października 2007 roku. Pochowany jest na cmentarzu na Bielawkach w Bydgoszczy (por. http://inmemoriam.architektsarp.pl/pokaz/stanislaw_jureko,8016). Inż. konstruktor Zbigniew Arciszewski - urodził się 14 marca 1928 r. w Supraślu koło Białegostoku. W latach 1935 -1939 uczęszczał do szkoły podstawowej w Supraślu. Po wyzwoleniu kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum w Gniewie po ukończeniu którego w latach 1947-1950 był uczniem Liceum Budowlanego w Elblągu. Po otrzymaniu dyplomu technika budowlanego rozpoczął studia na Politechnice Gdańskiej na Wydziale Budownictwa Lądowego, które skończył w 1954 roku uzyskując tytuł inżyniera budowlanego. Po studiach nakazem pracy został skierowany do Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego. Rozpoczął pracę jako kierownik budowy, realizując obiekty: Filharmonii Pomorskiej, Podstawowej i Średniej Szkoły Muzycznej, rozbudowy fabryki kabli. W 1969 r. zmienił pracę i przeszedł do BBPBO „Miastoprojekt”. Brał udział w opracowaniu dokumentacji technicznej dzielnicy Fordon i Rejonowego Centrum Onkologicznego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1986). Będąc na rencie projektował konstrukcje budynków sakralnych, domów katechetycznych i kościołów: NMP Matki Kościoła, Chrystusa Króla, MB Królowej Męczenników, Św. Marka oraz wielu innych poza Bydgoszczą. Za zasługi na polu budownictwa sakralnego w 1989 roku Stolica Apostolska przyznała mu „Złoty medal za szczególne i wyjątkowe zasługi dla sprawy Chrystusowej”. Zmarł 24 sierpnia 1995 roku (Por. APKM).

obowiązek, ale i radość, radość z tego, że nie żyjemy tylko dla siebie, że utrudzeni potrafimy podjąć dodatkowy trud. Prosimy o pomoc, a chętnych do pomocy prosimy o zgłaszanie się do biura parafialnego. Rada Budowy¹⁹³.

O przebiegu budowy świątyni wspomina kierownik budowy – Edward Zegarliński z pierwszej wspólnoty neokatechumenalnej: *Ksiądz proboszcz szukał kogoś, kto chciałby poprowadzić budowę, a ponieważ byłem inżynierem budowlanym z uprawnieniami, to pomyślałem, że mogę pomóc. Po wakacjach 1986 roku wyjechałem na pół roku do Stanów Zjednoczonych, ale jak wróciłem, to były już pozwolenia na rozpoczęcie budowy i mogliśmy zaczynać. Na początku musiałem uporać się z najważniejszą sprawą – trzeba było znaleźć dobrego majstra. Jak jest dobry majster, to budowa dobrze idzie. W tym czasie mój kolega Ksawery Śliwa, który pracował w „Budopolu”, odchodził właśnie na emeryturę. Jego poprosiłem, by przeszedł do pracy przy kościele. Po św. Józefie (19 marca 1987 roku) robota szła codziennie. Było różnie: czasami było dziesięciu ludzi, czasami pięciu, a były i momenty, że musiało być dwudziestu, a nawet trzydziestu pracowników. Dużo pomagał Stasiu Rytlewski, który był dyrektorem cegielni w Fordonie. Później w piwnicy plebanii była regularna stolarnia. Pracowało tam trzech stolarzy: Feliks Klas, śp. Jerzy Gerth, śp. Zenon Racinowski. Zrobili dla kościoła ławki, konfesjonały, wykończenia. W pracach mocno angażowali się kolejarze z naszych bloków. Później, całą „wykończeniówkę” z poświęceniem wykonywał przez długi czas śp. Józef Kaczmarczyk. W sumie to oni zrobili kawał dobrej roboty. Później, w 1988 roku, znowu wyjechałem na trzy miesiące do Stanów. Zdążyłem jeszcze rozpocząć konstrukcję dachu. Jest ona stalowa – 18-metrowe dźwigary – przywieziono pocięte, przygotowane elementy, które na miejscu były spawane. Sukcesywnie potem było to montowane. Na szczęście mój ojciec, też inżynier budowlany, zastępował mnie. On był bardzo dokładnym inspektorem budowlanym, pracował na różnych budowach - sporo lat na ATRze. Wszystkie sprawy finansowe załatwiał tylko ksiądz proboszcz. Nie miał żadnego księgowego czy buchaltera. Od strony technicznej miał architektów, byłem ja i paru ludzi. Jeżeli chodzi o zaopatrzenie, to my tylko pisaliśmy mu, co potrzeba i na kiedy. I trzeba przyznać, że wszystko załatwiał na czas. Na szczęście, dzięki Bogu, nigdy nie było żadnego wypadku na budowie. Myślę, że to zasługa proboszcza: każdego dnia, po zakończeniu pracy, w okolicach godziny 21:00, on „przystępował to pracy” - widywałem go chodzącego wokół kościoła z różańcem w ręku. On mocno omadlał tę budowę¹⁹⁴.*

¹⁹³ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

¹⁹⁴ Rozmowa z Edwardem i Teresą Zegarlińskimi. Bydgoszcz, 24 maja 2022 r.

Obok powstających bloków mieszkalnych, szkół i kościoła, Nowy Fordon wyróżnia także największy w regionie szpital onkologiczny, w którym opiekę zdrowotną zapewniono dla 304 chorych z województwa bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego. Znaczące miejsce w szpitalu stanowi kaplica z Najświętszym Sakramentem. Tutaj podopieczni ośrodka znajdują wytchnienie w modlitwie i duchowej regeneracji. Dokumentacja techniczna budowy przewidywała miejsce na szpitalną kaplicę o wymiarach: 60 metrów kwadratowych oraz 15 metrów kwadratowych przeznaczonych na zakrystię. W marcu 1988 roku przeprowadzono wstępne rozmowy z przedstawicielami Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy oraz diecezji chełmińskiej, którzy szybko porozumieli się co do dalszych prac. Po ukończeniu szpitala znajdzie się również miejsce dla kapelana, którym, jako pierwszy, będzie w 1994 roku ksiądz Ryszard Olbiński¹⁹⁵.

W tym okresie parafianie przeżywali dwie wielkie uroczystości. 2 czerwca 1988 roku na Boże Ciało ksiądz Zygmunt obchodził 25-lecie przyjęcia święceń kapłańskich. Uroczystą Mszę świętą dziękczynną odprawił o godz. 14:00 w otoczeniu wielu zaproszonych konfratrów, przyjaciół i parafian. Obecny na uroczystościach dziekan wypowiedział do obecnych następujące słowa: *Bóg – rozdawca wszelkich dóbr we właściwym czasie – uświęcił w szczególny sposób dwudziesty piąty rok. Gdy obecnie, Czcigodny Księżo, obchodzisz z łaskawości Bożego miłosierdzia rok jubileuszowy w kapłaństwie i w służbie najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa, Pana Naszego, jest rzeczą właściwą i zbawienną, abyś okazał Bogu*

¹⁹⁵ Tamże. Ks. Ryszard Olbiński – urodził się w 1958 roku w Bydgoszczy. W 1977 roku wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. W 1983 przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach skierowany został do parafii pw. NMP Różańcowej w Wysokiej (1983-1985). Następnie pracował w Bydgoszczy, w parafii pw. św. Piotra i Pawła (1985-1986). Kolejną placówką duszpasterską była parafia pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy (1986-1987), pw. Chrystusa Króla w Bydgoszczy (1987-1993), NMP z Góry Karmel w Bydgoszczy (1993). 30 marca 1994 roku został skierowany do parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy, z przeznaczeniem do posługi kapelana nowo otwartego Regionalnego Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Posługę w nim pełnił do 2 września 1995 r. Potem opuścił stan duchowny (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

14 marca 1994 roku ksiądz proboszcz Trybowski, za zgodą dyrektora szpitala dra Jacka Śniegockiego, zwrócił się z prośbą do arcybiskupa Henryka Muszyńskiego o erygowanie w RCO kaplicy pw. Chrystusa Miłosiernego. Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, dzięki determinacji kolejnego dyrektora szpitala dra Zbigniewa Pawłowicza, została od podstaw wybudowana nowa – około 220 metrowa – kaplica. Zbudowana została w oparciu o projekt architekta Macieja Switały. Autorem oryginalnej, malowanej na drewnie stacji Drogi Krzyżowej był artysta malarz Piotr Badziąg. Rzeźbiarz, profesor Mariusz Białecki, wykonał okazałą rzeźbę Michała Archanioła – patrona nowo powstałej kaplicy. Obecnie ma ona około 100 miejsc siedzących oraz wyposażona została w konfesjonał i profesjonalne organy. Posiada również przestronną zakrystię i zaplecze socjalne dla kapelana. Nowoczesna kaplica, wraz z przyległymi do niej gabinetami psychologów, tworzy Zespół Wsparcia Duchowego. 25 marca 2010 roku biskup bydgoski Jan Tyrawa wydał dekret erygujący nową kaplicę pw. świętego Michała Archanioła. Pierwsza Msza święta została w niej odprawiona 3 maja 2010 roku. Główne uroczystości związane z poświęceniem kaplicy, z licznym udziałem przedstawicieli władz samorządowych, pracowników szpitala i duchowieństwa, odbyły się 30 maja 2010 roku pod przewodnictwem arcybiskupa seniora Henryka Muszyńskiego (Zob. Kronika kapelana Regionalnego Centrum Onkologii w Bydgoszczy, APKM).

*Wszchemogącemu, najszczerzą wdzięczność i uprosił sobie Jego błogosławieństwo dla wytrwania w pełnieniu dobra aż do ostatniego dnia życia. O tę łaskę modlić się będziemy do Ducha Świętego*¹⁹⁶. Jubilat przepełniony był wdzięcznością za wszystko, co otrzymał od święceń po dziś dzień. Prosił Boga, by kolejne lata z pożytkiem doczesnym i wiecznym stawały się darem dla napotkanych na swojej drodze ludzi. Podczas Mszy świętej Jubilat prosił Boga: *Boże, któryś mnie niegodnego obdarzył przez całe życie niezmiernym miłosierdziem i niezliczonymi dobrodziejstwami, spraw łaskawie, abym złożył tę Przenajświętszą Ofiarę Syna Twego w duchu dziękczynienia i abym wytrwał z pomocą Bożą w świętym powołaniu, aż w końcu zasłużył sobie na szczęśliwość wieczną. Przez Chrystusa Pana naszego*¹⁹⁷.

W roku jubileuszu parafianie witają kolejnego wikariusza - neoprezbitera Tomasza Cyla¹⁹⁸, którego zadaniem będzie opieka nad powołanym przed rokiem do istnienia Duszpasterstwem Akademickim „Martyria”¹⁹⁹. Zastąpił on księdza Krzysztofa

¹⁹⁶ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

¹⁹⁷ Tamże.

¹⁹⁸ Ks. Tomasz Cyl - urodził się 21 lutego 1964 roku w Toruniu. Maturę zdał w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Toruniu. Po maturze, w 1982 roku, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie i w 1988 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Mariana Przykuckiego. Pierwszym dekretem skierowany został jako wikariusz do parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy. Opiekował się w niej Oazą Młodzieży, był także odpowiedzialny za Duszpasterstwo Akademickie "Martyria". Założył w parafii chór "Fordonia", który szybko przekształcił się w Towarzystwo Śpiewacze Chór "Fordonia". W 1992 roku skierowany został przez abpa Henryka Muszyńskiego na studia specjalistyczne z homiletyki na Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. Od 1994 roku kształcił się dalej na Uniwersytecie w Würzburgu. W 1999 roku abp Muszyński powierzył mu funkcję dyrektora Katolickiej Szkoły Podstawowej imieniem św Wojciecha w Bydgoszczy. Po powstaniu diecezji bydgoskiej w 2004 roku został wybrany do grona 15 kanoników Kapituły Katedralnej. W 2006 roku bp Jan Tyrawa powierzył mu urząd proboszcza parafii św. Jadwigi Królowej w Bydgoszczy (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

¹⁹⁹ Rok później (w listopadzie 1989 roku), ksiądz biskup zatwierdził statuty i organizację zadań duszpasterstwa. W dekrecie czytamy: *Regulując działalność duszpasterstwa akademickiego na terenie diecezji chełmińskiej, potwierdzam rozwijający się od kilku lat Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria” przy parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy – Fordonie. W związku powyższym: 1. Ośrodek ten powinien urzeczywistniać wszystkie cele i zadania Duszpasterstwa Akademickiego, określonym w statucie DA, zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Polski; 2. Przyparafialny ośrodek DA powinien posiadać swój własny lokal, umożliwiający realizację celów i zadań określonych statutem DA; 3. Obowiązek pokrywania materialnych kosztów DA „Martyria” spoczywa na parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy – Fordonie; 4. Na obecnym etapie rozwoju Ośrodka, funkcję Duszpasterza Akademickiego pełnić będzie jeden z wikariuszy parafii przy założeniu, że jego posługa w DA stanowi ekwiwalent 10-ciu katechez, co należy uwzględnić przy podziale obowiązków na rzecz duszpasterstwa ogólnoparafialnego. Wdzięczny za podjętą inicjatywę, żywię nadzieję, że dzięki znanej mi wyjątkowej gorliwości Przewielebnego Księdza Proboszcza Ośrodek DA „Martyria” będzie się dalej owocnie rozwijał ku pożytkowi środowiska akademickiego, czemu z serca błogosławię. (Por. Dekret zatwierdzający działalność DA „Martyria”, APKM).*

Ksiądz dr Krzysztof Lewandowski wspomina początki „Martyrii”: *„Martyria” powstała przy okazji. Ksiądz Antoni Dunajski, który był w diecezji chełmińskiej odpowiedzialny za duszpasterstwa akademickie, przyjechał na jakieś rekolekcje do naszej parafii. Opowiadał, że powstaje nowe środowisko akademickie skoncentrowane wokół akademika Akademii Medycznej przy ulicy Bartłomieja z Bydgoszczy. W Fordonie było już DA „Emaus”, zlokalizowane wokół ówczesnego ATR-u. Zajmował się nim ksiądz Stanisław Pozorski. „Emaus” założył ksiądz Franciszek Kamecki. Później opiekował się nim ksiądz Piotr Moskal. Były naciski, by zrobić nowe otwarcie duszpasterstwa akademickiego, choć początkowo wyglądało to tak, jakby „Martyria” miała być filią „Emausu”,*

Lewandowskiego, którego biskup skierował na specjalistyczne studia z teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ksiądz Tomasz tak wspomina swoje początki: *Przez sześć lat formacji w seminarium szczerze modliłem się, by w pierwszej parafii doświadczyć dobrego proboszcza. Dostałem od Pana Boga zdecydowanie więcej niż się spodziewałem. Ksiądz Zygmunt to święty kapłan. Wyglądał niepozornie. Sprawiał wrażenie człowieka nieporadnego, który niewiele jest w stanie zrobić. Okazał się jednak człowiekiem głębokiej modlitwy, odważnego czynu, a przede wszystkim pokornego serca. Byłem wikariuszem, który jako pierwszy w tej parafii zmieniał innego. Do tej pory przybywali koleni wikariusze, aż w końcu nastąpiła zmiana. Ksiądz Krzysztof Lewandowski, po roku pracy dla Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”, skierowany został na studia specjalistyczne. Stał już nowy budynek plebanii, a w kaplicy murowanej odprawialiśmy wiele Mszy św. – szczególnie w niedzielę. Od samego początku dało się odczuć, że księdzu prałatowi bardzo zależy na tym, aby na plebanii panował rodzinny i przyjazny klimat. On bardzo ufał swoim wikariuszom. Jeśli chodzi o obowiązki, to nigdy niczego nam nie narzucał ani nawet nie wyznaczał. Pytał tylko „a kto by chciał się ofiarować?”. Było to bardzo zobowiązujące dla nas kapłanów. Choć był bardzo niepozornym księdzem, to jednak za kierownicą samochodu był szaleńcem. Trzeba było mocno ufać Panu Bogu, żeby bezpiecznie dotrzeć do celu. Pamiętam także, że proboszcz dobrze znał swoich parafian. Przypominam sobie sytuację, kiedy wraz ze studentami potrzebowaliśmy zagospodarować pomieszczenia w plebanii na potrzeby Martyrii. Zostały one wydzielone z jednego mieszkania. Po rozmowie z księdzem Zygmuntem, następnego dnia, miałem przygotowaną listę nazwisk parafian wraz z ich numerami telefonów. Proboszcz zapewnił, że są to ludzie, którzy nie odmówią pomocy dla parafii. Na nasze czasy, można by tak powiedzieć, był dobrym menadżerem. Nigdy nie wykonywał pracy za kogoś. Nie wyręczał innych, myśląc, że sam zrobi to lepiej. Motywował do pracy. Wiedział, że podjęcie trudnych zadań pomaga rozwinąć skrzydła i nabrać doświadczenia. W tym względzie dawał nam wolną rękę, co było bardzo budujące²⁰⁰.*

Studenci „Martyrii” przyczynią się do przygotowania parafii na kolejne religijne wydarzenie, którym było nawiedzenie Matki Boskiej Częstochowskiej w kopii Cudownego Jasnogórskiego Obrazu. Wydarzenia te poprzedzą trwające od 11 do 18 grudnia pierwsze misje

a ja miałem pomagać księdzu Pozorskiemu. Studenci postanowili jednak inaczej: nie oglądamy się na nikogo, tylko zakładamy swoje. I tak się zaczęło. Pomysłodawcą nazwy „Martyria” był ksiądz Antoni Dunajski. Zasadniczo miała ona nawiązywać do świadectwa i męczeństwa poległych w Dolinie Śmierci. Pierwszym prezesem DA „Martyria” był Marek Bejnar, student Wydziału Lekarskiego ówczesnej Akademii Medycznej w Bydgoszczy. (Rozmowa z ks. dr Krzysztofem Lewandowskim. Toruń, 18 listopada 2021 r.).

²⁰⁰ Rozmowa z ks. Tomaszem Cylem. Bydgoszcz, 4 lutego 2020 r.

święte prowadzone przez misjonarzy Zgromadzenia św. Wincentego a'Paulo. 22 grudnia 1988 roku o godzinie 17:45 powitano Obraz u zbiegu ulic Twardzickiego i Popławskiego (dziś Bołtucia), a o godz. 18.00 na fundamentach kościoła, pod gołym niebem, w temperaturze minus 20 stopni Celsjusza ksiądz biskup Marian Przykucki celebrował uroczystą Eucharystię wśród licznie zgromadzonych parafian. Całą noc, w tymczasowej kaplicy, trwało czuwanie przy Matce Bożej. Prowadzili je nauczyciele, służba zdrowia, kolejarze i wspomniana młodzież akademicka. Wierni, pomimo mrozu, gorliwie trwali na modlitwie²⁰¹.

Następny rok przynosi kolejne wyzwania. 11 maja 1989 roku miało miejsce uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego²⁰². Dokonał tego biskup Marian Przykucki, który na zakończenie uroczystości udzielił 302 młodym sakramentu bierzmowania. Wydarzenie to wspomina dr Barbara Wysokińska, dla której dało ono początek, trwającej do śmierci kapłana, wielkiej przyjaźni z proboszczem: *Osobiście po raz pierwszy spotkałam się z księdzem Zygmuntem przed uroczystością poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego. Zorganizowano duże zebranie, którego celem było zaplanowanie przebiegu uroczystości. Ksiądz proboszcz ogłosił, że wszystkie stany: nauczyciele, lekarze, służba zdrowia, żołnierze, kolejarze mają złożyć dobrowolną ofiarę na budowę kościoła. Mówił otwarcie, czego brakuje: ornatów, obrusów, białizny kielichowej, naczyń liturgicznych i innych rzeczy potrzebnych nie jemu, tylko parafii. Była na tym spotkaniu pewna pielęgniarka, która dosyć agresywnie zaczęła wskazywać, jak trudna jest obecnie sytuacja finansowa w służbie zdrowia. Faktycznie, to były trudne lata. Ksiądz odpowiedział, że Kościół stoi nie ludźmi bogatymi, ale biednymi – ofiarnymi, hojnymi i szczodrymi. Służba zdrowia, której byłam przedstawicielem, kupiła złoty ornat. Jakoś poruszyły mnie wtedy te słowa proboszcza, poparte jego naturalną otwartością, prostotą, prostolinijnością. Złożyłam od siebie dodatkową ofiarę, najwyższą, jaką mogłam. Nie wiem, jakim sposobem dowiedział się, że złożyłam tę ofiarę. Po jakimś czasie spotykał mnie w kościele i zwracając się do mnie słowami „siostra dobrodziejka”, zaczął usilnie dziękować. Przy każdej następnej okazji spotkania, zawsze dziękował. Nigdy nie widziałam, żeby ktoś tak dziękował, jak on. Dziękował za rzeczy małe i duże. Za to, czego się jeszcze nie zrobiło, ale i za to, co było wymiernym owocem szlachetnego serca człowieka. Pomyślałam sobie, że Panu Bogu z pewnością też ciągle dziękuje. Na pewno wzrusza Pana Boga tym swoim dziękowaniem. Te ciągle jego podziękowania mobilizowały nas do dalszych czynów na rzecz parafii. Bliższa znajomość z Zygmuntem zaczęła się kilka lat później, kiedy sprowadziliśmy się wraz z rodziną*

²⁰¹ Zob. Kronika parafialna, tom 1, APKM.

²⁰² Zob. tamże (Aneks, s. 344).

do domków przy ulicy Monte Cassino. Zaprosiłam proboszcza na dodatkową kolędę. Odbywała się ona na kolanach, z gorliwą modlitwą i całowaniem krzyża. Proboszcz błogosławił nasz dom, oddając go na Bożą chwałę. Prosił, by w tym domu był dostatek, miłość, pokój. Mój ojciec, który ze względu na chorobę mieszkał z nami, był poruszony tak gorliwą postawą księdza. Po kilku dniach proboszcz zadzwonił do nas i zapytał, czy mógłby przynieść ojcu Komunię świętą? Moje zaskoczenie było duże; jakoś nie wypadało odmówić. Tak się rozpoczęły nasze częste spotkania. Zygmunt przychodził co 2-3 dni, a pod koniec życia ojca nawet codziennie. I tak sprowadził do naszego domu Boga, Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Przynosił Boga z kościoła pieszo. Zawsze umiał znaleźć na to czas, pomimo wszystkich obowiązków. Tak zrodziła się nasza miłość do Boga, nasza wdzięczność i przyjaźń do Zygmunta. To nie tylko był mój przyjaciel, ale i mojego syna, i męża²⁰³.

Liczby po raz kolejny pokazują, z jak prężnie rozwijającą się wspólnotą musiał zmierzyć się ksiądz proboszcz. Doskonale wiedział, że sam nie da rady. Potrzeba było kolejnych współpracowników. W lipcu do pracy w parafii przybyli dwaj nowi kapłani: Andrzej Gierszyński²⁰⁴ i Mirosław Bużan²⁰⁵. Ksiądz Andrzej następująco wspomina ks. proboszcza: *Wikariuszem w Królowej Męczenników byłem siedem lat. U boku księdza Zygmunta przeżywałem najpiękniejsze lata mojego kapłaństwa. To był bardzo pokorny i rozmodlony kapłan. Emanował wielkim pokojem, który najmocniej objawiał się cierpliwością względem każdego człowieka. Przez ten czas nigdy nie słyszałem, by na nas [wikariuszy] podniósł głos lub dał się wyprowadzić z równowagi. Pamiętam, że tylko jeden raz zwrócił nam uwagę na pewne duszpasterskie zaniedbanie z naszej strony. Choć doskonale wiedzieliśmy, że wina leży po naszej stronie, to jednak, na drugi dzień, ksiądz proboszcz przeprosił nas, że może*

²⁰³ Rozmowa z dr Barbarą Wysokińską. Bydgoszcz-Łódź, 3 czerwca 2022 r.

²⁰⁴ Ks. Andrzej Gierszyński – urodził się 20 maja 1959 roku w Cekcynie. Po maturze wstąpił do WSD w Pelplinie. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Mariana Przykuckiego 27 maja 1984 roku w katedrze pelplińskiej. Przez pierwszy rok kapłaństwa pracował w parafii katedralnej w Pelplinie, od 1985 w parafii św. Mikołaja w Grudziądzu. Do parafii pw. MB Królowej Męczenników skierowany został w 1989 roku. Opiekował się niej Żywym Różańcem, Służbą Liturgiczną Ołtarza, Oazą Rodzin oraz Dzieci Bożych. Przygotowywał również dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. W czerwcu 1996 roku skierowany został do parafii pw. Chrystusa Króla w Bydgoszczy. W latach 1998-2012 był proboszczem w parafii pw. św. Mikołaja w Ślesinie. W 2013 roku objął urząd proboszcza w parafii pw. św. Katarzyny w Smogulcu, gdzie pracuje do dziś (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁰⁵ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM. Ks. Mirosław Bużan - urodził się 1963 roku w Łebnie, powiat Wejherowo. Świecenia kapłańskie przyjął w 1989 roku w Pelplinie. Po święceniach skierowany został do parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy. Odpowiadał w niej za katechizację dzieci, duszpasterstwo ministrantów i nowo powstające grupy Oazy Młodzieży. W 1993 roku został administratorem powstającej nowej parafii w Bojanowie, z zadaniem wybudowania tam kościoła. Po wybudowaniu kościoła, plebanii, domu katechetycznego i pomieszczeń gospodarczych, w 1997 roku ustanowiony został pierwszym proboszczem parafii św. Jadwigi w Bojanowie. Pracował w niej do 2011 roku. Obecnie mieszka w rodzinnym Łebnie (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

powinien łagodniej zwrócić nam uwagę. Było nam bardzo głupio. Bardzo go szanowaliśmy. Nikt nie chciał sprawić mu przykrości. Miał głęboką wrażliwość na to, że każdy z nas jest dzieckiem Bożym - do każdego zwracał się „Siostró”, „Bracie”. Pamiętam taką sytuację, kiedy Władek, Mirek, ks. proboszcz i ja pojechaliśmy wspólnie odwiedzić, przebywającego na studiach w Würzburgu, Tomka Cyla. Pod niemiecką granicą, przy szosie, stały kobiety lekkich obyczajów. Zaczęłam narzekać na to, jak te kobiety, w taki sposób, mogą pozbawiać się szacunku. Ksiądz Zygmunt, bez najmniejszego cienia osądu, odpowiedział: „zobaczcie, jak grzech potrafi obrazić Boży obraz odcisnięty na duszy każdego z nas”. Długo jeszcze, podczas podróży, myślałem o tym, co powiedział proboszcz. Był bardzo gościnny: zapraszał wiariuszy do swojego mieszkania na wieczorne rozmowy, które zasadniczo kończyły się wspólnie odśpiewanym Apelem Jasnogórskim. Kiedy odwiedzali mnie rodzice, prosił, by zostali na obiedzie. Mój tata był stolarzem; na prośbę księdza Zygmunta wykonał drewniane krzyże do szkół podstawowych, znajdujących się na terenie parafii. Za każdym razem, jak jechałem do domu, prosił, by jeszcze raz podziękować tatusiowi za te krzyże. Bardzo się cieszyłem, że odwiedzał mnie, jak zostałem proboszczem w Ślesinie. Kilka razy w roku przyjeżdżał na grób śp. pani Gieni Szulc – naszej plebanijnej gospodyni z lat wikariatu w Królowej Męczenników. To były niewymuszone, ale szczere i pełne radości spotkania. Zawsze miałem wrażenie, że jest dla mnie jak ojciec. Przyznam się, że do dziś noszę w portlefu jego zdjęcie²⁰⁶.

O swojej współpracy z księdzem Zygmuntem opowiada także ks. Mirosław: Po święceniach modliłem się o to, aby nie trafić do Działdowa i Fordonu - to są najdalsze miejscowości diecezji chełmińskiej. Jak dostałem dekret do Fordonu, to ugięły mi się kolana. Ale zrobiło mi się na sercu lżej, kiedy dowiedziałem się, że mam iść do księdza Trybowskiego. Już wtedy dobrze się o nim mówiło. Przyjaźniłem się także z jego bratankiem – ks. Markiem. Po dwóch tygodniach zdarzyło mi się zaspać na poranną Mszę świętą. Jak obudziłem się i zszedłem do jadalni na śniadanie to byłem bardzo zawstydzony. Neoprezbiter – pełen energii i zapału do pracy – nie powinien zasypiać na Mszę świętą. Zaczęłam przeproszać proboszcza. On tylko uśmiechnął się i powiedział, abym nie martwił się - on cieszy się, że ktoś może spać, bo to jest oznaka tego, że ksiądz jest zdrowy. Tak zapamiętałem (zresztą nie ostatnią w tej kwestii) jego reprimendę względem mnie. Prałat o każdego z nas troszczył się. Przez cztery lata przygotowywałem młodzież do sakramentu bierzmowania. Jednego roku było 18 ósmych klas z dwóch szkół, czyli ponad 400 kandydatów do tego sakramentu. Podeszedłem do tematu dość ambicjonalnie: robiłem młodym egzaminy na podstawie głównych prawd wiary. Odbywały się

²⁰⁶ Rozmowa z ks. Andrzejem Gierszyńskim. Bydgoszcz-Smogulec, 6 lipca 2022 r.

one poza katechezą, po Mszach wieczornych w salkach katechetycznych. Czasami trwały one do późna. Ksiądz proboszcz zaczął mnie kiedyś i mówi: „Proszę księdza! A może by tak trochę zwolnić? Tak późno już jest. Niech ksiądz pamięta, że ma ksiądz służyć Kościołowi nie przez kilka lat, tylko dłużej. Tak dużo pracując to się ksiądz wykończy. Podziwiam księdza, ale niech ksiądz pamięta o swoim zdrowiu”. Nie odpuszczał nam jednak konfesjonału. Bardzo mu na nim zależało. Nauczył nas, że przed Mszą świętą zawsze należało posługiwać spowiedzią. W niedzielę wszyscy siadaliśmy przed Eucharystią do konfesjonału. My [wikariusze] już skończyliśmy, a on miał jeszcze kolejki. Proboszcz był męczennikiem konfesjonału. Zapamiętałem ostatnią wizytę u ks. Zygmunta. Było to kilka tygodni przed śmiercią. Pokazał mi zdjęcia rentgenowskie; na układzie kostnym były same kropki. Potem wyjął projekty budowy Kalwarii w Dolinie Śmierci. Nieśmiało zadałem mu pytanie: „proboszczu, jaki to teraz ma sens?”. Odpowiedział: „nie ważne jest to, co zrobiłem; ważne jest to, co po sobie zostawię”. Nie użalał się nad sobą; on ciągle myślał o innych, o Kościele²⁰⁷.

Posługa w parafii domagała się zwiększenia ilości Mszy świętych. Do czasu wybudowania kościoła Msze święte będą odprawione w następujących godzinach: 6:30, 7:30, suma o 8:30, o 10:00 dla młodzieży, o 11:00 dla dzieci do kl. III, o 12:00 dla dzieci od kl. IV do VII, o 13:00, o 15:00 - chrzty w I i III niedzielę, w II niedzielę Msza o 15:00 dla dzieci specjalnej troski, a w IV i V Msza dla dzieci w wózkach. Wieczorem odprawiano jeszcze dwie Msze - o godz. 16:00 i 18:30²⁰⁸.

Sprawozdanie proboszczowskie za kolejny rok pokazuje powstałe w parafii kolejne wspólnoty apostołskie. Oprócz Liturgicznej Służby Ołtarza (65 ministrantów, 30 kandydatów i 15 lektorów) i Duszpasterstwa Akademickiego (60 studentów), prężnie działają 4 kręgi Oazy Rodzin i 8 wspólnot Oazy Młodzieżowej. Systematycznie spotykają się również 4 Róże Żywego Różańca, a nad chrześcijańską *caritas* czuwa Parafialny Zespół Charytatywny. W tym roku swoje apogeum osiąga uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. W czterech grupach przystąpiło do niej 560 dzieci²⁰⁹. Konieczna potrzeba następnego duszpasterza. Z dniem 1 lipca 1990 roku ksiądz biskup mianował księdza Grzegorza Bileckiego wikariuszem u Królowej Męczenników²¹⁰. Ksiądz Grzegorz tak wspomina swoją posługę u boku księdza Zygmunta:

²⁰⁷ Rozmowa z ks. Mirosławem Bużanem. Bydgoszcz-Nadole, 5 maja 2022 r.

²⁰⁸ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM.

²⁰⁹ Sprawozdanie pokoleńdowe za rok 1989. Por. APKM.

²¹⁰ Por. Kronika parafialna, tom 2, APKM. Ks. Grzegorz Bilecki – urodził się 29 lipca 1965 roku w Grudziądzu. Po maturze wstąpił do WSD w Pelplinie. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Mariana Przykuckiego 27 maja 1990 roku w katedrze pelplińskiej. Na pierwszą placówkę skierowany został do parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy. W parafii sprawował opiekę nad Kręgami Kościoła Domowego. Po dwóch latach skierowany został do parafii pw. św. Mikołaja w Fordonie (1992-1997). Następnie posługiwał w parafii pw. Matki Boskiej Zwycięskiej

Miałem wrażenie, że on zawsze był między ludźmi. Uśmiechał się, mało mówił, zawsze był. Pamiętam sytuację z pierwszych tygodni mojej obecności w parafii: pewnego wieczoru proboszcz mówi: „Musimy coś załatwić!”. Wziął kalendarz za pazuchę i poszliśmy do jakiejś rodziny; już nie pamiętam do kogo dokładnie. Posiedzieliśmy pół godziny. Proboszcz załatwiał sprawy budowlane, a mi kazał poznawać nowych parafian. Takie to były sytuacje: razem mieliśmy coś załatwić. Pamiętam również, że bardzo uważnie słuchał, co księża mówią na ambonie. W pierwszych tygodniach obecności w parafii miałem kazanie w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej. Od razu po święceniach to ksiądz zapisuje sobie punkty do kazań. Proboszcz poprosił mnie, bym mu to kazanie pokazał. Był zainteresowany jego treścią. Sam wykorzystał kilka moich myśli podczas odprawianej przez siebie tego dnia Mszy. Poczulem się wtedy doceniony, że tak doświadczony kapłan czerpie myśli od neoprezbitera. Ksiądz Zygmunt był też otwarty na różne formy indywidualnego duszpasterstwa. Zrobiłem kiedyś konkurs dla dzieci o Janie Pawle II. Ufundował 20 egzemplarzy Pisma Świętego z przeznaczeniem na nagrody. Byłem też świadkiem, jak pożyczał ludziom pieniądze. Pewnego razu poprosił mnie o przysługę. Powiedział: „Księżo, tu jest taka pani, ona ma problemy finansowe, ale zawsze oddaje”. Pożyczyłem jej sporo pieniędzy, bo ksiądz proboszcz mnie o to prosił. Po dwóch miesiącach oddała mi te pieniądze. Okazało się później, że była ciężko chora. Lekarz jej powiedział, że to już koniec jej życia i trzeba uporządkować swoje sprawy. Ona oddawała wtedy te pieniądze. To był jedyny przykład w moim życiu, gdy ktoś mi oddał pieniądze. Ksiądz Zygmunt uczył na to, żeby pomagać innym, bo nigdy nie wiadomo, kto w jakiej jest życiowej sytuacji. Myślę, że on wiedział, w jakiej ona jest sytuacji. Chyba chciał mnie też na nią uczulić²¹¹.

4.6. LATA '90 - FINAL BUDOWY

W lipcu 1988 roku ksiądz Zygmunt przesłał do kurii diecezjalnej w Pelplinie sprawozdanie ze stanu zaawansowania budowy. W podsumowaniu prac dotyczących kaplicy i domu parafialno-katechetycznego podał również wycenę związaną z rozpoczętą budową kościoła: *Mamy kosztorys na fundamenty w poziomie cen za rok 1986. Teraz inżynierowie są na urlopie. Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Cały kościół ma być z cegły. Potrzeba 800.000*

w Bydgoszczy (1997-2003), od 2003 roku w parafii pw. Chrystusa Króla w Bydgoszczy (2003-2008). W 2008 roku powierzono mu urząd proboszcza w parafii pw. Przenajdroższej Krwi Pana Naszego Jezusa Chrystusa w Żelaźnie. Następnie, w 2011 r. został proboszczem w parafii pw. św. Wawrzyńca w Dobrczu, gdzie pracuje do dziś (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²¹¹ Rozmowa z ks. Grzegorzem Bileckim. Bydgoszcz, 9 maja 2022 r.

*sztuk licząc po 50 zł. to już 40 mln zł. Dodając robociznę, transport, cement, wapno, kruszywo, zadaszenie..., myślę, że co najmniej 100 mln złotych. Po wybudowaniu całego osiedla parafia będzie liczyć około 22.000 wiernych*²¹².

Tak prężnie rozwijająca się inwestycja musiała mieć solidne i systematyczne finansowanie. Bez niego byłaby niemożliwa. Z zachowanej korespondencji między parafią a kurią diecezjalną, w latach 1984-1988, zachowały się prośby o umorzenie płatności ze strony parafii na cele diecezjalne. Ksiądz Zygmunt prosił także o wsparcie ze strony diecezji, które zostało przychylnie przyjęte. Wiele kościołów budowano wtedy wyłącznie z ofiarności wiernych. W przypadku Matki Boskiej Królowej Męczenników było podobnie. Faktem jest, że liczba parafian z roku na rok się zwiększała, zatem i wzrastała ofiarność na przewidziane inwestycje. Ludność zamieszkująca osiedle należała jednak do niezamożnej społeczności i potrzebowała funduszy na wykończenie własnych mieszkań. W zaistniałej sytuacji ksiądz Zygmunt szukał wsparcia za granicą u zaprzyjaźnionej wspólnoty katolickiej w Holandii. Zachowała się w tej sprawie korespondencja z księdzem Gruntem, który awansował na głównego ekonoma diecezji: *Przyjacielu! Pozdrawiam serdecznie z Fordonu. Jeszcze raz gratuluję nominacji na Infulata. Dostałem ten list z Kirche in Not. Musiałem sięgnąć po słownik. Przepraszam, że piszę ręką – znowu zepsuta maszyna. Potrzebuję znowu opinii Księdza biskupa. Tamtą zapewne zatrzymali w Holandii i nie mam od nich żadnej odpowiedzi. Przypominam sobie takie zdarzenie: miałem adres z Austrii, poparcie przełożonej zakonnej, a Ksiądz Labuda mówił „my z tego źródła bierzemy, tam nie wolno tobie pisać” i nie pisałem. Pomoc by się przydała, ale chętnie dostosuję się do stylu Kurii Biskupiej. Dla orientacji załączam „Harmonogram pracy i wydatków” jaki przygotował inż. Arciszewski według cen z grudnia. Z wyrazami szacunku: Zygmunt*²¹³.

Ksiądz infulat Grunt odpisał: *W odpowiedzi na twoje pismo z 13.II.br. [1991] informuję, że sprawa specjalnej pomocy komplikuje się, bo jest to „źródło”, z którego czerpie dla Diecezji Ksiądz Ordynariusz i podobnie inni biskupi polscy. Szkoda, że nie jest inaczej, że nie w samej Holandii. Szef jest obecnie cały tydzień poza Pelplinem. Jak wróci, sprawę omówię, może coś z tego wyjdzie. Napiszę! Bóg zapłać za Twoje DOBRE SERCE i życzliwość. Szczęść Boże!*²¹⁴.

W kolejnych zestawieniach finansowych ksiądz proboszcz podaje aktualne zobowiązania: *Przychód i rozchód z I połowy 1989 według ksiąg państwowych: przychód:*

²¹² Sprawozdanie z prac budowlanych kościoła. Teczka parafii pw. MB Królowej Męczenników, Archiwum Diecezji Pelplińskiej (dalej skrót: ADP).

²¹³ Korespondencja między ks. Zygmuntem Trybowskiem a ks. Stanisławem Gruntem, Środa Popielcowa 1991 r. Zob. Teczka parafii pw. MB Królowej Męczenników, ADP.

²¹⁴ Por. tamże.

4.884.502 zł; rozchód: 4.085.675 zł. Wysokość kolekt za rok 1989 na Seminarium Duchowne – 950.000 zł, na misje: 172.000 zł, na KUL: 267.300 zł. Buduje się ciężko, ale długów nie ma²¹⁵.

Przez jego ręce przechodziły spore sumy pieniędzy. Świadczenie o tym daje s. Mira Piasek ze Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, która w latach 1998-2006 posługiwała w parafii: *Ksiądz Zygmunt był szczególnie wrażliwy na osoby potrzebujące materialnej pomocy. Będąc w ciągłym finansowym deficycie, z racji budowy kościoła, zawsze znalazł „kilka groszy”, by obdarować nimi pielgrzymów zdążających na Jasną Górę czy podczas innych dzieł ewangelizacyjnych, na które zawsze musiały znaleźć się pieniądze. W tych kwestiach nigdy nie szczędził. Uważał je wręcz za priorytetowe dla budowania wspólnoty. W budowaniu Kościoła człowiek i potrzeby wspólnoty ważniejsze były od rachunków za cegły²¹⁶. Podobnie wspomina ksiądz Trybowski ksiądz Jan Perszon²¹⁷, który każdego roku pielgrzymował z helską grupą pątników na Jasną Górę: *Ksiądz Zygmunt każdego roku odwiedzał nas na trasie. Przyjeżdżał po południu i zostawał na Apelu Jasnogórskim. Bardzo lubił tę modlitwę. Na pożegnanie za każdym razem wcisnął mi w dłoń kilkaset złotych szepcząc pod nosem: „Dbaj o pielgrzymów”. Po zorientowaniu się, jaką kwotę ofiarował, nie sposób było nie przeliczyć szybko w głowie, ile za to kupiłby cegieł. Był bardzo hojny. Przekonałem się o tym po raz pierwszy, kiedy otrzymałem od niego ofiarę na moje obrazki prymitywne. W przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze była to kwota około 3 tysięcy złotych. Za tę sumę naprawdę można było sporo wybudować w parafii²¹⁸. W trakcie budowy ksiądz proboszcz chętnie gościł w parafii misjonarzy, którzy kwestowali na rzecz własnych potrzeb ewangelizacyjnych. Nigdy nie odmawiał tym, którzy prosili go o pomoc. Innym razem - wspomina parafianin - *w poniedziałkowy poranek przyszedłem załatwić***

²¹⁵ Kwestionariusz sprawozdawczy odnośnie do wizytacji dziekańskiej w parafii MB Królowej Męczenników, 8 maja 1990 r. Zob. ADP.

²¹⁶ Rozmowa z s. Mirą Piasek. Racibórz, 7 listopada 2019 r.

²¹⁷ Ks. Jan Perszon – urodził się w 1958 roku w Wejherowie na Kaszubach. Świecenia prezbiteratu przyjął 22 maja 1983 roku w Pelplinie, potem trzy lata był wikariuszem w parafii pw. Matki Kościoła w Tczewie. W latach 1986-1990 odbył studia doktoranckie z religiologii na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od 1990 do 2001 roku był zatrudniony w różnych agendach KUL: TP KUL, Dział Współpracy z Zagranicą, Instytut Teologii Fundamentalnej. W 2000 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego z zakresu teologii fundamentalnej. W latach 2000-2005 był proboszczem parafii pw. św. Piotra i Pawła w Pucku. Od 2001 roku jest kierownikiem Zakładu Teologii Fundamentalnej i Religiologii UMK w Toruniu, a w latach 2005-2012 pełnił funkcję dziekana Wydziału Teologicznego na tej uczelni. W 2004 roku otrzymał stanowisko profesora UMK, a we wrześniu 2011 tytuł profesora nauk teologicznych. W latach 2011-2015 był członkiem Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk. Został także członkiem Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów. W 2016 roku ponownie wszedł w skład tego gremium na kadencję 2017–2020. W 2019 roku został członkiem Rady Doskonałości Naukowej I kadencji. Opublikował kilkadziesiąt artykułów i książek z zakresu pobożności i kultury ludowej na Kaszubach, religiologii, eklezjologii i teologii rodziny. Przez wiele lat kierował Pieszą Pielgrzymką Kaszubską z Helu na Jasną Górę. Od 2005 roku rezyduje w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Toruniu. (Por. nota biograficzna w: J. Perszon, *Ecclesia semper reformanda*.).

²¹⁸ Rozmowa z ks. prof. Janem Perszonem. Toruń, 5 grudnia 2019 r.

jakąś sprawę w biurze parafialnym. Byłem nowy w tej wspólnotcie, dopiero co wprowadziliśmy się z żoną do oddanego nam mieszkania. Na pożegnanie wizyty ksiądz proboszcz włożył mi w dłoń cały worek zebranych dzień wcześniej niedzielnych ofiar i spokojnie poprosił: „Niech brat laskawie zanieś to do pani zajmującej się finansami – mieszka niedaleko brata”. Byłem zaskoczony zaufaniem, jakim od samego początku mnie obdarzył²¹⁹.

O zaufaniu w kwestii finansów parafii wspomina również ks. Mirosław Bużan: *Pewnego razu proboszcz wyjechał na urlop. Dał mi klucze do swojego mieszkania. Wskazał też miejsce, w którym są ulokowane pieniądze na ewentualne budowlane wydatki. Prosił, by dysponować nimi w razie konieczności. Byłem zdziwiony, że powierzył mi je pomimo tego, że byłem najmłodszy z grona wikariuszy. Pewnego dnia przychodzi do mnie majster i mówi, że trzeba zamówić 5 grusz betonu. Przejęty powagą sytuacji wziąłem te pieniądze i pojechałem załatwiać beton do Starego Fordonu. Najbardziej martwiłem się, że jak zobaczą takiego nieopierzonego księdza, to zażądadą ode mnie za dużo pieniędzy, przeplacę całą sprawę i proboszcz będzie niepokieszony. Okazało się później, że dobrze się targowałem, bo kupiłem beton za pół ceny. Jak ksiądz Zygmunt wrócił z urlopu powiedział mi: „No wie ksiądz? Ma ksiądz smykałkę. Ja bym tak nie śmiał. Ksiądz nieźle uhandlował”²²⁰.*

W tym czasie kościół był ciągle w budowie. Na przełomie sierpnia i września 1990 roku zakończono betonowanie wieńca na murach kościoła. Geodeci zniwelowali podstawy pod konstrukcję dachu na kościele. Zakończono również montaż jego stalowej konstrukcji. Wiosną (nie inaczej jak 19 marca, w uroczystość św. Józefa), Mszą świętą o godz. 7:00, w obecności całej ekipy, rozpoczęto kolejny rok pracy. Wykonano betonową konstrukcję chóru i zakończono montaż dachu. Rozpoczęto też działania przy montażu ogrzewania kościoła. W następnej kolejności zostały osadzone w murze okna. Prace te w większości wykonywali parafianie będący kolejarzami, pod czujnym okiem swego dyrektora Kazimierza Jusiaka²²¹.

W następnych miesiącach wykonany został żelbetowy krzyż na wieżę świątyni. Zamontowano również pierwszy witraż w oknie nad figurą św. Antoniego. Był on darem, kończącej pracę, Rady Budowlanej. Następnie, z płyt granitu szwedzkiego, zmontowane zostały ołtarz i ambona, a pod koniec 1992 roku zainstalowano elektryczne organy²²².

²¹⁹ Rozmowa z anonimowym parafianinem. Bydgoszcz, luty 2020 r.

²²⁰ Rozmowa z ks. Mirosławem Bużanem. Bydgoszcz-Nadole, 5 maja 2022 r.

²²¹ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM. Kazimierz Jusiak odegrał znaczącą rolę w budowie kościoła. Jako dyrektor bydgoskiego oddziału Polskich Kolei Państwowych czynnie angażował wielu swoich podwładnych w prace przy parafii. Za włożony wysiłek można było liczyć na skrócenie czasu pracy zasadniczej na kolei lub drobne wynagrodzenie, które zasiliło rodzinny budżet. Cieszył się wśród pracowników ogromnym szacunkiem. Ramię w ramię wraz z nimi aktywnie uczestniczył przy wznoszeniu murów.

²²² Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM.

Przełomowy dla parafii rok 1993 rozpoczęto pracami wykończeniowymi we wnętrzu świątyni. Sporo wysiłku kosztował montaż podwieszanego sufitu. Następnie trzeba było umieścić stacje drogi krzyżowej. Tu też ofiarnie pomagał, wraz z podwładnymi, dyrektor Kazimierz Jusiak²²³. W tym czasie zakończono prowadzić dziennik budowy, co poświadcza kierownik budowy Edward Zegarliński: *Zwróciliśmy się do nadzoru budowlanego o wydanie pozwolenia na regularne użytkowanie świątyni. Pozwolenie uzyskaliśmy. Msze święte oraz inne nabożeństwa mogły być odprawiane już w dużym kościele. Ksiądz proboszcz wtedy powiedział: „To teraz będziemy budować tak, jak się da”. Dopiero później były robione posadzki, tynki, obkładanie cegłą – cała tak zwana wykończeniówka*²²⁴.

25 kwietnia 1994 miało miejsce kolejne ważne wydarzenie. Ksiądz biskup Bogdan Wojtuś²²⁵ poświęcił dzwony kościoła, nadając im imiona: „Królowa Męczenników”, „Święty Wojciech” i „Veritatis Splendor”. Dwa miesiące później, dokładnie 8 czerwca, nastąpiło ich zawieszenie na kościelnej wieży. Moment ten wspomina Włodzimierz Arciszewski, syn głównego konstruktora: *Tego dnia tato wrócił do domu wcześniej niż planował. Miał być w gronie świadków historycznego wydarzenia zawieszania dzwonów w przygotowanym dla nich wcześniej miejscu. Do tego, niełatwego logistycznie, zadania sprowadzony został specjalny dźwig. Naraz zebrano wokół księdza prałata wielu „życzliwych doradców”, którzy zasugerowali, by skrócić czas pracy i wszystkie trzy dzwony razem udźwignąć na wymaganą wysokość i zawiesić w przewidzianym dla nich miejscu. Tata nie zgadzał się na to rozwiązanie. Uważał, że jest to co najmniej niebezpieczne, a z punktu widzenia matematyki wręcz niemożliwe. „Życzliwi doradcy” napierali na sugerowane przez nich rozwiązanie. Tata*

²²³ Zob. tamże.

²²⁴ Rozmowa z Edwardem i Teresą Zegarlińskimi. Bydgoszcz, 24 maja 2022 r.

²²⁵ Bp. Bogdan Wojtuś – urodził się 4 lipca 1937 w Łąsku Wielkim. Święceń prezbiteratu udzielił mu 20 maja 1961 w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie kardynał Stefan Wyszyński, prymas Polski. W latach 1964–1968 studiował na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie uzyskał magisterium z teologii moralnej. W 1972 r. otrzymał doktorat na podstawie dysertacji *Deontologia pracowników środków przekazu społecznego według „Inter mirifica”*. Pracował jako wikariusz w parafiach św. Mikołaja w Czeszewie (1961–1964) i św. Marcina w Jarocinie (1964). W latach 1971–1982 był zatrudniony w kurii gnieźnieńskiej, gdzie zajmował stanowiska referenta wydziału duszpasterskiego, diecezjalnego duszpasterza służby zdrowia i diecezjalnego duszpasterza rodzin. Był także członkiem komisji głównej, która przygotowywała II synod archidiecezji gnieźnieńskiej w 1981. W 1982 został ustanowiony prałatem-prepozytem kapituły kolegiackiej św. Jerzego w Gnieźnie. Od 1975 był wykładowcą w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie, gdzie prowadził wykłady z teologii moralnej i spowiednictwa. W latach 1982–1988 sprawował urząd rektora seminarium. Objął wykłady również w Prymasowskim Instytucie Teologicznym w Gnieźnie i Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy. W 1984 został członkiem Komisji Episkopatu ds. Seminariów Duchownych. 24 września 1988 papież ustanowił go biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej ze stolicą tytularną Vassinassa. Święcenia biskupie przyjął 8 października 1988 w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie z rąk kardynała Józefa Glempa. W 2012 przeszedł na emeryturę. Zmarł 20 października 2020 roku w Poznaniu w wyniku zarażenia koronawirusem. Zob. K.R. Prokop, *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej*. Kraków, 1998, s. 158–159.

zdenierwował się. Powiedział, że nie będzie świadkiem katastrofy. Wsiadł do samochodu i przyjechał do domu. Ksiądz prałat – wyraźnie osamotniony – ukradkiem wszedł do świątyni i położył się krzyżem przed ołtarzem prosząc Opatrzność o interwencję. Dzwony na wysięgniku co rusz traciły równowagę. Ostatecznie, bezpiecznie zainstalowane, znalazły właściwe miejsce na kościelnej wieży. Co ksiądz Zygmunt myślał leżąc wtedy na tej posadzce i co Bogu ofiarowywał za pomyślność akcji? – Nie wiadomo. Jedno jest pewne – do ofiary był przygotowany²²⁶.

Następnego dnia, punktualnie o godzinie 12.00, parafianie pierwszy raz na żywo usłyszeli ich dźwięk. O smutnych skutkach tego podniosłego momentu wspomina s. Miriam Nakonieczna – werbistka - posługująca w parafii w latach 1993-1998: *Ważnym wydarzeniem była instalacja i uruchomienie kościelnych dzwonów. Ogólnie we wspólnocie parafialnej panowała radość z tego faktu. Natomiast niektórym, nieprzyzwyczajonym mieszkańcom okolicznych bloków, dzwonienie ich nie podobało się do tego stopnia, że proboszcz otrzymał list-petycję. Jego treść wskazywała, że dźwięk kościelnych dzwonów rozprasza skupienie i pozbawia potrzebnej ciszy mieszkańców pobliskich bloków, którzy po ciężkiej pracy chcą wypocząć lub zająć się dziećmi. Ksiądz Zygmunt przejął się odczytaną treścią. Podzielił się tym zmartwieniem ze mną. List miał objętość 3 stron ręcznego pisma. Dalsza treść sformułowana była w tonie wskazującym na to, że zamiast wydawać mnóstwo pieniędzy na martwy metal, należałoby wydać je na biedne dzieci. Proboszcz zapytał: „I co siostra o tym myśli?” Odpowiedziałam, parafrazując słowa Pana Jezusa, że „ubogich zawsze będziecie mieć obok siebie, ale Mnie nie zawsze” i dodałam, że dzwony są oddane na wyłączną chwałę Boga, a potrzebujący pomocy zawsze będą dla nas powodem niezaspokojonej troski. Ksiądz Zygmunt pokiwał ze zrozumieniem głową i zastanawiał się, czy nie podjąć tego tematu na którymś z niedzielnych kazań. Dopiero po jakimś czasie dowiedziałam się, że jedną z pierwszych decyzji, jaką podjął przybywając do parafii, było regularne opłacanie obiadów dla wielu dzieci w trzech szkołach znajdujących się na terenie parafii²²⁷.*

Kolejne prace przeplatane były nowymi duszpasterskimi obowiązkami. W grudniu 1989 roku biskup Przykucki powierzył proboszczowi funkcję Wizytatora Diecezjalnego dla Ośrodka Doksztalcania Katechetycznego w Chełmży. Jak czytamy w dekrete nominacyjnym, ksiądz Zygmunt: *winien być w stałym kontakcie z wizytatorami dekanalnymi. Ci zaś, raz w roku w czerwcu, winni złożyć krótkie pisemne sprawozdanie ze swojej pracy na ręce Wizytatora*

²²⁶ Rozmowa z Włodzimierzem Arciszewskim. Bydgoszcz, 9 marca 2021 r.

²²⁷ Rozmowa z s. Miriam Nakonieczną. Racibórz, 7 listopada 2019 r.

*Diecezjalnego. Z kolei Wizytator Diecezjalny we wrześniu (przed rozpoczęciem ODK) składa pisemne sprawozdanie do Kurii Biskupiej*²²⁸. Nominacja ta wskazuje na szerokie kompetencje i doświadczenie księdza w tej dziedzinie, co z pewnością było potwierdzeniem dotychczasowej pracy katechetycznej wśród licznej grupy dzieci i młodzieży parafii.

W lipcu 1990 roku nastąpiła kolejna nominacja. Ksiądz biskup powołał proboszcza na Referenta do Spraw Sztuki Kościelnej dla Dekanatu Fordońskiego. W uzasadnieniu przełożonego czytamy: *W oparciu o zarządzenia Stolicy Apostolskiej, zawarte szczególnie w instrukcji „Litterae Circularae” z 11.IV.1971 r., w której podkreśla się z naciskiem obowiązek sumiennej opieki nad „historyczno-artystycznym dziedzictwem Kościoła” oraz troskę o właściwy rozwój sztuki sakralnej, Konferencja Episkopatu Polski wydała 25.I.1973 r. szczegółowe „Normy postępowania w sprawie sztuki kościelnej” /por. Oręd.Diec, Chełm. 1973 s. 127-134/, postanawiając, że „pieczę nad sztuką i zabytkami kościelnymi sprawują w poszczególnych diecezjach Komisje do Spraw Sztuki Kościelnej pod kierunkiem Diecezjalnego Konserwatora Zabytków. Dla usprawnienia tejże opieki, powołano na terenie diecezji Referentów Dekanalnych do Spraw Sztuki Kościelnej z obowiązkiem bliższej współpracy z tąże Komisją oraz służenia radą i pomocą Rządcom parafii swego dekanatu*²²⁹.

Pod koniec tego samego roku proboszcz zostaje szczególnie wyróżniony. Ojciec Święty Jan Paweł II w uznaniu dotychczasowych zasług i gorliwej pracy duszpasterskiej mianował księdza Zygmunta „Kapelanem Honorowym Jego Świątobliwości”. Biskup Marian Przykucki przesłał dokument następującej treści: *Zabiegając o to odznaczenie u Stolicy Świętej pragnąłem dać zewnątrz wymiar wdzięczności diecezji dla osiągnięć duszpasterskich i budowlanych w Siemoniu i w parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy-Fordonie. Podziwiam rozmach i zapobiegliwość przy powstawaniu parafii oraz przy budowie kościoła i budynków parafialnych. Przejdźcie Ksiądz Prałat do historii jako budowniczy obiektów sakralnych i jako gorliwy duszpasterz. Polecam Księdza Prałata opiece Matki Kościoła i Królowej Męczenników i na dalszą pracę dla dobra Kościoła serdecznie błogosławię, obejmując tym pasterskim przeżegnaniem drogą mi parafię Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy-Fordonie*²³⁰.

Pośród wymagających skupienia i cierpliwości codziennych obowiązków ksiądz Zygmunt zachowuje przyjazną postawę względem napotykanych na swojej drodze ludzi. 1 lipca 1991 roku z radością przyjmuje w parafii kolejnego wikariusza, księdza Janusza

²²⁸ Dekret na Wizytatora Diecezjalnego dla Ośrodka Doksztalania Katechetycznego w Chełmży. Zob. AAG.

²²⁹ Dekret na Referenta do Spraw Sztuki Kościelnej dla Dekanatu Fordońskiego. Zob. tamże.

²³⁰ Nominacja na Kapelana Honorowego Jego Świątobliwości. Zob. tamże.

Witkowskiego²³¹. Podejmowane obowiązki i spotkania ludzie wymagają od proboszcza wewnętrznej dyscypliny dla rozsądnego rozporządzania pracą. Wspomina o tym ksiądz Tomasz Cyl: *Proboszcz codziennie odprawiał Mszę świętą o godzinie 8:30. Potem szedł do biura parafialnego i przyjmował petentów. Miał też zwyczaj dzwonić do ludzi z życzeniami na urodziny lub imieniny. Skąd on czerpał informacje o tych ludziach i kto mu o tym przypominał? Nie wiadomo. Przecież nie było żadnych komórek lub innych urzędzeń informujących o tych wydarzeniach. On jednak o każdym pamiętał. Potem załatwiał sprawy budowlane. W trakcie pracy, wiele czasu spędzał na modlitwie przed Sanctissimum. Po południu był do dyspozycji wspólnot. Jeśli nie było go na plebanii, odnaleźć można go było w kościelnym konfesjonale. Towarzyszył parafianom w formacji duchowej. Sam solidnie ją pogłębiał na drodze neokatechumenalnej. Założył, opiekował się i dał impuls dla rozwoju gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Bardzo lubił jeździć na pielgrzymki. Był ciekawy świata. Miał zdolność poznawania ludzi i zawiązywania relacji. Z każdym witał się poprzez podanie ręki. Rozmowę kierował w taki sposób, że odnosiło się wrażenie, jak dużo o tobie wie. Co dziwne, w swej szczerzej prostocie, zjednywał wokół siebie także inteligencję. Mieszkali przecież w naszej parafii liczni wykładowcy Akademii Techniczno-Rolniczej; wprowadzali się również lekarze. Oni wszyscy do niego się garnęli.*

4.7. KONSEKRACJA ŚWIĄTYNI

25 marca 1992 roku, decyzją Stolicy Apostolskiej o nowym podziale administracyjnym Kościoła w Polsce, parafia weszła w skład archidiecezji gnieźnieńskiej, której nowym ordynariuszem został ksiądz arcybiskup Henryk Józef Muszyński. We wspomnieniach o

²³¹ Ks. Janusz Witkowski - urodził się w 1965 roku w Chełmnie, jednak już do Szkoły Podstawowej zaczął uczęszczać w Gdyni Chylonii, gdzie przeprowadzili się jego rodzice. Po maturze wstąpił do WSD w Pelplinie, gdzie został wyświęcony na kapłana w 1991 roku. Do pierwszej pracy duszpasterskiej przystąpił do parafii pw. MB Królowej Męczenników. Opiekował się w niej dziećmi przygotowując je do Pierwszej Komunii Świętej. W ramach niedzielnych homilii podjął cykl nauk o soborowej odnowie Kościoła. W sierpniu 1992 roku opuścił Bydgoszcz i skierowany został, jako wikariusz, do parafii pw. św. Stanisława Kostki w Gdańsku Oliwie. Jednocześnie rozpoczął studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 2000 roku przeniesiony został do parafii pw. św. Jerzego do Sopotu. Tam powierzono mu funkcję katechety w Zespole Szkół nr 3, gdzie pracował do 2006 roku. W związku ze słabnącym zdrowiem biskup skierował go do lżejszej pracy jako pomoc duszpasterska w parafii w Bojanie. Po studiach na KUL-u uzyskał również licencjat z teologii duchowości na Uniwersytecie Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Prócz zwykłej pracy kapłańskiej pełnił również wiele funkcji: był asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia „Jezus Żyje”, opiekunem ośrodka dla dzieci i młodzieży "Orlinki" w Gdańsku, współzałożycielem Gdańskiego Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych oraz założycielem Katolickiego Stowarzyszenia Na Rzecz Wspierania Dzieł Ewangelizacji. Zmarł 11 lipca 2007 roku na chorobę nowotworową. Pochowany został na cmentarzu parafii pw. św. Mikołaja w Gdyni Leszczynkach (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

księdzu Zygmuncie tak opowiada o tym wydarzeniu: *Podział administracyjny Kościoła w Polsce był koniecznością. Wcześniejszy, z 1925 roku, był wynikiem czasu odzyskania niepodległości. Diecezja chełmińska była dość nieregularna w swojej strukturze, bowiem była to jedna z tych starych dużych diecezji sięgająca od morza aż po Mazury. Fordon sam w sobie dla miasta Bydgoszczy również był dość wyjątkowy, bowiem z małego, niewiele znaczącego, miasteczka powstał duży ośrodek mieszkalny z dużym zapleczem wielu instytucji, dlatego wymagał złączenia z Bydgoszczą. Jako biskup pomocniczy chełmiński doskonale to rozumiałem.*

Będąc w nowych administracyjnych strukturach Kościoła parafia wchodzi w bezpośrednie przygotowanie i przeżycie uroczystej konsekracji świątyni, która nastąpiła 7 października 1993 roku w 10 rocznicę jej powstania. W życiu każdej parafii dzień poświęcenia Kościoła jest uroczystością wyjątkową²³².

Duchowym przygotowaniem były tygodniowe rekolekcje, prowadzone przez ojców misjonarzy z bydgoskiej bazyliki. Rozpoczęły się one 1 października, a przewodził im ksiądz Edmund Karuk. W specjalnym wydaniu gazetki parafialnej „Na Oścież” wydrukowano, skierowane do wiernych, zaproszenie proboszcza na poświęcenie świątyni: *Wdzięczny Bogu i ludziom, którzy pomogli w budowie świątyni, z radością zapraszam na konsekrację kościoła w X rocznicę powstania naszej parafii, tj. dnia 7 października 1993 roku*²³³. Padły również słowa podziękowania: *Najpierw chciałbym podziękować Bogu, uwielbić Trójcę Przenajświętszą, że już tak blisko moment konsekracji i wierzę, że w tej świątyni będą lepsze warunki dla chwały Bożej. A patrząc na siebie, chciałbym przeprosić za to, co nie wyszło. Być może Parafianie spodziewaliby się lepszego tu Proboszcza czy kierownika. Ale jestem taki jaki jestem – człowiek siebie nie przeskoczy. Nigdy przedtem mi się nie marzyło, że będę w takiej parafii. A jeśli chodzi o życzenia? Nie chciałbym nikogo denerwować i nikomu nie przeszkadzać w kontakcie z Bogiem. Kapłan ma być pośrednikiem i wiem, że trzeba wspólnotowo. W tej tajemnicy wolnej woli nigdy nie wiadomo, co z czego wyjdzie i to mnie uczy pokory. Niech nasza Patronka – tak jak ja ją zawsze widzę jako Wielką Mocną – Królową Męczenników, niech Ona dopełni wszystkiego, niech będzie natchnieniem i niepokojem, i niech prowadzi do Syna jak to zawsze robiła*²³⁴.

Nadszedł długo oczekiwany dzień konsekracji. O godz. 13.00 procesję modlitewną za pomordowanych w Dolinie Śmierci poprowadził proboszcz parafii św. Wincentego a Paulo

²³² Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM. (Por. Aneks, s. 346).

²³³ Zob. Z. Trybowski, *Miłujmy*, s. 87.

²³⁴ Zob. Tamże, s. 153.

ksiądz Antoni Strycharz. Po przybyciu pasterza archidiecezji nastąpiło jego powitanie. Sprzed budynków parafialnych ruszyła procesja ministrantów z krzyżem. Za nią podążyły dzieci i młodzież. Następnie księża z głównym celebransem na czele. Po przekroczeniu progu kościoła parafianie zaintonowali pieśń maryjną. Świątynia wypełniła się głośnym śpiewem. Następnie delegacje dzieci i młodzieży powitały konsekratora. Dziesięcioletni Krzyś Kitajgrodzki powiedział: *Dziesięć lat temu, rodzice przynieśli mnie na rękach do drewnianej „betlejemki”, gdzie zostałem ochrzczony. W tym roku przystąpiłem po raz pierwszy do Komunii Świętej, ale już w nowej okazałej świątyni.*

Przedstawiciel Rady Budowlanej podsumował wysiłki związane z budową i kształtowaniem się wspólnoty. Powitanie podsumował ksiądz proboszcz: *„Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba” – słowa biblijnego Jakuba z Księgi Rodzaju stają się mottem dzisiejszej uroczystości. Słowa te można śmiało rozciągnąć na parafię Matki Boskiej Królowej Męczenników, gdzie nie tylko powstał pierwszy w Nowym Fordonie kościół, ale jest on żywą wspólnotą, a spoczywający w Dolinie Śmierci otoczeni zostali maczyną opieką Królowej Męczenników*²³⁵.

Następnie ksiądz arcybiskup zwrócił się do wiernych w następujących słowach: *Z sercem przepelnionym głęboką wdzięcznością wobec Boga i ludzi, staję się dziś uczestnikiem łaski Boga i naszej wspólnej radości. Błogosławię Boga Najwyższego za to, że doczekaliśmy się tej wzniosłej chwili – chwili, gdy w tej dolinie, która nosi na sobie znamię śmierci, zostaje konsekrowany na wieki, na zawsze, Dom Wiecznego Boga. Dziękuję za słowa powitania skierowane pod moim adresem. Z całego serca, jak tylko umiem, pozdrawiam całą wspólnotę tutaj zgromadzoną z Księdzem Prałatem Proboszczem Zygmuntem Trybowskim, tak bardzo mi bliskim i drogim. Pozdrawiam też wszystkich braci kapłanów; tak licznie tu zgromadzonych ku mojej wielkiej radości; przedstawicieli nowo erygowanej Kapituły Chełmżyńskiej i Kartuskiej, drogich braci kapłanów, proboszczów, prefektów, alumnów i cały zgromadzony tutaj Lud Boży. Bóg pragnie wpisać to wydarzenie w dzieje – nie tylko tej wspólnoty parafialnej – ale i w dzieje całego naszego świętego, Bożego Gnieźnieńskiego Kościoła. I wpisuje to wydarzenie, tę budowlę, która została wzniesiona waszym wspólnym trudem, waszą wspólną ofiarą i dziś otrzymuje niejako pieczęć Boga Najwyższego. Cieszę się ogromnie, że przygotowaliście się do tej chwili poprzez rekolekcje – że ten hymn wznoszony tutaj dla uczczenia Boga Najwyższego poprzez mury tej pięknej świątyni, znajduje swoje dopełnienie w naszych duszach i naszych sercach. Niech więc Duch Święty nas umocni, niech utwierdzi w nas to wszystko, co jest z*

²³⁵ Zob. Tamże.

*Bogiem i niech przemówi do nas żyjący, obecny wśród nas Jezus Chrystus Zmartwychwstały, który dzisiaj nas tu zgromadził i pragnie zostawić na wieki tę świątynię jako znak wiary, waszej wspólnoty, waszej miłości i jednocześnie z tego miejsca pragnie rozlewać jak najobficiej swoją dobroć, swoją łaskę, tak by każdy z nas był świętą świątynią Boga, w którym On mieszka; a wszyscy razem, żebyśmy stanowili żywy organizm, któremu na imię Jezus Chrystus żyjący na wieki*²³⁶.

W trakcie rozbudowanej liturgii, do ołtarza przyniesiono dary ofiarne: ministranci – 36 zielonych kołnierzy, poradnictwo rodzinne – pomoce do pracy, klasy ósme – lekcjonarze, Oaza Młodzieży – wyposażenie do salki oazowej, dzieci szczególnej miłości – Biblię i pomoce do katechez, neokatechumenat – krzyż osadzony w Dolinie Śmierci i dwie alby, Duszpasterstwo Akademickie „Martyria” – sprzęt liturgiczny i pomoce dla duszpasterstwa, Oaza Rodzin – pięć komży i stułę, kościelni – stułę, Koło Żywego Różańca – stułę i albę, pielgrzymi na Jasną Górę – stułę, budowniczości – złotą księgę, anonimowy ofiarodawca – cztery stuły. Goście z Holandii ofiarowali złotą monstrancję, powielacz, kserokopiarkę.

Przeżywana uroczystość stała się również okazją do święta dla całej społeczności lokalnej. Zaproszony na nią został Prezydent Bydgoszczy Edwin Warczak. W kronice parafialnej znajduje się jego wpis: *Dziękuję ambitnej i silnej wspólnotie parafialnej, dla upamiętnienia miłego pobytu w dniu konsekracji przepięknej świątyni – z gratulacjami i serdecznymi życzeniami. Szczęść Boże! Edwin Warczak – Prezydent Bydgoszczy*²³⁷.

Na kolejnej stronie kroniki umieszczono urzędowe potwierdzenie duchowej uroczystości - akt konsekracyjny podpisany przez pasterza archidiecezji²³⁸:

*Arcybiskup Henryk Muszyński
Metropolita Gnieźnieński*

*Gniezno, dnia 7 października 1993r.
N. 3891/93/Abp*

*Dokument stwierdzający uroczyste poświęcenie
kościola parafialnego pod wezwaniem Matki Boskiej
Królowej Męczenników w Bydgoszczy*

²³⁶ Tamże, s. 88.

²³⁷ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM.

²³⁸ Zob. Z. Trybowski, *Miłujmy*, s. 148.

„Poświęcenie Kościoła i ołtarza słusznie zalicza się do najbardziej uroczystych aktów liturgicznych. Miejsce bowiem, gdzie gromadzi się wspólnota chrześcijańska, aby słuchać Słowa Bożego, zanosić modlitwy błagalne, wielbić Boga, a przede wszystkim sprawować Sakramenty i gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament Eucharystii, jest szczególnym obrazem Kościoła, świątyni Boga zbudowanej z żywych kamieni...” (z dekretu zatwierdzającego nowe obrzędy poświęcenia Kościoła).

Z tych względów prawo kościelne nakazuje uroczyście poświęcać miejsca przeznaczone do sprawowania kultu Bożego, jakimi są przede wszystkim kościoły parafialne.

Wspólnota parafialna pod wezw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy wraz ze swym duszpasterzem nie małym trudem i wysiłkiem oraz wielką ofiarnością wybudowała okazałą świątynię i przygotowała ją do aktu uroczystego poświęcenia.

Wypełniając więc nakaz Kościoła, zgodnie z kanonem 1217 KPK, w dniu dzisiejszym, tj. dnia 7 października R.P. 1993 dokonałem uroczystego aktu poświęcenia kościoła parafialnego pod wezw. MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ MĘCZENNIKÓW, czego świadectwem jest niniejszy dokument.

Wyrażam gorące życzenia, aby uroczyście poświęcona świątynia służyła całej wspólnocie parafialnej, gromadząc ją na Ucztę Eucharystyczną, ażeby w tej świątyni, poprzez Słowo Chrystusowej Ewangelii, poprzez Słowo Pisma Świętego wszyscy otrzymali podtrzymanie swej chrześcijańskiej nadziei, której tak bardzo dziś potrzebujemy.

Wszystkim, którzy będą się modlić w tym kościele parafialnym oddaję w opiekę Matki Boskiej Królowej Męczenników i przesyłam Arcypasterskie błogosławieństwo, któremu towarzyszy zapewnienie o mojej gorącej i wytrwałej modlitwie.

*Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński
Henryk Muszyński*

4.8. „ŚWIĄTYNIĄ BOGA JESTEŚCIE...” (1 KOR 3,16)

Konsekracja świątyni pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników zamyka pewną cezurę w historii jej powstawania. Choć prac budowlanych i wykończeniowych pozostało jeszcze wiele, to jednak w poświęconym kościele życie duszpasterskie może nabrać bardziej uporządkowanego wymiaru. Normuje się także dynamika nowego bydgoskiego osiedla. Zaplanowane inwestycje budowlane miasta zostały ukończone. Wszystkie mieszkania nowo powstałych bloków zostały zasiedlone. Parafia na koniec 1993 roku liczyła 20054 mieszkańców²³⁹.

W tym czasie powstają kolejne wspólnoty apostołskie. W maju 1990 roku w ramach tygodnia modlitw o powołania kapłańskie i zakonne zostaje utworzone Stowarzyszenie Wspierania Powołań. Świeckim jego liderem została Aleksandra Nalewalska. Tak wspomina ten moment: *Czułam się niezwykle wyróżniona, kiedy ksiądz Zygmunt poprosił mnie, bym opiekowała się tą wspólnotą. Nie wiązało się to ze zbyt wieloma obowiązkami. Moim zadaniem było przede wszystkim zbieranie składek członkowskich, które później przekazem pocztowym*

²³⁹ Sprawozdanie pokoleńdowe za rok 1993. Zob. ADP.

przesyłałam do Gniezna oraz prowadzenie modlitw podczas tzw. Godziny Świętej w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Sądzę, że ksiądz Zygmunt „upatrzył” sobie moją osobę na tę funkcję podczas wspólnie przeżywanych autokarowych pielgrzymek, które organizowała parafia²⁴⁰.

Dzięki staraniom księdza doktoranta Tomasza Cyla i przychylności księdza proboszcza powstał parafialny chór „Fordonia”, którego prezesem został Józef Szczęsny, a dyrygentem Marian Wiśniewski. W parafii rozpoczęło również działanie „Stowarzyszenie Charytatywne im. bł. Urszuli Ledóchowskiej” działające do końca 2002 roku. Jego prezesem mianowano Henryka Mocydlarza. W kwietniu 1993 roku, dzięki przychylności księdza proboszcza, parafianie mogli nabyć pierwszy numer czasopisma „Na Oścież”. Pierwotny skład kolegium redakcyjnego stanowili: ks. Krzysztof Buchholz, Grażyna Bielińska, siostra Chryzostoma, Mieczysław Pawłowski i Bogdan Matejek²⁴¹.

²⁴⁰ Rozmowa z Aleksandrą Nalewalską. Bydgoszcz, 10 kwietnia 2021 r.

²⁴¹ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM.

W tym okresie przybywają do parafii nowi kapłani archidiecezji gnieźnieńskiej: Krzysztof Buchholz²⁴², Leszek Paszkiewicz²⁴³, Zbigniew Bukowski²⁴⁴ i Grzegorz Kuliński²⁴⁵. Do pomocy katechetycznej sprowadzone zostały trzy siostry zakonne z Zgromadzenia Misyjnych Służebnic Ducha Świętego z Raciborza, które zamieszkały w byłych pokojach

²⁴² Ks. Krzysztof Buchholz – urodził się 2 grudnia 1965 roku w Lnianie. Święcenia kapłańskie przyjął 2 czerwca 1990 w Gnieźnie. Pierwszą posługę jako wikariusz podjął w parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Solcu Kujawskim. Po dwóch latach, w sierpniu 1992 roku, został skierowany, jako wikariusz, do parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy z dekretem duszpasterza akademickiego archidiecezji gnieźnieńskiej i opiekuna Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego "Martyria". Wprowadził niedzielne Msze święte dla studentów o godz. 20:00, nazwane odtąd „dwudziestkami”. W maju 1993 roku został współtwórcą zespołu redakcyjnego parafialnego miesięcznika "Na Oścież". Od tego samego roku zaczął organizować „Żywy Żłóbek” podczas Mszy świętych Pasterki Świąt Bożego Narodzenia, który z roku na rok zaczął zyskiwać przychylność parafian i mieszkańców Bydgoszczy. Zwyczajem parafii stały się również monumentalne dekoracje wystroju wnętrza kościoła z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Od 1994 roku organizował archidiecezjalne fora akademickie. W 1995 roku powołał do istnienia Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”, które w 2001 roku rozpoczęło budowę Domu Jubileuszowego Jana Pawła II. Budowa kompleksowego ośrodka kultury zakończyła się w 2014 roku. Poświęcenia obiektu dokonał 8 grudnia 2015 roku biskup bydgoski Jan Tyrawa. Od 2001 roku, wraz ze studentami „Martyrii”, organizował Misteria Męki Pańskiej w fordońskiej Dolinie Śmierci, które z roku na rok zyskiwały coraz to większe zainteresowanie mieszkańców parafii, osiedla, Bydgoszczy, a potem całego kraju. Za osiągnięcia w dziedzinie krzewienia kultury chrześcijańskiej, odebrał w 2006 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, wyróżnienie „TOTUS” dla Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”. Za swoją pracę duszpasterską i zaangażowanie społeczne został uhonorowany następującymi nagrodami: 2003 – Laur Andrzeja Szwalbego, 2008 – Toruński Anioł, 2014 - Nagroda Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za działalność społeczną i zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka oraz 2016 - Medal „Za twórczy wkład w kulturę chrześcijańską”. Na mocy dekretu biskupa Jana Tyrawy, z dniem 22 czerwca 2019 roku, zwolniono go z dotychczasowych funkcji i powierzono urząd administratora parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy. Od 22 sierpnia 2020 roku został mianowany proboszczem powyższej parafii (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁴³ Ks. Leszek Paszkiewicz – patrz biogram s. 46 pracy.

²⁴⁴ Ks. Zbigniew Bukowski – urodzony 21 lutego 1960 roku w Bydgoszczy. Po maturze wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął 30 maja 1987 roku. Po święceniach skierowany został do pracy w parafii pw. bł. Jolenty w Gnieźnie (1987-88), następnie do parafii pw. Imienia NMP w Inowrocławiu (1988-89). W latach 1989-91 posługiwał w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Bydgoszczy, a następnie w parafii pw. Wniebowzięcia NMP we Wrześni (1991-92). 30 sierpnia 1992 roku został skierowany do parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy. Zajmował się przygotowaniem dzieci do Pierwszej Komunii Świętej oraz był opiekunem Koła Synodalnego, które w parafii funkcjonowało w latach 1992-1999. 1 lipca 1993 roku ks. Zbigniew został skierowany do pracy w Czechach. W 1994 roku, po uzyskaniu zgody od władz czeskich, otrzymał zadanie remontu zabytkowego kościoła św. Prokopa w Tyńcu. W 2006 roku dostał kolejne zadanie budowy nowego kościoła pw. św. Marii Magdaleny w Stonawie, a właściwie w nowej dzielnicy miasta Louki nad Olši (Łąki nad Olzą). Cały czas pracuje duszpasterstko w Czechach (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁴⁵ Ks. Grzegorz Kuliński - urodził się 8 stycznia 1967 roku w Czarniejewie (powiat gnieźnieński). W 1986 roku wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął 30 maja 1992 roku z rąk abpa Henryka Muszyńskiego. Pierwszą placówką duszpasterską, na jaką został skierowany była parafia pw. św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy (lata 1992-1993). Następnie był wikariuszem w parafiach: Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy (1993-1999), gdzie ofiarnie opiekował się ministrantami, Oazą Młodzieży, Oazą Rodzin. Był również prezbiterem III Wspólnoty Neokatechumenalnej. Chętnie organizował autokarowe pielgrzymki na Jasną Górę. W 1999 roku skierowany został do parafii pw. św. Jakuba w Wągrowcu (do 2002 roku), a następnie do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Trzemesznie (2002-2007). W 2007 roku został mianowany proboszczem parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Budziszewku, gdzie duszpasterzował do 2015 roku. Od 2015 roku był proboszczem w parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Szymanowicach w dekanacie zagórowskim. Zmarł 10 października 2021 roku w Szymanowicach w wieku 54 lat i 29 lat kapłaństwa. Spoczywa na cmentarzu w rodzinnym Czarniejewie (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

księży przy tymczasowej kaplicy²⁴⁶. Jedną z nich, s. Miram Nakonieczną SSpS, opowiada o swoich obowiązkach: *Zajmowałam się nauczaniem religii w Szkole Podstawowej. Ksiądz Zygmunt prosił mnie, bym po śp. Księdzu Marku, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym, poprowadziła również scholę dziecięcą. Powierzył mi także koordynowanie przygotowań dzieci do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Od samego początku proboszcz powiedział, że nie zgadza się na spotkania dotyczące tylko przekazania technicznych informacji związanych z przygotowaniem do sakramentu, ale prosi, by spotkaniom towarzyszyła pogłębiona katecheza biblijna i sakramentalna. Był zawsze na nich obecny. Witał zgromadzonych, wprowadzał w temat, a następnie wychodził. Zapamiętałam sytuację, która wywołała konflikt i poróżnienie wokół rodziców kandydatów do sakramentu. Wchodził zwyczaj jednolitego ubioru wszystkich dzieci w białych albach. Część rodziców uważała to za nonsens, postulując, by można było wprowadzić alternatywę na zasadzie „kto chce” ten może zostać przy tradycyjnym ubiorze chłopców w garniturach, a dziewcząt w białych sukienkach. Ksiądz Zygmunt powiedział, że przyjdzie na spotkanie i przemówi do rodziców. W rozmowie z nimi bezpośrednio nie nawiązał do spornej kwestii, ale wygłosił przejmującą katechezę o tym, jak Pan Jezus uniżył się z miłości do każdego z nas. Zapamiętałam ją do dziś. Powiedział wtedy tak: „Pierwsze uniżenie związane było z wcieleniem Syna Bożego, kiedy to Stwórca świata przyszedł na ziemię. Następne uniżenie polegało na tym, że na ziemi był sługą wszystkich, aż po śmierć na krzyżu. W końcu, kiedy zmartwychwstał, ukazywał się prostym ludziom i pokrzepiał ich wiarę. Dalej, zstąpił do piekieł, by wyswobodzić wszystkich umarłych, a gdyby i tego było za mało, to postanowił z miłości do każdego człowieka ofiarować się w Eucharystii. Tym samym stał się obecny w kawałku białego chleba, który spożywamy na każdej Mszy świętej. Ten Chleb, wy i wasze dzieci, macie przyjmując jako podobną do Pana Jezusa postawę na życie”. Po wygłoszonej nauce proboszcza nikt nie miał wątpliwości, że nawiązał do zaistniałego sporu. Jej przesłaniem naświetlił także, jak bardzo mu zależy na tym, by wszystkie dzieci były jednakowo ubrane podczas uroczystości. To wydarzenie zainicjowało tradycję przeżywania Pierwszej Komunii świętej w białych albach²⁴⁷.*

W tym okresie rozpoczęty został, trwający do dziś, zwyczaj przeżywania pasterki z obecnością tak zwanego żywego żłóbka. Pomysłodawcą i organizatorem tej inicjatywy było

²⁴⁶ Sprowadzenie sióstr do parafii było osobistą troską księdza Zygmunta. W przypadku rodzonej siostry Władysławy, która wybrała taką formę realizacji powołania, widział proboszcz wielką pomoc dla rozrastającej się wspólnoty parafialnej. Obowiązki sióstr zakonnych związane były z pracą katechetyczną wśród dzieci i młodzieży, a później również z posługą w powstającym Regionalnym Centrum Onkologii i Hospicjum Sou Rayder. Zob. Wykaz sióstr zakonnych posługujących w parafii w latach 1983-2004 (Por. Aneks, s. 345).

²⁴⁷ Rozmowa z s. Miram Nakonieczną SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019.

Duszpasterstwo Akademickie „Martyria” przy współdziałaniu Oazy Młodzieży. W kwietniu 1994 roku parafia przeżywała uroczystą peregrynację relikwii świętego Wojciecha – głównego patrona Polski i naszej archidiecezji. Parafianin Edward tak wspomina tę uroczystość: *Relikwie świętego Wojciecha, które opuściły Gniezno, by nawiedzać bydgoskie parafie, dotarły także do naszej wspólnoty. W niedzielne popołudnie 10 kwietnia z parafii św. Stanisława na Siernieczku, przy ładnej słonecznej pogodzie, następuje przekazanie relikwii. Strażacy, w mundurach galowych, wynoszą relikwie z kościoła i umieszczają je w moim samochodzie, odświętnie udekorowanym przez Oazę Rodzin. Korowód samochodów rusza do kościoła Matki Boskiej Królowej Męczenników. Sunie wolno ulicami Nowego Fordonu, często przy dźwięku klaksonów, by w ten sposób oznajmić podniosłość chwili. Reakcje są różne. Wielu kierowców zatrzymuje się, by przepuścić kolumnę; są jednak i tacy, którym to przeszkadza. Dla mnie jest to wielki zaszczyt i wyróżnienie, że mogę przewozić te relikwie. Wiara przecież nie może być powodem do wstydu. Dlatego tę propozycję, z którą zwrócił się do mnie ksiądz proboszcz, przyjąłem z radością²⁴⁸.*

Zwieńczeniem tego okresu jest wizytacja kanoniczna, której w imieniu arcybiskupa dokonał jego sufragan Bogdan Wojtuś. Najlepszym podsumowaniem życia parafii tamtego czasu jest słowo powizytacyjne. Czytamy w nim o wielu zasługach proboszcza w gorliwym prowadzeniu parafii na miarę nauczania Vaticanum II²⁴⁹.

4.9. DYNAMIZM ŻYCIA PARAFIALNEGO

Powizytacyjne słowo księdza arcybiskupa jasno charakteryzuje funkcjonowanie parafii po uroczystości konsekracji świątyni. Jest ona nieustannie ożywiana licznymi wspólnotami i grupami, które – jak zauważył ordynariusz - *mają wymiar apostolski. (...) Poprzez nie Kościół może także wypełniać swoją podstawową misję głoszenia Ewangelii²⁵⁰*. Taki stan rzeczy jest zasługą proboszcza, na co również zwracał uwagę ekscelencja w sprawozdaniu: *Dziękuję za wysiłki oraz za troskę o budowanie także duchowej świątyni w sercach parafian, za podejmowane przez Ciebie liczne inicjatywy duszpasterskie, które świadczą o poszukiwaniu nowych dróg ewangelizacji. Z uznaniem i wdzięcznością przyjmuję wysiłki i troskę Księdza Pralata w budowaniu prawdziwej wspólnoty kapłańskiej i braterskiej razem z Twoimi*

²⁴⁸ Zob. Z. Trybowski, *Mitujmy*, s. 103.

²⁴⁹ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM (Por. Aneks, s. 346-347).

²⁵⁰ Por. tamże.

*młodszy braćmi kapłanami i współpracownikami w apostołskim dziele budowania coraz pełniejszej wspólnoty całej Rodziny Parafialnej*²⁵¹.

Dostrzeżone przez przełożonych starania w budowaniu przez proboszcza „prawdziwej wspólnoty kapłańskiej” sprawiają, że w kolejnych latach przysyłani są do parafii następni wikariusze. W zdecydowanej większości są to neoprezbiterzy. Zaufanie przełożonych dla wychowawczych metod księdza Zygmunta, wdrażających młodych kapłanów w początki duszpasterskiej posługi, nigdy nie zostało nadszarpnięte. Natomiast, kapłani wychodzący z parafii w dalszą drogę duszpasterską jednomyślnie zaświadcniają, że pod troskliwym okiem księdza Zygmunta wiele się nauczyli. Po konsekracji świątyni do Roku Jubileuszowego 2000, w parafii Królowej Męczenników pracowali następujący wikariusze: ks. Stanisław Bezler²⁵², ks. Andrzej Szulczyński²⁵³, ks. Aleksander Sobczak²⁵⁴, ks. Sławomir Szwagrzyk²⁵⁵, ks. Marek

²⁵¹ Por. Tamże.

²⁵² Ks. Stanisław Bezler - urodził się 4 stycznia 1964 roku w Wałbrzychu. Po zdaniu matury wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1990 roku. Jako neoprezbiter trafił do parafii pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy. 2 września 1995 roku został wikariuszem parafii pw. MB Królowej Męczenników z dodatkowym zadaniem - kapelana Regionalnego Centrum Onkologii w Bydgoszczy i duszpasterzem osób niesłyszących. Dodatkowo powierzono mu zadania kapelana w powstającym hospicjum „Dom Sue Ryder”. Obowiązki te pełni do czerwca 2002 roku. Następnie posługiwał w parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Fordonie. Kolejne miejsca pracy to parafia pw. św. Mikołaja w Mroczy, parafia pw. MB Zwycięskiej w Bydgoszczy. W latach 2009-2019 był proboszczem w parafii pw. św. Józefa w Fananiowie. Ze względu na chorobę został przeniesiony do parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy na bydgoskim Szwederowie. Obecnie jest na urlopie zdrowotnym (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁵³ Ks. Andrzej Szulczyński - urodził się 17 maja 1966 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał 30 maja 1992 roku. W latach 1992-1994 był wikariuszem w parafii pw. św. Michała Archanioła w Gnieźnie, a następnie (1994-1996) wikariuszem w parafii pw. Krzyża Świętego w Bydgoszczy. Do parafii pw. MB Królowej Męczenników przybył 30 czerwca 1996 roku. Pracował w niej tylko przez rok. W 1999 roku, podczas odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie, przyjął krzyż misyjny wstępując do Rodziny Misyjnej Św. Wojciecha. W archidiecezji gnieźnieńskiej figuruje jako kapłan pracujący poza granicami kraju. Jako fideidonista posługiwał w Szwecji, USA, Szkocji i Irlandii. Obecnie posługuje w Austrii (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁵⁴ Ks. Aleksander Sobczak - urodził się 27 marca 1964 r. Święcenia kapłańskie przyjął 13 maja 1989 r. w katedrze gnieźnieńskiej. Pierwsze placówki duszpasterskie to wikariat w Trzemesznie i Trzemżalu (1989-1990). W 1990 roku wysłany został na studia z zakresu prawa kanonicznego do Hiszpanii. Do parafii pw. MB Królowej Męczenników przybył 30 czerwca 1998 roku i posługiwał w niej przez rok przygotowując się do dalszej pracy naukowej. Jest doktorem habilitowanym prawa kanonicznego. Prawo kanoniczne wykładał w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. 22 lutego 2015 roku, jako dotychczasowy wiceoficjał Trybunału Metropolitalnego w Gnieźnie, został ustanowiony proboszczem parafii pw. św. Ducha w Inowrocławiu. Posuguje w niej do dziś (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁵⁵ Ks. Sławomir Szwagrzyk - urodził się w 1964 roku. Po maturze wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze gnieźnieńskiej w 1989 roku. Na pierwszą placówkę duszpasterską skierowany został do parafii pw. św. Stanisława Męczennika w Bydgoszczy (1989-1991). Następnie posługiwał w parafii pw. bł. Radzyna Gaudentego. Do parafii pw. MB Królowej Męczenników został skierowany 30 czerwca 1998 roku. Posługiwał ofiarnie w grupach Drogi Neokatechumenalnej. Solidnie przygotowywał katechezy neokatechumenalne, co skutkowało powstawaniem nowych grup. Zasłynął w parafii jako ceniony spowiednik i kaznodzieja. Opuścił parafię 1 października 2002 roku przygotowując się do pracy misyjnej. W 2003 roku wyjeżdża na misje do Kanady, aby wesprzeć ówczesnego proboszcza parafii Trójcy Świętej w Windsor, śp. ks. Romana Waszkiewicza. Następnie pracował w Woodstock, a

Stajkowski²⁵⁶ oraz ks. Arkadiusz Krauze²⁵⁷. Tak wspomina księdza Zygmunta ks. Stanisław Bezler: *Przez siedem lat mojej obecności w parafii najbardziej zapamiętałem to, że proboszcz nigdy nie podniósł głosu. Nawet, jak był zdenerwowany na jakiegoś wikariusza, czy przeżywał jakieś trudne sprawy, to nigdy nie krzychał. Myślę, że pasuje do niego cytat z Pisma świętego, że „przeszedł przez życie nie gasząc tłącego się knota, ani nie dołamał trzciny nadłamanej”. Powtarzał, że jak jest zdenerwowany, to woli wziąć różaniec i kilka kółek wokół kościoła zrobić, żeby mu się to wszystko rozeszło. Nigdy nie słyszałem jego krzyku ani podniesionego głosu. Jego dom był zawsze otwarty. Podejrzewam, że o każdej porze dnia i nocy. Jak ktoś dzwonił do drzwi to zawsze każdemu otwierał, pytał „jak sprawa” i w miarę możliwości od razu zaradzał. Nieraz przychodzili bezdomni po kawałek chleba, to też zawsze coś z lodówki wyciągnął i czymś chleb posmarował. Zawsze był też w konfesjonale. Panowała w parafii zasada, że ksiądz w dzień powszedni spowiada przed swoją Mszą. On w konfesjonale był praktycznie zawsze, bez względu na to, czy miał dużur, czy też nie, czy to na niego przypadało, czy nie na niego. Ten konfesjonał po lewej stronie w kaplicy i ten w kościele to zawsze było jego umiłowane miejsce²⁵⁸.*

W podobnym duchu wypowiada się ks. Marek Stajkowski: *Ksiądz Zygmunt był człowiekiem ogromnej pokory. Był ludzki i pobożny. Przyszedłem do Królowej Męczenników z jakimś dystansem i niezadowoleniem, natomiast odchodziłem bardzo zbudowany. Był to człowiek wielkiej wiary, dyskretnie odmawiał różaniec. On nas kochał, kochał Kościół, wikariuszy. Był nam życzliwy. To była chodząca dobroć. Na koniec podziękowałem mu za to,*

później w Langton. W latach 2005-2010 pełnił funkcję Moderатора Krajowego Kanady gałęzi rodzinnej Ruchu Światło- Życie. Nadal przebywa na misji w Kanadzie (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁵⁶ Ks. Marek Stajkowski - urodził się 6 grudnia 1959 roku we Wrześni. Święcenia kapłańskie przyjmuje w katedrze gnieźnieńskiej 30 maja 1987 roku z rąk prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa. Na pierwszą parafię wikariuszowską skierowany został do Złotnik Kujawskich. Po roku przeniesiony został do parafii pw. Świętego Zbawiciela w Pleszewie. Kolejne lata (1989-1991) posługiwał w parafii pw. św. Wojciecha w Wągrowcu, a następnie posługiwał w parafii pw. św. Mikołaja w Łabiszynie. Dalej pracował w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Szubinie. Dalej sześć lat posługiwał w parafii pw. św. Marcina w Żninie. Do parafii pw. MB Królowej Męczenników przybył 30 czerwca 1999 roku. Ksiądz proboszcz powierzył mu opiekę nad ministrantami, Kołem Radia Maryja i Grupą "Dąb". Chętnie wyjeżdżał z młodzieżą oazową na rekolekcje i pielgrzymki, m.in. do Byszewa. Uczył w Szkole Podstawowej nr 66. Po dwóch latach objął urząd proboszcza parafii w Raczkowie i Jabłkowie. W 2011 roku ustanowiony został proboszczem parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Sokolnikach koło Wrześni. Urząd ten pełni do dziś (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁵⁷ Ks. Arkadiusz Krauze - urodzony w 1966 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze gnieźnieńskiej w 1991 roku. Po święceniach skierowany został na wikariat do parafii w Trzemesznie (1991-1994). Kolejną placówką duszpasterską była parafia pw. Opatrzności Bożej w Bydgoszczy (od 1994). Do Królowej Męczenników przybył 30 czerwca 1999 roku. Opiekował się grupą Straży Marszałkowskiej. Po roku opuścił parafię i stan duchowny (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁵⁸ Rozmowa z ks. Stanisławem Bezlerem. Bydgoszcz, 19 maja 2022 r.

że był ludzki. Po okresie jakiejś osobistej życiowej goryczy, swoją niewymuszoną dobrocią, ksiądz Zygmunt przywrócił mi wiarę w ludzi²⁵⁹.

S. Miriam Nakonieczna SSpS, posługująca w parafii w latach dziewięćdziesiątych, potwierdza zaangażowanie proboszcza w budowanie Kościoła-Wspólnoty: *W tak prężnie rozwijającej się parafii ksiądz Zygmunt widział potrzebę tworzenia wielu grup apostołskich, zrzeszających parafian o „większych potrzebach” religijnych. Często powtarzał zdanie: „Człowiek nie jest powołany do tworzenia tłumu, ale do budowania wspólnoty”. Słowa te znalazły potwierdzenie podczas nieszporów uroczystości pogrzebowych. Wnętrze kościoła po brzegi wypełnione było wiernymi, a ksiądz infułat Stanisław Grunt, który im przewodniczył, powiedział wtedy: „Ksiądz Zygmunt dobrze pojął naukę Soboru Watykańskiego II, bowiem w tak nieznacznym czasie od powołania parafii, ma już ona ponad 30 dynamicznie działających wspólnot apostołskich”. Ksiądz Zygmunt pilnował naszych obowiązków i często wyprzedzał nasze pomysły.*

Niezwykle wyczulony duszpasterski zmysł proboszcza był jednak poparty gruntowną wiedzą teologiczną z zakresu aktualnej nauki Kościoła. Potwierdza to były wikariusz parafii, ksiądz Leszek Paszkiewicz: *Prałat Zygmunt był bardzo czytany kapłanem. Niejeden raz wprowadził nas w szczerze zażenowanie z powodu naszej teologicznej ignorancji. Byliśmy świeżo po studiach, a to on w duszpasterskich rozmowach potrafił cytować najnowsze dokumenty Kościoła, o których istnieniu nie mieliśmy zielonego pojęcia. W opracowywaniu katechez lub homilii, często zaglądałem do jego biblioteczki. Prałat regularnie prenumerował także prasę katolicką. Na wielu stronach czasopism zostawały ślady podkreśleń ważnych treści, które później rozważał i przyswajał.*



Świątynia MB Królowej Męczenników

²⁵⁹ Rozmowa z ks. Markiem Stajkowskim. Bydgoszcz-Sokolniki, 12 maja 2022 r.

4.10. KSIĄDZ TRYBOWSKI W KONTEKŚCIE DEKANATU

Na lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku datuje się największą dynamikę rozwoju nowego bydgoskiego osiedla, które (obok prastarego Fordonu) przyjmuje nazwę „Nowy Fordon”. Pierwotne projekty dzielnicy były bardzo ambitne i drogie. Miał bowiem przebiegać tamtędy kanał wodny, oddzielający „górny taras” od „tarasu dolnego”. Na wysokości ulicy Wyszogrodzkiej planowano budowę nowego mostu w kierunku Torunia i Warszawy. Ze względów ekonomicznych szybko zrezygnowano z mostu i kanału, a do dziś zabudowano jedynie „taras dolny”. W tym czasie zaplanowane inwestycje budowlane miasta zostały bowiem ukończone. Obok Starego Fordonu powstały nowe osiedla: Akademickie, Bajka, Bohaterów, Eskulapa, Kasztelanka, Łoskoń, Mariampol, Nad Wisłą, Niepodległości, Pałcz, Powiśle, Przylesie, Szybowników, Tatrzzańskie i Zofin²⁶⁰. Wiadomo było, że kościół św. Mikołaja w Starym Fordonie nie będzie w stanie ogarnąć duszpastersko tak ogromnej ilości nowych osiedleńców, dlatego, już pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku, mając na uwadze przyszłą zabudowę mieszkaniową Nowego Fordonu (w sumie około 80 tysięcy mieszkańców), ks. prałat Stanisław Grunt zabiegał w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy o wstępną lokalizację pod budowę nowych kościołów. Z chwilą podziału terytorialnego Kościoła w Polsce z dnia 25 marca 1992 roku (likwidacja diecezji chełmińskiej na rzecz powstających nowych: pielplińskiej i toruńskiej), dokumentacja dotycząca ustaleń lokalizacyjnych przyszłych parafii Fordonu została przekazana Kurii Metropolitarnej w Gnieźnie²⁶¹. Obok zaplanowanej w tym czasie budowy kościołów trzech pozostałych Ewangelistów: św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza (parafia św. Jana dysponowała już poewangelickim kościołem w Starym Fordonie), po utworzeniu diecezji bydgoskiej (kolejnym podziałem administracyjnym Kościoła w Polsce z dnia 25 marca 2004 roku), powołano do istnienia jeszcze dwie fordońskie parafie: św. Jana Pawła II oraz św. Faustyny Kowalskiej.

W 1989 roku nowym proboszczem parafii św. Mikołaja w Starym Fordonie został ks. Roman Buliński. Zastąpił on na tym urządzie ks. prałata Stanisława Grunta, który od 1 sierpnia 1975 roku gorliwie pełnił obowiązki proboszcza i dziekana. Z dniem 16 czerwca 1989 roku skierowany został przez biskupa Mariana Przykuckiego do pracy w Kurii Diecezjalnej Chełmińskiej w Pelplinie na stanowisko dyrektora Wydziału Ekonomicznego i Dyrektora Wydziału Budownictwa Sakralnego. Ksiądz Buliński, po 14 latach pracy swego poprzednika,

²⁶⁰ Zob. S. Grunt, *Między Wyszogrodem*, s. 9-10.

²⁶¹ Zob. tamże, s. 314.

od samego początku zabiegał o dobry kontakt z parafianami i kapłanami sąsiedniej parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników. Szczególną życzliwością darzył ks. Zygmunta Trybowskiego: *Zygmunta poznałem w Siemoniu, gdzie był proboszczem i budował kościół. Pochodzę z Unisławia, a Siemoń był filią Unisławia. W Siemoniu mieszkała moja ciocia, która była takim „wikarym” ks. Trybowskiego. Jak się ją odwiedzało, to poruszany był tylko jeden temat: „nasz ksiądz Zygmunt”. Pamiętam jeden wspólny niedzielny obiad, w którym uczestniczył również ks. Zygmunt. On był pozytywnie dziwny. Budował jakiś pozytywny, pełen szacunku, dystans. Byłem tak stremowany, że krępowałem się dużo mówić. Miał w sobie jakąś dziwną moc. Pozornie był to człowiek, który prawdopodobnie nie zbudował by niczego, ale na pewno była od niego jakaś sprawcza moc. Potem, jak już przyszedłem do Mikołaja, on ciągle był dla mnie kimś - w pewnym sensie - większym. Odczuwałem, że mu nie dorównuję. Kiedy mnie odwiedzał, bardzo często podkreślał moje zasługi – to, co robiłem w parafii; cieszył się i nigdy nie zazdrościł. Pamiętam, że należało być w jego towarzystwie bardzo delikatnym, bo on nie lubił, jak się mówiło źle o drugim człowieku. Jak był, nawet jakiś obiektywny, problem to starał się go załatwić tak, żeby nie było cienia winy na człowieku. Potrafił jednak sprawiedliwie oceniać rzeczywistość²⁶².*

Trzy lata po erygowaniu parafii Królowej Męczenników rozpoczęła się budowa nowego kościoła dla, powołanej do istnienia, parafii św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty przy osiedlu „Bajka” i „Szybowników”. 21 września 1985 roku biskup Marian Przykucki uroczystie poświęcił teren pod budowę obiektów sakralnych, których projektantem był (podobnie, jak w przypadku Królowej Męczenników), inżynier architekt Stanisław Jureko. Pierwszym proboszczem parafii mianowany został ks. Edmund Sikorski²⁶³. Tak wspomina swoje początki: *Od pierwszego dnia pobytu w Fordonie czulem się zaopiekowany. Ksiądz Grunt zawiózł mnie do Zygusia i powiedział, że w nim będę miał wsparcie. Faktycznie, od początku ksiądz Trybowski był takim ojcem duchownym dla wszystkich kapłanów. Przychodziliśmy do niego, a on zawsze był taki dzielny, wspaniały, skromny i pokorny. Nie można było powiedzieć, że podnosił głowę, czy się pysznił. Zyguś ujął mnie właśnie taką swoją prostotą. Nie za wiele mówił; ciągle tylko się cieszył. Dla niego fundamentem była modlitwa. Zawsze jak przychodziliśmy, to na początku była modlitwa. Ksiądz Grunt wychwalał go, że już wybudował kościół w Siemoniu. Pomyślałem sobie wtedy o nim: „wielki człowiek”. Wielkiego człowieka*

²⁶² Rozmowa z ks. Romanem Bulińskim. Toruń, 19 maja 2022 r.

²⁶³ Zob. S. Grunt, *Między Wyszogrodem*, s. 254.

*zobaczyłem jednak później, przy Matce Bożej na modlitwie i przy naszych spotkaniach; oraz w chorobie i cierpieniu. To był wielki człowiek*²⁶⁴.

Kolejną erygowaną parafią Fordonu była wspólnota dedykowana św. Markowi Ewangelistcie. Tego aktu dokonał także biskup Marian Przykucki 25 kwietnia 1990 roku. Nowa świątynia miała służyć mieszkańcom osiedla „Zofin” i „Tatrzańskie”. Objęła także swym zasięgiem mieszkańców byłych wsi Zofin i Mariampol. Do realizacji tego przedsięwzięcia biskup zaprosił Zgromadzenie Salezjańskie Prowincji św. Wojciecha z siedzibą w Pile. Pierwszym proboszczem parafii został ks. Wojciech Blicharz SBD, który objął również prowadzenie domu zakonnego pw. św. Marka Ewangelisty dla salezjańskiej wspólnoty, powołanej do życia 18 września 1990 roku. Od 1992 roku zaczęło funkcjonować przy parafii Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Salezjańskiego. Pierwszy proboszcz parafii, ks. Wojciech Blicharz pełnił swoją funkcję do 2001 roku. Pięć lat później odszedł do Pana. Spoczywa na fordońskim cmentarzu przy ul. Pastowej²⁶⁵. Drugim proboszczem parafii salezjańskiej został ks. Ireneusz Trzeszcz SBD, który pełnił swój urząd do 2008 roku. Odszedł do Pana w Domu Zakonnym pw. Dobrego Pasterza w Gdańsku 11 grudnia 2019 r. Spoczął na cmentarzu św. Ignacego w Gdańsku-Oruni.

Następna fordońska parafia utworzona została pod wezwaniem św. Łukasza Ewangelisty. Miało to miejsce 18 października 1992 roku, w obecności arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego Henryka Józefa Muszyńskiego. Nowy kościół miał być usytuowany blisko koryta Wisły, w pobliżu starego poewangelickiego cmentarza w Pałczu. Miał on obejmować posługę duszpasterską nowych mieszkańców osiedla „Pałcz” i „Niepodległości”. Pierwszym proboszczem wspólnoty parafilanej został ks. Janusz Sawicki, który zawiadywał nią do 2000 roku²⁶⁶. Tak wspomina swoje początki u boku ks. Trybowskiego: *Poznałem Zygosia w 1992 r., jak przyszedłem do Fordonu z Lubawy. Znałem go wcześniej, ale bardziej z widzenia. On zawsze był dla mnie swoistego rodzaju fenomenem, dlatego, że patrząc na niego, na jego temperament, to nie chciało się wierzyć, że ten człowiek wybudował dwa kościoły. A dobił mnie tym, że kiedy miałem moment zwątpienia w kwestii budowy kościoła, to on – z niewzruszonym spokojem - powiedział mi, że chętnie poszedłby jeszcze na budowę trzeciego kościoła. Jaki on był mocny pod tą powłoką spokojnego kapłana. Gdy się pojawiałem przy okazji jakiejś posługi, to zawsze kojarzyłem go z konfesjonalem: „Gdzie jest Zygmunt? – no tak, w konfesjonale”. Jak się było u niego w mieszkaniu, to widoczny*

²⁶⁴ Rozmowa z ks. Edmundem Sikorskim. Panigródz, 23 maja 2022 r.

²⁶⁵ Zob. S. Grunt, *Między Wyszogrodem*, s. 284-286.

²⁶⁶ Zob. tamże, s. 298.

był klęcznik, z którego na pewno korzystał. Jak wchodził do kościoła, to okazywał szacunek wobec Najświętszego Sakramentu – zawsze uklęknął na dwa kolana, dłuższą chwilę pomodlił się. Jako dziekan był bardzo spokojny, zrównoważony. Nawet nie przypominam sobie sytuacji, które by sugerowały, że powinien jakoś nakrzyczeć czy krzywo patrzeć. Uważam, że miał jedną wadę – było nią to, że był za dobry dla ludzi. Nie potrafił uderzyć pięścią w stół. To był prawdziwy wzór kapłana²⁶⁷.

Prawie czterdzieści lat w murach kościoła poewangelickiego w Starym Fordonie nie sprawowano liturgii. Od 1983 roku, niemałym wysiłkiem, parafia św. Mikołaja przywracała świątynię do użytku. 27 grudnia 1985 roku biskup Marian Przykucki poświęcił odrestaurowaną świątynię i zaprosił do niej młodzież akademicką duszpasterstwa „Emaus”. 1 lipca 1990 roku kościół ten uzyskał rangę świątyni parafialnej pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Pierwszym proboszczem został mianowany ks. Stanisław Pozorski, uprzednio wikariusz i duszpasterz DA „Emaus”. Służył on nowej wspólnotce do listopada 1992 roku, kiedy skierowany został do pracy w Kurii archidiecezji gnieźnieńskiej²⁶⁸. Ksiądz Pozorski wspomina swój czas w Fordonie, przy boku ks. Zygmunta: *Ksiądz Zygmunt sprawiał wrażenie człowieka, który „nie potrafi policzyć do trzech”. Jego wikariusze opowiadali, że często rozpoczynał dzień od posługi w konfesjonale. Przychodził słuchać spowiedzi nawet jak nie miał wyznaczonego do tego dyżuru. Wikariusze odprawiali pierwszą Mszę, a on w tym czasie spowiadał. Zdarzało się nie raz, że ks. Zygmunt musiał „zaskoczyć” do Mszy za tych księży, którzy zaspali na swój dyżur. Imponował mi tym, że nigdy nie uprawiał moralizatorstwa. Stawiał na to, by być przykładem. To go mobilizowało, by wymagać więcej od siebie. Jak chciał komuś na coś zwrócić uwagę, to nie pouczał, tylko pokazywał przykładem. Jak coś mówił lub wyrażał opinię, to nikt tego nie podważał. Często to, co mówił, miał wcześniej przemyślane, przemodlone, rozważone. Ta informacja, opinia zawierała w sobie jakąś moc, z którą trudno było dyskutować. Pamiętam wydarzenie, w którym uczestniczyłem w Gnieźnie, w towarzystwie arcybiskupa Henryka Muszyńskiego. Ksiądz Zygmunt był już poważnie chory. W duchu posłuszeństwa, ale w sposób bardzo zdecydowany, poprosił księdza arcybiskupa, by przyjął jego rezygnację z funkcji dziekana. Ksiądz arcybiskup spojrział na Zygmunta i przekonany do tego, że ta prośba była gruntownie przemodlona, powiedział tylko: „Jak ksiądz prałat uważa, niech tak będzie”. Arcybiskup wiedział, z jakim kapłanem ma do czynienia; znał go dobrze; wiedział, że ta prośba to nie kokieteria, jakaś próba przekomarzania się, że może jeszcze ksiądz Zygmunt nie*

²⁶⁷ Rozmowa z ks. Januszem Sawickim. Bydgoszcz, 26 maja 2022 r.

²⁶⁸ Zob. S. Grunt, *Między Wyszogrodem*, s. 306.

rezygnuje. Arcybiskup to uszanował, dlatego nie podważał tej decyzji²⁶⁹. Drugim proboszczem parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty został ksiądz Przemysław Książek, który po śmierci księdza Zygmunta, w styczniu 2003 roku, przejął duszpasterstwo w parafii Królowej Męczenników²⁷⁰.

Po śmierci księdza Zygmunta Trybowskiego, już w strukturach diecezji bydgoskiej, erygowane zostały dwie kolejne parafie. 1 maja 2011 roku biskup Jan Tyrawa erygował wspólnotę pw. bł. Jana Pawła II, która wydzielona została z parafii Królowej Męczenników. W jej granicach znalazły się ulice: Akademicka do Gen. Andersa, Gen Andersa do Kaliskiego, Włociańska i Fordońska numery nieparzyste od Rejewskiego do skrzyżowania z ulicą Wyszogrodzką. Pierwszym proboszczem został ks. Jaroław Czuliński²⁷¹. Od 2022 roku proboszczem tej parafii jest ksiądz Maciej Tyckun.

O kolejną parafię, jeszcze za swojego życia, zabiegał sam ksiądz Trybowski. W liście do Prezydenta Bydgoszczy, z 12 lipca 1995 r., zapisał: „Działając w imieniu parafii p.w. Matki Boskiej Królowej Męczenników, na terenie której ma powstać nowe osiedle Eskulap uprzejmie proszę o wzięcie pod uwagę wyodrębnienie terenu pod budowę kościoła oraz cmentarza na w/w osiedlu dla dobra mających tam zamieszkać ludzi. Proponuję lokalizację cmentarza w miejscu oznaczonym na planie organizacyjnym Os. Eskulap literami ABCDEFG. Bardzo proszę o pozytywne rozpatrzenie mojej prośby. Dołączam plan organizacyjny Os. Eskulap. Z wyrazami szacunku: ks. Trybowski”²⁷². W odpowiedzi, z dnia 23 października 1995 roku, wiceprezydent Bydgoszczy Roman Dombek, informuje, że: „Zgodnie z obowiązującym od grudnia 1994 roku miejscowym planem szczegółowym zagospodarowania przestrzennego osiedla *Nowy Fordon – Eskulap* w Bydgoszczy, istnieje możliwość lokalizacji tamże wnioskowanego Kościoła i cmentarza”²⁷³. Z kolejnego listu, z dnia 20 września 1999 roku, adresowanego do Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Geodezji i Katastru w Bydgoszczy dowiadujemy się, że ksiądz Trybowski zabiegał, by do nowo powstającej parafii sprowadzić siostry zakonne (albertynki z Krakowa), które miałyby opiekować się Dziećmi Specjalnej Miłości, w wybudowanym przez firmę „DEVELOPMENT” Domu Dziecka, z przeznaczeniem dla 50 potrzebujących²⁷⁴. Wikariusze parafii Królowej Męczenników wspominają, że ksiądz Zygmunt często mówił, że „marzy mu się” wybudować jeszcze jeden kościół, obok którego miałby powstać dom opieki

²⁶⁹ Rozmowa z ks. Stanisławem Pozorskim. Czarnowo, 26 maja 2022 r.

²⁷⁰ Zob. S. Grunt, *Między Wyszogrodem*, s. 306-307.

²⁷¹ Zob. tamże, s. 313.

²⁷² Por. APKM (Teczka: „Kościół na osiedlu Eskulapa”).

²⁷³ Por. tamże.

²⁷⁴ Por. tamże.

dla chorych i cierpiących. On sam planował w tym domu zamieszkać i pomagać w opiece nad chorymi dziećmi. Pod koniec czerwca 2002 roku doszło do zawarcia umowy nabycia nieruchomości pod przyszłą świątynię, mającą powstać w rejonie budynków Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka. Ksiądz Zygmunt, będąc w tym czasie na pielgrzymce w Ziemi Świętej, przywiózł z Góry Ośmiu Błogosławieństw kamień węgielny pod budowę nowej świątyni. Choroba i śmierć nie pozwoliły mu na zrealizowanie kolejnego dzieła. Przez długie lata po śmierci ks. Zygmunta o miejscu przeznaczonym na budowę nowego kościoła przypominał stojący do dzisiaj krzyż, przy którym spotykali się na modlitwach mieszkańcy nowo powstałego osiedla. Dopiero 5 października 2017 roku biskup bydgoski Jan Tyrawa erygował nową parafię pw. św. Faustyny Kowalskiej, a jej proboszczem zamianował ks. Krzysztofa Kozłowskiego²⁷⁵. Dzisiaj dekanat Bydgoszcz V Fordon tworzy 8 spośród 153 parafii diecezji bydgoskiej, podzielonej administracyjnie na 21 dekanatów²⁷⁶.

4.11. WIELKI JUBILEUSZ ROKU ŚWIĘTEGO 2000

Wielkie znaczenie dla chrześcijaństwa miał Jubileusz Roku 2000, który zainaugurowany został przez Ojca świętego Jana Pawła II symbolicznym otwarciem Drzwi Świętych w Bazylice świętego Piotra w Watykanie 24-25 grudnia 1999 roku. Podczas uroczystej pasterki papież mówił: „Tej nocy na naszych oczach dokonuje się to, co głosi Ewangelia: *Tak (...) Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, (...) miał życie wieczne* (J 3,16). Syna swego Jednorodzonego! Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego, który się narodził w betlejemskiej grocie! Po dwóch tysiącach lat ponownie przeżywamy tę tajemnicę jako wydarzenie jedyne i niepowtarzalne. Wśród wielu synów ludzkich, wśród wielu dzieci, które w ciągu wieków przyszły na świat, tylko Ty jesteś Synem Bożym: Twoje narodzenie w niepowtarzalny sposób zmieniło bieg ludzkiej historii. Oto prawda, którą tej nocy Kościół przekazuje trzeciemu tysiącleciu. Wy wszyscy, którzy przyjdziecie po nas, zechciejcie przyjąć tę prawdę, która całkowicie zmieniła bieg historii. Od tamtej betlejemskiej nocy ludzkość jest świadoma, że Bóg stał się człowiekiem: stał się człowiekiem, by uczynić człowieka uczestnikiem swej Boskiej natury”²⁷⁷. Otwarcie drzwi Bazyliki świętego Piotra przez następcę apostołów miało wyrażać otwartość Kościoła oraz jego gotowość do wejścia w trzecie

²⁷⁵ Zob. <http://www.faustyna.bydgoszcz.pl/o-parafii>.

²⁷⁶ Zob. Schematyzm Diecezji Bydgoskiej, Bydgoszcz 2020, s. 133-141.

²⁷⁷ Jan Paweł II, *Homilia podczas Pasterki, 24-25.12.1999*, w: A. Bujak, *Kronika Roku Świętego*, Kraków 2001, s. 9.

tysiąclecie chrześcijaństwa z nadzieją na ponowne przyjście Zbawiciela. Cały rok jubileuszu, poprzez wiele inicjatyw ewangelizacyjnych, był także okazją do spojrzenia w przeszłość Kościoła, by dokonywać oczyszczającego rachunku sumienia. Wspominał o tym papież, podsumowując jubileusz, w Liście Apostolskim „Novo millennio ineunte”: „Abyśmy mogli wnikać w tajemnicę czystszyimi oczyma, w Roku Jubileuszowym silny akcent położony został na *prośbę o przebaczenie*. Dotyczyła ona nie tylko poszczególnych ludzi, którzy zastanawiali się nad własnym życiem, aby błagać o miłosierdzie i dar specjalnego odpustu, ale także całego Kościoła, który pragnął przypomnieć sobie wszystkie niewierności, jakimi w ciągu wieków wielu jego synów skaziło oblicze Oblubienicy Chrystusa”²⁷⁸.

W Bydgoszczy, która (do 2004 roku) dla archidiecezji gnieźnieńskiej była największym miastem, uroczystości jubileuszowe roku 2000 poprzedziła wizyta apostolska Ojca świętego Jana Pawła. Papież, spotykając się 7 czerwca 1999 roku z wiernymi miasta i okolic na bydgoskich błoniach, w swoim przemówieniu podkreślał wagę ewangelicznego cierpienia w imię sprawiedliwości. Mówił: „Przesłanie to pragnę na nowo odczytać w świetle błogosławieństwa z Ewangelii, które odnosi się do tych, co gotowi są dla sprawiedliwości *cierpieć prześladowanie*. Takich wyznawców Chrystusa nie brakowało na polskiej ziemi w żadnym czasie, nie brakowało ich również w grodzie nad Brdą. W ciągu ostatnich dziesięcioleci w tym stuleciu, Bydgoszcz została naznaczona szczególnym znamieniem *prześladowania dla sprawiedliwości*. To przecież tutaj, w pierwszych dniach drugiej wojny światowej hitlerowcy dokonali pierwszych publicznych egzekucji na obrońcach miasta. Symbolem tego męczeństwa jest bydgoski Stary Rynek. Innym tragicznym miejscem jest tak zwana *Dolina Śmierci* w Fordonie. Jakże nie wspomnieć przy tej okazji biskupa Michała Kozala, który zanim został biskupem pomocniczym we Włocławku, był gorliwym duszpasterzem w Bydgoszczy. Zginął śmiercią męczeńską w Dachau, składając świadectwo niezachwianej wierności Chrystusowi. Podobną śmierć w obozach koncentracyjnych poniosło wielu ludzi związanych z tym miastem i z tą ziemią. Jeden Bóg zna dokładnie miejsca ich kaźni i cierpienia. W każdym razie moje pokolenie pamięta bydgoską niedzielę 1939 roku”²⁷⁹.

Parafia pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników przez wiele miesięcy przygotowywała się do wizyty Głowy Kościoła w mieście nad Brdą. Ksiądz Zygmunt cieszył się każdym dobrem podjętym przez parafian, pomagającym w gorliwym przeżyciu tej wyjątkowej chwili. Wierni dekorowali balkony i okna flagami oraz emblematami papieskimi.

²⁷⁸ Jan Paweł II, List Apostolski *Novo millennio ineunte*, nr 6, Wrocław 2001.

²⁷⁹ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej sprawowanej w Bydgoszczy, 7 czerwca 1999; w: <https://www.grafkom.pl/wizyta/homilie.html#bydgoszcz1>.

Wykonano również dziesięciometrową biało-czerwoną flagę, którą powieszono na szczycie pomnika w Dolinie Śmierci. Miotana powiewem silnego wiatru, była widoczna z każdego zakątka osiedla. Ksiądz Trybowski, jako dziekan dekanatu Bydgoszcz 5, obarczony został przez organizatorów odpowiedzialnością za wytypowanie osób przeznaczonych do ochrony obiektów pobytu Ojca świętego. W tę pracę zaangażowała się parafialna Straż Marszałkowska. Władze kościelne przydzieliły również księdzu Zygmuntowi funkcję zorganizowania przejazdu osób z niepełnosprawnością, co wypełnił z dużym zaangażowaniem. Z tego powodu nie mógł nawet dołączyć do sprawowania Eucharystii. Jako Prałat Jego Świątobliwości i proboszcz największej bydgoskiej parafii, przeżył Mszę świętą za ołtarzem, w sektorze przeznaczonym dla grup porządkowych, w towarzystwie Dzieci Specjalnej Miłości.

Jubileuszowy czas Roku Świętego w parafii rozpoczęły Dekanalne Misje Ewangelizacyjne, które w dniach od 2 do 8 października 1999 roku prowadzili salezjanie: ks. Kazimierz Gałaj SDB i ks. Mariusz Lach SDB. Na zakończenie misji ulicami parafii przeszła największa i najdłuższa w jej historii Droga Krzyżowa, w której udział wzięło około 10 tysięcy wiernych²⁸⁰.

Ważnym momentem roku 2000 był dzień 2 lutego, kiedy to w święto Ofiarowania Pańskiego, na Mszy świętej o godz. 18:30, ksiądz Proboszcz dokonał poświęcenia parafialnego sztandaru. Podniosłą uroczystość podkreślały słowa księdza prałata: „Sztandar wyrasta z serc ludzi tworzących wspólnotę. Ja się bardzo cieszę, że nasza parafia w 17 roku swego istnienia ma już sztandar i za chwilę będzie on błogosławiony. Ten sztandar mógł się zrodzić jako symbol całej wspólnoty parafialnej dlatego, że tu jest wiele wspólnot. Jest on wyrazem żywotności. W czasie okupacji jak wielu ludzi oddawało życie za sztandar, jak go broniło, chociażby w filmie *Krzyżacy*. Nasz sztandar zwieńczony jest krzyżem i wyrasta z Doliny Śmierci ku Życiu. Znalazł się on w naszej parafii jako logo Roku Jubileuszowego w znaku Matki Boskiej Królowej Męczenników i w wizerunku „Piety”. Na odwrocie znowu krzyż i sentencja: *Z wiarą Ojców idziemy pod Twą Matko opiekę* i ten napis mówiący, że to nasza parafia. Chciałbym powiedzieć wielkie *Bóg zapłać* tym, którzy do tego dążyli od lat. (...)”²⁸¹.

Kolejnym ważnym momentem roku jubileuszowego dla parafii był wakacyjny czas, kiedy to stuosobowa delegacja młodych parafian, pod opieką księdza Krzysztofa Buchholza,

²⁸⁰ Zob. Kronika parafialna, tom 3, APKM.

²⁸¹ Zob. Kronika parafialna, tom 4, APKM. Poczet sztandarowy tworzyli: przedstawiciel Straży Marszałkowskiej – Stefan Doliński, Neokatechumenatu – Grzegorz Jekel oraz Oazy Rodzin – Adam Mike. Sztandar został wykonany przez siostry zakonne ze zgromadzenia Sióstr Bosych Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel z Gniezna. Wymiary sztandaru: 110/120 cm. Na sztandarze widnieje „Pieta” z Rzymu według Michała Anioła, taka sama jaka widnieje na pieczęci parafialnej (tamże).

wyjechała do Rzymu na pielgrzymkę i na spotkanie z Ojcem świętym Janem Pawłem II, podczas trwających między 15 a 20 sierpnia XV Światowych Dni Młodzieży. Z początkiem wakacji przybył do parafii kolejny wikariusz ksiądz Edward Wasilewski²⁸². Tak wspomina swój pobyt u Królowej Męczenników: *Ksiądz pralata Zygmunta poznałem pod koniec czerwca 2000 roku. Po roku pracy w parafii pw. św. Marcina w Wyrzysku, zostałem posłany do parafii pw. Matki Bożej Królowej Męczenników. Jeszcze zanim pojechałem do proboszcza na pierwsze spotkanie, kilkakrotnie byłem pytany przez innych kapłanów, do jakiej parafii zostałem skierowany. Po odpowiedzi, za każdym razem informowano mnie, że: „idziesz do bozinki”. Już pierwsze spotkanie z księdzem Zygmuntem wywarło na mnie ogromne wrażenie. Po kilku minutach rozmowy, ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do świątyni. Wydawało mi się oczywiste, że chciał mnie oprowadzić po kościele; tym bardziej, że mury tej świątyni były wznoszone pod jego okiem i zatroskaniem od samego początku. Spodziewałem się, że będzie chciał opowiedzieć mi historię parafii, podkreślając przy tym swój trud włożony w powstanie i budowę świątyni. Nic jednak podobnego. Kiedy weszliśmy do świątyni, po krótkiej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do jednego z sześciu konfesjonałów i powiedział: „Księżu Edziu, to będzie ksiądz konfesjonał i chciałbym, aby to było najważniejsze miejsce w księdza pracy duszpasterskiej w tej parafii”. Zawsze był osobą ceniącą punktualność, a szczególnie punktualność dotyczącą posługi w konfesjonale. Swoim zatroskaniem i przykładem, motywował także nas, młodych wówczas kapłanów do tej niezwyklej duszpasterskiej posługi²⁸³.*

²⁸² Zob. tamże. Ks. Edward Wasilewski - urodzony 17 marca 1973 roku w Pruszkowie. Po maturze wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk abpa Henryka Józefa Muszyńskiego 22 maja 1999 roku. Na pierwszą placówkę duszpasterską został skierowany do parafii pw. św. Marcina Bpa w Wyrzysku. 26 czerwca 2000 roku został przeniesiony do parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy. Parafianom dał się zapamiętać jako kapłan pełen otwartości, humoru i duszpasterskiego zapału. Uczył religii w Liceum Ogólnokształcącym nr 15 i Gimnazjum nr 5. Był moderatorem wszystkich grup Oazy Młodzieży, jednym z najprężniej działających opiekunów Liturgicznej Służby Ołtarza, z którą wyjeżdżał w Tatry, do Karpacza, Pragi Czeskiej oraz Niemiec. Kilkakrotnie odpowiedzialny za prowadzenie pieszych pielgrzymek na Jasną Górę z grupą „Promienistą”. W 2003 roku podjął studia specjalistyczne z homiletyki na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W tym też czasie ukończył podyplomowe studium z retoryki na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dalsze studia kontynuował w Philosophisch-Theologische Hochschule SVD w Sankt Augustian w Niemczech, gdzie otrzymał stopień doktora nauk teologicznych z zakresu homiletyki, a w 2017 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk teologicznych. Wykładowca homiletyki i teologii przepowiadania w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Bydgoskiej i w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie oraz teologii pastoralnej w Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy. Od 2012 roku jest członkiem Stowarzyszenia Homiletów Polskich. Obecnie jest proboszczem w parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Białych Błotach. Zna język niemiecki, hiszpański, rosyjski i angielski (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

²⁸³ Wspomnienie-świadectwo ks. Edwarda Wasilewskiego. Bydgoszcz, 1 lipca 2022 r.

Kilka tygodni później, 11 września, parafia przeżywała swój „Dzień Jubileuszowy”. Miejscem wyznaczonym przez arcybiskupa dla otrzymywania specjalnie przewidzianych odpustów dla bydgoskich parafii była konkatedra pw. św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy. Stupięcdziesięcioosobowa grupa pątników, przemierzając pieszo ulice miasta, dotarła do bydgoskiej fary, by pod przewodnictwem swojego proboszcza uczestniczyć w uroczystej Mszy świętej. Oprawę muzyczną liturgii zapewnił parafialny chór „Fordonia”²⁸⁴.

Zwieńczeniem Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 była późniejsza wizytacja kanoniczna, którą, w dniu 24 kwietnia 2001 roku, przeprowadził sufragan gnieźnieński, biskup Stanisław Gądecki. Po latach (dziś jako metropolita poznański oraz przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski) następująco wspomina ten czas: *Prałat Zygmunt postrzegany był w moich oczach zawsze jako kapłan „humilem corde” (pokornego serca). Podziwiałem go za niezwykle wewnętrzne uporządkowanie. Jego nic nie było w stanie wyprowadzić z równowagi. Wszelkie trudności przyjmował w pokoju ducha. Podczas wizytacji parafii i obecności przy okazji innych uroczystości, ujmowało mnie to, że ksiądz prałat miał dobry kontakt z wiernymi, co potwierdzała tak wielka ilość zrzeseń i wspólnot. On miał wielkie zaufanie do parafian, którzy sami organizowali życie religijne w parafii. Rzadko spotyka się kapłanów, którzy wiedzą, że najlepszą zasadą w duszpasterstwie jest to, by świadomym katolikom nie przeszkadzać w działaniu na rzecz dobra Kościoła. On miał tę umiejętność. Ona potwierdzała tę pokorę serca, czyli niekoncentrowanie uwagi na sobie, tylko na wspólnie tworzonej z ludźmi dziele. Tym dziełem dla księdza Zygmunta był Kościół rozumiany jako wspólnota. Z drugiej strony, wierni wiedzieli, że bardzo potrzebują swojego duszpasterza, dlatego otaczali go szczególną troską. Pamiętam wspólną pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Kiedy po nocnej wędrówce na Górę Synaj, zmarznięci oczekiwaliśmy na świt i ciepłe promienie słońca, ksiądz prałat trząsł się jak osika. Wszyscy jego parafianie, uczestniczący w pielgrzymce, okładali go kocami z troską, by - nie daj Boże – ich proboszcz nie przeziębził się. Oni naprawdę go kochali*²⁸⁵.

W tym czasie parafia podejmuje kolejne decyzje, wychodzące naprzeciw duchowym oczekiwaniom wiernych. 20 września 2001 roku, podczas spotkania koordynatora Sejmiku Parafialnego z księdzem proboszczem, uzgodniono, że w parafii regularnie odbywać się będzie całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Zgodę na to wyraził ksiądz arcybiskup Henryk Muszyński. Zdecydowano, że dniem adoracji będzie każdy piątek. Wystawienie Najświętszego Sakramentu rozpocznie się około godz. 9:00 (bezpośrednio po zakończeniu

²⁸⁴ Zob. tamże. Szczegółowe podsumowanie Roku Jubileuszowego, w formie wspomnień poszczególnych wspólnot parafialnych, odnaleźć można w „Na oścież”, 12 (78) 2000, s. 3-4.

²⁸⁵ Rozmowa z abp. Stanisławem Gądeckim. Poznań, 7 czerwca 2021 r.

Mszy świętej o godz. 8:30), a zakończy około godz. 18:00. 5 października, w pierwszy piątek miesiąca, rozpoczęła się w kaplicy pierwsza całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Inicjatywa ta została podjęta przez kilku parafian, wśród których kluczową rolę odegrał były lider Synodu Parafialnego Ryszard Dadek. Zyskała ona akceptację Sejmiku popartą przez Radę Duszpastersko-Ekonomiczną. 8 czerwca 2002 roku, z racji III rocznicy pobytu Ojca świętego w Bydgoszczy, odbyła się, pierwszy raz w parafii, całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu. Zbiegła się ona z uroczystością Najświętszego Serca Pana Jezusa. Niestety, inicjatywa ta przerosła pomysłodawców. Ze względu na brak wystarczającej ilości wiernych, czuwających przy monstrancji w godzinach nocnych, po pół roku konieczne było odstąpienie od tego pomysłu²⁸⁶. Obecnie, w każdy piątek od godz. 9:00 do 17:00, można adorować wystawiony Najświętszy Sakrament i skorzystać z posługi tzw. stałego konfesjonału.

Posługę wśród wiernych, potrzebujących duchowego prowadzenia, pełnił kolejny wikariusz – ksiądz Zbigniew Zimniewicz, który pod koniec czerwca 2001 roku przybył do parafii²⁸⁷. Odegrał on w niej zasadniczą rolę na ostatnim etapie życia księdza Zygmunta. Tak opowiada o swojej pracy w Królowej Męczenników: *Przychodząc do parafii nasłuchałem się samych dobrych opinii na temat proboszcza, które z każdym dniem mojego wikariatu potwierdzały się. Był to czas, kiedy prałat już poważnie chorował. Doskonale było wiadome, że nie będzie w stanie realizować wszystkich swoich obowiązków przewodzenia parafią. Każdy z nas miał sporo lekcji w szkole, Krzysztof budował Dom Jubileuszowy, a prałatowi przydałaby się pomoc w obowiązkach, które dotąd pełnił. Postanowiliśmy z Edziem Wasilewskim, że postaramy się dla parafii o diakona, który mógłby wyręczać proboszcza, chociażby w pogrzebach czy pracach kancelaryjnych. Rektor semianrium, a dziś Prymas Polski, ksiądz Wojciech Polak przysłał do parafii, na roczną praktykę, Wojtkę Retmana. Z biegiem czasu zauważyliśmy, że jeszcze bardziej trzeba odciążać proboszcza. Chociaż nie byłem najstarszy stażem w parafii, pozostali wikariusze poprosili mnie, bym został prymariuszem.*

²⁸⁶ Zob. Kronika parafialna, tom 4, APKM.

²⁸⁷ Zob. tamże. Ks. Zbigniew Zimniewicz – urodził się w 1967 roku we Wrześni. Po maturze wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Świecenia kapłańskie przyjął 30 maja 1992 roku z rąk abpa Henryka Muszyńskiego. Jako wikariusz do parafii Królowej Męczenników przybył 30 czerwca 2001 roku. Chętnie posługiwał w grupach wspólnoty neokatechumenalnej. Szybko zdobył zaufanie księdza Zygmunta, który w pogarszającym się stanie zdrowia, powierzał wikariuszowi kolejne zadania koordynowania pracami parafii. Ksiądz Zbigniew z ramienia Sejmiku Parafialnego odpowiedzialny był za przygotowanie wszystkich ceremonii pogrzebowych proboszcza. Opiekował się również parafią do momentu powołania nowego proboszcza – księdza prałata Przemysława Książka, dotychczasowego proboszcza parafii pw. św. Jana Ap. i Ew. w Fordonie i wicedziekana dekanatu Fordon. Ksiądz Zbigniew w 2011 roku mianowany został proboszczem pw. św. Józefa w Bądeczu pod Krajenką, a w 2018 roku proboszczem parafii pw. św. Wawrzyńca w Nakle n. Notecią. Po roku opuścił parafię w Nakle oraz stan duchowny. Do dziś, przez wielu kapłanów i świeckich, uważany jest za nieodżałowany wzór kapłańskiego życia (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

Towarzyszyłem aż do śmierci proboszczowi, który pozwalał w parafii „grać pierwsze skrzypce” ludziom świeckim. Wielokrotnie powtarzał, że nadszedł czas laikatu i to świeccy powinni świadomie uczestniczyć w misji ewangelizacyjnej Kościoła. Bardzo troszczył się o konfesjonał i, jak tylko mógł, mobilizował nas – wikariuszy – do posługi spowiedzi. Czulem się jakoś osobiście zobowiązany względem proboszcza. Największe poczucie winy rodziło się we mnie z obawy, że mogę jakoś zawieść go, stracić jego zaufanie, dlatego wszystkie obowiązki podejmowałem z jakimś poczuciem niezwyklej odpowiedzialności²⁸⁸.

Pełniejszy obraz funkcjonowania parafii na przełomie wieku nakreśla pokolędowe sprawozdanie księdza Proboszcza, wygłoszone z ambony 3 lutego 2002 roku. Ksiądz prałat w następujący sposób przedstawia najważniejsze zadania na tamten czas:

„Kochani Parafianie i Sympatycy naszej Wspólnoty! Serdecznie was witam i pozdrawiam! Kolędę rozpoczynaliśmy zawsze od słów: pokój temu domowi. Cieszę się i myślę, że ten pokój na długo pozostanie w naszych rodzinach, bo ta wspólna modlitwa miała wyzwolić wiele darów. Cieszę się, że w wielu domach była na stole Biblia. Tam, gdzie był czas, staraliśmy się włączyć w wybrany fragment. Wiem, że wiele rodzin w swych domach czyni to tak samo. Wiem również, że tak robią działające w parafii wspólnoty świeckie (...). Martwi mnie jednak, że tak często uważamy członków sekt, zwłaszcza świadków Jehowy za tych, którzy lepiej od nas znają Pismo Święte. Zachęcam więc do jeszcze częstszego korzystania z Biblii. Zachęcam do obdarowywania się Biblią, może z okazji chrztu, Pierwszej Komunii Świętej, bierzmowania czy ślubu (...). Dziękuję za całe dobro, które się wyzwoliło w czasie kolędy. Dziękuję za okazany nam szacunek, za ofiary, za wszystkie herbaty, kawy czy kolacje, którymi nas częstowano. Dziękuję za wszystko. Dziękuję księżom współpracownikom za trud kolędowania, lektorom i ministrantom, którzy nam towarzyszyli śpiewem. Przepraszam również za wszystko, co było może z naszej strony niedociągnięciem czy nietaktem. Dziękuję również księdzu Radcy Janowi Mieczkowskiemu za to, że przez cały czas kolędy sprawował wieczorne Eucharystie i pełnił również posługę w konfesjonale.

Jesteśmy otwarci i gotowi pomóc tym wszystkim, którzy pragną uregulować swoje życie religijne. Zapraszam wszystkich. Podejmiemy dialog, przeprowadzimy odpowiednie kursy, damy katechizm i doprowadzimy do przyjęcia sakramentów. Chodzi nie tylko o sakrament chrztu, ale doprowadzimy również do pokuty, Pierwszej Komunii Świętej, bierzmowania czy – a może przede wszystkim – do sakramentu małżeństwa tam, gdzie nie istnieją przeszkody ku temu.

²⁸⁸ Rozmowa ze Zbigniewem Zimniewiczem, 6 lipca 2022 r.

Wydatki parafialne w roku 2001: świadczenia na rzecz Kurii: 83799 zł, utrzymanie plebanii: 73000 zł, inwestycje i remonty: 64000 zł, wydatki na cele kultu: 48000 zł, wynagrodzenia dla pracowników i inne płace: 92000 zł, wydatki różne: 69000 zł, opłaty za energię ciepłą: 40000 zł, opłaty za energię elektryczną: 11000 zł, opłata za zużyty gaz: 5500 zł. Wiadomo nam już dziś, że niektóre z tych opłat wzrosną w bieżącym roku o około 10%, co będzie dość dużym obciążeniem. Liczę więc na wyrozumiałość parafian i na kolekty, zwłaszcza te w drugą niedzielę miesiąca. Liczę również na kontynuowanie wpisów do Złotej Księgi, na większe ofiary za chrzty, śluby, pogrzeby. Dziękuję za wszystkie już złożone datki. Bóg zapłać za ofiary z kolędy.

Najbliższe zamierzenie. Tu trzeba wyodrębnić dwie grupy potrzeb: zamierzenia nakazane i planowane. W protokole powizytacyjnym, po wizytacji kanonicznej przeprowadzonej w ubiegłym roku przez księdza biskupa Stanisława Gądeckiego mamy nakazane następujące prace:

1. Kontynuowanie budowy Domu Jubileuszowego. Cieszy mnie, że ksiądz Krzysztof doprowadził to dzieło do takiego stanu, że prace budowlane są już zaawansowane. Myślę, że jak dopisze pogoda, to w lutym będą ukończone fundamenty. Przypominam również, że w sklepiku i biurze „Wiatraka” są do nabycia cegielki, z których dochód przeznaczony jest na ten cel. Proszę wszystkich parafian i sympatyków o zrozumienie. Nie potrzebujemy daleko szukać tych, którzy potrzebują pomocy. Mamy tu na miejscu wiele do zrobienia.
2. Budowa Kalwarii Bydgoskiej – Golgoty XX wieku.
3. Zakończenie starań i wykup ziemi pod budowę kościoła i Domu dla Dzieci Specjalnej Troski na osiedlu Eskulapa.

Z potrzebnych prac przez nas zaplanowanych należy wymienić:

1. Fugowanie zewnętrznych murów naszego kościoła. Przez szczeliny w murze dostaje się wilgoć wnikając w głąb, co w okresie zimowym powoduje niszczenie muru. Apeluję w tym miejscu do budowlanców, specjalistów od takich spraw o składanie ofert na tego typu prace w biurze parafialnym.
2. Modernizacja centralnego ogrzewania. Jeszcze nie wiadomo, co będzie najlepszym rozwiązaniem. Czy wymiana całego ogrzewania, czy przejście na inne źródło, jak gaz lub olej opałowy.
3. Nowe organy do kościoła. Obecnie używane są już przestarzałe i zużyte. Przydałyby się nam organy piszczałkowe lub dobre elektroniczne. Byłby to cenny dar na, obchodzone w tym roku, dziesięciolecie naszego Chóru Parafialnego „Fordonia”.

W tym przypadku mile widziani byliby sponsorzy, jak nie w całości to może choć w części zakupu?²⁸⁹”

4.12. NIESPODZIEWANA CHOROBA PROBOSZCZA

Na początku nowego wieku w życiu księdza Zygmunta zachodzą diametralne zmiany. Pojawia się poważna choroba. Wspomina ten moment parafianin, przyjaciel i lekarz, doktor Stanisław Stępień: *24 marca 2000 roku zmarła moja teściowa. Zygmunt, kiedy dowiedział się o jej śmierci, od razu zaproponował, że chętnie pojedzie z nami na pogrzeb do Częstochowy, by przewodniczyć ceremoniom pogrzebowym. Moja żona była wzruszona tą nieoczekiwaną otwartością proboszcza. Trzy dni później, podczas podróży, Zygmunt zwierzył się nam z dolegliwości i bólów związanych z prostatą. Zaraz po pogrzebie zaprosiłem go na wizytę lekarską, podczas której zauważyłem znaczące zmiany gruczołu krokowego. Niezwłocznie zleciłem dodatkowe badania²⁹⁰.*

O sympomach choroby ksiądz Zygmunt zwierza się również dr Barbarze Wysokińskiej: *Przyszedł do mnie do domu, usiadł na krześle w kuchni i powiedział: „Mam coś rakowego”. Struchlałam. Przyszedł mi do głowy fragment piosenki, który wypowiedziałam na głos: „Nie boję się, gdy ciemno jest, Ojciec za rękę prowadzi mnie”. On się zamyślił i odpowiedział: „Choćbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”. Wstał i zdecydowanie wyszedł z domu. Zygmunt chciał być zdrowy, ale ze spokojem i pokorą przyjmował wszystko, co przynosiła z sobą choroba. W trudniejszych chwilach powtarzał: „Ja, taki marny proch, mam dopełniać w swoim ciele cierpienie Jezusa Chrystusa? Ja tego nie rozumiem”²⁹¹.*

Po kilku tygodniach, w Wojskowym Szpitalu Klinicznym w Bydgoszczy, doktor Stępień przeprowadził operacji, która wymagała głębokiej inwazji chirurgicznej. Po operacji ksiądz proboszcz powoli wracał do zdrowia i z biegiem czasu odzyskał pełnię sił. Niedługo jednak cieszył się dobrym zdrowiem, tak bardzo potrzebnym do prowadzenia dynamicznej

²⁸⁹ „Na oścież”, 2 (91) 2002, s. 13. W dalszym opisie kolędowego zestawienia informowani jesteśmy przez proboszcza o następujących statystykach: Na przełomie roku 2001/2 parafię tworzą: 19570 – liczba mieszkańców parafii; 6312 rodziny katolickie tworzące parafię; 4756 – liczba rodzin, które przyjęły kolędę; 1556 - liczba rodzin, które nie przyjęły kolędy; 77 – liczba kontraktów cywilnych bez przeszkód; 258 - liczba kontraktów cywilnych z przeszkodami; 31 – liczba wolnych związków; 115 niekatolików; 85 ateistów; 4 – liczba nieochrzczonych w rodzinach katolickich; 83 – liczba rodzin wielodzietnych (4 i więcej dzieci); 86 – brak ojca lub matki w rodzinie, (tamże).

²⁹⁰ Rozmowa z dr Stanisławem Stępnem. Bydgoszcz 17 maja 2021 r.

²⁹¹ Rozmowa z dr Barbarą Wysokińską. Bydgoszcz-Łódź, 3 czerwca 2022 r.

parafii. W krótkim czasie trzeba było dokonać kolejnej operacji, której 5 lipca 2000 roku ponownie przeprowadził dr Stępień. Usunięto prostatę oraz dokonano ekspertyzy, która potwierdziła przewidywane przerzuty nowotworu na inne organy²⁹².

Kolejnym wyzwaniem dla lekarzy stał się nowotwór kości. Doktor Stanisław Stępień przekazał pacjenta w troskliwe ręce lekarzy z pobliskiego Regionalnego Centrum Onkologii²⁹³. Na tym etapie walki z nowotworem, proboszczem opiekował się doktor Bogdan Żurawski z pierwszej wspólnoty neokatechumenalnej. Dr Bogdan Żurawski omawia dalszy przebieg leczenia proboszcza: *Ponieważ zaawansowanie miejscowe było już dosyć spore, ksiądz Zygmunt najpierw poddany został radioterapii, która trwała od sierpnia do 18 września 2000 roku. Dostał pełną dawkę radioterapii uzupełniającej i włączono mu leczenie hormonalne, które na początku osiągnęło dobre efekty, bo PSA spadło mu bardzo nisko. Efektywność leczenia okazała się spora, ale już od 20 grudnia 2001 roku pojawiły się bóle kręgosłupa, które go zaniepokoiły. Zaczęliśmy szukać przyczyn. W międzyczasie pojawiła się pierwsza konsultacja. 18 lutego 2002 roku włączyło się drętwienie wargi dolnej. Ksiądz Zygmunt pojechał na konsultację do Instytutu Onkologii w Warszawie, która jednak niczego nie wniosła. 22 lutego 2002 roku zleciłem badania kontrolne: scyntyografię kości i badania obrazowe. 5 marca 2002 roku stwierdzono u niego przerzuty do układu kostnego i wtedy skierowałem go do zakładu teleterapii. Dostawał radioterapię na różne ogniska w układzie kostnym. Wielokrotnie był naświetlany. Otrzymywał również wlewy takiego leku – aredii - który miał te kości wzmacniać. Dostępna była również chemioterapia, ale ponieważ było przekonanie, że nowotwór przerzucił się na układ kostny, to może ona słabo zadziałać. Tak wtedy leczono, dlatego prawie całe leczenie Zygmunta było oparte o radioterapię. Wszystkie ogniska nowotworowe miał sukcesywnie naświetlane. Ponieważ choroba była w układzie kostnym, a w układzie kostnym znajduje się też szpik kostny, więc dosyć szybko zaczęły mu spadać wyniki. Hemoglobina zaczęła mu spadać i miewał bardzo niskie płytki. Z tego powodu kilkakrotnie był hospitalizowany i otrzymywał przetaczanie koncentratu krwinek czerwonych i płytkowych. Cały czas był poddawany hormonoterapii i z tymi niskimi poziomami hemoglobiny jakoś*

²⁹² Zob. tamże.

²⁹³ Szpital ten, imienia prof. Franciszka Łukaszczyka, mieszczący się do 2019 roku na terenie parafii przy ulicy Izabeli Romanowskiej, to jedna z najlepszych placówek onkologicznych w Polsce. Jego poświęcenia dokonał w marcu 1994 roku, w obecności księdza proboszcza Zygmunta, arcybiskup Henryk Muszyński. Pierwszym kapelanem szpitala został ks. Ryszard Olbiński (1994-1995). Kolejnymi kapelanami byli: ks. Stanisław Belzer (1995-2001), ks. Arkadiusz Dąbrowski SDB (2001-2006), ks. Marcin Puziak (2006-2007), ks. Janusz Tomczak (2007-2009), ks. Zbigniew Zabiszak (2009-2010), ks. Szymon Gołota (2010-2016), ks. Wojciech Retman (2016-2019), ks. Maciej Walter (2019-2021), ks. Witold Gałat (2021-2022). Zob. Kronika kapelana Regionalnego Centrum Onkologii w Bydgoszczy, APKM.

funkcjonował. Jak spadało mu za nisko, już poniżej pewnej krytycznej wartości, otrzymywał te przetoczenia na Oddziale Chemioterapii. Na sam koniec włączyliśmy morfinę. Pierwszą dawkę morfiny dostał w sierpniu 2002 roku. Morfina jest jednym z wielu leków przeciwbólowych. Miarkuje się ją, czyli podaje najmniejszą skuteczną dawkę. Dopóki działa przeciwbólowo, to nie działa aż tak ośrodkowo; człowiek ma zupełnie normalne rozeznanie w sytuacji; czuje, że ma ulgę, ale funkcjonuje normalnie; nie może natomiast prowadzić pojazdów. Zygmunt mógł ewidentnie normalnie rozmawiać i funkcjonować, bo dobrze na nią reagował. Na pewno ta morfina była dobrym lekiem i nie zgubiła jego rozeznania. Natomiast miał bóle, które nasilały się. Ostatni pobyt na oddziale był w dniach 19-20 grudnia 2002 roku. Ksiądz proboszcz był zupełnie pogodzony z chorobą. W pewnej rozmowie powiedział mi, że jest bardzo wdzięczny Panu Bogu, że tak długo pozwolił mu żyć. Wśród jego rodzeństwa prawie wszyscy umierali na różne nowotwory i nawet wymieniał kolejne lata ich śmierci: jeden w wieku czterdziestu lat, ktoś inny w pięćdziesiątym roku życia. On, patrząc na swój wiek, i tak żył najdłużej, i za to jest bardzo wdzięczny Panu Bogu²⁹⁴.

Pomimo postępującej choroby i związanych z nią dotkliwych dolegliwości, proboszcz nie zwalniał tempa duszpasterskiego zaangażowania. W tym czasie zapadają ważne dla historii parafii decyzje: rozpoczęła się budowa Domu Jubileuszowego Jana Pawła II, zatwierdzony został projekt budowy stacji Kalwarii Bydgoskiej–Golgoty XX wieku, a w październiku 2002 roku zakupiono teren przy ulicy Sybiraków na osiedlu Eskulapa, pod budowę planowanej parafii pw. Ośmiu Błogosławieństw²⁹⁵.

Przygotowaniem do tych wydarzeń była pielgrzymka do Ziemi Świętej, w której wraz ze swoimi parafianami i przyjaciółmi uczestniczył ksiądz Zygmunt. Tak wspomina ten czas dr Barbara Wysokińska: *W czerwcu 2001 roku pojechaliśmy do Ziemi Świętej. Pielgrzymkę prowadził biskup Stanisław Gądecki. Wraz z księdzem Zygmuntem było 7-8 księży. Razem ze świeckimi było nas 23 osoby. Na tej pielgrzymce Zygmunt czuł się wspaniale. Poszedł nawet na Synaj, kawałek wjechał na wielbłądzie, ale potem jeszcze kawał drogi po tych skałach zdecydował się wejść sam. Był wesoły, pił wino i dużo modlił się. On jeden z całej pielgrzymki odmawiał brewiarz. Każdego ranka siadał w kąciku i odmawiał jutrznię. Modlił się gorliwie też w sytuacji, w której zgubiłam bilet powrotny na samolot. Zygmunt mówi do mnie: „Szukaj biletu w walizce”. Ja uklęknęłam na podłodze hotelowego pokoju i w zupełnej bezradności przetrząsam rzeczy. On stanął w drzwiach pokoju, podniósł ręce do góry i na głos mówi:*

²⁹⁴ Rozmowa z dr Bogdanem Żurawskim. Bydgoszcz, 28 października 2021 r.

²⁹⁵ Zob. Kronika parafialna, tom 4, APKM

„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...”, a ja uporczywie przerzucam te szmatki w walizce. Może z 5-7 razy powiedział tę modlitwę. Nagle patrzę, bilet leży w walizce. Prawdopodobnie był tam od początku. Ale ta jego modlitwa - taka prawdziwa, szczerą, z wiarą. Po powrocie z Ziemi Świętej, z której przywiózł kamień pod budowę nowego kościoła, cieszył się, że może kupić ziemię pod kościół pw. „Ośmiu błogosławieństw”. Opowiadał mi o swoich marzeniach: chciał pójść tam na emeryturę, sprowadzić albertynki, które będą opiekować się dziećmi specjalnej miłości. We wrześniu rozpoczęła się jednak wznowa, a choroba zaczęła postępować w kierunku terminalnym²⁹⁶.

Jest to również czas kolejnych rocznic. 2 czerwca 2002 roku, w gościnnych progach parafii, uroczyste obchodzona jest 39. rocznica święceń kapłańskich księdza proboszcza. Dwa dni później, na Mszy świętej o godz. 11:00, pod przewodnictwem kolegi kursowego, biskupa pelplińskiego Jana Szlaga, 15 kapłanów dziękowało Bogu za kolejny rok duszpasterskiej posługi w Kościele. Podczas homilii biskup nawiązał do fenomenu miejsca, w którym dane jest im świętować rocznicę przyjęcia święceń: „Mówi się (sam tego nie wiedziałem), że obecny ksiądz prałat, gdy przyszedł tu jako znacznie młodszy duszpasterz, to na tej ziemi uklęknął. Tę zakurzoną, ubłoconą ziemię ucałował i zaczął swoje szczęśliwe budowanie. Ten kościół jest jednak tylko zewnętrznym znakiem tego, co się tu stało. Ten wewnętrzny znak, ten przekonujący znak, to jesteście Wy, bo Wy – razem z nami, to dopiero Kościół, który żyje, który jest autentycznym świadectwem tradycji Jezusa Chrystusa. Dlatego nasze spotkania odbywamy nie sami dla siebie, tylko we wspólnocie Ludu Bożego, we wspólnocie parafialnej. Mamy to szczęście, że możemy właśnie tu – u Królowej Męczenników – za te 39 lat naszego posłannictwa, złożyć Bogu dziękczynienie”²⁹⁷.

W tym czasie ksiądz Zygmunt był już wyraźnie osłabiony. Pamiątkowe zdjęcia ostatniej dla niego rocznicy święceń jasno wskazują na wychudzoną i umęczoną chorobą posturę coraz bardziej cierpiącego człowieka. Prałat, nawet w takim momencie, nie koncentrował uwagi na sobie. On ciągle myślał o innych. Podczas ostatnich wspólnych odwiedzin kolegów kursowych zafundował wszystkim niespodziankę. Mówi o tym ksiądz Henryk Pilacki z Koronowa: *Pamiętam ten moment, kiedy byliśmy u niego po raz ostatni. On już wiedział, że ma raka i że jest z nim kiepsko. Po kolacji podjechał pod plebanię mały autobus. Zapakował nas w niego i pojechaliśmy wszyscy do Regionalnego Centrum Onkologii. Tam czekał już na nas pan doktor i wszyscy zostaliśmy przebadani onkologicznie na prostatę. Nawet nasz kolega, biskup Szlaga,*

²⁹⁶ Rozmowa z dr Barbarą Wysokińską. Bydgoszcz-Łódź, 3 czerwca 2022 r.

²⁹⁷ „Na oścież”, 11 (99) 2002, s. 5.

chętnie skorzystał. Ile on miał w sobie wrażliwości, że w takim momencie nie uważał się nad sobą, ale w swojej chorobie i cierpieniu myślał o innych. Pomyślał o nas, abyśmy byli zdrowi. Zapamiętałem to bardzo dobrze²⁹⁸.

Kolejnym ważnym momentem tego czasu była 19. rocznica powstania parafii. 7 października 2002 roku Mszy świętej o godz. 18:30 przewodniczył ksiądz infułat Stanisław Grunt z Pelplina. Podczas homilii również podkreślał dokonania księdza proboszcza: „Z ogromnym wzruszeniem wspominam, jak 19 lat temu, kiedy wspólnie z księdzem prałatem, proboszczem tej parafii, tu przyjechaliśmy – pod ten nieduży las, na rżysko po życie. Wtedy ksiądz Zygmunt, w swej skromności, zebrał cztery kamienie jak prorok w Starym Testamencie i razem odmówiliśmy *Pod Twoją obronę*. To tak bardzo utkwilo w mojej pamięci. To był początek tej parafii i tego miejsca. Dzisiaj widzimy jakby finał tego miejsca, co się dokonało przed laty. Widzimy w tym wymiarze materialnym i wewnętrznym. Wspaniała świątynia z bogatym wokół niej otoczeniem, spełniająca wszystkie funkcje nowoczesnej parafii. Widzimy liczne grupy, stowarzyszenia. Tu jest możliwość obecności i aktywności parafialnej dla tych, którzy właściwie odczytali swe miejsce w parafii. Dzisiaj za to wszystko Matce Bożej Różańcowej szczególnie dziękujemy. (...) Dziękujemy, że ta Dolina Śmierci stała się doliną życia. Choć nie ma krzyża nad Doliną Śmierci, to jest krzyż obok niej. Krzyż, który mówi o życiu i zmartwychwstaniu. Obok tego krzyża wyrosły następne parafialne krzyże świętych ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Jest to pewnie jedyne miejsce w Europie, a może nawet w świecie, gdzie są ci czterej pisarze Bożego Słowa w jednym miejscu zgromadzeni jako Patronowie parafii. Dziękujemy dzisiaj za to Matce Bożej i dziękujemy za tak znakomite wyniki osiągnięte dzięki ogromnej energii ciała i ducha księdza Proboszcza i dzięki temu, że znalazł w was znakomitych współpracowników”²⁹⁹.

Stan zdrowia księdza proboszcza pogarszał się w zawrotnym tempie. Kilka miesięcy wcześniej jego stan był na tyle poważny, że uniemożliwił pełnienie niektórych obowiązków. 28 kwietnia 2002 roku arcybiskup Henryk Muszyński przychylił się do pisemnej prośby księdza Zygmunta i zwolnił go z obowiązków dziekana. Nowym dziekanem dekanatu Bydgoszcz V Fordon został ksiądz Przemysław Książek – proboszcz fordońskiej parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty i następcą księdza Zygmunta u Królowej Męczenników³⁰⁰. W tym czasie, do pomocy w parafii jako praktykant, skierowany został diakon Wojciech Retman. Jak się później okaże, przez długie lata posługiwał będzie w niej jako wikariusz i kapelan

²⁹⁸ Rozmowa z ks. Henrykiem Pilackim. Koronowo, 8 stycznia 2021 r.

²⁹⁹ „Na oścież”, 11 (99) 2002, s. 6.

³⁰⁰ Zob. Kronika parafialna, tom 4, APKM.

Centrum Onkologii³⁰¹. W tym czasie parafia otrzymuje również kolejnego wikariusza, księdza Adama Sierzchułę³⁰².

Parafianie, dowiedziawszy się o poważnym stanie zdrowia umiłowanego proboszcza, rozpoczęli gorliwą modlitwę o cudowne uzdrowienie. Każda grupa apostołska, rozpoczynając cykliczne spotkania formacyjne, wyrażała intencję powrotu do zdrowia swojego proboszcza. Przejmujący moment wspomina ksiądz Zbigniew Zimniewicz: *Był to poniedziałek pierwszego tygodnia Adwentu. O godz. 6:00 wraz ze wspólnotą neokatechumenalną śpiewaliśmy laudesy. Po psalmach wstałem i odczytałem, przewidzianą na ten dzień w liturgii Kościoła, Ewangelię o prośbie setnika, skierowanej do Jezusa, by przyszedł i uzdrowił mu sługę. Nie doczytałem tego fragmentu do końca. Głos urwał mi się w połowie. Nikt, spośród modlących się wtedy ze mną braci nie odążył się podjąć echa słowa. Wszyscy trwaliliśmy w milczeniu, w jakimś - przejmującym do szpiku kości – majestacie modlitwy i nadziei, że Bóg łaskawie wysłucha modlitwę sług swoich i cudownie przywróci zdrowie księdzu Zygmuntowi³⁰³.*

Ksiądz Zygmunt nie komentował ani nie lekcewał próśb swoich parafian. Jak tylko mógł, sam uczestniczył w wielu takich modlitwach. Jednej niedzieli poprosił wiernych z ambony, by modlili się po chrześcijańsku nie prosząc o cud, ale o wypełnienie się woli Bożej względem niego, bo on tylko tego pragnie. Ksiądz Zygmunt chciał być blisko ludzi, których umiłował i z którymi żył się na dobre, dlatego wkładał wiele wysiłku, by móc służyć im do końca. Każdego dnia o godz. 15:00 w kaplicy odmawiał, wraz z wiernymi, koronkę do Bożego miłosierdzia. Niezapomniane wydarzenie wspomina śp. biskup Bogdan Wojtuś, biskup

³⁰¹ Zob. Tamże. Ks. Wojciech Retman – urodził się w 1973 roku w Rogowie pod Żninem. Po maturze wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Po święceniach diakonatu, w czerwcu 2002 roku, skierowany został na praktykę pastoralną do Królowej Męczenników. 7 czerwca 2003 roku przyjął święcenia kapłańskie i pozostał, jako wikariusz, w fordońskiej parafii z zadaniem posługi kapelana w Regionalnym Centrum Onkologii oraz hospicjum „Dom Sue Ryder”. Pełnił te funkcje przez 17 lat. W tym czasie w parafii Królowej Męczenników opiekował się następującymi wspólnotami: Apostolstwem Dobrej Śmierci, Wspólnotą Osób Niepełnosprawnych „Promyczki”, koordynował pracę parafialnego miesięcznika „Na Oścież”, Grupą parafialną „Dąb”, Ruchem na Rzecz Godności Osób Niepełnosprawnych „Wyzwanie”, Oazą Rodzin, Oazą Młodzieży, Poradnią Osób Osieroconych (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

³⁰² Zob. Tamże. Ks. Adam Sierzchuła – urodził się 27 lutego 1968 roku w Bydgoszczy. Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu. Święcenia kapłańskie przyjął 21 maja 1996 r. Przez 6 lat pracował duszpastersko na terenie archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. W 2002 r. został inkardynowany do archidiecezji gnieźnieńskiej. Od października 2002 do czerwca 2004 był wikariuszem w parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy. Po utworzeniu diecezji bydgoskiej został mianowany wikariuszem przy kościele katedralnym w Bydgoszczy. W latach 2011-2012 był wikariuszem w parafii pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Bydgoszczy. W latach 2012-2017 był proboszczem parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza w Białych Błotach i jednocześnie dziekanem dekanatu, od 2017 roku pełni urząd proboszcza parafii pw. Opatrzności Bożej w Bydgoszczy. Jest doktorem nauk teologicznych. Obecnie jest wykładowcą liturgiki w Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy afiliowanym do Akademii Katolickiej w Warszawie, należy do Stowarzyszenia Liturgistów Polskich (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

³⁰³ Rozmowa ze Zbigniewem Zimniewiczem, 6 lipca 2022 r.

pomocniczy archidiecezji gnieźnieńskiej: *Gdy ksiądz prałat już chorował, a wiedziałem, że wrócił ze szpitala i leży w domu, byłem w Bydgoszczy. Dodzwoniłem się do niego mówiąc, że chciałbym go odwiedzić. Serdecznie zapraszał pytając, kiedy będę. Umówiliśmy się na godzinę 14.45. Przyjechałem i wchodzę, a ksiądz prałat w przedpokoju ubrany w sutannę serdecznie mnie przywitał i mówi: „Ja teraz akurat idę do kaplicy na Godzinę Miłosierdzia, bo tam czekają wierni”. Sugeruje delikatnie, abym chwilę na niego poczekał. Zaskoczyło mnie to i powiedziałem wówczas: „Nie, księżę prałacie, ja też pójdę”. Byłem razem z nim na tej Godzinie Miłosierdzia, gdzie pomodliliśmy się wspólnie z zebranymi ludźmi. Ten chory kapłan poszedł tam i modlił się ze swymi parafianami. Potem porozmawialiśmy, pożegnałem się i pojechałem dalej. Całą drogę myślałem o tym zdarzeniu. Przyznaję, że mnie, biskupa, nie byłoby stać na taki gest. (...) Kiedy przyjechałem innym razem, mówił, że wyniki badań są jak najgorsze. Wyjął te wszystkie prześwietlenia i z pełnym spokojem pokazywał. „Niech ksiądz zobaczy. Tu jest przerzut i tu też. A tu jest bardzo źle. Pewnie będzie bardzo bolało”. Mówił to z takim spokojem, że prawie płakałem, choć tak zewnętrznie nie wypadało. Jednak przyznam, że wewnątrz, to naprawdę płakałem. Kończąc tę rozmowę ze mną, mówił: „Modlę się, ale i proszę wiernych, aby też modlili się, ale tak, jak nauczył nas Pan Jezus - bądź wola Twoja, Panie”³⁰⁴.*

Ciągle godzenie się z wolą Bożą było stałą cnotą księdza Zygmunta. Wiedział, że Bóg ma względem każdego człowieka swoje plany; rozumiał, że ludzką koniecznością jest akceptacja woli Ojca, który we wszystkich przejawach swej opatrności, chce dla swych dzieci jak najlepiej. Był tego pewien w momencie wyboru drogi kapłańskiego powołania; szukał woli Bożej we wszystkim, co się z tym wyborem wiązało. Znał doskonale słowa św. Pawła z Listu do Rzymian, dlatego był pewien, że „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,39).

Na kilka tygodni przed śmiercią, dokładnie 17 listopada 2002 roku, odwiedził prałata arcybiskup Henryk Muszyński. Uczynił to przy okazji dziesięciolecia parafialnego chóru „Fordonia”. W uroczystej Mszy świętej uczestniczyło wielu gości z bydgoskich towarzystw śpiewaczych, władze miejskie i samorządowe oraz dotychczasowi duszpasterze chóru. Arcybiskup Muszyński tak wspomina ten dzień: *Tak się złożyło, że w ostatnich tygodniach mogłem bardzo często odwiedzać Zygmunta. Najpierw pewnie na 10 lecie chóru, kiedy*

³⁰⁴ Fragment homilii podczas pogrzebowych uroczystości eksporty, 30 grudnia 2002 r. Zob. „Na oścież”, 2 (102) 2003, s. 7.

spotkaliśmy się tu, przy ołtarzu. Wówczas miałem tę świadomość, ale prawdopodobnie i On również ją posiadał, że w tym miejscu spotykamy się po raz ostatni. Wtedy publicznie dziękowałem mu, wobec tak licznie zgromadzonych parafian, a on prosił, by nie mówić za dużo. (...) Byłem [kilka tygodni później] jeszcze na opłatku w „Wiatraku”. Leżał już w łóżku, ale, co ciekawe, mówił ze mną o swoich planach tak, jakby miał żyć wiecznie. Potrafił z nadzieją przewycięzać grozę śmierci już za życia. Pokazywał mi zdjęcia z ciała ogarniętego rakiem, ale mówił o tym tak, jakby to dotyczyło kogoś innego. (...) Już wtedy, w łóżku, prosił, abym zarezerwował sobie termin na 20 lecie parafii³⁰⁵.

Ksiądz proboszcz z niezwykłą cierpliwością i łagodnością znosił cierpienie, które przysparzał mu nowotwór kości. Niejeden raz, kiedy odprawiał jeszcze Eucharystię w kościele, w momencie siadania w sedilii, widać było grymas twarzy, spowodowany bólem kości miednicy w zetknięciu z twardym podłożem kościelnego krzesła. Każdy nieporadny ruch czy szarpnięcie przynosiło dodatkowe bólesci. Zawsze jednak takiej sytuacji był bardzo dyskretny i powściągliwy, by nie koncentrować uwagi na sobie. Potwierdza to s. Adriana Zdrada SSpS, która w latach 2001-2003 pracowała jako pielęgniarka w Hospicjum Sue Rider w Bydgoszczy: *Kiedy ksiądz proboszcz leżał w szpitalu, to pozwoliłam sobie kiedyś go odwiedzić z racji bliskości miejsca mojej pracy. Uderzyła mnie głębia jego milczenia, ale i pokornego cierpienia. Miał już przerzuty nowotworu na płuca, dotkliwie dusił się, z bólem podnosił się z łóżka. Robił to jednak w całkowitej akceptacji i zgodzie z wolą Bożą. Nie widziałam, aby kiedykolwiek się skarżył lub niecierpliwił. Można było odczytać z jego postawy, że ta choroba to dla niego wola Boża. Kiedy go odwiedzałam, zawsze się cieszył; na jego twarzy pojawiał się uśmiech; jakby chciał dać do zrozumienia, że jestem dla niego ważna, chociaż to on, wydawać by się mogło, był w centrum uwagi. Jak mnie witał, to miałam wrażenie, że to ja jestem doceniona i wyróżniona w spotkaniu. Nie wiedziałam, że będę od tego momentu już z nim do końca. Kiedy było już naprawdę źle, doktor Stachowiak poprosił mnie, abym towarzyszyła księdzu Trybowskiemu od strony paliatywnej i pilnowała podawania ustawionych pod niego leków. Miałam też wspierać siostrę Leoncję w codziennej pomocy nad bratem³⁰⁶.*

Nieustanne dostrzeganie wokół siebie ludzi, którym służy jako duszpasterz, było większe nawet od cierpienia. Musiało ono mocno wrosnąć w naturę szlachetnego kapłańskiego serca. Pełen uznania i szacunku wobec takiej postawy jest ksiądz Dariusz Wesolek, który na pół roku przed śmiercią proboszcza, jako młody kapłan, skierowany został przez księdza

³⁰⁵ Fragment przemówienia w trakcie pogrzebu, 31 grudnia 2002 r. Zob. „Na oścież”, 2 (102) 2003, s. 7-8.

³⁰⁶ Rozmowa z s. Adrianą Marią Zdradą SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019 r.

arcybiskupa do posługi w parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników. Tak wspomina dzień swoich imienin: *Było to po 19 grudnia 2002 roku. Prałat był już poważnie osłabiony i bardzo cierpiący. Zjechali się na moje imieniny księży z rocznikowego kursu. Proboszcz zawołał mnie do siebie. Leżał w łóżku. Poprosił, by pomóc mu wstać, uczesać włosy i ubrać sutannę. Kazał wyjąć z meblościanki butelkę najlepszego wina. „Chcę poznać twoich kolegów i złożyć ci życzenia; prowadź mnie do jadalni” – powiedział. Zaczęłam nalegać, że nie potrzeba, że przecież cierpi. Prałat tylko uśmiechnął się lekko i wskazał głową kierunek wyjścia. Prowadziłem go za rękę do jadalni. Przywitał się z każdym, usiadł przy stole, porozmawiał kilka minut i odprowadziłem go z powrotem do pokoju. Nie zapomnę tego gestu szacunku względem mnie – jego podwładnego, zwykłego wikariusza. On miał dla każdego z nas wiele miłości³⁰⁷.*

Znoszenie cierpienia, spowodowanego nasilającym się bólem, wymagało wielkiego hartu ducha. Ksiądz Zygmunt, na wzór Chrystusa Najwyższego Kapłana, potrafił złączyć je z postawą ofiary – poświęcenia za innych. Sprawując każdego dnia Mszę świętą wiedział, że Pan Jezus zachęca, by oprócz chleba, wina i wody, w darach ofiarnych składać również duchowe dary. Wiedział, co znaczy poświęcenie się dla kogoś, kto potrzebuje pomocy. Sam wielokrotnie pytał swoich wikariuszy w momencie podziału obowiązków: *a kto by chciał się ofiarować?* Ksiądz proboszcz swoje cierpienie ofiarował za kapłana, którego dalsze posługiwanie w Kościele stało pod znakiem zapytania. Ksiądz Leszek Paszkiewicz przypomina sobie rozmowę telefoniczną księdza prałata z arcybiskupem Muszyńskim na kilka tygodni przed śmiercią: *Siedziałem u księdza proboszcza w mieszkaniu, kiedy zadzwonił telefon. Proboszcz podniósł słuchawkę i odezwał się głos księdza arcybiskupa. Nie sposób było nie usłyszeć wyraźnie dochodzącej zza słuchawki treści rozmowy, a ksiądz Zygmunt nie wskazywał mi, że mam wyjść. Ksiądz arcybiskup żalił się, że ma problem z jednym z księży. Grozi mu poważna kara kościelna za nieposłuszeństwo. Wskazywał, że będzie musiał mu ją wymierzyć, bo ten kapłan nie wykazuje*

³⁰⁷ Rozmowa z ks. Dariuszem Wesołkiem. Bydgoszcz, 18 maja 2020 r. Ks. Dariusz Wesołek - urodził się 10 stycznia 1974 roku w Bydgoszczy. Po maturze wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk abpa Henryka Muszyńskiego 22 maja 1999 roku. Jako neoprezbiter skierowany został do parafii pw. św. Wawrzyńca w Nakle.n Notecią. Następnie, 25 czerwca 2002 roku mianowany został wikariuszem w parafii pw. MB Królowej Męczenników w Bydgoszczy. Od samego początku ksiądz Zygmunt poprosił go o rozpoczęcie nauki języka migowego z przeznaczeniem nauczania religii w Kujawsko-Pomorskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2 dla Dzieci i Młodzieży Niestyszącej w Bydgoszczy. Ksiądz Dariusz szybko opanował znajomość języka migowego i zyskał sympatię oraz uznanie podopiecznych ośrodka. W parafii, za zgodą księdza proboszcza, sprawował w każdą III niedzielę miesiąca o godz. 15.00 Mszę świętą z udziałem słobosłyszających, którym towarzyszył lektor języka migowego. Poza tym z zaangażowaniem opiekował się w parafii grupami muzycznymi (schołą i zespołem „Samemu Bogu”), Oazą Młodzieży. Przygotowywał również dzieci do Pierwszej Komunii Świętej oraz opiekował się, zawiązanym w parafii, klubem harcerskim „Ad Astra”. W czerwcu 2010 roku odwołany został z parafii i skierowany do posługi w parafii pw. św. Jana Ap. i Ew. w Fordonie, a następnie do parafii pw. św. Łukasza Ew. w Fordonie. W 2017 roku został proboszczem parafii pw. Krzyża Świętego w Bydgoszczy (Por. APKM, biogram opracował: Krzysztof Drapiewski).

skruchy i chęci poprawy. Ksiądz Zygmunt zasmucony pokiwał głową, ale bez chwili zawahania zapytał: ale może by jeszcze trochę poczekać, dać szansę? Może on by mógł coś zaoferować? Po chwili powiedział, że on ofiaruje za tego kapłana swoje cierpienie. Ksiądz arcybiskup zaniemówił, następnie zgodził się. Rozmowa telefoniczna zakończyła się. Później okazało się, że bez jakiegokolwiek interwencji, po śmierci księdza Zygmunta, omdlany przez niego kapłan poprosił księdza arcybiskupa o przebaczenie i pokutę za swoje winy. Dziś jest posługującym duszpasterzem³⁰⁸.

Potwierdza tę sytuację biskup Bogdan Wojtuś, który wspomina ostatnią wizytę u księdza Zygmunta: *Przed czwartą niedzielą Adwentu byłem również w Bydgoszczy. Nie wiem, skąd się dowiedział, że tu jestem. W pewnym momencie miałem telefon od księdza Prałata. Mówił, że leży i że stan jego jest bardzo ciężki. Prosił, bym choć na chwilę przyjechał. Przyjechałem. Mówił mi wówczas, że gdy odwiedził go ksiądz arcybiskup Muszyński, to prosił go, aby się modlił w jego intencji oraz w intencji pewnego kapłana o wytrwanie w powołaniu. Ksiądz Zygmunt prosił, by zapewnić księdza arcybiskupa, że modli się w jego intencjach i za to ofiaruje swoje cierpienie i życie. Tego nie można tak zwyczajnie zrozumieć. Nikt z nas tak normalnie tego nie pojmuje. To można zrozumieć tylko w świetle wiary³⁰⁹.*

Komentuje tę sytuację arcybiskup Stanisław Gądecki: *Ksiądz prałat miał silny charakter, bo mężnie znosił swoją chorobę. Nie użalał się nad sobą i nie determinował ludzi do zbytnej troski, adoracji jego osoby w chorobie. Człowiek o słabym charakterze często wpada w depresję i załamuje się na wiadomość o śmiertelnej chorobie. Jeśli ksiądz Zygmunt ofiarował swoje cierpienie za innych, to z całą pewnością utożsamiał się z ofiarą Pana Jezusa na krzyżu. Jeśli intencja została wysłuchana przez Boga, świadczy to o mocy modlitwy tego kapłana oraz wielkiego zjednoczenia z Chrystusem³¹⁰.*

³⁰⁸ Rozmowa z ks. Leszkiem Paszkiewiczem. Bydgoszcz, 19 marca 2021 r.

³⁰⁹ Fragment homilii podczas pogrzebowych uroczystości eksporte, 30 grudnia 2002 r. Zob. „Na oścież”, 2 (102) 2003, s. 7.

³¹⁰ Rozmowa z abp. Stanisławem Gądeckim. Poznań, 7 czerwca 2021 r. Abp. Stanisław Gądecki - urodził się w Strzelnie (woj. poznańskie) 19 października 1949 roku. Po maturze, 5 czerwca 1967 roku, został przyjęty do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego 9 kwietnia 1973 roku w Bazylice Archikatedralnej w Gnieźnie. Po święceniach został skierowany do Rzymu na studia specjalistyczne z zakresu bibliistyki. Następnie udał się do Jerozolimy na Studium Biblicum Franciscanum (1976/77), celem pogłębienia studiów archeologicznych i judeochrześcijańskich. Po powrocie do Rzymu ukończył rok doktorancki (1978) i na podstawie pracy: „La liberazione e salvezza nel secondo libro dei Maccabei”, napisanej pod kierownictwem prof. P. Zeraffy na Pontificia Studiorum Universitas a S. Thoma Aq. in Urbe, zdobył doktorat z teologii biblijnej. W 1982 roku wrócił do kraju i podjął pracę dydaktyczną z zakresu nauk biblijnych w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Od 1986 do 1989 roku pełnił funkcję wicerektora Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. 1 lutego 1992 roku mianowany został biskupem pomocniczym Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Nowy ordynariusz Archidiecezji Gnieźnieńskiej, abp Henryk Muszyński, powierzył mu – prócz zwykłej działalności duszpasterskiej – troskę o sprawy katechizacji i szkół katolickich, duszpasterstwo młodzieży, duszpasterstwo zakonów i permanentną

Na podstawie powyższych wypowiedzi świadków można sformułować wniosek, skąd wzięła się u księdza Zygmunta ta ofiarna postawa względem potrzebującego modlitwy kapłana. Ksiądz prałat świadomie budował swoją duchowość w oparciu o założenia Apostolskiej Uni Duchowieństwa, do której należał do końca życia. Poświadczył to ksiądz Janusz Mnichowski, który jako zagorzały unionista, systematycznie dostarczał księdzu Zygmuntowi materiały formacyjne organizacji, wydawane przez biskupa pomocniczego diecezji zielonogórsko-gorzowskiej Pawła Sochę: *Ksiądz Zygmunt bardzo cieszył się, kiedy przywoziłem mu biuletyny unionistów. Zapraszał na kawę, opowiadał trochę o swoim życiu i o pracy w parafii, a pod koniec także o swojej chorobie. Byłem zbudowany, jak on z tak wielkim spokojem mówił o swoim zdrowiu, o raku. To było niesamowite. Mówił tak spokojnie, bez stękania, narzekania. Unia Apostolstwa Kleru była założona przez Stolicę Apostolską jako wspólnota księży, którzy szczególnie dbają o swoje uświęcenie, ale także modlą się w intencji kapłanów - o ich gorliwość i wytrwanie w powołaniu. Troszczyć się o swoje kapłaństwo, ale także mieć na oku tych, którzy potrzebują mojej modlitwy, wsparcia, a nawet ofiary. To jest główna idea Uni Apostolskiej Kleru*³¹¹.

4.13. MAGISTER ADEST ET VOCAT TE!

Ostatnie dni życia księdza Zygmunta wypełnione były gorączkowymi przygotowaniem do świąt Bożego Narodzenia. Kończący się Adwent ze swoim przesłaniem „czuwajcie” zawsze jest dla każdego okazją, by rozbudzić w sobie postawę gotowości na przyjście Pana. Dla księdza proboszcza dni kończącego się Adwentu nabrały dosłownego znaczenia. Chrystus przychodzi, by zabrać go do siebie. Ten, całym sobą, w duchu głębokiej wiary, zdecydowanie powtarza liturgiczną antyfonę: „Marana tha!” – „Przyjdź, Panie Jezu!”.

Ostatkiem sił, w dni poprzedzające święta, ksiądz proboszcz odwiedził kilka wspólnot na spotkaniu opłatkowym. Na kilka minut zawitał w grupie Żywego Różańca, Stowarzyszenia

formację prezbiterów Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Przewodniczył także Radzie Wydawniczej *Gaudentinum*. 28 marca 2002 roku został mianowany przez Jego Świątobliwość Jana Pawła II Arcybiskupem Metropolity Poznańskim. W Episkopacie Polski pełnił wiele funkcji, m.in. w 2002 roku został wybrany członkiem Rady Stałej Episkopatu Polski, a w 2004 roku Wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. Od 2006 roku pełni funkcję przewodniczącego Komisji Duszpasterstwa KEP, a od 2009 roku członka Komisji Wspólnej Rządu RP i Konferencji Episkopatu Polski. W 2014 r. został wybrany Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski na pięcioletnią kadencję. Ojciec Święty Franciszek w 2014 r. mianował abp. Stanisława Gądeckiego członkiem Kongregacji Nauki Wiary. W latach 2016-2021 był wiceprzewodniczącym Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE). W 2019 r. został wybrany na drugą kadencję na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski (Zob. <https://episkopat.pl/przewodniczacy-biogram/>).

³¹¹ Rozmowa z ks. Januszem Mnichowskim. Bydgoszcz, 16 maja 2022 r.

Wspierania Powołań, Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz Wspólnoty Neokatechumenalnej. Trwały również gorączkowe przygotowania do wizyty kolędowej. Ksiądz proboszcz doskonale wiedział, że nie będzie w stanie odwiedzić swoich parafian. Niejako „na pożegnanie” przygotował dla każdej rodziny prezent: oprawiony w ramę obraz Jezusa Miłosiernego według objawień św. Faustyny Kowalskiej³¹². Po śmierci proboszcza, księża wikariusze rozdawali obrazy od proboszcza jako pamiątki wizyty duszpasterskiej. W wielu domach, do dziś, wisi on na głównym miejscu w mieszkaniach.

Niepokojącym dla parafian był moment nieobecności proboszcza w kościele w czwartą niedzielę Adwentu, która tego roku przypadła 22 grudnia. W wigilijny wieczór zdążył jeszcze podzielić się z wikariuszami i opiekującymi się nim domownikami opłatkiem wigilijnym. Wszyscy domownicy plebanii (wikariusze, siostra Leoncja i pozostałe siostry zakonne posługujące w parafii) o godz. 17:00 przy łóżku cierpiącego proboszcza śpiewali uroczyste Nieszpory z Uroczystości Narodzenia Pańskiego. Po pasterkach, o godz. 22:00 i 24:00, ksiądz proboszcz zapytał o parafian, czy przyszli i jak wypadł żywy żłóbek. Ciągłe myślał o innych, o tych, których do końca umiłował. Nikt z towarzyszących księdzu prałatowi w tym czasie, nie przypomina sobie momentów buntu, żalu lub zniecierpliwienia z powodu ciągle nasilającego się cierpienia. Wszystko przeżywał w milczeniu, w którym dominował pokój serca. Jakże nie łączyć takiej postawy z Tym, na którego każdego dnia spoglądał ksiądz Zygmunt, odmawiając ranne i wieczorne pacierze przy swoim łóżku. Wisiał nad nim obraz cierpiącego na krzyżu Pana Jezusa z rozpogodzonym obliczem. Pod wizerunkiem umęczonego Zbawiciela widniał napis: „Spójrzcie na Pana, a rozpromienicie się radością (Ps 34,5)³¹³.

Siostra Adriana Zdrada SSpS wspomina ostatnie chwile przy łożu boleści prałata: *Czuwaliśmy przy nim przez kilka dni. Modliłyśmy się. Z racji moich obowiązków w hospicjum, wymienialiśmy się przy nim z s. Leoncją. Przed pracą podłączałam kroplówki oraz leki, podobnie kiedy wracałam z pracy. Siostra Leoncja była już zmęczona, dlatego wspierała nas*

³¹² Pomysł z obrazem Jezusa Miłosiernego podsunął księdzu Trybowskiemu ks. Jan Perszon, który odwiedzając chorego w listopadzie 2002 roku „pochwalił się”, że będzie rozdawał w Pucku po kolędzie podobiznę Chrystusa. Ksiądz Prałat dał mu gotówkę, a po dwóch tygodniach paczki z obrazami (format A5) przysły do Bydgoszczy pocztą (Rozmowa z ks. prof. Janem Perszonem. Toruń, 10 października 2022 r.).

³¹³ Pod obrazem znajduje się napis: „Ten wzruszający cytat z Pisma Świętego podsumowuje efekt oddziaływania pięknej akwareli, namalowanej przez Francisca C.E. Mascarenhasa, bazującej na oryginalnej rzeźbie drewnianej, wystawionej w jednej z katedr Europy. Wielu z tych, którzy używali tej akwareli jako pomocy w modlitwie kontemplacyjnej i patrzyli przez kilka minut w oczy Jezusa, prawdziwie spotkało Go i jak dwaj uczniowie w drodze do Emaus odeszło z „pałającym sercem” (por. Łk 24,32). Ty także spoglądając w oczy Jezusa przedstawione na tym obrazie, z każdego kąta twojego domu, w każdym czasie odnajdziesz Jego oczy, pełne miłości oczy Dobrego Pasterza, których spojrzenie podąża za tobą. W ten sposób możesz doświadczyć głębokiej, współczującej miłości, którą jesteś ukochany przez Boga; Jego zrozumienia, akceptacji, przebaczenia, zachęty, nowego życia...”. (Zob. Aneks, s. 348).

również siostra Mira. W Wigilię Bożego Narodzenia czuł się już bardzo źle. W Boże Narodzenie byliśmy już przez cały czas razem. Próbował jakoś się z nami komunikować, ale było to na pół świadomie. Wiedział, że modlimy się. Nawet próbował jakoś się włączać, ale przychodziło mu to z trudem. Towarzyszyli nam w tym czuwaniu wikariusze, ale ze względu na świąteczne kościelne obowiązki musieli iść do swoich zadań. Zanim odszedł do Pana, wielu parafian przychodziło się z nim żegnać³¹⁴.

Siostra Mira Piasek SSpS wspomina niezwykle czas czuwania przy prałacie w noc Bożego Narodzenia: *Kiedy trwały pasterki, byłam przy nim sama. Modliliśmy się, choć w większości to ja głośno odmawiałam pacierze, a ksiądz prałat co jakiś czas, w przyływie świadomości, włączał się w nią. Zdążyliśmy zamienić ze sobą jeszcze kilka zdań. Był mi bardzo wdzięczny za to, że jestem przy nim. Powiedział mi nawet żartobliwie: „Nie myślałem, że siostra tak umie opiekować się chorymi”. W podziękowaniu za tak okazaną dobroć, ksiądz Zygmunt kazał mi otworzyć szufladę meblościanki i wyciągnąć różaniec, który w formie obrączki ofiarował mi w podziękowaniu. Do dziś noszę go na serdecznym palcu³¹⁵.*

W dzień Bożego Narodzenia, podczas uroczystych Mszy świętych, brakowało podniosłości i towarzyszącej narodzinom radości. Każdy przychodzący do kościoła przeczuwał, że dzieje się coś niepokojącego. Ze wszech stron padały pytania: jak stan zdrowia księdza proboszcza? Na plebanii panowała atmosfera czuwania, którą wypełniała modlitwa. Doktor Bogdan Żurawski w świąteczny poranek odwiedził proboszcza, który był już nieprzytomny. Wspomina ten moment: *Kiedy wszedłem do pokoju, przywitałem się z nim serdecznie całując go w czoło, jak kochanego ojca. Wiedziałem, że tym gestem tak naprawdę żegnam się z nim na drogę do wieczności. Nie przypuszczałem wtedy, że towarzyszenie mu w jego chorobie tak mocno odcisnie się na moim zawodzie. Dziś w większości leczę pacjentów z nowotworem prostaty; nawet podejmowałem liczne konferencje naukowe na ten temat. Myślę, że ksiądz Zygmunt jakoś tym z nieba zawiaduje. Do dziś, w moim gabinecie, stoi jego gorset, który uszyliśmy pod jego miarę, wzmacniający jego kręgosłup w trakcie choroby. Jest dla mnie i dla moich pacjentów swoistego rodzaju relikwią³¹⁶.*

Ksiądz arcybiskup Henryk Muszyński, wiedząc jak poważny jest stan księdza Zygmunta, tego dnia postanowił przyjechać do kapłana swojej diecezji. Wspomina ten moment: *Muszę przyznać, że byłem ogromnie zbudowany, kiedy przybyłem tu dwie godziny przed*

³¹⁴ Rozmowa z s. Adrianą Marią Zdradą SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019 r.

³¹⁵ Rozmowa z s. Mirą Piasek SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019 r.

³¹⁶ Rozmowa z Bogdanem Żurawskim. Bydgoszcz, 28 października 2021 r.

*śmiercią księdza Zygmunta i spotkałem wszystkich zgromadzonych w skupieniu i na modlitwie przy jego łożu. Zgromadzeni przy łożu śmierci w cichej i serdecznej modlitwie*³¹⁷.

Siostra Adriana Zdrada SSpS opowiada o momencie jego odejścia: *Jego śmierć przysła niezauważalnie: zostałyśmy z siostrą Leoncją i panią Krysią – kucharką – same. Byłyśmy już bardzo zmęczone. Postanowiłam zrobić sobie kawę. Kazałam też siostrze Leoncji pójść do siebie, by odetchnęła chwilę. W tym momencie prałat wykorzystał moment i - tak jak zawsze – nieskupiający uwagi na sobie, po cichu i pokornie, bez świadków postanowił odejść do domu Ojca. On nawet w momencie śmierci chciał być sam z Chrystusem*³¹⁸. Siostra Leoncja SSpS – najstarsza z rodzeństwa księdza Zygmunta – dodaje: *W pewnej chwili odczułam jakiś niepokój. Przerwałam odpoczynek, podniosłam głowę nad poduszki, zerwałam się z tapczanu i podeszłam do brata – nie oddychał już. Do końca chciał mieć brewiarz pod ręką. Ja mówiłam Psalmi, on dotykał brewiarza. Odszedł – jak to zawsze on – pokornie*³¹⁹.

Ksiądz Zygmunt Trybowski, o godz. 18:15, w dzień Bożego Narodzenia, w swoim mieszkaniu na plebanii, po ciężkiej chorobie, narodził się dla chwały nieba. Pięć minut później popołudniowe gościnne wizyty w domach parafian zakłócone zostały dostojnym biciem kościelnych dzwonów. Wołały one: „Proboszcz powrócił do domu Ojca”, a ich dźwięk docierał do każdego zakątka parafii i Fordonu.

4.14. PRZYGOTOWANIA DO POGRZEBU

Odpowiedzialnym za przygotowanie pogrzebu proboszcza parafii został ksiądz dziekan. To on, w porozumieniu z najbliższymi współpracownikami zmarłego oraz jego parafianami miał zadbać, by godnie pożegnać zarządcę parafii. W dekanacie Bydgoszcz V, dziekanem był proboszcz parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty, ksiądz Przemysław Książek. Tak wspomina swoje obowiązki: *Nie było konieczne podejmowanie przeze mnie żadnych działań dotyczących pogrzebu księdza Zygmunta, poza formalnymi – przewidzianymi dla dziekana w Prawie Kanonicznym. Wszystkim zajęli się księża wikariusze. Było widać, że są zorganizowani i oddani sprawie. Należało zatem nie przeszkadzać im w podejmowaniu wszelkich czynności. Pogrzeb przygotowali wzorcowo. Bardzo szanowali swojego proboszcza. Osobiście zapamiętałam księdza Zygmunta jako kapłana głęboko wierzącego. Nie raz rozmawialiśmy na osobności o trudnych sytuacjach dotyczących duchownych czy świeckich. Opowiadał o nich nie*

³¹⁷ Fragment przemówienia w trakcie pogrzebu, 31 grudnia 2002 r. Zob. „Na oścież”, 2 (102) 2003, s. 7-8.

³¹⁸ Rozmowa z s. Adrianą Marią Zdradą SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019 r.

³¹⁹ Rozmowa z s. Leoncją Trybowską SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019 r.

dla obmowy, ale z troski o ich duchowe życie. Potrafił zaproponować, byśmy na chwilę wstali od stołu i pomodlili się za te osoby krótką modlitwą „Ojcze nasz” czy „Pod Twoją obronę”. Nie wypływało to z jakiejś dewocji, ale z żywej wiary i szacunku do tych ludzi. Często mawiał, że nawet w „najgorszym” człowieku stara się dostrzec coś, w czym ten człowiek jest lepszy od niego. Bardzo mi tym imponował³²⁰.

Z ramienia parafii organizacją pogrzebu zajęli się księża wikariusze. Przewodził nimi tzw. „prymariusz”, czyli delegowany przez proboszcza wikariusz, odpowiedzialny za organizację pracy w parafii. W momencie śmierci prałata był nim ks. Zbigniew Zimniewicz. To na jego barkach spoczął obowiązek bezpośredniego koordynowania zadaniami związanymi z przygotowaniem pogrzebu. Trzeba było załatwić formalne potwierdzenie zgonu, zamówić trumnę, przygotować informację do mediów, napisać życiorys zmarłego, ustawić w kaplicy (a później także w kościele) katafalk, przygotować dekoracje kaplicy i kościoła. Konfesjonały księdza proboszcza obsypane zostały kwiatami, oświetlone i przepasane czarnym kirem.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zwołano nadzwyczajne posiedzenie Sejmiku Parafialnego, podczas którego rozdzielono pomiędzy wszystkich jego członków kolejne obowiązki. Po przygotowaniu i ubraniu ciała zmarłego do trumny, rozpoczęło się czuwanie w kaplicy. Wartę przy trumnie podjęła Parafialna Straż Marszałkowska wspomagana przez harcerzy ze Szczepu „Ad Astra”. Odpowiedzialnym za liturgiczne przygotowanie ceremonii pogrzebowych delegowany został ksiądz Adam Sierzchuła. Poza tym należało zorganizować przyjęcie dla napływających gości; przygotować kościół i jego obejście na czas pogrzebu; wydzielić odpowiednie miejsca dla rodziny, kapłanów, delegacji, parafian i gości; wyznaczyć drogę konduktu pogrzebowego, przygotować uroczystą celebry, wydrukować pamiątkowy obrazek dla każdego uczestnika pogrzebu, przygotować księgę kondolencji³²¹.

³²⁰ Rozmowa z ks. Przemysławem Książkiem. Bydgoszcz, 11 października 2022 r. Ks. Przemysław Książek – ur. 12 kwietnia 1952 r. w Pleszewie. Po maturze wstąpił do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Święcenia kapłańskie otrzymał 4 czerwca 1977 r. z rąk bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ukończył studia podyplomowe w Instytucie Teologii Apostolstwa Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Postugę wikariusza pełnił w par. pw. NSPJ Janikowie (1977-80), par. pw. Św. Ducha we Wrześni (1980-85), par. pw. Trójcy Świętej w Bydgoszczy (1985-89) – w tej parafii pełnił m.in. zadania duszpasterza akademickiego DA „Trójca”. W latach 1990-92 pełnił funkcję dyrektora „Caritas” Archidiecezji Gnieźnieńskiej, diecezjalnego koordynatora pielgrzymek zagranicznych; był również założycielem Archidiecezjalnego Biura Pielgrzymkowego i Apteki Diecezjalnej. Ukończył studia podyplomowe na Wyższej Szkole Biznesu Nowym Sączu. W kolejnych latach pełnił urząd proboszcza bydgoskiej parafii pw. Jana Apostoła i Ewangelisty. W kwietniu 2002 roku został wybrany Dziekanem Dekanatu Bydgoszcz V (Fordon), a po śmierci ks. Zygmunta, w styczniu 2003 r. został proboszczem par. pw. MB Królowej Męczenników. Po utworzeniu diecezji bydgoskiej, w marcu 2004 r., objął obowiązki ekonomy diecezji. Funkcję tę pełni do dziś. Zob. red. E. Małachowski, *40 lat Duszpasterstwa Akademickiego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2004, s. 179.

³²¹ Zob. „Na oścież”, 2 (102) 2003, s. 6.

Odczytano również testament księdza Zygmunta. Jego treść, w zdecydowanej większości pozostaje niezmienna, choć uaktualniana w kolejnych latach kapłańskiej posługi. W pierwszym, z 2 maja 1974 roku, czytamy³²²:

Ks. Zygmunt Trybowski, Siemoń

Testament

W Imię Trójcy Przenajświętszej.

Wiedząc, że dni każdego człowieka są policzone i że zawsze należy być gotowym, by stanąć na wezwanie Pana, postanawiam szczerze, rozważnie i bez przymusu wyrazić moją ostatnią wolę.

Głównym spadkobiercą moim mianuję Parafię Rzymsko-katolicką, przy której pracuję.

Tegoż spadkobiercę zobowiązuję:

Ewentualne długi osobiste i zaległości mszalne, gdyby okazały się po mojej śmierci, należy pokryć z oszczędności w PKO lub ze sprzedaży ruchomości.

Jako wykonawcę mojej ostatniej woli upraszam aktualnego Księdza Dziekana. Upoważniam Go do rozstrzygnięcia wszelkich wątpliwości. Temuż wykonawcy, w dowód wdzięczności zapisuję magnetofony.

Na koniec przepraszam za wszystko czym mogłem zawinąć wobec Boga i bliźnich. Wszystkich konfratrów i przyjaciół proszę o pamięć w modlitwie.

Tę oto ostatnią wolę, spisana przeze mnie własnoręcznie, wyrażam z całą świadomością i przytomnością umysłu i własnoręcznie ją podpisuję.

Siemoń, dnia 2.05.1974 r.

Ks. Zygmunt Trybowski

23 września 1979 roku, ksiądz Zygmunt dopisał do obowiązującego testamentu ciąg dalszy swojej ostatniej woli³²³:

c.d. testamentu

Podtrzymuję Testament z 2.05 1974 r. Raz jeszcze za wszystkie zgorzenia i grzechy przepraszam, żałuję, wstydzę się.

³²² Zob. Teczka personalna kapłana, AAG. Wszystkie teksty zamieszone zostały zgodnie z oryginałem, bez nanoszenia jakichkolwiek poprawek. (Aneks, s. 349).

³²³ Zob. Tamże.

Ostatnio mam samochód, Konto w Banku i PKO – trzeba upoważnić z Rodziny, ale niech zatrzymają tyle tylko – co uważają za sprawiedliwe – resztę na parafię. W tej chwili na budowę kościoła w Siemoniu.

Proszę pokornie, aby na pogrzebie nie było przemówień, ale modlitwa, Różaniec. Ośmielam się prosić o spowiedź i Komunię w mojej intencji.

Niech będzie wszystko skromnie odbyte. Zwykła, najtańsza trumna, a grób normalnie w rzędzie wg kolejności.

Kyrie eleison.

Niegodny Ks. Zygmunt Trybowski

Siemon, 23 września 1979 r., godz. 21:30

Obecnie upoważniony na konto parafialne jest Ks. Wikariusz, a na osobiste Ks. Wicedziekan.

Ks. Zygmunt Trybowski

Bydgoszcz, d. 4.03.2001.

Następny testament datowany jest na dzień 7 lutego 1985 roku i podpisany już w Bydgoszczy. Znajdujemy w nim następującą treść³²⁴:

Bydgoszcz, 1985.02.07

Ks. Zygmunt Trybowski

ul. Popławskiego 5

85-791 Bydgoszcz

Testament

W Imię Trójcy Przenajświętszej.

Wiedząc, że dni każdego człowieka są policzone i że zawsze należy być gotowym, by stanąć na wezwanie Pana, postanawiam szczerze, rozważnie i bez przymusu wyrazić moją ostatnią wolę.

Głównym spadkobiercą moim mianuję Parafię Rzymsko-katolicką, przy której pracuję.

Tegoż spadkobiercę zobowiązuję: Ewentualne długi osobiste i zaległości mszalne, gdyby okazały się po mojej śmierci, należy pokryć z oszczędności lub ze sprzedaży ruchomości.

Jako wykonawcę mojej ostatniej woli upraszam aktualnego Księdza Dziekana. Upoważniam Go do roztrzymania wszelkich wątpliwości. Temuż wykonawcy, w dowód wdzięczności zapisuję magnetofony.

Przepraszam za wszystkie zgorszenia, grzechy, zaniedbania... Żałuję, wstydzę się.

³²⁴ Por. Tamże.

Wszystkich konfratrów, przyjaciół, obecnych na pogrzebie ośmielam się prosić o modlitwę, spowiedź i Komunię św. w mojej intencji.

Proszę, niech zamiast przemówień będzie modlitwa, Różaniec... trumna najtańsza, a grób normalnie w rzędzie wg kolejności.

Kyrie eleison.

niegodny Ks. Zygmunt Trybowski

Ostatni suplement do testamentu zawiera datę: „Przemienienie Pańskie 2002 r.”. Spoglądając w kalendarz liturgiczny wiemy, że święto to przypada 7 sierpnia. Oto treść ostatniej woli księdza prałata.³²⁵

Przemienienie Pańskie 2002

c.d. testamentu.

Zdrowie słabnie. Na oszczędności w WBK jest upoważniony Ks. Edmund Sikorski – wicedziekan, a na konto w BGŻ Pani Krystyna Gryśka.

To co jest na koncie osobistym przeznaczam na Kościół Błogosławieństwa na Eskulapa i na Dom dla Dzieci Specjalnej Miłości... Kto ma bronić te chore dzieci... Tak mi się marzyło budować ten trzeci Kościół i Dom dla Dzieci Specjalnej troski no i tę Drogę Krzyżową w Dolinie Śmierci.

Z darem modlitwy i cierpienia

wdzięczny Ks. Zygmunt Trybowski

Mam jeszcze samochód niech też będzie na Dom dla Dzieci Specjalnej Miłości.

Ks. Z. Trybowski

Przejmująca jest prostota, a zarazem głębia ostatniej woli księdza Zygmunta. Wyłania się z niej sylwetka osoby, która wszystkie swoje dokonania, bez reszty, ofiarowuje Bogu i ludziom, niczego nie przypisując sobie. Jak zawsze, troszczył się o najslabszych i najbardziej potrzebujących, wszystkie swoje oszczędności lokując w człowieka i zabiegając o przymnożenie jego dobra. Świadomość własnej grzeszności i małości oraz prośba o przebaczenie win potwierdza, dostrzeżaną na co dzień, głęboką pokorę prałata.

Ciekawym aspektem treści testamentu pozostaje miejsce pochówku. Choć w testamencie proboszcz zaznaczył wyraźnie, że chce spocząć w zwykłym grobie obok innych zmarłych, decyzja o miejscu spoczynku jego ciała ostatecznie była inna. Sprawę wyjaśnia

³²⁵ Por. Tamże.

Edward Zegarliński z pierwszej wspólnoty neokatechumenalnej: *Wszyscy wiedzieliśmy, że dni proboszcza są policzone. Zaczęliśmy zastanawiać się, jak uszanować księdza Zygmunta po śmierci – gdzie go pochować? Nikt z wikariuszy nie miał odwagi wprost zadać mu tego pytania. Powiedziałem księdzu Zbyszkowi, że ja go zapytam. Przy najbliższym spotkaniu mówię proboszczowi: „Zygmunt, przecież wiesz, jak wszyscy cię kochamy. Chcielibyśmy, żebyś po śmierci został tu z nami. Zgadzasz się, byśmy pochowali cię w kościele? Zdarza się przecież taka praktyka, że budowniczych kościoła chowają w podziemiach świątyni”. Ksiądz proboszcz pokornie odpowiedział: „W świątyni nie chcę. W świątyniach spoczywają biskupi, a ja jestem zwykłym księdzem. Ale jakby znalazło się miejsce wokół kościoła...? Ja też chcę zostać z wami.”³²⁶. Później już proboszcz nigdy nie wracał do tego tematu. Ksiądz Zbigniew Zimmiewicz wspomina, jak po raz ostatni przywiózł proboszcza z RCO: *Kiedy podjeżdżaliśmy pod kościół, ksiądz Zygmunt poprosił, bym zwolnił prędkość auta i nic nie mówiąc spoglądał przenikliwie w kierunku miejsca, gdzie dziś jest pochowany. Spojrzenie to odczytałem jako znak, że już wybrał sobie miejsce, gdzie chce być pochowany*³²⁷.*

Rozpoczęto więc starania o uzyskanie zgody na pochówek proboszcza przy kościele. 27 grudnia, w imieniu całej wspólnoty parafialnej, ksiądz Zbigniew zanosí do arcybiskupa Muszyńskiego skierowaną na piśmie prośbę o następującej treści³²⁸:

Bydgoszcz, dnia 27 grudnia 2002 r.

Jego Ekscelencja

Najdostojniejszy

Ks. Arcybiskup Henryk J. Muszyński

Metropolita Gnieźnieński

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Księdza Arcybiskupa o udzielenie zgody na pochowanie ciała śp. ks. prałata Zygmunta Trybowskiego, proboszcza parafii p.w. Matki Bożej Królowej Meczenników w Bydgoszczy, na terenie należącym do parafii, tuż obok kościoła (trawnik przy krzyżu u zbiegu ulic gen. Mikołaja Bóltucia i Melchiora Wańkowicza)

Łączę wyrazy szacunku i oddania

ks. Zbigniew Zimmiewicz

Wikariusz Parafii

³²⁶ Rozmowa z Edwardem i Teresą Zegarlińskimi. Bydgoszcz, 24 maja 2022 r.

³²⁷ Rozmowa ze Zbigniewem Zimmiewiczem, 6 lipca 2022 r.

³²⁸Zob. APKM, Aneks, s. 348.

(u dołu tej samej kartki odczytujemy ręcznie dokonany wpis arcybiskupa potwierdzony pieczęcią:)

Ze względu na zasługi Ks. prałata Zygmunta Trybowskiego jako budowniczego Kościoła i zaplecza parafialnego parafii Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy-Fordonie, a także ze względu na brak własnego cmentarza parafialnego, wyrażam zgodę na pochowanie ciała śp. Ks. Prałata na terenie przykościelnym, jak wyżej zaznaczono.

+ Henryk J. Muszyński

Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński

Gniezno, dnia 27 XII 2002 r.

Po uzyskaniu zgody władzy duchownej rozpoczęto usilne starania o dopełnienie wszelkich pozostałych formalności. Wpomina ten czas Teresa Zegarlińska z pierwszej wspólnoty neokatechumenalnej: *Pracowałam wtedy w Przedsiębiorstwie Obsługi Inwestycyjnej. Pomimo czasu poświęconego, zaczęliśmy dzwonić po urzędnikach miasta. Jakoś cudownie wszystko załatwialiśmy. Widocznie jeden Pan Bóg chciał, by wszystko poszło sprawnie. Było tylu zaangażowanych ludzi, którzy brali dokumenty, załatwiali, jeden przekazywał drugiemu. W Urzędzie Miasta były dwie albo trzy osoby, które były związane z Kościołem, niekoniecznie z naszym. Wszyscy doskonale wiedzieli, kim był ksiądz prałat. Chyba jakoś nikt nie śmiał się przeciwstawić decyzji, która z logicznego punktu widzenia, dla każdego była słuszna. Zresztą, po Świątach jest inna atmosfera. Wszyscy sobie nawzajem pomagali³²⁹.*

Ostatecznie wszystkie władze - od Urzędu Miasta po Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną - nie wyrażały sprzeciwów na prośbę władzy duchownej. Należało jedynie sprostać wymogom formalnym, które, dzięki uporowi parafian i przychylności urzędników, udało się wypełnić. Grób przygotowała profesjonalna firma budowlana, koordynowana przez członków Parafialnej Straży Marszałkowskiej. Z jej ramienia odpowiedzialny za to zadanie został Stefan Doliński. Tak wspomina swoją pracę: *Przy prawie dwudziestostopniowym mrozie wykopanie głębokiego i szerokiego grobu wymagało wiele wysiłku, ale czego nie robi się dla umiłowanego proboszcza? Grób był cały murowany, na wierzch położono betonową płytę. Jego posadzkę stanowiły cegły z rozbiórki starej kaplicy, która przez wiele lat była domem modlitwy dla parafian. W tej pracy towarzyszyły mi refleksje, że tak jak kiedyś on budował dla nas z tych*

³²⁹ Rozmowa z Edwardem i Teresą Zegarlińskimi. Bydgoszcz, 24 maja 2022 r.

*cegiel kościół, to teraz my, z tych samych cegieł, zbudujemy dla niego inną świątynię – dla godnego spoczynku jego ciała*³³⁰.

W sobotę, 28 grudnia, podczas Mszy świętej, w ramach kazania, ksiądz Krzysztof Buchholz odczytał specjalnie napisany przez siebie list³³¹, który - jako dziecko - na głos pragnął przedstawić swojemu duchowemu ojcu – księdzu proboszczowi.

4.15. POGRZEB - WIELKA MANIFESTACJA WIARY

„Wprowadzenie teologiczne i pastoralne do Obrzędów pogrzebu” ukazując istotę liturgii pogrzebowej przypomina, że „w obrzędach pogrzebowych swoich dzieci Kościoł obchodzi z wiarą paschalne misterium Chrystusa i modli się, aby ci, którzy przez chrzest zostali wszczępieni w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, z Nim przeszli przez śmierć do życia. Muszą oni przejść oczyszczenie duszy, aby mogli być przyjęci do grona świętych i wybranych w niebie, w ciele zaś będą oczekiwać błogosławionej nadziei przyjścia Chrystusa i zmartwychwstania umarłych. Dlatego Kościół składa za zmarłych eucharystyczną ofiarę, pamiątkę Chrystusa, i modli się za nich. W ten sposób dzięki łączności wszystkich członków Chrystusa to, co zmarłym przynosi duchową pomoc, pozostałym daje pociechę płynącą z nadziei”³³². Zwyczajowo, w przypadku kapłana, uroczystości pogrzebowe były nieco rozbudowane. Rozpoczęły się dzień przed pogrzebem tzw. „eksportą”, czyli Mszą świętą i niesporami w intencji zmarłego duchownego.

W poniedziałek, 30 grudnia 2002 roku, w godzinach popołudniowych, nastąpiło uroczyste przeniesienie trumny ze śp. księdzem Zygmuntem z kaplicy do kościoła. Eksporcje przewodniczył biskup Bogdan Wojtuś z Gniezna. Na zakończenie Mszy świętej biskup Wojtuś powiedział:

³³⁰ Rozmowa ze Stefanem Dolińskim. Bydgoszcz, 28 maja 2021 r. Dla sąsiadujących z kościołem „bloków policyjnych”, zamieszkiwanych głównie przez byłych funkcjonariuszy SB a potem policji, lokalizacja grobu księdza Zygmunta była powodem sprzeciwów i pretensji. Potwierdzeniem tego była, zamieszczona po wielu latach od pogrzebu, publikacja w tendencyjnym miesięczniku „NIE” (nr 12/2010, s. 22), z następującym fragmentem: „Trzej księża spoczywają na terenie osiedli w Poznaniu. W województwie opolskim na przykościelnym dziedzińcu w miejscowości Kotórz Wielki koło Turawy leży ks. Józef Swawolny. Podobnie jest w Radomiu, Pińczowie, Międzyrzeczu, Bielsku Białej (osiedle Leszczyny), czy Olsztynie (dzielnica Dajtki), gdzie grób od najbliższych świeckich zabudowań dzieli 18 m. Najciekawszy przypadek znajduje się w Bydgoszczy na terenie parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników. Daleko od kościelnego muru, za to blisko bloków mieszkalnych, parkingu i terenów rekreacyjnych, na środku komunalnego skweru, stoi okazały grobowiec ks. prałata Zygmunta Trybowskiego. W pogrzebie uczestniczyły główne władze wojewódzkie, miejskie i samorządowe. Nikt tego nie zakwestionował. Przez ten pochówek zlikwidowano pięknie zapowiadający się, tworzący siłami rodziców, plac zabaw dla ich pociech. Czy to po chrześcijańsku?”.

³³¹ Zob. Aneks, s. 350-352.

³³² Zob. *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 2011, nr 1, s. 10.

Drodzy osieroceni parafianie!

Księżda Prałata miałem szczęście poznać po reorganizacji diecezji w Polsce, kiedy to Fordon został włączony do archidiecezji gnieźnieńskiej. Od tego czasu spełniałem tu posługi biskupie, przeprowadzałem wizytację kanoniczną. Dzisiaj Panu Bogu dziękuję, że na drogach mojego biskupiego życia postawił tego kapłana, który swoją postawą, swoją miłością Boga i ludzi, także mnie mobilizował do gorliwej posługi biskupiej.

Można by dużo mówić o księdzu prałacie Zygmuncie, ale ja tutaj dziś nie chcę przedłużać. Ksiądz Infułat mówił nam dzisiaj dużo i bardzo przybliżył nam duchowość tego kapłana.

Chciałbym jednak podzielić się takimi moimi doświadczeniami ze spotkań z Nim. Gdy ksiądz Prałat już chorował, wiedziałem, że wrócił ze szpitala i leży w domu. Byłem w Bydgoszczy i dodzwoniłem się do Niego, mówiąc, że chciałbym Go odwiedzić. Serdecznie zapraszał pytając, kiedy będę. Umówiliśmy się na godzinę 14.45. Kiedy przyjechałem, wchodzę, a ksiądz Prałat – ubrany w sutannę – serdecznie mnie przywitał i mówił, że On teraz się wybiera do kaplicy na Godzinę Miłosierdzia, bo tam czekają na Niego wierni. Sugeruje delikatnie: - Może ksiądz biskup chwilę poczeka? Mówiłem wówczas – Nie księżo Prałacie. Ja też pójdę. Byłem razem z Nim na tej Godzinie Miłosierdzia, gdzie modliliśmy się wspólnie z zebranymi ludźmi. Ten chory kapłan poszedł tam, modlił się. Potem porozmawialiśmy, pożegnałem Go i pojechałem.

Byłem tu kilka razy. Kiedy przyjechałem innym razem, mówił, że wyniki badań są jak najgorsze. Wyjął te wszystkie prześwietlenia i z takim spokojem pokazywał: Niech ksiądz zobaczy. Tu już jest przerzut, i tu. A tu jest bardzo źle, pewnie będzie boleć. Mówił to z takim spokojem, że prawie płakałem, choć tak zewnętrznie nie wypadalo. Jednak przyznam, że wewnątrz, to naprawdę płakałem.

Kończąc tę rozmowę ze mną mówił: Modlę się i proszę o to wiernych, aby też modlili się tak, jak nas nauczył nasz Pan – Bądź Wola Twoja. Teraz też mówię: Panie Jezu, bądź Wola Twoja.

Przed czwartą niedzielą Adwentu byłem również w Bydgoszczy. Nie wiem skąd się dowiedział, że tu jestem, ale w pewnym momencie miałem telefon od księdza Prałata. Mówił, że leży, że stan jego jest już ciężki. Mówił mi wówczas, że gdy go odwiedził ksiądz arcybiskup Henryk Muszyński, to poprosił go, aby się modlił w jego intencji, w intencji kapłana. Prosił, aby zapewnić księdza arcybiskupa, że on też się modli w jego intencjach i ofiaruje swoje życie. Tego nie można tak zwyczajnie zrozumieć. To jest zrozumiałe tylko w świetle wiary. Mogę tylko powiedzieć, że ta modlitwa, to cierpienie przyniosły błogosławiony owoc. Bogu niech będą dzięki, że tego kapłana postawił na mojej i na Waszej drodze.

Moi Najmilsi. Myślę, że On żył słowami, które wypowiedział św. Paweł: „Dla mnie żyć, to Chrystus, a śmierć właściwie jest dla mnie zyskiem”. Tak On kochał i Boga i ludzi. Ufamy więc, że Pan przyjął do swego Królestwa swego wiernego sługę. Dobry Jezu a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie.

Bóg zapłać księdzu Infułatowi za dzisiejszą homilię. Bóg zapłać wszystkim, którzy przygotowywali tę uroczystość pogrzebową. Słowa szczególnego podziękowania przedkładam Księżom

*Wikariuszom, którzy cały czas tutaj martwili się i troszczą dalej, aby wszystko było należycie przygotowane*³³³.

Zakończona liturgia tego wieczoru nie przerwała gorliwej modlitwy parafian. Przez całą noc trwali oni przy swoim proboszczu, w oczekiwaniu na dzień pogrzebu. Następnego dnia, o godz. 11:00, rozpoczęła się uroczystość pogrzebowa księdza prałata, której przewodniczył arcybiskup Henryk Muszyński z Gniezna, w obecności biskupa Jana Bernarda Szłagi z Pelplina, księdza infułata Stanisława Grunta, księdza dziekana Przemysława Książka i około 250 kapłanów z różnych stron kraju, wielu sióstr zakonnych, najbliższej rodziny, delegacji z parafii, w których pracował zmarły oraz kilkunastu tysięcy parafian.

W uroczystości wzięli również udział przedstawiciele władz miejskich i samorządowych, w osobach prezydenta miasta Konstantego Dombrowicza oraz przewodniczącej Rady Miasta Felicji Gwińcińskiej. Telegramy kondolencyjne przesłali nieobecni: arcybiskup Stanisław Gądecki z Poznania³³⁴ i arcybiskup senior Marian Przykucki³³⁵ ze Szczecina. Z pracujących uprzednio w parafii kapłanów obecni byli: Władysław Erdmański, Krzysztof Lewandowski, Mirosław Bużan, Tomasz Cyl, Andrzej Gierszyński, Grzegorz Bilecki, Sławomir Szwagrzyk, Leszek Paszkiewicz, Grzegorz Kuliński i Stanisław Bezler³³⁶.

Nie sposób było nie uszanować ostatniej woli zmarłego kapłana, by na pogrzebie nie było zbyt wielu przemówień. Faktycznie, nie było ich zbyt wiele, ale za to mocno poruszały serce każdego, kto zdecydował się towarzyszyć księdzu Zygmuntovi w jego ostatniej drodze. Podczas uroczystej Eucharystii homilię wygłosił kolega kursowy zmarłego, biskup Jan Bernard Szłaga:

Czcigodni Bracia w kapłaństwie, Księża Arcybiskupie, Prezbiterzy i Diakoni, Umiłowani w Panu!

(...) Ksiądz prałat Zygmunt dał nam przykład życia głęboko osadzonego w realiach Ewangelii, chrześcijaństwa i Kościoła. On umiłował, On bardzo umiłował Kościół, umiłował od pierwszych lat swego powołania, które realizował w pelplińskim Seminarium Duchownym. Może kilka szczegółów pomoże nam jeszcze raz, może inaczej, zrozumieć Jego osobę, o której tyle ostatnio mówimy i słyszymy. A był i jest to człowiek godny bardzo wysokiej uwagi!

³³³ Zob. „Na oścież”, 2 (102) 2003, s. 7.

³³⁴ Zob. Aneks, s. 352-353.

³³⁵ Zob. Aneks, s. 352.

³³⁶ Zob. Kronika parafialna, tom 4, APKM.

Napisaliście w swoim nekrologu: „Z głębokim żalem żegnamy księdza prałata Zygmunta Trybowskiego, pierwszego i długoletniego proboszcza parafii MBKM w Bydgoszczy. Kapłana wielkiego zawierzenia Bogu, wielkiej pokory i oddania parafianom”. Myślę, że jest to wyjątkowo trafna charakterystyka zmarłego. Krótka, ale oddająca te przedziały, jakby zasłony Jego życia, kiedy On się realizował dla Bożej chwały i dla zbawienia wiernych.

Zmarł w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia. Na ten dzień przygotowywał się niemal 65 lat, ba, można powiedzieć pełne 65 lat, bo jutro, 1 stycznia Jego urodziny.

Dzień 1 stycznia 1937 roku to zapisana w metrykach data Jego urodzenia. W tym dniu rozpoczęło się przygotowywanie tego momentu, który zadecydował o chwili przejścia do Pana. Uczyl się tego w domu rodzinnym, razem z dziewięciorgiem rodzeństwa. Uczyl się tam służby drugiemu człowiekowi, pokory, skromności i uczciwości.

Moje odczucie jest podobne do tego, co słyszałem ze słów listu abpa Stanisława Gądeckiego. Stał zawsze jakby z boku, ale wiedział, że musi z siebie dużo dać, że od Niego musi dużo zależeć. On wiedział, że jest przecież ku temu uzdolniony i posiada wielkie charyzmaty Ducha wyjątkowo głębokie. Nauczył się tego z domu rodzinnego, że można i trzeba służyć, ale bez wrzawy i rozgłosu. Tak właśnie służył.

Ciekawy epizod w Jego życiu to praca w banku wejherowskim. Zapewne miała się do czegoś przydać ta praca, może do dobrego prowadzenia spraw materialnych związanych z budową kościołów, zarówno w Siemoniu, jak i tu, na Fordonie. To jednak tam, w wejherowskim banku, usłyszał słowa Pana jak Mateusz w komorze celnej: „Pójdź na Mną”. Odpowiedź Jego była taka zwyczajna. Wstał i poszedł. Nie zwlekał, nie ociągał się i tak stał się w 1957 roku naszym uczestnikiem kursowym przygotowującym się do kapłaństwa. Cichy, pokorny, chętnie słuchający innych, choć Jego zdanie też ważyło bardzo dużo.

Myślę, że bardzo ważny moment w Jego życiu to wikariat w Chełmży, u księdza infułata Alfonsa Groszkowskiego. Pracował z kapłanem o bardzo wielkim doświadczeniu życiowym, duszpasterskim, liturgicznym. Był tam, jak to się potocznie mówi „prawą ręką” księdza Infułata.

Nauczył się tam bardzo wiele, bo ks. Infulat był dobrym wychowawcą wielu, nawet i tu dziś obecnych, kapłanów. Wychował wielu dzielnych ludzi. Pewnie dlatego ta dobroć udzielała się również księdzu Zygmunтови.

Zmarły ksiądz Zygmunt miał zawsze okazję do żartowania z siebie, kiedy wspominał swój wiek. Był przecież nieco starszy od nas, ale nie na tyle, aby mogło to powodować dystans między nami. Tego dystansu nigdy nie było. Nie było go ani w dniu 2 czerwca 1963 roku, kiedy to grupa alumnów wyruszyła z pelplińskiego Wieczernika, ani w bieżącym, kończącym się roku, kiedy to tu, w tym kościele, w dwa dni później, przeżywaliśmy wspólnie i pod Jego patronatem 39 rocznicę święceń kapłańskich.

To było swego rodzaju pożegnanie z nami. Pokazał nam swój kościół, parafię, Centrum Kultury Katolickiej. Szeroko mówił o swych planach, o staraniach utworzenia kolejnej – nowej parafii. Wszystkim nam obecnym zrobił szczególny prezent. Przy pomocy lekarzy z pobliskiego RCO każdy z nas został szczegółowo przebadany. Wyjechaliliśmy stąd z niezwykłym darem troski o nasze zdrowie, a może

i dla niektórych życie. Taki był nasz Zygmunt Trybowski. Był zawsze pełen nieraz i zaskakujących pomysłów, ale zawsze wynikających z głębokiej serdeczności i radości, że może wraz z innymi dzielić swoje kapłaństwo.

Drodzy w Panu!

Pewnie trzeba by wiele mówić o Jego wejściu we wspólnotę parafialną tu, u Was, w parafii Matki Bożej Królowej Męczenników. Do tego wspomnienia męczenników On dołożył Swoje białe męczeństwo Swojej pracy, duszpasterstwa, tworzenia parafii.

Gdy po raz pierwszy usłyszałem, jak on przywitał się z tą ziemią, byłem głęboko poruszony. To był wtedy teren pusty – pole. Gdy przyjechał tu pierwszy raz to popatrzył, ukląkł, ucałował tę ziemię i przeżegnał się mówiąc: - „Tu się zacznie budowanie Kościoła. Budowanie kościoła, który jest i który wciąż budujemy”. Ukląkł, przeżegnał się, bo wiedział, że miała się rozpocząć wielka, nie kończąca się praca. On miał być tym, który będzie wspomagał i prowadził oddaną Mu wspólnotę parafialną, ale zawsze zgodnie ze słowami: „Jeżeli Pan Domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą”.

Więc Pan poszczęścił. Kościół jest i piękny i okazały, z pełnym zapleczem gromadzącym przeróżne wspólnoty i ruchy religijne. Wiele ich jest. Dlatego za to wszystko, czym ubogacił życie Kościoła chełmińskiego, a od 10 lat gnieźnieńskiego składamy dziś Panu Bogu ofiarę dziękczynienia.

To jest Msza żałobna. To jest Msza, która ma na celu ułatwienie Jemu, aby usłyszał, a może już usłyszał słowa: „Ci, którzy czynili dobro, powstają na zmartwychwstanie radości”. Niech ta Eucharystia, przedziwna Eucharystia, kiedy On w trumnie, ale jeszcze jest i to po raz ostatni z nami otworzy Mu drogę ku spotkaniu z Panem. Niech ona będzie pewnie jeszcze bardziej dziękczynieniem za to kim On był, dziękczynieniem za to, że umiał stać się darem dla drugiego człowieka.

To wyjątkowe przeżycie, które dzisiaj wspominamy. Pragniemy, aby to wszystko, czym Chrystusowi chciał służyć i służył widząc Chrystusa w każdym człowieku złożyło się na jego palmę zwycięstwa, jaką położyliście na tej trumnie. To jest także palma Jego białego męczeństwa i trudu, które włożył w budowę tej parafialnej wspólnoty. Myślę, że jest to dobre spojrzenie na naszą drogę życia w perspektywie zmartwychwstania i chwały, która czeka nas idących z Panem i za Nim.

Dlatego dziś, myśląc zwłaszcza o rodzinie, nie sposób, aby się nie pojawiły łzy w Waszych oczach. Na pogrzebach płaczemy, to naturalne. Nie szczędźmy tych łez, ale pamiętajmy, że przez łzy całej prawdy się nie widzi. Widzi się wówczas tylko wyjątek – fragment tej prawdy. Widzi się ból, żalobę, pogrążenie w smutku. Jednak prawdę należy i trzeba widzieć okiem wiary, a nie okiem zafalowanym. Dlatego niech nas wszystkich łączy dzisiaj poczucie wspólnoty wiary i odpowiedzialności za to, co jako dzieło Kościoła, tu, czy gdzie indziej, miejsce jest obojętne, musimy podejmować jako zadanie, które tak znakomicie wypełnił spoczywający dziś w trumnie śp. ks. prałat Zygmunt Trybowski³³⁷.

³³⁷ Por. „Na oścież”, 2 (102) 2003, s. 9.

Na zakończenie Mszy świętej, osobne słowo skierował do wszystkich główny celebrans liturgii, arcybiskup Henryk Muszyński:

Drodzy bracia Kapłani, Rodzino Zmarłego i Rodzino parafialna, Ludu Boży!

Wielka jest nasza chrześcijańska nadzieja. Wielkie słowa tej nadziei i pociechy niosą te słowa Jezusa Chrystusa, które są słowami Zmartwychwstałego Kościoła i który w Jego imieniu i Jego mocą wieści dzisiaj ludzkości i Kościołowi, w tym i dzisiaj tu zgromadzonemu, nadzieję zmartwychwstania. Pragnę podziękować księdzu biskupowi Janowi Szladze za tak bardzo kompetentną interpretację przybliżenia nam tych słów i za ukazanie nam sylwetki naszego współbrata, księdza Zygmunta Trybowskiego, którego dzisiaj żegnamy.

Było Jego wolą, by w czasie pogrzebu nie było przemówień. Respektujemy tę Jego wolę, ale trudno w takiej chwili nie wypowiedzieć słów wdzięczności za to, co Mu wszyscy jesteśmy dłużni. Myślę, że dobrze się stało, że nie będzie przemówień, bo tę wdzięczność kierujemy do Boga, którego On był znakiem, przedstawicielem i uobecnieniem w dobroci Jezusa Chrystusa pośród nas.

Pisał pokornie: „(...) aby na pogrzebie nie było przemówień, ale modlitwa i Różaniec! Ośmielam się prosić o spowiedź i Komunię świętą w mojej intencji. Przepraszam za wszystko, czym mogłem zawinąć, wobec Boga i bliźnich. Wszystkich konfratrów i przyjaciół proszę o pamięć w modlitwie. Tak mi się marzyło budować ten trzeci kościół i ten dom dla dzieci specjalnej troski, oraz tę Drogę Krzyżową w Dolinie Śmierci”.

To były ostatnie słowa Jego woli. Pozwólcie, że do słów księdza biskupa Jana dorzucę jeszcze kilka słów osobistego świadectwa. Ze zmarłym księdzem Zygmuntem łączyło mnie przecież przeszło 20 lat posługi w diecezji chełmińskiej, a potem radość z 10-letniej posługi w diecezji gnieźnieńskiej. Z bliska mogłem doświadczyć, zarówno tam, jak i najbardziej tu, jak ksiądz Prałat bardzo był oddany swojej posłudze wiernym. Z jaką to miłością spełniał On zlecone mu zadania, gdziekolwiek był.

Tak się złożyło, że w ostatnich tygodniach mogłem bardzo często go odwiedzać. Najpierw pewnie na 10 lecie chóru, kiedy spotkaliśmy się tu, przy tym ołtarzu. Wówczas to ja miałem tę świadomość i prawdopodobnie On miał tę świadomość, że w tym miejscu spotykamy się po raz ostatni. Wtedy publicznie dziękowałem Jemu wobec tak licznie zgromadzonej całej parafii (podziękowanie to cytujemy na końcu tych słów, przyp. red.). Nie będę powtarzał tych słów, bo to On prosił, aby nie mówić za dużo.

Jestem przekonany jednak, że wszyscy zaciągnęliśmy u niego dług wdzięczności, począwszy od biskupa, a kończąc na tych najmniejszych dzieciach, które prowadził do Jezusa Chrystusa.

Byłem jeszcze na oplatku w „Wiatraku”. Leżał już w łóżku, ale rzecz zadziwiająca, mówił ze mną o swoich planach tak, jakby miał żyć wiecznie. Potrafił naprawdę nadzieją przewyciężyć grozę śmierci już za życia. Pokazywał mi zdjęcia ciała ogarniętego rakiem, ale mówił o tym tak, jakby to

dotyczyło kogoś innego. Mówił tak normalnie, tak wyglądało to poprzednim razem, a tak wygląda to obecnie.

Już wtedy, w łóżku, prosił, aby zarezerwować termin na 20 – lecie Jego parafii. Kiedy jednak po raz ostatni widziałem się z Nim usłyszałem słowa: „Będziemy prosili o cud”.

No właśnie. Cud się stał! Pomimo że Go dzisiaj żegnamy i złożymy do tej ziemi, którą On kiedyś ucałował, to jednak Bóg jest większy od naszych oczekiwań i nadziei.

Prosiliśmy wielokrotnie o przedłużenie nam Jego życia ziemskiego, ale jestem przekonany, że Bóg obdarzył Go tym, co ma najcenniejszego, wspólnotą i życiem wiecznym ze Sobą.

Jakież wymowne są te symbole i znaki, które nam ksiądz Zygmunt pozostawia. Odszedł w Uroczystość Narodzenia Pańskiego. Odszedł w dniu Bożego Narodzenia, kiedy to byłem prawie że świadkiem Jego ostatnich chwil. W języku liturgicznym dzień śmierci nazywa się Dies Natalis – Dzień Narodzenia. Proszę mi wierzyć, ale tak rzeczywiście jest. To dzień narodzenia dla nieba.

Składamy Zygmunta w tej ziemi w przededniu Jego urodzin. Wszystko to są znaki, które interpretowane przez nas w świecie wiary stają się znakami nadziei i pociechą, nawet w tej bardzo żalostnej chwili. Pragnę wyrazić słowa współczucia rodzinie zmarłego, która jest tu obecna. Myślę, że możecie być dumni z Waszego brata, możecie być dumni z tego, czego dokonał. Bądźcie godni tego świadectwa i zobowiązania, które zostawił nam wszystkim.

Pragnę również podziękować tym wszystkim, którzy trudzili się wokół zdrowia księdza Prałata. Dziękuję przede wszystkim rodzonej siostrze księdza prałata, siostrze Leoncji, siostronom tutejszej parafii – Służebniczkom Ducha Świętego, a także księdzu Dziekanowi dekanatu V i księżom wikariuszom tu pracującym.

Muszę przyznać, że byłem ogromnie zbudowany, kiedy przybyłem tu dwie godziny przed śmiercią księdza Zygmunta i spotkałem wszystkich zgromadzonych w skupieniu i modlitwie przy Jego łożu. Zgromadzeni przy łożu śmierci w cichej i serdecznej modlitwie. Serdecznie Bóg zapłać. To było rzeczywiste świadectwo miłości i wierności do samego końca.

Dziękuję wszystkim tu tak licznie zgromadzonym braciom kapłanom z różnych diecezji. Dziękuję przybyłym władzom miejskim. Jednak szczególne słowa podziękowania kieruję do lekarzy, którzy z taką troską i miłością zarówno w Centrum Onkologicznym, jak i w Hospicjum, robili wszystko co w ich mocy, aby uratować lub ulżyć zmarłemu.

Dziękuję wszystkim zaprzyjaźnionym z księdzem Prałatem, którzy byli z nim do ostatnich chwil jego życia. Dziękuję również tym, którzy tak heroicznie w ostatnich dniach i tygodniach gotowi byli dosłownie oddać własną krew, aby tylko przedłużyć jego życie.

On był jednym z tych, którzy uczyli nas umiłowania woli Pana. On pokazywał nam jak można i jak należy z nadzieją patrzeć w oczy nieubłaganej śmierci. Żegnajmy Go więc z wielką nadzieją³³⁸.

³³⁸ Zob. Tamże, s. 7-8.

Po ostatnim pożegnaniu i wyprowadzeniu trumny księdza proboszcza z kościoła, a przed złożeniem jej go grobu, w imieniu całej wspólnoty parafialnej, zmarłego pożegnał Przewodniczący Rady Duszpastersko-Ekonomicznej, Edward Niedbalski. Jego słowa wyrażały całą głębię myśli i odczuć żegnających kapłana fordonian³³⁹. Na sam koniec uroczystości, przemówił jeszcze bratanek zmarłego, ksiądz prałat Marek Trybowski z Kartuz³⁴⁰.

Wszyscy uczestniczący w uroczystościach pogrzebowych księdza Zygmunta Trybowkiego nabierali pewności, że jego śmierć nie była przyczyną przygnębiającego smutku i nostalgii z powodu odejścia bliskiej osoby, ale kolejną okazją do doświadczenia Bożej miłości. Wyrażała się ona odczuwalną bliskością Boga oraz rozsiewanym dobrem przez ludzi zjednoczonych wokół swojego duszpasterza. Tworzyło to klimat rodzinnej troski o całe dziedzictwo i spuściznę, którą pozostawił po sobie ksiądz proboszcz. Wielu przybywających z zewnątrz gości miało odczucie niezwyklej manifestacji żywej i głębokiej wiary, którą wcześniej sukcesywnie rozbudzał w sercach wiernych ksiądz Zygmunt. Można żywić przekonanie, że dzień jego śmierci był dniem narodzin do życia wiecznego w niebie, a dla parafian – czasem jego nowej, bo nadprzyrodzonej obecności.



Pogrzeb

³³⁹ Zob. Aneks, s. 353-355

³⁴⁰ Zob. Aneks, s. 355-356.

4.16. NIEODŻAŁOWANY W PAMIĘCI

Od wystawienia w kaplicy trumny z ciałem księdza proboszcza, aż do pogrzebu, wyłożona była księga kondolencji, w której pojawiło się ponad 150 osobistych wpisów³⁴¹.

W kolejnych numerach parafialnego miesięcznika „Na oścież” ukazywała się stała rubryka pt. „Jak pozostał w naszej pamięci...”. W wydaniach od lutego do września 2003 roku, zamieszczane były, kolejno nadsyłane do redakcji, wspomnienia parafian i zaprzyjaźnionych czytelników na temat ich relacji z księdzem proboszczem³⁴².

Od dnia pogrzebu księdza prałata wielu parafian zastanawiało się nad godnym oznaczeniem miejsca jego spoczynku. Pół roku po pogrzebie, między 10 a 12 lipca 2003 roku, w 40 rocznicę święceń kapłańskich, nad grobem księdza Zygmunta stanął pomnik. Zaprojektowany został przez inż. arch. Joannę Gogała i zatwierdzony przez Radę Duszpastersko-Ekonomiczną oraz arcybiskupa Henryka Muszyńskiego. Jego wykonanie nie było łatwe. W trakcie realizacji dzieła okazało się, że niektórych bloków marmurowych o potrzebnych wymiarach nie ma nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Należało je sprowadzić spoza kontynentu. Prowadzono też rozmowy z różnymi wykonawcami, którzy mieliby podjąć się realizacji projektu. Ostatecznie, za kwotę około 25 tys. złotych, zamówienie zrealizował Zakład Kamieniarski Janusza Siwiaka z Osielska-Niwy. Pomnik został ozdobiony życiowym mottem księdza prałata, zaczerpniętym z 1 Listu św. Jana Apostoła: „Miłujmy czynem i prawdą” (1 J 3,18). Na szczycie płyty umieszczono napis: „Ksiądz prałat Zygmunt Trybowski proboszcz budowniczy kościoła 1937-2002”. Na krzyżu widnieje figura Zmartwychwstałego Chrystusa z podniesionymi rękoma w geście oranta, unoszącego się ku niebu³⁴³.

Zagospodarowano również otoczenie grobu zgodnie ze sporządzonym wcześniej planem. Bezpośrednio za grobem księdza proboszcza teren wypełnia (nieoficjalnie nazwany) „Zygmuntowy skwer”, którego centrum stanowi, posadzony jeszcze przez proboszcza wiosną 1993 lub 1994 roku, unikatowy miłorząb³⁴⁴. Drzewo, obsadzone cisami w formie koła,

³⁴¹ Zob. Księga kondolencji, 26.12.2002-31.01.2003 r., APKM. W zamieszczonych wspomnieniach zachowano oryginalny charakter wypowiedzi i podpisy nadawców (Por. Aneks, s. 356-377).

³⁴² „Na oścież”, 2 (102), s. 13; 3 (103), s. 12; 4 (104) 2003, s. 11. 5 (105) 2003, s. 16; 6 (106) 2003, s. 12; 7-8 (107) 2003, s. 12; 9 (108) 2003, s. 11. Zob. Aneks, s. 377-380.

³⁴³ Zob. „Na oścież”, 7-8 (107) 2003, s. 14.

³⁴⁴ Uważany jest za drzewo reliktowe, ponieważ jest jednym z najstarszych drzew świata. Pojawiło się około 200 milionów lat temu. Obecnie najwięcej jest ich w Chinach (167 okazów). Najstarsze okazy mają ponad 3000 lat i wysokość ponad 40 metrów. Do Europy sprowadzono je w XVII wieku. Nazywane jest "Drzewem Dziadka", ponieważ rodzi smaczne nasiona, jednak pojawiają się dopiero po około 40 latach. W Polsce jest około 40 miłorząbów. Najwięcej w ogrodach botanicznych w Krakowie i w Warszawie. Poza tym w Łańcucie i arboretum w Kórniku. Tam ich wysokość sięga do 20 metrów. Są pod ścisłą ochroną. Miłorząb poza swą długowiecznością charakteryzuje się także odpornością na zanieczyszczenia klimatu oraz na choroby i szkodniki. Posiada niewielkie

pozostawia z jednej strony wolną przestrzeń przeznaczoną na wejście do środka ozdobnego skweru. Miłorząb w momencie posadzenia miał około 40 cm wysokości. Miejsce, gdzie teraz rośnie, zagospodarował sam proboszcz, kiedy należało uporządkować teren po wyrobisku gruzu nieistniejącego już starego budynku. Można zatem stwierdzić, że ksiądz prałat sam przygotował miejsce swojego spoczynku. Do dziś, każdego dnia, wielu parafian nawiedza jego grób, modląc się u swojego proboszcza w intencjach prywatnych, rodzinnych i parafialnych. Wielu ma przeświadczenie, że ich modlitwy, dzięki wstawiennictwu księdza Zygmunta, zostały wysłuchane. Niektóre spośród owoców jego wstawiennictwa – jak mniemają informatorzy – mają charakter „cudowny“.

Życie księdza Zygmunta Trybowskiego przepełnione było gorliwą wiarą i ciężką pracą duszpasterską. Można by śmiało podsumować je stwierdzeniem, że był to „ksiądz z powołania“. Od najmłodszych lat zasadnicze znaczenie dla kształtu jego wiary i osobowości miał dom rodzinny – przykład oddania Bogu i Kościołowi rodziców i rodzeństwa. Wielką rolę odegrała także więź z rodzinną parafią oraz kontakt z charyzmatycznym proboszczem, ks. kanonikiem Mieczysławem Sumińskim. To w jego cieniu młody Zygmunt (najpierw jako ministrant, a później młodzieniec) uczył się sumiennego wypełniania obowiązków, nieustępliwości wobec napotykaných trudności i niepowodzeń oraz męstwa w obliczu cierpienia. Rodzinny dom i parafia ukształtowały w nim osobowość człowieka niezłomnego. Cecha ta „objawiła się” później w determinacji podczas budowy świątyń nowo erygowanych parafii oraz w męznym znoszeniu cierpień śmiertelnej choroby.

W czasie rozeznawania powołania w seminarium i w ciągu pierwszych lat kapłańskiej posługi Zygmunt Trybowski miał szczęście do dobrych i mądrych wychowawców. Na szczególną uwagę, obok seminaryjnych moderatorów, zasługuje jego późniejszy proboszcz z wikariuszowskiej posługi w Chełmży, ks. infułat Alfons Groszkowski. Ten gorliwy kapłan i inicjator licznych duszpasterskich aktywności szczerze zabiegał o angażowanie swoich wiernych w mocno rozwinięte życie parafii. Potrzebni byli mu do tego współpracownicy - wikariusze, którzy u boku dobrego animatora życia religijnego uczyli się przyszłej posługi proboszcza. Prężnie działające grupy i wspólnoty apostołskie były wiodącą cechą parafii w Chełmży. Przy boku tego kapłana ksiądz Zygmunt nasiąkał duszpasterskim zapalem, który

wymagania glebowe. Botanicy do tej pory nie wypowiadają się jasno, czy jest to drzewo liściaste, czy iglaste. Dwukłapkowe liście opadają na zimę jak u drzew liściastych, ale ich wewnętrzna budowa jest taka sama jak igieł drzew iglastych. Por. Kronika parafialna, tom 4, APKM.

później wyraził ofiarną miłością względem powierzonych sobie wiernych w Siemoniu i Fordonie. Angażowanie wiernych świeckich w rozmaite wymiary życia parafialnego zaowocowało licznymi wspólnotami formacyjnymi, kształtującymi ich do dojrzałego chrześcijańskiego życia. Nie byłoby to jednak możliwe bez odnowionej wizji Kościoła, którą tamtemu pokoleniu dało *aggiornamento* II Soboru Watykańskiego.

CZEŚĆ II

W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA – KOMUNII

Ksiądz Zygmunt Trybowski całe swoje życie poświęcił służbie Kościołowi. Święcenia kapłańskie przyjął jeszcze w tradycyjnym modelu Kościoła, który na kilka stuleci ugruntował Sobór Trydencki. Jako młody kapłan wzrastał natomiast w odnowionej ekeziejologii Soboru, który sam o sobie powiedział, że jest duszpasterski³⁴⁵. Wypracował on model Kościoła jako *communio sanctorum*, czyli wspólnoty między osobami, których zasadniczym zadaniem jest realizacja powszechnego powołania do świętości. Nie było ono już zarezerwowane tylko dla wybranych (stanu duchownego i zakonnego), ale – zgodnie z logiką Ewangelii – stało się naturalnym powołaniem wszystkich ochrzczonych. Wierni, karmieni Ciałem i Krwią Chrystusa, mają wzrastać w komunii Ducha Świętego i wzajemnie wymieniać się darami. Podstawowym dokumentem odnowionej (ale sięgającej do epoki patrystycznej) wizji Owczarni Chrystusa jest Konstytucja Dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*. Ta wspólnota nie ogranicza się tylko do widzialnego Kościoła, ale sięga do świętych w niebie, którzy mogą wspierać pielgrzymujących na ziemi³⁴⁶.

Idee Vaticanum II, w katolickiej Polsce wdrażane pomału i roztropnie, „spotykały się” z siłami politycznego komunizmu, który próbował zdominować całe życie społeczne. Chrześcijańska antropologia dosłownie zderzała się z walcem kolektywizmu i „dyktatury proletariatu”. Człowiek socjalistyczny miał być wykorzeniony z tradycji, całkowicie „plastyczny”, ukształtowany na nowo w taki sposób, by był podatny na ideologiczną manipulację podawaną „z góry”. Jest oczywiste, że w takim systemie, z definicji, nie może być miejsca na Kościół komunii - społeczność autonomiczną, działającą w oparciu o całkowicie odmienne rozumienie świata i człowieka. Ksiądz Trybowski „spalając się” w służbie Bożej, przez całe życie konsekwentnie budował Kościół rozumiany jako „wspólnota”, w którym wierni świeccy, u boku swojego pasterza, nie tyle realizują zadania, zlecane im przez księży („z góry”), ale sami podejmują odpowiedzialność za konkretne apostolskie dzieła i czynnie partycypują w życiu parafii. Ksiądz Zygmunt wychowywał do integralnego rozwoju człowieka jako osoby, niepowtarzalnego indywiduum, którego godność zakotwiczona jest w stwórczym, miłującym akcie samego Boga. To powodowało, że był otwarty na inicjatywy i pomysły

³⁴⁵ Zob. J. W. O'Malley SJ, *Co się zdarzyło podczas Soboru Watykańskiego Drugiego*, s. 405.

³⁴⁶ Zob. Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum 1994, nr 948.

świeckich. Świadczy o tym „pospolite ruszenie”, które wywołał u mieszkańców Siemonia i Nowego Fordonu w dziele budowy świątyni. Widowym potwierdzeniem praktycznego personalizmu Księdza i otwartości na dary Ducha Świętego był – jak zobaczymy - dynamizm ponad 30 różnych wspólnot w parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy. Ich powstanie proboszcz aprobował swym autorytetem zawsze jednakowo: „Nadszedł czas laikatu. Ducha nie gaście!”.

W tej części rozprawy najpierw przedstawiony zostanie społeczno-polityczny kontekst, w jakim swoją młodość, dorosłe życie i kapłaństwo (przez 27 lat) przeżywał ksiądz Trybowski. Jego pasterska posługa w Kościele urzeczywistniała się w „otoczeniu” ateistycznego, totalitarnego, wrogiego Ewangelii i człowiekowi systemu; jak widzieliśmy, był on bezlitośnie „blisko” Księdza i jego poczynań. Z drugiej zaś strony, właśnie dlatego, że komunizm dążył do rozbicia świata wiary i zniewolenia człowieka, zasadne jest ukazanie „blasku prawdy”, niesionej przez Ewangelię i pielęgnowanej we współczesnym Kościele. Z powodów czysto praktycznych ograniczymy się do skonstruowanej ad hoc (i uproszczonej) opozycji kolektywizm-personalizm. Chrześcijańska antropologia (z całym jej bogactwem i ciężarem gatunkowym) przenika bowiem doktrynę Vaticanum II i stanowi naturalną przeciwwagę dla (nie tylko marksistowskiego, ale także ponowoczesnego) kolektywizmu.

Kolejny rozdział traktował będzie o jednym z filarów nauczania ostatniego soboru, mianowicie odnowionej, a zawartej w *Lumen gentium* - eklezjologii. Rozumienie Kościoła jako *communio* wybrzmiało jednak w pełni później, jako odpowiedź na jednostronne (i stąd dla życia z wiary niebezpieczne, jak np. teologia wyzwolenia) ujęcia natury Chrystusowego Ciała. Ta eklezjologia – połączona z ideą permanentnej ewangelizacji – znalazła urzeczywistnienie w oryginalnej i niesłuchanej skutecznej „strategii” ks. Franciszka Blachnickiego. Ten charyzmatyczny ksiądz w okresie kilkunastu lat „porwał” dla Chrystusa – w ruchu „Światło-Życie” tysiące młodych Polaków. Autor spróbuje pokazać, jak odnowiona na Vaticanum II eklezjologia sprawdzała się w warunkach polskich, znacząco wpływając na rodzimą teologię pastoralną oraz jej późniejsze osiągnięcia. Można przypuszczać, że odczytany i rozmiłowany w teologii pastoralnej ksiądz Trybowski dobrze znał „pomysły” ks. Blachnickiego i – w realiach parafialnych – w swoim stylu wdrażał je w życie.

Dlatego rozdział III będzie próbą wydobywania z duszpasterskiej biografii księdza Trybowskiego „komunijnego stylu”, czyli postawy „budzenia” w świeckich siostrach i braciach zapału do budowania żywego Kościoła. Jak zobaczymy, Kościół-Wspólnota nie był w jego podejściu li tylko koncepcją teoretyczną (modelem-ideałem teologicznym). Ksiądz Trybowski w bardzo prosty (i zarazem zadziwiająco skuteczny) sposób dzielił się apostołską

odpowiedzialnością ze „swoimi” parafianami, uważając, że działa w nich Duch Święty. Nie musiał więc (a nawet pewnie nie umiał) narzucać im własnych pomysłów i planów, ale je rozeznawał i proponował. W tym znaczeniu można je uznać za „autorskie”. Zwrócimy uwagę na określenie „sługa komunii”, albowiem wiele wskazuje na to, że Bohater rozprawy swą „rolę” w Kościele rozumiał właśnie jako „służbę” i możliwie najpełniejsze utożsamienie się z Chrystusem-Sługą.

ROZDZIAŁ I

MARKSISTOWSKI KOLEKTYWIZM W OPOZYCJI DO CHRZEŚCIAJŃSKIEGO PERSONALIZMU

Ksiądz Zygmunt Trybowski rozpoczął posługę kapłańską w trudnym dla Kościoła czasie komunizmu, który instalował się na terenach wyzwolanych przez Armię Czerwoną w 1944 i 1945 roku. Komuniści w PRL systematycznie wprowadzali system totalitarny. Jego istotą było sprzężenie terroru i ideologii. Używane przez państwo „dyktatury proletariatu” środki, takie jak: przemoc fizyczna, zastraszanie, pozbawianie wolności, kampanie propagandowe, a nawet zabijanie przeciwników politycznych miały służyć „celom wyższym”, czyli zbudowaniu „nowego społeczeństwa”³⁴⁷. Odpowiedź na ten przygnębiający (ale realizowany wszystkimi środkami, jakimi dysponowało państwo) ideał „człowieka socjalistycznego” przynosi filozofia personalizmu chrześcijańskiego, którego pryncypia zostały wkomponowane w nauczanie Vaticanum II. Czasy, w których żył ksiądz Zygmunt Trybowski można określić mianem duchowej walki o *dominium mundi*.

1.1. IDEOLOGICZNY ŁAD NOWEGO ŚWIATA

Czasy komunizmu w Polsce to apoteoza marksizmu nawiązującego do etosu lewicowej tradycji. Ta zaś krytykowała w kulturze polskiej takie rzeczy jak sentymentalizm, kołtuństwo, bigoteria, klerikalizm. W tamtym czasie marksizm był (przynajmniej w opinii swoich wyznawców) przyjmowany jako „naukowa” wizja uporządkowanego świata i przewidywalnej rzeczywistości; był prostą, niewyrafinowaną informacją, szczególnie dla zafascynowanego nim

³⁴⁷ Zob. J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 358; A. Radziwiłł, *Ideologia wychowawcza w Polsce w latach 1948-1956 (próba modelu)*, Warszawa, 1981, s. 24.

młodego pokolenia; uchodził za panaceum na kryzys powojennej rzeczywistości. Uważany był za receptę na przemoc, zwłaszcza zaś na skutki wojny i tragiczne doświadczenie faszyzmu³⁴⁸.

Marksizm jako doktryna polityczna i filozoficzna oraz jako praktyka społeczna jest kontynuacją romantycznej wizji wspólnoty politycznej, zorganizowanej wokół silnych więzów osobowych. To właśnie w romantyzmie zrodziło się pojęcie „czynu”, powstała cała Philosophie der Tat, będąca prototypem marksowskiego pojęcia praxis. Filozofia romantyczna akcentowała konieczność rewolucji (duchowej, ale też moralnej) stanowiącej restytucję rzeczywistych międzyludzkich więzi, na czele z ideą braterstwa. Romantycy interpretowali proces przemian we wczesnej fazie industrializacji jako zagrożenie dla więzi życia duchowego jednostki w relacji ze społeczeństwem. W konsekwencji więzi organiczne *Gemeinschaft* są redukowalne na rzecz więzi formalnych *Gesellschaft* (Baczko, 1964). Wspólnota polityczna w wizji romantycznej odwoływała się do krytyki gospodarczych zasad liberalizmu jako uosobienia drobnomieszczaństwa, dla którego istotą jest pieniądz, a wymiana pieniędzy stanowi jedyną formę związku między ludźmi. Marks w słynnym fragmencie „Kapitału” („fetyszyzm towarowy”) zauważał, że wymiana nie dotyczy rzeczy, lecz pracy ludzkiej. Jest zatem rzeczywistym kontaktem osobowym, który w popularnej świadomości ulega deformacji, jest złudzeniem nazwanym właśnie fetyszyzmem towarowym. Uwalnianie się od tego złudzenia to budowanie świadomości rewolucyjnej, z jednej strony oraz proces rozumienia historii, z drugiej³⁴⁹.

Źródłem antropologii marksistowskiej jest filozofia Hegla, dla której doświadczenie ułomności człowieka jest dialektyczną rzeczywistością historii. Materializm dialektyczny

³⁴⁸ Zob. A. Musiał-Kidawa, *Marksizm w refleksji Kołakowskiego*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2018, Seria: Organizacja i Zarządzanie, z.132, s. 450. Witold Gombrowicz historyczną konieczność marksizmu uzasadniał następująco: „W rzeczywistości ukończenie wojny zastało ich przewróconymi, oglupiałymi, wypróżnionymi. Byli jeszcze zdolni do rozmaitych akcji zbiorowych, brali udział w organizacjach, ale to dlatego, że chwyтали się czegokolwiek, aby się utrzymać, aby się ruszać, miotał nimi instynkt walki i życia – ale byli ogluszeni. I na tę pustkę w nich spadł marksizm. Marksizm, wyobrażam sobie, spadł na nich zanim zdolali całkowicie przyjść do siebie, to jest do siebie z czasów przedwojennych. Toteż myślę, że oni nie przeżyli rewolucji, ponieważ nie mieli czym jej przeżywać. Gdyby marksizm osiedlił się w Polsce samorzutnie, stopniowo, przewyciężając opory, ale on został na kraj nałożony, jak się zakłada klatkę na odurzone ptaki...” Zob. W. Gombrowicz, *Dziennik 1953-56. Dzieła*, Kraków 1986, s. 327.

³⁴⁹ Zob. A. Musiał-Kidawa, *Marksizm w refleksji Kołakowskiego*, s. 455. Percepcja marksizmu w latach pięćdziesiątych XX wieku dla myślicieli tej epoki to umysł wykorzystujący racjonalne myślenie, to konsekwencja tradycji Oświecenia, to nie była mistyfikacja umysłu podporządkowującego człowieka ideologii, w tym czasie marksizm bynajmniej nie był systemem spetryfikowanym, który ma coś narzucić czy zastąpić. Wtedy marksizm był zjawiskiem metodologicznym pozwalającym świat opisać, a w konsekwencji umożliwić refleksję nad zrozumieniem rzeczywistości społecznej. Ta rzeczywistość społeczna ujawniła się bowiem w nowej perspektywie jako szansa na uwolnienie potencjału twórczego jednostki. To człowiek ponownie zintegrowany z otaczającym światem i świadomy tej przemiany może zmierzyć się z jego uwarunkowaniami, wykorzystać poczucie wolności woli i przewyciężyć fatalizm. Dokonuje się emancypacja, tak rozumu, jak i poprzez rozum. W tym kontekście i w tym czasie marksizm to nie tyle projekt polityczny, ile wręcz moralny. Por. tamże, s. 450-451.

zastępuje absolut – człowiekiem, a świadomość boską – świadomością ludzką. Filozofia marksistowska ujmowała dialektykę w sensie ontologicznym jako koncepcję rozwoju procesów społecznych, dlatego zasadnicze było pytanie o doświadczenie ludzkiej ułomności. Istota ludzkiej ułomności to samo istnienie. Tradycja arystotelesowska chrześcijaństwa sens ontologiczny człowieka wspiera na przeświadczeniu, iż człowiek istnieje jako byt stworzony, bez konieczności istnienia, dlatego prawodawcą jego bytu jest Bóg. Zło jest rzeczywistością natury moralnej, bez odwoływania się do ontologii.

Natomiast filozofia platońska egzystencję człowieka odróżnia od jego istoty. Człowiek jako byt ograniczony czasem nie dociera do swej istoty, prawdziwe jestestwo jest „nieobecne”. Zło zawiera się w materii, zaś jego przewyciężenie to zjednoczenie ze źródłem bytu poprzez uniezależnienie się od fizycznych i materialnych aspektów życia i realizowanie głębokiej duchowości. Dla Hegla zbawienie człowieka dokona się w przywróceniu i rozwoju samoświadomości, że życie jednostki to jedynie moment dziejowego procesu, w którym osiągnie ona Absolut. Samoświadomość Absolutu to osiągnięcie ostatecznej wolności. Sens historii zawiera się w procesie stawania się Boga w człowieku, a człowieka w Bogu³⁵⁰.

Dla marksizmu definicja istoty człowieczeństwa zamyka się w kantowskiej zasadzie, wedle której człowiek ma być zawsze celem, a nigdy środkiem, to znaczy każdy człowiek oddzielnie, nie zaś w zależności ze społeczeństwem, narodem, klasą, rasą, państwem, cywilizacją. W tym sensie człowiek wyzwoli się z rzeczywistości, w której funkcjonuje jako towar, a nie jako podmiot moralny³⁵¹. Człowieka ma wyzwolić praca, co oznacza, iż proces historyczny uwarunkowany jest nie tylko przyczyną, ale także celowością, dlatego immanentność praw rządzących tym procesem tworzy człowieka gatunkowego³⁵². Proces dziejowy według Marksa nie jest rozwojem pełnej samowiedzy, lecz jest społeczną relacją wykształcającą się poprzez pracę, produkcję, czy stosunki społeczne, jest rzeczywistym ucłowieczaniem natury poprzez „doprowadzenie historii do pełnej jedności człowieka, to znaczy, w której zbiegnie się istota z istnieniem, czyli zniesiona zostanie przypadkowość ludzkiej egzystencji”³⁵³.

Marksistowska krytyka religii została wypracowana na podstawie ideologii. „Wczesny” Leszek Kołakowski odrzuca istnienie Boga i ideę stworzenia i jako materialista przypisuje

³⁵⁰ Zob. L. Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984, s. 80.

³⁵¹ Zob. tamże.

³⁵² Zob. L. Kołakowski, *Jednostka i nieskończoność*. Warszawa 1958; cyt. za: A. Musiał-Kidawa, *Marksizm w refleksji Kołakowskiego*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2018, s. 451.

³⁵³ Zob. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*. Poznań 2001, s. 489.

materii charakter twórczy. Wskazuje na istnienie zasadniczego związku między myślą materialistyczną i postawą racjonalną, urzeczywistniającą się w nauce, która pozostaje fundamentem wiedzy o świecie, tłumacząc rzeczywistość empirycznie i racjonalnie. Jedyne nauce przypisuje zdolność m.in. przewycięzania przekonań i przesądów religijnych. Tylko nauka jest zdolna uwolnić ludzkość od autorytetów religijnych i zwrócić człowiekowi zaufanie do własnego rozumu, czyli źródła poznania. Zasadniczy, z perspektywy egzystencji człowieka, problem polega zatem na rozpoznaniu własnej sytuacji w świecie i wyzbyciu się lęku przed własnym losem. Z tym wiąże się kwestia religii. Według marksistów religia ujmuje los człowieka w zmistyfikowany (fałszywy) sposób, jako stosunek świata i człowieka do Boga. Tymczasem, za Feuerbachem, będzie Marks dowodził, że to człowiek właśnie „stworzył Boga” rezygnując tak z własnej autonomii, jak i tych wartości humanistycznych, które niebawem stały się atrybutami Boga. Jest to początek „świata na opak”, podstawa wszelkiej alienacji, jak sądzą młodzi uczniowie Hegla, teoretyczni zwolennicy Marksa³⁵⁴. Marksizm jako protest zbuntowanego umysłu miał być szansą na emancypację człowieka, wolnej jednostki, emancypację poprzez jej aktywne uczestnictwo, jak wtedy to rozumiano, w procesie historycznej konieczności. Jako pierwszy „naukowo” zanalizował wierzenia religijne i zdemaskował polityczny podtekst mitologii Kościoła. To on „odkrył” prawdę na temat przesądów religijnych w roli instrumentu uciskania klas. To on ujawnił ścisłą współzależność funkcji społecznych religii jako „opium ludu”, jako ekspresji ogłupionych tłumów oraz narzędzia wyzysku i ujarznienia. To marksizm – twierdził w połowie XX wieku Kołakowski - pierwszy pokazał jedyny skuteczny środek ich przewycięzenia: walkę rewolucyjną w celu zlikwidowania ohydnych warunków życia – wylęgarni niewiedzy i przesądu³⁵⁵.

³⁵⁴ Zob. L. Kołakowski, *Jednostka i nieskończoność*, Warszawa 1958, s. 137. Kołakowski odwołuje się także do Spinozy. Interpretuje religię oraz związaną z nią metafizykę jako postać „świadomości fałszywej”, czyli takiej, która nie zna sił, jakie nią rządzą, dlatego pozostają one świadectwem intelektualnej bezradności homo religiosus: problem stosunku świata i człowieka do Boga, narzucony przez religijne wyobrażenia, należał i w czasach Spinozy do centralnych filozoficznych kwestii, a był w gruncie rzeczy pytaniem o wartość życia ludzkiego i możliwości wpływu człowieka na własny los. Spór o istnienie pozaświatowego stwórcy oraz jego rolę w powstaniu i konserwacji świata był sporem o stosunek człowieka do własnego życia, o to, czy, mówiąc słowami Marksa, korzeniem dla człowieka jest sam człowiek. Reformacja nie zerwała bynajmniej z obrazem świata, w którym człowiek jest absolutnie zależny od stwórcy, przeciwnie, pogłębiła oraz utrwaliła ową zasadę swoją doktryną fatalistyczną, która łączyła niewiarę w siły ludzkie z nadzieją w boską pomoc”.

³⁵⁵ Zob. A. Musiał-Kidawa, *Marksizm w refleksji Kołakowskiego*, s. 450. Godzi się dodać, że Kołakowski, po wyjeździe z Polski w 1968 r., jako profesor filozofii Oxfordu, radykalnie odciął się od marksizmu (jako doktryny) i komunizmu (jako praktyki społeczno-politycznej). Pod koniec życia pisał jako „sympatyk” chrześcijaństwa. Zob. L. Kołakowski, *Troska o Boga w pozornie bezbożnej epoce*, w: tenże, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania*, Kraków 2009, s. 57-70.

1.2. PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIA IDEOLOGII

Nie można zrozumieć mentalności społeczeństwa i warunków, w jakich żyli katolicy w Polsce powojennej, bez przypomnienia, czym w praktyce była Polska Rzeczpospolita Ludowa. Funkcjonowanie księdza i parafii w kontrolującym wszystkie przejawy życia systemie politycznym, opartym na ściśle zdefiniowanej doktrynie filozoficznej, było trudne i pełne zagrożeń. Jednak bez znajomości tych realiów, w jakich rozpoczął swoją kapłańską posługę ksiądz Zygmunt Trybowski, trudno zrozumieć i ocenić jego postawę oraz podejmowane decyzje. Świadomość zagrożenia ze strony aparatu bezpieczeństwa musiała też kształtować wewnętrzną postawę księży oraz stałą gotowość na ofiarę z własnego życia.

Pierwszym „zwarcieniem” na linii państwo-Kościół było wypowiedzenie w 1945 roku przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej konkordatu z 1925 roku. Argumenty rzekomego nadużycia władzy przez papieża Piusa XII podczas wojny, obsadzającego tereny pozbawione biskupów nowymi administratorami kościelnymi, było jedynie pretekstem. Ostatecznie większości polskim socjalistom i ludowcom chodziło o rozdział państwa i Kościoła oraz odsunięcie tego drugiego od wpływu na społeczeństwo³⁵⁶.

Zerwanie konkordatu ułatwiło postawienie kolejnych kroków, zmierzających do marginalizacji Kościoła katolickiego. Najpierw 13 września 1945 roku uczyniono w szkołach publicznych z lekcji religii przedmiot nadobowiązkowy, fakultatywny. Religia przestała być także przedmiotem egzaminacyjnym podczas matury. W kolejnych latach przesuwano lekcje religii na pierwszą lub ostatnią godzinę; zredukowano z 2 do 1 godziny tygodniowo; nauczycieli religii zatrudniano na kontrakty czasowe; usuwano religię ze szkół dla dorosłych. Prawdziwy atak na nią przeprowadzono we wrześniu 1948 roku na Śląsku, eliminując księży z jej nauczania³⁵⁷.

Kolejnym krokiem władz było nowe prawo małżeńskie, wprowadzające od 1946 roku obowiązek zawierania związku cywilnego i wprowadzające (3 lata po zawarciu małżeństwa) możliwość orzeczenia rozwodu. Niestosujących się do obowiązującego prawa duchowych i małżonków, którzy przed ślubem kościelnym nie złożyli zaświadczenia urzędnika stanu cywilnego, karano grzywną. Następnie od 1948 roku żądano od parafii, by wydawały Urzędowi Stanu Cywilnego księgi metrykalne (chrztów, ślubów i pogrzebów). Napotkany sprzeciw łamano, rekwirując księgi przy pomocy funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

³⁵⁶ Zob. J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 65-66.

³⁵⁷ Zob. tamże, s. 72-73.

Niektórzy życzliwi pracownicy USC, po dokonaniu odpisów, zwracali księgi proboszczom³⁵⁸. Zasadniczym elementem „przykręcania śruby” społeczeństwu było utworzenie 5 lipca 1946 roku cenzury, która podlegała Głównemu Urzędowi Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Wszystkie przedsięwzięcia artystyczne, publikacje, ulotki, książki czy audycje, także o tematyce religijnej, wymagały kontroli i aprobaty państwa³⁵⁹.

Po sfałszowanych „zwycięskich” wyborach do Sejmu w 1947 roku i pokonaniu ugrupowań opozycyjnych (zwłaszcza PSL), komuniści przystąpili do eliminacji wpływów Kościoła na życie społeczne. Nie ukrywał tego na plenum KC PPR (13-14 kwietnia 1947 roku) Władysław Gomułka, stwierdzając, że „Oddzielną kategorię warstwy reakcyjnej stanowi znakomita większość kleru, na czele z hierarchią kościelną oraz pokaźna część tzw. świata nauki i inteligencji (...)”³⁶⁰. Walki z Kościołem i kulturą katolicką nigdy wprost nie ogłaszano. Realizowano ją jednak sukcesywnie tzw. „metodą salami”, czyli krok po kroku (określenie za historykiem Janem Żarynem). 11 kwietnia 1947 roku decyzją Biura Politycznego zniesiono święto 3 Maja, a następnie: Matki Bożej Gromnicznej (2 lutego) oraz świętych Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca). W to miejsce wprowadzano „nową kulturę”, której symbolem stało się hucznie przeżywane Święto Pracy, czyli 1 Maja³⁶¹.

Energicznie zabrano się za szkolnictwo, zmierzając do eliminacji „elementów reakcyjnych” spośród nauczycieli, a jednocześnie do wprzęgnięcia szkoły w formację „nowego człowieka” i „ofensywę ideologiczną” w oświacie. Tworzone przez środowiska partyjne (wolnomyślicielskie) szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci jako szkoły „bez religii” stały się forpoczta szkoły laickiej. Staranną inwigilacją objęto przede wszystkim księży prefektów; z czasem wielu nauczycieli religii (świeckich i duchownych) zastraszone, wzywając na przesłuchania. Z instytucji kształcących nauczycieli usuwano osoby ideologicznie „niepewne”. Usuwano ze szkół również krzyże. Zadbano o uniemożliwienie księżom organizowania i odwiedzania grup młodzieży na koloniach, zakazano prenumerowania przez szkoły prasy katolickiej. Podjęto również walkę o „oczyszczenie” szkół publicznych z organizacji kościelnych takich jak Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Sodalicji Mariańskiej czy Caritas³⁶².

³⁵⁸ Zob. J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce*, s. 76-77.

³⁵⁹ Aż do końca lat 80. cenzor zatwierdzał np. nadruk na obrazkach prymitywnych.

³⁶⁰ Cyt. za: J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce*, s. 151.

³⁶¹ Zob. tamże, s. 152.

³⁶² Zob. tamże, s. 160 n. Odpowiedzią władzy na stanowisko biskupów było nakazanie 2 października 1947 roku rejestracji wszystkich organizacji kościelnych. By je w pełni kontrolować, dyrektor V Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Julia Brystygier, wezwała funkcjonariuszy do tworzenia agentury w środowiskach kościelnych i wśród młodzieży katolickiej. Kolejnym krokiem było praktyczne zlikwidowanie szkół katolickich

22 października 1948 roku zmarł prymas August Hlond. Jego następcą 12 listopada 1948 roku, zostaje mianowany ordynariusz lubelski, biskup Stefan Wyszyński. Władze utrudniały wiernym udział w ingresach księdza Prymasa (Gniezno 2 lutego 1949, Warszawa 6 lutego 1949), blokowały też jego przejazd z Gniezna do Warszawy, próbując nawet zamachu na jego życie³⁶³. Jak pisał po latach kardynał Wyszyński, nastawiał się on na „długie trwanie” i konieczność obrony Kościoła i narodu w obliczu potężnego systemu komunistycznego³⁶⁴. Dlatego nawet podjął wysiłki „ułożenia się” z komunistami, którzy po kongresie zjednoczeniowym (grudzień 1948) jako PZPR przyspieszyli działania zmierzające do budowy – w oparciu o ideologię komunistyczną – „nowego” człowieka i „społeczeństwa socjalistycznego”³⁶⁵. Nasilili „kontrolę ambony” poprzez wzywianie księży przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego na „rozmowy”, aresztowania i szykany za czytanie biskupich listów. Szczególnie dotkliwie „dostało się” duchowieństwu diecezji katowickiej, które po listach biskupa Stanisława Adamskiego w sprawie usuwania religii i krzyża ze szkół, karane było aresztowaniami, a nawet wyrokami więzienia³⁶⁶.

Po konferencji Kominformu³⁶⁷ w Karlovych Varach (11-12 kwietnia 1949) PZPR zintensyfikowała antykościelne działania. Nieco wcześniej, na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR (2 lutego 1949), opracowano wytyczne: kuratorom polecono, by usuwali ze szkół nauczycieli duchownych i zakonnych (do 1 września 1949); należało zlikwidować całe szkolnictwo katolickie; lekcje religii umieścić jako pierwsze lub ostatnie w planie zajęć; opracować plan zmniejszania liczby przedszkoli prowadzonych przez zakony i Caritas; zwiększyć liczbę i zasięg szkół laickich (Towarzystwo Przyjaciół Dzieci); kontrolować i ograniczyć działalność KUL (zamknięcie Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych)³⁶⁸. Wzmociono też inwigilację duchowieństwa; „rozpracowano” (przez Departament V MBP) „aktywne elementy kleru”, pozyskiwano współpracowników i informatorów w kuriach, seminariach i parafiach, systematycznie zakładano „teczki

jesienią 1948 roku, wyjęto spod jurysdykcji kościelnej kapelanów wojskowych, nałożono na własność kościelną wysokie podatki, przejmowano ponemiecką własność kościelną użytkowaną przez Kościół na Ziemiach Zachodnich. (Zob. tamże, s. 166n; 184n).

³⁶³ Zob. tamże, s. 195n.

³⁶⁴ Zob. S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa 1995, s. 18.

³⁶⁵ Elementami tej strategii były m.in. radykalne zmiany w programach języka polskiego i historii; prosty podział na „obóz postępu” i „reakcję”; socrealizm w kulturze i sztuce. Partia miała być jedynym źródłem inspiracji. Dlatego zorganizowano szeroko zakrojoną akcję „weryfikacji” kadr: nauczycieli, pisarzy, literatów, urzędników, pracowników sądownictwa. Zob. J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce*, s. 204n.

³⁶⁶ Zob. J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce*, s. 207n.

³⁶⁷ Kominform to powstałe w 1947 roku Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych – organizacja międzynarodowa zrzeszająca europejskie partie komunistyczne.

³⁶⁸ Zob. tamże, s. 209n.

operacyjne” wszystkim duchownym, zaczęto organizowanie grup księży popierających władzę, czyli tzw. księży-patriotów³⁶⁹. Coraz częściej dokonywano aresztowań księży oskarżanych o udział w „antypaństwowych organizacjach”. Za jedną z nich uznano Sodalicję Mariańską³⁷⁰.

Całkowitą kontrolę nad Kościołem miało zapewnić rozporządzenie ministra skarbu z 5 lipca 1949 roku o „obowiązku prowadzenia ksiąg podatkowych przez duchownych”³⁷¹. Latem 1949 roku znacjonalizowano wszystkie drukarnie katolickie (13), z Niepokalanowem na czele³⁷². Oliwy do ognia dołała papieska ekskomunika przeciwko marksizmowi, wykorzystana niebawem do podsycania walki z Kościołem.

Dekret o stowarzyszeniach (5 sierpnia 1949) zmuszał wszystkie związki i organizacje kościelne do administracyjnej rejestracji; oznaczało to bezpośrednią kontrolę ateistycznego państwa nad życiem katolickim. Stąd 3 listopada 1949 roku prymas zdecydował o zawieszeniu działalności katolickich stowarzyszeń młodzieżowych. Przepis dotyczył też zakonów i zgromadzeń zakonnych. Episkopat Polski nakazał zakonom dokonać wymaganej rejestracji swych struktur i członków³⁷³.

18 sierpnia 1949 roku wydano dekret o zgromadzeniach. Kult i manifestacja wiary mogły odbywać się tylko na terenie kościelnym. Na procesje i pielgrzymki, a nawet przeprowadzenie misji i wizytacji biskupiej konieczne było zezwolenie władz. W oparciu o ten okólnik nakazywano księżom zdejmowanie flag papieskich (jako symbolu obcego państwa), wyjaśnienia celu misji czy procesji różańcowych³⁷⁴.

Jesienią 1949 roku kontynuowano restrykcje (przejmowanie) szkolnictwa zakonnego. 11 sierpnia 1949 roku ukazało się zarządzenie nakazujące przekazanie ksiąg metrykalnych Kościoła. 21 sierpnia 1949 roku wydano uchwałę Rady Ministrów o upaństwowieniu kościelnych szpitali, laicyzując (poprzez usunięcie krzyży) wszystkie pozostałe. 1 września

³⁶⁹ Zob. tamże, s. 212n. Władze w oświadczeniu (opublikowanym w „Trybunie Ludu” 20.03.1949) zarzucały „części” duchowieństwa nielojalność wobec władz państwa i popieranie antypolskich roszczeń „miarodajnych kół watykańskich”, a nawet współpracę z przestępcami i antypaństwowymi grupami, które są agenturą angloamerykańskiego imperializmu. Latem 1949 roku podjęto rozległe działania, prowadzące do rozbicia duchowieństwa na obóz patriotyczny, postępowy oraz wrogi wobec Polski Ludowej (Por. tamże, s. 232-233).

³⁷⁰ Zob. tamże, s. 222.

³⁷¹ Chodziło o tzw. księgę podatkową nr 11; rządcą parafii (i każdej innej instytucji kościelnej) miał obowiązek wpisywania wszystkich sum, ofiar, darowizn i przychodów (intencji mszalnych), by odprowadzić od nich podatek. Pozbawiłoby to Kościół resztek autonomii. Biskupi, protestując wobec decyzji władz argumentowali, że księga podatkowa może dotyczyć tylko dochodów i wydatków osobistych duchownych, nie zaś parafii. Biskupi zabronili księżom prowadzenia tych ksiąg; w konsekwencji szybko rosły długi proboszczów wobec „fiskusa”. Dodatkowym batem na Kościół był podatek od nieruchomości; prowadził on do sytuacji, że „optało się” nie posiadać nieruchomości (Zob. tamże, s. 225-226).

³⁷² Zob. tamże, s. 226-227.

³⁷³ Zob. tamże, s. 265-267.

³⁷⁴ Zob. tamże, s. 267-268.

1949 roku odbył się zjazd „połączeniowy” organizacji kombatanckich (powstał Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), na którym wystąpił też ksiądz-kombatant. Dało to początek formacji „księży-patriotów”, współpracujących z komunistami³⁷⁵.

Jednym z najmocniejszych uderzeń w Kościół było przejęcie przez państwo kościelnej Caritas. Spór o nią zaczął się już na początku 1948 roku, w związku z ustawą o stowarzyszeniach, kiedy zażądano rejestracji każdego oddziału Caritas oraz drobiazgowych sprawozdań³⁷⁶.

Kolejnym ciosem wymierzonym w Kościół była ustawa „o przejęciu dóbr martwej ręki” i utworzeniu z nich Funduszu Kościelnego, z którego państwo miało łożyć na odbudowę świątyń i umacnianie bazy materialnej państwowej Caritas. Bez żadnej podstawy prawnej (ta została uchwalona przez Sejm PRL później) 6 marca 1950 roku zajęto około 155 tysięcy ha ziemi uznawanej za „dobra biskupie” i klasztorne³⁷⁷.

W 1951 roku władze, by zastraszyć księży, urządziły „procesy pokazowe”. W styczniu skazano dwóch księży z Wolbromia na dożywocie za udział w organizacji podziemnej; we wrześniu Sąd Wojskowy w Warszawie skazał dwóch jezuitów (Tomasz Rostworowski i Stanisław Nawrocki) za „wrogą działalność” na 12 lat więzienia, w październiku Sąd Wojskowy w Lublinie za działanie w organizacji dywersyjno-szpiegowskiej” wydał surowe wyroki skazujące w procesach czterech bernardynów³⁷⁸. W kolejnych latach aresztowania i wyroki głośnych procesów sądowych nasiliły się.

W rozbijaniu Kościoła coraz aktywniej uczestniczyli księża-patrioci. 12 grudnia 1951 roku na ich zjazd we Wrocławiu przybyło około 1,5 tysiąca księży³⁷⁹. 9 lutego 1953 roku władze wydały dekret o obsadzeniu i znoszeniu stanowisk kościelnych (wikariusz, proboszcz, biskup), wymagając – przed mianowaniem kogoś przez przełożonego kościelnego – uprzedniej zgody administracji państwowej, na co nie mogło być zgody ze strony kościelnych hierarchów.

W poczuciu zagrożenia bytu Kościoła ksiądz Prymas zgodził się nawet wydać instrukcję dla księży, by nie angażowali się w działania polityczne. Dzień po ogłoszeniu wyroku na biskupa Cz. Kaczmarka, na wniosek Bieruta, Sekretariat BP KC PZPR zdecydował o

³⁷⁵ Zob. tamże, s. 269-272.

³⁷⁶ Zob. tamże, s. 272n.

³⁷⁷ Zob. tamże, s. 311-312.

³⁷⁸ Zob. P. Raina, *Kościół w PRL*, t. 1, s. 279.

³⁷⁹ J. Żaryn (*Dzieje Kościoła*, s. 130n) uważa, że aktywnych członków Komisja Księży przy ZBoWiD-zie miała około 500. Pozostali (konformizm, szantaż) byli bierni. Ostatni wielki zjazd kapłanów i działaczy katolickich współpracujących z władzą (w liczbie około 4,5 tysiąca) miał miejsce 15.10.1953 roku (już po aresztowaniu księdza Prymasa). Księża-patrioci ze ZBoWiD-u złączyli się wtedy z kapłanami ze Stowarzyszenia PAX; powołano Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego. Wkrótce utworzono pierwsze Komisje Wojewódzkie.

aresztowaniu Prymasa Wyszyńskiego. Zatrzymano go nocą 25 września 1953 roku, w rezydencji przy ulicy Miodowej i wywieziono z Warszawy³⁸⁰. Był przetrzymywany w klasztorze w Rywałdzie, odizolowany i pilnowany przez UB. Po kilku tygodniach przewieziono go do Stoczka Warmińskiego, do pustego klasztoru ogrodzonego drutem kolczastym. W październiku 1954 roku schorowanego Kardynała (Pius XII mianował arcybiskupa S. Wyszyńskiego kardynałem w końcu 1952 roku) przewieziono do Prudnika Śląskiego. Od 29 października 1955 roku do uwolnienia ksiądz Prymas przebywał w klasztorze nazaretanek w Komańczy³⁸¹.

Rząd, całkowicie panując nad Kościołem, w wielu miejscach podjął akcję usuwania „opornych” księży, a w ich miejsce – często bez wiedzy biskupów czy wikariuszy kapitulnych – obsadzał „swoich”, czyli księży-patriotów. Życie kościelne ograniczone zostało do terenu świątyni. Za używanie do nauczania religii salek parafialnych nakładano na proboszczów wysokie kary³⁸². Najwierniejsi katolicy nastawieni byli na przetrwanie. Życie publiczne miała – jak sądzono na zawsze – zdominować ideologia marksistowska³⁸³.

Po wyborze na I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki (październik 1956 rok) zaczęto planowe usuwanie emblematów religijnych z miejsc i lokali publicznych. Akcja „dekrucyfikacji” objęła szkoły, urzędy, zakłady pracy, szpitale, a nawet prywatne sklepy. W kolejnych latach likwidowano, nieliczne już, szkoły zakonne, zwolniono prawie cztery tysiące zakonnic pracujących w szpitalach i placówkach opiekuńczych (dla niepełnosprawnych) prowadzonych przez upaństwowioną Caritas³⁸⁴.

W 1959 roku zaczęto stosować kolejne szykany: pobór do wojska alumnów I roku Wyższych Seminariów Duchownych. Kościół bowiem odmawiał kuratoriom kontroli tych kościelnych uczelni, ingerencji w przebieg studiów i formacji duchowej³⁸⁵. Pobór był dla władz

³⁸⁰ Relację z aresztowania księdza Prymasa sporządził jego sekretarz, biskup Antonii Baraniak, który w zajściu uczestniczył. On sam został aresztowany kilka godzin później. Zob. P. Raina, *Kościół w PRL*, t. 1, s. 442-444).

³⁸¹ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła*, s. 139-144. W Komańczy miały do Prymasa dostęp bliskie mu osoby: rodzina, biskup Choromański i biskup Klepacz. Wcześniej władze chciały go skłonić do napisania do prezydenta Bieruta pisma, w którym zrzekłby się sprawowanej funkcji. Ksiądz Prymas odmówił. Miejsca jego pobytu były pod stałym nadzorem i podsłuchem. Codzienne raporty składali też współwięźniowie: s. Maria Graczyk i ks. Stanisław Skorodecki. W Komańczy bezpieka korzystała z „usług” nazaretanki i kaptana.

³⁸² Zob. P. Raina, *Kościół w PRL*, t. 1, s. 485-487, 501-504.

³⁸³ Zob. J. Perszon, *Vir fidelis*, s. 67.

³⁸⁴ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła*, s. 187n. Gdy okazało się, że opieka państwa jest niewydolna, zostawiono zakonnicom domy z najciężej upośledzonymi.

³⁸⁵ Uzurpacja ta godziła w autonomię seminariów i zmierzała do podporządkowania kształcenia przyszłych księży ideologii komunistycznej. Na przykład w Pelplinie, mimo protestów biskupów i rektora WSD księdza prałata Józefa Grochockiego, w marcu 1960 roku odbyła się komisyjna wizytacja kuratorium z Gdańska. Po jej zakończeniu zażądano całej dokumentacji: statutu seminarium, wykazu profesorów i danych osobowych, składu personelu pomocniczego i technicznego, regulaminu biblioteki, wysokości uposażeń, budżetu seminarium. Przez kolejne lata – mimo zdecydowanego sprzeciwu władz WSD i biskupa K.J. Kowalskiego – seminarium regularnie

instrumentem „karania” lub „nagradzania” biskupów. Nieprawomyślne wystąpienia i działania biskupów „karano” wcielaniem „jego” alumnów do dwuletniej służby zasadniczej.

W latach sześćdziesiątych władze podjęły intensywne „rozpracowywanie” duchowieństwa. Departament IV MSW wprowadził w całym kraju, z polecenia m.in. Władysława Wichy, „jednolitą dokumentację i ewidencję kleru rzymskokatolickiego, dla bardziej wnikliwego rozpoznania działalności każdego księdza i każdej parafii, trafnego uchwycenia zmian zachodzących wśród kleru i w środowiskach klerykalnych, skuteczniejszego przeciwdziałania ich antysocjalistycznej działalności (...)”³⁸⁶.

W latach 1957-1965 Prymas Wyszyński realizował program tzw. Wielkiej Nowenny, która miała przygotować naród na celebrację Tysiąclecia Chrztu Polski. Program duchowej odnowy Narodu Prymas ułożył jeszcze podczas internowania (1953-1956) i rozpiął ją na dziewięć lat. Program nowenny urzeczywistniał się w kaznodziejstwie, katechezie, dość licznych listach pasterskich, zwykle odczytywanych bez większych przeszkód. Władze, w odpowiedzi na zamierzenia Kościoła, wysunęły (w lutym 1958 roku) własny, konkurencyjny plan obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Rada Państwa powołała komitet obchodów. Jednak w obliczu sukcesów kościelnych wydarzeń (m.in. peregrynacja we wszystkich parafiach Jasnogórskiej Ikony), pod koniec przygotowań do milenium PZPR zdecydowała się na zwalczanie manifestacji wiary katolików i konfrontację z ofensywą „środowisk klerykalnych”³⁸⁷.

Siłą programu odnowy duchowej Polaków stała się peregrynacja kopii Jasnogórskiej Ikony po wszystkich parafiach. Podjęta w 1957 roku inicjatywa księdza Prymasa stała się okazją do publicznej manifestacji wiary oraz prawdziwych „rekolekcji narodowych”. Wędrowka Ikony (w każdej parafii przebywała dobę) wywoływała wielki entuzjazm: frekwencja wiernych przybywających na modlitwy i czuwania sięgała 100 procent mieszkańców³⁸⁸.

W latach 1962-1965 odbywał się Sobór Watykański II. Polscy biskupi uczestniczyli w pracach komisji przygotowawczych, a ksiądz Prymas wszedł nawet w skład prestiżowego

było kontrolowane. Sankcją, którą władze ukarały „kryjącego” biskupa (rektor WSD ksiądz dr Antoni Liedke nie wpuszczał wizytujących do gmachu) było powołanie – jesienią 1965 roku – 28 kleryków I roku do wojska. W 1966 roku nałożono na seminarium podatek (za kilka lat) w wysokości 8 mln zł. Powoływanie alumnów w szeregi Ludowego Wojska Polskiego kontynuowano aż do końca lat siedemdziesiątych. Zob. A. Czwołek, *Wizytacje Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie w okresie PRL*, w: *Diecezja Chełmińska w czasach komunizmu*, t. 1, s. 201-239.

³⁸⁶ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła*, s. 206-207.

³⁸⁷ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła*, s. 225n.

³⁸⁸ Zob. tamże, s. 223n.

Sekretariatu do Spraw Nadzwyczajnych. W Polsce odnowę Kościoła przybliżono w ramach pielgrzymek na Jasną Górę na „czuwaniach soborowych”³⁸⁹.

Znamienne dla Kościoła w Polsce okazało się „Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim”, skierowane 18 listopada 1965 roku przez uczestniczących w Soborze biskupów, z kardynałem Wyszyńskim na czele. Zawierało ono apel do wzajemnego przebaczenia i pojednania³⁹⁰.

W tym czasie dochodzi w kraju do pierwszych krwawych protestów społecznych. Po, stłumionych przemocą, protestach studentów w marcu 1968 roku, władze rozpoczęły kampanię antysyjonistyczną (antysemicką). W kolejnych latach (1970) komuniści krwawo stłumili protesty robotnicze na Wybrzeżu³⁹¹. Z początkiem lat siedemdziesiątych doszło jednak do wyciszenia walki z Kościołem katolickim. W styczniu 1971 roku w ustach partyjnych oficjeli (Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Kania) pojawiły się słowa „porozumienie” i „normalizacja”; ateizacja społeczeństwa pozostała jednak nadrzędnym celem systemu³⁹².

Epoka Gierka nie była dla Kościoła przełomem. Nadal nie zezwalano na budowę świątyń (w 1971 roku wnioskowano o 680 zezwoleń), choć pod koniec dekady było już nieco lepiej. Nadal „hardym” biskupom wcielano kleryków do wojska³⁹³.

W 1975 roku dokonano w kraju nowego podziału administracyjnego. W nowych 49 (z wcześniejszych 23) województwach utworzono komendy Milicji Obywatelskiej. Kościołem zajmował się Departament IV MSW. Instrukcja wewnętrzna z 1973 roku zalecała im wykrywanie i zwalczanie „wrogiej działalności” duchowieństwa i świeckich, rozpracowywanie kontaktów zagranicznych księży, prowadzenie działań dezintegrujących w kraju i za granicą, ochronę księży lojalnych wobec władzy. Zbierano materiały kompromitujące księży, budowano wśród nich agenturę, ścigano tych, którzy podburzali do wystąpień w obronie stanu posiadania Kościoła³⁹⁴. We współpracy z Urzędem ds. Wyznań rozbudowano sieć tajnych współpracowników (TW), prowadzono teczkę każdego księdza (tzw. Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza – TEOK – od wstąpienia do seminarium aż do śmierci)³⁹⁵. Zakładano również „teczki obiektowe” dotyczące funkcjonowania każdej parafii. Odnotowywano

³⁸⁹ Zob. tamże, s. 230n.

³⁹⁰ Zob. tamże, s. 238-239.

³⁹¹ Zob. tamże, s. 287.

³⁹² Zob. J. Perszon, *Vir Fidelis*, s. 84.

³⁹³ Zob. A. Dudek, *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2000, s. 267.

³⁹⁴ Zob. J. Perszon, *Vir Fidelis*, s. 85-86.

³⁹⁵ Zob. J. Kurski, P. Semka, *Lewy czerwcowy*, Paryż 1993.

publiczne wypowiedzi hierarchów, śledzono i przejmowano korespondencję, zakładano podsłuchy, a z wyjeżdżającymi na wakacje przeprowadzano „rozmowy”³⁹⁶.

W 1971 roku utworzono grupę operacyjną „D” do zadań specjalnych. Wydział VI (w ścisłej współpracy z agentami PZPR, zwłaszcza z Biurem Politycznym) był głęboko zakonspirowany. Jego zadaniem była tzw. gra operacyjna, czyli przygotowywanie szkalujących i kompromitujących materiałów na wybranych biskupów, dezinformacja i dezintegracja środowisk kościelnych i opozycyjnych, stosowanie „punktowej” przemocy, czyli pobić, uszkodzeń samochodów, uprowadzeń, a nawet zabójstw³⁹⁷.

Nowy etap zmagania systemu komunistycznego z Kościołem w Polsce otworzył wybór (16 października 1978 roku) kardynała Karola Wojtyły na papieża. Od tej chwili Stolica Apostolska już nie „uzgadniała” kandydatów na biskupów. Dekada Gierka kończyła się głębokim kryzysem ekonomicznym, coraz bardziej widocznym bankructwem ideologii marksistowskiej i wielką nadzieją, obudzoną przez „fakt” słowiańskiego papieża, Jana Pawła II.

Kolejne strajki niezadowolonego społeczeństwa (w lipcu i sierpniu 1980 roku) radykalnie zmieniły sytuację narodu i Kościoła. Podpisane porozumienia w Gdańsku (31 sierpnia 1980 roku) stworzyły wyłom w szczelnym dotąd systemie. Niezależny Związek Zawodowy „Solidarność” stał się forpocztą walki o wolność: zrzeszania się, manifestacji, wyrażania opinii, zmian instytucjonalnych. We wszystkich tych wydarzeniach aktywny udział brali kapłani. Szczególną rolę odegrał Kościół – stając się adwokatem ze strony społecznej – w sporze o rejestrację „Solidarności Chłopskiej”. Duchowieństwo zakonne i diecezjalne współorganizowało strajki studentów domagających się rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Ruch „Solidarności” dosłownie „wyprowadził” Kościół z kruchty w przestrzeń publiczną³⁹⁸.

Początek lat osiemdziesiątych, dla samego Kościoła, wiąże się z tragicznymi wydarzeniami: 13 maja 1981 roku dokonano w Rzymie (na szczęście nieudanego) zamachu na życie Jana Pawła II, zaś 28 maja zmarł kardynał Stefan Wyszyński³⁹⁹. W październiku tego

³⁹⁶ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła*, s. 343-347.

³⁹⁷ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła*, s. 349n.

³⁹⁸ Zob. tamże, s. 444n.

³⁹⁹ Stefan Wyszyński urodził się w rodzinie organisty 3.08.1901 roku w Zuzeli nad Bugiem. W latach 1912-1914 uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, a potem - w latach 1914-1917 – do gimnazjum w Łomży. W 1920 roku ukończył liceum we Włocławku i wstąpił do miejscowego seminarium duchownego. Święcenie kapłańskie otrzymał w 1924 roku. Przez ponad rok posługiwał w parafii katedralnej we Włocławku, zaś od jesieni 1925 roku studiował na KUL prawo kanoniczne i nauki społeczno-ekonomiczne. W 1929 roku uzyskał doktorat i powrócił do diecezji. W 1945 roku został rektorem seminarium we Włocławku, a roku później był mianowany biskupem lubelskim. W 1948 roku zostaje biskupem gnieźnieńskim i warszawskim, a tym samym prymasem Polski. Przez

samego roku I sekretarzem PZPR został gen. Wojciech Jaruzelski. Ponownie zaczęły mnożyć się strajki, kiedy władza przystąpiła do rozwiązania „Solidarności” przy pomocy siły, co ostatecznie doprowadziło do wprowadzenia, 13 grudnia 1981 roku, stanu wojennego⁴⁰⁰.

Od ogłoszenia stanu wojennego do końca 1982 roku diecezje otaczały internowanych i rodziny skazanych staranną opieką duszpasterską i wsparciem materialnym⁴⁰¹. Na kilka lat świątynie i sale parafialne stały się oazą niezależnej kultury, zwłaszcza dla artystów, którzy zdecydowali o bojkocie „reżimowych” mediów. Specyficzną i nową formą duszpasterstwa stały się tzw. Msze za Ojczyznę, sprawowane w większych ośrodkach miejskich. Nieraz o ich „powodzeniu” nie decydowało „solidarnościowe” środowisko, ale aktywność kapłana. Wielu z nich było za to w rozmaity sposób nękanych przez Służbę Bezpieczeństwa, a kilku (jak chociażby bł. ks. Jerzy Popiełuszko) zamordowano⁴⁰².

Ważnym akordem interesującego nas okresu były bez wątpienia obchody 600-lecia obecności obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej w Częstochowie. Już w połowie 1981 roku zaplanowano (za zgodą władz) udział Jana Pawła II w tym jubileuszu. Gdy wskutek stanu wojennego Stolica Apostolska przekazała (na czas nieokreślony) specjalne uprawnienia księdzu Prymasowi i Radzie Głównej Konferencji Episkopatu Polski, a władze brutalnie spacyfikowały uroczystości patriotyczno-kościelne (1-3 maja 1982 roku), wizyta papieska została odłożona. Co więcej, twarde stanowisko Jana Pawła II, który domagał się zniesienia stanu wojennego, zwolnienia uwięzionych, przywrócenia swobód obywatelskich (na czele z „Solidarnością”) i zdecydowana postawa prymasa Józefa Glempa, spowodowały kategoryczne „nie” ze strony ekipy generała Jaruzelskiego⁴⁰³.

System komunistyczny swoją antykatolicką politykę prowadził aż do swego schyłku, który nastąpił w roku 1989. Jej fiasko Polska zawdzięcza Opatrzności (co jest ewidentne w wyborze Polaka na Stolicę Piotrową), nieugiętemu duchowi Narodu, ale też roztropnej i mężnej postawie duchowieństwa, na czele z prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim⁴⁰⁴.

wiele lat, od śmierci, toczył się jego proces beatyfikacyjny. Ostatecznie 12 września 2021 roku, papież Franciszek ogłosił go błogosławionym Kościoła katolickiego. Zob. K. Pek, *Deus semper maior. Teologiczny obraz Boga w mariologii polskiej XX wieku*, Lublin 2009, s. 108n..

⁴⁰⁰ Zob. J. Perszon, *Vir fidelis*, s. 90.

⁴⁰¹ Po 13 grudnia utworzono ponad 50 ośrodków internowania, w których przebywało jednorazowo około 5 tys. osób. W latach 1981-1983 sądy powszechne skazały 1685 osób, a sądy wojskowe 10.191 osób. Przeważały kary do 3 lat pozbawienia wolności. Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła*, s. 506-511.

⁴⁰² Zob. tamże, s. 511-517.

⁴⁰³ Zob. tamże, s. 554-558.

⁴⁰⁴ Zob. J. Perszon, *Vir fidelis*, s. 92.

Ideologia marksizmu, która wypełniła powojenną przestrzeń Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, spoglądała na człowieka z perspektywy nowego ładu społecznego. Nowy ład miał rozwiązywać problem nierówności społecznych, mniejszości etnicznych, biedy i zacofania. Miał być obietnicą świata bez wojen, niesprawiedliwości; miał ukształtować nowego, „zbawionego” ludzkimi siłami, szczęśliwego człowieka. To, co miało być „rajem na ziemi” okazało się – zresztą nie tylko dla Polaków – dramatem i nieszczęściem. Prowadziło do terroru, zniewolenia i pozbawienia człowieka jego przyrodzonej godności. Odbierało ludziom prawdziwą nadzieję. W takim świecie dorastał i podejmował życiowe decyzje Zygmunt Trybowski. W 1945 roku miał zaledwie 9 lat; jako licealista był świadom „duchowej walki” o wiarę i tożsamość Polaków; jako kleryk i młody ksiądz funkcjonował „pod nadzorem” tajnych służb PRL; jako proboszcz – zapewne nieświadomie – był obiektem inwigilacji tajnych służb PRL i „rozpracowania” z udziałem zaprzyjaźnionego księdza. Choć otaczający go świat (ten oficjalny) demonstrował „jedynie słuszną filozofię życia”, a „naukowy światopogląd” przedstawiał jako bezalternatywną drogę postępu, on świadomie wybierał świat Chrystusa – Odkupiciela człowieka. Wybory te ukształtowały w nim umiejętność budowania wspólnoty opartej na prawdzie o człowieku chcianym i umiłowanym przez Boga.

1.3. CHRZEŚCIJAŃSKI PERSONALIZM ODPOWIEDZIĄ NA DYKTATURĘ PROLETARIATU

Filozofią, która jest wyraźną odpowiedzią na mroczny czas marksistowskiego komunizmu oraz jego społeczny kolektywizm, jest chrześcijański personalizm. Jednym z jego współtwórców jest Emmanuel Mounier⁴⁰⁵. Ten, żyjący w pierwszej połowie XX wieku (1905-1950), francuski filozof, publicysta i działacz społeczny, uchodzi za twórcę personalizmu wspólnotowego, który znalazł zastosowanie kilkanaście lat później na Soborze Watykańskim II (1962-65). Myśl Francuza (przynajmniej w zakresie antropologii) mogła inspirować nauczanie o Kościele jako *communio*. Wyrastający w „zwarcu” ideologicznego kolektywizmu z myślą katolicką młody Zygmunt Trybowski, już jako uformowany i dojrzały kapłan wiedział, na czym polega „błąd antropologiczny” marksizmu⁴⁰⁶. Aby właściwie zrozumieć fenomen

⁴⁰⁵ Zob. M. Apiecionek, *Idea personalizmu Emmanuela Mouniera*, *Osoba i doświadczenie mistyczne* (1), *Filozofia Chrześcijańska*, tom 13, Poznań 2016, s. 147. Więcej na temat Emmanuela Mouniera zob. T. Płużański, *Mounier*, Warszawa 1967.

⁴⁰⁶ Trzeba dodać, że współczesna myśl liberalna, formułowana m.in. przez Francisa Fukuyamę, a wcześniej przez Isaiaha Berlina (i wczesnego Leszka Kołakowskiego) podkreśla opozycję indywidualizm-kolektywizm. Takie przeciwstawienie jest mylące i fałszywe. Liberalny indywidualizm (absolutna emancypacja jednostki „od” ograniczeń, więzi kulturowych, społecznych) rozbija bowiem istniejące struktury społeczne (instytucje, rodzinę,

duszpasterskiej działalności księdza Trybowskiego, warto przywołać rozterki Mouniera oraz zręby jego propozycji.

Rozumiane szeroko pojęcie personalizmu odnajdujemy zarówno w filozofii, jak i teologii czy medycynie, a nawet w gospodarce⁴⁰⁷. Emmanuela Mouniera z Karolem Marksem łączyła ogólna idea rewolucji, mająca być odpowiedzią na kapitalizm, degradujący osoby do poziomu rzeczy czy towarów. Dla Mouniera kapitalizm, oparty na społeczno-ekonomicznych zasadach epoki, niszczył szansę personalizacji, czyli rozwoju osoby⁴⁰⁸. Dzieło Marksa, rozumiane jako trafne odczytanie rozwiązań społeczno-strukturalnych na kryzys społeczny lat dwudziestych XX wieku, powinno być – zdaniem Mouniera – realizowane przez chrześcijaństwo⁴⁰⁹. Zainteresowanie alienacją ekonomiczną, społeczną i polityczną przejął on właśnie od Marksa, nie zgadzał się z nim natomiast w kwestiach związanych z religią. Jako chrześcijaninowi nie odpowiadała mu teoria materializmu dialektycznego i historycznego oraz brak transcendencji w marksistowskiej *praxis*⁴¹⁰. Wydaje się, że traktował on marksizm bardziej jako teorię socjologiczną, która, poprzez analizę stosunków pracy, wyjaśnia położenie człowieka w świecie, a nie jako system poglądów antychrześcijańskich⁴¹¹. Nie od rzeczy będzie zauważyć, że do pewnego stopnia podzielał on fascynację marksizmem, typową dla elit intelektualnych na Zachodzie oraz naiwną „wiarę” w aksjomat „naukowości” marksistowskiej analizy „stosunków społecznych”. Mounierowska polemika chrześcijaństwa z marksizmem była źródłem koncepcji nowej formy dialogu – ponadwyznaniowej, ogólnohumanistycznej, personalistycznej⁴¹².

Mounier w dziele zatytuowanym „Co to jest personalizm” mówi nie tyle o personalizmie, ile o ruchu personalistycznym, który, w swoim założeniu, jest integralnym wysiłkiem przezwyciężania kryzysu z 1929 roku – kryzysu ekonomicznego głoszonego przez marksistów i kryzysu wartości, o którym mówili moralści⁴¹³. Zgodnie ze swoim przeświadczeniem o potrzebie dialogu wszelkich ruchów i ideologii, w trosce o osobę, Mounier

zwyczaje, religie etc.), przekształcając wspólnotę osób w „masę” bezbronnych (bo niezdolnych do oporu) jednostek/indywiduali. W ten sposób liberalizm przekształca się w „nowy” totalitaryzm. Zob. B. Wildstein, *Wobec wojny, zarazy i nicości*, Warszawa 2023, s. 16-18; Ch. Delsol, *Czym jest człowiek? Kurs antropologii dla niewtajemniczonych*, Kraków 2011, s. 161-238. Por. J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Poza liberalizmem i komunizmem: o europejską ideę ekonomii*, w: tenże, *Prawdziwa Europa. Tożsamość i misja*, Lublin 2022, s. 48-53.

⁴⁰⁷ Zob. W. Granat, *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Poznań 1985, s. 74.

⁴⁰⁸ Zob. T. Płużański, *Mounier*, s. 23.

⁴⁰⁹ Zob. W. Słomski, *Duch personalizmu*, Warszawa 2008, s. 19.

⁴¹⁰ Zob. T. Płużański, *Mounier*, s. 24.

⁴¹¹ Zob. W. Słomski, *Duch personalizmu*, s. 19.

⁴¹² Zob. T. Płużański, *Mounier*, s. 23; por. także M. Apiecionek, *Idea personalizmu Emmanuela Mouniera*, s. 149-150.

⁴¹³ Zob. E. Mounier, *Co to jest personalizm*, Kraków 1960, s. 165.

nie ogranicza się do programowego wspierania jakiegś jednej opcji czy formacji filozoficznej, społecznej czy politycznej. Jego personalizm pozostaje otwarty na wszystkich, którym na sercu leży człowiek jako osoba. Uważał personalizm za całościowe rozwiązanie problemów osoby, w odróżnieniu od propozycji spirytualistów i materialistów rozdzielających ciało i duszę oraz myśl i działanie⁴¹⁴. Osoba – według niego – jest jednością ciała i ducha. Jego personalizm nie jest czymś abstrakcyjnym, odpowiada bowiem na potrzeby osoby usytuowanej w konkretnej sytuacji historycznej, która realizuje się żyjąc w konkretnym ciele, rodzinie, środowisku, dalej ojczyźnie i epoce⁴¹⁵.

Jako próba całościowego wyjaśnienia tajemnicy osoby realizm personalistyczny przełamuje schemat dzielenia świata na dwie niezależne od siebie strefy: materialną i duchową. Według niego człowiek jest częścią natury jako byt naturalny, ciało jest wszędzie tam, gdzie jest człowiek. Osoba jest zarówno ciałem, jak i duchem, człowiek jest cały „ciałem” i cały „duchem”. Świadomość istnienia subiektywnego i istnienia cielesnego to, według Mouniera, jedno i to samo doświadczenie, bowiem nie można myśleć nie będąc, czy też być bez ciała⁴¹⁶. Z jednej strony świat nie może obejść się bez człowieka, a i człowiek nie może obejść się bez świata. Usytuowanie zatem osoby w naturze prowadzi do personalizacji natury i ma ją na celu. Osoba, zwracając się ku naturze, przekształca ją w taki sposób, by panował nad nią świat osobowy, a cała przynależność osoby do natury ma prowadzić do tego, by świat stał się „jakby rozszerzonym ciałem człowieka”, zespolonym z jego przeznaczeniem⁴¹⁷.

Odczytując historię świata i osoby, Mounier widzi dwie tendencje związane z wyłanianiem się osoby: ruch personalizacji i depersonalizacji. Ruch personalizacji, zaczynający się wraz z człowiekiem, polega na nieustannym rozwoju, przybieraniu coraz to doskonalszych form ewolucji, pozwalających na wolne wybory, co w konsekwencji prowadzi do tworzenia ośrodków osobowych. Rozwój osoby jest zagrożony stałą tendencją do depersonalizacji, która jest zagrożeniem nie tylko ze strony bezosobowej materii, lecz także na życie na wielu jego płaszczyznach. Jest tym wszystkim, co hamuje rozwój osoby, by ta ostatnia była wolna i twórcza⁴¹⁸.

⁴¹⁴ Zob. tamże.

⁴¹⁵ Zob. tamże, s. 177.

⁴¹⁶ Zob. E. Mounier, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów oraz wybór innych prac*, Kraków 1964, s. 28.

⁴¹⁷ Zob. tamże, s. 29. Według Mouniera podstawowym problemem spotykanym na drodze wyjaśnienia pojęcia osoby jest to, że definiowaniu poddaje się przedmioty będące zewnątrz wobec człowieka, a osoba jest właśnie tym, czego nie wolno traktować jako przedmiotu. Człowiek jako osoba – podmiot wymyka się definiowaniu i klasyfikacji. Nie jest ona jednym z wielu poznawanych przez człowieka przedmiotów, ale, będąc swoiście rozumianym *cogito* jest „jedyną rzeczywistością, którą poznajemy i zarazem tworzymy od wewnątrz. Wszędzie obecna, nigdy nie jest dana” (tamże, s. 9).

⁴¹⁸ Zob. T. Płużański, *Mounier*, s. 61; por. także M. Apiecionek, *Idea personalizmu Emmanuela Mouniera*, s. 151.

Personalizm Mouniera jest sprzęgnięty ze wspólnotą⁴¹⁹ dla jasnego odcięcia się tego kierunku od indywidualizmu⁴²⁰. Cechą wspólną personalistów, nawet różnych ideowo, jest uwypuklenie tego, że osoba to nie wyizolowane, egoistycznie nastawione „ja”, ale świat osoby to „komunikowanie się świadomości”⁴²¹. Osobowe „ja” nie przeciwstawia się pojęciu „my”, które to właśnie wzbogaca i utwierdza „ja”, przeciwstawiając się formie bezosobowej, zagrażającej osobie. Osoba będąca jedyną rzeczywistością, która jest zdolna do komunikowania siebie, zanim stanie się sobą, kieruje się ku drugiej osobie, w niej istnieje, kieruje się ku światu i w nim również istnieje. To właśnie w świecie, wraz z innymi, osoba się potwierdza w proteście przeciwko światu bezosobowemu. Najwyższa forma życia osobowego prowadzi do realizacji pełni osobowości, która wykracza poza doświadczenie „dla siebie”⁴²². Personalizm w wersji Mouniera to także przeciwwaga do kolektywizmu, będącego skrajną odpowiedzią na indywidualizm. Personalizm „zabezpiecza” osobę przed popadaniem w skrajności i broni ją przed alienacjami zarówno indywidualizmu jak i kolektywizmu, by pogodzić człowieka ze samym sobą, by nawet w grupie – wspólnocie - zawsze był sobą - osobą⁴²³.

Poprzez ideę rewolucji personalistycznej Mounier pragnie stworzenia systemu ludzkiego i społecznego – wspólnotowego, zbudowanego na osobie jako absolutie, ale w żaden sposób nie na Absolucie⁴²⁴. Uważa personalizm za aktywnego członka „historycznego dramatu”; rewolucja, za którą się opowiada, jest połączeniem rewolucji materialnej i ekonomicznej. Obie się wzajemnie nie wykluczają, a wprost przeciwne, są wobec siebie komplementarne, w pewien sposób współzależnione, a jedna bez drugiej nic nie znaczy i nie osiągnie zamierzonych celów⁴²⁵. Jak widzimy, myśl Mouniera jest jednak (przynajmniej po

⁴¹⁹ Zob. E. Mounier, *Co to jest personalizm*, s. 164.

⁴²⁰ Zob. tamże, s. 200.

⁴²¹ Zob. tamże, s. 201.

⁴²² Zob. tamże, s. 202.

⁴²³ Zob. tamże, s. 209. Podstawą bycia osobą w personalizmie Mouniera jest zdolność do komunikacji, która odróżnia ją od wszystkich innych bytów, i zwrot ku drugiemu człowiekowi, dzięki któremu osoba może poznać samą siebie, co jest całkowicie przeciwne postawie indywidualistycznej, ześrodkowującej wszelkie swe troski na samą siebie. O doświadczeniu drugiej osoby Mounier mówi jako o pierwotnym doświadczeniu, w którym „ja” jest poprzedzone przez „ty” i „my” stanowiące rdzeń personalizmu. Dążenie do społeczności osób jest „pierwszym aktem osoby”. Społeczność czy też wspólnota osób nie jest zwykłą zbiorowością, kolektywem, ale rzeczywistością i wartością praktycznie taką samą jak poszczególna osoba. Ta ostatnia nie może być nigdy traktowana jako środek do osiągnięcia jakiegokolwiek celu zarówno przez społeczność, jak i inną osobę, a prawdziwa wspólnota osób to miejsce, gdzie człowiek rozwija swoje powołanie jako osoba. Zob. M. Apiecionek, *Idea personalizmu Emmanuela Mouniera*, s. 152.

⁴²⁴ Zob. E. Mounier, *Révolution personaliste et communautaire*, Paris 1961, s. 175.

⁴²⁵ Zob. E. Mounier, *Co to jest personalizm*, s. 165.

części) inspirowana ideami marksizmu. Odnosi się do niego krytycznie, a jednocześnie (jak wielu ówczesnych intelektualistów na Zachodzie) próbuje prowadzić z nim dialog.

Znacznie więcej chrześcijański personalizm zawdzięcza klasykowi, filozofowi francuskiemu, którym był Jacques Maritain. Jako wybitny filozof katolicki i kontynuator myśli św. Tomasza z Akwinu przygotował filozoficzno-antropologiczny grunt do prac (i dokumentów) Vaticanum II⁴²⁶. To za jego sprawą m.in. w Konstytucji *Gaudium et spes* znajdujemy precyzyjne dookreślenie relacji osoba-społeczność⁴²⁷. Kwintesencję jego dokonań znajdziemy w licznych dziełach; niektóre z nich doczekały się przekładu na język polski dopiero niedawno. W ujęciu Maritaina człowiek jest nie tylko jednostką (jako posiadacz materialnego ciała i egzemplarz gatunku), ale przede wszystkim – mając wewnątrz-duchowe „ja” - jest osobą. Jako osoba transcenduje tak całą przyrodę, jak i społeczność. Poprzez swą niepowtarzalną substancjalność duchową, jest aktywny, twórczy, wolny i autonomiczny. Filozof idzie więc za Tomaszową (a wcześniej Boecjuszową) definicją osoby jako „indywidualnej substancji natury rozumnej”⁴²⁸. Podkreśla jednak naturę duchową osoby, jej wolność wyboru i związaną z tym „niezależność” od świata⁴²⁹. Maritain rozróżnia humanizm teocentryczny od antropocentrycznego. Ten pierwszy jest integralny, opiera się bowiem na personalizmie. „Humanizm integralny” dostrzega wszystkie istotne elementy natury ludzkiej: ciało i ducha, wymiar duchowy i biologiczny, skierowanie ku prawdzie i osadzenie w rzeczywistości społecznej, autonomię osoby i jej odniesienie do Boga, rozumność i sferę woliwno-emocjonalną. Prymat osoby przed rzeczą (światem rzeczy) wynika z jej ontycznej natury czyli rozumności i wolnej woli. Stąd godność człowieka nie pochodzi z nadania społeczeństwa, ale z samej natury człowieka. Konstatacje Maritaina znalazły odzwierciedlenie w nauczaniu Soboru. Stwierdza (KDK 12-18) on wyjątkowy status bytowy człowieka, jego

⁴²⁶ Zob. S. Kowalczyk, *Jacques Maritain (1882-1973). Tomista otwarty na współczesność*, w: S. Kowalczyk, E. Balawajder (red.), *Jacques Maritain prekursor soborowego humanizmu. Myśl filozoficzno-teologiczna Jacquesa Maritaina*, Lublin 1992, s. 9-24.

⁴²⁷ Zob. E. Balawajder, *Prekursor soborowego humanizmu*, w: S. Kowalczyk, E. Balawajder (red.), *Jacques Maritain prekursor soborowego humanizmu*, s. 25-30. Autor zaznacza, że Paweł VI (który przełożył na włoski książkę Maritaina „Trzej reformatorzy”) darzył filozofa wielkim szacunkiem, a podczas uroczystego zamknięcia Soboru 8 grudnia 1965 r. otrzymał on z rąk papieża przesłanie Vaticanum II do ludzi nauki.

⁴²⁸ Zob. L.A. Nowicki, *Koncepcja człowieka J. Maritaina i Jana Pawła II*, w: S. Kowalczyk, E. Balawajder (red.), *Jacques Maritain prekursor soborowego humanizmu*, s. 33-43. Teolog stwierdza zgodność obydwu myślicieli w zakresie prymatu osoby w życiu społecznym, jej bytowego dynamizmu (stawania się) w zdobywaniu wolności, znaczenia pojęcia dobra wspólnego. Ujęcie Jana Pawła II jest pogłębione o „chrystyczny” wymiar osoby i jej powołania. Por. też T. Michałek, *Jacquesa Maritaina antropologiczna argumentacja istnienia Boga*, Lublin 1996, s. 197 n. Autor pisze m.in. o osobie jako podmiocie intelektu i myśli.

⁴²⁹ Zob. S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, Lublin 1992, s. 38n. Tak rozumiana osoba ludzka przerasta cały świat przyrody, jest bytowo uzdolniona do samopoznania i samokierowania, jest więc bytowo podmiotem własnych działań. Dla Maritaina wolność i moralna autonomia oznaczają skierowanie człowieka ku dobru; w tym sensie człowiek uzyskuje pełną wolność poprzez związek z dobrem najwyższym, czyli z Bogiem.

cielesno-duchową naturę, rozumność, godność sumienia moralnego, wolność wyboru, „wychylenie” ku życiu wiecznemu. Inspiracje personalistyczne widzimy też w nauce Vaticanum dotyczącej refleksji o kulturze ludzkiej oraz wzajemnej zależności między wiarą i kulturą (KDK 53-60). Zwraca uwagę użycie przez ojców (KDK 61) określenia „Wychowanie do integralnej kultury ludzkiej”. Wpływ koncepcji Maritaina dotyczy to także społecznej natury osoby, a więc jej bytowego odniesienia do wspólnoty ludzkiej (społeczeństwa). Człowiek jest istotą z natury społeczną⁴³⁰. Filozof odciął się zarówno od (modnego także dzisiaj) liberalnego liberalizmu, jak i marksistowskiego kolektywizmu. Apoteoza jednostki (skrajny indywidualizm) skutkuje panowaniem państwa, pieniądza i opinii publicznej. Z kolei kolektywizm podporządkowuje człowieka klasie, partii, kolektywowi, totalitarnej ideologii, „likwidując” osobę, czyli podmiotowość człowieka⁴³¹. Duchowa natura osoby sprawia, że jest on nie tyle „częścią” społeczeństwa (choć egzystuje w jego strukturze), ale pozostaje wewnętrznie autonomiczny i wolny. Dlatego jego wewnętrzne „ja” jest autonomiczne w wyborze sensu życia, prawdy, kryteriów dobra i zła, wierności sumieniu. Maritain odróżniał wspólnotę (bardziej naturalne więzi: rodzina i naród) od społeczności (dominacja relacji sformalizowanych, wymagających zaangażowania decyzji i woli)⁴³².

Chrześcijański personalizm Maritaina jest teocentryczny; człowiek bowiem jako osoba pozostaje w relacji do Boga⁴³³. Nie oznacza to jednak – co znakomicie wyłuszczył Sobór – nawiązywania do dawnych modeli państwa religijnego (katolickiego). Kościół akceptuje (a nawet afirmuje) autonomię rzeczywistości doczesnej (w tym także laickość państwa), pokładając nadzieje w świadectwie chrześcijan, którzy – zjednoczeni z Chrystusem – inspirują życie społeczne i polityczne mocami Ewangelii⁴³⁴.

⁴³⁰ Zob. KDK 24-25. Sobór, nauczając o wspólnotowym charakterze powołania ludzkiego w Bożym planie zbawienia, umieszcza je w akcie stworzenia i przykazaniu miłowania Boga i bliźniego. Zależność między rozwojem osoby ludzkiej a wzrostem społeczeństwa oznacza, że osoba jest „podmiotem i celem wszystkich instytucji społecznych”.

⁴³¹ Zob. J. Maritain, *Humanizm integralny*, Warszawa 1981, s. 64 n.

⁴³² Zob. S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, s. 60 n. Społeczeństwo nie jest agregacją jednostek ludzkich ani tym bardziej organizmem, ale zespoleniem osób zdeterminowanych wokół jednego celu – wspólnego dobra.

⁴³³ Zob. S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, s. 45.

⁴³⁴ Zob. S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, s. 73-75. Filozof przeciwstawia się sakralizacji struktur politycznych i społecznych; z rezerwą odnosi się też do pojęcia „kultura chrześcijańska” – ta bowiem nigdy w dziejach nie została w pełni zrealizowana. Akceptując pluralizm religijny w państwie postulował autonomię sfery sacrum i profanum, afirmując ideę państwa świeckiego. Jednocześnie tę laickość rozumiał jako autonomię w zakresie właściwym państwu zadań. Państwo nie może jednak propagować ateizmu lub jakiegś religii, musi być bowiem neutralne. Co wcale nie oznacza braku kooperacji państwa z Kościołem (wspólnotami religijnymi) w służbie wspólnemu dobru obywateli ani też ignorowaniu życia religijnego, które jest dla wspólnoty państwowej korzystne.

Istotnym elementem antropologii personalistycznej Maritaina (a także Vaticanum II) jest pojęcie dobra wspólnego, które obejmuje nie tylko dobro zewnętrzne (struktury ekonomiczne, społeczno-organizacyjne i polityczne), ale także integralnie pojęte „dobra człowieka”. Dobra wspólne ma więc charakter moralny; nie może upośledzać osoby ludzkiej i związanych z nią wyższych (mających wymiar transcendentny i absolutny) wartości: wiedzy, mądrości, sprawiedliwości, prawości, ofiarności, miłości. Moralny wymiar dobra wspólnego oznacza też respekt dla eschatologicznych perspektyw osoby ludzkiej. Autentyczne dobra wspólne może być realizowane jedynie w określonych warunkach ustrojowych, czyli w demokracji personalistycznej⁴³⁵. Wymaga to jednak uznania (aczkolwiek nie bezwarunkowego) priorytetu dobra wspólnego w odniesieniu do dobra ludzkiej osoby⁴³⁶. Maritain w uzasadnieniu praw ludzkiej osoby odwołuje się do idei prawa naturalnego⁴³⁷.

Jak widzimy, zaproponowane przez Jacquesa Maritaina, rozwiązania zostały, aczkolwiek po modyfikacji, w znacznej mierze włączone w nauczanie społeczne Soboru, później zaś w promowaną przez kolejnych papieży katolicką doktrynę społeczną⁴³⁸.

Personalistyczny system wspólnoty, oparty na dowartościowaniu osoby, podkreślał również Karol Wojtyła w swojej teorii „uczestnictwa” rozumianej jako „współ-działanie” człowieka w ramach wspólnoty. Właściwe rozumienie uczestnictwa jest niezmiernie ważne, ponieważ chrześcijański personalizm jest różny tak od skrajnego indywidualizmu, jak kolektywizmu. Godność człowieka jest podstawą każdej autentycznej wspólnoty. Człowiek nie jest „bytem-dla-siebie”, tym niemniej zawiera bytową „w-sobność”⁴³⁹, dlatego relacja „ja-ty” jest relacją między-osobową. W relacji takiej rozpoznajemy „twarz” drugiej osoby. „Ja” kształtuje się wewnętrznie dzięki relacji do „ty”, które z kolei jest forsowane przez nasze „Ja”.

⁴³⁵ Zob. S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, s. 63-64. Maritain dodaje, że Bóg jest najwyższym dobrem społeczeństwa. Ponieważ pojęcie demokracji jest wieloznaczne, filozof opowiada się za modelem demokracji parlamentarnej, który zachowuje równowagę między człowiekiem-osobą a społeczeństwem, a jednocześnie respektuje uniwersalne (wywiedzione z zasad Ewangelii) kryteria moralne. Stąd „demokracja personalistyczna” istotnie się różni od demokracji liberalnej. Zob. tamże, s. 65-69.

⁴³⁶ Zob. S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, s. 64.

⁴³⁷ Zob. S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, s. 70-72. Maritain rozumie prawo naturalne jako porządek bytowo-moralny, który człowiek odkrywa w swej naturze dzięki intelektowi, a następnie decyzji woli, która wybiera je za cel działania. Prawo naturalne jest uprzednie w stosunku do praw narodów (*ius gentium*) i wszelkich praw pozytywnych. Bez etycznego prawa naturalnego prawa pozytywne tracą swój fundament (uzasadnienie), sens i moc oddziaływania.

⁴³⁸ Zob. L. Wciórka, *Personalizm J. Maritaina a Vaticanum II*, w: S. Kowalczyk, E. Balawajder (red.), Jacques Maritain prekursor soborowego humanizmu, s. 45-53. Autor podkreśla inspiracje filozofa w Konstytucji *Lumen gentium*, Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim i Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym.

⁴³⁹ Zob. K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne”, 24:19/6, z.2, s.13; S. Kowalczyk, *Polski personalizm współczesny*, „Roczniki Nauk Społecznych”, tom XIV, z.1, 1986, s. 101. Obszernie traktuje o tym Mieczysław A. Krąpiec, *Dzieła. Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993, s. 115-163.

Chociaż w tego typu relacji odślania się osobowość każdego z partnerów, to jednak każdy z nich ma elementy wzajemnie nieprzekazywalne. Relacja „ja-ty” winna respektować podmiotowość i transcendencję obu osób, wówczas bowiem możliwe jest oddanie się sobie – świadome i dobrowolne. Prowadzi to do autentycznego zjednoczenia osób, które można nazwać „communio personarum”⁴⁴⁰.

Autentyczna wspólnota wymaga respektowania osobowego wymiaru każdego człowieka: tak mojego „ja”, jak i „ty” drugiego człowieka. Wojtyła, jako myśliciel chrześcijański, włącza w tok swych analiz pojęcie „bliźniego”. Jest to kategoria zarówno aksjologiczna, jak ontologiczna, ponieważ za postawę wspólnoty uznaje człowieczeństwo. „Wspólnota w samym człowieczeństwie jest (...) podstawą wszelkich innych wspólnot”⁴⁴¹.

Wspólnota jest doświadczeniem, które w chrześcijaństwie otrzymuje zupełnie nową konotację⁴⁴². Z jednej strony tego rodzaju bycie ze sobą respektuje porządek przynależności: wspólnota rodzinna, plemienna, narodowa. A z drugiej, wskazuje na takie bycie osób obok siebie, które nie jest jedynie sumą atomów, związanych ze sobą tylko przez swoje zewnętrzne odniesienia, wspólny interes, cel, jaki pragnie się osiągnąć, co nie pozwala skutecznie przewyciężyć ich samotności oraz wzajemnej obojętności⁴⁴³. Tak rozumiany świat ludzkiej osoby bez Jezusa Chrystusa i tego wszystkiego, co się w tej perspektywie wiąże z chrześcijaństwem, jest niezupełny oraz mało czytelny. Wydarzenie Jezusa Chrystusa, jako jedyne w takim wymiarze, pozwala na rozwiązywanie tego ukrytego, ale bardzo poważnego konfliktu jednostki ze społecznością w ten sposób, że wynikiem tego rozwiązania jest

⁴⁴⁰ Zob. S. Kowalczyk, *Polski personalizm współczesny*, s. 102. Powyższa interpretacja uczestnictwa sprawia, że kardynał Wojtyła kwestionuje zarówno indywidualizm, jak i totalizm. W jego opinii Indywidualizm wysuwa dobro jednostki jako dobro naczelné i podstawowe, przedmiotowy zaś totalizm stawia zasadę wręcz przeciwną – podporządkowuje jednostkę i jej dobro bez reszty wspólnocie i społeczeństwu. W obu wypadkach następuje alienacja człowieka. Indywidualizm zapoznaje społeczny wymiar człowieka, afirmuje jego egoizm oraz podważa istnienie dobra wspólnego. Drugi człowiek w takiej interpretacji jest traktowany jako źródło ograniczeń czy nawet zagrożeń naszego „ja”. Jest to faktyczne podważanie idei uczestnictwa. Ideę wspólnoty zdecydowanie akceptuje totalizm, lecz jest to wspólnota pojmowana nie w kategoriach osobowopodmiotowych, lecz wspólnota zewnętrznozręczowa. W wyniku tego brakuje „spełniania się osoby w czynie”, brakuje autentycznego uczestnictwa, dobro zaś ludzkiej osoby jest „ograniczone czy wręcz unicestwione”. Fizyczne członkostwo nie jest jeszcze duchową wspólnotą. Konsekwencją tak indywidualizmu jak totalizmu jest depersonalizacja człowieka. Autor ostatecznie stwierdza, że oba nurty mają profil a- lub anty-personalistyczny. Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 299).

⁴⁴¹ Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 321; S. Kowalczyk, *Polski personalizm współczesny*, s. 102-103. Por. J. Ratzinger, *Braterstwo chrześcijańskie*, w: Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklesjologiczne i ekumeniczne, Opera omnia, t. VIII/1, Lublin 2013, s. 31-105.

⁴⁴² Zob. E. Sienkiewicz, *Kościół jako „communio personarum” w polskiej teologii uczestnictwa*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie”, 2011/16, Koszalin 2011, s. 116.

⁴⁴³ Zob. K. Wojtyła, *Perspektywy człowieka – integralny rozwój a eschatologia*, „Colloquium Salutis” 7 (1975), s. 137.

wspólnota, rozumiana jako komunია osób⁴⁴⁴. Ta komunია jest szeroka, silna i intensywna. Szeroka, poniewaŹ jej warunkiem nie moŹe być jakakolwiek funkcja czy choćby pokuša wykluczania kogokolwiek z innych wspólnot⁴⁴⁵.

Wspólnota wreszcie to taka rzeczywistość, w której osoby wzajemnie do siebie „przylegają”. Na żadnym etapie przynależności nie są sobie obce czy przeciwstawne, jak często dzieje się na gruncie indywidualizmu i antyindywidualizmu – kolektywizmu, ale we wspólnym działaniu, pozostają osobowo zaangażowane⁴⁴⁶. Poza tym przez wzajemne, zachodzące między nimi relacje, zaspokajają swoje bytowe aspiracje (M.A. Krąpiec), interioryzując, jedna wobec drugiej, dobro wspólne (L. Kuc)⁴⁴⁷. ToteŹ wspólnoty nie tworzy kaŹda społeczność; nie wystarczy bowiem, Źe została zorganizowana na kształt monolitu, do granic możliwości posuniętego wyrugowania z niej wszelkich różnic między tymi, którzy do niej naleŹą. O wspólnotowym charakterze ludzkiej społeczności nie stanowi równieŹ wyrazistość jej odróżniania się od innych grup, co samo z siebie nie zabezpiecza jeszcze wchodzących w jej skład osób. Wręcz przeciwnie, moŹe właŹnie prowadzić do zagrożenia i zanegowania w osobie ludzkiej tego wszystkiego, co dla jej dobra oraz prawidłowego rozwoju jest najwaŹniejsze⁴⁴⁸.

Takiego świata osoby i relacji nie moŹna przeoczyć przede wszystkim w Kościele. W Kościele następuje intensywne doświadczenie komunii, kiedy Chrystus odkrywany jest jako droga, prawda i Źycie. Tylko bowiem wspólnota rozumiana jako *koinonia* - komunია z Bogiem i z innymi ze względu na Boga, w Misterium paschalnym Jezusa, gwarantuje podaŹanie człowieka po drodze do Źycia. Wszystko inne, co moŹe uczynić człowiek i do czego zdolna jest jakakolwiek ludzka zbiorowość – kolektyw, stowarzyszenie, związek, partia, porozumienie, pakt - naznaczone jest widmem śmierci, znikomością. Takiej natomiast wspólnoty – *koinonia* nie moŹna nawet sobie wyobrazić bez kryterium, jakim jest Prawda – najgłębsza prawda o człowieku, który realizuje się we wspólnocie, poniewaŹ on spełnia się w niej jako osoba⁴⁴⁹.

Dopracowana w XX wieku w postaci personalizmu doktryna o człowieku jako osobie, podkreśla nadrzędność osoby ludzkiej wobec uwarunkowań społeczno-ekonomicznych oraz historycznych, tak mocno przecenianych przez marksistów. Katolicki personalizm uwydatnił

⁴⁴⁴ Zob. Cz. S. Bartnik, *Osoba i Kościół według kardynała Karola Wojtyły*, „Colloquium Salutis” 15 (1983), s. 94.

⁴⁴⁵ Zob. E. Sienkiewicz, *Kościół jako „communio personarum” w polskiej teologii uczestnictwa*, s. 119-120.

⁴⁴⁶ Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 316.

⁴⁴⁷ Zob. M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985, s. 142.

⁴⁴⁸ Zob. E. Sienkiewicz, *Kościół jako „communio personarum” w polskiej teologii uczestnictwa*, s. 120.

⁴⁴⁹ Zob. tamŹe, s. 121. Znakomicie pisze o tym – w odniesieniu do natury Eklezji – Joseph Ratzinger. Zob. *Komunia-wspólnota-misja. O powiązaniu między Eucharystia, wspólnota (społecznością) i misją w Kościele*, w: *Kościół – znak wśród narodów*, s. 283-304.

pozorną sprzeczność indywidualizmu i kolektywizmu, wyrażonych w ideologiach socjalizmu i liberalizmu, a zrealizowanych w konkretnych systemach politycznych. Oba rozwiązania nie oddają prawdy o człowieku, a jednocześnie prowadzą (nie tylko teoretycznie) do różnych form jego zniewolenia i zapoznania jego osobowej godności. Personalizm pokazał również, że oba poglądy są z gruntu błędne i nie przedstawiają prawdziwej natury człowieka, który jako byt wolny i rozumny (nieredukowalny) osoba (*persona*) jednocześnie najpełniej wyraża się w odniesieniu do wspólnoty innych osób (*communio*); tak Boskich, jak i ludzkich.

Ten filozoficzny model został teologicznie pogłębiony podczas II Soboru Watykańskiego. Naukę Soboru, świadomie i konsekwentnie, wcielał we wszystkich duszpasterskich poczynaniach ksiądz Zygmunt Trybowski. Jego „metoda” pracy z ludźmi w ponad dwudziestotysięcznej parafii w Bydgoszczy poświadcza, że pomimo obcowania z setkami wiernych, miał z nimi relacje indywidualne (osobowe). Ułatwiało to ich relacje z Bogiem, a jednocześnie podkreślało indywidualny i niepowtarzalny wymiar Kościoła jako *communio*.

ROZDZIAŁ II

ODNOWIONA (KOMUNIJNA) WIZJA KOŚCIOŁA PO VATICANUM II CZYLI EKLEZJOLOGIA *COMMUNIO*

Ksiądz Zygmunt Trybowski formację do kapłaństwa otrzymał jeszcze w „starej” teologii i tradycyjnym, potrydenckim duszpasterstwie. Czasy te akcentowały rozumienie Kościoła w widzialnym jego wymiarze oraz ukazywały jego aktywność w relacji do społeczności ziemskiej⁴⁵⁰. Klasycznym przykładem definicji Kościoła, którą z pewnością młody ksiądz znał na pamięć, może być określenie autorstwa kardynała Belarmina: „societas a Christo instituta, hominum viatorum, qui eiusdem fidei professione et aorumdem sacramentorum participatione, sub R. Pontificis auctoritate et episcoporum cum ipso nitorum, coadunatur, ad gratiam et salutem obtinendam”⁴⁵¹ („Kościół... jest to społeczność ludzi złączona wyznaniem tej samej chrześcijańskiej wiary i uczestnictwem w tych samych sakramentach i podległa władzy prawowitych pasterzy, a szczególnie rzymskiego biskupa będącego na ziemi zastępcą Chrystusa”). W tym samym duchu opisywała Kościół teologia potrydencka. Według jednego z klasycznych opracowań Kościół to: „Societas hominum viatorum sub magisterio et regimine legitimorum pastorum, ac praecipue Romani Pontificis, ejusdem christianae fidei professione et eorumdem sacramentorum communione adunatorum, ad aeternam salutem, consequendam”⁴⁵² („Społeczność ludzi w stanie pielgrzymowania pod kierownictwem Magisterium i uprawnionych pasterzy a szczególnie Biskupa Rzymskiego złączonych wyznawaniem tej samej wiary i jednością tych samych sakramentów, dla osiągnięcia zbawienia wiecznego”). Zdecydowanie odmienne (jednocześnie nowe i mocno osadzone w Tradycji) rozumienie Kościoła przynosi II Sobór Watykański.

2.1. *AGGIORNAMENTO* NOWEJ EKLEZJOLOGII

W epoce dynamicznych przemian społeczno-politycznych zaczęto coraz lepiej zdawać sobie sprawę, że dotychczasowe rozumienie Kościoła jest niepełne i niewystarczające. Dlatego od 11 października 1962 roku do 8 grudnia 1965 roku w Watykanie miał miejsce 21.

⁴⁵⁰ Por. W. Nowacki, *Soborowe spojrzenie na Kościół*, „Studia Teologiczne: Białystok-Drohiczyn-Łomża”, 14/1996, s. 346.

⁴⁵¹ R. Belarmin, *De Ecclesiae*, 1.III, c.2, cyt. za: W. Nowacki, *Soborowe spojrzenie na Kościół*, s. 346.

⁴⁵² AD. Tanquerrey, *Brevior Synopsis theologiae dogmaticae*, za: W. Nowacki, *Soborowe spojrzenie na Kościół*, s. 346.

Powszechny Sobór Kościoła katolickiego. Zwołany został z inicjatywy papieża Jana XXIII z zamiarem „aggiornamento”⁴⁵³ – czyli „duszpasterskiego uwspółcześnienia Kościoła”⁴⁵⁴. Składał się z czterech sesji. Pierwszej przewodniczył zwołujący go papież Jan XXIII, następnym trzem zawiadował (po śmierci Jana XXIII 3 czerwca 1963 roku) papież Paweł VI. Każda z sesji trwała około dziesięciu tygodni i miała swój specyficzny charakter. Prace prowadzone przez biskupów i teologicznych *periti* (łac. „biegłych”, „ekspertów”) przed soborem, w latach 1959-1962, jak również podczas twz. intercesji (tj. trwających około dziewięciu miesięcy przerw pomiędzy kolejnymi sesjami), były niemal równie ważne jak soborowe spotkania z udziałem około 2200 biskupów i determinowały przebieg Soboru niemal w tym samym stopniu, co faktyczne debaty w Bazylice św. Piotra⁴⁵⁵. W swojej sztandarowej encyklice „*Ecclesiam suam*” Paweł VI wyjaśniał: „Kościół powinien pogłębić świadomość samego siebie, zastanawiać się nad swoją tajemnicą (...). Z tej jasnej i skutecznej świadomości rodzi się spontaniczne pragnienie porównania idealnego obrazu Kościoła, jakim Chrystus go widział, pragnął i umiłował jako swoją świętą i nieskalaną Oblubienicę (Ef 5, 27), z rzeczywistym obliczem, jaki Kościół dzisiaj przedstawia. (...) Wynika stąd ofiarne i niemal niecierpliwe pragnienie odnowy, to znaczy poprawy błędów, jakie ta świadomość piętnuje i odrzuca, niemal wewnętrzny egzamin w świetle wzoru, jaki Chrystus nam zostawił przez siebie”⁴⁵⁶. Papież jasno wskazuje, że wewnętrzna istotowa więź Kościoła z Chrystusem czyni zeń specyficzny środek powszechnego zbawienia, które ma stać się udziałem każdego człowieka⁴⁵⁷.

⁴⁵³ Z wł. - *uwspółcześnienie, aktualizacja, dostosowanie do dzisiejszego dnia*; dosł. *udziśnienie*, od: *giorno*; dzień. We współczesnej teologii katolickiej i publicystyce termin odnoszący się do zadań duszpasterskich Soboru Watykańskiego II w zakresie odnowy liturgii, organizacji (prawa kanonicznego), relacji ekumenicznych, relacji z innymi religiami i relacji ze współczesną cywilizacją. Zob. *ABC chrześcijanina. Mały słownik*, red. S. Zalewski, Warszawa 1999, s. 12.

⁴⁵⁴ O nieporozumieniach związanych z niewłaściwą odnową Kościoła i błędną aplikacją *aggiornamento* zob. J. Ratzinger, *Na czym polega odnowa Kościoła?*, Opera omnia, Kościół – znak wśród narodów, t. VIII/2, s. 1099-1113.

⁴⁵⁵ Zob. J. W. O'Malley SJ, *Co się zdarzyło podczas Soboru Watykańskiego Drugiego*, Kraków 2011, s. 14.

⁴⁵⁶ Encyklika *Ecclesiam suam* (6 sierpnia 1964), nr 9-10: AAS 56 (1964), s. 611-612.

⁴⁵⁷ Zob. J. Perszon, *Ecclesia semper reformanda?*, s. 121. Przed Soborem Watykańskim II Kościół katolicki pojmowany był statycznie i defensywnie. Sam w sobie widział ostoję tego, co dawne i był nieufnie nastawiony do wszystkiego, co powszechnie było uważane za zdobycz współczesności. W takiej atmosferze Kościół stawał się „zamkniętą twierdzą”, zbudowaną na fundamencie hierarchii kościelnej z pominięciem katolików świeckich, co w praktyce czasem rodziło opozycję duchownych i świeckich. Vaticanum II przyczynił się w sposób zasadniczy do głębszego zrozumienia eklezjologii katolickiej i oczyszczenia jej z obcych Ewangelii naleciałości historycznych. Myśli sformułowane na Soborze, a przede wszystkim eklezjologia soborowa, wyrwały Kościół z apologetycznej twierdzy i dały nowy impuls do przypomnienia nauki o Kościele jako żywym organizmie i „wspólnocie wspólnot”. Zob. W. Śmigiel, *Uczestnictwo wiernych świeckich w budowaniu Wspólnoty-Kościola. Studium teologiczno-pastoralne w świetle nauczania Kościoła 1962-2009*, Lublin 2010, s. 39.

Soborowa wizja Kościoła nie pojawiła się jednak jako swoistego rodzaju „deus ex machina”. Była raczej wynikiem i ukoronowaniem ewolucji z góry stuletniej, której sens można streścić jako przejście od wizji Kościoła ujętego w kategoriach socjologiczno-prawnych jako *societas perfecta*⁴⁵⁸ do wizji Kościoła jako *communio sanctorum*⁴⁵⁹ albo jako przejście od eklezjologii władzy (lub właściwie rozumianej „hierarchologii”) do eklezjologii *communio* – wspólnoty⁴⁶⁰. Wspólnota bowiem jest obrazem przewodnim soborowej eklezjologii⁴⁶¹. Analizując całokształt dokumentów Vaticanum II, warto postawić sobie pytanie o obraz przewodni, wyrażający w najpełniejszej syntezie soborową myśl o Kościele. Nie brak autorów, którzy widzą ten obraz w idei „Ludu Bożego”. Duże zasługi dla rozumienia tej idei położyli wybitni teologowie XX wieku, zwłaszcza F.X. Arnold, K. Rahner, F. Holböck, O. Semmelroth, J. Hamer, J. Daniélou, Y. Congar, H. de Lubac, M.D. Chenu, G. Philips, G. Thils i inni. Przygotowali oni grunt pod nowe rozumienie Kościoła na Soborze Watykańskim II, a wielu z nich występowało na tym Soborze nawet w charakterze ekspertów. Na gruncie polskim przyczynili się do tego Henryk Seweryniak, Czesław S. Bartnik, czy Andrzej Śliwiński. Głębsze wniknięcie w teksty dokumentów Soboru prowadzi jednak do przekonania, że rolę obrazu przewodniego spełnia ujęcie Kościoła jako „communio” – wspólnoty w Chrystusie i Duchu Świętym⁴⁶².

⁴⁵⁸ Wizja Kościoła jako *societas perfecta*, mającej nadprzyrodzony cel – zbawienie i stosowne środki, czyli autorytet przepowiadania, liturgię i władzę religijną, chroniła przed osłabieniem prymatu Piotra i zapewniała trwanie wspólnoty Kościoła. Doprowadziła jednak do powstania niekorzystnych dualizmów, które z czasem przerodziły się w przeciwieństwa. Napięcia pojawiły się przede wszystkim w relacji Kościoła do świata, na styku papieża i władzy świeckiej, a także w stosunku hierarchii do katolików świeckich. Zob. A. Czaja, *Traktat o Kościele*, w: *Dogmatyka*, tom 2, red. E. Adamiak, A. Czaja, J. Majewski, Warszawa 2006, s. 378-379.

⁴⁵⁹ *Communio sanctorum* ma dwa znaczenia, ściśle ze sobą powiązane: to wspólnota w rzeczach świętych (*sancta*) oraz wspólnota między osobami świętymi (*sancti*). Wierni są karmieni Ciałem i Krwią Chrystusa, by wzrastać w komunii Ducha Świętego i wzajemnie wymieniać się darami. Ta wspólnota nie ogranicza się tylko do widzialnego Kościoła, ale sięga do świętych w niebie, którzy mogą wspierać pielgrzymujących na ziemi. Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum 1994, nr 948.

⁴⁶⁰ Zob. F. Blachnicki, *Charyzmat Światło-Życie*, Kraków 1988, s. 5.

⁴⁶¹ Zob. tamże, s. 7. Ojcowie soborowi nie podali precyzyjnej definicji Kościoła. Ponieważ jest on rzeczywistością bardzo złożoną, wielowymiarową oraz dynamiczną, nie można podać jednej, precyzyjnej i pełnej jego definicji. Opisywanie Kościoła za pomocą obrazów i idei wydaje się słuszne z naukowego punktu widzenia, natomiast w procesie dydaktycznym, na poziomie katechezy, potrzebne są konkretne definicje Kościoła. Każdy z potrzebnych do opisu obrazów ukazuje głębię Kościoła i akcentuje pewien jego wymiar. Rozpatrywane oddzielnie, w oderwaniu od siebie, nie wyjaśniają Kościoła, a nawet mogą doprowadzić do wypaczeń eklezjologicznych, które w konsekwencji pociągnęłyby za sobą nieprawidłowości w praktyce pastoralnej. Analizując soborowe obrazy Kościoła, można stwierdzić, że istnieje kategoria, która jednoczy je i porządkuje, a jednocześnie nadaje im sens – jest nią właśnie *communio*. Rozumienie Kościoła jako wspólnoty z czasem zostało uznane za centralną ideę soborowej eklezjologii, a jednocześnie syntezę wszystkiego, co o Kościele można powiedzieć. Zob. H. Seweryniak, *Święty Kościół powszedni*, Warszawa 1996, s. 23 n.; W. Śmigiel, *Uczestnictwo wiernych świeckich*, s. 40.

⁴⁶² Zob. H. Seweryniak, *Święty Kościół powszedni*, Warszawa 1996, s. 8. Pojęcie *communio* w pierwszym swoim znaczeniu nie wyraża struktury Kościoła, ale raczej wskazuje na źródło, z którego Kościół czerpie początek i dla którego żyje. Oznacza transcendentálną rzeczywistość zbawczą, która pojawia się w widzialny sposób. Człowiek wierzący pielgrzymuje do pełni eschatologicznej, a w drodze zadzierzga więź z Trójjedynym Bogiem i innymi

„Konstytucja o świętej liturgii” wysuwa ideę wspólnoty na pierwszy plan, ukazując liturgię jako skuteczny znak Kościoła - wspólnoty Ludu Bożego. Cały sens odnowy liturgii zarysowanej w tym dokumencie sprowadza się do tego, że liturgia stała się znów pełnym wyrazem i znakiem jedności i wspólnoty Ludu Bożego. Dlatego w Kościołach lokalnych, za które konstytucja uważa także parafie, „należy do rozkwitu doprowadzić poczucie wspólnoty parafialnej, zwłaszcza w zbiorowym odprawianiu niedzielnej Mszy świętej”⁴⁶³.

Idea wspólnoty stanowi wewnątrz centralnego dokumentu Soboru, jakim jest konstytucja „Lumen Gentium”⁴⁶⁴. Misterium Kościoła jest tu ukazane głównie jako tajemnica zgromadzenia ludzi w jedno, w realizowaniu planów Ojca, w zjednoczeniu z Chrystusem w miłości i jedności Ducha Świętego. Kościół to „lud zjednoczony jednością Ojca i Syna i Ducha Świętego” (KK 4), „jest wspólnotą wiary, nadziei i miłości, społecznością i mistycznym Ciałem Chrystusa, widzialnym zrzeszeniem i wspólnotą duchową” (KK 8). „Spodobało się bowiem Bogu uświęcić i zbawić ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej więzi między nimi, lecz uczynić z nich lud” (KK 9). Dlatego „Bóg powołał zgromadzenie tych, co z wiarą spoglądają na Jezusa, sprawcę zbawienia i źródło pokoju oraz jedności, i ustanowił Kościołem, aby ten Kościół był dla wszystkich razem i każdego z osobna widzialnym sakramentem owej zbawczej jedności” (KK 9). „Ten Kościół jest prawdziwie obecny we wszystkich prawowitych miejscowych zrzeszeniach wiernych, które trwając przy swoich pasterzach, same również nazywane są Kościołami w Nowym Testamencie” (KK 26). W tych lokalnych wspólnotach kapłani mają „uwidaczniać Kościół powszechny (...) i przyczyniać się skutecznie do budowania całego Ciała Chrystusowego” (KK 28). W tym budowaniu Kościoła kapłani powinni współdziałać z wiernymi uznając „ich posługi i charyzmaty, żeby wszyscy oni pracowali zgodnie, każdy na swój sposób, dla wspólnego dzieła” (KK 30)⁴⁶⁵.

Pozostałe dokumenty soborowe koncentrują ukazywane zadania wokół budowania Kościoła jako wspólnoty w konkretnych grupach. „Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele” ujmuje te zadania jako budowanie wspólnoty powierzonej im części Ludu Bożego tak, by „trwając przy swym pasterzu i zgromadzona przez niego w Duchu Świętym przez

ludźmi. Chrześcijańska wspólnota pochodzi od Boga, z Jego dobrowolnie udzielanej łaski; w Nim także znajduje swoje dopełnienie Zob. A. Czaja, *Podstawowe elementy eklezjologii communio*, „Teologia Praktyczna”, 3:2002, s. 45.

⁴⁶³ *Konstytucja o liturgii świętej „Sacrosanctum Concilium”*, w: Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje, Poznań 2002, nr 42. Dalej skrót: SC.

⁴⁶⁴ *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, w: Sobór Watykański II. Dalej skrót: LG.

⁴⁶⁵ W eklezjologii Komunii Vaticanum II (a wraz z nim Kościół współczesny) nawiązuje do bogatej tradycji Kościoła starożytnego, który od czasów apostoelskich uważał siebie (czyli wszystkich ochrzczonych) za wspólnotę charyzmatyczną. Obszernie pisze o tym Wojciech Gajewski, *Charyzmat, urząd, hierarchia*, Kraków 2010.

Ewangelię i Eucharystię, tworzyła Kościół partykularny, w którym prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy” (DB 11)⁴⁶⁶. Wytworzenie „najściślejszej wspólnoty ducha i działania” ma być celem formacji przyszłych kapłanów (DFK 5)⁴⁶⁷, a zadania wychowawcze rodziny chrześcijańskiej mają polegać przede wszystkim na wprowadzaniu do życia wspólnoty Ludu Bożego (DWCH 3)⁴⁶⁸. Osiągnięciem celu, jeżeli sama stanie się prawdziwą wspólnotą chrześcijańską i małym Kościołem (DA 11)⁴⁶⁹. Apostolstwo świeckich, do którego powołani są wszyscy ochrzczeni, powinno mieć charakter apostołstwa wspólnotowego i dążyć do służby w budowaniu wspólnoty (DA 10, 18, 23)⁴⁷⁰. Celem działalności misyjnej Kościoła jest tworzenie Kościołów lokalnych i takie budowanie społeczności wiernych, „aby wspólnota chrześcijańska stała się znakiem obecności Bożej w świecie” (DM 15)⁴⁷¹. Lud Boży bowiem „żyje we wspólnotach, przede wszystkim diecezjalnych i parafialnych, i w nich niejako okazuje się widoczny” (DM 37)⁴⁷². Również posługa kapłańska ukazana jest przez Sobór głównie jako posługa dla budowania wspólnoty Ludu Bożego. Temu celowi służy głoszenie Ewangelii, przez które „powstaje i wzrasta wspólnota wiernych” (DP 4)⁴⁷³. Urząd pasterski ma służyć głównie „gromadzeniu rodziny Bożej ożywionej braterską jednością oraz formowaniu autentycznej wspólnoty chrześcijańskiej”. A ponieważ „żadna społeczność chrześcijańska nie da się wytworzyć, jeżeli nie ma korzenia i podstawy w sprawowaniu Najświętszej Eucharystii, od niej zatem trzeba zacząć wszelkie wychowywanie do ducha wspólnoty” (DP 6)⁴⁷⁴. Wreszcie „Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym” silnie podkreśla wspólnotowy charakter powołania człowieka w planie Bożym. „Ten charakter osiąga swoją doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa”, który po swoim zmartwychwstaniu „ustanowił przez dar swojego Ducha nową, braterską wspólnotę” (KDK 24, 32)⁴⁷⁵. Rozwijanie tej wspólnoty i prowadzenie do niej całej rodziny ludzkiej jest misją Kościoła w świecie „aż do owego dnia, w którym osiągnie swoją pełnię i w którym ludzie jako rodzina umiłowana przez Boga i Chrystusa Brata, zbawieni przez łaskę, oddawać będą Bogu chwałę doskonałą” (KDK 32)⁴⁷⁶.

⁴⁶⁶ Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele „*Christus Dominus*”, w: Sobór Watykański II.

⁴⁶⁷ Dekret o formacji kapłanów „*Optatam totius*”, w: Sobór Watykański II. Dalej skrót: OT.

⁴⁶⁸ Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim „*Gravissimum educationis*”, w: Sobór Watykański II.

⁴⁶⁹ Dekret o apostołstwie świeckich „*Apostolicam actuositatem*” w: Sobór Watykański II.

⁴⁷⁰ Tamże.

⁴⁷¹ Dekret o misyjnej działalności Kościoła „*Ad gentes divinitus*”, w: Sobór Watykański II.

⁴⁷² Tamże.

⁴⁷³ Dekret o posłudze i życiu prezbiterów „*Presbyterorum ordinis*” w: Sobór Watykański II. Dalej skrót: PO.

⁴⁷⁴ Tamże.

⁴⁷⁵ Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „*Gaudium es spes*”, w: Sobór Watykański II.

⁴⁷⁶ Tamże.

Jak wynika z zestawionych powyżej fragmentów dokumentów soborowych, idea „wspólnoty” występuje w bliskim powiązaniu z ideą „Ludu Bożego”, „mistycznego Ciała Chrystusa” i „Kościoła – sakramentu i rodziny Bożej”. Pojęcia te stosowane są często zamiennie jako synonimy pojęcia „wspólnoty”. Wynika z tego, że pojęcie „communio” może pełnić rolę wspólnego mianownika, do którego sprowadzić można wszystkie inne określenia Kościoła zawarte w dokumentach Vaticanum II⁴⁷⁷.

2.2. PROCES BUDOWANIA WSPÓLNOTY, CZYLI URZECZYWISTNIANIE SIĘ KOŚCIOŁA WE WSPÓLNOCIE

Papież Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej „Christifideles laici” wskazał, że są zróżnicowane formy zrzeszania się wiernych. Wszystkie – chociaż różnią się między sobą pod względem organizacji, metod wychowawczych oraz pola działania – łączy zbieżność celu. Tym celem jest „odpowiedzialne uczestnictwo w misji Kościoła” (ChL 29). Zrzeszenia religijne stanowią nieocenioną pomoc w prowadzeniu chrześcijańskiego życia zgodnego z Ewangelią oraz w znacznym stopniu wpisują się w dzieło ewangelizacji⁴⁷⁸. Kwestia urzeczywistniania się kościelnej *communio* jest szczególnie ważna dla teologii pastoralnej, która w swoim eklezjologicznym ujęciu nazywana jest „nauką o samourzeczywistnianiu się Kościoła”⁴⁷⁹.

Proces budowania Kościoła-wspólnoty precyzyjnie przedstawił ksiądz Franciszek Blachnicki⁴⁸⁰ w założeniach programowych powołanego przez siebie w latach

⁴⁷⁷ Zob. F. Blachnicki, *Charyzmat*, s. 10.

⁴⁷⁸ Zob. R. Kamiński, *Małe grupy religijne a odnowa Kościoła*, „Homo Dei” 1995 nr 4, s. 37-48.

⁴⁷⁹ Zob. R. Kamiński, *Działalność zbawcza Kościoła w teorii i praktyce pastoralnej*, Lublin 2007, s.9.

⁴⁸⁰ Ur. 24.03.1921 roku w Rybniku; zm. 27.02.1987 w Carlsbergu. Uczeń i następca św. Maksymiliana M. Kolbego, więzień Auschwitz, nawrócony w celi śmierci, a później duszpasterz ministrantów, twórca nowej metody rekolekcyjnej, dziennikarz, pisarz, twórca mediów, człowiek zaangażowany w walkę o trzeźwość, a także o promowanie modelu maryjności na wzór św. Maksymiliana. Komuniści zamknęli go w areszcie, ale nie przerwali ostatecznie jego działalności, bo później został najpierw studentem, następnie wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, twórcą i wykładowcą pierwszych posoborowych podręczników do liturgii, katechetyki, teologii pastoralnej, a także jednym z liderów odnowy liturgicznej w polskim Kościele. Jego najważniejszym dziełem był Ruch Światło- Życie, przez który przeszły setki tysięcy młodych ludzi – począwszy od lat 60., przez 70., aż po lata 80. XX wieku. Stał się on wtedy jednym z najpopularniejszych w całym Kościele modeli formacji młodzieży. To właśnie oazy formowały młodych katolickich członków „Solidarności”, Ruchu Młodej Polski czy Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Z oaz pochodziły również całe pokolenia księży i sióstr zakonnych w całej Polsce, nazywane później efektem „pokolenia JPPII”. To jego zaangażowanie doprowadziło do ukształtowania takiej, a nie innej formy liturgicznej, wzbogacenia śpiewników katolickich o wiele nowych pieśni i piosenek, a wreszcie przyczyniło się do zasadniczej odmienności polskiej reformy liturgicznej. Odnowa charyzmatyczna także może w nim upatrywać jednego ze swoich ojców założycieli, o czym niekiedy niesłusznie się zapomina Zob. T.P. Terlikowski, *Franciszek Blachnicki*, s. 8-9.

siedemdziesiątych XX wieku Ruchu Światło-Życie⁴⁸¹. Jego dzieło wydaje się być doskonałym zastosowaniem doktryny Soboru Watykańskiego II w duszpasterską działalność Kościoła.

Budowanie Kościoła jako wspólnoty – według księdza Blachnickiego - musi rozpocząć się od położenia właściwego fundamentu, którym jest osobowe spotkanie z Chrystusem i zjednoczenie z Nim przez wiarę, a więc to, co stanowi istotę *communio* w wymiarze wertykalnym, czyli od ewangelizacji. Oznacza ona pierwsze głoszenie Chrystusa w celu doprowadzenia człowieka do osobowego przyjęcia Go przez wiarę jako swojego Pana i Zbawiciela. Bez położenia tego fundamentu wszelkie próby budowania wspólnoty eklezjalnej byłoby budowaniem na piasku. Dlatego ciągle trzeba wracać do ewangelizacji nawet chrześcijan, czyli ludzi już ochrzczonych i w pewien sposób praktykujących, jeżeli ich wiara nie ma jeszcze charakteru *communio*, czyli osobowego spotkania i zjednoczenia z Chrystusem – Zbawicielem i Panem⁴⁸².

Z etapem ewangelizacji musi ściśle łączyć się etap wyzwolenia. *Communio* z Chrystusem powinna być przeżywana jako wyzwolenie od grzechu i wszelkich innych zniewoleń, będących jego bezpośrednim lub pośrednim skutkiem. Ewangelizacja nie przeżywana i nie realizowana jako wyzwolenie, nie stanie się początkiem budowania wspólnoty, bo człowiek zniewolony, ostatecznie przez własny egoizm, nie jest zdolny do włączenia się do wspólnoty. Warunkiem wejścia do niej jest przekreślenie własnego egocentryzmu, nie poddany Bożym planom ambicji, czyli wszystkiego tego, co wyraża nowotestamentalne pojęcie „metanoia” – nawrócenie⁴⁸³.

⁴⁸¹ Jeden z ruchów odnowy Kościoła rzymskokatolickiego po Soborze Watykańskim II. Gromadzi on ludzi różnego wieku i stanu: dzieci, młodzież i dorosłych (jak również kapłanów, zakonników, zakonnice, członków instytutów świeckich oraz rodziny w części rodzinnej, jaką jest Domowy Kościół, nazywany także Oazą Rodzin). Poprzez odpowiednią, dla każdej z tych grup, formację Ruch Światło-Życie stara się formować dojrzałych i świadomych chrześcijan oraz służyć ożywianiu lokalnych wspólnot Kościoła – parafii, dekanatów, diecezji. Genezę, założenia i metody „pedagogii nowego człowieka”, ksiądz Blachnicki szczegółowo wyłożył w pracy „Charyzmat *Światło-Życie*”, Kraków 1988 rok, s. 27-39. Już na początku lat siedemdziesiątych XX wieku napisał, że „ujęcie Kościoła jako wspólnoty w Chrystusie jest myślą wiodącą Vaticanum II”. Zob. *Teologia pastoralna ogólna*, tom 2: *Eklezjologiczna dedukcja teologii pastoralnej*, Lublin 1971, s. 161). Ta myśl oraz dzieło Oazy miały być narzędziem przekształcania Kościoła we „wspólnotę wspólnot”.

⁴⁸² Zob. F. Blachnicki, *Charyzmat*, s. 20. Papież Paweł VI w adhortacji „*Evangelii nuntiandi*” (8 grudnia 1975 rok) użył pojęcia „ewangelizacja” w szerszym znaczeniu i rozumie je jako wszelkie prace Kościoła, które są kontynuowaniem misji Chrystusa. Ewangelizacja w tym ujęciu jest więc równoznaczna z pojęciem: „misja”, „apostolstwo” i zawiera w sobie także to wszystko, co zawiera się w pojęciu „duszpasterstwo”. Należałoby zatem postulować, żeby zmienić nazwę „teologia pastoralna” czy „teologia duszpasterska” na określenie „teologia ewangelizacji”. Bo samo pojęcie „pasterstwo”, „duszpasterstwo” zawiera w sobie raczej aspekty statyczne, zacieśnienie działalności Kościoła do tych, którzy są już w Kościele przez chrzest. Nie łączy się z tym pojęciem dynamika misyjna, ewangelizacyjna. Pojęcie „teologia ewangelizacji” łączy się z wizją Kościoła rozwijającego wszelkie swoje możliwości w celu głoszenia Ewangelii i nasycenia jej mocą całego współczesnego świata i wszystkich dziedzin życia ludzkiego. Zob. tamże, s. 79. Por. także A. Przybecki, *Questiones theologiae*, Poznań 2015.

⁴⁸³ Zob. F. Blachnicki, *Charyzmat*, s. 20-21.

Dalszym etapem jest inicjacja w eklezjalną wspólnotę. Proces ten obejmuje następujące elementy: wdrażanie do życia w relacji do Słowa Bożego przyjmowanego jako „słowo życia”, czyli jako słowo wcielane w życie; wdrażanie do życia osobowej modlitwy rozumianej jako przeżywanie *communio* z Bogiem „in actu”; wdrażanie do metanoi, czyli dążenia do stałej przemiany z człowieka cielesnego w człowieka duchowego; wdrażanie do życia liturgicznego, sakramentalnego, aby były one przeżywane jako wyraz pogłębienia relacji z Bogiem i braćmi; wdrażanie do świadectwa, które musi być naturalną konsekwencją nowego życia w Chrystusie. Ostatnim elementem inicjacji jest wdrażanie do diakonii, czyli do służby we wspólnocie i na rzecz wspólnoty przy pomocy posiadanych darów – charyzmatów⁴⁸⁴.

Trzecim etapem budowania wspólnoty eklezjalnej jest diakonia. Wspólnota chrześcijańska nie może istnieć tylko na płaszczyźnie charyzmatów i służb. Nie można włączyć się do wspólnoty inaczej niż poprzez odpowiedzialne zaangażowanie się, które najpełniej wyraża diakonia. W przeciwnym razie łatwo o pokusę realizacji modelu Kościoła podzielonego na pasterzy i owce, czyli na element aktywny i odpowiedzialny oraz pasywny i tylko kierowany, co jest zaprzeczeniem pojęcia wspólnoty⁴⁸⁵.

2.3. CECHY I ELEMENTY RUCHU EKLEZJALNEGO

Sobór Watykański II dał wyraźny teologiczny impuls do rozwoju zrzeżeń katolików świeckich. Wynikało to z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, centralną ideą eklezjologiczną stał się Kościół rozumiany jako wspólnota wspólnot, a po drugie dowartościowano znaczenie katolików świeckich. Przesłanki te sprawiły, że mogła lepiej zaistnieć teologia zrzeżeń religijnych⁴⁸⁶.

⁴⁸⁴ Por. tamże, s. 21. Powyższy proces inicjacji, czyli wdrażania do życia w eklezjalnej wspólnocie, w tradycji chrześcijańskiej znalazł swój instytucjonalny wyraz w katechumenacie. W znaczeniu ścisłym jest to przygotowanie dorosłych do chrztu. Ponieważ mamy do czynienia z ludźmi już ochrzczoneymi i praktykującymi, dlatego używamy słowa „neokatechumenat” lub inaczej „deuterokatechumenat” – to znaczy wtórny, powtórzony katechumenat, ponieważ chodzi tu o uzupełnienie formacji ludzi, którzy już właściwie należą do Kościoła. Zob. F. Blachnicki, *Charyzmat*, s. 87.

⁴⁸⁵ Zob. tamże, s. 22. Takie rozumienie Kościoła podzielonego na pasterzy i owce charakterystyczne było dla eklezjologii przedsoborowej, kiedy na początku XX wieku (11 lutego 1906 rok) papież Pius X w encyklice „Vehementer” głosił: „Kościół jest z samej swej istoty społeczeństwem nierównym, to znaczy społeczeństwem obejmującym dwie kategorie osób: pasterzy i trzodę [...]. Jedynym obowiązkiem rzeszy jest pozwolić się prowadzić i jak posłuszna owczarnia dążyć za pasterzem”. Cyt. za: J. Woźniakowski, *Świeccy*, Kraków 1987, s. 22-23.

⁴⁸⁶ Zob. W. Nowacki, *Ruchy kościelne w perspektywie eklezjologicznej*, w: *Dziś i jutro ruchów kościelnych*, red. W. Nowacki, J. Czaplicki, Pelplin 2005, s. 78.

Obok zrzeczeń tradycyjnych, znanych z historii Kościoła, wyrosły nowe ruchy, wspólnoty i stowarzyszenia, które trudno poddać kwalifikacji, ponieważ są zróżnicowane i zmienne. Stanowią one wyraz bogactwa charyzmatów, którymi Duch Święty wzbogaca Kościół w całkowicie wolny i trudny do przewidzenia sposób⁴⁸⁷. Dlatego zrzeczenia są rzeczywistością dynamiczną, która podlega ciągłym zmianom i wymyka się dokładnemu teologicznemu i socjologicznemu opisowi. Rzeczywistość dziś badana i opisywana, jutro przybiera inny kształt; jednak pewne elementy pozostają niezmiennie⁴⁸⁸. Zrzeczenia religijne różnią się między sobą pod względem organizacji, linii i metod formacyjnych oraz pola działania. Wszystkie jednak jednoczy wspólny cel, którym jest odpowiedzialne uczestnictwo w apostołskiej misji Kościoła, czyli przepowiadania Dobrej Nowiny Chrystusa jako źródła ludzkiej nadziei oraz odnowy społecznej⁴⁸⁹.

Eklezjalność zrzeczeń religijnych to, najogólniej mówiąc, zbiór cech i właściwości charakterystycznych dla wszystkich zrzeczeń i wyrażających istotę Kościoła. Wszystkie one mają szansę pełnego wyrażania sobą istoty Kościoła⁴⁹⁰. Eklezjalności zrzeczeń nie można rozumieć jedynie w sensie instrumentalnym jako ukierunkowanie na podejmowanie czynów typowo kościelnych. W takim razie eklezjalne byłyby tylko zrzeczenia o charakterze liturgicznym, biblijnym, charytatywnym lub ewangelizacyjnym. Jest to ujęcie zbyt wąskie i selektywne. Należy ją jednak rozumieć w perspektywie doświadczenia Kościoła. Zrzeczenie jest eklezjalne, jeśli jest automatycznym pośrednikiem życia Kościoła⁴⁹¹.

Zrzeczenia swój prawdziwy sens odnajdują w perspektywie dobra, komunii i misji Kościoła. W adhortacji „Christifideles laici” zawarte zostały kryteria kościelnego charakteru zrzeczeń katolików świeckich. W żadnym wypadku nie ograniczają one wolności zrzeczania się (ChL 30), ale wyznaczają warunki przynależności do Kościoła i zgodności z jego apostołskimi celami. W adhortacji Jan Paweł II wymienia pięć podstawowych kryteriów. Są nimi: 1. stawianie na pierwszym miejscu powołania każdego chrześcijanina do świętości, 2. odpowiedzialność w wyznawaniu wiary katolickiej, 3. świadectwo trwałej i autentycznej

⁴⁸⁷ O odniesieniach elementów hierarchicznych i darów charyzmatycznych w życiu kościelnym obszernie traktuje Kongregacja Nauki Wiary, *List iuvenescit Ecclesia do biskupów Kościoła katolickiego na temat relacji między darami hierarchicznymi a charyzmatycznymi dla życia i misji Kościoła*, Rzym 2016. O charyzmatach zob. też T. Gałuszka, *Odnowa w łasce. Teologia charyzmatów św. Tomasza z Akwinu. Jak dotknąć Boga i otrzymać charyzmaty*, Kraków 2018; S. Nagy, *Charyzmat i urząd w Kościele*, „Zeszyty Naukowe KUL” 19(1976), nr 3, s. 45-55; T. Pikus, *Charyzmaty w Kościele*, „Warszawskie Studia Teologiczne” XXII/2/2009, s. 105-120; W.P. Tokarski, *Charyzmaty. Studium biblijno-teologiczne*, Kalwaria Zebrzydowska 2003.

⁴⁸⁸ W. Śmigiel, *Eklezjalność zrzeczeń religijnych*, Pelplin 2015, s. 22.

⁴⁸⁹ Zob. tamże, s. 22-23.

⁴⁹⁰ R. Kamiński, *Zrzeczenia religijne a parafia*, w: *W prostocie wiary, w pokorze serca. Studia i materiały dedykowane ks. prof. Janowi Walowi*, red. T. Borutka, A. Baczyński, M. Ostrowski, Kraków 2008, s. 64.

⁴⁹¹ W. Śmigiel, *Eklezjalność*, s. 64-65.

komunii z hierarchią i innymi zrzeczeniami w Kościele, 4. zgodność z apostolskim celem Kościoła i udział w ewangelizacji, 5. zaangażowana obecność w ludzkiej społeczności (ChL 30)⁴⁹².

Ksiądz Franciszek Blachnicki podaje, że „ruchem eklezjalnym może być nazywany taki ruch, którego istotną treścią jest urzeczywistnienie *communio* w jej wymiarze wertykalnym i horyzontalnym. Jeśli jakiś ruch spełnia to wymaganie, trzeba równocześnie uznać go za formę urzeczywistnienia się, czyli autorealizacji Kościoła”⁴⁹³. Zgodnie z podaną definicją, warto wymienić elementy stanowiące pewne minimum, jakie należy do istoty takiego ruchu⁴⁹⁴:

- a. Ruchem eklezjalnym może być nazwany ten, który w centrum swoich wysiłków i dążeń stawia sprawę *communio wertykalnej* swych członków, czyli ich wiarę pojętą jako relację osobową do Chrystusa w Duchu Świętym. Inaczej mówiąc, każdy ruch eklezjalny musi być ruchem duchowości chrześcijańskiej, stawiającej zawsze w centrum sprawę osobistego stosunku do Boga.
- b. Ruch eklezjalny musi się wyrażać w tworzeniu małych wspólnot, w których członkowie w bezpośrednich międzyosobowych relacjach mogą mieć doświadczenie środowiska wiary i wspólnoty chrześcijańskiej. Ruch nie jest zatem sumą jednostek, działających na podstawie przyjętego statutu, ale zbudowany jest na zasadzie żywych komórek, które jako *communio horyzontalna* staje się znakiem Kościoła, zawierając w sobie i w swoim życiu istotne jego elementy.
- c. Pierwszym z tych elementów jest Słowo Boże, przeżywane jako słowo życia. Wspólnoty ruchu muszą mieć jakieś metody spotykania się ze Słowem Bożym jako wezwaniem aktualnie skierowanym i normatywnym dla ich życia.
- d. Wezwane Słowem Bożym wspólnoty eklezjalne muszą stawać się podmiotami modlitwy, będącej odpowiedzią na to Słowo. Cechą wspólnot eklezjalnych jest więc również jakaś forma modlitwy jako stały element ich życia.
- e. Odpowiedzią na Słowo Boże, uwidoczniającą się w życiu wspólnot, jest również metanoia, czyli przemiana życia jako stałe dążenie do życia według Ewangelii. Wspólnoty eklezjalne muszą reprezentować ewangeliczny styl życia, wyrażający się w uporządkowanej hierarchii wartości. Ten styl życia jest zarazem podstawową formą świadectwa wobec środowiska.

⁴⁹² Zob. tamże, s. 65.

⁴⁹³ F. Blachnicki, *Charyzmat*, s. 22. Por. także: Kongregacja Nauki Wiary, *Odpowiedzi na pytania dotyczące niektórych aspektów nauki o Kościele* (29.06.2007), „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej” 17(2008), nr 1, s. 7-12.

⁴⁹⁴ Zob. F. Blachnicki, *Charyzmat*, s. 23-24.

- f. Wspólnoty eklezjalne muszą być dla swoich członków środowiskiem i miejscem doświadczenia ewangelicznej miłości agape, wyrażającej się we wzajemnym znoszeniu siebie i przebaczeniu oraz w służbie sobie i wspólnocie za pomocą otrzymanych darów i charyzmatów. Diakonia należy zatem do istotnych cech ruchu eklezjalnego, który musi być także wspólnotą służb i charyzmatów.
- g. Również liturgia, zwłaszcza eucharystyczna, cechuje ruchy eklezjalne. Pielęgnują one przeżycie liturgii, widząc w niej znak wyrażający ich istotę i skutecznie pomagający w jej realizacji. Dlatego z jednej strony dąży się do sprawowania własnej liturgii eucharystycznej jako znaku, sakramentu jedności, a z drugiej strony – do ożywienia liturgii wspólnot lokalnych przez aktywne uczestnictwo w niej.
- h. Ruchy eklezjalne starając się o wierność wobec własnego charyzmatu są otwarte ku jedności z innymi ruchami i wspólnotami oraz „w górę”, ku nadrzędnym wspólnotom eklezjalnym, zwłaszcza ku jedności ze wspólnotą lokalną – parafią i diecezją. To dążenie ku jedności jest szczególnym dowodem charyzmatycznej, czyli pochodzącej od Ducha Świętego, inspiracji danego ruchu. Duch Święty bowiem jest sprawcą wielości darów i jedności pośród nich.
- i. Kolejną cechą ruchu eklezjalnego jest uczestnictwo w misyjnej, ewangelizacyjnej świadomości Kościoła. Wyraża się ona w poczuciu odpowiedzialności za zbawienie świata oraz w podejmowaniu różnych inicjatyw ewangelizacyjnych. W charyzmacie ruchu aktualizuje się Kościół, który z natury swej jest misyjny we wszystkich swoich członkach.

Aplikacja założeń eklezjalności znajduje swoje pogłębienie we współczesnym dokumencie Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski „Kryteria eklezjalności wspólnot katolickich”. Czytamy w nim: „Dynamizm duchowego życia, tak wyraźnie widoczny w istnieniu i działaniu wspólnot bądź ruchów formacyjno-ewangelizacyjnych, nie jest jednak wolny od niebezpieczeństwa wypaczeń. Duch tego świata (por. 1 Kor 2,12) już od czasów apostoelskich wpływał bowiem deformująco i w konsekwencji niszcząco na dynamizm niektórych grup czy wspólnot. Dlatego też Kościół od początku swego istnienia starał się wskazywać na kryteria pozwalające odróżnić to, co w działaniu danych wspólnot pochodzi od Ducha Bożego, od tego, co pochodzi od ducha tego świata. Kryteria te miały pomóc w rozeznaniu zarówno fundamentalnej kwestii, jaką jest realna łączność danej wspólnoty czy ruchu z Kościołem powszechnym, jak i aktualnej kondycji określonej wspólnoty. Kryteria takie przez całe wieki stanowiły więc klarowny i konkretny opis sposobu, w jaki Matka Kościół

rozpoznawała w różnych wspólnotach i ruchach swoje dzieci oraz określała stan ich duchowego zdrowia”⁴⁹⁵.

Dokument w kryteriach doktrynalnych zaznacza, że wspólnota czy ruch formacyjno-ewangelizacyjny mogą być uznane za katolickie, czyli pozostające w komunii z Kościołem katolickim, przez:

- 1) Przyjmowanie wiary Kościoła przez daną wspólnotę czy ruch - wiara stanowi fundamentalny skarb, który Kościół zachowuje i którym się dzieli. Wszystkie więc wspólnoty czy ruchy formacyjno-ewangelizacyjne przyjmują i wyznają wiarę Kościoła katolickiego, zarówno jeśli chodzi o jej treść, sposób przekazywania, jak i charakter aktu wiary⁴⁹⁶.
- 2) Uczestnictwo w kulcie sakramentalnym Kościoła - sakramentalność jako uobecniająca kontynuacja Wcielenia Syna Bożego stanowi formalną zasadę chrześcijaństwa. Każda wspólnota i każdy ruch formacyjno-liturgiczny pozostające w jedności z Kościołem powszechnym przyjmują pierwszeństwo ekonomii sakramentalnej w udzielaniu łaski oraz prawdę, że dla wierzących sakramenty Nowego Przymierza są konieczne do zbawienia⁴⁹⁷.
- 3) Uznanie zasad sukcesji apostoelskiej w Kościele - z prawdy o sakramentalnej naturze posługi kościelnej wynika prawda o sakramentalnym źródle i charakterze struktury hierarchicznej Ludu Bożego. Struktura ta nie jest wyznaczana w żaden inny sposób niż poprzez odniesienie do rodzajów i stopni posługi (*ministerium*), otrzymywanych, przekazywanych i sprawowanych dzięki łasce sakramentalnej. Dlatego za jedno z głównych kryteriów przynależności danej wspólnoty do Kościoła katolickiego należy przyjąć uznawanie przez jej członków i animatorów sakramentalnej i hierarchicznej struktury Ludu Bożego, zarówno co do nauczania, uświęcania, jak i rządzenia⁴⁹⁸.

Dokument Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski wymienia także kryteria teologicznopastoralne, które wynikają z czterech znamion Kościoła oraz odnoszą się do owoców Ducha Świętego. Są nimi:

⁴⁹⁵ Komisja Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski, *Kryteria eklezjalności wspólnot katolickich*, Lublin 2022, s. 8. Por. też. J. Ratzinger, *Ruchy kościelne i ich teologiczne miejsce*, w: *Opera omnia. Kościół – znak wśród narodów*, t. VIII/1, Lublin 2013, s. 333-357.

⁴⁹⁶ Zob. Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski, *Kryteria eklezjalności wspólnot katolickich*, s. 53.

⁴⁹⁷ Zob. tamże, s. 54.

⁴⁹⁸ Zob. tamże.

- 1) Jedność – za swój wzór upatruje życie Trójcy Przenajświętszej, co oznacza, że Kościół nie tylko nie niweluje różnic pomiędzy poszczególnymi członkami czy wspólnotami, lecz wręcz buduje ich właściwą tożsamość i umożliwia prawdziwą różnorodność. Wszelkie podejmowane starania i wysiłki, zmierzające do budowania jedności określonej wspólnoty z Kościołem powszechnym i lokalnym oraz innymi wspólnotami czy ruchami, stanowią znanie duchowego zdrowia i właściwego rozwoju⁴⁹⁹.
- 2) Świątość - oznacza, że w Kościele złożona została pełnia środków zbawienia i już na ziemi jest naznaczony prawdziwą, choć jeszcze niedoskonałą świętością. Każda zaś ze wspólnot należących do Kościoła powszechnego wezwana jest do podążania drogą świętości przy jednoczesnym zachowaniu świadomości, że właśnie na tej drodze realizuje się tajemnica „już” i „jeszcze nie” zbawczego działania Chrystusa⁵⁰⁰.
- 3) Powszechność - wyznacza ważne kryterium zdrowia i właściwego rozwoju wspólnot i ruchów, jakim jest dwojakiego typu otwartość. Przede wszystkim chodzi o otwartość na wszystkich wiernych, niezależnie od statusu społecznego, wykształcenia, majątności i innych doczesnych uwarunkowań. Drugim typem otwartości wynikającym ze znamienia powszechności jest otwartość wspólnoty na świat zewnętrzny. Kościół nie został powołany do ucieczki od świata, ale do troski o jego zbawienie⁵⁰¹.
- 4) Apostolskość - wyraża się w życiu każdej ze wspólnot i każdego z ruchów w podwójnej dynamice. Z jednej strony w ruchu „do wewnątrz”, z drugiej – „na zewnątrz” wspólnoty. Dwojaka dynamika przyjmowania nauki i depozytu Apostołów (ad intra) przy jednoczesnym przekazywaniu go innym (ad extra) powinna być obecna i zauważalna w życiu każdej wspólnoty i każdego ruchu Kościoła katolickiego. Napięcie wynikające z tej podwójnej dynamiki jest napięciem z istoty swej dobrym, a jego obecność stanowi kryterium zarówno zdrowia, jak i właściwego rozwoju każdej ze wspólnot katolickich⁵⁰².
- 5) Owoce Ducha Świętego – dokument za świętym Pawłem wylicza, że są nimi: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23). Chociaż powyższa lista nie może być traktowana jako ściśle zdefiniowany i wyczerpujący katalog cech dobrej wspólnoty, to jednak stały brak wymienionych

⁴⁹⁹ Zob. tamże, s. 56.

⁵⁰⁰ Zob. tamże.

⁵⁰¹ Zob. tamże, s. 58.

⁵⁰² Zob. tamże.

owoców Ducha Bożego w relacjach świadczy o tym, że stan wspólnoty domaga się poważnej refleksji i uważnego zbadania⁵⁰³.

Przy stosowaniu powyższych kryteriów należy pamiętać, że tak jak wzrastanie w łasce danej wspólnoty oraz jej poszczególnych członków dokonuje się stopniowo i w czasie przez Boga przewidzianym, tak również same kryteria nie mogą być stosowane automatycznie i bez uwzględnienia czasowych etapów dojrzewania i duchowego wzrostu poszczególnej wspólnoty. Z tego powodu, jak podkreślają autorzy dokumentu, należy się do nich odwoływać z roztropną świadomością faktu, że Kościół otrzymuje te przymioty z Boskiego źródła (Por. KKK 812), a wspólnota musi się zdobyć na wysiłek czerpania z niego. Chęć, zdolność i realne podjęcie tego wysiłku uznać należy za oznaki duchowego zdrowia poszczególnych wspólnot i ruchów formacyjno-ewangelizacyjnych w Kościele katolickim⁵⁰⁴.

Przywołane zasady nie „opisują” wszystkich owoców działania Ducha Świętego w Kościele, nie charakteryzują Jego darów ani nie zamierzają ich systematyzować. Biorąc pod uwagę ludzki komponent Kościoła, proponują sposoby rozeznawania charyzmatów oraz ich eklezjalną integrację.

2.4. SZCZEGÓLNE MIEJSCE I ROLA LAIKATU W RUCHACH EKLEZJALNYCH

Sobór Watykański II, zgłębiając tajemnicę Kościoła, rozbudził dynamizm odnowy, który ułatwił w całym Ludzie Bożym rozwój nowych form uczestnictwa i apostołskiego zaangażowania. Jak się okazuje, wielki wpływ na tę zmianę mieli sami świeccy, gdyż pierwsza połowa XX wieku wydała całą plejadę wybitnych uczonych, pisarzy i działaczy, reprezentujących laikat⁵⁰⁵.

Problem roli laikatu w Kościele stał się jednym z głównych tematów Soboru. Po raz pierwszy bowiem w dziejach Kościoła wiernym świeckim został poświęcony osobny dokument soborowy – „Dekret o apostołstwie świeckich” (*Apostolicam actuositatem* z 18.01.1965 roku). W kolejnych dokumentach (*Lumen gentium* i *Gaudium et spes*) odczytujemy głęboką refleksję teologiczną na temat miejsca świeckich w życiu Kościoła. „Konstytucja dogmatyczna o Kościele” podaje nawet definicję świeckich we wspólnocie Kościoła, uważając ich za:

⁵⁰³ Zob. tamże, s. 58-59.

⁵⁰⁴ Zob. tamże, s. 50.

⁵⁰⁵ Zob. M. Skierkowski, G. Nowakowska, *Powołanie wiernych świeckich według II Polskiego Synodu Plenarnego (1991-1999)*, „Studia Teologiczne Białystok, Drohiczyń, Łomża”, 20(2002), s. 130.

„wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie (...) chrześcijan, którzy jako wcieleni w chrzest Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób członkami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i świecie”⁵⁰⁶.

Vaticanum II w *Lumen Gentium* i Dekrecie *Apostolicam actuositatem* na nowo odkrył i zdefiniował teologię laikatu, postulując promocję uczestnictwa laikatu w budowaniu Kościoła-Wspólnoty oraz w jego misji⁵⁰⁷. Dokumenty soboru nie używają jednak frazy „ministeria świeckie” czy „posługi laikatu”. Ministeria są bowiem zarezerwowane dla wyświęconych. Świeccy natomiast uczestniczą w „apostolacie”⁵⁰⁸. Zwraca uwagę akcent położony na komplementarność konfiguracji laikat-duchowieństwo, a jednocześnie mocne podkreślenie niezbywalności elementu hierarchicznego. Zasadniczym novum tego ujęcia jest podkreślenie, że misja laikatu nie pochodzi od hierarchii, ale z samej konsekracji chrzcielnej i zrodzonego z niej specyficznego powołania. Powołanie świeckich jest zasadniczo skierowane *ad extra* czyli do świata. Dokumenty mówią o laikacie w kontekście rodziny, pracy, kultury, życia publicznego, kontynuując tym samym odwieczny podział Eklezji na laikat/duchowieństwo oraz rozróżniając sfery ich kompetencji⁵⁰⁹. Sobór nie wyklucza jednak – zdaniem wielu teologów - z pola działania laikatu życia Kościoła *ad intra*⁵¹⁰.

⁵⁰⁶ *Lumen gentium*, nr 31. Potrójną misję Chrystusa w zaangażowaniu świeckich szerzej wyjaśnia Katechizm Kościoła Katolickiego: „Przez funkcję kapłańską oddają oni Bogu należną cześć oraz dążą do osobistego uświęcenia. (...) Funkcja prorocka, czyli nauczycielska, wyraża uczestnictwo w Chrystusowym głoszeniu Objawienia Bożego. (...) Funkcja kapłańska łączy się z ostatecznym wynikiem Chrystusowego pośrednictwa, jakim jest panowanie Boże, niosące człowiekowi zbawienie” (patrz szerzej: KKK, nr 901-913).

⁵⁰⁷ „*Apostolicam actuositatem*” zalecało uwzględnienie laikatu przy rewizji prawa kanonicznego. Zdaniem niektórych teologów zadanie to nie zostało w pełni zrealizowane. Por. W. Śmigiel, *Uczestnictwo wiernych świeckich w budowaniu Kościoła-Wspólnoty. Studium teologiczno-pastoralne w świetle nauczania Kościoła (1962-2009)*, Lublin 2010 s. 19.

⁵⁰⁸ Jak stwierdza Elissa Rinere, teksty soborowe tylko 19 razy aplikują termin “minister” czy “ministerium” do aktywności świeckich. Ministerium jest zasadniczo atrybutem wyświęconych. Natomiast słowo apostolat oznacza najszerzej pojętą misję Kościoła. Por. E. Rinere, *Conciliar and Canonical Applications of ‘Ministry’ to the Laity*, „*The Jurist*” 47(1987) s. 204-227. Por. też L. Ligier, *Lay Ministries and Their Foundations in the Documents of Vatican II*, w: R. Latourelle (red.), *Vatican II: Assessment and Perspectives*, vol. 2, New York 1989 s. 160-176.

⁵⁰⁹ Zob. E.P. Hahnenberg, *Ministries. A Relational Approach*, New York 2003 s. 12 n.

⁵¹⁰ Zob. J. Perszon, *Ecclesia semper reformanda?*, s. 223 n. *Lumen Gentium* w 31 numerze pisze o laikacie negatywnie (wszyscy wierni, którzy nie są członkami stanu duchownego [...] prawnie ustanowionego w Kościele) i pozytywnie „wierni, którzy wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży, stawszy się na swój sposób uczestnikami kapłańskiej, prorockiej i królewskiej misji Chrystusa, sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie”. Negatywne określenie laikatu (ci, którzy nie przyjęli sakramentu święceń) zawiera także Kodeks Prawa Kanonicznego (Kanon 207). Warto jednak zauważyć, że definicja Kodeksu włącza do laikatu czyli „całej reszty” Kościoła także osoby konsekrowane (zakonnice i zakonników-nie kapłanów). W innych miejscach osoby konsekrowane są złączone z klerem, co sugerowałoby, że laikatem są ludzie niewyświęceni i nienależący do wspólnoty zakonnej. Tak rzecz stawia LG 31. Członkowie stanu duchownego są z tytułu swego powołania „w sposób szczególny i niejako zawodowo przeznaczeni do świętego

Szczególnie ważne – zwłaszcza w kontekście niektórych dyskusji i sporów – wydaje się być wyrażenie (LG 31): „Specyficzną właściwością świeckich jest ich świecki charakter”. Stwierdzenie to, w doktrynie soborowej bliżej niestety niewyjaśnione, znajdzie później rozwinięcie w nauczaniu Jana Pawła II (ChL)⁵¹¹. Jednak radykalna identyfikacja laikatu i „świeckiego charakteru” jest problematyczna. Pozostawia bowiem nierozwiązaną kwestię odniesienia całego Kościoła, a więc laikatu, duchowieństwa i życia konsekrowanego do ‘świata’. Sobór wprawdzie nie przeczył, że członkowie hierarchii mogą angażować się w „sprawy świata”, a laikat uczestniczyć w życiu eklezjalnym ad intra; jednak późniejsze interpretacje (przede wszystkim Urzędu Nauczycielskiego) utwierdziły podział na „świecki laikat” i „święte kapłaństwo” urzędowe. Konsekwencją takiej konfiguracji jest faktyczny brak teologicznego „miejsca” dla tysięcy świeckich, którzy „na cały etat” pełnią różne – z natury swej religijne – posługi we współczesnym Kościele⁵¹².

Wynika z tego, że misja świeckich opiera się na udziale w potrójnym urzędzie Chrystusa, nie zaś na delegacji przez hierarchię. Sobór przypomniał doktrynę o kapłaństwie wspólnym wiernych, ale odróżnił je ontologicznie od kapłaństwa urzędowego⁵¹³. Natomiast Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* (nr 70-73) wskazał na obszary apostołskiego zaangażowania laikatu: polityka, życie społeczne, ekonomia, kultura, nauka, środki przekazu, formacja rodzin i młodzieży⁵¹⁴.

postępowania”; zadaniem świeckich z tytułu ich powołania jest szukanie królestwa Bożego przez zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej. Żyją „w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i zadań świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których utkana jest ich egzystencja”. Mają – przez właściwe działania i świadectwo – ukazywać światu Chrystusa przemieniając świat i sprawy doczesne tak, by „się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa oraz służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela”(LG 31; DA 28; ChL 9; KKK 897-898). Zob. też J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?* w: J. Perszon, P. Roszak (red.), *Namiętnie kochać świat. Teologia laikatu według św. Josemarii Escrivy (1902- 1975)*, Toruń 2012, s. 79.

⁵¹¹ Tekst traktujący o godności i powołaniu laikatu zdaje się sugerować, że ten „świecki charakter” nie oznacza analogicznego do sakramentu kapłaństwa „niezniszczalnego znamienia”, które trwale „odciska się” w duszy wyświęcanego. Wyrażenie „świecki charakter” umieszczone jest bowiem w kontekście życia „w świecie” i zajmowania się „sprawami świeckimi”. Niektórzy widzą w tym wyrażeniu zdecydowane odejście soboru od negatywnej oceny „świata” i zajmowania się „sprawami doczesnymi”. Por. L. Doohan, *The Lay-Centered Church: Theology and Spirituality*, Minneapolis 1984 s. 9 n.

⁵¹² Zob. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 79-80.

⁵¹³ Doskonałym studium teologiczno-historycznym o ontologicznym i funkcjonalnym rozumieniu urzędu kapłańskiego jest tekst J. Ambaum, *Tożsamość kapłana*, w: *Kapłaństwo*, „Kolekcja Communio” t. 3, Poznań-Warszawa 1988 s. 209-223. J. Mariański (*Apostolstwo świeckich w Kościele*, w: J. Homerski, F. Szulc (red.), *W dwudziestolecie Soboru Watykańskiego II. Recepcja-doświadczenia-perspektywy*, Lublin 1987 s. 97) analizując teksty (DK 10; LG 31; KDK 43; DK 9) stwierdza, że dokumenty Soboru sprawiają wrażenie, iż świeccy traktowani są w Kościele ciągle jako obywatele drugiej kategorii, którzy coś przy duchownych „uzupełniają”. Tylko wyjątkowo można im powierzyć zadania kościelne; mianowicie wtedy, gdy sami duchowni nie są w stanie im sprostać.

⁵¹⁴ Zob. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 80.

Kwestię „świeckości” laikatu pogłębił Jan Paweł II w *Christifidelis laici* (nr 9-17), zapewne w reakcji na „nadaktywność” liturgiczno-duszpasterską laikatu oraz teologiczne zamieszanie (idee „równości” kleru i świeckich w wezwaniu do świętości rozumiano w niektórych wspólnotach w kategoriach demokratycznych⁵¹⁵). Papież podkreśla raz jeszcze, że specyfiką laikatu jest ewangeliczne działanie „w świecie”, a wtórnie dopiero apostołstwo wewnątrzkościelne⁵¹⁶. Ostrzega także przed dwoma zagrożeniami, które czyhają na wiernych świeckich: takie zaangażowanie w życie Kościoła, które odbywa się kosztem ich misji w świecie; legitymizacja separacji między wiarą i życiem⁵¹⁷. By doprecyzować tożsamość teologiczną laikatu Ojciec Święty wraca do terminu „charakter świecki” wyjaśniając, że ojcowie synodalni kontynuują myśl Vaticanum II. „Świecki charakter laikatu” nie jest kategorią socjologiczną, ale przede wszystkim teologiczną. Jan Paweł II stwierdza: „Można go zrozumieć tylko w świetle stwórczego i odkupieńczego aktu Boga, który powierzył świat ludziom, aby uczestniczyli w dziele stworzenia, wyzwali je spod działania grzechu i by sami dążyli do świętości poprzez małżeństwo, wybór celibatu, życie rodzinne, zawodowe, a także wielorakie formy działalności społecznej”⁵¹⁸. „Świecki charakter” obejmuje więc wszystkich członków Kościoła; dla laikatu oznacza jednak specyficzny status powołania do uświęcenia świata⁵¹⁹.

W świetle nauczania Soboru, Eugeniusz Weron SAC wymienia ściśle określone elementy „człowieka świeckiego”. Są nimi: 1. Świeccy to przede wszystkim ludzie ochrzczeni. Przez chrzest bowiem dokonuje się wszczepienie w Chrystusa oraz włączenie w lud Boży. 2. Na skutek wszczepienia w Chrystusa i w lud Boży uczestniczą świeccy na sposób sobie właściwy w kapłańskim, prorockim i królewskim urzędzie Chrystusa. Chodzi tu o uczestnictwo w potrójnym urzędzie i zadaniu sprawowania kultu wewnętrznego i zewnętrznego, nauczania i dawania świadectwa o Chrystusie oraz działalności na rzecz Królestwa Bożego, zwłaszcza w dziedzinie spraw doczesnych. 3. Świeccy, stosownie do swych możliwości, realizują

⁵¹⁵ Adhortacja była owocem synodu biskupów, który odbył się w 1987 roku. W odpowiedzi na rozesłane przez Stolicę Apostolską *Lineamenta* w USA odbył się szeroko zakrojony proces konsultacji, moderowany przez Konferencję Episkopatu. Wzięło w nim udział (na różnych poziomach życia kościelnego) ponad 200 tys. osób. Zdecydowana większość z nich z optymizmem oceniała kościelną aktywność laikatu w USA. Sam synod (a zwłaszcza tzw. *Relatio finalis* oraz opublikowana adhortacja) w zasadzie kwestię zaangażowania laikatu w życie Kościoła ad intra pominął. Zob. R.L. Kinast, *Interim Report on Laity Consultation*, „Origins” 16(2) April 1987, s. 732-733; R.W. Oliver, *The Vocation of the Laity to Evangelization: An Ecclesial Inquiry into the Synod on the Laity (1987)*, *Christifideles Laici (1989)*, and *Documents of the NCCB (1987-1996)*, Rome 1997 s. 177-187; 273-277. O demokratyzujących tendencjach w Kościele amerykańskim por. J. Perszon, *Ecclesia semper reformanda*, s. 193-237.

⁵¹⁶ W kontekście Kościoła w Afryce szeroko pisze o tym J. Zok, *Posłannictwo świeckich Kościoła w Afryce według nauczania Jana Pawła II*, Warszawa 2009.

⁵¹⁷ Zob. *Christifideles laici* nr 2.

⁵¹⁸ ChL nr 15.

⁵¹⁹ Zob. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 80.

posłannictwo w Kościele i w świecie. Specyficznym ich przymiotem jest „świecki charakter” (*indoles saecularis*) posłannictwa. 4. Świeccy z woli Bożej pozostają w świecie; w przeciwieństwie do kapłanów i zakonników, którzy na mocy Bożego powołania w pewnym sensie „wychodzą ze świata”. To ich „pozostawanie w świecie” polega na fakcie, że żyją oni we wszystkich i poszczególnych obowiązkach i dziedzinach świata, w zwykłych warunkach życia rodzinnego i społecznego. Są więc ojcami i matkami, mężami, żonami, narzeczonymi i dziećmi. Przez pracę zawodową, obowiązki i uprawnienia wchodzą dogłębnie w sprawy doczesne i kształtują oblicze świata. 5. Powołaniem świeckich jest uświęcanie świata od wewnątrz. Duchowni zewnętrznym wyrazem i postawą wskazują na Królestwo Boże; świeccy powinni od wewnątrz uświęcać i uzdrawiać życie rodzinne, społeczne, ekonomiczne, polityczne⁵²⁰.

Szczegóły dotyczące apostołskiego zaangażowania wiernych świeckich przyniosły w okresie posoborowym trzy ważne adhortacje posynodalne papieża Jana Pawła II: „Catechesi tradendae” (1979), „Familiaris consortio” (1981) i, wspomniana już, „Christifideles laici” (1988). Pierwsza z nich konkretyzuje sposoby uczestnictwa świeckich w prorockiej misji Kościoła. Druga pokazuje ich niezastąpione posłannictwo w uświęcaniu życia rodzinnego. Trzecia jest uwieńczeniem wcześniejszego nauczania Kościoła o apostołstwie świeckich i specyfice ich chrześcijańskiego powołania. Oprócz tego, co zostało powiedziane powyżej, *Christifideles laici* ukazuje ponadto, że z podstawowego powołania świeckich do świętości wypływają powołania szczególne („specyficzne”); mogą oni pełnić posługę lektora i akolity. Obrzędy te traktowano wcześniej w Kościele łacińskim jedynie jako etapy na drodze do kapłaństwa sakramentalnego⁵²¹. Postulując doktrynalną formację świeckich, *Christifideles laici* (nr 60) wymienia również potrzebę systematycznej katechezy dorosłych, uwzględniając ich egzystencjalne problemy oraz zaleca chrześcijańską promocję kultury jako formę udzielania odpowiedzi na odwieczne pytania człowieka. Akcentuje także społeczne i polityczne zaangażowanie wiernych, co stanowi dziedzinę ich twórczej obecności w świecie⁵²².

Na temat laikatu Jan Paweł II wypowiadał się szeroko także w serii przemówień środowych (27.10.1993 - 21.09.1994), ukazując rolę świeckich w ramach naczelnej idei swego pontyfikatu, czyli w odniesieniu do tzw. „nowej ewangelizacji”⁵²³. W wielu podróżach

⁵²⁰ E. Weron, *Laikat i apostołstwo*, Pallottinum 1999, s. 21-22.

⁵²¹ Kolejne *novum* do wcześniejszych dyspozycji Kościoła zaproponował 10 stycznia 2021 roku papież Franciszek w: *List Ojca Świętego Franciszka do Prefekta Kongregacji Nauki Wiary na temat dopuszczenia kobiet do posług lektoratu i akolity*, Kraków 2021.

⁵²² *Wprowadzenie do Dekretu o apostołstwie świeckich*, Sobór Watykański II, s. 372.

⁵²³ Zob. Jan Paweł II, *Wierzę w Kościół*, Watykan 1996, s. 365-477.

apostolskich, które same w sobie były zasadniczym spotykaniem się Głowy Kościoła z wiernymi, papież przypominał wyjątkowe powołanie świeckich do udziału w misji Kościoła. Podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 roku nauczał: „Fałszywy to obraz Kościoła, w którym duchowni zajmują się rozdzielaniem darów duchowych, do świeckich zaś należy tylko ich przyjmowanie. W Kościele nie ma ani jednego takiego członka, którego Bóg nie chciałby uzdolnić do duchowego obdarzania innych (...). Należać do Kościoła, to znaczy tworzyć *communio*, czyli wspólnotę osób wierzących w Chrystusa, które wzajemnie się obdarowują⁵²⁴. Na podobną wrażliwość wskazuje, obradujący w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, II Polski Synod Plenarny (1991-1999 rok), nauczając: „Jest wielkim zadaniem Kościoła w Polsce, żeby tę samoświadomość eklezjalną u katolików świeckich pogłębiać i czynić ją coraz bardziej dojrzałą w duchu Soboru Watykańskiego II⁵²⁵. Zadanie to jest ciągle aktualne.

2.5. POWOŁANIE ŚWIECKICH DO APOSTOLSTWA

Zasadniczym powołaniem świeckich, wpływającym z nauczania Vaticanum II, jest wezwanie do apostołstwa. Zadanie to wyjaśnia Katechizm Kościoła Katolickiego: „Świeccy, jak wszyscy wierni, wezwani są przez Boga do apostołstwa na mocy chrztu i bierzmowania, dlatego mają obowiązek i prawo, indywidualnie lub zjednoczeni w stowarzyszeniach, starania się, by orędzie zbawienia zostało poznane i przyjęte przez wszystkich ludzi na całej ziemi. (...) Ich działalność we wspólnotach kościelnych jest tak konieczna, że bez niej w większości przypadków apostołstwo pasterzy nie może być w pełni skuteczne”⁵²⁶.

Apostołstwo wiąże się ściśle z ewangelizacyjną misją Kościoła. Papież Paweł VI w adhortacji apostołskiej o ewangelizacji w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi* przez ewangelizację rozumie: „ukazywanie Chrystusa tym, którzy Go nie znają, jako:

⁵²⁴ Jan Paweł II, *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do przedstawicieli laikatu*, Olsztyn, 6 czerwca 1991 r., w: *Pielgrzymki do Ojczyzny: przemówienia, homilie*, Kraków 1997, s. 667n.

⁵²⁵ II Synod Plenarny. Potrzeba i zadania nowej ewangelizacji na przełomie II i III tysiąclecia chrześcijaństwa, nr 1, cyt. za: M. Skierkowski, G. Nowakowska, *Powołanie wiernych świeckich*, s. 132.

⁵²⁶ KKK, nr 900. Prawda ta została już wyrażona w soborowej *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, gdzie zwraca się uwagę na to, iż pasterze „wiedzą, że nie po to zostali ustanowieni przez Chrystusa, aby wziąć na samych siebie całe zbawcze posłannictwo Chrystusa w stosunku do świata, lecz że ich szczytnym zadaniem jest tak sprawować pasterską opiekę nad wiernymi i tak uznawać ich posługi i charyzmaty, żeby wszyscy oni pracowali zgodnie, każdy na swój sposób, dla wspólnego dzieła” (LG, nr 30, tamże.). W oparciu o teksty soborowe wyróżnia się trzy główne formy apostołstwa świeckich: apostołstwo wspólne, pomocnicze mandatowe i niemandatowe oraz apostołstwo oparte o misję kanoniczną. Podział ten nie wyczerpuje bogatej rzeczywistości, jaką jest współczesne apostołstwo ludzi świeckich. Istnieje bowiem cały szereg form pośrednich, a ponadto w poszczególnych typach apostołstwa występują dalsze zróżnicowania. Zob. E. Weron, *Laikat*, s. 100.

kaznodziejstwo, katechizację, chrzest i udzielanie innych sakramentów”⁵²⁷. To również „zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swoją mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość”⁵²⁸. Jan Paweł II zaś w *Christifideles laici* formułuje postulat nowej ewangelizacji jako wyznacznika apostołskiego zaangażowania wiernych świeckich. Papież pisze: „Nowa ewangelizacja skierowana jest nie tylko do jednostek, ale do całych grup ludzkich żyjących w różnych sytuacjach, środowiskach i kulturach, ma na celu kształtowanie dojrzałych wspólnot kościelnych, w których wiara ujawnia się i urzeczywistnia w całym swoim pierwotnym znaczeniu jako przyłgnięcie do osoby Chrystusa i do Jego Ewangelii, jako spotkanie i sakramentalna komunია z Chrystusem, jako życie w duchu miłości i służby”⁵²⁹. Od duszpasterzy natomiast Jan Paweł II, w posynodalnej adhortacji o formacji kapłanów we współczesnym świecie *Pastores dabo vobis*, domaga się „nowej gorliwości, nowych metod i nowego sposobu głoszenia i dawania świadectwa Ewangelii”⁵³⁰, a od świeckich „głoszenia Ewangelii i życia według niej w służbie wartości oraz potrzeb osoby i społeczeństwa”⁵³¹.

Kwestia zaangażowania wiernych świeckich w dzieło ewangelizacji zauważona została także przez, wspominany już, II Polski Synod Plenarny. Przypomina on w swoim nauczaniu, że „po pierwsze trzeba nowego zapału w głoszeniu Ewangelii; po drugie należy sięgnąć po nowe sposoby ewangelizacji i to nie tylko w sensie techniki przekazu, ale zwłaszcza po te, które pozwalają ukochać Słowo Boże i jego moc w życiu; po trzecie nowa ewangelizacja domaga się wzięcia pod uwagę nowej sytuacji, w której człowiek słucha Ewangelii”⁵³². Synod zwrócił uwagę także na to, że polskie duszpasterstwo parafialne „od zawsze” ukierunkowane było na tak zwanego „przeciętnego katolika”, a wiodącą w nim rolę odgrywali duchowni. Taka sytuacja nierzadko rodziła niepotrzebny dystans pomiędzy wiernym a jego duszpasterzem, co pogłębiało

⁵²⁷ Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, Wrocław 2001, nr 17.

⁵²⁸ Tamże, nr 18.

⁵²⁹ Jan Paweł II, *Christifideles laici*, Wrocław 2017, nr 34.

⁵³⁰ Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, Wrocław 1995, nr 18. O nowej ewangelizacji zob. J. Ratzinger, *Nowa ewangelizacja*, Opera omnia. Kościół – znak wśród narodów, t. VIII/2, 1140-1148.

⁵³¹ ChL, nr 64.

⁵³² II Polski Synod Plenarny (1991-1999): Potrzeba i zadania nowej ewangelizacji na przełomie II i III Tysiąclecia Chrześcijaństwa, nr 17; cyt. za: M. Skierkowski, G. Nowakowska, *Powołanie wiernych świeckich*, tamże, s. 144-145. Odważnie rozwinął tę myśl papież Franciszek w adhortacji *Gaudete ex exultate. O powołaniu do świętości w świecie współczesnym* zapraszając wszystkich wiernych ochrzczonych (szczególnie laików) do praktykowania tzw. *parezji*, która jest „śmiałością, jest zapałem ewangelizacyjnym pozostawiającym ślad na tym świecie. (...) Śmiałość, entuzjazm, mówienie swobodnie, z zapałem apostołskim (...), zdolność do życia otwartego, które jest do dyspozycji dla Boga i braci. Bł. Paweł VI wymienił wśród przeszkód ewangelizacyjnych właśnie brak *parezji*: «brak gorliwości, tym dotkliwszy, bo wypływający z wnętrza». (...) Potrzebujemy bodźca Ducha, byśmy nie zostali sparaliżowani strachem i wyrachowaniem, byśmy nie przywykli do poruszania się jedynie w bezpiecznych granicach”. Zob. GE, nr 129, 130, 133, Kraków 2018.

powierzchność i bierność części katolików⁵³³. Zdaniem Ojców Synodu, najlepszym sposobem budzenia współodpowiedzialności świeckich za ewangelizację jest zaproszenie ich do współuczestnictwa, autentyczna promocja laikatu⁵³⁴. Wszyscy ochrzczeni mają poczuć się zaproszeni do prowadzenia dzieła nowej ewangelizacji i podejmowania zadań zgodnie ze swoim powołaniem, przy właściwym rozeznaniu aktualnych potrzeb. Nie powinna ona przybierać charakteru zachowawczego, ale śmiało kształtować inicjatywy, odpowiadające aktualnym potrzebom⁵³⁵. W powszechnej opinii wskazania polskiego synodu nie przyniosły przebudzenia ewangelizacyjnego świeckich. W wielu parafiach ciągle obowiązuje tradycyjne domniemanie, że „czynnikiem aktywnym” w Kościele są tylko duchowni oraz osoby, które zostały przez nich dokooptowane w charakterze pomocników lub współpracowników.

Sobór zwrócił również uwagę na obowiązek apostołstwa ludzi świeckich. Wcześniej mówił również o tym papież Pius XII (1939-1958) rozróżniając apostołstwo świeckich w szerszym i ścisłym tego słowa znaczeniu. Dzięki temu dokonał uściślenia zakresu powszechności obowiązku apostołstwa. Ojciec święty stwierdził, że do apostołstwa przykładu, modlitwy i ofiary, czyli do apostołstwa w szerszym tego słowa znaczeniu, zobowiązani są wszyscy wierni bez wyjątku. Natomiast do apostołstwa w ścisłym tego słowa znaczeniu, to jest do świadomego i bezpośredniego współdziałania z apostołstwem hierarchii (na przykład w ramach Akcji Katolickiej czy innych zrzeszeniach) nie są zobowiązani wszyscy wierni, ale tylko ci, którzy mają do tego odpowiednie zdolności i warunki⁵³⁶.

Po Soborze, papież Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi* zdecydowanie przypomniał, że: „Rozkaz dany Dwunastu – *Idźcie i głosście Ewangelię* – dotyczy wszystkich

⁵³³ Wspomniany przez papieża Franciszka w adhortacji *Evangelii gaudium. O głoszeniu Ewangelii w świecie współczesnym* (24.11.2013) tak zwany „nadmierny klerikalizm”, szerzej wyjaśnił Ojciec święty w adhortacji *Christus vivit. Do młodych i całego Ludu Bożego*, mówiąc, że jest on „ciągłą pokusą kapłanów, którzy interpretują «otrzymaną posługę jako władzę, którą należy wypełniać, a nie bezinteresowną i wielkoduszną służbę, którą należy ofiarować. A to prowadzi nas do przekonania, że należymy do grupy, która ma wszystkie odpowiedzi i nie musi już niczego słuchać i niczego się uczyć». Bez wątplenia klerikalizm naraża osoby konsekrowane na utratę szacunku dla świętej i niezbywalnej wartości każdej osoby i jej wolności” (EG, nr 98, Kraków 2019).

⁵³⁴ Zob. II Polski Synod Plenarny (1991-1999): *Potrzeba i zadania nowej ewangelizacji na przełomie II i III Tysiąclecia Chrześcijaństwa*, nr 45, s. 145.

⁵³⁵ Gruntownie przedstawił tę ideę Franciszek w *Evangelii gaudium* w tak zwanym „nawróceniu pastoralnym”, które zakłada zasadę „Kościoła wychodzącego w drogę”. Papież wyjaśnia: „Kościół «wyruszający w drogę» stanowi wspólnotę misyjną uczniów, którzy przejmują inicjatywę, włączają się, towarzyszą, przynoszą owoc i świętują. «Primerear – to przejąć inicjatywę» (...) Wspólnota ewangelizacyjna doświadcza, że to Pan podjął inicjatywę, że On sam nas umiłował (por. 1 J 4, 10) i dlatego wie, jak kroczyć i dotrzeć na rozstaje dróg, by zaprosić wykluczonych. (...) Mam nadzieję, że wszystkie wspólnoty znajdą sposób na podjęcie odpowiednich kroków, aby podążać drogą duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia, które nie może pozostawić rzeczy w takim stanie, w jakim są. Obecnie nie potrzeba nam «zwyczajnego administrowania» Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w «permanentnym stanie misji» (EG, nr 24-25).

⁵³⁶ Zob. E. Weron, *Laikat*, s. 108.

chrześcijan, chociaż w różny sposób. (...) Ponownie chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła”⁵³⁷. Ludziom świeckim przypomniał papież, że ze względu na ich specyficzne powołanie, ich własnym zadaniem jest apostołowanie „w świecie”. Do szczególnie ważnych obszarów apostołowania (obok podstawowych dziedzin, takich jak: polityka, życie społeczne, gospodarka, kultura, nauka, sztuka, stosunki międzynarodowe i środki społecznego przekazu) zalicza Paweł VI rodzinę i wychowanie młodzieży oraz obszerną domenę świeckich „posług”, czyli pomocy świadczonej w ramach bezpośredniej współpracy z hierarchią⁵³⁸.

Sobór Watykański II zaprezentował nowy (choć mocno zakorzeniony w Kościele epoki Ojców) model eklezjologii. Zakładał on wyeksponowanie jedności Kościoła poprzez dowartościowanie różnorodności jego ministeriów. Akcentował znaczenie biskupów i kapłanów w relacji między sobą i świeckimi. Podkreślił również godność laikatu, przypominając o „kapłaństwie wszystkich wiernych”. Wzajemna kooperacja dotyczy wspólnego dobra, którym jest dążenie do świętości i ewangelizacja. Tak rozumiana reforma Kościoła to od nowa podejmowane *ablatio*: usuwanie tego, co zbędne, aby mogła ukazać się *nobilis forma*, szlachetne oblicze Oblubienicy, a wraz z nim także oblicze samego Oblubieńca, żyjącego pośród nas Pana. Tylko w ten sposób, Bóg w historii zbawienia przenika rzeczywistość Kościoła i tylko w ten sposób powstaje *congregatio* – zgromadzenie, zebranie, oczyszczenie, czyli owa wspólnota – *communio*. Joseph Ratzinger zaznacza, że tylko takiej wspólnoty gorąco pragniemy – wspólnoty „w której jedno ‘ja’ nie jest przeciwko drugiemu ‘ja’, jednostka nie występuje przeciwko jednostce. Raczej to dawanie siebie, owo powierzenie się z ufnością, będące wyrazem miłości, staje się wzajemnym czerpaniem całego dobra i wszystkiego, co czyste”⁵³⁹. Tego zadania, z niezwykłą starannością, podjął się ksiądz Zygmunt Trybowski – wypełniając misję budowania Kościoła jako Wspólnoty.

⁵³⁷ Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangeliæ nuntiandi. O ewangelizacji w świecie współczesnym* (z dn. 08.12.1975), w: *Encykliki*, Warszawa 1981, s. 81-114, nr 13-14.

⁵³⁸ Zob. E. Weron, *Laikat*, s. 110.

⁵³⁹ Zob. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Kościół – wspólnota w drodze*, Kielce 2009, s. 131.

ROZDZIAŁ III

PROBOSZCZ TRYBOWSKI W SŁUŻBIE KOMUNII

Eklezjologia komunii, wypracowana podczas Soboru Watykańskiego II, pozwoliła na nowo odczytać naturę i misję Kościoła. Nie ulega wątpliwości, że na przestrzeni lat, które minęły od zakończenia Vaticanum II, życie codzienne w tzw. przeciętnej parafii katolickiej uległo radykalnej zmianie. Stało się to za sprawą, bezprecedensowego w dziejach Kościoła, rozkwitu różnych posług i aktywności wiernych świeckich. Aktywność laikatu zmienia strukturę Kościoła w jego podstawowych wspólnotach, czyli parafiach. Wyświęceni (zwłaszcza prezbiterzy) z niekwestionowanej pozycji pasterzy, stanowiącej szczyt kształtowanej przez wieki piramidalnej konstrukcji, stają się ministerialnymi liderami i koordynatorami wielu innych zaangażowań i posług. Taka funkcja wymaga nowych kwalifikacji i podejścia, wydaje się też – w porównaniu z układem tradycyjnym – dużo trudniejsza⁵⁴⁰. W niniejszym rozdziale spróbujemy pokazać, w jaki sposób taki model parafii próbował urzeczywistniać ksiądz Trybowski w Bydgoszczy. Odpowiemy na pytanie, czy i w jakim zakresie potrafił zastosować wypracowane przez Vaticanum II środki współpracy między kapłanami a świeckimi, które – raz wdrożone – także i dziś pomyślnie zdają egzamin.

3.1. RELACJA „WYŚWIĘCENI SZAFARZE-WIERNI ŚWIECCY” W SŁUŻBIE KOMUNII

Właściwie rozumianą korelację posług w Kościele, pomiędzy wyświęconymi szafarzami a wiernymi świeckimi, czytelnie ukazuje posoborowy dokument „Instrukcja o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej posłudze kapłanów”⁵⁴¹. Odnotowując zdumiewający rozwój wykonywanych przez laikat nowych posług oraz popierając aktywność wiernych świeckich instrukcja podkreśla niezbywalność ministerium opartego na święceniach. Zwraca uwagę na mnożące się nadużycia, polegające na uzurpacji przez świeckich funkcji, które *ex officio* przynależą do kapłanów⁵⁴². Niewyświęceni ministrowie podejmując, wynikające z absolutnej konieczności, zadania właściwe

⁵⁴⁰ Zob. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 77.

⁵⁴¹ Instrukcja została ogłoszona 15.08.1997 roku. Tekst polski w „Osservatore Romano” 19:1998 nr 12 s. 30-40.

⁵⁴² Wśród tych funkcji wlicza się: głoszenie homilii, uczestnictwo w kierowaniu parafią, przyznawanie świeckim decydującego głosu w radach duszpasterskich i diecezjalnych, przewodzenie nabożeństwom o charakterze publicznym, rozdawanie Komunii, asystowanie przy zawieraniu małżeństwa, udzielanie chrztu, przewodniczenie pogrzebom. Zob. *Instrukcja o niektórych kwestiach*, s. 32 n.

wyświęconym, nie mogą używać tytułów: proboszcz, kapelan, koordynator, moderator; mogłoby to bowiem zaciemniać pojęcie ministerium, które w pełnym i jednoznacznym sensie odnosi się jedynie do wyświęconych⁵⁴³. Istotny jest bowiem fakt, że funkcje te pełnione są „w zastępstwie” właściwych szafarzy, a powierzane są świeckim przez hierarchię (AA nr 24)⁵⁴⁴. Rzymski dokument podaje syntezę doktryny Vaticanum II o Kościele jako ludzie Bożym, w którym płynąca z sakramentu chrztu wspólna godność i powołanie do świętości łączy się z „prawdziwą równością” (LG 32). Istniejące w Kościele, z woli Chrystusa, kapłaństwo urzędowe (czyli hierarchiczne) jest istotowo różne od powszechnego; oba – uczestnicząc „na różny sposób” w jedynym kapłaństwie Chrystusowym – są sobie wzajemnie przyporządkowane. Instrukcja stwierdza także, że różnica między nimi polega na „sposobie uczestnictwa” w kapłaństwie Chrystusa. Kapłaństwo wspólne wiernych realizuje się przez rozwój łaski chrztu, urzędowe zaś służy mu, „ponieważ udziela świętej władzy w służbie wiernym” (KKK nr 1547)⁵⁴⁵.

Wyjaśniając zastrzeżenia zawarte w *Instrukcji*, kardynał Joseph Ratzinger stwierdził, że istnieją „nadużycia w sferze udziału wiernych świeckich w sakramentalnej posłudze kapłanów”. Dlatego uściślenia *Instrukcji* mają bronić Kościoła przed dewaluacją i zapobiegać swoistej protestantyzacji posługi, która wynika ze święceń. Z drugiej strony chodzi o to, by uniknąć klerykalizacji świeckich. Bowiem osoba świecka, która faktycznie przez długi czas sprawuje zastępczo funkcje zastrzeżone ministrom właściwym (czyli wyświęconym), faktycznie przestaje być wiernym świeckim i zatracą swą świecką tożsamość w życiu i misji Kościoła⁵⁴⁶.

Ratzinger przypomina również, że *Instrukcja* jasno określa trzy typy posług, poprzez które świeccy uczestniczą w jedynej misji Kościoła. Są nimi: 1. Zadania związane z apostołatem świeckich (uobecnianie Chrystusa w społeczeństwie i świecie), 2. Posługi i zadania spełniane w strukturach organizacyjnych Kościoła (powierzone świeckim jako urzędy i funkcje

⁵⁴³ Zob. *Instrukcja o niektórych kwestiach*, s. 34 n.

⁵⁴⁴ *Instrukcja* (tamże, s. 31) wyjaśnia, że chodzi raczej o „współpracę”, a nie o zastępstwo w ścisłym znaczeniu. Sytuacje takiego „zastępstwa” winny być wyjątkowe, np. we wspólnotach dotkniętych prześladowaniem lub w krajach misyjnych, gdzie kapłan może być obecny we wspólnocie tylko sporadycznie.

⁵⁴⁵ Zob. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 81.

⁵⁴⁶ Kardynał Prefekt pisze, że niezdrowa jest sytuacja, gdy w niektórych krajach Zachodu upowszechnia się „swoista posługa paralelna”, pełniona przez świeckich ‘asystentów’ i „współpracowników duszpasterskich”, którzy często uważani są za liderów wspólnot, a w czasie nabożeństw ubierają się w szaty liturgiczne. W takiej sytuacji różnica między kapłaństwem służebnym a powszechnym przestaje być widoczna. Zob. J. Ratzinger, *Kilka uwag ogólnych na temat zasad i kwestii doktrynalnych*, OR 19:1998 nr 12, s. 47-48. Por. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 82.

przez władzę kościelną), 3. Zadania i posługi zastępcze, właściwe dla szafarzy wyświęconych (tymczasowe, spowodowane brakiem kapłanów i diakonów)⁵⁴⁷.

Urząd Nauczycielski Kościoła, dostrzegając potrzebę szerokiej aktywności laikatu (apostolat), konsekwentnie domagał się jasnego odróżniania kapłaństwa powszechnego od służebnego. Toczona na tym polu żarliwa dyskusja, rozgrywała się wokół dwóch modeli czy „konstruktów”. Model dominujący – praktycznie także współcześnie – opiera się na jasnym, odziedziczonym po długowiekowej tradycji - podziale Kościoła na stan duchowny i świecki. Dlatego już w pierwszej połowie XX wieku teolodzy, zdając sobie sprawę ze szkodliwej „nierównowagi”, redukującej prawie 99% członków Kościoła do roli pasywnej, wypracowali tzw. pozytywną teologię laikatu. Weszła ona w znacznej mierze w obieg oficjalnej doktryny Kościoła podczas Vaticanum II; jest też – jak się wydaje – kontynuowana w wypowiedziach Magisterium po soborze. Yves Congar już przed soborem zdawał sobie sprawę z ograniczeń tej koncepcji. Pisał, że wszystko zależy od tego, „którędy” teolog wchodzi w kwestię relacji laikat/duchowieństwo. Jeśli punktem wyjścia jest afirmacja wymiaru hierarchicznego Kościoła, bardzo trudno znaleźć adekwatne „miejsce” dla pastoralnego zaangażowania laikatu. Jest on w konsekwencji sprowadzony do roli „pomocnika” w misji stanu kapłańskiego, zaś naturalnym polem jego działalności jest „świat”, czyli przestrzeń *extra muros Ecclesiae*. Jeśli zaś punktem startu jest faktyczna wspólnota kościelna, wtedy oczywiste staje się ujęcie Kościoła, który otrzymuje posłannictwo od Chrystusa jako całość. W konsekwencji mamy wtedy jedno posłanie (misję) w różnorodności posług (ministeriów). Yves Congar uważał zatem, że w miejsce linearnej koncepcji (linia demarkacyjna między stanem kapłańskim a laikatem), naturę Kościoła lepiej oddaje schemat „kręgów koncentrycznych”, w których centrum jest Chrystus⁵⁴⁸.

Model „koncentrycznych kół” wychodzi z ortodoksyjnej eklezjologii Soboru Watykańskiego II. Pozwala na inkluzywną interpretację – obejmującą faktycznie wszystkich członków Kościoła – odpowiedzialności za chrześcijańskie dzieło przemiany świata. Model ten uwzględnia współczesny charakter posług i ministeriów eklezjalnych, zwłaszcza zaś pozwala wkomponować w soborową wizję Kościoła następujące trudności teologiczne i kanoniczno-prawne „kościelne posługi laikatu”. Zdaniem niektórych teologów nie da się tego zrobić stosując schemat jasnej „linii podziału” laikat/duchowieństwo. Jego kontynuacja – widoczna w posoborowych enuncjacjach Stolicy Apostolskiej – jest przez niektórych uznawana za

⁵⁴⁷ Zob. J. Ratzinger, *Kilka uwag ogólnych, w: Instrukcja o niektórych kwestiach*, s. 48.

⁵⁴⁸ Zob. Y. Congar, *My Path-Findings in the Theology of Laity and Ministries*, „The Jurist” 32(1972) s. 178 n. Por. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 83.

problematyczną czy wręcz dla Kościoła współczesnego „szkodliwą”⁵⁴⁹. Podejście „kontrastujące” postrzega bowiem laikat i duchowieństwo jako dwie komplementarne kategorie członkostwa w Kościele; opiera się ono na tych tekstach Vaticanum II, które łączą aktywność kleru z Kościołem, natomiast laikat identyfikują z zaangażowaniem w świecie⁵⁵⁰.

3.2. KSIĄDZ TRYBOWSKI I WIERNI ŚWIECCY W TROSCE O EKLEZJALNĄ KOMUNIE

Po II Soborze Watykańskim rozwijały się w Kościele różnego rodzaju zrzeszenia o charakterze doradczym, nazywane radami. Stanowią one wyraz eklezjologii komunii i przyczyniają się do głębszego zrozumienia Kościoła oraz są realizacją zasady współodpowiedzialności za niego. Zrzeszenia świeckich dostarczają możliwości pełniejszego utożsamienia się z parafią i z jej posłannictwem. Aby mogło się to dokonać, konieczne jest ściślejsze związanie ruchów ze strukturami władzy kościelnej. Jest to możliwe w ramach parafialnych rad duszpasterskich. Sama natura tych rad domaga się, by liderzy ruchów i innych zrzeszeń stanowili ważny trzon członków parafialnej rady duszpasterskiej. Można oczekiwać, że powstanie ruchów w parafii może przyspieszyć, a nawet w pewnym sensie wymuszać tworzenie parafialnych rad duszpasterskich.

We współczesnym nauczaniu Kościoła podkreśla się, że każda parafia powinna być wspólnotą wspólnot, w której każdy zna swoje miejsce i jest świadomy swoich obowiązków, praw i przywilejów. Zbudowanie takiej żywej wspólnoty jest niezwykle trudne i wymaga wielu lat roztropnej współpracy duszpasterzy i parafian. W Polsce od pierwszych lat posoborowych wiele mówiono o radzie parafialnej, nie rozgraniczając, czy ona jest duszpasterska czy ekonomiczna. Komisja Apostolska Świeckich Konferencji Episkopatu Polski w *Dyrektorium Apostolstwa Świeckich* (2.06.1969 r.) zaleciła, by zgodnie z postanowieniami soborowymi powołać rady parafialne. „W skład rady, obok przedstawicieli duchowieństwa i zakonów zaangażowanych w apostołstwo Kościoła, należy powołać gorliwych i wybitnych ludzi świeckich” (DAS 80). Mimo licznych trudności w powoływaniu i funkcjonowaniu rady parafialnej i ekonomicznej, jej istnienie w parafii stanowi istotny zwrot w relacji duchownych

⁵⁴⁹ Por. R.R. Gaillardetz, *Shifting Meanings in the Lay-Clergy Distinction*, „Irish Theological Quarterly” 64 (1999), s. 115-139; R. Parent, *A Church of the Baptized. Overcoming the Tension Between the Clergy and the Laity*, New York 1989, s. 7 n.

⁵⁵⁰ Zob. G. Magnani, *Does the So-Called Theology of the Laity Possess a Theological Status ?*, w: R. Latourelle (ed.), *Vatican II: Assessment and Perspectives*, vol. 1, New York 1988, s. 597-603. Por. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 83.

i laikatu. Rada odsłania nowe możliwości w zakresie duszpasterskiego oddziaływania zespołowego, opartego na zasadach współodpowiedzialności, dialogu i zaangażowania. Funkcjonowanie rady stwarza szansę na pełne wykorzystanie różnych chryzmatów aktywnych członków parafii⁵⁵¹. Dopiero kilkanaście lat później Rady Duszpasterskie (i inne ciała konsultacyjne) znalazły odzwierciedlenie w ustawodawstwie powszechnym (Kodeks Prawa Kanonicznego) i partykularnym (synody diecezjalne w Polsce)⁵⁵².

3.2.1. „SEJMIK PARAFIALNY” – TROSKA O JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

Piętnaście lat po erygowaniu parafii jej proboszcz stwierdził, że dotychczasowa formuła działania „aktywu parafialnego” się wyczerpała. Niezbędna stała się taka forma współpracy duchownych i świeckich, która pozwalałaby na lepszą koordynację ich wysiłków, ale nade wszystko na aktywizację wielu innych katolików świeckich.

W związku z działalnością w parafii tak wielkiej ilości wspólnot, 4 września 1998 roku, na spotkaniu posługujących w parafii kapłanów, sióstr zakonnych i wszystkich liderów istniejących grup, zapadła decyzja o powołaniu „Sejmiku Parafialnego”. Ksiądz proboszcz do wszystkich zaangażowanych wystosował imienne pismo o następującej treści: „Z okazji zbliżającego się Jubileuszu istnienia Parafii chciałbym podzielić się następującą troską. Od prawie 15 lat, na mocy postanowień władz kościelnych, sprawuję urząd proboszcza w tej wspólnocie. Z obowiązkiem tym wiążą się liczne zadania duszpasterskie i organizacyjne. Aby im zaradzić trzeba wiele sił i starań. Wiele zadań wykonuje stale i nieodpłatnie nieliczna grupa parafian. Okazuje się to za mało i jest jednocześnie sygnałem, że nadszedł czas, który wymaga zaangażowania się większej liczby świeckich w to dzieło. Moim pragnieniem jest, aby ich liczba była jak największa. Podejmując więc próbę włączenia w to dzieło większej liczby parafian, zwracam się w pierwszej kolejności szczególnie do tych osób, które działają w różnych ruchach i wspólnotach na terenie naszej parafii. Próba ta została nazwana *Sejmikiem parafialnym*. Spotkanie to ma na celu poznanie się wzajemne osób aktywniej działających we wspólnocie parafialnej i doprowadzenie do powstania Rady Duszpasterskiej. Zorganizowanie tego spotkania powierzam Grupie Parafialnej *Dqb*. Jednocześnie zapraszam liderów grup na spotkanie organizacyjne, które odbędzie się dnia 4 września 1998 r. o godz. 19:30 w Domu Katechetycznym. Proboszcz: ks. prałat Zygmunt Trybowski”⁵⁵³.

⁵⁵¹ Zob. W. Śmigiel, *Eklezjalność*, s. 108-136.

⁵⁵² Zob. KPK, kan. 511-514.

⁵⁵³ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM.

Głównym zadaniem Sejmiku miała być koordynacja działań na rzecz dobra parafii. Ksiądz Zygmunt Trybowski na pierwszym posiedzeniu Sejmiku wypowiedział słowa, które później okrzyknięto mottem spotkania: „Wspólnym trudem służymy rodzinie parafialnej”. Przewodniczącym Sejmiku i koordynatorem jego działań wybrany został Krzysztof Drapiewski – członek kolegium redakcyjnego „Na oścież” i Grupy Parafialnej „Dąb”⁵⁵⁴.

Wszystko zaczęło się od przygotowań do uroczystego nawiedzenia figury Matki Boskiej Fatimskiej. Dla całej parafii, której przewodzi Królowa Męczenników, wizyta patronki była niezwykle podniosłym wydarzeniem. Wszystkie grupy apostołskie, na swój sposób, chciały włączyć się w przygotowania, aby godnie przeżyć uroczystość powitania Matki Bożej. Prace szły pełną parą. W kościele zainstalowano okazałą dekorację, której centralnym punktem było osadzone w prezbiterium okazałe drzewo – dąb. Pośród jego konarów i gałęzi osadzono tron pod figurę Fatimskiej Pani. Maryję witały dzieci (Marta Łapińska, Natalia Mike oraz Bartłomiej Bojarowicz), upodobnione w przebraniu do wizjonerów z Fatimy: Łucji, Hiacynty i Franciszka. W dwudniowych uroczystościach nawiedzenia, 21 i 22 czerwca 1996 roku, uczestniczyło tysiące mieszkańców Fordonu. Nocnej procesji światła idącej ulicami osiedla, przy eskorcie Bydgoskiego Oddziału Wojska Polskiego, towarzyszyły małe cuda. Anonimowy parafianin wyznaje: *Tej nocy, kiedy Maryja w modlitewnej procesji przechodziła pośród bloków naszego osiedla, stałem wraz z kolegami pod klatką schodową bloku i przechylałem kolejną butelkę wódki. Alkohol od wielu lat zawładnął moją wolą. Bardzo raniło to moją rodzinę. Nie jeden raz, jak wracałem napity do domu, widziałem żonę klęczącą przy łóżku z różańcem w ręku. Dziś wiem, że wtedy modliła się o moje ocalenie. Tej nocy nawiedzenia poczułem, jakby Maryja dosłownie pociągnęła mnie za rękaw. Odstawiłem butelkę wódki przy ławce, zostawiłem kolegów i poszedłem za odmawiającym modlitwę różańcową tłumem. Procesja trwała dwie godziny. Przez ten czas zdążyłem wytrzeźwieć. Już nigdy później nie tknąłem alkoholu. Żona mówi, że to cud. Ja temu nie zaprzeczam.*

Owoce nawiedzenia Matki Bożej było rozpoczęcie stałych nabożeństw fatimskich. 21 lipca 1996 roku pierwszy raz wyruszyła ulicami parafii procesja z modlitwą różańcową. W taki sposób obchodzono każdy 21 dzień miesiąca (nieprzerwanie przez 10 lat do 21 czerwca 2006 roku). Później tradycja przekształciła się w regularne nabożeństwa fatimskie, odprawiane każdego 13 dnia miesiąca (od maja do października). 21 listopada 1996 roku powołana została Parafialna Grupa Czcicieli Matki Boskiej Fatimskiej „Dąb”. Tego samego dnia ogłoszono skład jej zarządu, który tworzyli: Danuta Siuda, Stefan Doliński, Krzysztof Drapiewski, Bogumiła

⁵⁵⁴ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM.

Czerny, Felicja Stempniewska, Irena Guzińska, Teresa Stuermer i Mirosława Dobrzykowska. 9 czerwca 1997 roku na cokole, przy ulicy Twardzickiego, postawiono figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Każdego dnia maja o godz. 21:00 odbywają się przy niej nabożeństwa majowe zakończone Apelem Jasnogórskim⁵⁵⁵. Praktyka ta trwa do dnia dzisiejszego i gromadzi wielu parafian oraz miłośników sanktuarium na wspólnej modlitwie, którą każdego dnia prowadzą przedstawiciele poszczególnych wspólnot parafii.

Kolejnym owocem nawiedzenia było zawiązanie dwóch pieszych grup pielgrzymkowych, które 30 lipca 1996 po raz pierwszy wyruszyły na Jasną Górę. Grupę „Promienistą” (liczącą wtedy 170 osób) poprowadził ksiądz Leszek Paszkiewicz, a „Przezroczystą” akademicką (liczącą 80 osób) ksiądz Krzysztof Buchholz⁵⁵⁶. Do dnia dzisiejszego, każdego roku 21 lipca, wyruszają one na pielgrzymkowy jedenastodniowy szlak do tronu Jasnogórskiej Pani. W lipcu 2022 roku akademicka grupa „Przezroczysta” pielgrzymowała po raz 27. W roku 2005 zgromadziła pod swoją flagą ponad 150 pielgrzymów. Obecnie zasila ją około siedemdziesięciosobowa grupa młodzieży akademickiej. Grupa promienista od dwóch lat nie wyrusza na pielgrzymi szlak.

Uroczystość nawiedzenia Matki Boskiej Fatimskiej była w historii parafii kolejną okazją do aktywnego poruszenia istniejących w niej wspólnot. Wszyscy czuli się potrzebni i zaangażowani. Przy takich okazjach nie trudno jednak o nieporozumienia. Nasiliły się one w związku z zagospodarowaniem domu parafialnego, którego pomieszczenia miały służyć spotkaniom wszystkich wspólnot. Potrzeba było sprawnej koordynacji. Tym przedsięwzięciem miał właśnie zawiadować „Sejmik Parafialny”. Jego struktura i założenia miały (poprzez częste spotkania) ułatwić pomnażanie dobra parafii pośród różnych założeń i charyzmatów blisko 30 wspólnot i ruchów apostołskich.

Wydarzeniem pieczętującym pomysł powołania owego gremium była konieczność zainstalowania krzyża na pomniku upamiętniającym ofiary Doliny Śmierci. Krzysztof Drapiewski wspomina ten moment: *Księdzu Zygmuntowi „marzyło się” (tak zwykł mawiać w sytuacji, kiedy miał głębokie pragnienie zrealizowania jakiegoś dobra dla parafii), by na tym pomniku był zamieszczony krzyż. Podzielił się tym pomysłem ze mną wyrażając żal, że wszyscy*

⁵⁵⁵ Kronika parafialna, tom 2, APKM.

⁵⁵⁶ Tamże. Na następnych stronach kroniki parafialnej z tego okresu czytamy o wielkim wyróżnieniu księdza proboszcza: podczas uroczystej sumy odpustowej, 7 października 1996, odczytany został komunikat Stolicy Apostolskiej, na mocy którego proboszcz parafii, ksiądz dziekan Zygmunt Trybowski, w dowód uznania za dotychczasowe osiągnięcia budowlane i duszpasterskie na rzecz parafii, otrzymuje tytuł Prałata Jego Świątobliwości Jana Pawła II. Nominat przewodniczył Mszy świętej odpustowej i wygłosił okolicznościowe kazanie. Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM.

mu tego odmawiają; nawet władze miasta zdają się być temu nieprzychylnie obawiając się, że konstrukcja pomnika nie wytrzyma takiego ciężaru. W tej rozmowie uczestniczył parafianin Adam Mike. Powiedział, że się tym zajmie. W krótkim czasie podjął staranne wyliczenia, uzyskał potrzebne ekspertyzy oraz pozwolenia i można było przystąpić do wykonania krzyża, a następnie jego instalacji. Podczas podpisywania protokołu wykonanej pracy, w obecności Stefana Dolińskiego, śp. Adama Janowicza, Adama Mike, ks. Zygmunta oraz mojej, nazwaliśmy żartobliwie nasze gremium „Sejmikiem Parafialnym”. Nazwa ta, od września 1998 roku, dała początek cyklicznym spotkaniom liderów grup apostołskich, które do dziś mają miejsce w naszej parafii. Początki Sejmiku były trudne, bowiem nietatwo było skoordynować pracę wielu wspólnot, działających razem na rzecz określonego przedsięwzięcia. Na Sejmik liderów zwoływał ksiądz Zygmunt i tylko on przyjmował usprawiedliwienia ewentualnej nieobecności. Trzymał w tej kwestii dyscyplinę, zarówno wśród świeckich, jak i swoich wikariuszy. Jeżeli ktoś, z różnych powodów, nie mógł być na nim osobiście, powoływał swojego zastępcę. Na jednym z pierwszych spotkań należało wybrać przewodniczącego. Mieczysław Pawłowski – redaktor naczelny „Na oścież” - zaproponował mnie i wszyscy się zgodzili. Spotkania Sejmiku odbywały się średnio co dwa miesiące. Poruszane były na nich sprawy związane z codziennym funkcjonowaniem parafii oraz przygotowaniem do zbliżających się wydarzeń oraz uroczystości. Na spotkaniach ksiądz proboszcz nigdy nie narzucał swego zdania ani decyzji; wszystko zapadało wolą ogółu. Jeśli mu na czymś bardzo zależało, zawsze powtarzał „a mi się marzy, aby...” Jedne z ostatnich słów, jakie powiedział do mnie na kilka dni przed śmiercią, brzmiały: „Niech brat pilnuje Sejmiku, by się nie rozleciało”⁵⁵⁷.

⁵⁵⁷ Rozmowa z Krzysztofem Drapiewskim, Bydgoszcz, 19 grudnia 2019 r. Pomysł powołania „Sejmiku Parafialnego” przez księdza Trybowskiego wydaje się być idealną kopią wizji parafii zaproponowanej przez księdza Franciszka Blachnickiego. Jest nim model „parafii organizmu, wspólnoty” opierający się na koncepcji siedmiu kręgów. Dwa pierwsze kręgi występują także w parafii tradycyjnej. Pierwszym z nich to chrześcijanie z metryki, niepraktykujący i niewierzący. Drugi to praktykujący w sensie tradycyjnym. Oni „chodzą do kościoła, posyłają dzieci na lekcje religii, korzystają z sakramentów, ale ich postawa cechuje się biernością”. Kolejnym kręgiem mają być małe grupy formacyjne, w których „ludzie przeżywaliby proces pewnej inicjacji, wtórnego stawania się pełnym chrześcijaninem, wzrastania do dojrzałej wiary”. Dopiero z tych grup wywodzi się kolejny krąg, a są nimi „grupy apostołstwa świeckich”. Te małe wspólnoty mają mieć różny charakter. „Jedne z nich stanowią wspólnoty apostołskie zbudowane na zasadzie środowiskowej, a więc jakaś grupa apostołska w osiedlu, bloku, w przysiółku, jakimś zakładzie pracy, także rodzina stanowi takie środowisko, gdzie trzeba działać apostołsko. Inne będą nastawione na apostołstwo specjalistyczne, one mają pewne zadania w parafii zgodne z funkcjami podstawowymi wspólnoty chrześcijańskiej, a więc grupa liturgiczna, charytatywna, dla zwalczania nałogów społecznych, odnowy obyczajów, dla problemów środków społecznego przekazu”. Koordynacją działań wszystkich tych elementów zajmować się miała „rada apostołska”, która powinna składać się z animatorów wszystkich grup formacyjnych czy apostołskich. „W samym centrum życia parafii jest diakonia stała. To już nie jest proboszcz i pomocnicy-urzędnicy, ale mała wspólnota, która razem się modli i służy wspólnocie”. Zob. F. Blachnicki, *Godziny Taboru*, Calsberg-Lublin 1989, s. 62-65. Takie rozumienie parafii-wspólnoty zakłada przejście od duszpasterstwa masowego do duszpasterstwa elitarnego. „Takie nastawienie nie oznacza jednak zaniechania mas, ale jest podyktowane właściwą troską o zachowanie, względnie odzyskanie mas dla Kościoła (...). Te grupy

3.2.2. SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY KALWARII BYDGOSKIEJ „GOLGOTY XX WIEKU”

Wymiernym owocem prac Sejmiku Parafialnego były kolejne duszpasterskie inicjatywy, które na stałe wpisały się w specyfikę parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników. Jedną z nich było powołanie, jeszcze w 1998 roku, Społecznego Komitetu Budowy Kalwarii Bydgoskiej „Golgoty XX wieku”. W listopadowym numerze „Na oścież” czytamy: „W odpowiedzi na marzenia naszego księdza Proboszcza powstał Komitet (jest nim również CKK „Wiatrak”), który podjął się realizacji kalwarii w Dolinie Śmierci. Ma to być Kalwaria Bydgoska – Golgota XX wieku, obejmująca swoją formą i treścią stacje Męki Pana Jezusa oraz tragiczne wydarzenia XX wieku. Ma to być droga obejmująca cierpienie Boga i człowieka, droga przedstawiająca świat realny – pełen cierpienia, ale też pełen Chrystusowej Nadziei i Miłości⁵⁵⁸.

Po uroczystym poświęceniu kamienia węgielnego, pod budowę kalwarii, przez Ojca świętego Jana Pawła II, odwiedzającego Bydgoszcz podczas VII wizyty apostolskiej do Ojczyzny (5-17 czerwca 1999), 7 listopada 1999 roku odbyła się Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci, pod przewodnictwem arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, z licznym udziałem duchowieństwa i wiernych. Władze reprezentowali wojewoda kujawsko-pomorski Józef Rogacki oraz prezydent Bydgoszczy Roman Jasiakiewicz. Rozważania Drogi Krzyżowej przygotowali studenci Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”, zaś Apel Poległych odczytał ksiądz Romuald Biniak, proboszcz parafii pw. Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Po Drodze Krzyżowej odprawiona została Msza święta, której przewodniczył i homilię wygłosił ksiądz Janusz Mnichowski – proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Bydgoszczy. Następnie odbyła się konferencja prasowa Komitetu Budowy Golgoty XX wieku. Podczas konferencji obecni byli twórcy projektu, a także członkowie rodzin pomordowanych⁵⁵⁹.

elitarne stojące w pośrodku świata, to właśnie członkowie laikatu, na nowo obudzeni do poczucia odpowiedzialności i do współpracy apostolskiej dla budowania w świecie dzisiejszym Królestwa Bożego. Duszpasterstwo środowiskowe i duszpasterstwo laikatu, czyli duszpasterstwo zmierzające do przemiany, do rechrystianizacji środowiska za pomocą odpowiednio urobionych, wychowanych laików – oto myśl przewodnia nowoczesnego duszpasterstwa”. Zob. T. Przybyła, *Formacja ministrantów w ujęciu F. Blachnickiego*, Kraków 2017, s. 68.

⁵⁵⁸ „Na oścież”, 11 (56) 1998 r., s. 14. Czytamy dalej, że „Ogłoszony został ogólnopolski konkurs na projekt Kalwarii Bydgoskiej. Napłynęło dotąd ponad 60 zgłoszeń. Wyniki konkursu będą znane w maju 1999 roku, tak aby Ojciec Święty mógł poświęcić kamień węgielny...” (tamże, s. 14). Poświęcenie to miało miejsce podczas VII wizyty apostolskiej Jana Pawła II do Ojczyzny w Bydgoszczy, 7 czerwca 1999 roku.

⁵⁵⁹ „Na oścież”, 12 (67) 1999 r., s. 6. Głównym tematem Drogi Krzyżowej, która odbyła się w Dolinie Śmierci był ewangeliczny motyw Kazania na górze, czyli „Osiem błogosławieństw” oraz czerwcowy pielgrzymka Ojca

Niestety, budowniczy parafii nie doczekał się realizacji odważnie podjętego przez siebie przedsięwzięcia. Po śmierci księdza Zygmunta jego następcy nie ustawiali w pokonywaniu trudności w dążeniu do zamierzonego celu. Do prac dołączyła się Konfraternia Literacka z Bydgoszczy. Upór i konsekwencja zainteresowanych zdobyły przychylność władz miejskich, które pozwoliły na rozpoczęcie budowy Golgoty. 9 października 2004 roku ordynariusz bydgoski biskup Jan Tyrawa, w towarzystwie prezydenta miasta Konstantego Dombrowicza i proboszcza parafii kanonika Jana Andrzejczaka oraz autora projektu, artysty Janusza Kucaby, członków Konfraterni Literackiej, zebranych gości i parafian, dokonał poświęcenia I stacji Drogi Krzyżowej. W kolejnych latach powstawały następne stacje z, najbardziej charakterystyczną dla tego miejsca, stacją XII, nazwaną „Drogą do nieba”. Prace zakończyły się 7 października 2008 roku. Tego dnia, z okazji 25-lecia istnienia parafii, ordynariusz diecezji biskup Jan Tyrawa, w obecności Prymasa Polski Józefa Kardynała Glempa, podniósł parafię wraz z Doliną Śmierci do rangi Sanktuarium Golgoty Bydgoskiej XX wieku⁵⁶⁰. Każdego roku odbywa się w tym miejscu kilkanaście stałych nabożeństw o zasięgu parafialnym i diecezjalnym; miejskim i wojewódzkim.

3.2.3. MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ W FORDOŃSKIEJ DOLINIE ŚMIERCI

Odpowiedzią na „marzenia” księdza proboszcza, w trosce o pomordowanych w Dolinie Śmierci, była kolejna inicjatywa, która trwa do dnia dzisiejszego. Duszpasterstwo Akademickie „Martyria” przy współudziale CKK „Wiatrak”, 8 kwietnia 2001 roku, zorganizowało I Misterium Męki Pańskiej. Brało w nim udział 28 osób zaangażowanych w bezpośrednie przygotowania oraz 16 osób koordynujących dzieło. Pomysłodawcą przedsięwzięcia był student Tomasz Schmidt, w którego sercu zrodziło się pragnienie realizacji pasyjnego widowiska po przeżyciu misterium w Górze Klasztornej. Przed laty tak wspominał tamto wydarzenie: „Chcieliśmy przypomnieć mieszkańcom Bydgoszczy i okolic prawdę o tym terenie. Misterium mówi o ludzkich sprawach i zachowaniu godności w konfrontacji z nieuniknionym cierpieniem, obecnym przy człowieku tak dwa tysiące lat temu, jak również współcześnie. Ważny jest fakt, że inicjatywa pochodzi od młodego pokolenia. Przed-

świętego do Bydgoszczy. Papież podkreślał jedno z błogosławieństw – *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie* (Mt 5, 10). Tymi słowami Jan Paweł II wspominał, na bydgoskim lotnisku, pomordowanych w fordońskiej Dolinie Śmierci. Dla ludzi starszych Droga Krzyżowa była przypomnieniem tragicznych chwil sprzed lat oraz świadectwem odwagi i bohaterstwa pomordowanych. Dla młodego pokolenia nabożeństwo to było świadectwem życia oraz wspomnieniem walk o wartości ludzkie i o wiarę. .Zob. Tamże, s. 6.

⁵⁶⁰ Zob. K. Drapiewski, *Męczennicy*, s. 8.

wszystkim jest to dobry przykład dla ich rówieśników, którzy nie potrafiąc odnaleźć się w życiu spędzają czas dewastując między innymi takie miejsca jak Dolina Śmierci. Poza tym jest to dowód na to, że dzisiejsza młodzież wcale nie jest najgorsza, jak wielu zwykło o niej mówić”⁵⁶¹.

W pierwszym Misterium Męki Pańskiej wystąpili: Jezus, dwunastu uczniów (spośród których szczególna rola przypadła Piotrowi, Janowi i Judaszowi), Maryja – Matka Jezusa, Maria Magdalena, Weronika, Nikodem, Kajfasz, Piłat i jego sługa, Szymon z Cyreny. Grupę postaci wiodących uzupełniali bezimienni żołnierze, osoby grzejące się przy ogniskach, czarne postaci i biała w Ogrójcu, białe postaci i jeźdźcy oraz dwóch łotrów. Były również osoby tworzące dzieło: scenarzysta, realizator, oraz personel techniczny: operator dźwięku, operator agregatu prądotwórczego, obsługa namiotu – przebieralni. Potrzebna była również pomoc innych osób przygotowujących dekoracje i rekwizyty⁵⁶².

Następne lata pokazywały, że Misterium Męki Pańskiej w fordońskiej Dolinie Śmierci staje się wyjątkowym wydarzeniem zarówno dla parafii (jako organizatora), jak i przybywających na nie, z wielu zakątków Polski, widzów. Każdego roku pisany jest nowy autorski scenariusz. Od pierwszego misterium twórcy pragną przedstawiać wydarzenia sprzed 2000 lat w sposób zrozumiały i bliski odbiorcom. Wydarzenia „biblijne” przeplatane są wątkami stanowiącymi współczesny komentarz, a jednocześnie dotyczą problemów ludzi XX i XXI wieku. Realizacja przedsięwzięcia odbywa się nie bez powodu w Niedzielę Palmową. Do 2021 roku dzień ten był (z inicjatywy św. Jana Pawła II) Światowym Dniem Młodzieży w wymiarze diecezjalnym. Od samego początku, do dnia dzisiejszego, głównymi organizatorami misterium jest młodzież zgromadzona przy Diecezjalnym Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”. Aktualnie, w przedsięwzięcie zaangażowanych jest około 200 aktorów i statystów oraz 200 osób z obsługi technicznej (odpowiadających za nagłośnienie, stroje, wyżywienie). Z roku na rok przybywa coraz więcej publiczności, nie tylko z terenu województwa kujawsko-pomorskiego, ale także z całej Polski (Pelplin, Rzeszów, Wrocław, Warszawa, Kraków). W pierwszym misterium uczestniczyło około 400 widzów, natomiast w dwunastym (2012 rok) było ich blisko 20 000⁵⁶³.

⁵⁶¹ „Na oścież”, 4 (82) 2001, s. 14.

⁵⁶² Zob. „Na oścież”, 5 (83) 2001, s. 6.

⁵⁶³ Zob. <http://www.misterium.bydgoszcz.pl/>. Dotychczasowe przedstawienia zatytułowane były: 2001 r. – „Ludzkie sprawy”; 2002 r. – „Dialog pokoleń”; 2003 r. – „Miriam”; 2004 r. – „Historia zdrajców”; 2005 r. – „Cóż to jest prawda?”; 2006 r. – „Bóg – Honor – Ojczyzna”; 2007 r. – „Via Dolorosa”; 2008 r. – „Miłujmy czynem i prawdą”; 2009 r. – „Dlaczego Mnie prześladujesz”; 2010 r. – „Crux mea, lux mea”; 2011 r. – „Duc in altum”; 2012 r. – „A jednak...”; 2013 r. – z powodu złych warunków atmosferycznych misterium nie odbyło się; 2014 r. – „ICHTIS”; 2015 r. – „Non abbiate paura!”; 2016 r. – „Krew i woda”; 2017 r. – „Ecce Homo”; 2018 r. – „Nie zostawię was”; 2019 r. – „Przyjacielu”; 2020 r. – z powodu pandemii Sars-Cov 2 nie odbyło się; 2021 – „Jestem z wami” (z powodu ciągle panującej pandemii Sars-Cov 2 realizowane było w formie słuchowiska). Zob. tamże.

3.2.4. DOM JUBILEUSZOWY JANA PAWŁA II W FORDONIE-BYDGOSZCZY

Innym wielkim przedsięwzięciem, zainicjowanym w tak dynamicznie funkcjonującej parafii, było rozpoczęcie budowy przy Dolinie Śmierci „Domu Życia” – Jubileuszowego Domu Jana Pawła II, będącego miejscem dla realizacji wszelkich przedsięwzięć, istniejącego od 1995 roku, CKK „Wiatrak”⁵⁶⁴, a od 2003 roku również Fundacji „Wiatrak”.

Mariola Ciesielska, ówczesna studentka DA „Martyria”, a później długoletni pracownik CKK „Wiatrak” i Fundacji „Wiatrak”, tak wspomina to przełomowe wydarzenie: *Decyzja o rozpoczęciu budowy osobnego domu zapadła w 2000 roku, po przeżyciu Świątowych Dni Młodzieży na Tor Vergata w Rzymie. Impulsem stały się dla nas słowa Jana Pawła II, który powiedział wtedy: „Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek potrzeba, abyście byli „stróżami poranka”, którzy obwieszczają światło świtu i nową wiosnę Ewangelii, której załączki już są widoczne. Ludzkość ma nagłą potrzebę świadectwa młodych wolnych i odważnych, którzy ośmielą się pójść pod prąd i głosić z mocą i entuzjazmem własną wiarę w Boga, Pana i Zbawcę”. Od pięciu lat realizowaliśmy wiele przedsięwzięć i projektów w CKK, którego siedzibą był dom parafialny. Jego pomieszczenia do południa służyły CKK, a po południu spotkaniom pozostałych wspólnot parafialnych. Z czasem, dynamika proponowanych ofert zaczęła obejmować także zajęcia po południu i wieczorem, szczególnie w odniesieniu do dzieci i młodzieży, która po powrocie ze szkoły mogła swobodniej korzystać z „Wiatraka”. Potrzeba było zatem nowych pomieszczeń. Aby upamiętnić spotkanie z Ojcem świętym, podczas tych*

⁵⁶⁴ W pierwszych miesiącach 1996 roku Centrum Kultury Katolickiej ogłosiło konkurs na nazwę Centrum. W oznaczonym terminie wpłynęło kilkanaście propozycji, jednak żadna z nich nie przekonała jurorów. Konkurs przedłużono i ostatecznie rozstrzygnięto 7 maja 1996. Spośród nadesłanych propozycji: „Arka”, „Nasz Dom”, „Opoka”, „Oaza”, „Przystań”, „Harmonia”, „Znicz”, „Feniks”, „Alternatywa”, „Dolina Nadziei”, „Wzrastanie”, „Przylesie”, „Na górkach” wybrano „Wiatrak”. Była to propozycja anonimowego parafianina. Autor tak argumentował swoją nazwę: „Wiatrak jest symbolem polskiego krajobrazu. Gdy wiatrak pracuje bez sternika, to kręci się i wywija śmigłami jak wiatr wieje. Kiedy jednak zaprzęgnięty jest do konkretnej pracy, może zrobić wiele dobrego. Jak pokazuje tradycja, wiatrak najczęściej pracował jako młyn. Mełł ziarno na mąkę, a ta służyła jako surowiec na chleb i placki, czyli jako pożywienie do pracy, na co dzień i od święta. Później bywało też, że produkował energię elektryczną. Dzięki niej było światło, które oświetlało domy i ulice. Energia ta napędzała również inne maszyny i urządzenia. Zatem w nazwie zawarty jest trud ukierunkowanego spożytkowania energii jak i w wielorakich dobrych owoców wynikających z takiego działania. Wiatrak jest też symbolem narodowym w Holandii, gdzie w sposób szczególny chroni ludzkie życie przed żywiołem wodnym. Tak więc proponowana nazwa nawiązywałaby do polskiej tradycji rzetelności i ukierunkowanego wysiłku do powstawania dobra, radości i zabawy, a jednocześnie podkreślałaby zasługi naszych holenderskich Dobrodziejów w budowaniu kościoła i Centrum” („Na oścież”, 5 (32) 1996, s. 9). W latach 80 i 90 ubiegłego wieku, ksiądz proboszcz nawiązał przyjacielskie relacje z parafią w Holandii, która regularnie wspierała darami i finansami Królową Męczenników.

przełomowych Światowych Dni Młodzieży, padł pomysł, by nowy dom nazwać „Domem Jubileuszowym Jana Pawła II”⁵⁶⁵.

Jako miejsce docelowe nowej siedziby „Wiatraka” wybrano budynek po starej kaplicy. Wymagał on nowego projektu i realizacji budowy. W pierwszych miesiącach 2001 roku przystąpiono do pierwszych prac związanych z rozbiórką starej kaplicy. „Na oścież” zamieściło informację: „W biurze CKK *Wiatrak* można nabyć cegielki w nominałach: 1 zł, 2 zł, 5 zł, 10 zł, 20 zł, 50 zł. Dochód z ich sprzedaży zostanie w całości przeznaczony na budowę Domu Jubileuszowego, w którym znajdą miejsce, m.in.: poradnia psychologiczna, pomieszczenia biurowe i socjalne, sala teatralno-widowiskowo-kinowa, pracownia plastyczna, muzyczna, językowa, siłownia, kawiarnia, modelarnia; budynek będzie przystosowany dla osób niepełnosprawnych”⁵⁶⁶.

Rok później (2001) – wspomina dalej Mariola Ciesielska - pojechaliśmy do papieża z planami na budowę domu. Ten, gdy je zobaczył, powiedział: „Cieszę się, budujcie”. Przywieźliśmy również kamień węgielny pod jego budowę, który został pobłogosławiony przez Ojca świętego.

Dom Jubileuszowy zaprojektowano według personalistycznej koncepcji człowieka, zawartej w naukach świętego Jana Pawła II. Każda kondygnacja domu odpowiada innej sferze rozwoju osoby ludzkiej: duchowej, intelektualnej, psychicznej i fizycznej. Drugie piętro wypełniają pomieszczenia rozwijające sferę duchową – mieści się tu kaplica, ogród zimowy, pracownia plastyczna, sala kominkowa. Tutaj także znajduje się archiwum nauczania i życia św. Jana Pawła II. Na pierwszym piętrze dbamy o rozwój sfery intelektualnej. Wypełnia je pracownia komputerowa, sale wykładowe, konferencyjne oraz pomieszczenia przedszkola „U Karolka”. Na parterze troską objęta jest sfera psychiczna – tutaj mieszczą się sale poradni dla psychologa, pedagoga, psychiatry, prawnika, coacha. Ten poziom budynku wypełnia również sala widowiskowa, w której odbywają się koncerty, spektakle, seanse filmowe. Dostępna jest również kawiarnia artystyczna i restauracja „Młynek”. W piwnicy można zadbać o sferę fizyczną. Mieszczą się w niej sale do ćwiczeń i zajęć ruchowych, hydroterapia, fizykoterapia i rehabilitacja. Dom Jubileuszowy oferuje zajęcia „od maluszka do staruszka”. Jest miejscem spotkań dla dzieci, młodzieży, dorosłych, niepełnosprawnych czy seniorów. Cały obiekt ma blisko 3,5 tysiąca metrów kwadratowych⁵⁶⁷. Budynek został oddany do użytku w 2013 roku. Całe dzieło „Wiatraka” zawdzięcza swój fenomen wielkiemu wysiłkowi długoletniego

⁵⁶⁵ Rozmowa z Mariolą Ciesielską. Bydgoszcz, 21 kwietnia 2021 r.

⁵⁶⁶ „Na oścież”, 2 (80) 2001, s. 12.

⁵⁶⁷Zob. <https://wiatrak.org.pl/o-nas/>

dyrektora CKK i prezesa fundacji, księdza Krzysztofa Buchholza, który przez 26 lat pełnił z oddaniem posługę wikariusza parafii i duszpasterza akademickiego archidiecezji gnieźnieńskiej, a później diecezji bydgoskiej. Bez jego charyzmy nie byłoby „Wiatraka”.

3.2.5. DOM CAŁODZIENNEGO POBYTU I REHABILITACJI DLA DZIECI SPECJALNEJ MIŁOŚCI

Prałat Zygmunt miał jeszcze dwa wielkie marzenia, których nie zdążył zrealizować. Wielokrotnie wspominał swoim współpracownikom, że jako spełniony budowniczy i dumny proboszcz, mógłby ze spokojnym sumieniem oddać stery parafii w młodsze, bardziej dynamiczne ręce. Sam pragnął podjąć się ostatniej budowy – domu całodziennego pobytu i rehabilitacji dla Dzieci Specjalnej Miłości, o które tak bardzo troszczył się w parafii od 1987 roku. Parafianin Aleksander Trojan wspomina: *Jedną z bardzo wielu cennych inicjatyw, jakich podjął się ksiądz prałat, było zorganizowanie duszpasterstwa dzieci z niepełnosprawnościami. Wspólnota Dzieci Specjalnej Miłości troszczyła się o katechezę i przygotowanie naszych pociech do przeżycia uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. W każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 15:00 odprawiana była dla nas (przez księdza Tomasza Cyla, a później księdza Leszka Paszkiewicza) Msza święta, z czynnym zaangażowaniem dzieci w liturgię i śpiew. Raz do roku wyjeżdżaliśmy na pielgrzymki i „wakacje z Bogiem”. Wspólnie świętowaliśmy urodziny naszych dzieci i inne uroczystości. Działania te sprzyjały pogłębianiu relacji nie tylko dzieci z Bogiem, ale również całych naszych rodzin. Z czasem zaczęliśmy otwierać się na innych ludzi; przestaliśmy obawiać się niezrozumienia czy wyśmiania przechodniów podczas spacerów z dziećmi ulicami osiedla; a między rodzicami zawiązały się, trwające do dziś, przyjacielskie relacje⁵⁶⁸.*

O tym, jak powstała ta wspólnota mówi parafianka Gabriela Rybka: *Do dziś pamiętam pierwszą wizytę księdza Zygmunta u nas na kolędzie. To był początek 1984 roku. Zainteresowało go leżące na stole otwarte Pismo Święte. Zapytał: „A może jesteście Państwo w jakiejś wspólnotce?”. Odpowiedziałam, że od dwóch lat formujemy się w Oazie Rodzin. Bardzo ucieszył się i od razu oddelegował nas do kontaktu z innymi małżeństwami, które będzie zachęcał do wstąpienia do Ruchu podczas następnych wizyt kolędowych. Szybko zawiązał się w naszej parafii pierwszy krąg Domowego Kościoła. Ksiądz proboszcz dobrze wiedział, że na co dzień opiekuję się ludźmi obłożnie chorymi. Podczas odwiedzin kolędowych spotykał*

⁵⁶⁸ Świadectwo-wspomnienie Aleksandra Trojana. Bydgoszcz, 20 marca 2021 r.

również małżeństwa z dziećmi niepełnosprawnymi. Nie trzeba było długo czekać na to, jak zaproponuje mi i mojemu mężowi opiekę nad ich katechizacją i przygotowaniem do Pierwszej Komunii Świętej. Podjęliśmy się tego zadania, choć wiedzieliśmy „ile będzie nas to kosztować”. Pewnego dnia, zrezygnowana i przygnębiona nawalem obowiązków, zapytałam księdza Zygmunta, czy nie za bardzo absorbuję w te działania całą moją rodzinę? Może Panu Jezusowi wcale nie podoba się to, że tak mocno angażuje się w te sprawy? Przecież moje dzieci nie miały innych wakacji, jak tylko wyjazdy z dziećmi niepełnosprawnymi. Ksiądz proboszcz zamyślił się, ale po dłuższej chwili odpowiedział: „Siostrzo, ludzie mają różne zainteresowania, które angażują ich bez reszty: jedni kolekcjonują znaczki, inni wędkują lub uprawiają sport. Ale jeśli Siostra traci czas na służbę względem drugiego człowieka (a szczególnie wobec tych dzieci), to z pewnością Siostry działanie sprawia Panu Jezusowi wielką radość”⁵⁶⁹.

Z dokumentów Archiwum Parafii Królowej Męczenników dowiadujemy się, że w liście z 20 września 1999 roku, adresowanym do Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Geodezji i Katastru w Bydgoszczy, że ksiądz Trybowski zabiegał, by do nowo powstającej parafii pw. „Ośmiu Błogosławieństw” sprowadzić siostry zakonne (albertynki z Krakowa), które miałyby opiekować się Dziećmi Specjalnej Miłości, w wybudowanym przez firmę „DEVELOPMENT” Domu Dziecka, z przeznaczeniem dla 50 potrzebujących⁵⁷⁰. Pragnienie wybudowania domu integracji i rehabilitacji dla Dzieci Specjalnej Miłości nie zrealizowało się. Ksiądz proboszcz zdążył jedynie wykupić ziemię pod jego budowę na osiedlu Eskulap, w odległości około 3 kilometrów od parafialnego kościoła. Choroba i szybka śmierć pokrzyżowała te plany. Dziś w tym miejscu powstaje nowa parafia pw. św. Faustyny Kowalskiej i wznoszony jest kolejny kościół w Fordonie. Erygowanie nowej parafii nastąpiło 5 października 2017 roku pod przewodnictwem biskupa Jana Tyrawy. Pierwszym proboszczem został ksiądz Krzysztof Kozłowski⁵⁷¹.

Ostatnim wielkim marzeniem prałata było utworzenie parafialnego cmentarza. Jego lokalizację wyznaczono na tzw. „górnym tarasie” osiedla Przylesie, w bliskiej odległości od kościoła i Doliny Śmierci. Ksiądz proboszcz dobrze rozumiał potrzebę istnienia cmentarza. Dla 20-tysięcznej wspólnoty, która ofiarnie zaangażowała się w budowę świątyni, cmentarz miał być zwieńczeniem wszystkich życiowych trudów, a godny pochówek – nagrodą za nie. Także i w tym przypadku choroba i śmierć nie pozwoliły na kontynuowanie tych starań.

⁵⁶⁹ Rozmowa z Gabrielą i Jerzym Rybka. Bydgoszcz, 20 kwietnia 2021 r.

⁵⁷⁰ Por. APKM (Teczka: „Kościół na osiedlu Eskulapa”).

⁵⁷¹ Zob. <https://faustyna.bydgoszcz.pl/o-parafii/>

3.3. DUSZPASTERSTWO KSIĘDZA TRYBOWSKIEGO „UZASADNIONE TEOLOGICZNIE”

Pomysł powołania „Sejmiku Parafialnego” przez księdza Trybowskiego i kierowanie jego pracami w kluczu komplementarnej współodpowiedzialności za *communio*, wydaje się być (niemal doskonałą) realizacją wizji parafii zaproponowanej przez księdza Franciszka Blachnickiego. Było to możliwe przede wszystkim z racji specyficznego „podejścia” Proboszcza do współpracowników duchownych i świeckich. Jak próbowano pokazać, odznaczało się ono wielkim zaufaniem do innych oraz (graniczącą z zuchwalstwem) odwagą w podejmowaniu nowych (w zasadzie nierealnych) inicjatyw. Można przypuszczać, że ta „odwaga” brała się z wiary w działanie Ducha Świętego oraz osobistej modlitwy.

Niemniej jednak warto odwołać się do czynników obiektywnych, mianowicie do osiągnięć polskiej szkoły teologii pastoralnej, której szczególnym pionierem był – wielokrotnie już przywoływany – charyzmatyczny ks. Blachnicki. Nie ulega wątpliwości, że ks. Trybowski doskonale znał osiągnięcia Twórcy oazy oraz proponowany (i realizowany) przez niego model duszpasterstwa rozumianego jako „samourzeczywistnianie się Kościoła-Komunii”. Jest nim model „parafii organizmu, wspólnoty” opierający się na koncepcji siedmiu kręgów. Dwa pierwsze kręgi występują także w parafii tradycyjnej. Pierwszy z nich to chrześcijanie z metryki, niepraktykujący i niewierzący. Drugi to praktykujący w sensie tradycyjnym. Oni „chodzą do kościoła, posyłają dzieci na lekcje religii, korzystają z sakramentów, ale ich postawa cechuje się biernością”. Kolejnym kręgiem mają być małe grupy formacyjne, w których „ludzie przeżywaliby proces pewnej inicjacji, wtórnego stawania się pełnym chrześcijaninem, wzrastania do dojrzałej wiary”. Dopiero z tych grup wywodzi się kolejny krąg, a są nimi „grupy apostołstwa świeckich”. Te małe wspólnoty mają mieć różny charakter. „Jedne z nich stanowią wspólnoty apostołskie zbudowane na zasadzie środowiskowej, a więc jakaś grupa apostołska w osiedlu, bloku, w przysiółku, jakimś zakładzie pracy, także rodzina stanowi takie środowisko, gdzie trzeba działać apostołsko. Inne będą nastawione na apostołstwo specjalistyczne, one mają pewne zadania w parafii zgodne z funkcjami podstawowymi wspólnoty chrześcijańskiej, a więc grupa liturgiczna, charytatywna, dla zwalczania nałogów społecznych, odnowy obyczajów, dla problemów środków społecznego przekazu”. Koordynacją działań wszystkich tych elementów zajmować się miała „rada apostołska”, która powinna składać się z animatorów wszystkich grup formacyjnych czy apostołskich. „W samym centrum życia parafii jest diakonia stała. To

już nie jest proboszcz i pomocnicy-urzędnicy, ale mała wspólnota, która razem się modli i służy wspólnocie” – pisał ks. Blachnicki⁵⁷².

Takie rozumienie parafii-wspólnoty zakłada przejście od duszpasterstwa masowego do duszpasterstwa elitarnego. Blachnicki kontynuuje: „Takie nastawienie nie oznacza jednak zaniechania mas, ale jest podyktowane właściwą troską o zachowanie, względnie odzyskanie mas dla Kościoła (...). Te grupy elitarne stojące w pośrodku świata, to właśnie członkowie laikatu, na nowo obudzeni do poczucia odpowiedzialności i do współpracy apostołskiej dla budowania w świecie dzisiejszym Królestwa Bożego. Duszpasterstwo środowiskowe i duszpasterstwo laikatu, czyli duszpasterstwo zmierzające do przemiany, do rechrystianizacji środowiska za pomocą odpowiednio urobionych, wychowanych laików – oto myśl przewodnia nowoczesnego duszpasterstwa”⁵⁷³.

Analizując sposób zarządzania parafią przez księdza Zygmunta Trybowskiego, zauważyć można świadomą recepcję nauki Soboru Watykańskiego II w trosce o eklezjalną *communio*. Wcześniejszy (wypracowany na Soborze Trydenckim) model zarządzania parafią, który ksiądz Trybowski wyniósł z seminaryjnej formacji, opierał się o principium prawniczo-organizacyjne: wydzielenie terytorium z odpowiednią grupą ludzi i ustalenie odpowiedniego pasterza. Wizja ta zakładała podział wspólnoty na principium aktywne i principium bierno: pasterz i owczarnia (podmiot i przedmiot), czyli tzw. Kościół nauczający i słuchający. Model trydencki można w prosty sposób scharakteryzować przy pomocy dwóch zaimków: „ja” i „oni”. Ta relacja istnieje zarówno w świadomości duszpasterza, jak i wiernych. Duszpasterz myśli o sobie w kategorii „ja” (jestem podmiotem; jestem odpowiedzialny za...), a wierni to „oni” (jako przedmiot mojej troski; mojego oddziaływania; mojej odpowiedzialności). W takiej parafii (zarówno u duszpasterza jak i u wiernych) brakuje świadomości „my” – my razem jesteśmy Kościołem i wspólnie (choć w różnym zakresie) odpowiadamy za jego misję. Dopiero wtedy, kiedy pojawi się taka świadomość, możemy mówić, że Kościół jest *communio*, bowiem od strony wewnętrznej (subiektywnej, osobowej) wspólnota istnieje w świadomości poprzez owo „my”; i to zarówno w wymiarze wertykalnym jak i horyzontalnym. „My”, w relacji

⁵⁷² Zob. F. Blachnicki, *Godziny Taboru*, Calsberg-Lublin 1989, s. 62-65.

⁵⁷³ T. Przybyła, *Formacja ministrantów w ujęciu F. Blachnickiego*, s. 68. O tym zjawisku mówił J. Ratzinger już w 1968 roku, w austriackiej rozgłośni radiowej. Precyzował, jak będzie wyglądał Kościół XXI wieku: „mała wspólnota; będzie kładł dużo większy nacisk na inicjatywę swoich poszczególnych członków; odkryje nowe formy posługi kapłańskiej; w wierze i modlitwie na nowo uzna sakramenty za formę oddawania czci Bogu; będzie wspólnotą bardziej uduchowioną; w totalnie zaplanowanym świecie ludzie będą strasznie samotni. Następnie odkryją małą trzódkę wyznawców jako coś całkowicie nowego. Odkryją ją jako nadzieję, która jest im przeznaczona, odpowiedź, której zawsze potajemnie szukali; będzie cieszyć się świeżym rozkwitem i będzie postrzegany jako dom dla człowieka, gdzie znajdzie on życie i nadzieję wykraczającą poza śmierć”. Zob. <https://pl.aleteia.org/2017/01/02/ksiazdz-joseph-ratzinger-przewidzial-przyszlosc-kosciola/>.

duszpasterz i wierni, razem jesteśmy odpowiedzialni za Kościół i dlatego razem możemy go budować – jako prawdziwe *Corpus Christi*. Świadomość „my” nie może jednak istnieć w relacji do abstrakcyjnej wspólnoty. Nie wystarczy przeżywać siebie tylko w relacji do Kościoła powszechnego, który jest na całym świecie, ale trzeba przeżywać siebie w bezpośredniej relacji osobowej do człowieka, a to może dokonywać się tylko w małej wspólnocie. Tylko w niej może aktualizować się świadomość „my”, konstytutywna dla parafii, jeśli rzeczywiście ma być ona wspólnotą⁵⁷⁴.

Przy takim założeniu trzeba mieć na uwadze podstawowe zasady odnowy parafii. Ksiądz Franciszek Blachnicki mówi: „trzeba wyjść ze stwierdzenia podstawowego, że wspólnotę tworzą relacje międzyosobowe. Relacje te można sprowadzić do dwóch: relacja *ja-ty* i relacja *my*. Osoby dążą do tego, aby przez dialog, spotkania, wzajemnie się sobie oddać – wtedy powstaje świadomość *my*. Możliwość ilościowa bezpośredniego przeżywania tego typu relacji jest ograniczona. Dlatego właśnie postulat małych wspólnot, określanych dzisiaj mianem *wspólnoty podstawowe*. Wspólnota podstawowa to wspólnota, która powstaje w jakiejś grupie na zasadzie bezpośrednich relacji typu *ja-ty*, a później *my*. Liczebność takiej wspólnoty wyznacza ilość tych relacji, która jest możliwa do przeżycia. Będzie to po prostu grupa ludzi, którzy znają się po imieniu. To nie może być na pewno grupa kilkusetosobowa, lecz kilku-, kilkunasto- czy kilkudziesięciosobowa, w warunkach jakichś szczególnie dogodnych może stu-, stu kilkudziesięciosobowa. Taka wspólnota podstawowa jest etapem pośrednim w budowaniu więzi wspólnotowej w większym zespole, jakim jest parafia. Trzeba jednak podkreślić, że fundamentem wszelkiej wspólnoty jest przeżywanie w Duchu Świętym bezpośredniej relacji *ja-ty* w odniesieniu do Chrystusa”⁵⁷⁵. W tym miejscu koncepcji Blachnickiego widzimy analogie do powszechnych w wielu Kościołach lokalnych Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji tzw. „kościelnych wspólnot podstawowych”⁵⁷⁶.

Tę soborową wizję parafii jako wspólnoty pogłębiali również w swoim nauczaniu papieże. Jan Paweł II w encyklice „*Redemptor hominis*” wiele uwagi poświęcił rozumieniu Kościoła w duchu kolegialnym⁵⁷⁷ i apostołskim. Papież zwraca w niej uwagę na istotne

⁵⁷⁴ Zob. F. Blachnicki, *Diakonia w Ruchu Światło-Życie we wspólnocie lokalnej*, w: *Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych*, Krościenko nad Dunajcem, marzec-maj (162) 2021, s. 27-28.

⁵⁷⁵ Tamże, s. 30.

⁵⁷⁶ Zob. J. Różański, *Wokół koncepcji inkulturacji*, Warszawa 2008, s. 71-74. Kościelne Wspólnoty Podstawowe są fundamentem żywotności wielu wspólnot misyjnych na świecie.

⁵⁷⁷ Szeroko na ten temat naucza czołowy teolog Vaticanum II, francuski dominikanin Yves Congar. Nowość jego myśli eklezjologicznej polega głównie na przełamaniu dotychczasowej hierarchologicznej wizji Kościoła, zredukowanej do hierarchii. Ujęcie Congara odchodzi od czystej „eklezjologii instytucji” ku „eklezjologii integralnej”, jednoczącej wkład osobisty chrześcijanina z tym, co zostało ustanowione. W jego koncepcji eklezjologicznej zarysował się swoisty obraz Kościoła – obraz odnowiony na podstawie danych biblijnych oraz

zaangażowanie ludzi świeckich w apostołstwo, nie tylko potwierdzając tym żywotność w Kościele dawnych form organizacji apostołskich laikatu, ale także rodząc nowe, często o innym profilu i niesłychanej dynamice: „Poza tym, świeccy, świadomi swej odpowiedzialności za Kościół, chętnie podejmowali współpracę z duszpasterzami czy przedstawicielami zakonów w obrębie synodów diecezjalnych czy też rad duszpasterskich w poszczególnych parafiach i diecezjach”⁵⁷⁸. Potrzebę zgłębiania kolegalności w życiu Kościoła wyeksponował papież również w Liście Apostolskim „Novo millennio ineunte”, aby zachowała swój „prawdziwie ewangeliczny charakter”. Zaznaczał, że należy respektować „w pełni godność i odpowiedzialność każdego członka Ludu Bożego” (nr 44-45), czego konsekwencją ma być potrzeba jak najszerszej konsultacji pasterzy z całym Ludem Bożym, uważne słuchanie siebie nawzajem i jednoczenie się we wszystkich istotnych kwestiach⁵⁷⁹.

W podobnym tonie wypowiada się również Benedykt XVI w szeroko rozumianej „idei braterstwa”, którą rozumieć można jako ideę solidarności i pomocniczości. Potrzebna jest ona we wspólnym rozeznawaniu darów i charyzmatów w służbie między chrześcijanami świeckimi i kapłanami. Zakłada ona także nie tylko moralność względem swojej wspólnoty, lecz także służebną miłość wobec każdego człowieka: „Czyńcie dobrze wszystkim, zwłaszcza naszym braciom w wierze” – napisze św. Paweł w Liście do Galatów (6,10). Tak chrześcijaństwo nie zamyka się w swoim gronie, lecz otwarte jest na każdego człowieka. Dlatego poza braterstwem chrześcijan (bratem jest chrześcijanin powtórnie narodzony przez chrzest), należy mówić też o braterstwie wszystkich ludzi. Ale to powszechne braterstwo uważane jest bardziej jako imperatyw (zadanie), niż jako dokonany już fakt. Ze względu na ojcostwo Boga bratem jest każdy człowiek; trzeba jednak wpieryw dojść do poznania tego Boga jako Ojca⁵⁸⁰.

Franciszek, w tym samym tonie, prezentuje obecnie refleksję „o synodalności Kościoła”. W adhortacji „*Evangelii gaudium*” nazywa ją „horyzontem synodalnym”, kiedy mówi, że: „Świeccy stanowią olbrzymią większość Ludu Bożego. W ich służbie pozostaje mniejszość: wyświęceni szafarze. (...) Dysponujemy licznym laikatem, choć nie wystarczającym, z zakorzenionym poczuciem wspólnotowym i wielką wiernością

licznych świadectw starożytności chrześcijańskiej i średniowiecza. Obecna jest w nim istotna właściwość Kościoła – kolegalność, wypływająca z jego najgłębszej natury, funkcjonująca wprawdzie w życiu Kościoła od samych jego początków, ale nie zawsze w wystarczającym stopniu uświadomiona i wykorzystywana. Zob. R. Słupek SDS, *Jesteśmy Kościołem Trójjedynego Boga. Kolegalność Kościoła według Yves'a Congara*, Lublin 2004, zakończenie.
⁵⁷⁸ RH, nr 5, Znak 2007, s. 13.

⁵⁷⁹ Zob. R. Słupek SDS, *Jesteśmy Kościołem Trójjedynego Boga*, s. 9. W sposób jeszcze bardziej zdecydowany powyższe idee, jako zadanie dla Kościoła w Europie, eksponowane są przez Jana Pawła II w adhortacji apostołskiej „*Ecclesia in Europa*” (nr 11, 28-29, 36, 53).

⁵⁸⁰ Zob. J. Ratzinger, *Opera Omnia*, t. I: *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, przekł. W. Szymona, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2014, s. 168.

zaangażowaniu w miłość, katechezę, celebrowanie wiary. Ale uświadomienie sobie tej odpowiedzialności laikatu, wypływającej z Chrztu i Bierzmowania, nie przejawia się w ten sam sposób we wszystkich stronach. W niektórych wypadkach, ponieważ nie zostali uformowani, aby podjąć ważną odpowiedzialność, w innych przypadkach nie znajdując miejsca w swoich Kościołach partykularnych, by się wypowiedzieć i działać, z powodu nadmiernego klerykalizmu, pozostawiającego ich na marginesie decyzji. Nawet jeśli zauważa się większe uczestnictwo wielu w posługach świeckich, zaangażowanie to nie znajduje odzwierciedlenia w przenikaniu wartości chrześcijańskich do świata społecznego, politycznego i ekonomicznego. Wiele razy ogranicza się do zadań wewnątrzkościelnych bez rzeczywistego zaangażowania w zastosowanie Ewangelii w transformacji społeczeństwa. Formacja świeckich oraz ewangelizacja kategorii zawodowych i intelektualnych stanowią ważne wyzwanie duszpasterskie⁵⁸¹. Następca Piotra podchodzi do sprawy realistycznie; współodpowiedzialność katolików świeckich wymaga adekwatnej, solidnej formacji ewangelicznej.

Ciekawe spostrzeżenia dotyczące funkcjonowania parafii jako „wspólnoty wspólnot” podjął Franciszek także w instrukcji pt. „Nawrócenie duszpasterskie wspólnoty parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła”, stwierdzając w punkcie 16 i 17: „Prawdą jest, że cechą charakterystyczną parafii jest jej zakorzenienie tam, gdzie wszyscy żyją na co dzień. Jednak szczególnie dzisiaj terytorium nie jest już tylko ograniczoną przestrzenią geograficzną, ale środowiskiem, w którym każdy wyraża swoje życie poprzez relacje, wzajemną służbę i dawne tradycje. To na tym „egzystencjalnym terytorium” rozgrywają się wyzwania Kościoła pośród społeczności. Opieka duszpasterska, sprawowana wyłącznie w granicach terytorialnych parafii, wydaje się być przestarzała, gdyż parafianie często nie rozumieją już takiej formy, która wydaje się bardziej naznaczona nostalgią za przeszłością, niż inspirowana odwagą na przyszłość. (...) Jeśli parafia nie żyje duchowym dynamizmem właściwym ewangelizacji, naraża się na ryzyko bycia strukturą skupiającą się na sobie i sklerotyczną, która proponuje doświadczenia pozbawione już ewangelicznego i misyjnego smaku, być może przeznaczone tylko dla małych grup⁵⁸².

Już w latach 80 ubiegłego wieku ostrzegał przed tym zjawiskiem ksiądz Franciszek Blachnicki mówiąc, że: „Nasze tradycyjne parafie to raczej agencje usług religijnych niż wspólnoty. Ludzie przychodzą zamówić chrzest, pogrzeb, ślub i pytają, ile to kosztuje. (...)”

⁵⁸¹ EG, nr 102.

⁵⁸² <https://www.ekai.pl/dokumenty/instrukcja-nawrocenie-duszpasterskie-wspolnoty-parafialnej-w-sluzbie-misji-ewangelizacyjnej-kosciola/>.

Przestudiowałem kiedyś książkę ogłoszeń parafialnych z trzech lat. Postawiłem sobie pytanie, czy poprzedni duszpasterz miał jakąś wizję dla parafii, co właściwie chciał osiągnąć, do czego zmierzał, co podejmował? Z roku na rok jakieś Triduum, jakieś święto, tydzień miłosierdzia, prelekcje, przyjazd misjonarza, święcenia, jakiś tradycyjny obrzęd liturgiczny. Mnóstwo inicjatyw, z których wynika, że ksiądz cały rok miał co robić w tej parafii, bo jedna rzecz goniła drugą. Ale gdy popatrzyłem na to całościowo, to był to zlepek najrozmaitszych nabożeństw, dewocji, praktyk, tradycji, inicjatyw. Ani śladu jakiejś wizji, koncepcji, nie widać było, że to zmierza do jakiegoś celu, że jest coś do osiągnięcia⁵⁸³. Założyciel Oazy jasno wskazywał, że taki model duszpasterstwa parafii musi doprowadzić do klęski, czyli do stopniowego odchodzenia od wiary do laicyzacji. Tylko parafie działające jako dynamiczne wspólnoty mogą zatrzymać proces sekularyzacji⁵⁸⁴.

Ksiądz Zygmunt Trybowski dążył do urzeczywistnienia idei Kościoła, która po Soborze w Polsce wyraziła się teminem „Żywy Kościół”⁵⁸⁵. Inicjatorem tego ideału był ksiądz Franciszek Blachnicki. Ksiądz Trybowski promował Kościół jako byt żywy i konkretny, istniejący aktualnie, w określonym momencie czasu oraz w ścisłe określonych warunkach, w jednorazowej, niepowtarzalnej sytuacji, Kościół pojmowany dynamicznie, skierowany ku przyszłości, będący w akcie przechodzenia ku niej, w całym szeregu rozwijających się w nim procesów życiowych. Tak pojęty Kościół trzeba określać kategoriami życia osobowego, cechującego się tym, że nosi w sobie swoją istotę jako coś danego i równocześnie zadanego. Kościół żyje wtedy, gdy jest wspólnotą ludzi z Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym oraz wspólnotą ludzi między sobą. O ile jest zrealizowaną wspólnotą, o tyle jest „Kościółem żywym”, a tym samym życiodajnym. Podsumowujące ten „sposób” bycia Kościołem, w wydaniu księdza Trybowskiego, są słowa Edwarda Niedbalskiego, przewodniczącego Rady Parafialnej, skierowane do zmarłego proboszcza w imieniu całej wspólnoty parafialnej, podczas jego pogrzebu: *Ty zawsze powtarzałeś, że ten kościół zewnętrzny, materialny, jest bardzo potrzebny, ale najważniejszy jest Kościół duchowy. Najważniejsze jest to, co pozostaje w naszych sercach. Tego nie można opisać słowami. (...) Jak wiele razy słyszeliśmy Twoje słowa: „A mnie się marzy...”. Zawsze wówczas wiedzieliśmy, że zanim one zostały wypowiedziane, długo wcześniej trwałeś na rozważaniu i modlitwie. My tylko te zamiary korygowaliśmy lub konkretyzowaliśmy, pomagaliśmy Ci w ich realizacji, a gdy mieliśmy*

⁵⁸³ F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie. Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Kraków 2016, s. 107.

⁵⁸⁴ Zob. T. Terlikowski, *Franciszek Blachnicki*, s. 499.

⁵⁸⁵ Zob. A. Wodarczyk, *Prorok Żywego Kościoła*, Katowice 2008, s. 284-285.

niepewności, słyszeliśmy Twoje inne powiedzenie: „Ducha nie gaście!”. To przecież z Twoich twórczych marzeń powstała nie tylko ta świątynia, ale i ten żywy Kościół, który jest najlepszym świadectwem Bożej obecności pośród nas⁵⁸⁶.

W powyższym rozdziale podjęto próbę pokazania, w jaki sposób ks. Trybowski nie tylko sam urzeczywistniał wizję Kościoła-Komunii, ale – nawiązując do opracowanej przez Sługę Bożego ks. Franciszka Błachnickiego ewangelicznej koncepcji parafii – potrafił zapalić do niej „swoich” parafian w Fordonie. Przykładem takich działań jest m.in. „autorski” projekt Sejmiku Parafialnego, który – jak się wydaje – znakomicie odpowiadał na „znaki czasu” parafii na przełomie XX/XXI wieku.

⁵⁸⁶ Fragment mowy pożegnalnej w imieniu parafian wypowiedzianej przez członka „Sejmiku Parafialnego” podczas pogrzebu 31.12.2002 r. Zob. Kronika parafialna, tom 4, APKM).

ROZDZIAŁ IV

WSPÓLNOTY, RUCHY I GRUPY FORMACYJNE JAKO PRZEJAW EKLEZJALNEJ KOMUNII

Wierni świeccy, dzięki recepcji wykładni Vaticanum II, coraz częściej pełnią w parafiach na Zachodzie odpowiedzialne funkcje: dyrektorów edukacji religijnej, asystentów pastoralnych księży, katechetów, koordynatorów liturgii, zwierzchników duszpasterstwa młodzieży, animatorów wolontariatu charytatywnego, ministrów „wsparcia w żałobie” (czyli *bereavement ministers*), kapelanów w szpitalach i na kampusach uniwersyteckich, nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii. Ekspansja posług laikatu zasadniczo zmieniła eklezjalną „pozycję” i status duchowieństwa (prezbiterów), zakonników i – w dobie Soboru niezwykle dynamicznych – sióstr zakonnych. Niemal z dnia na dzień osoby konsekrowane straciły uprzywilejowany (kanonicznie i zwyczajowo) status monopolistów w sferze duchowej i duszpasterskiej. Transformacja parafii i jednoczesna zmiana teologicznego (a także praktycznego) usytuowania duchowieństwa ma istotny związek z odkrytą – po wiekach klerykalizacji Kościoła - na Soborze Watykańskim II teologią laikatu. Multiplikacja posług świeckich w Kościele stanowi niewątpliwe wyzwanie dla tradycyjnej teologii ministerium. Konieczna jest adekwatna teologiczna interpretacja tych nowych posług. Skoro wyświęceni i konsekrowani muszą funkcjonować w nowym, bogatszym (i trudniejszym do kierowania) kontekście różnych posług świeckich, niezbędna jest odnowiona wizja ministerium hierarchicznego (urzędowego)⁵⁸⁷. Sytuacja taka nie jest pozbawiona problemów i pytań, albowiem zbiega się z głębokim kryzysem żywego Kościoła, czego symptomem jest – obserwowany od przynajmniej 30 lat także w Polsce – kryzys powołań do życia konsekrowanego i kapłaństwa.

Niniejszy rozdział prezentuje aktywność wiernych świeckich, zrzeszonych w dziesiątkach wspólnot, ruchów i zrzeszeń przy parafii MB Królowej Męczenników w Fordonie w szczytowym, jak się wydaje, okresie jej rozwoju. Pod koniec XX wieku optymalne były, po uruchomieniu domu parafialnego i nowej świątyni, warunki ku temu, by religijnie rozbudzona wspólnota podjęła kolejne zadania ewangelizacyjne i charytatywne. W Kościele, rozumianym jako Komunia, nie są one uznawane za jakiś luksus czy ekstrawagancję, ale za naturalny (by nie powiedzieć oczywisty) przejaw rzeczywistej więzi z Chrystusem w Jego Kościele. Z komunii z Panem „przychodzi” poczucie chęci obdarowania oraz naturalna potrzeba dzielenia

⁵⁸⁷ Zob. J. Perszon, *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?*, s. 77-78.

się Ewangelią z innymi. A skoro Bożych charyzmatów nie da się sformalizować (ani na trwale zinstytucjonalizować), trzeba pogodzić się z ich „tymczasowością” (co oznaczać musi początek, rozwój i stagnację, a z czasem zanik jakiejś grupy czy dzieła), oraz kruchością i ułomnością. Chodzi m.in. o permanentny wysiłek integracji danej grupy (ruchu) z całą komunią parafialną (eklezyjalną), wkalkulowanie w jej aktywność problemów (np. potencjalnych konfliktów, personalnych uprzedzeń), tendencji do zdominowania grupy przez osobę lidera etc.

4.1. FORMY ZRZESZEŃ LAIKATU

Sobór Watykański II naucza: „Wierni jako jednostki są powołani do prowadzenia działalności apostołskiej w różnych warunkach swego życia; powinni jednak pamiętać, że człowiek z natury swojej jest istotą społeczną i że spodobało się Bogu zjednoczyć wierzących w Chrystusa w jeden Lud Boży (por. 1P 2,5-10) i zespolić w jedno ciało (por. 1 Kor 12,12). (...) Dlatego wierni niech sprawują swoje apostołstwo w zjednoczeniu (...). W obecnych zaś warunkach jest rzeczą zgoła konieczną, by w zasięgu działalności ludzi świeckich umacniało się apostołstwo w formie zespołowej i zorganizowanej; tylko bowiem przez ściśle zespolenie sił da się w pełni osiągnąć cele dzisiejszego apostołstwa i obronić skutecznie jego owoce”⁵⁸⁸.

Biskup Wiesław Śmigiel w książce pt. „Eklezyjalność zrzeczeń religijnych”, działalność apostołską wiernych świeckich klasyfikuje wokół następujących form zrzeczeń:

- 1) Grupy - w terminologii kościelnej pojęcie grupy religijnej często bywa zawężane do małych zespołów wiernych, którzy opierając się na osobistej znajomości i przyjaźni, gromadzą się we wspólnoty. Działają one bez określonych form organizacyjnych. Zatem mała grupa religijna to dwie osoby lub więcej, które komunikują się ze sobą i wzajemnie na siebie wpływają, szczególnie w relacjach „twarzą w twarz”, mają poczucie przynależności do siebie i nawzajem oraz mają wspólny religijny cel. Zasadniczo idealna grupa religijna to zbiór od pięciu do dwunastu osób. Mniej niż pięciu członków grupy stwarza zbyt mało okazji do osobistego wzrostu poprzez spotkania z innymi osobami, natomiast przy większej ilości członków niż dwunastu sytuacja w grupie staje się nieprzejrzysta. Trudno wtedy wytworzyć atmosferę przyjaźni i zaufania. Mała grupa charakteryzuje się prostą strukturą, to znaczy brakiem odrębnych podgrup. Celem głównym każdej grupy religijnej jest zrealizowanie swego powołania chrześcijańskiego i dojście do zbawienia. Natomiast cele szczegółowe

⁵⁸⁸ Dekret o apostołstwie świeckich „*Apostolicam actuositatem*”, nr 18.

poszczególnych grup mogą być różne, na przykład dzielenie się doświadczeniem wiary, wspólna lektura Pisma Świętego, modlitwa, działalność charytatywna itp.⁵⁸⁹ W parafii pw. MB Królowej Męczenników taką grupą jest parafialny zespół Caritas, nadzwyczajni szafarze Najświętszej Eucharystii czy chociażby grupa parafialnych katechetów.

- 2) Wspólnoty – najtrudniejsza do zdefiniowania, ponieważ jest pojęciem wieloznacznym. W pewnym uproszczeniu można klimat jej działania przyrównać do ruchu. Natomiast wewnętrzna jej dynamika podobna jest do małej grupy. Wspólnota zakłada doświadczenie grupy, choć się z nią nie identyfikuje. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* (nr 51) pisał o tzw. *kościelnych wspólnotach podstawowych*: „Chodzi o grupy chrześcijan na szczeblu rodziny czy szczupłego grona osób, które spotykają się na modlitwie, czytaniu Pisma Świętego i katechezie, by dzielić się problemami ludzkimi i kościelnymi w perspektywie zaangażowania wspólnotowego. Są one znakiem żywotności Kościoła, narzędziem formacji i ewangelizacji, ważnym punktem wyjścia do tworzenia nowego społeczeństwa zbudowanego na fundamencie cywilizacji miłości”⁵⁹⁰. W parafii pw. MB Królowej Męczenników taką wspólnotą są: poszczególne kręgi gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie czy małe wspólnoty Drogi Neokatechumenalnej.
- 3) Ruchy – ruch religijny to zbiorowość o dość luźnej strukturze i małym nasyceniu elementami instytucjonalnymi, wymagającymi od swoich członków większego zaangażowania i wyraźnego określenia tożsamości religijnej. Na atrakcyjność ruchów religijnych z pewnością wpływa fakt braku wyraźnych więzów instytucjonalnych oraz swoboda wejścia do ruchu bądź wyjścia z niego. Jeżeli ruch jest mocno zintegrowany z życiem Kościoła, ma ogromną moc kształtowania nowych środowisk chrześcijańskich, jest także ważnym źródłem przemian. Trudno wyznaczyć jego granice, a w jego obrębie mogą działać inne formy zrzeszeń. Ruchy są rzeczywistością dynamiczną, którą można opisać tylko z retrospektywnej perspektywy. Dopiero ich historia dostarcza danych, które pozwalają wskazać ich charakterystyczne cechy. Dominującą cechą współczesnych ruchów jest ich różnorodność. Od dawniejszych różnią się zasięgiem i umiędzynarodowieniem. Kiedyś ruchy rzadko przekraczały granice jednego czy kilku państw. Obecnie w krótkim czasie osiągają wysoki stopień

⁵⁸⁹ Zob. W. Śmigiel, *Eklezjalność*, s. 44-47.

⁵⁹⁰ Zob. tamże, s. 51-52.

rozpowszechnienia i przyciągają dużą liczbę ludzi⁵⁹¹. W parafii pw. MB Królowej Męczenników takim ruchem jest: Ruch Światło-Życie, Odnowa w Duchu Świętym czy Duszpasterstwo Akademickie.

- 4) Stowarzyszenia - najprostszym do zdefiniowania jest stowarzyszenie, które swoje umocowanie ma w soborowym dekrete *O apostołstwie świeckich* (DA 19-21) oraz w Kodeksie Prawa Kanonicznego (kan. 298-339). Stowarzyszenia kościelne obejmują konkretną grupę osób, zrzeszających się w celu osiągnięcia (poprzez wspólne działania) określonych celów związanych z życiem Kościoła. To organizacje formalne, działające na podstawie zatwierdzonych przez władzę kościelną statutów (wyraźnie – pisemnie lub niewyraźnie – ustnie), z uwzględnieniem form organizacyjnego działania, takich jak zarząd, sprawozdania, i tryb odbywania posiedzeń. Stowarzyszenie jasno – w statucie – określa zakres i granice swego oddziaływania. Jest zatem zrzeszeniem o dużym nasyceniu elementami organizacyjnymi i formalnymi. Posiada osobowość prawną, dzięki czemu może występować jako podmiot w relacjach z władzą kościelną i świecką. W Polsce obecnie jest spora liczba stowarzyszeń, które na realizację statutowych celów z powodzeniem zyskują środki poprzez składki, dotacje, granty i darowizny. Dokumenty kościelne wyliczają konkretne zadania stojące przed stowarzyszeniami. Chodzi głównie o doskonalenie życia chrześcijańskiego, popieranie publicznego kultu religijnego i nauczania chrześcijańskiego, podejmowanie inicjatyw ewangelizacyjnych, praktykowanie dzieł pobożności, podejmowanie akcji charytatywnych, przenikanie porządku doczesnego duchem chrześcijańskim (KPK 298; DA 19)⁵⁹². W parafii pw. MB Królowej Męczenników takim stowarzyszeniem jest na przykład: Stowarzyszenie Wspierania Powołań, Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Pokolenie”, Stowarzyszenie Młodzieży „Vestigium”. Do 2002 roku funkcjonowało Stowarzyszenie „Służby Charytatywnej im. bł. Urszuli Ledóchowskiej”.

Ksiądz Zygmunt Trybowski od początku powołania parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników doskonale rozumiał potrzebę zrzeszania wiernych w grupach, wspólnotach, ruchach i stowarzyszeniach, będących echem zakończonego niedawno Soboru. Sam często powtarzał, że: „człowiek nie jest powołany do tworzenia tłumu, ale do budowania wspólnoty”.

⁵⁹¹ Zob. tamże, s. 50-51.

⁵⁹² Zob. tamże, s. 48-49.

Równocześnie, obok wznoszenia murów świątyni, rosły jak grzyby po deszczu kolejne inicjatywy jednoczenia wiernych wokół bliskiego ich duchowości charyzmatu. Temu przedsięwzięciu miał również pomóc, powołany do istnienia, parafialny miesięcznik „Na oścież”⁵⁹³. W pierwszym numerze, który ukazał się w 10 lat po utworzeniu parafii, z kwietnia 1993 roku, na tytułowej stronie czytamy: „Drodzy Czytelnicy! Parafia Matki Boskiej Królowej Męczenników obejmuje część Nowego Fordonu zamieszkałą przez około 20 tys. osób. Zdecydowana większość z nich to katolicy. W tak wielkiej społeczności, szczególnie nowo powołanych osiedli, niezwykle istotnym problemem jest jej integracja oraz obieg informacji. Żyjemy wśród siebie, ale obok siebie. Nie znamy problemów ludzi, z którymi się spotykamy ani tych, którzy potrzebują pomocy. Obracamy się z reguły w wąskim gronie bliskich znajomych, a nasze rozmowy najczęściej dotyczą tylko powierzchownych spraw. Wiemy, że istnieją w parafii jakieś ruchy czy wspólnoty, brakuje nam jednak odwagi, by zrobić ten pierwszy krok lub nie wiemy, do kogo się zwrócić. Informacje docierają do nas w ogłoszeniach duszpasterskich, ze względów technicznych mogą być sygnalizowane tylko hasłowo, a te zawarte na tablicach ogłoszeń lub w gablotach nie zawsze przyciągają naszą uwagę. Chcąc wypełnić, chociaż w części, tę lukę oddajemy do Państwa rąk pierwszy egzemplarz pisma parafialnego. Pragniemy nie tylko przekazywać w nim najważniejsze informacje z życia naszej wspólnoty, ale także skupić wokół naszego pisma ludzi, którzy chcieliby coś dobrego zrobić lub przekazać. Każde działanie przyczyniające się do integracji parafii w duchu pokoju i miłości spotka się za naszym wsparciem. Dlatego serdecznie zapraszamy do współpracy. Stawiamy dopiero pierwsze, niezbyt udane jeszcze kroki, przed nami daleka droga. Wyruszamy w nią wsparci błogosławieństwem księdza Proboszcza i ufni, że znajdzie się wiele osób, które nam chętnie pomogą. Kolegium redakcyjne”⁵⁹⁴.

⁵⁹³ Pisownia tytułu czasopisma jest zgodna z tym, co widnieje na okładce, mimo że zasada dotycząca pisowni tytułów czasopism wskazuje na odmienny zapis. Por. *Słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni interpunkcji*, red. E. Polański, Warszawa 2011, s. 48.

⁵⁹⁴ „Na oścież” – miesięcznik parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników, nr 1, 4 kwietnia 1993 r., s. 1-2. Pierwotne kolegium redakcyjne tworzyli: redaktor naczelny Mieczysław Pawłowski (pełnił tę funkcję do śmierci: + 7.01.2022 r., choć jak twierdzi, nigdy bezpośrednio nie zostało mu przez nikogo delegowane to stanowisko. Podpisywał się pseudonimem „Fred”, „Mietek”), Bogdan Matejek („Bogdan”), Grażyna Bielińska („Pani Grażyna”), siostra Chryzostoma SSpS („Siostra Chryzostoma”), Krzysztof Drapiewski („KfAD”). Następnie do kolegium dołączyli: ks. Krzysztof Buchholz („As”), Irena Pawłowska („Irena-Jadwiga”), śp. Wojciech Sitarek („Wojciech”), Irena Guzińska („Irena”), Gwidon Gil („GG”), Grażyna Bielińska i Zofia Jasińska („Kosa”), Mariola Drapiewska-Ciesielska („Anioł”, „Mała”), Agnieszka Libecka-Printz i Agnieszka Sprada („Agnieszka”), Jacek Suty („Jacek”), Gabriela Siennicka („Gabra”), Jerzy Sitarek („Tata”) (por. „Na oścież”, 5 (52) 1998, s. 6 i następne). Asystentem kościelnym, powołanym przez księdza proboszcza, był przez cały okres urzędowania w parafii (26 lat) wikariusz ksiądz Krzysztof Buchholz. Pierwsze wydanie ukazało się nakładem 500 sztuk, liczyło 8 stron i zawierało następujące działy: „Pozdrowienia; Drodzy Czytelnicy (słowo księdza proboszcza); Zaczęło się od korowania drągów (z historii powstania parafii); Rozmowa miesiąca; Rekolekcje; Czy wiesz, że?; Informujemy; Poezja; Krzyżówka z nagrodą”. Tytuł miesięcznika wskazuje na „otwartość pracujących w parafii kapłanów z księdzem

Z okazji XV lecia parafii (wrzesień-październik 1998 rok), na łamach trzech kolejnych wydań „Na oścież”, dowiadujemy się o wszystkich grupach, ruchach i stowarzyszeniach apostołskich, które w tym czasie działały w parafii. Są one udokumentowaniem aktywności i zaangażowania wiernych w życie wspólnoty Kościoła. Impulsem do ich powołania (oraz określenia zadań aktywności) był zasadniczo sam ksiądz Zygmunt. Doskonale wiedział, jakie są potrzeby ludzi. Potrafił pojedynczą osobę czy małżeństwo zaprosić i pokierować do konkretnej wspólnoty, która (według jego rozeznania podczas spowiedzi świętej czy rozmowy kolędowej) najlepiej miała odpowiadać ich duchowym potrzebom. Wikariusz, ksiądz Leszek Paszkiewicz, wspomina, że *ksiądz proboszcz miał dobrą intuicję w kwestii powoływania wspólnot i koordynowania nimi. Nam osobiście nie przydzielał obowiązku opieki nad konkretną grupą. Zawsze pytał: „A w której wspólnotcie ksiądz by się odnalazł? W jakiej chciałby posługiwać?”*. Wiedział przecież, że każdy z nas jest inny i ma odmienną duchowość. Jeden ma dobry kontakt z młodzieżą, inny z rodzinami. Nigdy nie było problemu z „obsadzeniem” wszystkich wspólnot. *We współpracy z księdzem proboszczem piękne było właśnie to, że poprzez nienarzucanie i nieprzymuszanie, po prostu chciało się pracować. Nasza kapłańska posługa pośród wiernych wypływała wtedy z serca. Budujące było również to, że on w tym wiódł prym. Nigdy się nie oszczędzał ani nie migał. Widzieliśmy go zawsze gotowego do zaangażowania - sam przecież opiekował się pierwszymi wspólnotami Drogi Neokatechumenalnej i Kościoła Domowego. Podczas spotkań oplatkowych – a w czasie przed i poświętecznym było ich bardzo wiele – był obecny w każdej wspólnotcie. Jeśli nie mógł, z jakiś powodów, przybyć osobiście, zawsze troszczył się, by nie zabrakło tam któregoś z nas lub, posługujących przy parafii, sióstr zakonnych. W podejmowanych inicjatywach potrafił dostrzec szczerze zaangażowanie i ciekawe pomysły służące dobru wiernych. Mówił wtedy: „Jeśli się da [to zrealizować], to ducha nie gaście”*. Kiedy jednak widział, że pomysł jest chybiony, potrafił być zasadniczy. Nie pozwalał na wszystko tylko dlatego, że mogło przynieść jakiś duszpasterski sukces. Pamiętam rozmowę z jednym naszym wikariuszem, który miał „szalony” pomysł na jakąś akcję duszpasterską. Ksiądz Zygmunt zastanawiał się długo, ale później nie wyraził zgody na jej realizację. Argumentował, że *„jak ksiądz odejdzie z tej parafii, to tego dzieła już nikt nie pociągnie. Lepiej dla wiernych, by nie czuli się później zawiedzeni brakiem ciągłości inicjatywy”*⁵⁹⁵. Troska księdza Zygmunta

proboszczem na czele; otwartość wspólnot i ruchów działających przy parafii; otwartość Kościoła Katolickiego na każde dziecko Boże” (por. „Na oścież”, 3 (50) 1998 r., s. 6). Do redakcji można było nadsyłać własne artykuły i przemyślenia, które (po zaopiniowaniu przez kolegium) ukazywały się na łamach miesięcznika. Zasadniczo każdy numer liczył około 20 stron, zawierał artykuły, wywiady, informacje oraz ciekawostki z życia Kościoła Powszechnego i parafii. Największy nakład liczył 2 tysiące egzemplarzy.

⁵⁹⁵ Rozmowa z ks. Leszkiem Paszkiewiczem. Bydgoszcz 19 marca 2021 r.

o ciągłość podejmowanych duszpasterskich inicjatyw wskazuje na jego odpowiedzialność za wiernych parafii. Proboszcz nie zgadzał się na żadną powierzchowność lub miałość. Podejmowane przez współpracowników pomysły miały być przemyślane i zgodne z aktualnym zapotrzebowaniem wiernych.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych w parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników działało 30 wspólnot. Ich charyzmat i podejmowane inicjatywy spisali liderzy świeccy, którzy, z posłania księdza proboszcza, koordynowali poszczególne prace. Poniższa prezentacja wspólnot pochodzi z kolejnych wydań miesięcznika „Na oścież” z 1998 roku. Kolejność prezentacji jest przypadkowa, zgodna z następnymi wydaniem parafialnego publikatora. Ich opis wskazuje na aktualny, w tamtym czasie, stan rzeczy. W późniejszych latach ich struktura nieraz ulegała zmianie, co zaznaczono w uzupełnieniu. Jednak w większości funkcjonują one w parafii do dziś.

4.1.1. CENTRUM KULTURY KATOLICKIEJ „WIATRAK”

Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak” powstało w 1995 roku, w odpowiedzi na rodzące się potrzeby Nowego Fordonu – w tamtym czasie ciągle budującej się i rozwijającej dzielnicy Bydgoszczy. Pomysł na tę inicjatywę zrodził się wśród studentów Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”. W pierwszych miesiącach 1996 roku CKK ogłosiło konkurs na nazwę Centrum. Rozstrzygnięto go 7 maja 1996. Spośród nadesłanych propozycji: „Arka”, „Nasz Dom”, „Opoka”, „Oaza”, „Przystań”, „Harmonia”, „Znicz”, „Feniks”, „Alternatywa”, „Dolina Nadziei”, „Wzrastanie”, „Przylesie”, „Na górkach” wybrano „Wiatrak”. Była to propozycja anonimowego parafianina i nawiązywała do pracy przynoszącej pożytek: ze zmielonego siłami wiatraka ziarna powstaje chleb, a wyprodukowana przy tym energia może posłużyć do oświetlenia lub ogrzania pomieszczeń domu⁵⁹⁶. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku największym problemem społeczności Fordonu, nazywanej wtedy „miastem w mieście”, był brak życia kulturalnego, skierowanego zarówno do dorosłych jak i do dzieci, a przede wszystkim do młodzieży. To właśnie jej w Fordonie jest najwięcej. CKK „Wiatrak” pragnęło wyjść naprzeciw tym potrzebom. Już w 1998 roku instytucja ta prowadziła stałe zajęcia dla około 400 dzieci w 21 kółkach zainteresowań (m.in. kółko plastyczne, ceramiczne, szachowe, piłki nożnej, koszykówki, tańca towarzyskiego, kółko PTTK oraz wioślarskie). Prowadziła też formy okazjonalne: półkolonie letnie, obozy, świetlice zimowe, konkursy plastyczne itp. Dzięki współpracy z Duszpasterstwem Akademickim „Martyria” i Grupą

⁵⁹⁶ Zob. „Na oścież”, 5 (32) 1996, s. 9.

Parafialną „Dąb” organizowano koncerty oraz festyny dla Fordonu i okolic. Zaangażowanym w działalność towarzyszyło marzenie stworzenia specjalnego Domu, w którym każdy mógłby znaleźć swoje miejsce, bowiem korzystanie z domu katechetycznego, który ledwie mieści liczne wspólnoty działające w parafii, przekracza możliwości „Wiatraka”. Anna Leszczyńska, od początku związana z CKK (a potem także z Fundacją) „Wiatrak” wspomina: „Chcieliśmy, by naszym domem stała się dawna kaplica, od wielu lat nieużywana, wymagająca tym samym remontu oraz zaadaptowania do nowych warunków. Niestety - jako placówka oświatowa niepubliczna - nie mieliśmy środków na remont i przebudowę. Szukaliśmy więc pomocy. Wiedzieliśmy, jak wiele dobrego można zrobić w Fordonie i dla Fordonu, ale także jak wiele można stracić przez nieuwagę, ignorancję oraz niepoważne traktowanie problemów pustyni kulturalnej tej dzielnicy miasta. Od samego początku towarzyszyło nam pragnienie, by Fordon zakwitł”⁵⁹⁷.

Od 2003 roku CKK „Wiatrak” rozszerzyła swoją działalność o fundację i została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego. W 2013 roku „Wiatrak” „wprowadził się” do nowoczesnego, wybudowanego z rozmachem na fundamentach pierwszej kaplicy, Domu Jubileuszowego Jana Pawła II. W tym czasie nastąpił największy rozkwit działalności placówki. Z oferty zajęć tygodniowo korzystało ponad dwa tysiące mieszkańców Fordonu, a nawet całej Bydgoszczy i okolic (jak często było to określane przez dyrekcję: „od maluszka do staruszka”). Dodatkowo, w murach Domu Jubileuszowego, działalność ośrodka kultury została wzbogacona o niepubliczne przedszkole „U Karolka” oraz kawiarnię artystyczną „Młynek”. Prężnie rozkręcała swoją działalność sala kinowo-widowiskowa z możliwością zgromadzenia ponad 200 widzów.

W czerwcu 2019 roku, decyzją ordynariusza, biskupa Jana Tyrawy, długoletni dyrektor CKK, prezes fundacji, budowniczy Domu Jubileuszowego, duszpasterz akademicki i wikariusz parafii ks. Krzysztof Buchholz, przeniesiony został do pracy duszpasterskiej w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy⁵⁹⁸.

4.1.2. PORADNIA WSPARCIA I POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ „PRYZYSTAŃ”

Poradnia Wsparcia i Pomocy Psychologicznej „Przystań” powstała w 1996 roku. Zrodziła się z potrzeby dotarcia do społeczności Fordonu (szczególnie młodzieży i małżonków) z podstawową pomocą w dziedzinie leczenia zaburzeń społecznych. Zarówno rodzice, jak i

⁵⁹⁷ Rozmowa z Anną Leszczyńską, APKM. Por. także: „Na oścież”, 10 (55) 1998, s. 7.

⁵⁹⁸ Zob. Kronika parafialna, tom 5, APKM.

dzieci mogli w poradni odnaleźć schronienie, poradę i kompetentną pomoc. W poradni, działającej przy CKK „Wiatrak”, pracowało dwóch psychologów, psychiatrę, położną, dwóch prawników i teolog. Poradnia miała charakter katolicki i służyła pomocą ludziom w różnych sprawach. Osoby pracujące w poradni były do dyspozycji parafian i służyły im pomocą w następujących przestrzeniach wsparcia: pomoc osobom poszkodowanym przez sekty, pomoc rodzicom i dzieciom w przypadkach nieporozumień rodzinnych, udzielanie pomocy prawnej, profilaktyka i terapia w kryzysach rodzinnych. Szczególnym rodzajem pomocy był telefon zaufania, czynny w poniedziałki, czwartki i piątki od godz. 18.00 do 20.00. Osoby pracujące w poradni wskazują, że telefon wsparcia cieszył się szczególnym powodzeniem. Problemów, które były przedmiotem zainteresowania dzwoniących, nie sposób było wyliczyć. Były to między innymi kwestie związane z: pierwszą miłością nastolatków, nieporozumienia w rodzinie, utrata kogoś bliskiego, czy chęć przyjaznej rozmowy⁵⁹⁹.

Największe zainteresowanie działalnością poradni dotyczyło lat 2000-2010. Aktualnie, w ramach działalności poradni, „Wiatrak” oferuje jedynie konsultacje psychologiczną i pedagogiczną.

4.1.3. CHÓR PARAFIALNY „FORDONIA”

Parafialny chór „Fordonia” założony został 12 lutego 1992 roku z inicjatywy księdza Tomasza Cyla, wikariusza parafii, oraz dyrygenta Mariana Wiśniewskiego. Chór, od początku istnienia, czynnie uczestniczy w życiu muzycznym i religijnym parafii, osiedla, miasta i regionu. Prezesem chóru jest Józef Szczęsny. Aktualnie chór posiada również drugiego dyrygenta. Jest nim Michalina Spychalska. Chór koncertował w parafiach bydgoskich oraz wielu miejscowościach, zwłaszcza regionu kujawsko-pomorskiego i Kaszub, a także w Krakowie, Licheniu, Niepokalanowie, Chojnicach, Gnieźnie, Chełmnie, Solcu Kujawskim. W 1997 roku brał udział w uroczystościach 1000-lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie z udziałem papieża Jana Pawła II, a w 1999 roku podczas kolejnej wizyty papieskiej na bydgoskim lotnisku. W 1997 roku zdobył w kategorii chórów mieszanych „Puchar Wojewody Bydgoskiego”, a dwa lata później I miejsce w konkursie chórów „O Puchar Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego”. W 1998 roku stan osobowy chórzystów przekroczył 50 osób. Od 2 września 2004 roku chór został zarejestrowany jako Stowarzyszenie Muzyczne „Fordonia”.

⁵⁹⁹ Zob. „Na oścież”, 10 (55) 1998, s. 7.

Spotkania chóru odbywają się w środy o godz. 17:00 w sali domu katechetycznego. „Fordonia” czynnie uczestniczy w oprawie muzycznej sumy parafialnej o godz. 8:30. Zaproszona, występuje w innych parafiach, uświetnia Dni Kultury Chrześcijańskiej, a także daje koncerty przy okazji innych okoliczności. Aktualnie „Fordonia” ograniczyła swoją działalność do występów podczas najważniejszych uroczystości parafialnych. Związane jest to z brakiem nowych adeptów śpiewu chóralnego, mogących zasilić grono starzejących się członków chóru⁶⁰⁰.

4.1.4. WSPÓLNOTA DZIECI SZCZEGÓLNEJ MIŁOŚCI

Wspólnota założona została w 1987 roku, przy wydatnej pomocy księdza Zygmunta Trybowskiego, który zawsze był szczególnie otwarty na pomoc najbardziej potrzebującym. Od samego początku opiekunami wspólnoty byli Gabriela i Jerzy Rybkowie. Wspólnota skupiała w swoich szeregach dzieci z niepełnosprawnością ruchowo-intelektualną. Początkowo liczyła ona kilkoro dzieci, które zostały objęte nauką religii i przygotowaniem do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Uroczystość ta po raz pierwszy miała miejsce w parafii w 1989 roku. W kolejnych latach wspólnota znacznie się powiększyła. Dzieci poczuły się bezpieczne, kochane i odwzajemniały te uczucia. Podczas wspólnych wyjazdów wakacyjnych następowała pełna, wzajemna akceptacja i życzliwa pomoc. W wyjazdach i przygotowaniach do uroczystości towarzyszyła dzieciom spora grupa młodzieży, którą wspólnota pozyskała przy pomocy wikariuszy parafii - księdza Tomasza Cyla i księdza Leszka Paszkiewicza. W 1997 roku wspólnota obchodziła swoje dziesięciolecie⁶⁰¹.

⁶⁰⁰ Zob. „Na oścież”, tamże.

⁶⁰¹ Zob. „Na oścież”, tamże. O początkach działalności wspólnoty czytamy we wspomnieniach Gabrieli i Jerzego Rybków: „Pierwsze wakacje i pierwszy wyjazd na letnie Rekolekcje do Górki Klasztornej. Wspaniałe przeżycia całej Wspólnoty, radosne twarzązki dzieci i jednocześnie odkrycie strasznego zagubienia, izolacji i znieczulicy społecznej na problemy rodzin dzieci niepełnosprawnych. Ile hartu ducha, wspólnotowej modlitwy i życzliwości potrzeba było tym rodzinom, by po kilku latach Dzieci Specjalnej Miłości mogły w pełni czuć się bezpieczne i kochane. Nie potrzeba żadnego współczucia, tylko normalnego traktowania dzieci i ich rodziców. Bóg ich obdarzył właśnie takimi, a nie innymi dziećmi i za nie też trzeba umieć Bogu dziękować. Następne lata to kolejne lekcje katechezy, przygotowań do Pierwszej Komunii Świętej, a starsze dzieci do Sakramentu Bierzmowania. Msze święte odbywają się w drugą niedzielę miesiąca o godz. 15:00, a po nich agapa. Są również wyjazdy na letnie i zimowe wypoczynki. Dzięki ludziom o dobrych i otwartych sercach, którzy odpowiadali na nasze prośby o pomoc finansową, o udostępnienie obiektów, które spełniały warunki sanitarno-bytowe, dzieci wyjechały po raz drugi do Górki Klasztornej, do Otorowa, a od trzech lat mogły przebywać na wypoczynku w ośrodku wczasowym w Sępólnie. Również w tym roku, na przełomie miesiąca czerwca i lipca dzieci nasze przebywały w Sępólnie. Od początku zawiązania się Wspólnoty współpracuje z nami grupa młodzieży z Oazy i Duszpasterstwa Akademickiego. Ci młodzi ludzie swój urlop, wakacje i wolny czas częściowo poświęcają wspólnocie i wypada wymienić chociażby niektóre imiona: Beata, Magda, Ania, Marcin, Agnieszka, Violeta, Rafał, Piotr, Dorota, Krzysztof, Sławek. Obecnie wspólnotę prowadzi ksiądz Leszek Paszkiewicz wraz z siostrami zakonnymi i katechetką p. Grażyną”. Zob. „Na oścież”, 7 (1993), s. 5.

Na przełomie nowego tysiąclecia, podopieczni wspólnoty zasilili wiele rodzących się do życia organizacji pożytku publicznego, które pozyskując dotacje państwowe i samorządowe, objęły profesjonalną opieką dzieci oraz ich rodziny. Spowodowało to stopniowe odchodzenie członków wspólnoty do innych organizacji. Niewątpliwie, proces ten przyspieszyła śmierć księdza Trybowskiego. Nieobecność *spiritus movens* inicjatywy oraz pogarszający się stan zdrowia liderów grupy osłabiły więzi między członkami wspólnoty i ostatecznie przyczyniły się do jej rozwiązania w 2005 roku.

4.1.5. GRUPA PARAFIALNA CZCICIELI MATKI BOSKIEJ FATIMSKIEJ „DĄB”

Grupa jest jedną z wielu formacji działających przy parafii. Powstała spontanicznie jako owoc nawiedzenia parafii przez cudowną figurę Matki Boskiej Fatimskiej w 1996 r. „Dąb” zasiłiły osoby, które aktywnie pracowały podczas przygotowań do wspomnianej uroczystości. Jest to grupa o charyzmacie maryjnym, lecz w parafii gotowa również do służby w przygotowaniu wielu prac fizycznych i kulturalnych. Oprócz tego czyni sporo dla rozwoju formacji duchowej. Podejmuje comiesięczne Dni Fatimskie (zawsze 21-go dnia miesiąca), czy nabożeństwa maryjne w święta i dni poświęcone Najświętszej Maryi Pannie⁶⁰².

Aktualne zadania członków grupy „Dąb” wiążą się z koordynacją nabożeństw fatimskich (każdego 13-tego dnia miesiąca od maja do października) oraz opieką nad prowadzeniem przez poszczególne wspólnoty majowych i czerwcowych nabożeństw o godz. 21:00 przy figurze Matki Boskiej Fatimskiej i krzyżu misyjnym. Członkowie „Dębu” (obecnie jest ich około 15 osób) podejmują formację w innych wspólnotach parafii, ale ciągle pielęgnują w sobie pierwotne poczucie przynależności.

4.1.6. KOŁO MISYJNE

Koło Misyjne powstało w 1991 roku i działało w parafii do 2008 roku. Założyła je siostra Rafała ze Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego. W następnych latach ster koła przejęły siostry Daria, Krystyna i Miriam z tego samego zgromadzenia. Koło należało do Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci, które realizuje szereg zadań wspomagających papieskie dzieła misyjne. Dzieci w kole misyjnym urważliwiane były na to, że są małymi misjonarzami. Otaczały rówieśników z krajów misyjnych codzienną modlitwą oraz wspomagały ich drobnymi ofiarami. Na terenie parafii angażowały się w różne akcje. Do tradycji należały coroczne jasełka, kolędnicy misyjni, misteria, przedstawienia misyjne itp. W każdy I czwartek miesiąca,

⁶⁰² Zob. „Na oścież”, tamże, s. 8.

o godzinie 17.00, odprawiana była Msza święta, w czasie której dzieci modliły się we wszystkich intencjach misyjnych. W 1998 roku koło liczyło około 20 osób. Tworzyły je dzieci w wieku od 8 do 14 lat. Spotkania animowały Ewa i Karolina Gierszał w każdy wtorek o godzinie 17.30 w domu katechetycznym⁶⁰³.

Koło Misyjne zakończyło swoją działalność z powodu odejścia z parafii sióstr zakonnych (opiekujących się dziełem) i braku chętnych liderów świeckich w kontynuowaniu prac koła.

4.1.7. TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO

Towarzystwo przyjaciół KUL istnieje od 1922 roku. O. Jacek Woroniecki OP, ówczesny rektor Uniwersytetu, postanowił zjednoczyć wszystkich (studentów absolwentów, nauczycieli akademickich), którym na sercu leżało dobro, bardzo młodej wtedy, ale niezwykle prężnie rozwijającej się, katolickiej uczelni w kraju. Dzięki zaangażowaniu Władz Uczelni można było powołać stowarzyszenie, które zaczęło pełnić funkcję mecenasa Uniwersytetu. Towarzystwo Przyjaciół KUL nie tylko troszczy się o materialne wsparcie Uczelni, ale także zabiega o szerzenie idei, by kształtować w środowiskach uniwersyteckich postawy religijno-moralne, zgodne z nauką Kościoła katolickiego⁶⁰⁴.

W parafii Królowej Męczenników członkami Towarzystwa Przyjaciół KUL są osoby, którym bliskie są sprawy uczelni w Lublinie. Deklarują się oni systematycznie wpłacać pewną kwotę pieniędzy na potrzeby Uczelni. Zbudowany, na podstawie deklaracji, preliminarz wpływów od poszczególnych grup parafialnych, pozwala rektorowi KUL na sformułowanie wielkości wpływów z tej dziedziny do rocznego budżetu uczelni. Towarzystwo ma również wielu członków wspierających, czyli takich, którzy dokonują wpłat wtedy, kiedy pozwalają im na to ich możliwości finansowe. Warto przy okazji zaznaczyć, że z pomocy finansowej Towarzystwa korzystało kilku naszych parafian studiujących na tej katolickiej uczelni. Prezesem parafialnej grupy Towarzystwa Przyjaciół KUL niezmiennie była Aleksandra Nalewalska⁶⁰⁵.

Towarzystwo Przyjaciół KUL zostało rozwiązane na przełomie nowego tysiąclecia z powodu braku nowych członków zasilających grupę. Jednak, kilkoro dotychczasowych członków, wciąż samodzielnie wspiera działalność katolickiej uczelni modlitwą i ofiarą. Do

⁶⁰³ Zob. „Na oścież”, tamże.

⁶⁰⁴ Zob. <https://tpkul.pl/o-nas/>

⁶⁰⁵ Zob. „Na oścież”, tamże, s. 8

dnia dzisiejszego, w drugie święto Bożego Narodzenia oraz Wielkiej Nocy, odczytywany jest parafianom list rektora tej uczelni oraz zbierane są ofiary na jej potrzeby.

4.1.8. NEOKATECHUMENAT

Droga Neokatechumenalna narodziła się w 1964 roku w Madrycie, gdzie hiszpański malarz Francisco José Gómez Argüello (Kiko), po przeżyciu kryzysu egzystencjalnego, odkrywa w cierpieniu niewinnych tajemnicę Chrystusa Ukrzyżowanego. To doświadczenie prowadzi go do porzucenia wszystkiego. Podążając śladami Charles'a de Foucauld, postanawia zamieszkać wśród biednych z Palomeras Altas. Temperament artystyczny Kiko, jego doświadczenie egzystencjalne, a później formacja katechetyczna, przygotowanie teologiczne oraz gruntowna znajomość Tajemnicy Paschalnej i odnowy Soboru Watykańskiego II dało początek kerygmatycznej, teologiczno-katechetycznej syntezy, będącej trzonem procesu ewangelizacji dorosłych, na którym opiera się Droga Neokatechumenalna. Neokatechumenat to powracanie do korzeni chrześcijaństwa oraz dogłębne poznawanie tajemnicy chrztu świętego⁶⁰⁶.

Ruch Droga Neokatechumenalna w parafii Królowej Męczenników powstał w parafii w marcu 1988 roku. Zaczynem jego powołania była informacja katechistów z Gdańska, złożona proboszczowi Trybowskiemu, dotycząca istoty działalności wspólnoty. Następnie odbył się cykl katechez, po których zawiązała się pierwsza wspólnota. Opiekunem pierwszej wspólnoty został ksiądz Zygmunt Trybowski, który pozostał „na drodze” formacji do końca życia. Neokatechumenat na początku drogi liczył ok. 30 osób; dziś tworzy go około 250 osób w 7 wspólnotach. Każdą wspólnotą opiekuje się prezbiter. Członkowie wspólnoty, poza pogłębianiem istoty wiary, zajmują się głoszeniem Dobrej Nowiny w domach parafian. Spotykają się w ciągu tygodnia na Liturgii Słowa; a w wigilię każdej niedzieli sprawowana jest Eucharystia. Co jakiś czas odbywa się konwiwencja i głoszone są katechezy. W parafii Neokatechument troszczy się o przygotowanie stacji procesji Bożego Ciała oraz angażuje się w koordynację Misterium Męki Pańskiej w fordońskiej Dolinie Śmierci. W parafii wspólnotą opiekuje się ksiądz proboszcz, a z ramienia świekich przewodzi nią Bogdan Żurawski. Obecnie jest to najliczejsza wspólnota apostołska działająca w parafii⁶⁰⁷.

⁶⁰⁶ Zob. <https://neocatechumenaleiter.org/pl/historia/>

⁶⁰⁷ Zob. „Na oścież”, tamże, s. 8.

4.1.9. DOMOWY KOŚCIÓŁ - OAZA RODZIN

Domowy Kościół, nazywany także Oazą Rodzin, jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele katolickim, działającym w Ruchu Światło-Życie. Jego założycielem był Sługa Boży ks. prof. Franciszek Blachnicki. W rozwoju Domowego Kościoła ściśle współpracowała z założycielem siostra Jadwiga Skudro RSCJ. Duchową kolebką Domowego Kościoła jest Krościenko n. Dunajcem, gdzie w 1973 roku odbyły się pierwsze oazy rodzin. Domowy Kościół zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli dążenie do bycia bliżej Boga w jedności ze współmałżonkiem. Jest ruchem, który chce pomóc małżeństwom trwającym w sakramentalnym związku, ugruntowuje jednośc małżeńską, która stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim. Umacnianiu jedności w małżeństwie i rodzinie służą następujące elementy formacyjne, zwane także „zobowiązaniem”: modlitwa osobista, małżeńska i rodzinna; regularne czytanie Pisma Świętego; comiesięczny dialog małżeński; reguła życia (czyli systematyczna praca nad sobą); uczestnictwo, przynajmniej raz w roku, w rekolekcjach formacyjnych. Podstawowa praca formacyjna realizowana jest w małych wspólnotach, zwanych kręgami. Krąg tworzy 4 - 7 małżeństw, a spotkania odbywają się raz w miesiącu. Kręgi tworzą jedną wielką rodzinę, wrażliwą na problemy drugiego człowieka, starającą się jednocześnie nieśc pomoc nie tylko członkom wspólnoty. W parafii istnieje 6 kręgów, liczących po 5-6 małżeństw. Każdym kręgiem opiekuje się kapłan. Wspólnota aktywnie uczestniczy w życiu parafii, m.in. przygotowując „czuwania z Maryją” (każdego 16 dnia miesiąca o godz. 20.00) oraz Msze oazowe (pierwszy piątek miesiąca); pomaga również w organizacji uroczystości kościelnych i akcji charytatywnych. W parafii, każdego roku, odbywają się Rejonowe Dni Wspólnoty oraz wielkopostny Diecezjalny Dzień Wspólnoty, połączony z nabożeństwem Drogi Krzyżowej w fordońskiej Dolinie Śmierci. Parą odpowiedzialną w parafii za kręgi domowego Kościoła jest Agata i Andrzej Hutkowie. Wraz ze neokatechumenatem, Domowy Kościół jest najliczniejszą wspólnotą parafialną⁶⁰⁸.

4.1.10. KATOLICKIE PORADNICTWO RODZINNE

Początki Poradnictwa Rodzinnego w Polsce łączą się ściśle z wprowadzeniem w kwietniu 1956 roku ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży, która to ustawa, mając podłoże ideologiczne i polityczne uderzała w dobro polskich rodzin. W odpowiedzi, Episkopat Polski, w czerwcu 1956 roku, zalecił organizowanie na terenie kraju Katolickich Poradni

⁶⁰⁸ Zob. „Na oścież”, tamże.

Mażeńskich, które miały być miejscem głoszenia prawdy o godności ludzkiego życia i jego ochronie od momentu poczęcia w łonie matki⁶⁰⁹.

Katolickie Poradnictwo Rodzinne istnieje przy parafii od początku jej istnienia. Jego apostołstwo skierowane jest do małżonków i narzeczonych pragnących przyjąć sakrament małżeństwa. Celem spotkań w Poradnictwie Rodzinnym jest pomoc w kształtowaniu prawidłowej postawy w realizowaniu miłości małżeńskiej i rodzicielskiej w oparciu o naukę Kościoła. Posługują w nim instruktorzy, którzy, po odpowiednim przeszkoleniu i egzaminie, otrzymali misję kanoniczną uprawniającą do apostołowania w tej dziedzinie⁶¹⁰. Aktualnie poradnictwem zawiadują Anna i Dawid Myszkowie, na co dzień formujący się w Oazie Rodzin. Od wielu lat nieocenioną pomocą dla poradnictwa rodzinnego są, organizowane dwa razy w roku przez Diecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”, spotkania dla par i narzeczonych pt. „Co i jak, zanim powiesz tak”. Spotkania składają się z części wykładowych, warsztatowych oraz dialogowych. Dialog to spotkanie par, które w rozmowie dotyczących poruszanych podczas wykładów treści. Mają one pobudzić uczestników do refleksji nad wzajemną relacją i dzielenia się spostrzeżeniami oraz emocjami. Tematy tzw. „Coijaków” skupiają się wokół trzech obszarów budowania więzi: duchowej, psychicznej i cielesnej. Przykładowymi tematami spotkań są: „Adam i Ewa - rajskie początki. Teologia ciała Jana Pawła II w pigułce”, „Kobiecość i męskość. Dwa sposoby bycia człowiekiem. Jedność w różnorodności”, „Bliskość w małżeństwie. Nasza intymność i seksualność”, „Mówić, słuchać, rozumieć. Komunikacja w relacji”, „Moja historia życia i jej wpływ na naszą miłość”, „Naturalne Metody Rozpoznawania Płodności” i inne⁶¹¹. Każdego roku z „Coijaków” korzysta od 20-30 par z różnych parafii diecezji, a nawet całego kraju.

4.1.11. SCHOLA DZIECIĘCA „SAMEMU BOGU”

Schola powstała w październiku 1995 roku przyjmując nazwę „Samemu Bogu”. Pierwszymi jej opiekunami były s. Miriam Skonieczna SSpS oraz Karolina Lica. Na początku swej działalności zespół liczył 10 osób. Po kilku latach liczba członków scholi wzrosła do 24 osób. Pierwszą animatorką muzyczną była Karolina Lica, a duchowym opiekunem, z ramienia proboszcza, ksiądz Sławomir Szwagrzyk. Początkowo była to schola dziecięca, która śpiewała podczas niedzielnej Mszy świętej dla dzieci oraz brała udział w licznych imprezach organizowanych przez parafię. Następnie przygotowywała oprawę muzyczną Eucharystii z

⁶⁰⁹ Zob. <https://poradnictworodzinne.org/historia.php>

⁶¹⁰ Zob. „Na oścież”, tamże, s. 8

⁶¹¹ Zob. http://www.coijak.org.pl/1_6_tematyka.html

udziałem młodzieży, w niedzielę o godzinie 10.00. W najbardziej dynamicznym okresie działania zespół zdobył wiele nagród i wyróżnień, z których warto wymienić: w 1999 roku - I miejsce w kategorii dziecięcej na Festiwalu Piosenki Religijnej „Serce Dzieciom” w Nowej Wsi Wielkiej; w 2001 roku - II miejsce w Przeglądzie Kolęd i Pastorałek w MDK nr 2 w Bydgoszczy; w 2002 roku - I miejsce w kategorii dziecięcej na Festiwalu Piosenki Religijnej „Serce Dzieciom” w Nowej Wsi Wielkiej; w 2003 roku - I miejsce na Festiwalu „Adalbertus” w Gnieźnie; w 2003 roku - I miejsce w kategorii młodzieżowej na Festiwalu Piosenki Religijnej „Serce Dzieciom” w Nowej Wsi Wielkiej; w 2004 roku – nagrodę *GRAND PRIX* na Festiwalu Piosenki Religijnej „Serce Dzieciom” w Nowej Wsi Wielkiej; w 2007 roku - I miejsce na Festiwalu „Maria Carmen” w Górcie Klasztornej. W 2000 roku została wydana płyta „Jestem By Kochać Cię”⁶¹².

Obecny skład zespołu tworzą dorośli członkowie pierwotnego składu. Schola przekształciła się zatem w zespół muzyki chrześcijańskiej, który kilka razy w roku animuje śpiew podczas liturgii: Mszy świętej Pasterki Bożego Narodzenia o godz. 22:00 oraz nabożeństw Drogi Krzyżowej z udziałem młodzieży o godz. 20:00 w piątki Wielkiego Postu. Zespół bierze udział również w innych wydarzeniach muzycznych, takich jak nagranie płyty „Music for ŚDM” lub koncercie kolęd „Zaśpiewajmy Zygmunтови”, z racji 20 rocznicy śmierci księdza Zygmunta Trybowskiego.

4.1.12. STOWARZYSZENIE WSPIERANIA POWOŁAŃ

Stowarzyszenie Wspierania Powołań archidiecezji gnieźnieńskiej powstało 8 grudnia 1993 roku. Założycielem i prezesem był śp. ks. kan. dr Jan Tadych. Celem SWP archidiecezji gnieźnieńskiej było niesienie pomocy duchowej i materialnej alumnom Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Członkowie stowarzyszenia przyjmują na siebie obowiązek: przykładnego życia chrześcijańskiego, modlitwy o powołania i za powołanych do kapłaństwa i życia konsekrowanego, pełnienia uczynków miłosierdzia w intencji dobrej formacji kandydatów do kapłaństwa, przestrzegania statutu oraz składania dobrowolnej składki członkowskiej. Członkowie wypełniają deklaracje, otrzymują legitymację, wpłacają dobrowolne składki.

Przy parafii Królowej Męczenników stowarzyszenie powstało we wrześniu 1996 roku. O jego powołanie zabiegał sam ksiądz Zygmunt Trybowski. Doskonale rozumiał, że powołania do służby Bożej w Kościele rodzą się najpierw z modlitwy wstawienniczej. W każdy pierwszy

⁶¹² Zob. „Na oścież”, tamże, s. 9. Por. także: <https://mbkm.pl/archiwum/g18.htm>.

czwartek miesiąca członkowie SWP gromadzili się razem z członkami Żywego Różańca na Mszy świętej, którą najczęściej sprawował ksiądz proboszcz. Przyjęło się, że ofiara zebrana podczas tej Mszy świętej przekazywana była do kurii na potrzeby archidiecezji gnieźnieńskiej. Członkowie stowarzyszenia brali, co jakiś czas, udział w regionalnych spotkaniach, organizowanych przez parafię pw. św. Trójcy w Bydgoszczy oraz w Eucharystii sprawowanej w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie w intencji żyjących i zmarłych członków stowarzyszenia⁶¹³.

Kiedy w 2004 roku powołano do istnienia diecezję bydgoską i utworzono Wyższe Seminarium Duchowne, aplikowano gnieźnieńskie statuty w struktury nowej diecezji. Nowy prezes i zarząd podejmował zadania wynikające z przejętego statutu. Aktualnie członkowie stowarzyszenia w parafii Królowej Męczenników (jest ich około 20) gromadzą się w każdy pierwszy czwartek miesiąca, by o godz. 18:00 poprowadzić modlitwę różańcową w intencji powołań, uczestniczyć we Mszy świętej wotywniej o Najświętszej Eucharystii o godz. 18:30, a po niej w „Godzinie świętej” przed Najświętszym Sakramentem. Po zakończonej liturgii, członkowie wspólnoty udają się do sali Domu Parafialnego na spotkanie formacyjne, połączone z omówieniem aktualnych spraw organizacyjnych. Obecnie, od wielu lat, prezesem stowarzyszenia jest Ryszard Dadek, ojciec kapłana-misjonarza pracującego w Kazachstanie.

4.1.13. ŻYWY RÓŻANIEC DOROSŁYCH I DZIECI

Ksiądz Trybowski był wielkim czcicielem Matki Bożej. Codziennie odmawiał różaniec. Do tej modlitwy często zapraszał innych. Od samego początku istnienia parafii proboszcz pragnął, by przed każdą Mszą świętą wierni gromadzili się na odmawianie tej modlitwy. Wspólnota Żywego Różańca powstawała wraz z intensywnym napływem kolejnych parafian. Założył ją ksiądz proboszcz. Z początku wspólnota liczyła 5 róż po 15 osób w każdej. Należeli do nich mężczyźni i kobiety, przeważnie osoby starsze i schorowane. Pierwszego dnia każdego miesiąca wymieniali się „tajemniczkami” (tajemnice różańcowe). Dbali o to zelatorzy (animatory) poszczególnych róż. W każdy pierwszy czwartek miesiąca odbywało się w kaplicy spotkanie wszystkich róż. Uczestniczył w nim ksiądz proboszcz. Oprócz wspólnego odmawiania różańca, ksiądz proboszcz wygłaszał kazanie kierowane do wspólnoty różańcowej. Osobną wspólnotę różańcową tworzyły dzieci. W październiku 1997 roku udało się, przy współpracy katechetek, zorganizować aż 9 róż dzieci po 15 osób w każdej. Dzieci odmawiały różaniec w domu. W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 17.00 odbywały się

⁶¹³ Zob. „Na oścież”, tamże, s. 9

spotkania róż w kościele, gdzie następowała wymiana tajemnic. W kolejnym roku szkolnym powstały kolejne dwie róże. Zespołowe spotkania róż odbywały się nadal w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 17.00⁶¹⁴.

Obecnie, dorośli członkowie Żywego Różańca, spotykają się na modlitwie każdego dnia (oprócz niedzieli) o godz. 7:30 i 18:00. Omadlają intencje Ojca świętego i Kościoła powszechnego, Episkopatu Polski i diecezji. Szczególną jednak troską obejmują Ojczyznę i parafię. Modlą się za kapłanów, rodziny, młodzież i dzieci. Polecają wszystkie dzieła apostolskie parafii Królowej Męczenników. Aktualnie w parafii istnieją jedynie 4 róże różańcowe.

4.1.14. DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE „MARTYRIA”

24 maja 1936 roku, pod przewodnictwem kard. Aleksandra Kakowskiego i Augusta Hlonda, odbyła się wielotysięczna pielgrzymka akademicka na Jasną Górę. Wtedy to po raz pierwszy młodzież złożyła ślubowanie, które do dziś nazywane jest „Rotą ślubowania”. Po wojnie, w 1947 roku, Prymas bł. kard. Stefan Wyszyński zorganizował pierwsze spotkanie duszpasterzy akademickich, a w 1953 roku rozpoczął działalność pierwszy delegat KEP ds. Duszpasterstwa Akademickiego, którym wybrany został bp. Goliński z Częstochowy. Lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku i okres „Solidarności” były czasem rozkwitu nowych ośrodków duszpasterskich⁶¹⁵.

Duszpasterstwo Akademickie „Martyria” powstało w parafii Królowej Męczenników październiku 1987 roku. Wyrosło z istniejącego już w Starym Fordonie, przy parafii św. Mikołaja, Duszpasterstwa Akademickiego „Emaus”. Zrzeszało ono studentów i pracowników naukowych Akademii Technologiczno-Przyrodniczej w Bydgoszczy. Pierwszym duszpasterzem „Martyrii” był ks. Krzysztof Lewandowski (1987-88), następnie ks. Tomasz Cyl (1988-92), dalej ks. Krzysztof Buchholz (1992-2019), a obecnie studentami opiekuje się ks. Piotr Wachowski. Nazwa duszpasterstwa pochodzi od łac. słowa „martyr” czyli „świadek”, „męczennik” i nawiązuje do miejsca straceń Polaków w czasie II wojny światowej w pobliskiej Dolinie Śmierci. Studenci uczą się, jak żyć, studiować i pracować będąc radosnym świadkiem Ewangelii. Zadaniem Duszpasterstwa Akademickiego jest formacja intelektualna i duchowa oparta na ogólnopolskich założeniach akademickiego hasła „Nauka-Prawda-Miłość”. Organizacja zrzesza studentów (ich rodzeństwo i rodziców), absolwentów, nauczycieli

⁶¹⁴ Zob. „Na oścież”, tamże.

⁶¹⁵ Zob. E. Małachowski, *40 lat Duszpasterstwa Akademickiego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2004, s. 4.

akademickich pobliskich uczelni wyższych, młodzież licealną oraz młodzież pracującą. „Martyria” od 1992 roku była diecezjalnym ośrodkiem Duszpasterstwa Akademickiego archidiecezji gnieźnieńskiej, a od 2004 roku diecezji bydgoskiej.

„Martyria” dwa razy w tygodniu podejmuje modlitwy na Mszach świętych akademickich (niedziela i środa o godz. 20.00). W środę członkowie spotykają się przy kawie, herbacie na rozmowach tematycznych, a w niedzielę spędzają „chwile z kulturą” (może to być obejrzenie wspólnie dobrego filmu, wizyta ciekawego gościa lub pójście na koncert). Gdy nadarzy się okazja, studenci organizują zabawy andrzejkowe, bale przebierańców, otrzęsiny najmłodszych adeptów. Nadto uczestniczą w rekolekcjach, dniach skupienia oraz tworzą dekoracje w świątyni⁶¹⁶.

Obecnie „Martyria” to nie tylko część studencka, której przewodzi tzw. Załoga, czyli grono młodzieży akademickiej, ale również spora grupa absolwentów tzw. Wspólnoty „Martyria”. Tworzą ją rodziny i osoby żyjące samotnie, które po formacji studenckiej postanowiły kontynuować ją w oparciu o autorskie programy, pisane każdego roku przez członków wspólnoty, na podstawie pastoralnych wytycznych hasła roku duszpasterskiego w Polsce. Program formacyjny powinien być zaakceptowany przez duszpasterza. Wspólnotę „Martyria” tworzy obecnie siedem wspólnot małżeńskich (po 5 małżeństw w każdej), dwie grupy „singlowe”: żeńska i męska (po 7 osób w każdej), studencka „Załoga” (od 10 do 15 osób) oraz młodzież licealna „4don4LORD” (10-15 osób). Osobno, w strukturze Wspólnoty „Martyria”, obecna jest, około 50 osobowa, grupa tzw. Żywego Akademickiego Różańca, która modlitwą i postem wspiera wszystkie dzieła apostolskie Wspólnoty „Martyria”. Cała wspólnota (wraz z dziećmi małżeństw) liczy około 250 osób. Obok Neokatechumenatu jest to aktualnie najliczniejsza wspólnota w parafii.

4.1.15. BIURO PARAFIALNE

Każda parafia zobowiązana jest do posiadania kancelarii parafialnej. Jest to wspólnota osób duchownych i świeckich, istniejąca w celu służenia mieszkańcom osiedla w formalnym załatwianiu spraw związanych z istnieniem i funkcjonowaniem życia parafialnego. Ksiądz Zygmunt od samego początku obecności w parafii zabiegał o stały kontakt z wiernymi. Każdego dnia spotykał się z nimi podczas Mszy świętej o godz. 8:30, a później w biurze parafialnym. Tutaj osobiście przyjmował interesantów. W parafii biuro parafialne było (jest nadal) czynne od poniedziałku do piątku, w godz. 9:00-10:00 oraz po południu, w godz. 16:00-

⁶¹⁶ Zob. „Na oścież”, tamże, s. 9.

17:00. W sytuacji, kiedy ksiądz proboszcz nie mógł być w nim osobiście, wyznaczony był przez niego do posługi dyżurny wikariusz. Po południu kapłanowi zamiennie pomagały panie: Irena Guzińska, Lidia Szoch, Grażyna Racinowska oraz Maria Glińska. Pani Maria Glińska zajmowała się dodatkowo szeroko rozumiana księgowością (liczeniem ofiar z niedzielnej składki, płaceniem rachunków parafialnych i kontaktem z urzędami zewnętrznymi). Panie były upoważnione do wystawiania zaświadczeń, przyjmowania intencji mszalnych, ustalania terminu ślubu, załatwiania formalności związanych z sakramentem chrztu świętego, przygotowania i wydawania kartek do spowiedzi wielkanocnej⁶¹⁷. Obsługa biura była więc pełniona przez kilkusobową wspólnotę wolontariuszek.

Od wielu lat tak już nie jest. Obecnie opiekę nad biurem parafialnym sprawuje ksiądz proboszcz Jan Andrzejczak, którego wspierają kolejni parafianie, podejmujący posługę na rzecz parafii. Księgowością zajmuje się pani Aleksandra Hołubowicz. W czasie nieobecności proboszcza posługę zastępczą pełni ksiądz wikariusz. Kancelaria czynna jest niezmiennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 9:00 do 10:00 oraz od 16:00 do 17:00.

4.1.16. ZESPÓŁ SYNODALNY

W historii Kościoła sprawy o szczególnie doniosłym znaczeniu omawiano i rozstrzygano na synodach powszechnych, diecezjalnych i plenarnych („synod” to greckie „syn”-razem i „hodos”- droga). Z inicjatywy Prymasa Polski, abp. Józefa Glempa, zwołany został w latach 1991-1999 II Synod Plenarny dla diecezji polskich. Został on uroczyście otwarty przez Jana Pawła II 8 czerwca 1991 roku. Synod zrodził się z pilnej potrzeby refleksji nad Kościołem jako środowiskiem kształtowania nowej świadomości i ewangelizacji. W 1995 roku, decyzją metropolity gnieźnieńskiego, abp. Henryka Muszyńskiego, parafia Matki Boskiej Królowej Męczenników włączona została do prac III Powojennego Synodu Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Przy Królowej Męczenników Parafialny Zespół Synodalny powstał w 1992 roku. Organ liczył kilkunastu członków. Spotkania odbywały się w każdy trzeci czwartek miesiąca. Kościelnym opiekunem i „strażnikiem” depozytu wiary był ksiądz Grzegorz Kuliński. Zespół podejmował aktualne zadania Kościoła według tzw. „znaków czasu”. Oparte są one na zasadach: zamysł Boży i nauka Magisterium Kościoła; część socjologiczna - tj. stan faktyczny zjawiska; część pastoralna – co należy czynić dalej? Poprzez wspólną modlitwę, refleksję i wnioski zespół chciał pogłębiać przyjaźń z Jezusem Chrystusem. Czynił to w

⁶¹⁷ Zob. „Na oścież”, 11 (56) 1998, s. 8.

formacji duchowej, intelektualnej i apostołskiej⁶¹⁸. Zakończył on swoją działalność w 1999 roku.

4.1.17. GRUPA ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW „ZEFIR”

Grupy Anonimowych Alkoholików zaczęły funkcjonować w Stanach Zjednoczonych w 1935 roku. Obecnie skupiają na swoich spotkaniach około 3 miliony osób w różnych krajach. Podstawową formą działalności są „meetingi”, podczas których uczestnicy dzielą się swoimi doświadczeniami wychodzenia z choroby alkoholowej. Stwierdzają, że alkoholizm jest chorobą nieuleczalną. Uczestnictwo w grupach AA powstrzymuje ich od spożywania alkoholu. Metodą pracy jest tzw. „praca wg programu 12 kroków” lub „praca z programem 12 tradycji”⁶¹⁹. Z oczywistych względów Grupy AA nie stanowią złączonej z parafią „grupy duszpasterskiej”.

W parafii Królowej Męczenników pierwsza Grupa AA powstała w 1992 roku pod nazwą „Zefirek”. Członkowie niezmiennie spotkają się w każdy wtorek o godz. 18:00. Po kilku latach powstała kolejna grupa AA „Przylesie”. Spotkania tej grupy odbywały się w środy o godz. 18:00 w domu parafilanym na parterze. W każdy poniedziałek o godz. 18:00 mogli przychodzić członkowie rodzin alkoholików, ich znajomi, którzy chcieliby uzyskać poradę w sprawie nakłonienia alkoholików do uczestnictwa w grupie AA. Uczestnictwo było dobrowolne. Obecnie w parafii istnieje jedynie grupa AA „Zefirek”, na spotkania której przychodzi od 10 do 15 osób. Spotkania odbywają się we wtorki o godz. 18:00. Grupie, od początku istnienia, przewodzi Krzysztof Mikulak.

4.1.18. MŁODZIEŻOWY ZESPÓŁ MUZYCZNY „IZRAEL”

Zespół „Izrael” powstał w parafii w 1992 roku z inicjatywy Karoliny Licy, będącej członkiem scholi „Samemu Bogu”. Opiekunem duchowym był ksiądz Grzegorz Kuliński. Zespół tworzył muzykę do poezji księdza Jana Twardowskiego. W 1997 roku wydał pierwszą kasetę pt. „...na ból głowy”. Utwory zespołu cieszyły się dużą popularnością wśród przedstawicieli wszystkich pokoleń, o czym świadczyło wiele nagród (w tym kilka głównych), zdobywanych na festiwalach piosenki religijnej i poezji śpiewanej w całym kraju. Zespół tworzył muzykę ambitną i niekomercyjną, co powodowało wzrost zainteresowania ich twórczością i coraz to lepsze propozycje koncertowe. Na pozytywny odbiór publiczności i jury

⁶¹⁸ Zob. „Na oścież”, tamże.

⁶¹⁹ Zob. „Na oścież”, tamże.

wielu festiwali wpływało bogate instrumentarium, takie jak: gitara akustyczna, gitara basowa, syntezatory, perkusja i saksofon⁶²⁰.

„Izrael” zakończył swoją działalność na przełomie nowego tysiąclecia. Większość młodych tworzących zespół założyło rodziny lub, po zdobyciu wykształcenia i pracy, przeprowadziło się do innych miejscowości. Dzieci niektórych członków zespołu poszły w ślady swoich rodziców – jako młodzieńcy śpiewają i grają na chwałę Boga w tworzonych przez siebie zespołach muzyki chrześcijańskiej. Agata Prokop, córka Karoliny Lica, wraz z pięcioma młodymi ludźmi zainicjowała zespół „Amen+”, który w diecezji bydgoskiej zdobywa popularność poprzez prowadzone wieczory uwielbienia pt. „Serce Ojca”, „Posłani” i „Moje miejsce”.

4.1.19. KOŁO PRZYJACIÓŁ RADIA MARYJA

Rozgłośnia Radia Maryja rozpoczęła swoją działalność 8 grudnia 1991 roku. Początkowo obejmowała zasięgiem jedynie Bydgoszcz i Toruń. Pierwszy nadajnik radiowy zamieszczony został na wieży kościoła pw. św. Jadwigi Królowej na bydgoskim Wzgórzu Wolności. Z czasem zaczęły powstawać koła sympatyków i ofiarodawców rozgłośni. Koło Przyjaciół Radia Maryja w parafii Królowej Męczenników powstało 16 marca 1997 roku, dzięki przychylności księdza proboszcza. Opiekunem Koła jest od tego czasu każdorazowy proboszcz parafii. Świeckim liderem Koła od chwili powstania była Hanna Paśnicka. Koło Przyjaciół Radia Maryja jest sekcją Grupy Parafialnej „Dąb”. Jego celem jest przybliżenie parafianom fenomenu rozgłośni. Głównymi punktami programu Radia Maryja jest katecheza, modlitwa i stały kontakt ze słuchaczami. Jednakże nie wystarcza słuchanie radia. Aby stworzyć Kościół, trzeba dodatkowo trwać we wspólnocie. Rozgłośnia wyrosła z narodu i żyje jego sprawami. Koło organizuje dla swoich członków, sympatyków oraz parafian pielgrzymki do pobliskich sanktuariów maryjnych oraz wyjazdy na uroczystości rocznicowe Radia Maryja. Czynnie współpracuje z innymi wspólnotami parafii, pomagając w organizacji modlitw i nabożeństw maryjnych. W każdą pierwszą sobotę miesiąca, po Mszy świętej o godz. 7:00, członkowie i sympatycy uczestniczą w nabożeństwie wynagradzającym za wszystkie grzechy przeciwko Niepokalanemu Sercu NMP. Od 2004 roku, w każdy piątek o godz. 15:00, podczas całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy, członkowie koła uczestniczą w Koronce do Bożego Miłosierdzia. Działalność koła polega także na dostarczaniu parafianom nowości wydawniczych dostępnych w Radiu Maryja (takich jak: miesięcznik „Rodzina Radia

⁶²⁰ Zob. „Na oścież”, tamże.

Maryja” wydawany przez Fundację „Nasza Przyszłość”). Koło prowadzi kolportaż książek, płyt CD; organizuje pielgrzymki do wielu polskich sanktuariów oraz innych miejsc modlitwy i kultu⁶²¹.

Obecnie koło Przyjaciół Radia Maryja zasila około 20 członków. Raz w miesiącu zamawiana jest przez nich Msza święta w intencji przyjaciół i nieprzyjaciół rozgłośni i Telewizji „Trwam” oraz za wszystkich członków wspólnoty. Po Eucharystii grupa spotyka się na agapie i ustaleniach organizacyjnych w salce domu parafialnego. Koło przewodzi Romuald Lutostański, obecny lider grupy. Koło inicjuje autokarowe pielgrzymki do Torunia, centrum rozgłośni Radia Maryja oraz do różnych sanktuariów maryjnych w Polsce.

4.1.20. PRACOWNICY KOŚCIOŁA, TZW. KOŚCIELNI

Kościelni to osoby, które podejmują ważną pracę na rzecz parafii. Do ich najważniejszych obowiązków należy przygotowanie wszystkich niezbędnych rzeczy, koniecznych do odprawienia Mszy świętej, takich jak: kielich, wino i woda w ampułkach, a na ołtarzu muszą być zapalone świece. Poza tym kościelni pomagają księdzu przy ubieraniu się do liturgii, zbierają kolektę, a czasem posługują również do Mszy świętej jako ministranci. Dbają także o porządek wokół kościoła. Największym obciążeniem dla kościelnych są okresy świąt i uroczystości. Przygotowanie całej oprawy pochłania wiele czasu i pracy. Tej posługi nie można uznać za typową „grupę duszpasterską” w parafii.

W parafii Królowej Męczenników pierwszym kościelnym była Danuta Kołacz. Podejmowała ona posługę w trudnych warunkach tzw. Betlejemki, tzn. świątyni zbudowanej z drewnianych żerdzi. Następnie dołączył do niej Adam Karkowski, który przejął na siebie wiele ciężkich fizycznych prac. Od momentu powstania murowanej kaplicy na terenie kościoła, zaczął posługę kolejny kościelny – Benedykt Szmyt. W parafii funkcję kościelnego piastowało zamiennie kilka osób. Do ich grona należy zaliczyć: Jadwigę Kryger, Zdzisława Krauklisa, Bogdana Markowskiego, Stanisława Kowalkowskiego, Marka Matwieja, Henryka Ladyńskiego⁶²².

Obecnie w parafii jest dwoje kościelnych: zaangażowana w pomoc od początku istnienia parafii Elżbieta Ratuszyn (podejmuje obowiązki w godzinach porannych i przedpołudniowych) i Grzegorz Jekel (służący w godzinach popołudniowych również jako konserwator wszystkich obiektów parafialnych). W razie ich nieobecności, niektóre obowiązki

⁶²¹ Zob. „Na oścież”, tamże., s. 8-9.

⁶²² Zob. „Na oścież”, tamże., s. 9.

chętnie przejmują doświadczeni lektorzy Liturgicznej Służby Ołtarza: Krzysztof Szczepański, Karol Wrzos, Kevin Kołodziej czy Maciej Frelichowski.

4.1.21. OAZA MŁODZIEŻY RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

Założycielem Oazy jest Sługa Boży ksiądz prof. Franciszek Blachnicki, który w latach 60-tych utworzył „krucjatę wstrzemięźliwości”. W 1963 roku powstała Oaza Niepokalanej dla dziewcząt i Oaza Nowego Życia dla chłopców. Ksiądz Trybowski spotkał się z dynamicznym ruchem oazowym w czasie pobytu w Chełmży. To dzięki proboszczowi tej wspólnoty, księdzu infułatowi Alfonsowi Groszkowskiemu, ksiądz Zygmunt, jako wikariusz, mógł opiekować się licznymi wspólnotami zrzeszonymi wokół Ruchu.

Całoroczna formacja oazowa obejmuje spotkania w małych grupach, na różnych poziomach formacyjnych: Oaza Dzieci Bożych (10-14 lat), Oaza Młodzieży (15-19 lat), obejmująca formacje: etap ewangelizacji (którego podsumowaniem są letnie rekolekcje „0 stopnia”); Oaza Nowego Życia I stopnia (której owocem jest osobiste przyjęcie Jezusa jako swego Pana i Zbawiciela; dwuletnia formacja wg 10 kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej zakończona Oazą II stopnia; Oaza III stopnia wprowadzająca w życie Kościoła-wspólnoty. Po zakończonej formacji, młodzież podejmuje posługę w różnych diakoniach⁶²³.

W parafii Królowej Męczenników Oaza powstała w 1988 roku. W 1998 roku wspólnota liczyła już 50 osób na wszystkich stopniach formacji. Swoje zadania podejmowały diakonie: ewangelizacji, muzyczna, artystyczna. Grupa ta dzieliła się na dziewięć mniejszych, z których każda posiadała swojego animatora, odpowiedzialnego za spotkania. Wszyscy gromadzili się w każdy piątek na spotkaniu ogólnym o godz. 19:00, a następnie w Eucharystii o godz. 20:00. Jednym z opiekunów Oazy był ks. Grzegorz Kuliński. Nad całością czuwa ksiądz moderator – wikariusz parafii⁶²⁴.

Oaza młodzieży zakończyła w parafii swoją aktywność na przełomie nowego tysiąclecia. Wielu animatorów, po zdobyciu wykształcenia i pracy, wyprowadziło się z Królowej Męczenników, a sama młodzież założyła rodziny i rozpoczęła formację w gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Dzieci tych małżonków (przy całym wysiłku wychowawczym rodziców), w większości tworzą już nowe pokolenie młodzieży, dystansującej się od wspólnot kościelnych. Poszczególne jednostki zasiłyły inne grupy parafialne, np. DA „Martyrię” czy neokatechumenat.

⁶²³ Zob. F. Blachnicki, *Charyzmat Światło-Życie*, Kraków 1988, s. 46.

⁶²⁴ Zob. „Na oścież”, tamże, s. 9

4.1.22. PARAFIALNA RADA DUSZPASTERSKA

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. przewiduje dla parafii dwa organy doradcze, które mogą świadczyć pomoc proboszczowi w kierowaniu parafią. Są nimi: parafialna rada duszpasterska (kan. 536 § 1) oraz parafialna rada ds. ekonomicznych (kan. 537). Proboszcz parafii powinien skorzystać z aktywności wiernych świeckich działających w parafialnych organach doradczych. Ich aktywność stała się szansą do rozbudzenia wielkich możliwości wiernych świeckich, którzy mogą świadczyć pomoc proboszczowi w kierowaniu parafią. Poprzez ich działalność proboszcz uzyskuje lepsze rozeznanie stanu rzeczy i potrzeb wspólnoty oraz możliwość skorzystania z odmiennego doświadczenia osób świeckich⁶²⁵.

Parafialna Rada Duszpasterska jest organem doradczym księdza proboszcza oraz miejscem aktywnego współodpowiedzialnego zaangażowania świeckich w posłannictwo zbawcze Kościoła. W skład Rady wchodzi: proboszcz (z urzędu jest przewodniczącym) oraz przedstawiciele wspólnot działających na terenie parafii⁶²⁶. Z początkiem istnienia parafii członkami Rady Duszpasterskiej byli najbliżsi współpracownicy księdza proboszcza. Kronika parafii nie podaje ich nazwisk. Kolejny jej skład podaje parafialne czasopismo „Na oścież” z 1998 roku, zatwierdzany przez księdza abpa Henryka Muszyńskiego w 1996 roku. Parafialna Rada Duszpasterska liczyła wtedy 15 członków i spotykała się na zebraniach raz na kwartał. Z posiedzeń sporządza się protokoły, które przedstawia się biskupowi podczas wizytacji kanonicznej⁶²⁷.

Do najważniejszych zadań Rady należy między innymi: inspirowanie inicjatyw apostołskich wśród parafian; wspomaganie duchowieństwa w pracy duszpasterskiej; wyrażanie opinii w sprawach parafii; wysuwanie propozycji i wniosków dotyczących udoskonalenia pracy parafii; uzyskanie możliwej i pełnej oceny stanu religijno-moralnego parafii. Sprawy materialno-gospodarcze podlegają 3 osobowej Radzie Ekonomicznej, która wchodzi w skład Rady Parafialnej. Najbliższymi współpracownikami księdza proboszcza spośród członków Rady byli: Edward Niedbalski (przewodniczący Rady), Alina Żurowska, Urszula Omińska (odpowiedzialna za finanse parafii), śp. Zdzisław Krauklis (kościelny) i śp. Zenon Racinowski (stolarz robiący ławki dla kościoła)⁶²⁸.

⁶²⁵ Zob. P. Kaleta, *Parafialna Rada Duszpasterska a Parafialna Rada ds. Ekonomicznych*, w: *Roczniki Nauk Prawnych*, tom XXV, numer 4 – 2015, s. 1.

⁶²⁶ Zob. tamże, s. 2.

⁶²⁷ Zob. „Na oścież”, tamże, s. 9.

⁶²⁸ Zob. „Na oścież”, tamże.

Obecnie rolę rady duszpasterskiej sprawuje „Sejmik Parafialny”. Jego skład tworzą liderzy wszystkich grup, wspólnot i stowarzyszeń parafii na czele z księdzem proboszczem i wikariuszami. Spotkania Sejmiku odbywają się mniej więcej raz na kwartał lub częściej, z racji zbliżających się uroczystości kościelnych i parafialnych. Liderem Sejmiku, od początku jego istnienia, jest Krzysztof Drapiewski.

4.1.23. LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA: MINISTRANCI I LEKTORZY

Liturgiczna Służba Ołtarza stanowi wspólne określenie wszystkich, którzy swoją posługą przyczyniają się do godnego przeżycia liturgii. Ministranci i lektorzy, podobnie jak kościelni, obecni są w każdej parafii. Od początku istnienia parafii przewinęło się wielu młodzieńców, posługujących kapłanom podczas liturgii. Dotychczasowymi opiekunami LSO w parafii Królowej Męczenników byli: ks. Władysław Erdmański, ks. Tomasz Cyl, ks. Andrzej Gierszyński, ksiądz Aleksander Sobczak, ks. Edward Wasilewski, ks. Marek Januchowski, ks. Rafał Muzolf, ks. Piotr Wachowski, ks. Tomasz Budnik. W historii parafii dwukrotnie zrealizowano tzw. tablo – pamiątkę zdjęciową wszystkich członków LSO z podpisem imienia, nazwiska i funkcji każdego członka wspólnoty. W roku jubileuszowym 2000 pamiątkę tę wykonał ks. Edward Wasilewski. Wynika z niej, że LSO liczyła wtedy około 70 członków. Kolejną pamiątkę wykonał ks. Piotr Wachowski w 2015 roku. W tym czasie w parafii posługiwało blisko 50 ministrantów i lektorów.

Obecnie w parafii posługuje około 20 ministrantów i 15 lektorów. Ich liderem (tzw. prezesem LSO) jest Kevin Kołodziej, a opiekę duchową sprawuje ks. Michał Polerowicz. LSO spotyka się podczas tzw. zbiórek w każdą sobotę, w godzinach przedpołudniowych. Podczas nich omawiana jest katecheza liturgiczna i aktualne obowiązki związane ze służbą ołtarza. Po zbiórkach następuje rekreacja: mecz piłki nożnej. Najmłodszy chłopcy, tzw. kandydaci do służby ołtarza, wtajemniczani są w czynności liturgiczne zarezerwowane dla ministrantów. Każdego roku, w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata (święto patronalne LSO), najmłodszy adept, uroczystie (przez ślubowanie) przyjmowany są przez księdza proboszcza do wspólnoty LSO.

4.1.24. STOWARZYSZENIE SŁUŻBY CHARYTATYWNEJ IM. BŁ. URSZULI LEDÓCHOWSKIEJ

Stowarzyszenie Służby Charytatywnej im. bł. Urszuli Ledóchowskiej powołane zostało w 1992 roku i od początku posiadało osobowość prawną, uzyskaną w Sądzie Wojewódzkim w

Bydgoszczy. Prezesem Stowarzyszenia był parafianin Henryk Mocydlarz. Kapelanami Stowarzyszenia, powołanymi przez księdza biskupa na okres 6-letniej kadencji, byli kolejno ks. Tomasz Cyl, a później ks. Krzysztof Buchholz. Służyli oni członkom stowarzyszenia duchową radą. Dekretem księdza biskupa zostało powołane przy stowarzyszeniu karmelitańsko-urszulańskie studium duchowości, w którym formacja trwała 3 lata. Stowarzyszenie w swoich założeniach statutowych miało za zadanie służyć rodzinom wielodzietnym, osobom niepełnosprawnym, młodzieży oraz ludziom samotnym w zakresie dożywiania, uzupełniania ubioru, obuwia, środków czystości i przyborów szkolnych. Młodzież z rodzin ubogich wyjeżdżała co roku na wakacyjne spotkania z Bogiem pod opieką o. Włodzimierza Mocydlarza SI. Rodziny wielodzietne otrzymywały paczki świąteczne z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, Bożego Narodzenia, św. Mikołaja oraz święta patronów stowarzyszenia - bł. Urszuli Ledóchowskiej i św. Rafała Kalinowskiego. Aby zostać członkiem stowarzyszenia trzeba było przejść 2 letni staż kandydacki. Po tym okresie Zarząd Główny dopuszczał kandydata do pełnego członkostwa. Honorowymi członkami byli: ówczesny biskup Stanisław Gądecki, biskup Stanisław Dziwisz, generał zakonu O.O. Karmelitów Bosych O. Szczepan Praśkiewicz z Rzymu, przeor klasztoru O.O. Kanoników Regularnych oraz przeor zakonu O.O. Karmelitów Bosych z Czernej k/Krakowa. Stowarzyszenie posiadało medal patronki bł. Urszuli Ledóchowskiej oraz medal św. Rafała Kalinowskiego. Wyróżniało się nimi dobroczyńców i kapłanów⁶²⁹. Stowarzyszenie zostało rozwiązane w 2003 roku⁶³⁰.

⁶²⁹ Zob. „Na oścież”, tamże.

⁶³⁰ Powodem rozwiązania Stowarzyszenia były, nagłośnione przez media, nieprawidłowości w jego funkcjonowaniu. Założyciel – według doniesień prasowych, potwierdzonych procesem sądowym (zakończonym prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Bydgoszczy) - dopuścił się wielokrotnego przekroczenia prawa względem posiadanych przez stowarzyszenie środków finansowych. Pozostaje pytanie dotyczące domniemanej wiedzy księdza Trybowskiego względem poczynań prezesa stowarzyszenia. Wielu zapytanych w tej sprawie świadków wskazuje jednomyślnie, że już sam sposób funkcjonowania stowarzyszenia był precyzyjnie kamuflowany. Jego działalność zewnętrznie nie zdradzała żadnych nieprawidłowości, dzięki umiejętnemu kamuflażowi jego prezesa i mocodawcy. Niektórzy świadkowie twierdzą, że jeśli nawet ksiądz Zygmunt domyślał się nieuczciwości prezesa, to podejmując gorliwą modlitwę i pokutę względem jego czynów, czekał cierpliwie na jego opamiętanie i nawrócenie.

Podobna sprawa dotyczyła przestępstwa, którego w tym samym czasie dopuścił się inny „aktywny” parafianin. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku stworzył on piramidę finansową na zasadzie parabanku z wysokim oprocentowaniem. Był on także fundatorem płaskorzeźby w ołtarzu głównym prezbiterium kościoła. Kiedy stał się niewierzytelny w wypłacaniu zgromadzonych środków finansowych, sprawa trafiła do prokuratury. Sąd Apelacyjny w Gdańsku, po zebraniu wystarczającego materiału dowodowego, wydał prawomocny, skazujący wyrok. Akta sądowe wskazują, że zarówno wśród podejrzanych jak i przesłuchiowanych w sprawie, nigdzie nie pojawia się nazwisko księdza Zygmunta. Wskazuje to jednoznacznie na to, że ksiądz proboszcz nie posiadał żadnej wiedzy na temat nieuczciwych poczynań swojego parafianina i kościelnego darczyńcy.

4.1.25. PARAFIALNA STRAŻ MARSZAŁKOWSKA

Parafialna Straż Marszałkowska (PSM) powstała 18 lutego 1996 r. O jej utworzenie zabiegał ksiądz proboszcz. Powodem powołania Straży była troska o właściwy przebieg uroczystości kościelnych, takich jak: Pastorskiej Mszy świętej Bożego Narodzenia, uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, odpusty parafialne, liczne nabożeństwa maryjne. Koordynacja znacznej ilości uczestniczących w nich wiernych (w tym czasie parafia liczyła blisko 20 tysięcy nominalnych wiernych) wymagała zaangażowania szczególnie panów. Patronem Straży był św. Sebastian. Grupa liczyła około 15 mężczyzn – tzw. „marszałków”. PSM funkcjonowało zgodnie z regulaminem zatwierdzonym przez księdza proboszcza, który był odpowiedzialny za całokształt jej działania. Służba marszałków polegała na pilnowaniu porządku podczas nabożeństw i innych zgromadzeń liturgicznych. Jej członkowie wykonywali szereg prac na rzecz parafii: konserwacja krzyża misyjnego i figury Matki Bożej Fatimskiej; pomoc przy montażu i demontażu żłóbka i Grobu Pańskiego; utrzymywanie czystości terenu wokół kościoła; aktywna pomoc przy organizowaniu zbiórek pieniędzy; pomoc przy organizacji festynów i koncertów. Osoba zgłaszająca się do służby przechodziła okres kandydacki (około 1 roku), po którym następowało uroczyste ślubowanie. Członkowie PSM, podczas pełnienia obowiązków służbowych, wyróżniali się jednolitymi uniformami, identyfikatorami i laską marszałkowską. Kapelanem PSM był ksiądz Krzysztof Buchholz, a przewodniczącym (przez cały okres działalności) Stefan Doliński⁶³¹.

PSM funkcjonowała w parafii jeszcze przez kilka lat od śmierci księdza Zygmunta. Podczas pożegnania i pogrzebu proboszcza to ona podejmowała straż przy jego trumnie oraz zajęła się przygotowaniem grobu obok kościoła. W kolejnych latach, w związku z malejącym zapotrzebowaniem na jej służbę, nieformalnie została rozwiązana. Niektórzy jej członkowie nadal troszczą się o zachowanie porządku podczas niektórych uroczystości kościelnych i parafialnych.

4.1.26. NADZWYCZAJNI SZAFARZE EUCHARYSTII

Od wielu lat stykamy się bezpośrednio z posługą Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej. Posługa ta nawiązuje do pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to każdy ochrzczony po zakończonej Eucharystii mógł zanieść Komunię świętą tym, którzy nie mogli uczestniczyć w zgromadzeniu liturgicznym. Dlatego w Kodeksie Prawa Kanonicznego czytamy, że „Kościół doradza, aby tam, gdzie zachodzi konieczność i brak dostatecznej liczby

⁶³¹ Zob. „Na oścież”, tamże, s. 9.

szafarzy (kapłanów), również świeccy mogli rozdawać Komunię świętą (Kan. 230 § 3). Po ustaleniu przez Konferencję Episkopatu Polski, w dniu 2 maja 1990 roku, ogólnych warunków umożliwiających powołanie nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej, biskupi diecezjalni mogą wprowadzić tę posługę w swoich diecezjach. Wiosną 1994 roku ksiądz proboszcz skierował na rekolekcje przygotowujące 6 mężczyzn. Po ich odbyciu i rozmowach kwalifikujących, w czerwcu 1994 roku, otrzymali oni zezwolenie na pełnienie tej zaszczytnej funkcji od księdza arcybiskupa Henryka Józefa Muszyńskiego na okres 1 roku, z możliwością przedłużenia. Główną posługą Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii świętej jest zanoszenie Jej chorym oraz pomoc kapłanom w rozdawaniu Jej podczas Eucharystii⁶³².

Nadzwyczajni Szafarze Eucharystii, obok ministrantów i lektorów, podejmują obecnie priorytetową posługę. Z powodu zmniejszonej liczby posługujących w parafii kapłanów (z siedmiu w latach pierwszej dekady nowego wieku, do pięciu aktualnie posługujących) podejmują swoje funkcje podczas każdej Mszy świętej. Aktualnie jest ich w parafii dwudziestu. Szczególnie pożądana jest ich obecność podczas Świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy oraz cieszących się dużą frekwencją corocznych rekolekcji akademickich. Podczas świąt, do sanktuarium Królowej Męczenników zjeżdża się wielu gości i sympatyków, by podziwiać tzw. Żywy Żłóbek (w świątyni budowana jest specjalna zagroda dla betlejemskiej Świętej Rodziny, pasterzy, aniołów i zwierząt). Podczas tych uroczystości udzielane jest tysiące Komunii świętych. Liderem świeckim tej grupy jest Franciszek Stróżyński ze wspólnoty neokatechumenalnej.

4.1.27. ZESPÓŁ MUZYCZNY DA „MARTYRIA”

Zespół muzyczny istnieje od początku działalności Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”, czyli od 1987 roku. Gra i śpiewa głównie na Mszach świętych akademickich – w środę i w niedzielę o godz. 20.00. Podejmuje również posługę podczas rekolekcji i dni skupienia. W zakresie jego obowiązków leży również przygotowanie i muzyczne opracowanie czuwań i nabożeństw. Członkowie zespołu od początku istnienia wspierali większe projekty muzyczne, min. koncert „Skaldów” w Bydgoszczy w 1999 roku, nagranie płyty na jubileusz 25-lecia DA „Martyria”, realizacja projektu muzycznego „Music for SDM” w 2015 roku, czy realizacja koncertu kolęd na 20-lecie śmierci ks. Zygmunta Trybowskiego pt. „Zaśpiewajmy Zygmunтови” w 2022 roku⁶³³.

⁶³² Zob. „Na oścież”, tamże.

⁶³³ Zob. „Na oścież”, tamże. W tym numerze możemy znaleźć jeszcze opis aktywności parafialnych organistek: „Na prośbę księdza proboszcza od 1984 r. pracuje w naszej parafii pani organistka. Widzimy ją rzadko, gdyż

Niezmiennie zespół tworzą studenci i absolwenci DA „Martyria”, których liderem jest Małgorzata Wojtczask. Próby zespołu odbywają się w każdą środę i niedzielę o godz. 18:30. Zespół uświetnia liturgię każdej Mszy świętej, nabożeństw i rekolekcji, prowadzonych przez DA „Martyria”. Tworzy go około 20 osób.

4.1.28. MIESIĘCZNIK PARAFIALNY „NA OŚCIEŻ”

Ksiądz Zygmunt od początku powołania parafii zabiegał o szeroki zasięg parafialnej komunikacji między kapłanami a wiernymi. Oprócz sumiennie przygotowywanych na każdą niedzielę ogłoszeń duszpasterskich, co jakiś czas wydawane były ulotki lub broszurki z informacjami o aktualnym stanie budowy kościoła i organizacji życia parafialnego. Z czasem, kiedy duszpasterskie inicjatywy poszczególnych parafialnych grup zaczęły nachodzić jedne na drugie, zrozumiano, że należy stworzyć periodyk, zapowiadający nadchodzące wydarzenia i relacjonujący minione. Tak powstało parafialne czasopismo „Na oścież”. Początki miesięcznika sięgają roku 1993. Wtedy to trzy osoby podjęły decyzję o zawiązaniu kolegium redakcyjnego gazety parafialnej, która informowałaby o tym, co dzieje się na terenie parafii, służąc wszystkim jej wiernym oraz społeczności lokalnej. W Niedzielę Palmową, 4 kwietnia 1993 roku, ukazał się pierwszy numer „Na oścież”. Redaktorem naczelnym (aż do śmierci) był Mieczysław Pawłowski. Na ośmiu stronach periodyk prezentował m.in.: powitanie od redakcji, pierwszy odcinek historii parafii pt. „Zaczęło się od korowania drągów”, rozmowę z księdzem biskupem Józefem Zawitkowskim. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku była to około dwudziestostronicowa gazeta. W ciągu roku ukazywało się dziesięć wydań. Działało dziewięćosobowe kolegium redakcyjne. Kilkanaście osób na stałe współpracowało z redakcją w tworzeniu materiału wydawniczego. W miesięczniku były stałe działy. Nakład wahał się od 300 do 1000 egzemplarzy⁶³⁴.

Aktualnie periodyk nie ukazuje się już co miesiąc, ale z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. W większości zawiera te same działy oraz podobną ilość stron. Dodatkowo pozostaje, zamieszczany od 1999 roku, plan wizyty duszpasterskiej (kolędy). Nowością jest także, tworzony również przez redakcję, roczny kalendarz, z zamieszczonymi datami i

przebywa zwykle na kościelnym chórze, chociaż jej śpiew i grę na organach możemy usłyszeć w każdą niedzielę i święto. Organistka po raz pierwszy zagrała i zaśpiewała w kościele w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu 1984 roku, kiedy to ksiądz proboszcz poprosił, aby ożywiła Mszę świętą grą na organach. Pani organistka posiada wykształcenie muzyczne. Uświetnia w ten sposób celebrę Mszy świętej niedzielnej oraz innych uroczystości. Zdarza się, że co jakiś czas pani organistce pomaga w graniu i śpiewaniu młodsza siostra, która ćwiczy pod jej nadzorem. Obie panie same dobierają pieśni, zgodnie z zasadami dla danego okresu roku kościelnego. (Agnieszka)”.
⁶³⁴ Zob. „Na oścież”, tamże.

informacjami na temat stałych świąt i uroczystości parafialnych. Redaktorem naczelnym jest Zofia Rudnicka.

4.1.29. PARAFIALNY ODDZIAŁ AKCJI KATOLICKIEJ

Akcja Katolicka jest stowarzyszeniem powołanym przez papieża Piusa XI w roku 1928. Choć jako nazwa pojawia się już wcześniej w *motu proprio* Piusa X z roku 1903. Ten sam papież określił charyzmat stowarzyszenia i zasady organizacyjne. Jednak formalnie do życia powołał Akcję Katolicką Pius XI przedstawiając główne założenia stowarzyszenia w encyklice „*Ubi arcano*” w roku 1922. Po odzyskaniu niepodległości także na ziemiach polskich rozpoczęło się tworzenie Akcji Katolickiej. Ostatecznie decyzję utworzenia Akcji Katolickiej w Polsce podjęto w 1929 roku. Komisja Prawna Episkopatu Polski postanowiła założyć w Poznaniu główną centralę polskiej Akcji Katolickiej. W czerwcu 1930 roku otrzymała ona jednolity Statut konstytucyjny dla całego kraju, który w listopadzie zatwierdził papież Pius XI⁶³⁵.

W postanowieniach powizytacyjnych parafii Królowej Męczenników z 1995 roku, arcybiskup Henryk Muszyński wyraził życzenie: „Zachęcam do dalszej pracy, również w przygotowywaniu grup i przemyśleniu spraw, związanych z utworzeniem Akcji Katolickiej”⁶³⁶. 10 listopada 1997 roku w parafii odbyło się I Archidiecezjalne Spotkanie Akcji Katolickiej, na którym obecni byli: arcybiskup Henryk Muszyński, biskup Bogdan Wojtuś, archidiecezjalny duszpasterz Akcji Katolickiej ks. Krzysztof Redlak i delegaci z istniejących już Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej. Akcja Katolicka (AK) jest stowarzyszeniem katolików świeckich, którzy w zorganizowanej formie współpracują bezpośrednio z hierarchią kościelną w wypełnianiu misji Kościoła katolickiego, realizując powołanie otrzymane na mocy sakramentów chrztu świętego i bierzmowania (Statut AK). Do istoty jego charyzmatu należą następujące elementy: „*Sentire cum Ecclesia*” – poznanie nauczania Kościoła oraz utożsamienie się z nim; „*Vivere cum Ecclesia*” – autentyczne życie chrześcijańskie w świecie oraz prawdziwa troska o Kościół lokalny i powszechny; „*Agere cum Ecclesia*” – działanie w jedności z księdzem proboszczem i hierarchią Kościoła katolickiego, z zachowaniem właściwie rozumianej autonomii i odpowiedzialności wiernych świeckich⁶³⁷. Spotkanie, którego oprawę liturgiczną oraz przyjęcie w domu katechetycznym zorganizowała Grupa Parafialna „Dąb” i

⁶³⁵ Zob. <https://ak.org.pl/historia/>.

⁶³⁶ Kronika parafialna, tom 2, APKM.

⁶³⁷ Zob. <http://www.akcjakatolicka.diecezja.kielce.pl/index.php/dzialalnosc>

Parafialna Straż Marszałkowska, stało się impulsem do zrealizowania postanowień powizytacyjnych. W parafii zaczęła funkcjonować kolejna wspólnota.

Obecnie działacze Akcji Katolickiej, których pozostało niewiele, nie podejmują żadnych inicjatyw na szczeblu parafii. Angażują się natomiast w przygotowanie i realizację obchodów bydgoskiego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Prezesem POAK jest Danuta Siuda.

Na przełomie nowego milenium zaczęły powstawać kolejne wspólnoty: Duszpasterstwo osób głuchoniemych, Apostolstwo Dobrej Śmierci, Czyciele Bożego Miłosierdzia, Towarzystwo Świętego Wojciecha, Odnowa w Duchu Świętym, schola dzieci „Boże Nutki”, Parafialne Koło Caritas, pielgrzymkowe grupy pieszce „Promienista” i akademicka „Przezroczysta”, młodzieżowy wolontariat „GPS” („Giovani Paulo Secondo”), wyrosłe z komitetu organizacyjnego Światowych Dni Młodzieży Duszpasterstwo Młodzieży „4don4LORD” („Fordon dla Pana”) oraz wspierające działalność duszpasterstwa akademickiego i młodzieży: Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Pokolenie” oraz Stowarzyszenie Młodzieży „Vestigium”. Odpowiedzialni za ich koordynację liderzy opisują działalność kolejnych grup parafii Królowej Męczenników:

4.1.30. DUSZPASTERSTWO OSÓB GŁUCHONIEMYCH

Zrodziło się ono z chwilą przybycia do parafii księdza Dariusza Wesołka w 2002 roku. Od samego początku ksiądz proboszcz poprosił go o rozpoczęcie nauki języka migowego z przeznaczeniem nauczania religii w Kujawsko-Pomorskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2 dla Dzieci i Młodzieży Niesłyszącej w Bydgoszczy. Ksiądz Dariusz szybko opanował znajomość języka migowego i zyskał sympatię oraz uznanie podopiecznych ośrodka. W parafii, za zgodą księdza proboszcza, sprawował w każdą III niedzielę miesiąca o godz. 15.00 Mszę świętą z udziałem słobosłyszących, którym towarzyszył lektor języka migowego. Posługa wobec osób niesłyszących i słabosłyszących, obejmowała głównie przygotowanie do Sakramentów Świętych (szczególnie dzieci i młodzieży w/w Ośrodka), zwłaszcza do I Komunii św. i Bierzmowania. Było to jednocześnie związane z posługą w konfesjonale – szkolnym i parafialnym, nie tylko w pierwsze piątki miesiąca⁶³⁸.

Obecnie, z powodu braku kapłana posługującego językiem migowym, nie prowadzi się duszpasterstwa wobec osób niesłyszących.

⁶³⁸ Zob. Kronika parafialna, tom 4, APKM.

4.1.31. APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI

Apostolstwo Dobrej Śmierci jest zrzeczeniem modlitewnym, które przypomina o pilnej konieczności dobrego przygotowania się do ostatecznego spotkania z Bogiem. Wstępujący do Stowarzyszenia, poprzez swoje modlitwy i ofiary, pragną wyjednać – dla wiernych katolików – wytrwanie w łasce uświęcającej, dla obojętnych religijnie i dla grzeszników – łaskę nawrócenia oraz dla wszystkich – dobrą i świętą śmierć. Realizując zamierzone cele, należący do Stowarzyszenia kierują swe myśli ku wieczności oraz starają się wystrzegać grzechu, by wzrastać w dobru. W ten sposób członkowie Apostolstwa chcą być gotowi na śmierć w każdej chwili życia⁶³⁹.

14 maja 1865 roku w Tinchebray we Francji powołane zostało przez ordynariusza diecezji Séez, bpa Charles Frédérica Rousselet'a, stowarzyszenie Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci. 22 lipca 1909 roku papież Pius X uznał je za obowiązujące w całym Kościele. 30 maja 1987 roku na mocy dekretu prymasa Polski kardynała Józefa Glempa, utworzona została pierwsza polska filia Stowarzyszenia z główną jej siedzibą w Górcie Klasztornej. Dziś ADŚ w Polsce zrzesza około pół miliona członków i 1100 zelatorów⁶⁴⁰.

W parafii pw. MB Królowej Męczenników ADŚ powstało 14 listopada 2008 roku. Pomysł na powołanie wspólnoty zrodził się u ks. Wojciecha Retmana, który po spontanicznie zorganizowanej, pielgrzymce autokarowej do Górki Klasztornej, wiele dowiedział się o celach, prężnie rozwijającej się w Polsce, wspólnoty. Pierwszą zelatorką wspólnoty, posługującą do dziś, została Krystyna Bylińska. Działająca w parafii wspólnota liczy obecnie 105 członków, którzy zostali wpisani do ogólnopolskiej księgi, znajdującej się w centrali. Każdego z nich codziennie ogarniają swoją modlitwą bracia Misjonarze Świętej Rodziny, upraszając łaski dobrego życia i dobrej śmierci. Przystępująca do wspólnoty nowa osoba otrzymuje poświęcony różaniec, pamiątkowy dyplom przystąpienia do Apostolstwa (z okolicznościowymi modlitwami) oraz komplet broszur, będących „drogowskazem” po drogach charyzmatu i modlitwy. Ponadto, każdy członek może skorzystać z odpustów zupełnych w dniu zapisania się do ADŚ, we wszystkie święta Maryjne, uroczystość świętego Józefa, Oblubieńca NMP, święto Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała oraz wspomnienie świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. W każdy drugi wtorek miesiąca w kaplicy o godz. 18:00 odmawiany jest różaniec do Matki Bożej Bolesnej. Modlitwy zanoszone są do Boga za chorych oraz zmarłych członków wspólnoty. Po modlitwie różańcowej odprawiana jest Msza święta. Po jej zakończeniu w domu

⁶³⁹ Zob. <https://apostolstwo.pl/o-ads/charyzmat-ads/kim-jestesmy>.

⁶⁴⁰ Zob. <https://apostolstwo.pl/o-ads/historia/historia-ads-w-pigulce>.

parafialnym odbywa się spotkanie członków wspólnoty, podczas którego wygłaszana jest katecheza pogłębiająca charyzmat wspólnoty. Podejmowane są również aktualne sprawy organizacyjne oraz z życia parafii.

Członkowie ADŚ służą potrzebującym nie tylko modlitwą, ale również realną pomocą: odwiedzają chorych w domach. Niektórym umożliwiają dotarcie do świątyni w celu przyjęcia sakramentów. Ubogim członkom wspólnoty dostarczają paczki żywnościowe, zorganizowane w parafialnej akcji „Kilogram do potrzebujących”. W 2010 roku siostry karmelitanki z pobliskiego Trzyczyna, wykonały sztandar z wyhaftowaną Matką Bożą Bolesną i świętym Józefem trzymającym Dzieciątko Jezus. Sztandar ten reprezentuje wspólnotę podczas wszystkich uroczystości parafialnych, zaś jego poczet towarzyszy zmarłym członkom wspólnoty podczas pogrzebu⁶⁴¹.

4.1.32. TOWARZYSTWO ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

Towarzystwo Świętego Wojciecha jest publicznym, męskim stowarzyszeniem katolików, powołanym na podstawie dekretu arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Polski kardynała Józefa Glempa z 20 czerwca 1990 r. i działającym na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej. Od 2004 roku jest obecne również na terenie nowo powstałej diecezji bydgoskiej⁶⁴².

Towarzystwo uważa się za kontynuatora Straży Świętego Wojciecha, powstałej w Gnieźnie w 1882 roku. Główne jego cele są następujące: zrzeszenie katolików świeckich, popieranie chrześcijańskiej doktryny w świecie, szerzenie kultu św. Wojciecha i dbałość o dziedzictwo duchowe i materialne świętego, pogłębianie formacji religijnej swoich członków. Pieczę nad Towarzystwem sprawuje każdy kolejny arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski. To on zatwierdza wybranego prezesa i zarząd główny oraz osobiście przyjmuje do stowarzyszenia nowo wstępujących braci. Dokonuje się to podczas uroczystych Nieszporów poprzedzających uroczystości odpustowe ku czci świętego Wojciecha w Gnieźnie (24 kwietnia). Towarzystwo posiada osobowość prawną, statut, strój, emblematy oraz odznakę przynależności do towarzystwa. Biskup diecezjalny powołuje diecezjalnego asystenta kościelnego, a opiekę duchową nad każdym kołem przy parafii sprawuje ksiądz proboszcz. Do wspólnoty można zostać zaproszonym poprzez rekomendację 2 braci oraz proboszcza parafii. Obecnie bracia członkowie zrzeszają się w następujących regionach: Gniezno, Bydgoszcz, Krajna, Kujawy,

⁶⁴¹ Zob. Kronika Apostolstwa Dobrej Śmierci, APKM.

⁶⁴² Zob. <http://wojciech.matext.nazwa.pl/home.html>

Pałuki. Towarzystwo liczy około 360 braci. Najliczniejszy region – bydgoski - liczy ok. 130 braci. Wspólnota posiada również swoją stronę internetową⁶⁴³.

W parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników koło Towarzystwa Świętego Wojciecha funkcjonuje od 9 czerwca 2007 r. Obecnie przynależy do niego 11 braci. Opiekunem duchowym od początku istnienia koła jest ksiądz proboszcz Jan Andrzejczak, a prezesem Rafał Wierzbowski⁶⁴⁴. Bracia spotykają się na modlitwie różańcowej oraz Mszy świętej każdego 23 dnia miesiąca, na pamiątkę uroczystości ku czci swojego patrona. Po modlitwie odbywa się spotkanie formacyjne w sali domu parafialnego. Bracia aktywnie uczestniczą również w licznych uroczystościach kościelnych i narodowych, zarówno na szczeblu diecezji, miasta jak i parafii. Pomagają w przygotowaniu wielu akcji i wydarzeń organizowanych na terenie parafii. Prowadzą między innymi okolicznościowe nabożeństwa, takie jak: „majowe”, „czerwcowe”, czuwania modlitewne podczas Adoracji w Grobie Pańskim. Corocznie uczestniczą także w wyjazdowych trzydniowych rekolekcjach wielkopostnych, uroczystościach odpustowych ku czci swojego patrona. Każdego roku biorą udział w pielgrzymce do grobu świętego Wojciecha w Gnieźnie. Niektórzy bracia są również aktywnymi członkami wielu innych wspólnot parafialnych⁶⁴⁵.

4.1.33. ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM

Wielkie znaczenie dla Odnowy w Duchu Świętym miał Sobór Watykański II. Jednym z czterech jego moderatorów był belgijski kardynał Léon-Joseph Suenens. Przekonywał on o konieczności używania charyzmatów – właściwych pierwszym chrześcijanom – w życiu współczesnego Kościoła. Jego argumenty przyczyniły się do nauczania o charyzmatach, zawartych w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium”* (12 punkt). Sobór stwierdza w niej, że dary Ducha Świętego stanowią zwyczajny element życia duchowego Kościoła oraz są przyznawane każdemu ochrzczoneму jako wezwanie do świętości⁶⁴⁶.

W 1975 roku w Rzymie, w obecności papieża Pawła VI, odbył się pierwszy Kongres Odnowy w Duchu Świętym. Od 1976 roku ruch zaczął rozwijać się w Polsce dzięki księdzu

⁶⁴³ Zob. tamże.

⁶⁴⁴ Zob. Kronika Towarzystwa świętego Wojciecha, APKM. Członkami wspólnoty są następujący bracia: Błaszak Franciszek, Człapiński Henryk, Dadek Ryszard, Drapiewski Krzysztof, Fonferek Henryk, Lutostański Romuald, Michalski Feliks, Siuda Benon, Szałkowski Piotr, Wierzbowski Rafał, Wrzos Jan. Zmarli członkowie to: śp. Janowicz Adam, śp. Pietkiewicz Tomasz, śp. Wejnerowski Józef.

⁶⁴⁵ Zob. tamże.

⁶⁴⁶ Zob. A.A. Kasprzak, „Rewolucja kopernikańska” na Soborze Watykańskim II? Analiza historyczno-teologiczna redakcji drugiego rozdziału *Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium”, o Ludzie Bożym, „Rocznik Teologii Katolickiej”,* tom XVII/3, rok 2018, s. 42-45.

Marianowi Piątkowskiemu, który założył pierwszą polską grupę Odnowy przy parafii pw. Jana Kantego w Poznaniu. W 1979 roku odbył się Krajowy Zjazd Koordynatorów Odnowy w Duchu Świętym, a od 1983 roku zainicjowane zostały coroczne czuwania i kongresy na Jasnej Górze. Podczas I Kongresu, w którym uczestniczyło około 200 księży i 700 animatorów świeckich, miał miejsce akt oddania Odnowy Matce Boskiej Królowej Polski. W 1996 roku na czuwanie do Częstochowy przyjechało około 200 tysięcy sympatyków ruchu⁶⁴⁷.

Wspólnota „Przemienienie” w parafii pw. MB Królowej Męczenników powstała 6 stycznia 2009 roku, jako owoc zakończonego Seminarium Odnowy Wiary. Pierwszym moderatorem był ks. Janusz Tomczak, a liderem świeckim Krystyna Gryśka. Spotkania odbywały się raz w tygodniu i zgromadziły też osoby z innych parafii. Życie wspólnoty rozszerzyło się poprzez udział w ogólnopolskich czuwaniach na Jasnej Górze oraz rekolekcjach dla wspólnot Odnowy. Trwanie we wspólnocie zachęcało wielu do osobistej formacji duchowej poprzez udział w „rekolekcjach ignacjańskich”. Kolejnymi moderatorami wspólnoty byli o. dr Mariusz Kukliński SVD, a po nim ksiądz Tomasz Budnicki. Po dłuższym okresie braku opiekuna duchownego, w 2015 r. moderatorem wspólnoty został ks. dr Dawid Perlik, obecnie diecezjalny koordynator Odnowy. Wspólnota zrzesza około 30 formujących się członków⁶⁴⁸.

Odnowa w Duchu Świętym „Przemienienie” wyróżnia w swoich celach następujące wartości: Wiara w Boga – wzrastanie w wierze (Słowo Boże, Eucharystia, sakramenty święte, modlitwa osobista, modlitwa wspólnotowa); Miłość – miłość Boga i bliźniego; Jedność – budowanie relacji we wspólnocie; Prawda – poznanie prawdy o Bogu i samym sobie; Odwaga – odważne dawanie świadectwa swojej wiary⁶⁴⁹.

4.1.34. DZIECIĘCA SCHOLA „BOŻE NUTKI”

Powstała w marcu 2012 roku z inicjatywy ks. wikariusza Rafała Muzolfa, który w latach obecności w parafii (2009-2014) aktywnie prowadził duszpasterstwo dzieci. Wiele z nich, po angażujących duchowo przygotowaniach do I Komunii Świętej, zapragnęło bardziej włączyć się w życie parafii. Chłopcy wstępowali w szeregi Liturgicznej Służby Ołtarza, a dziewczęta do nowo utworzonej scholi. W dwóch pierwszych latach działalności schola liczyła już ponad 30 dziewcząt w wieku od 3 do 13 lat. Ich animatorem muzycznym i koordynującym próby jest od początku Paulina Pilich (z domu Arbus). Celem „Bożych nutek” jest uświetnianie liturgii Mszy świętej z udziałem dzieci w każdą niedzielę roku szkolnego o godz. 11:30. Schola miała

⁶⁴⁷ Zob. <https://odnowadiecplodka.pl/rozwoj-w-polsce/>.

⁶⁴⁸ Zob. Kronika Odnowy w Duchu Świętym, APKM.

⁶⁴⁹ Zob. tamże.

również kilka koncertów. Większość z nich odbyła się w parafii macierzystej. Były to przede wszystkim koncerty kolęd. Wyjazdowy koncert odbył się w parafii pw. św. Michała Archanioła w Kcynii. „Boże nutki” raz w roku śpiewają także na Mszy świętej w Dziecięcym Szpitalu Onkologicznym w Bydgoszczy.

Jednym z pierwszych gitarzystów zespołu był Michał Litwa, który grał przez wiele lat. Zastąpił go Bartosz Charysz. W skład muzyczny wchodzi także skrzypce, na których gra Teresa Józwicka. Przez te lata przewinęły się przez scholę jeszcze inne instrumenty m.in.: klarnet, saksofon, klawisze, gitara basowa. Próby scholi odbywają się raz w tygodniu. W jej szeregach aktualnie śpiewa 35 dziewcząt⁶⁵⁰.

4.1.35. PROMIENISTA GRUPA „BIAŁO-ŻÓŁTA” PIESZEJ PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ

30 lipca 1996 roku, po raz pierwszy z parafii, pod przewodnictwem księdza wikariusza Leszka Paszkiewicza, wyruszyła na Jasną Górę pielgrzymkowa grupa promienista „Biało-Żółta”, licząca tego roku 170 pątników⁶⁵¹. Każdego roku, najpierw w ramach Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymki Gnieźnieńskiej na Jasną Górę, a od 2005 roku w strukturach nowej diecezji bydgoskiej, grupa „Biało-Żółta” pielgrzymowała do tronu Królowej Polski. Trasa pielgrzymki wiodła przez zaprzyjaźnione miejscowości, w których gospodarze z wielką otwartością gościli pątników. Od 2004 roku patronem grupy jest św. Franciszek z Asyżu. Po księdzu Leszku przewodnikami grupy promienistej byli kolejno wikariusze: ks. Marek Stajkowski, ks. Edward Wasilewski, ks. Dariusz Wesołek, ks. Ryszard Szymkowiak, ks. Krzysztof Danowski, ks. Marek Januchowski, ks. Tomasz Budnik, ks. Tomasz Klafetka. W trakcie trwania pandemii koronawirusa (2020-22), grupa promienista nie podejmowała pielgrzymowania. Najbardziej zaangażowanymi pielgrzymami byli: kwatermistrz Anna oraz kierowca, śp. Paweł, który nieoczekiwanie zmarł na pielgrzymce w 2021 roku⁶⁵².

4.1.36. AKADEMICKA GRUPA „PRZEZROCZYSTA” DIECEZJALNEJ PIESZEJ PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ

30 lipca 1996 roku, pod wodzą ks. Krzysztofa Buchholza – diecezjalnego duszpasterza młodzieży akademickiej (przewodnikiem był do 2014 roku), wyruszyła z parafii na Jasną Górę

⁶⁵⁰ Zob. Kronika scholii „Boże nutki”, APKM.

⁶⁵¹ Zob. Kronika parafialna, tom 2, APKM.

⁶⁵² Zob. tamże.

pielgrzymkowa grupa „Przezroczysta”, licząca tego roku 80 pątników⁶⁵³. Weszła ona w skład archidiecezjalnej (gnieźnieńskiej) pielgrzymki pieszej na Jasną Górę, zasilając jej szeregi kolejnym wyróżniającym ją kolorem. Od 2004 roku (po utworzeniu w marcu tego roku diecezji bydgoskiej), grupa „Przezroczysta” weszła w struktury diecezjalnej pieszej pielgrzymki bydgoskiej na Jasną Górę. Od 2014 roku przewodnikiem grupy jest ks. Piotr Wachowski.

Od 26 lat „Przezroczytą” tworzy młodzież, studenci i absolwenci zgromadzeni wokół Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”. *Przezroczystość* to symbol i zadanie, by sobą nie zasłaniać Boga, ale pozwolić Mu przenikać przez siebie. Każdego roku pątnicy przygotowują hasło, koszulki, chusty, program i tematy poszczególnych dni pielgrzymowania; piszą autorskie rozważania, hymn i piosenki. Wszystko to obejmuje ważne tematy dotyczące aktualnej kondycji świata i Kościoła. Prowadzone konferencje mają charakter akademicki – zapraszają do dyskusji i otwartej wymiany poglądów. „Przezroczysta” mobilizuje do myślenia i kształtowania własnych – opartych o prawdy katolickiej wiary – opinii i wartości. Dbą również o to, by każdy pątnik czuł się potrzebny – każdy ma jakieś zadanie w służbie innym. Ważną częścią wspólnego pielgrzymowania jest podkreślenie jedności między sobą - śpią w jednej „kategorii noclegowej”, wspólnie przygotowują posiłki i starają się być darem dla całej pielgrzymki. Od wielu lat grupa przygotowuje wieczór uwielbienia w Kruszwicy i dzień pokutny w Kościelcu. W planie dnia znajduje się tzw. etap milczenia – przemierzanie kolejnych kilometrów w zupełnej ciszy i wsłuchiwanie się w to, co Bóg chce powiedzieć. Obecnie stanowi ją około sześćdziesięciosobowa grupa młodzieży, absolwentów i pracowników dydaktycznych bydgoskich szkół wyższych⁶⁵⁴.

4.1.37. WOLONTARIAT MŁODZIEŻY „GPS” („GIOVANI PAULO SECONDO”) PRZY FUNDACJI „WIATRAK”

Wolontariat powstał w 2004 roku podczas obozu dla dzieci i młodzieży w Gozdawie. Początkowo była to myśl o grupie, tworzonej na bazie samorządu dzieci i młodzieży z zajęć stałych w Fundacji „Wiatrak”. W tym samym czasie intensywnie gromadziła się przy Fundacji młodzież, która miała pragnienie zaangażowania się w działania poza zajęciami, z których korzystała na co dzień. Lata 2005-2006 to czas dojrzewania idei i tworzenia zarysu aktywności wolontariatu. Podczas jednego ze spotkań pracowników Fundacji (w obecności Sylwii Chruściel, Małgorzaty Głowackiej, Macieja Różyckiego, Anny Leszczyńskiej, Agnieszki

⁶⁵³ Zob. tamże.

⁶⁵⁴ Zob. Kronika akademickiej pieszej grupy „Przezroczystej” na Jasną Górę, APKM.

Ignatowskiej, ks. Krzysztofa Buchholza) dyskutowano nad formułą, nazwą i kierunkiem działania wolontariatu, zbieżnego z całą ideą Fundacji „Wiatrak”. Było oczywiste, że musi wiązać się ona z Janem Pawłem II, któremu poświęcone jest miejsce realizacji zadań Fundacji, czyli Dom Jubileuszowy. Tak powstały „GPSy”, czyli „Giovani Paulo Secondo”. Dopowiedzeniem stały się, zaproponowane przez Macieja Różyckiego, nośne hasła „Gotowość, Przyjaźń, Służba”, określające pole młodzieżowej aktywności⁶⁵⁵.

Uznano, że wolontariat powinien mieć charakter harcersko-formacyjny, oraz że powinien gromadzić wokół siebie młodzież z różnych wspólnot parafialnych. W 2007 roku odbył się pierwszy obóz „GPSów”, podczas którego młodzież dopracowała zasady i cele swojej aktywności. Są nimi: „GPSEM” jest młodzież w wieku od 8 do 19 roku życia; podzielona jest ona na grupy wiekowe i etapy zaangażowania: Etap 1 – „Gotowość” (Giovani) – jest to etap poznawania idei wolontariatu (być gotowym do poznawania siebie, ludzi i Boga oraz mieć otwartość na działanie i gotowość do podejmowania zleconych zadań); Etap 2 – „Przyjaźń” (Paulo) – jest nim uczenie się życzliwości, otwartości oraz umiejętności nawiązywania i pogłębiania relacji (kształtują w sobie postawę przyjaźni względem każdego człowieka); Etap 3 – „Służba” (Secondo) - służyć innym to podejmować odpowiedzialność za zadania powierzone przez wychowawców oraz samodzielnie angażować się w inicjatywy „GPSów” i innych organizacji zapraszających do współpracy⁶⁵⁶.

„GPSy” podczas swojej działalności twórczo podejmowały wiele inicjatyw społecznych, kulturalnych i charytatywnych na polu samorządowym i kościelnym. Niestety, w 2020 roku „GPSy” zostały rozwiązane, a młodzież tworząca je weszła w struktury innych wspólnot młodzieżowych i akademickich lub zakończyła swoją działalność.

4.1.38. DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻY „4DON4LORD” („FORDON DLA PANA”)

„4don4LORD” powstało w lutym 2014 roku, początkowo jako wolontariat młodzieży w wieku od 14 do 19 roku życia (młodzież szkół gimnazjalnych i licealnych), a od 2017 roku działające jako duszpasterstwo młodzieży parafialnej. Nazwa pochodzi z języka angielskiego (z którego poszczególne słowa i zwroty coraz częściej w mowie potocznej zapożycza obecna młodzież) i oznacza zarówno miejsce i styl funkcjonowania młodych ludzi skupionych wokół parafii Królowej Męczenników. Założycielami wspólnoty byli ks. wikariusz Piotr Wachowski

⁶⁵⁵ Zob. Kronika Fundacji „Wiatrak”, APKM.

⁶⁵⁶ Zob. tamże.

(od 2016 roku duszpasterz młodzieży diecezji bydgoskiej; od 2019 roku również duszpasterz akademicki diecezji bydgoskiej) oraz Mariola Ciesielska (pierwszy animator wspólnoty). Kolejnymi animatorami byli Ewa Szałkowska i Milena Dąbrowska – absolwentki DA „Martyria”. Szefami wspólnoty byli kolejno: Arkadiusz Kula, Ida Kosmeja, Antonina Wiland, Katarzyna Charszłak⁶⁵⁷.

W latach 2014-2016 wolontariat skupiał się na przygotowaniach do wyjazdu na 32. Światowe Dni Młodzieży, które w lipcu 2016 roku odbywały się w Krakowie. W tym czasie, gromadząc wokół siebie coraz liczniejsze grono młodych ludzi (ostatecznie w lipcu 2016 roku w działania „4don4LORD” zaangażowanych było ponad stu gimnazjalistów i licealistów Fordonu) realizowane były ewangelizacyjne i charytatywne projekty, wynikające z hasła ŚDM w Krakowie „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7), m.in.: akcja „L-4” (systematyczne odwiedziny chorych mieszkańców parafii), coroczna wizyta kolędowa z przedstawieniem „Jasełek” i obdarowywaniem prezentami podopiecznych Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego w Bydgoszczy; prowadzenie rekolekcji i akcji ewangelizacyjnych w gimnazjach i liceach Fordonu; przeprowadzenie dwóch edycji diecezjalnych warsztatów muzycznych pt. „Music for ŚDM” zakończonych nagraniem profesjonalnej płyty; szereg koncertów zespołu „Music for ŚDM” – artystów Bydgoskiej Akademii Muzycznej i młodzieży diecezji w ogólnobydgoskich przygotowaniach do ŚDM w Krakowie⁶⁵⁸.

Od 2017 roku wolontariat nabrał struktur duszpasterstwa młodzieży, którego formacja opiera się na zgłębianiu aktualnego nauczania papieża skierowanego do młodzieży, czyli analiza orędzia na kolejne ŚDM, studium adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Christus vivit* do młodzieży całego świata, przemówień papieskich z kolejnych ŚDM. W 2019 roku „4don4LORD” wraz z, powołaną do istnienia w 2017 roku jako owoc ŚDM w Krakowie, Młodzieżową Radą Programową Diecezji Bydgoskiej zorganizowało I Forum Młodych Diecezji Bydgoskiej pt. „Razem ku przyszłości”, będące naukową i ewangelizacyjną platformą recepcji *Christus vivit*⁶⁵⁹.

Młodzież „4don4LORD” spotyka się w każdy piątek o godz. 18:00 w Domu Parafialnym na spotkaniach rekreacyjnych, modlitewnych i formacyjnych. Od 2020 roku jej patronką jest bł. Clara Badano.

⁶⁵⁷ Zob. Kronika duszpasterstwa młodzieży „4don4LORD”, APKM.

⁶⁵⁸ Zob. tamże.

⁶⁵⁹ Zob. tamże.

4.1.39. STOWARZYSZENIE KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ „POKOLENIE”

11 października 1988 roku stu studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy powołało Komitet Założycielski Akademickiego Związku „Pokolenie”. Jego celem było kształtowanie osobowości młodzieży akademickiej w oparciu o nauczanie społeczne Kościoła katolickiego, pogłębienie patriotyzmu, zaangażowania społecznego i świadomości religijnej. Przewodniczącym Komitetu Założycielskiego został Paweł Milli. 21 grudnia 1988 roku na zebraniu członków założycieli SKMA „Pokolenie” dokonano wyboru władz. Prezesem został Wiesław Królak (WSP), wiceprezesem Jacek Barski (Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy) i Maciej Grześkowiak (WSP). Pierwsza inicjatywa komitetu założycielskiego dotyczyła zmian organizacji i programu szkolenia wojskowego studentów. W grudniu 1989 roku zostaje mianowany asystent kościelny SKMA „Pokolenie” - ks. Przemysław Książek. Od 1 marca 1990 roku pełnił tę funkcję ks. Grzegorz Nowak⁶⁶⁰.

W kolejnych latach brakuje informacji na temat działalności „Pokolenia”, którego działalność do 2001 roku została zawieszona. 30 maja 2001 roku następuje ponowna rejestracja SKMA „Pokolenie”. Dokonuje się ona z inicjatywy studentów z Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”. Osobami zakładającymi byli: Monika Piątkowska, Tomasz Chętnik oraz Krzysztof Grochowski. Prezesem zostaje mianowana Ewelina Duda, wiceprezesem Krzysztof Grochowski, skarbnikiem Paulina Drwał, a sekretarzem Kinga Karkosik. Członkami zarządu są: Anna Jabłońska, Tomasz Schmidt i Karol Władecki. Obowiązki kapelana objął ks. Krzysztof Buchholz. W dniu 28 lutego 2019 roku na Walnym Zebraniu Członków przyjęto nowe brzemienne statutu SKMA „Pokolenie”, a także zmianę nazwy na Stowarzyszenie Katolików „Pokolenie”. W/w zmian dokonano wpisem w KRS w dniu 21 czerwca 2019 roku. Nowy statut pozwala zrzeszać zarówno studentów jak i absolwentów, którzy pragną swoje życie oprzeć na wartościach i zasadach zawartych w nauczaniu Kościoła katolickiego⁶⁶¹.

Obecnie celem stowarzyszenia jest:

- 1) kształtowanie, zgodnie z zasadami głoszonymi przez Kościół Katolicki, indywidualnych i społecznych postaw wdrażanych w życie społeczności akademickiej, naukowej, społeczeństwa i narodu;

⁶⁶⁰ Zob. *Kronika Trzydziestolecia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, Wyd. Uczelniane WSP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 98.

⁶⁶¹ Statut Stowarzyszenia SKMA „Pokolenie”. Zob. *Kronika Stowarzyszenia SKMA „Pokolenie”*, APKM.

2) działalność oświatowa, naukowa, naukowo-techniczna, wychowawcza, społeczna, kulturalna, opiekuńcza, charytatywna, promowanie integracji europejskiej, międzynarodowej, promocji państwa, regionu i miasta w szczególności poprzez: szerzenie chrześcijańskich zasad etycznych, dotyczących życia indywidualnego, rodzinnego, społecznego i państwowego, udział w życiu publicznym w oparciu o katolicką naukę społeczną; samokształcenie; wychowanie zgodnie z polską tradycją religijną i narodową; propagowanie kultury chrześcijańskiej⁶⁶².

„Pokolenie” przez wiele lat było organizatorem licznych konferencji naukowych, m.in. Konfederacji Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Akademickiej w porozumieniu z innymi SKMA z całej Polski. Od 2001 roku organizuje na ogólnopolską skalę Misterium Męki Pańskiej w fordońskiej Dolinie Śmierci. Dzieło to co roku gromadzi około 20 tysięcy widzów z całej Polski i z zagranicy. Dzięki tej inicjatywie, w grudniu 2008 roku, w konkursie „Rodzynki z pozarządówki”, „Pokolenie” zdobyło nagrodę Marszałka województwa kujawsko-pomorskiego za najlepsze inicjatywy społeczne realizowane przez organizacje pozarządowe. W 2005 roku zorganizowało wymianę młodzieży w ramach projektu „Młodzi Polacy, młodzi Niemcy - stereotypy a rzeczywistość”. Rok później udało nam się zaprosić młodzież z Niemiec w ramach projektu „Przyszłość a rzeczywistość – budujemy więzi”. Była to kontynuacja spotkania z młodzieżą niemiecką, zapoznaną podczas Światowych Dni Młodzieży w Kolonii (24-30 sierpnia 2006). W latach 2008-2012 organizowano turniej piłki siatkowej o Puchar Prezesa SKMA „Pokolenie”. W 2009 roku zorganizowany został turniej piłki nożnej o Puchar Prezesa SKMA „Pokolenie”. Wyjątkowym dziełem, które zaistniało po raz pierwszy i jedyny był, przeprowadzony 11 października 2009 roku w bydgoskim Pałacu Młodzieży „Maraton Papieski”. Przez cztery doby studenci bydgoskich uczelni oraz znani mieszkańcy miasta czytali orędzia, homilie i rozważania Jana Pawła II. Dzięki stowarzyszeniu, w latach 2001-2009 organizowane były w połowie września tematyczne obozy adaptacyjne dla studentów pierwszego roku bydgoskich uczelni wyższych. Z tych obozów wyłaniały się szeregi nowych adeptów Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”⁶⁶³.

Wszystkie osoby działające w strukturach stowarzyszenia, przez wszystkie lata swojej aktywności, pozostają wolontariuszami. Bezinteresownie poświęcają swój czas na realizację dzieł, które mają służyć dobru wspólnemu. Aktualny skład jego zarządu tworzą: prezes – Iwona Pozorska, wiceprezes - Piotr Kubiś, skarbnik – Józef Piechowski⁶⁶⁴.

⁶⁶² Por. tamże.

⁶⁶³ Por. Kronika Stowarzyszenia SKMA „Pokolenie”, APKM.

⁶⁶⁴ Zob. tamże.

4.1.40. STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY „VESTIGIUM”

Podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie w lipcu 2016 roku, papież Franciszek zachęcał młodych, by „schodzili z wygodnej kanapy, zakładali wyczynowe buty i zostawiali po sobie widoczny ślad”⁶⁶⁵. Była to propozycja, aby życie ofiarowane przez Boga potraktować jako wyzwanie do realizacji marzeń zdolnych przemienić siebie i otaczającą rzeczywistość. Po przeżyciu tych wydarzeń, w strukturach młodzieżowego wolontariatu „4don4LORD” („Fordon dla Pana”), zrodziła się inicjatywa powołania stowarzyszenia, które pomogłoby realizować młodzieżowe pomysły ewangelizacyjne. Łacińska nazwa „Vestigium” oznacza „śląd”, który namacalnie miał być zostawiony w każdym apostoelskim dziele.

18 lipca 2018 roku odbyło się Zebranie Założycielskie Stowarzyszenia „Vestigium”, podczas którego został zatwierdzony statut, wybrano komisję założycielską, zarząd oraz komisję rewizyjną. 24 lipca 2018 roku Stowarzyszenie wpisane zostało do Krajowego Rejestru Sądowego, wykazując formę prawną. W Komisji Założycielskiej znaleźli się: Milena Maria Dąbrowska, Daria Frach, Iwona Pozorska, Joanna Ossowska, Diana Tarazewicz, Bartosz Paweł Bawół oraz Jakub Suty. Do Zarządu powołani zostali: Prezes Zarządu – Iwona Pozorska, W-ce Prezes - Milena Maria Dąbrowska oraz Sekretarz – Daria Frach. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Jakub Suty oraz Bartosz Paweł Bawół⁶⁶⁶.

Celem stowarzyszenia jest prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej, oświatowo-wychowawczej, propagowanie integracji międzynarodowej, a także promocji państwa, regionu i miasta. Swoją działalność „Vestigium” prowadzi zgodnie z zasadami głoszonymi przez Kościół katolicki. Realizuje w/w cele poprzez: propagowanie i organizowanie wymiany międzykulturowej, organizację wyjazdów, warsztatów, prelekcji, spotkań integracyjno-informacyjnych, organizowanie konferencji, seminariów, szkoleń i wykładów, imprez kulturalnych, wydawanie książek, czasopism, broszur związanych z celami Stowarzyszenia, finansowe, rzeczowe, informacyjne wspieranie rodzin w trudnej sytuacji życiowej⁶⁶⁷.

W krótkiej działalności stowarzyszenia udało się dotychczas zorganizować: wyjazd 69 uczestników z województwa kujawsko-pomorskiego na 34. Światowe Dni Młodzieży w Panamie w 2019 roku pod hasłem „Z Kujaw do Panamy”; młodzieżowy wyjazd formacyjno-

⁶⁶⁵ Zob. Franciszek, Homilia do młodzieży zgromadzonej na 32 Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie, 30 lipca 2016 roku, [w:] *Między kanapą a odwagą. Wszystko, co powiedział papież podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie*, wyd. Znak, Kraków 2016, s. 136-142.

⁶⁶⁶ Zob. Statut Stowarzyszenia „Vestigium”, APKM.

⁶⁶⁷ Zob. tamże.

integracyjny w Tarnowskie Góry, w terminie 18-23 sierpnia 2019 roku; współorganizować I Forum Młodych Diecezji Bydgoskiej „Razem ku przyszłości”, które odbyło się w Domu Jubileuszowym Jana Pawła II w Bydgoszczy w dniach 15-17 listopada 2019 roku; zorganizować wyjazd młodzieży z diecezji bydgoskiej na 42. Europejskie Spotkanie Młodych Taize we Wrocławiu; w maju 2020 roku uczcić 100. urodziny Karola Wojtyły organizując szereg wydarzeń sportowo-kulturalnych; 10 października 2020 roku zorganizować koncert Lidii Pospieszalskiej z zespołem w ramach obchodów XX Dnia Papieskiego, który odbył się w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Męczenników, a poprzedzony został pantomimą przygotowaną przez młodzież diecezji; stworzyć w marcu 2021 roku słuchowisko XX Misterium Meki Pańskiej pt. „Jestem z wami”, które pojawiło się w bydgoskich parafiach, a także można je było posłuchać w radiu „PiK”, Radiu „Warszawa”, „Kalisz” i „Przemysł”⁶⁶⁸.

4.2. „POCZĘSTUJCIE MNIE DOBRYM SŁOWEM”

Niezwykle dynamiczny charakter parafii Królowej Męczenników to wynik świadomego wdrażania przez proboszcza soborowej odnowy Kościoła. Uwidacznia ją różnorodność wspólnot, ruchów i stowarzyszeń, które, na przełomie milenium 2000 roku, stały się bogactwem fordońskiej parafii. Fenomen ten jest wynikiem zaplanowanego działania sternika, który wykorzystując wcześniejsze (zwłaszcza chełmyńskie) bogate doświadczenie i otrzymane od Boga talenty, potrafił właściwie kierować powierzoną mu łodzią parafialnego Kościoła. Ks. Trybowski samym stylem kontaktu z ludźmi, „budził śpiącego olbrzyma”, czyli aktywność ewangelizacyjną i społeczną u wiernych świeckich. Dzięki lekturze teologicznej (zwłaszcza pastoralnej) miał dobre rozeznanie w zakresie ruchów i stowarzyszeń, które mogłyby się „sprawdzić” w jego parafii. Doskonale rozumiał, że postkomunistyczny „człowiek masowy” (i tzw. przeciętny katolik), aby odkryć całe piękno i bogactwo wiary, potrzebuje bezpośrednich, osobowych, angażujących relacji, które może mu umożliwić parafia. Nie jako kościelna jednostka administracyjna (terenowa), ale jako przestrzeń komunii, ożywianej przez małe wspólnoty.

Kruchość i nietrwałość niektórych wspólnot parafii uwidacznia masowy model wiary, bez permanentnej formacji, kreatywnej ewaluacji i usilnej determinacji w trosce o rozpoznawanie znaków czasu. Inne natomiast, dzięki wiernemu wsłuchiowaniu się w głos Boga i otwartości na nowych członków, potwierdzają żywotność i dynamizm Kościoła.

⁶⁶⁸ Zob. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Vestigium”, APKM.

Analizując posługę przewodzenia ponad dwudziestotysięczną wspólnotą wiernych, warto zaznaczyć, że ksiądz Zygmunt w centrum swojej misji postawił bliski kontakt z ludźmi. Reprezentował parafię rodzinną, w której funkcjonuje prymat osoby i bliskich relacji. Proboszcz nigdy przed nikim nie uciekał; dla każdego starał się znaleźć czas. Codziennie, po porannej Mszy świętej (sprawowanej zazwyczaj o godzinie 8:30), od razu po zdjęciu szat liturgicznych, a przed ukończeniem pieśni, wychodził przed kaplicę, by w jej drzwiach każdemu życzyć miłego dnia. Znamienne było, że z kimkolwiek witał się lub żegnał, to za każdym razem podawał rękę. Uścisk miał „kaszubski” – niejedna delikatna kobieta wiedząc, że za chwilę w jej kierunku zostanie wyciągnięta przyjazna dłoń proboszcza, naprędcie zdejmowała pierścionki, które w uścisku mogłyby boleśnie wbić się w skórę. Po spotkaniach z parafianami w kancelarii osobiście dzwonił do tych, którzy tego dnia obchodzili urodziny lub imieniny. Parafianka Anna Sarnowska, z pierwszej wspólnoty neokatechumenalnej, wspomina: *Po telefonicznym złożeniu życzeń imieninowych i odłożeniu słuchawki, po kilku sekundach ponownie zadzwonił ksiądz proboszcz, który usprawiedliwił się, że właśnie na zegarze wybiła godzina 12:00 i chciałby ze mną jeszcze odmówić „Anioł Pański”. Przez telefon, przy biciu kościelnych dzwonów, wspólnie odmówiliśmy modlitwę*⁶⁶⁹.

Za każdym razem, będąc na spotkaniu jakiejś wspólnoty lub w gościnie u parafian, o godzinie 21:00, spraszał obecnych na wspólne odśpiewanie Apelu Jasnogórskiego. Alina Stróżyńska ze wspólnoty neokatechumenalnej wspomina: *To był chłodny październikowy dzień 1999 roku. W tym czasie remontowaliśmy dom i panował wielki bałagan. Podczas sprząwania, stojąc na blacie kuchennym, straciłam równowagę i upadłam na podłogę. Jakimś cudem nie rozbiłam sobie głowy, ale wyglądało to na tyle poważnie, że nie mogłam wstać o własnych siłach. Z pomocą przyszedł mąż, który odprowadził mnie do łóżka. W tym momencie zadzwonił telefon. Odezwał się przyjazny głos księdza proboszcza z życzeniami imieninowymi, skierowanymi do męża. Kiedy przekonał się, że jesteśmy w domu, powiedział, że za chwilę odwiedzi nas wraz z księdzem Leszkiem Paszkiewiczem i osobiście złoży życzenia. Mąż zdążył tylko wyjąknąć, że „oczywiście, serdecznie zapraszamy”. Synowa stanęła na wysokości zadania pełniąc posługę gospodyni, kiedy ja leżałam w sypialni z wielkim bólem głowy. Mąż wytłumaczył moją nieobecność i całą sytuację, która wydarzyła się. Kiedy wybiła godzina 21:00, zza drzwi usłyszałam głos księdza Zygmunta: „chodźmy do pokoju siostry, by wraz z nią odśpiewać Apel Jasnogórski”. Czulałam wielkie zakłopotanie, kiedy zobaczyłam wszystkich, stojących nad moim łóżkiem. Trzymali się za ręce i śpiewali: „Jestem przy Tobie, pamiętam,*

⁶⁶⁹ Rozmowa z Anną Sarnowską. Bydgoszcz, 14 stycznia 2020 r.

czuwam..”. Na koniec, niezapomniany ksiądz proboszcz, pobłogosławił domowników i podziękował za gościnę⁶⁷⁰.

O niezwyklej wyzycie proboszcza zaświadcza również Teresa Zegarlińska: *Było to na krótko po rozpoczęciu budowy kościoła. Mąż wyjechał na pół roku do Ameryki. Pewnego wieczoru ktoś zadzwonił do drzwi mieszkania. Moja córka spojrzała przez wizjer i mówi: „Mamo, mamo, ksiądz proboszcz”. Otworzyłyśmy drzwi i zaprosiłyśmy księdza do środka. Zapytałam gościa, czy napije się herbaty. Odpowiedział: „Nie, dziękuję, ja tylko z dobrym słowem. Chciałem zapytać, jak siostra się czuje?”. Proboszcz wiedział, że męża nie ma, że wyjechał. Edek do niego pisał kartki, kontaktowali się. Przyszedł zobaczyć, jak mi się wiedzie. Usiedliśmy przy stole, opowiadamy o codziennym funkcjonowaniu. Gość zapytał, jak sobie daję radę bez męża oraz czy mógłby jakoś pomóc. Naturalnie odpowiedziałam, że jak dziś jechałam do pracy, zepsuł mi się samochód. Koledzy jednak obiecali, że mi naprawią. Mam blisko do pracy, więc nie ma problemu. Ksiądz proboszcz podziękował za gościnę i wyszedł. Za kilkanaście minut powrócił z kluczykami i dokumentami od swojego samochodu. Na progu drzwi powiedział: „Przed blokiem stoi biały mały Fiat. Jak długo Siostra będzie potrzebować, to niech Siostra jeździ, a jak się najeździ, to mi odda”. Odwiedziałam: „Proszę księdza, ale tak nie może być; to się nie godzi...”. Nie było jednak mowy o jakiejś dyskusji. Proboszcz odwrócił się na pięcie wciskając mi kluczyki do ręki. Oczywiście, nie wsiadłam do auta proboszcza, bo bałam się jeździć pożyczonym samochodem. Pojechałam do pracy autobusem, a za kilka dni oddałam kluczyki, dziękując księdzu za serdeczną przysługę. Taki był proboszcz – zauważał potrzeby parafian⁶⁷¹.*

Ksiądz proboszcz często spacerował drózkami Doliny Śmierci. Śp. Mieczysław Pawłowski, redaktor naczelny „Na oścież”, wspomina: *Lubił wtedy zapraszać napotkanych przechodniów i spacerowiczów do wspólnej przechadzki. Serdecznej rozmowie, za każdym razem, towarzyszyło zaproszenie do wspólnie odmówionego różańca. Zawsze wtedy, kiedy spacerował sam, miało się wrażenie, że duchowo ktoś mu towarzyszy; że zawsze kogoś w tę „drogę modlitwy” zabiera. Jego nieco pochylona sylwetka i skupiony na modlitwie wyraz twarzy sugerował, że myśli o kimś; za kimś wstawia się u Boga. Jak wracał z modlitwy, jego wyraz twarzy odmieniał się, rozpogadzał. Wydawało się wtedy, że nie roztrząsa tych spraw, niepotrzebnie nie rozpamiętuje i nie zamartwia się. Skończyły się paciorki na różańcu, pozostawało zaufanie, że Matka Boża dokona reszty⁶⁷².*

⁶⁷⁰ Świadectwo-wspomnienie Aliny Stróżyńskiej. Bydgoszcz, 21 marca 2021 r.

⁶⁷¹ Rozmowa z Edwardem i Teresą Zegarlińskimi. Bydgoszcz, 24 maja 2022 r.

⁶⁷² Rozmowa z Mieczysławem Pawłowskim. Bydgoszcz, 26 kwietnia 2021 r.

Ksiądz Zygmunt uwielbiał podróżować, dlatego nigdy nie było problemu, by namówić go do uczestnictwa w autokarowych pielgrzymkach. Lubił podczas nich, na przemian z innymi uczestnikami drogi, prowadzić modlitwy. Maria Mike ze wspólnoty Domowego Kościoła wspomina: *Podczas pielgrzymki do Lourdes-Fatima-La Salette, proboszcz każdego dnia w porannej modlitwie czytał piękną modlitwę do Ducha Świętego, którą – jak wspominał – odmawia codziennie od 30 lat. Któregoś dnia, podczas drogi, zauważył, że nie zabrał ze sobą karteczki z ową modlitwą. Siedziałam niedaleko niego, dlatego usłyszałam, jak inny uczestnik pielgrzymki ze zdziwieniem zapytał prałata: „To ksiądz, po tylu latach, nie potrafi wypowiedzieć tej modlitwy z pamięci?”. Ksiądz Zygmunt spuścił głowę i odpowiedział z wielką pokorą: „Widocznie taki głupi jestem, skoro nie umiem nauczyć się jej na pamięć”⁶⁷³.*

W gronie ludzi był duszą towarzystwa. Nigdy, bez poważnego uzasadnienia, nie odmawiał zaproszeń na kolację czy inne domowe przyjęcie. Zanim gospodyni suto zastawiła stół, ksiądz proboszcz prosił: „poczęstujcie mnie najpierw dobrym słowem”. Ksiądz Leszek Paszkiewicz wspomina przy tej okazji: *Zabierał nas ze sobą na te wizyty. Szybko zorientowałem się, że miał w tym przemyślaną metodę troski o każdego z nas. Zależało mu na tym, byśmy jako wikariusze, bardziej poznawali naszych parafian. Piękne było w nim to, że podczas wizyt nigdy nie koncentrował uwagi na sobie; nie stawiał siebie w centrum uwagi. Wręcz przeciwnie; nam dawał się wypowiedzieć, jakoś pośród tych ludzi „zaistnieć” i zaprzyjaźnić się. Pamiętam, jak podczas kolędy, każdego dnia mieliśmy jakąś kolację na jej zakończenie. Prosił nas usilnie, byśmy nikomu nie odmówili gościny. Wiedział, że dla gospodyni to ważny dzień; że napracowała się i z serca pragnie uszanować kapłana⁶⁷⁴.*

Prałat Zygmunt był troskliwym pasterzem dla wszystkich swoich parafian. Dbał o bliski kontakt nie tylko z wiernymi zrzeszonymi we wspólnotach, ale także z tymi, którzy nie ukrywali dystansu do Kościoła. Parafianin Zbigniew Job wspomina: *Ksiądz proboszcz odwiedzał nas po śmierci mamy mojego przyjaciela. Nie zważał na to, że przecież nie jesteśmy blisko Kościoła; że nasza sytuacja życiowa idzie w poprzek zasadom wiary i prawdom katechizmu, a jednak często nas odwiedzał. Może spełniał tym prośbę mamy mojego przyjaciela? Intencje ostatecznie nie są aż tak istotne. Liczyło się to, że przyszedł na szklanekę soku owocowego. Zawsze dyskretny, bez żadnych osobistych dociekań. Bez napominania i - nie daj Boże – prawienia kazań. To były zwyczajne wizyty typu: „Co u was słyhać?”. Zawsze pełne braterskiej czułości i bliskości, choć bez zbytej poufalości i (często spotykanego w takich*

⁶⁷³ Świadectwo-wspomnienie Marii Mike. Bydgoszcz, 15 stycznia 2021 r.

⁶⁷⁴ Rozmowa z ks. Leszkiem Paszkiewiczem. Bydgoszcz 19 marca 2021 r.

przypadkach) „luzu”. Nigdy nie usłyszeliśmy od niego żadnej aluzji czy kłopotliwych pytań. Rozmowy dotyczyły spraw ogólnych, choć gdzieś pod ich powierzchnią kryła się troska o nas i chęć towarzyszenia oraz naturalna potrzeba jego kontaktu z nami. Byłem trochę zdziwiony tym, że proboszcz o nas pamięta albo bardziej, że o nas RÓWNIEŻ pamięta – przecież w parafii miał mnóstwo oddanych wiernych. Do końca ksiądz proboszcz zachował jakąś niesamowitą łaskę serdeczności, czułości, łagodności, przy zachowaniu absolutnej naturalności. Kontakt z drugim człowiekiem, bez względu na stosunek do Kościoła, był naznaczony delikatnością, wrażliwością i takim franciszkańskim łagodnym uśmiechem. Swoją drogą, taki sposób bycia mocno promuje teraz papież Franciszek⁶⁷⁵.

Prałat nie tylko chętnie odwiedzał parafian, ale również zapraszał ich do swojego domu. Henryka Maszudzińska, od początku pobytu księdza Zygmunta w Fordonie, zatroskana o kuchnię i żywienie kapłanów, wspomina: *Wraz ze śp. Danutą Kołacz, śp. Genowefą Szulc i innymi paniami, na zmianę posługiwałyśmy księżom. Plebania była zawsze otwarta. Każdy mógł zapukać i, jeśli tylko proboszcz był na miejscu, porozmawiać z nim. Nikogo nie przyjmował w drzwiach. Wielkim wyzwaniem dla nas były jego imieniny, które przypadały 2 maja. Przez plebanie przewijały się wtedy tłumy ludzi. Każdego zapraszał do środka. Jednego roku naliczyłyśmy ponad 200 sparzonych kaw, które serwowałyśmy składającym prałatowi życzenia. Panowała tam domowa atmosfera. Proboszczowi bardzo zależało, by wikariusze czuli się dobrze. Bardzo lubił rybę w galarecie i jablecznik ze śmietaną. Aż zacierał ręce, jak widział je na stole. Herbatę sładził miodem i konfiturą z czarnej porzeczki, które przywozili siemonianie⁶⁷⁶.*

O smakołykach księdza proboszcza wspomina również Teresa Zegarlińska: *Ryby w galarecie były proboszcza przysmakiem. Proszę sobie wyobrazić, że jak przychodziła Wigilia, to ja dwa albo trzy półmiski pstrąga zaniiosłam gospodyni na plebanijny stół. On jadł te pstrągi u nas, jak była kolęda albo jakieś inne uroczystości. Bardzo mnie cieszyło, jak się nimi zajadał. Dalej, ksiądz Zygmunt lubił też sałatkę z kurczaka pieczonego albo gotowanego, z dodatkiem ananasa; wszystko wymieszane majonezem, z odrobiną soli i pieprzu. Uwielbiał tę sałatkę. Oczywiście, był też cały rytuał picia herbaty z cytryną. Nie wolno nam było do gorącej herbaty dodawać cytryny. Mówił: poczekajcie, ja wam powiem, kiedy herbata będzie miała 70 stopni; dopiero wtedy wyciskamy cytrynę. Zartobliwie tłumaczył nam to wszystko⁶⁷⁷.*

⁶⁷⁵ Świadectwo-wspomnienie Zbigniewa Joba. Bydgoszcz, 12 kwietnia 2021 r.

⁶⁷⁶ Rozmowa z Henryką Maszudzińską. Bydgoszcz, 27 kwietnia 2021 r.

⁶⁷⁷ Rozmowa z Edwardem i Teresą Zegarlińskimi. Bydgoszcz, 24 maja 2022 r.

Ksiądz Trybowski w pracy duszpasterskiej stanął przed wyzwaniem „elita i masa w duszpasterstwie”⁶⁷⁸. Po Vaticanum II twierdzono, że na zachodzie Europy, w wyniku procesów laicyzacji i dechrystianizacji, w Kościele pozostały tylko małe wspólnoty wiernych, dlatego w duszpasterstwie można było sobie pozwolić na pracę w małych grupach elitarnych. Natomiast w Polsce uważano, że trzeba zajmować się przede wszystkim duszpasterstwem masowym. Polegało ono na organizowaniu życia sakramentalnego wiernych poprzez zapewnienie im dostępu do udziału w niedzielnej Mszy świętej oraz stworzeniu możliwości przystępowania do innych sakramentów, np. sakramentu pokuty, organizowaniu dostępu dzieci i młodzieży do katechizacji oraz przepowiadaniu Słowa Bożego w ramach celebracji liturgicznych.

Dominujący styl pracy parafialnej uświadomił księdzu Trybowskiemu, że życie chrześcijańskie w takim modelu Kościoła jest sformalizowane i powierzchowne, a tym samym zagrożone laicyzacją wynikającą z braku pogłębienia wiary. Uważał, że tego procesu, połączonego z nasilającą się ateizacją społeczeństwa kapitalistycznego, nie powstrzyma się bez istnienia grup elitarnych, nastawionych dynamicznie i apostołsko na działalność ewangelizacyjną i formacyjną. Dlatego zamiast alternatywy „elita czy masa”, ksiądz Trybowski zaczął realizować zasadę „masy przez elity, elity w służbie mas”⁶⁷⁹. Była to próba podjęcia duszpasterstwa typu formacyjnego/wychowawczego, w którym kapłan zajmował się formacją grup apostołskich, oddziałujących na resztę parafii. W tego typu pracy ksiądz Trybowski widział szansę utrzymania i rozwoju duszpasterstwa masowego. Było to również ważne uzupełnienie pracy katechetycznej Kościoła, gdzie dominował przekaz wiedzy religijnej⁶⁸⁰. Ksiądz proboszcz uważał, że uzupełniając katechezę szkolną o pracę w małych grupach religijnych, będzie można doprowadzić dzieci, młodzież i usamodzielniających się w wierze katolików do osobistego przeżycia relacji z Bogiem, którą uważał za fundament chrześcijaństwa. To mogła zapewnić tylko parafia prowadzona w modelu rodzinnych relacji, jako Wspólnota wspólnot.

Godzi się dodać, że praktycznie aż do końca XX wieku „komunijne”, włączające do wspólnot kościelnych inicjatywy duszpasterzy spotykały się zazwyczaj z entuzjastycznym odzewem wiernych świeckich. Przywoływany wielokrotnie Ruch Światło-Życie u szczytu swej popularności (lata 80. i 90 XX wieku) angażował setki tysięcy młodych Polaków i małżeństw;

⁶⁷⁸ Przed podobnym problemem stał także ks. Franciszek Blachnicki, który szeroko omówił to zagadnienie w: *Ruch Światło-Życie jako pedagogia Nowego Człowieka*, w: *Charyzmat i wierność. Do Ruchu Światło-Życie z Obczyzny 1981-1984*, Calsberg 1986, s. 105.

⁶⁷⁹ Zob. tamże, s. 106.

⁶⁸⁰ Warto wszakże dodać, że organizowane do 1990 r. pozaszkolne nauczanie religii przy parafii (w kościołach, kaplicach, salkach) znakomicie się sprawdzało przy założeniu, że w rodzinach istniało życie religijne. Gdy go brakowało (gdy nie istniało środowisko żywej wiary), dzieci i młodzież szybko się laicyzowały.

w tym samym czasie co roku dziesiątki tysięcy młodych i starszych szło w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę. Spacyfikowane wcześniej przez komunistów społeczeństwo „odżyło” duchowo pod wpływem charyzmatycznego Papieża-Polaka i ruchu „Solidarności”. I garnęło się do działań, ilekroć tylko ktoś stwarzał ku temu warunki. Siłą rozpędu mechanizmy te funkcjonowały także po odzyskaniu niepodległości w roku 1989. Ten sprzyjający misji Kościoła „klimat” słabł już wyraźnie na przełomie II i III milenium. Można więc postawić tezę, że charyzmatyczna osobowość księdza Trybowskiego doskonale „trafiła” w nastroje i oczekiwania społeczne, a jego wspólnototwórcza aktywność bardzo dobrze konweniowała z odnowioną eklezjologią po Vaticanum II. Nie ujmuje to niczego jego heroicznemu świadectwu wiary i „otwierającej” się na innych miłości. Pokazuje jedynie, że Opatrzność Boża „wykorzystuje” odpowiednich ludzi w bardzo konkretnych czasach i warunkach historycznych. O ile ci są na dary Ducha Świętego dyspozycyjni i otwarci. Scharakteryzowane powyżej zrzeszenia i religijne ruchy, działające w parafii MB Królowej Męczenników „za czasów” księdza Trybowskiego, są więc owocem tajemniczej (ale jak najbardziej relanej) synergii Bożej łaski i ewangelicznego zaangażowania ludzi na nią wrażliwych.

ZAKOŃCZENIE

Kontekst historyczny i kulturowy, w którym żył i posługiwał ksiądz Zygmunt Trybowski to szereg – dokonujących się niemal z dnia na dzień – transformacji: społeczno-politycznej w Polsce (od końcówki II Rzeczypospolitej do utraty niepodległości w 1939 roku i od komunizmu po II wojnie światowej do demokracji), posoborowej reformy Kościoła (od *societas perfecta* do *communio sanctorum*), przemian społecznych i kulturowych w społeczeństwie kapitalistycznym (pokolenie „X”, „Millenialsi”, „Zoomerzy”). Jak na wielu stronach niniejszego opracowania można było zauważyć, Kościół w Polsce (jako całość) dość dobrze „radził sobie” z absorpcją zmian społecznych i politycznych (np. w okresie PRL), a nawet zdolny był – mimo opresji komunistycznej - do pewnego rodzaju „ofensywy duchowej”. Zmiany kulturowe, cywilizacyjne i społeczne wpływają na świat żywej wiary, ta zaś – jeśli jest autentyczna i głęboka – oddziałuje na społeczeństwo. Jeśli jednak transformacja kultury zachodzi gwałtownie i na wielu poziomach (co wydaje się mieć miejsce obecnie), pojawia się niebezpieczeństwo „rozchwiania” tożsamości grup (wspólnot) i poszczególnych jednostek.

Aktualna transformacja, przez niektórych określana jako epoka postmodernizmu, ideowego nihilizmu i „przewrotu informatycznego” doprowadziła do radykalnego zakwestionowania tradycyjnych wartości: odrzucenia wszelkich fundamentów (wiedzy, wartości, sensu, zasad moralnych); zanegowania jakiegokolwiek celowości w człowieku i kosmosie; zaburzenia relacji międzyludzkich (m.in. życia rodzinnego, małżeńskiego, parafialnego, społecznego, rówieśniczego); poważnie zachwiała (lub zupełnie zniwelowała) naturalny dotąd przekaz kultury w rodzinie (widać to w zanikających praktykach religijnych u młodych Polaków); przyspieszyła obieg i wymianę informacji (zwłaszcza na poziomie sensacji i emocji); ukształtowała „nowego człowieka” który przestaje pytać o prawdę i fałsz (także w religii), a koncentruje się na doznaniach, doświadczeniach i emocjach. Punktem odniesienia dla wielu współczesnych nie jest już wielowiekowa tradycja i kultura wypracowana przez minione pokolenia, ale potrzeby jednostki, upodobania, preferencje absolutnie wyemancypowanego indywiduum. Indywidualizacja wdarła się nie tylko do kultury; ona – po części niepostrzeżenie – weszła na teren kościelnego katolicyzmu, osłabiając *sensus fidei* i *sensus communionis*. Procesy te pokazują polskie opracowania socjologiczne⁶⁸¹.

⁶⁸¹ O indywidualizacji religii i jej prywatyzacji pisze Janusz Mariański, *Megatrendy religijne w społeczeństwach ponowoczesnych. Studium socjologiczne*, Toruń 2016, s. 157-202; Tenże, *Sekularyzacja i desekularyzacja w nowoczesnym świecie*, Lublin 2006, s. 109-132; tenże, *Kontrowersje wokół relacji religii i moralności. Tożsamość czy rozbieżność? Studium socjologiczne*, Toruń 2014, s. 222-271. Por. także: J. Perszon, *Hierarchiczny i charyzmatyczny wymiar Kościoła. Potencjalny konflikt czy symbioza?*, w: P. Artemiuk (red.), *Odcienie polskiego katolicyzmu*, Płock 2022, s. 91-146.

Pewien wpływ na osłabienie autorytetu wspólnoty katolickiej w Polsce mają zapewne nagłaśniane w mediach tzw. skandale pedofilskie niektórych duchownych⁶⁸². Przede wszystkim jednak słabnie w Polsce kultura katolicka, czyli poczucie wspólnoty z Kościołem, z własną parafią, księdzem, nauczaniem katolickim⁶⁸³. Katolicka tożsamość, przekonanie o stabilności i wieczności Kościoła były fundamentem zaufania do niego jako instytucji; dla wrogów jak i dla „swoich” Kościołów kojarzył się z historią i niezawodnością. W takim Kościele dość powszechny był konformizm, ale także posłuszeństwo. Jak widzieliśmy, nie wykluczało to dojrzałej religijności ani tym bardziej „wiary z wyboru”. Taki typ Eklezji był, z punktu widzenia pasterzy, „sterowalny”; między wiernymi świeckimi a duchowieństwem istniał bowiem szeroki konsens, dotyczący przede wszystkim tzw. tradycyjnego modelu katolicyzmu (i duszpasterstwa). Obecność nieprzyjaznego, walczącego z religią systemu komunistycznego, mobilizowała do oporu i identyfikacji (choć uproszczonej) Polak-katolik. Organizowana przez komunistów tzw. laicyzacja sterowana (zamierzona) osiągała jedynie niewielkie sukcesy. W parafiach, które miały – tak jak MB Królowej Męczenników w Fordonie – szczęście do mądrych i charyzmatycznych duszpasterzy, procesy laicyzacyjne na pewien czas nawet się „cofały”. Tamten „model” rzeczywistości społecznej deaktualizował się po roku 1989. Społeczeństwo, gospodarka, władza organizowały się na sposób demokracji. Opinia publiczna stawała się coraz bardziej pluralistyczna, coraz większe wpływy miały idee liberalne, zaś Kościół przestał być kojarzony z bastionem polskości i wolności⁶⁸⁴.

Dechrystianizacja spontaniczna, której „postępy” potwierdzają wszystkie kolejne badania socjologiczne i potoczne obserwacje, sprawia, że coraz mniej jest w społeczeństwie katolicyzmu, rozumianego jako „duchowa wspólnota” wartości, zasad moralnych, tradycji,

⁶⁸² O przestępstwach duchownych wobec nieletnich w Polsce zob. T. Terlikowski (red.), *Tylko prawda nas wyzwoli. Przyszłość Kościoła katolickiego w Polsce. Wywiady Tomasza P. Terlikowskiego*, Warszawa 2016, s. 16-123. Podobną do polskiej, choć prawie ćwierć wieku wcześniej, batalię przeżył Kościół w USA. Zob. G. Weigel, *Odważa bycia katolikiem. Kryzys, reforma i przyszłość Kościoła*, Kraków 2004, s. 17-36. Weigel krytykuje biskupów w USA za brak przywództwa i odwagi w uporaniu się z przyczynami kryzysu lokalnego duchowieństwa.

⁶⁸³ O zaniku kultury katolickiej po rewolucji 1968 r. na Zachodzie pisze Joseph Ratzinger, *Opera omnia*, t. VIII/1, *Kościół – znak wśród narodów*, s. 369-370. Gwałtowna sekularyzacja wstrząsnęła podstawami społeczeństwa i sprawiła, że kultura katolicka stała się „rodzajem getta”. Por. też Ch. Chaput, *Obcy w obcej ziemi. Życie wiarą w postchrześcijańskim świecie*, Warszawa 2019. Emerytowany arcybiskup Filadelfii w trzech kolejnych rozdziałach („Cudzoziemcy z kartą stałego pobytu”; „O błogosławionej pamięci”; „Dlaczego nie może być tak, jak było”, s. 13-125) ilustruje głębokie zmiany całej kultury w Ameryce, które sprawiają, że konsekwentny chrześcijanin (katolik), a nawet człowiek kierujący się tzw. zdrowym rozsądkiem, czuje się w społeczeństwie jak „obcy”.

⁶⁸⁴ O meandrach etyczno-moralnych, związanych z tzw. transformacją społeczną w Polsce po roku 1989 zob. J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Kraków 2002. Autorzy piszą m.in. o patologjach prywatyzacji, kryzysie moralnym elit społecznych, erozji standardów etycznych w biznesie, anomii moralno-obyczajowej na polskiej wsi.

które w przeszłości uchodziły za oczywistość⁶⁸⁵. Przejście części społeczeństwa od „wiary narodu” (opartej na tradycji i kulturze) do statusu „ochrzczonych niewierzących” (choć możliwe jest też „przebudzenie” i przejście do wiary integralnej) trwa już dziesiątki lat⁶⁸⁶. Jak się zdaje – w ostatnim ćwierćwieczu – dość wyraźnie przyspieszyło⁶⁸⁷. Niektórzy badacze wiążą to przyspieszenie z upowszechnieniem internetu, co miało miejsce po roku 2000. Badania pokazują, że kolejne roczniki dzieci i młodzieży są już w większości formowane nie przez rodziców, szkołę czy – jak było jeszcze 30 lat temu – przez Kościół, ale przez dysponentów mediów elektronicznych⁶⁸⁸. Mówi się wręcz o „dyktaturze algorytmów”⁶⁸⁹. W następstwie dominacji środków komunikacji elektronicznej tradycyjne społeczeństwo zanika, a wraz z nim dawna, stabilna wspólnota eklezjalna. W miejsce zorganizowanej, kościelnej religijności

⁶⁸⁵ Trzeba pamiętać, że wielu katolików polskich utraciło pewność wiary. Zostali bowiem (pół wieku po kryzysie Kościoła na Zachodzie) zainfekowani „nowinkami”, które wcześniej nadwątlily Kościoły wolnych krajów Zachodu. Por. *Kościół rozdzielony sporem. Zerwanie czy ciągłość?*; w: P. Milcarek, T. Rowiński (red.), *Alarm dla Kościoła. Nowa reformacja?* Warszawa 2019, s. 278-295. Rod Dreher (*Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa*, Kraków: Wyd. AA, 2018, s. 66-67) stwierdza: „Kościół to społeczność, która autorytatywnie naucza i dyscyplinuje swoich członków. Nie przetrwa rewolucji, jeśli każdy jego członek stanie się swoim własnym papieżem. Kościoły, protestanckie, katolickie i prawosławne, które są jedynie zbiorowiskiem luźno związanych ze sobą jednostek, skupionych wyłącznie na odnalezieniu własnej „prawdy”, tracą cel istnienia jako Kościół, bo nie ma w nich wspólnego wyznawania wiary”. Ch. Chaput (*Obcy w obcym świecie*, s. 274) pisze: „Siła” Kościoła nie leży w jego publicznych oświadczeniach ani zasobach materialnych, w strukturach ani dziełach społecznych, ale w zdolności do formowania i prowadzenia ludu – i do tego, by zjednywać sobie jego lojalność. Kościół jest silny, kiedy katolicy ufają swoim zwierzchnikom i wierzą ich nauczaniu. Natomiast kiedy wierni tracą z oczu to, czym jest Kościół i kto go tworzy, on sam traci na sile. Dlatego właśnie na biskupach ciąży tak wielka odpowiedzialność za ich działania i zaniechania”. Por. G. Weigel, *Katolicyzm ewangeliczny. Gruntowna reforma Kościoła w XXI wieku*, Kraków 2014, s. 48-85 (zwłaszcza rozdział „Prawda, która rodzi konsekwencje”).

⁶⁸⁶ Na płytkość wiary tradycyjnej zwracał uwagę (nierzadko w formie ostrej) ks. Franciszek Blachnicki, pisząc: „Jest mnóstwo chrześcijan, którzy są analfabetami w życiu chrześcijańskim, którzy wtórnie stali się poganami, którzy kontynuują niektóre praktyki religijne, ale całe ich życie poddane jest pogańskiej hierarchii wartości. Mnóstwo chrześcijan „z metryki” nie żyje pełnią Ewangelii”. Zob. F. Blachnicki, *Ewangelizacja w procesie budowania „nowej parafii”*, w: F. Blachnicki (red.), *Charyzmat Światło-Życie. Teksty podstawowe*, Krościenko 1987, s. 81.

⁶⁸⁷ W roku 2020 w przedziale wiekowym 18-24 lata tylko 35% procent Polaków oceniło dobrze działalność Kościoła, zaś 59% oceniało ją źle. Por. A. Łoza, P. Beyga, *Zaraza w Kościele*, Żmigród 2021, s. 30.

⁶⁸⁸ Elektroniczne media radykalnie przyspieszyły procesy globalizacyjne, których skutkiem jest ujednoczenie zachowań, mentalności, systemu wartości, preferencji egzystencjalnych. Internet – najczęściej w sposób podświadomy, ale skuteczny – kształtuje u swoich użytkowników obraz całej rzeczywistości, wizję człowieka, poglądy na politykę i religię, a nawet preferencje żywieniowe. Przechodzenie w „płynną ponowoczesność” oznacza dość gwałtowne odejście uczestników/konsumentów sieci od wszystkiego, co zwiemy lokalną tradycją. Kulturowe wykorzenienie i ryzyko odczłowieczenia dotyka przede wszystkim stałych użytkowników sieci. Zob. A. Zybortowicz, *Automatyzacja i rewolucja cyfrowa*, w: tenże i in. (red.), *Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*, Kraków 2015, s. 211-232. Ten sam socjolog bije na alarm w swej najnowszej książce, przewidując ostry kryzys społeczny i cywilizacyjny, wywołany dominacją (dyktaturą) właścicieli Sieci. Zob. A. Zybortowicz, *Cyber kontra real. Cywilizacja w techno-pułapce*. Rozmawia Jarema Piekutowski, Warszawa 2022.

⁶⁸⁹ Por. J. Kreft, *Władza algorytmów. U źródeł potęgi Googla i Facebooka*, Kraków 2019. Autor, w oparciu o rozległe analizy danych sieciowych sądzi, że działalność internetowych magnatów (Google, Facebook, Twitter, Instagram) jest ukierunkowana na ustanowienie „nowego porządku władzy” i globalnej kontroli nad myśleniem i aktywnością miliardów „użytkowników”.

pojawia się tzw. nowa duchowość. Jest ona w znacznej mierze synkretyczna, ale także ona bywa przejawem poszukiwania przez człowieka transcendencji czy Absolutu⁶⁹⁰. Wiele wskazuje na to, że w nowych czasach nie uda się odbudować ani „Kościoła ochrzczonego Narodu” (Kard. S. Wyszyński), ani re-ewangelizować Europy. Jak przed laty pisał Joseph Ratzinger, dla chrześcijan i Kościoła w Europie nadchodzą czasy trudnego świadectwa⁶⁹¹. Sygnalizowane w niniejszej rozprawie przemiany społeczne (i przemiany w Kościele) sugerują, że trudno spodziewać się „powrotu” masowego Kościoła ludowego w postaci sprzed 30 czy 40 lat. Jednocześnie pozostaje „na stole” metoda, która od lat sprawdza się tam, gdzie Kościół „czyni się” komunią. Jej niestrudzonym adwokatem i promotorem był – jak usiłowaliśmy wykazać – ksiądz Zygmunt Trybowski.

Nie jest przypadkiem, że Kościół doby współczesnej (za sprawą Vaticanum II) odkrywa swą charyzmatyczną naturę. Wyrazem tej fascynacji darami Ducha Świętego jest postać księdza Zygmunta Trybowskiego oraz jego przemyślany i dynamiczny sposób kierowania parafią. W tym przypadku należy zupełnie inaczej postawić akcenty: jego duszpasterska wyjątkowość polegała na – zgodnym z myślą i duchem Vaticanum II – „prowadzeniu” parafii, a jeszcze bardziej - na „towarzyszeniu” eklezjalnej wspólnoty, prowadzonej przez Ducha Świętego.

„Kościół księdza Trybowskiego” konkretyzuje się w postaci pielęgnowania najgłębiej pojętej *koinonia*: w ruchach kościelnych i nowych wspólnotach, które – przez wybranych ludzi – wzbudza Duch Ojca i Syna. Niewątpliwie, podstawą rozumianej przez tego kapłana eklezjalnej komunii były zrzeczenia wiernych. To one były i nadal będą dla Kościoła źródłem witalności i rozwoju. Chronią go przed „nadmierną instytucjonalizacją i skostnieniem”, na co zwraca uwagę papież Franciszek w adhortacji „*Evangelii Gaudium*” (nr 63). To one w różny sposób nawiązują do przeżywania wiary przez pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, umożliwiając swym członkom permanentną formację⁶⁹². Zrzeczenia „potrzebują” przywódców (hierarchii), którzy rozpoznają, potwierdzają ich charyzmaty i uznają ich eklezjalność. Charyzmat urzędu w Kościele (struktura hierarchiczna) gwarantuje ich jedność i stabilność, stanowi bowiem trwałe fundament i ciągłość Chrystusowej wspólnoty⁶⁹³.

⁶⁹⁰ Obszernie charakteryzuje ją m.in. Janusz Mariański, *Nowa duchowość jako megatrend społeczno-kulturowy. Mit czy rzeczywistość?*, „Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne”, 2015(13), s. 22-45.

⁶⁹¹ Zob. J. Ratzinger, *Opera omnia*, t. VIII/1, *Kościół – znak wśród narodów*, s. 363-365.

⁶⁹² Zob. W. Śmigiel, *Zadania hierarchii kościelnej wobec zrzeczeń religijnych*, „Roczniki Teologiczne”, t. LXIII/2016, z. 6, s. 147.

⁶⁹³ Biskupi bowiem w sakramencie święceń otrzymali niezawodny charyzmat prawdy. Por. *Konstytucja o Objawieniu Bożym*, nr 8.

Jak pisze bp Wiesław Śmigiel, w niektórych zakresach struktura hierarchiczna i charyzmatyczna pokrywają się. Ta symbioza widoczna jest w całej posłudze księdza Trybowskiego. W jego osobie/posłudze oba te elementy uzupełniają się i są wobec siebie komplementarne. Joseph Ratzinger zauważa, że gdy duchowy urząd jest w Kościele przeżywany i rozumiany jako charyzmat, zaś duchowny jest pneumatykiem (człowiekiem dającym się prowadzić Duchowi), czyli *homo spiritualis*, tam nie pojawi się instytucjonalne skostnienie i niebezpieczeństwo lekceważenia innych darów Ducha. Dlatego tak ważnym jest bycie otwartym na nieprzewidywalne działanie Pana. Jak widać, niezwykle ważna jest charyzmatyczna posługa duszpasterska we wspólnotach i zrzeczeniach. Troska o zrzeczenia religijne wynika wprost z sakramentu święceń. Gdy jest ona kompetentna, motywowana miłością, prowadzona mądrze i gorliwie, rodzi dobre owoce i uświęca lud wierny⁶⁹⁴.

Tak prezentowany model duszpasterstwa (a realizowany m.in. przez księdza Trybowskiego), wyraźnie akcentuje papież Franciszek, który w homilii podczas Mszy Krzyżma w 2013 roku powiedział: „Dobrego kapłana poznaje się po tym, jak namaszczony jest jego lud. To wyraźny dowód. Zauważamy, kiedy nasi wierni zostaną namaszczeni olejkami radości: na przykład, kiedy wychodzą ze Mszy świętej z obliczem osoby, która otrzymała dobrą wiadomość. Nasi wierni przyjmują Ewangelię głoszoną z namaszczeniem, kiedy głoszona przez nas Ewangelia przenika do ich życia codziennego, kiedy spływa jak olejek Aarona aż po krańce rzeczywistości, kiedy oświeca sytuacje graniczne, "peryferie", gdzie wierni są najbardziej narażeni na napaść tych, którzy pragną ograbić ich z wiary. (...) Kiedy jesteśmy w tej relacji z Bogiem i jego ludem, a łaska przechodzi poprzez nas, to jesteśmy wówczas kapłanami, pośrednikami między Bogiem a ludźmi. (...) Kapłan, który mało wychodzi z siebie do innych, który niewiele namaszcza - nie mówię "wcale", bo nasi wierni - Bogu dzięki - porywają nam namaszczenie - traci to, co najlepsze z naszego ludu, to, co potrafi ożywić najgłębszą część jego kapłańskiego serca. Ten, kto nie wychodzi z siebie, zamiast być pośrednikiem, staje się stopniowo najemnikiem i zarządcą. (...) Stąd właśnie pochodzi niezadowolenie niektórych księży, którzy w końcu stają się smutni - smutnymi księżmi - zamieniają się w pewien rodzaj kolekcjonerów antyków albo nowinek, zamiast być pasterzami "pachnącymi jak owce". Proszę was o to - bądźcie pasterzami pachnącymi jak owce, aby można to było odczuć! Pasterzami pośród swojej trzody i rybakami ludzi”⁶⁹⁵.

⁶⁹⁴ Zob. J. Ratzinger, *Opera omnia*, t. VIII/1, *Kościół – znak wśród narodów*, s. 334 n.

⁶⁹⁵ Zob. <https://deon.pl/kosciol/serwis-papieski/papiez-franciszek-do-ksiezy-homilia-z-mszy-krzyzma-2013,232926>.

Postawa otwartości i pokory księdza Zygmunta Trybowskiego względem drugiego człowieka wyrażała bliskość i troskę ojca o swoje dzieci. Zachęcała tym samym do pogłębiania osobistej relacji z Bogiem i wrażliwości na Jego żywą obecność pośród innych. Jednym słowem, ksiądz Zygmunt przyciągał ludzi do Kościoła, rozumianego właśnie jako *Ecclesia communionum*. Jego sposób funkcjonowania wyraża dojrzałą duchowość kapłańską według idei Soboru Watykańskiego II. Ksiądz Franciszek Blachnicki, podczas rekolekcji dla kapłanów w Krościenku w 1984 roku, wyjaśniał ją następująco: „Kapłan to ten, który uwewnętrznił głębokie wezwanie do odnowy. Musi on o wiele większy nacisk kłaść na służbę niż związaną z kapłaństwem władzę. Obraz Chrystusa epoki Vaticanum Secundum to jest obraz Chrystusa Sługi, tak jak w okresie poprzednim dominował obraz Chrystusa Króla. (...) Chrystus jest na krzyżu. Chrystus jest obecny w stanie ofiary, w stanie dawania siebie, wydawania siebie. To jest droga Chrystusa Sługi, to jest właśnie proegzystencja – istnienie w ciągłym dawaniu siebie innym. (...) Nasza kapłańska egzystencja musi się nieustannie utożsamiać coraz bardziej z proegzystencją Chrystusa. (...) Egzystencja kapłańska w istocie swej polega na misji, na posłaniu. Jestem posłany do urzeczywistniania planu zbawienia Ojca. To zaś oznacza, że głównym zadaniem kapłana jest ewangelizacja. Jeżeli kapłan nie jest zaangażowany w działanie ewangelizacji, to znaczy, że po prostu nie wypełnia swojej egzystencji. (...) Ojcowie Kościoła, zwłaszcza trzech pierwszych wieków, wyrażali tajemnicę Kościoła, sięgając do obrazu Niewiasty, która jest Oblubienicą i Matką równocześnie. (...) To znaczy, że oddanie się Kościoła Oblubienicy Chrystusowi Oblubieńcowi jest źródłem macierzyńskiej płodności Kościoła. Jeżeli Ojcowie Kościoła mówili *Ecclesia Mater*, to rzecz znamienita, że nigdy nie wiązali tego określenia *Kościół Matka* z funkcją hierarchii w Kościele, z funkcją kapłanów. (...) O ile następuje spotkanie się w miłości Kościoła z Chrystusem w poszczególnych członkach, o tyle z tego spotkania tryska nowe życie, powstaje łaska. Macierzyńska funkcja Kościoła jest więc owocem oddania się Chrystusowi przez wiarę i miłość wszystkich członków Kościoła. A rola hierarchii w tym wszystkim polega tylko na reprezentowaniu Chrystusa; żeby wierni mogli się oddać Chrystusowi, to Chrystus musi się dla nich stać obecny w Kościele. Funkcja hierarchii polega więc tylko na stawianiu Chrystusa wobec wiernych poprzez Słowo, przez sakramenty. (...) To spotkanie wiernych z Chrystusem jest źródłem żywotności, źródłem płodności Kościoła. (...) Dopiero wtedy Kościół żyje, jest żywy. Wtedy nie możemy Kościoła budować mechanicznie i dawać sprawozdanie do kurii, że Kościół w naszej parafii wzrósł o dwanaście procent w tym roku, bo o dwanaście procent wzrosła liczba rozdawanych komunii świętych. Niestety w ten sposób właśnie bardzo często traktujemy te sprawy, podczas gdy tu

chodzi o wielkie misteria, tajemnice. Dlatego tajemnica Maryi, Matki Kościoła musi wejść bardzo głęboko w naszą duchowość”⁶⁹⁶.

Ksiądz Trybowski realizował komunijny, wspólnotowy wymiar Kościoła w Siemoniu i Bydgoszczy-Fordonie. Wyraźnie przeciwstawiał się wcześniejszemu modelowi, który dzielił Kościół na dwie grupy: czynną, którą reprezentowali duszpasterze, nadający ton całej działalności Kościoła oraz bierną, którą stanowili wierni, będący przedmiotem działań duszpasterskich, jako odbiorcy i słuchacze, wykonujący dyrektywy duszpasterzy. Konsekwencją takiej postawy było utrwalenie się obrazu parafii, w której dominującą rolę odgrywa proboszcz z zespołem duszpasterzy, którzy kierują życiem parafii, organizują akcje duszpasterskie, szafują sakramenty i głoszą Słowo Boże. Świeccy zaś, jako „odbiorcy” działań duszpasterskich, zasadniczo bierni, zatracali poczucie odpowiedzialności za życie parafii. W takiej sytuacji łatwo doprowadzić do momentu, w której świeccy traktują parafię jako jedną z instytucji, która „zaspokaja potrzeby”, w tym wypadku duchowo-religijne. Wierni, składając odpowiedzialność za życie parafii wyłącznie na duszpasterzy, nie są w stanie podjąć odpowiedzialności za osoby, które ulegają laicyzacji i ateizacji, bo znajdują się poza oddziaływaniem tradycyjnego duszpasterstwa, w wyniku czego księża nie są w stanie do nich dotrzeć. Bierność, w której kształtowany jest wtedy ogół wiernych sprawia, że nie są oni w stanie poczuć się odpowiedzialni za tych ludzi. Nie są bowiem dysponowani, aby poprzez ewangelizację przyprowadzić ich na nowo do świadomego i aktywnego życia wiarą. Można dodać, że ksiądz Trybowski w pracy duszpasterskiej, kierował się modelem „duszpasterza-ogrodnika”, który nie tylko zasiewa, lecz również pielęgnuje wzrastające rośliny, broniąc je przed tym, co szkodliwe⁶⁹⁷.

Wiele grup, ruchów i wspólnot parafii Królowej Męczenników powstawało spontanicznie – podlewane łaską Słowa Bożego i obdarowane czułą obecnością dobrego ogrodnika. Inne były odpowiedzią na potrzebę chwili; jeszcze inne były dowodem świadomego dążenia wiernych do świętości/doskonałości – formacji zmierzającej do dojrzałego chrześcijaństwa. Ksiądz Trybowski prezentował wyrobione cechy dojrzałego animatora, inicjatora, pomysłodawcy, inspiratora i nauczyciela apostolskich przedsięwzięć, których realizację powierzał uformowanym liderom świeckim. Prezentował połączoną osobowość mistyka (człowieka głębokiej pobożności: eucharystycznej i maryjnej, ofiary i pokuty) z

⁶⁹⁶ F. Blachnicki, *Rekolekcje dla Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi*, Lublin 1991, s. 31-54.

⁶⁹⁷ Zob. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła*, s. 115-116.

charyzmatycznym przywódcą (na przełomie milenium parafia liczyła ponad 20 tysięcy mieszkańców/wiernych). We wszystkich poczynaniach („ad intra” i „ad extra”) był chrystocentryczny. Wzorcem oddania i zawierzenia była dla niego Maryja. Ksiądz Trybowski to człowiek zharmonizowanych cnót pokory i opanowania z niespożytą energią i witalnością – wszystko dla wytrwałego budowaniu eklezjalnej *communio*. Poprzez solidne wzorce tradycyjnego modelu katolickiej rodziny, w których jako chłopiec wzrastał, wpojone mu zostały podstawowe wartości i wiara w Boga, które wyrażały się posłuszeństwem wobec Kościoła. Ksiądz Zygmunt był człowiekiem niezwykle wewnętrznie zmotywowanym, skupionym na osiągnięciu zamierzonego celu i konsekwentny w jego realizacji. Wiele od siebie wymagał. Był tytanem pracy i modlitwy. Chętnie uczył się od innych, stawiając ich wyżej od siebie; sam usuwał się zwykle na „drugi plan”. Był gotowy do współpracy z innymi; otwarty na „urealnienie” duszpasterstwa i jego długotrwałą „skuteczność” w dziele ewangelizacji. Doskonale przewidywał skutki „polskiego kwietyzmu” i opierania się tylko na masowej, ludowej i tradycyjnej pobożności (choć nigdy nie kwestionował jej wartości). Inicjowane przez niego nowe formy ewangelizacji burzyły „święty spokój” stacjonarnego, osiadłego, stabilnego i tradycyjnego Kościoła. Osierocona przez niego na przełomie II i III milenium parafia w Fordonie może być wzorcem dla innych wspólnot, szukających swojej drogi w Kościele.

Historia parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy i całe życie jej założyciela są zapisem wspólnotowego modelu Kościoła i formacji do dojrzałego chrześcijaństwa. Należy żywić nadzieję, że w dzisiejszych czasach model ten zachowuje aktualność, wzywa do *aggiornamento* i pozostaje impulsem do rozwoju Kościoła *dziś i jutro*.

Rozprawa ma strukturę dwuczęściową. Część I – którą można nazwać biograficzną – koncentruje się na omówieniu życiowej drogi księdza Zygmunta Trybowskiego. Najpierw przedstawiono jego dzieciństwo i młodość, spędzone w kaszubskiej rodzinie, podkreślając formacyjną funkcję katolickiego domu i wzoru kapłaństwa, jaki dał mu miejscowy proboszcz. Następnie zaprezentowano drogę Zygmunta do kapłaństwa, tj. studia i formację w Seminarium Duchownym diecezji chełmińskiej w Pelplinie oraz jego posługę wikariuszowską (Goręczyno, Lutowo, Chełmża). Więcej uwagi poświęcono pracy księdza Zygmunta w Chełmży, albowiem tam właśnie został, za sprawą legendarnego proboszcza, księdza infułata Groszkowskiego, wdrożony w realizację modelu parafii jako komunii. W czasie pobytu w Chełmży poznał nowe ruchy i wspólnoty (m.in. Ruch Światło-Życie), podjął studia na ATK w Warszawie, nabrał prawdziwego rozmachu w animowaniu aktywności katolików świeckich. Specyficzna „szkoła” kapłaństwa, jaką ksiądz Trybowski odebrał w Chełmży, będzie niebawem pięknie owocowała na kolejnych etapach jego kościelnej „kariery”. Kolejny rozdział opowiada o kilkuletniej

posłudze proboszczowskiej w nieodległym od Chełmży Siemoniu. Ksiądz Trybowski znakomicie się w tym miejscu „sprawdził”, zarówno jako duszpasterz tej wiejskiej społeczności, jak i budowniczy nowego ośrodka parafialnego. Wznoszenie świątyni i domu parafialnego wiązało się z wielkimi trudnościami formalnymi (specyficzna „gra” władz PRL z Kościołem i „walka” o ich zgodę na budowę kościoła, permanentna inwigilacja służb specjalnych) i materialnymi (deficyt materiałów budowlanych i konieczność „zdobywania” ich wszelkimi sposobami). Kilkuletnie zmagania z władzami stały się dla księdza Trybowskiego „okazją” do zbudowania mocnych, braterskich – opartych na Ewangelii i dzieleniu się odpowiedzialnością za Chrystusowy Kościół – więzi z parafianami. Dopiero jego odejście do Fordonu uświadomiło lokalnej wspólnotce, kim był pośród nich cichy, pracowity, pokorny, ale zdeterminowany w służbie Bogu i braciom kapłan. Perypetie związane z odejściem księdza Zygmunta (protesty, interwencje parafian u Biskupa Chełmińskiego i Prymasa Glempa) pokazały, że lokalna wspólnota gwałtownie reagując na jego kościelne przeniesienie, nie zdążyła wystarczająco „przyswoić” rzeczywistości Kościoła-komunii i dojrzałego zrozumienia swojej odpowiedzialności za Eklezję. Ostatnim, a jednocześnie najbardziej doniosłym (bo owocnym) etapem ziemskiej pielgrzymki księdza Trybowskiego w Chrystusowym Kościele było proboszczowanie w Fordonie (1983-2002). Ku zaskoczeniu jego samego (ale także wielu kolegów-księży z diecezji) przez dwadzieścia lat cichej, wiernej posługi „prosty, bo pochodzący ze wsi” (jak sam o sobie mówił) ksiądz dokonał rzeczy niezwykłych. Na osiedlu Fordon powstał imponujący ceglany kościół, budynki parafialne i centrum duszpasterstwa akademickiego. Oddziaływanie parafii na betonowe blokowisko przekształciło jego mieszkańców (choć bynajmniej nie wszystkich) w żywą, pulsującą Bożym życiem wspólnotę, Chrystusowy Kościół. Kolejnym etapom budowy ośrodka parafialnego towarzyszyły organiczne (choć nie tak efektowne) wzrastanie Kościoła-wspólnoty. Dokonywało się to stopniowo i pomału; wzrastanie wymaga bowiem nie tylko cierpliwości, ale otwartości człowieka na Boże dary. W przypadku zaś kapłana – lidera i „starszego” wspólnoty – upodobnienia się do Pana. To zaś, jak usiłowano pokazać w rozdziale czwartym, oznaczało coraz ściślejsze zjednoczenie się księdza Trybowskiego z tajemnicą krzyża. Bez wątpienia ciężką chorobę Proboszcza i jego śmierć można uznać za znaczące „dopełnienie” i ukoronowanie służby Chrystusowi i braciom.

Cześć II rozprawy ma charakter pastoralno-eklezyjologiczny. W rozdziale I podjęto refleksję nad specyfiką świata, w którym całe pokolenia Polaków dawały świadectwo Chrystusowi po II wojnie światowej. System komunistyczny, który zainstalował w Polsce Związek Sowiecki, pod szczytnymi hasłami wyzwolenia człowieka od wyzysku i

niesprawiedliwości, wydał bezpardonową walkę tak wierze katolickiej, jak i tysiącletniej kulturze narodowej. Walka z chrześcijaństwem i Kościołem miała doprowadzić do zbudowania „nowego człowieka” i nowego, doskonałego społeczeństwa komunistycznego. W rozdziale tym wskazano na filozoficzne podłoże sporu między marksizmem (i jego koncepcją człowieka i społeczeństwa: kolektywizmu) a antropologią chrześcijańską, opartą na koncepcji osoby ludzkiej (personalizm chrześcijański). Rozwijana w XX wieku (zrazu na Zachodzie: Jacques Maritain, Emmanuel Mounier), potem także w Polsce (m.in. Kazimierz Kłószak, Karol Wojtyła, Albert M. Krąpiec) filozofia personalistyczna znalazła bogate zastosowanie w dokumentach Vaticanum II. Po części chrześcijańska antropologia znalazła odzwierciedlenie w, rozwijanej po Soborze, eklezjologii komunii. W rozdziale II przedstawiono – aczkolwiek jedynie w formie przyczynkarskiej – eklezjologię Kościoła-Komunii. Autor ma świadomość, że nie przedstawiono jej w sposób wystarczający. Chodziło jednak nie tyle o kompletną wizję/model Kościoła, ile o zasygnalizowanie potencjalnej „użyteczności” koncepcji komunijnej Kościoła w relacji do praktyki duszpasterskiej, a dokładniej do tego, co ks. Blachnicki (w ślad za eklezjologią niemiecką) nazywał „samourzeczywistnianiem się Kościoła”. Jeśli w swej najgłębszej naturze Kościół jest komunią (rodzącą się z Komunii Osób Trójcy Świętej), to musi on „działać” i przejawiać się właśnie w formach wspólnotowych/komunijnych. Dlatego dwa kolejne rozdziały stanowią próbę ukazania posługi księdza Trybowskiego jako „budowniczego” kościelnej komunii w parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników w Fordonie oraz wspólnot i grup przy niej działających jako urzeczywistnianie takiej komunii przez setki katolików świeckich. Podjęto więc próbę uwypuklenia specyficznego „stylu” przewodzenia parafii, jaki zastosował ksiądz Trybowski. Można go określić jako ojcowski i braterski jednocześnie; Ksiądz (i jego liczni współpracownicy-wikariusze), choć cieszył się wielkim autorytetem, kierował sprawami parafii w taki sposób, by możliwie najszerzej „aktywizować” wiernych świeckich. Nie tylko po to, by „wiedzieli”, że są pełnoprawnymi członkami wspólnoty, ale by *sua sponte* podejmowali odpowiedzialność za jej kształt i misję. W rezultacie taki „model” przewodnictwa Proboszcza oznaczać musiał nie tylko mądrość i pokorę w rozeznawaniu charyzmatów, których Pan udziela *christifideles laici*, ale jednocześnie odwagę we wdrażaniu praktycznej współodpowiedzialności za wspólną „sprawę”, czyli lokalny Kościół Chrystusowy. Owocem takiego podejścia były kolejne „rodzące się” inicjatywy, grupy apostołskie i ruchy, angażujące setki wiernych: dzieci, młodzież i dorosłych. A w konsekwencji nieprzebrane bogactwo ewangelicznej formacji całych rzesz siostr i braci oraz ich głębokiego uczestnictwa w tajemnicy Chrystusa.

Ważną część rozprawy stanowi „Aneks”. Zamieszczono w nim wybraną dokumentację (dokumenty szkolne, dekrety, korespondencja, fotografie), związaną z biografią księdza Zygmunta Trybowskiego. Pokażny jest zbiór świadectw o księdzu Zygmuncie, które zgodzili się złożyć jego krewni, przyjaciele i bliscy współpracownicy, przede wszystkim zaś parafianie z Bydgoszczy, którym tak wiernie służył. Dlatego najobfitszą część stanowią wypowiedzi, wspominające tego kapłana już po jego śmierci.

ANEKS

1. ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI



2. PRACE ALUMNA ZYGMUNTA TRYBOWSKIEGO ZAWARTE W „TECZKA PERSONALNA KAPŁANA” W ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI GNIEŹNIEŃSKIEJ. (Poniższe teksty zgodne są z oryginałem, bez nanoszenia poprawek).

18.VI. 1959r.

Zygmunt Trybowski

1. Przygodność świata i konieczność Boga

Przygodnym jest to, co może istnieć i nie istnieć – tak powiada św. Tomasz z Akwinu. Aby wykazać przygodność świata, rozpatrujemy cechy bytu koniecznego. Jeżeli świat ich nie zawiera, to tym samym jest bytem przygodnym.

Najbardziej podstawowym dowodem jest dowód kontyngencyjny, który ks. dr Inf. Sawicki sformułował następująco:

- 1. Wszystko, co istnieje, musi mieć dostateczną rację swojego istnienia w sobie albo poza sobą, w jakimś innym bycie.*
- 2. Nie może być wszystko bytem pochodnym /ens ab alio/, lecz istnieć musi jakiś byt pierwszy, mający dostateczną rację w sobie /ens a se/.*

Zasada dostatecznej racji obejmuje wszelki byt, domaga się również uzasadnienia Boga. Co do drugiej przesłanki istnieje zarzut, że szereg przyczynowy mógłby być nieskończony, a w takim razie nie potrzeba bytu pierwszego dla uzasadnienia świata. My nie znając nieskończoności pozytywnie, a znając ją tylko negatywnie, przez zaprzeczenie skończoności, nie możemy na drodze rozumowej wykazać sprzeczności. Takie też jest zdanie św. Tomasza, który mówi, że Bóg zawsze istniał, zawsze miał moc stwórczą, więc świat mógłby istnieć zawsze. Jeżeli by tak nawet było, to ten szereg przyczynowy jako całość musi mieć dostateczną rację. W takim rozumieniu Bóg znajduje się poza szeregiem, jest niezależny od świata, dystansuje się.

Cechy bytu es a se:

- 1. Byt ens a se musi być bytem bezwzględnie koniecznym. W bycie tym istota utożsamia się z istnieniem. Zachodzi tu konieczność logiczna, byt jest tak konieczny jak trzy kąty w trójkacie.*
- 2. Byt ens a se jest bytem wiecznym, niestworzonym. Wynika to z natury tego bytu. Gdyby był stworzony, to nie może być koniecznym, a będąc koniecznym nie może sam siebie stwarzać, bo wtedy istniałby przed swoim zaistnieniem, a to jest sprzeczne.*
- 3. Byt ens a se jest bytem niezmiennym, wynika to też z konieczności. Nie może ulegać zmianie, bo jest aktem czystym pod każdym względem, nie ma żadnej możliwości do zmiany.*
- 4. Byt ens a se musi być bezwzględnie doskonałym. Nie chodzi tu o doskonałość ilości, ale jakości. Byt ten istnieje wiecznie, a istnienie jest największą doskonałością. Doskonałość ta wynika także z niezmienności bytu koniecznego.*

Świat tych cech nie zawiera bo:

nie jest bytem bezwzględnie koniecznym. Stawia się tu zarzut, iż prawa rządzące przyrodą są konieczne. Na to odpowiadamy, że jest tu konieczność, ale tylko względna. Możemy sobie pomyśleć świat z innymi prawami albo nawet, że świat absolutnie mógłby nie istnieć, a wtedy nie byłoby praw rządzących światem. Świat jako całość ze swymi prawami domaga się uzasadnienia głębszego.

Druga cecha domaga się bytu odwiecznego. Z objawienia wiemy, że świat był stworzony w czasie. Skończoność świata potwierdza dowód antropologiczny. Dowód ten chce wykazać, że gdyby świat istniał od wieków, to już dawno nastąpiłaby śmierć cieplna. Jednak nieznaną nieskończoności sprawia, że dowód ten ma tylko moc prawdopodobną.

Dalej byt ens a se jest niezmienny- w świecie jest pełno zmian, potwierdza to tak doświadczenie wewnętrzne jak i zewnętrzne z czego wynika znikomość świata, a przede wszystkim to, że nie jest bytem ens a se.

Czwarta cecha wskazuje na bezwzględną doskonałość bytu koniecznego. Świat jest ograniczony w doskonałości. Najbardziej zaznacza to się w fakcie istnienia zła na świecie i jego zmienności. Wszystko, co istnieje w świecie, jest ograniczone w czasie i przestrzeni. My doświadczamy tylko rzeczy skończone, a szereg skończony nigdy nie może być nieskończonym.

Jak z powyższego wynika, świat nie ma cech bytu koniecznego, a tym samym jest przygodny. Świat jest przygodny jako całość i dlatego nie uzasadnia sam w sobie tego, co w świecie się przejawia np. ruch porządek czy celowość.

To, że coś w ogóle istnieje jest cudem nad cudami. Świat jako przygodny nie uzasadnia sam siebie, domaga się przyczyny wyższej. Szukając dostatecznej racji dla przygodności świata dochodzimy do bytu koniecznego, który ma uzasadnienie w sobie, a byt ten nazywamy Bogiem. Możemy powiedzieć za św. Pawłem „Bóg był, jest ten sam i na wieki”.

Zygmunt Trybowski
Kurs V

De caritate erga Deum

Dyspozycje:

1. *Pojęcie miłości*
 - a) *św. Paweł*
 - b) *rozdzielenie naukowe*
 - c) *definicje.*
2. *Miłość Boga względem nas*
3. *Miłość nasza wobec Boga*
4. *Wykroczenia.*

Święty Paweł w trzynastym rozdziale pierwszego listu do Koryntian wyśpiewał piękny hymn o miłości tymi słowami: Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał byłbym jako miedź dźwięcząca albo cymbał brzmiący. I gdybym znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, a wiarę miałbym taką iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczym jestem. I choćbym na żywienie ubogich rozdał wszystką majątność swoją, a ciało swoje wydał na spalenie, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie szuka czci, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdy. Miłość nigdy nie ustaje, chociaż skończą się prorocтва, choć przeminie wiedza, bo w części tylko poznajemy i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonale ustanie to co jest częściowe. Gdy byłem dziecieniem, myślałem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, mówiłem jako dziecko, lecz gdym stał się mężem wyzbyłem się tego, co dziecienne. Teraz widzimy niejasno przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, lecz później poznam jako i ja jestem poznany. Teraz pozostaje wiara, nadzieja i miłość to troje a z tych największa jest miłość- w słowach tych św. Paweł dobitnie podkreśla znaczenie, hierarchię i przymioty miłości.

*W języku polskim odróżniamy lubić- kochać- miłować. Lepiej odgranicza to język łaciński: amor- jakiegokolwiek miłosne skierowanie do osoby czy rzeczy
delectatio- to już świadome skierowanie
amicitia- przyjaźń
caritas- odnosi tylko do miłości duchowej.*

Amicitia est amor benevolentiae existens inter duas vel plures personas quae se invicem scienter amant et sibi aliquid communicat et amice conversantur.

Caritas est virtus divinitus infusa quam Deum Summum Bonum diligimus propter se Ipsum nasqua et praximum propter Deum- tak definiuje miłość święty Albert. Święty Tomasz powiada: Caritas est quaedam amicitia hominis at Deum.

Miłość jest cnotą nadprzyrodzoną wlaną wraz z Łaską. Różni się od Łaski tym, że udoskonala nas w dziedzinie działania - podczas gdy Łaska udoskonala duszę w porządku ontycznym.

Miłość jest konieczna do zbawienia jako necessitas medii – bo konieczną Łaską, a ta idzie w parze z miłością. Jako necessitas praecepti, gdyż tak nakazał Bóg: Będziesz miłował Pana Boga twego.

Gładzi również grzechy ciężkie, kiedy łączy się z wolą wypowiedzenia. Odpuszcza się jej wiele gdyż wiele umiłowała.

Już sam fakt objawienia się Boga w Starym Testamencie jest wielkim dowodem miłości. Abraham i Mojżesz są nazwani przyjaciółmi Boga. Troskliwa opieka nad Narodem wybranym, a wreszcie zesłanie Syna Swego- „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał...”- oto czym jest prawdziwa miłość Boga względem nas.

Chrystus Pan: przykazanie miłości nazywa swoim „Jak mnie umiłował Ojciec tak i ja was umiłowalem”, „patrzcie jak go miłował...”, „Nauczycielu dobry...”, „już was nie nazwę sługami ale przyjaciółmi...” A wyrazem największej ku nam miłości jest śmierć na Krzyżu.

Miłość Chrystusa do Apostołów jest wzorem naszej miłości wobec Boga.

Przedmiotem materialnym jest tu Bóg jako najwyższe dobro. Przedmiotem formalnym jest Bóg godny sam w sobie najwyższej miłości. Miłość nasza względem Boga powinna być: nadprzyrodzona, najwyższa, owocna i ponad wszystko.

Owocna - wypływa to z nakazu: „Nie ten, który mówi Panie Panie wejdzie do Królestwa Niebieskiego, ale ten kto czyni wolę Ojca...” „Synaczkowie nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą”.

Ponad wszystko- odnosi się do aktów rozumu i woli, ale nie wchodzi w rachubę uczucie- stąd nawet silne uczuciowe przywiązanie do innych dóbr nie jest tu wykroczeniem.

Wykroczenia:

Wyróżniamy: 1) zaniechania, oschłość, lenistwo

2) odrazę - odium abominationis

3) nieprzyjaźń - odium inimititiae

Już samo lenistwo, oschłość i zaniechania w służbie Bożej jest ciężko grzeszne, ale ex genere suo grave stąd dopuszcza małość materii- trzeba to uwzględnić przy ocenie moralnej.

Odrza już jest większym wykroczeniem, gdyż nie mamy najmniejszego powodu do odrzy wobec Boga, który jest samą Miłością.

Największym grzechem jest nienawiść w ścisłym znaczeniu. Tu już nie wchodzi w rachubę małość materii, a grzechy są zawsze ex toto genere suo mortale.

Zwrócić trzeba uwagę na to, że jakkolwiek grzech ciężki zawsze usuwa cnotę miłości z serca, a inne cnoty zniekształca /czyni informis/.

Mistrzowie życia wewnętrznego wskazują, że nie sposób zacząć grzeszyć od nienawiści wobec Boga, ale do tego prowadzą wszystkie inne grzechy, a przede wszystkim babranie się w nalogach nieczystości. Stąd pracując nad sobą i nad młodym pokoleniem trzeba napiętnować wszelką oschłość i lenistwo służbie Bożej, trzeba rugować najmniejsze wady, a nade wszystko starać się o pozytywne akty cnoty miłości- aby w ten sposób skutecznie realizować hasło obecnego roku Wielkiej Nowenny- Młodzież wierna Chrystusowi.

Zygmunt Trybowski

Kurs V

Pelplin, 13 VI 1962

De fundamentis theologicis cooblationis fidelium in Augusto Sacrificio Missae

Obecne czasy wobec wielkiego postępu techniki poprzez wygodnictwo i zmaterializowanie, bardzo oddalają wiernych od autentycznego chrześcijaństwa, od Krzyża, od ofiary. Już dawno nad tym bolał ks. Bieszk, gdyż trafnie zauważył, iż większy jest kult eucharystyczny (w pojęciu ogółu wiernych) niż zrozumienie ofiary, a powinno być odwrotnie, bo przyczyną Eucharystii jest ofiara.

Podstawą, czyli fundamentem współofiarowania wiernych we Mszy Świętej - jak głosi Instrukcja Stolicy Apostolskiej z 1958 r. jest charakter chrztu świętego.

Cytaty: „Bóg wycisnął na was pieczęć i dał zadatek w serca wasze. A nie zasmucajcie Ducha Bożego, którym naznaczeni jesteście na dzień odkupienia”. „Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa”. „Wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa”. „Zbliżając się do niego będącego żywym kamieniem, odrzuconym wprowadzie przez ludzi, ale wybranym i cenionym przez Boga. Wy sami jako żywe kamienie wesprzecie się na nim wchodząc w skład domu duchowego dla sprawowania świętego kapłaństwa, dla składania duchowych ofiar miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa... Wy jednak jesteście narodem świętym, królewskim kapłaństwem”. Wskazują na to słowa św. Pawła z Listu do Koryntian: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy czyż nie jest uczestnictwem we Krwi Chrystusowej, a chleb, który łamiemy czyż nie jest uczestnictwem w Ciele Chrystusowym. Bo wielu nas, jednym chlebem, jednym ciałem, wszyscy bowiem jednego chleba uczestnikami jesteśmy”.

Także słowa z Apokalipsy, mówią nam o Baranku, który nas uczynił kapłanami. Cytaty te nie mają pełnej mocy dowodowej, stąd konieczne są argumenty z Tradycji. /50-70r./ mówi o zbieraniu się w dzień Pański na składanie czystej ofiary waszej. Klemens Rzymski /98 r./ wspomina hierarchię i wyodrębnia zakres udziału wiernych we Mszy Świętej. św. Justyn, św. Ireneusz, a nawet rygorystyczny Tertulian wspominają o współofiarze Kościoła. Św. Cyprian /252 r./ mówi, że wino przedstawia Krew Pana Jezusa, a woda wszystkich wiernych. Jak we Mszy Świętej łączy się woda z winem tak i my z Chrystusem. Św. Augustyn /430r./ mówi o łączności Kościoła z Ofiarą Ołtarza.

Dowody z liturgii:

Chleb ofiarowuje kapłan sam- stąd liczba pojedyncza, gdyż tylko kapłan ma władzę konsekrowania. Przy ofiarowaniu kielicha mamy liczbę mnogą, bo tu już dochodzi współudział wiernych /offerimus calicem/. Warto wskazać, że modlitwy od Credo do Prefacji weszły do Mszy Św. między IX a XI w.- do tego czasu była w tym miejscu ofiara czynu. To, że w ofiarowaniu postaci konsekrowanych bierze udział również lud dobitnie uwypukla anamneza, która sięga czasów apostoelskich, a wyraźnie mówi: Unde et memores Domine nos servi et plebs tua sancta... offerimus.

Tu można by przytoczyć większość sekret mszalnych np. z Bożego Ciała, mówi o zjednoczeniu nas z Chrystusem, a z Mszy o Chrystusie Najwyższym Arcykapłanie mówi- by Chrystus uczynił z nas hostię miłą Bogu.

Wypowiedzi ostatnich papieży:

Pius XI encyklika Miserentissimus Redemptor z 1928 r., która głosi, że wierni mają uczynić z siebie hostie miłe Bogu.

Pius XII Mistici Corporis Christi z 1943 r. jak sama nazwa wskazuje mówi o jedności Członków Mistycznego Ciała także w Ofierze. „Mediator Dei” wyraźnie odgranicza zakres ofiarowania kapłana i współofiarowania wiernych. Mianowicie konsekracja należy tylko i wyłącznie do Kapłana, a razem z nim współofiarują wierni.

Opierając się na tych teologicznych wypowiedziach, wyprowadzić można następujące twierdzenia:

- 1. Jest dogmatem, że władza ofiarniczego sprawowania konsekracji należy tylko i wyłącznie do tych, którzy obdarzeni są sakramentem (Kap kapłaństwa).*
- 2. Jest wnioskiem teologicznym pewnym, że wierni we Mszy Świętej współofiarują razem z Chrystusem.*
- 3. Jest wnioskiem teologicznym, że wierni wraz z Chrystusem stanowią żertwę ofiarną we Mszy świętej.*

Głównym i jedynym skutecznym kapłanem jest Jezus Chrystus. Kapłaństwo ludzi jest o tyle skuteczne i w takiej mierze na ile uczestniczą w kapłaństwie Chrystusowym. A wiemy, że Chrystus słowa: „To czyńcie na moja pamiątkę” Luc „To czyńcie ilekroć pić będziecie na moją pamiątkę...” 1 Kor 19

wypowiedział tylko i wyłącznie do grona Apostolskiego. Od nich ta władza przechodzi tylko na kapłanów.

Udział wiernych w ofierze jest ten, że zewnętrznie ofiarują postaci eucharystyczne tylko za pośrednictwem kapłana. Ale ofiarują również bezpośrednio przez wewnętrzne zjednoczenie własnych aktów ofiarnych z wolą Chrystusa. Wierni habitualnie ofiarują przez sam charakter chrztu świętego. Ofiarowanie może być ogólne przez aktualną intencję ofiarowania Mszy świętej i szczególne przez konkretny czyn na danej Mszy Świętej.

Będąc świadom potrzeby i skutków ofiary oraz idąc za wołaniem Kościoła i za nakazem Aneksu do Statutów Diecezji Chełm., który zachęca do wewnętrznego uczestniczenia we Mszy Świętej- staram się w miarę sił, choć nieudolnie, czynić Mszę świętą ośrodkiem mego postępowania. Poprzez przygotowanie dalsze w czasie ofiarowania wewnętrznie składam na patenie moje drobne osiągnięcia, postanowienia na cały dzień oraz cierpienia jeżeli takowe są. Pamiętam o przygotowaniu bliższym, czyli obrzędowym przez odpowiednia postawą w czasie Mszy świętej, przez intencję i uwagę, przez śpiew i recytacje- staram się być czynnym, aktywnym, by i moja współofiara i ofiara poprzez wysiłek była miłą Bogu.

Zygmunt Trybowski

Kurs V

Wjazd tryumfalny Chrystusa Pana do Jerozolimy Mat. XXI 1-11 i 16

Święty Mateusz w wyżej podanych wierszach pięknie, obrazowo i plastycznie przedstawia tryumfalny wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy.

W. 1 słowa te nasuwają myśl jakoby Pan Jezus bezpośrednio z Jerycha udał się do Jerozolimy. Porównując jednak ten wiersz z paralelnym tekstem św. Jana (rozdział XII) widzimy, że Pan Jezus już w piątek wieczorem przybył do Betanii, był tam w domu Łazarza przez dwa dni, a w niedzielę odbył się tryumfalny wjazd do Jerozolimy.

Betania- leży na wschód od góry Oliwnej. Dosłownie znaczy dom fig, znajduje się już na samej górze Oliwnej w części południowo wschodniej. W 2 i 3 Pan Jezus wysła dwóch uczniów do wioski, aby przyprowadzili zwierzęta potrzebne do pochodu. Mamy tu dowód nadludzkiej wiedzy Pana Jezusa, a zarazem widzimy, że wjazd tryumfalny nie jest dziełem przypadku, ale świadomie przez samego Boga przygotowanym. Jako wytłumaczenie przed właścicielem tych zwierząt uczniowie mają się powołać na autorytet Pana Jezusa. Więc Chrystus był szeroko znany i ceniony.

Św. Mateusz podaje liczbę dwa, inni ewangelisci mówią o jednym osle. Słusznie św. Mateusz mówi o dwóch zwierzętach, bowiem u św. Marka w rozdziale XI czytamy, że chodzi o młode, uwiązane zwierzęta, na których jeszcze nikt z ludzi nie siedział. Wiemy zaś do jakich wybryków w takich okolicznościach młode zwierzę jest zdolne. Wydaje się prawie konieczne aby towarzyszyła mu oslica. Tu nasuwa się pytanie, dlaczego Pan Jezus wybrał takie młode zwierzę? Wiemy, że prawo Starego Testamentu wszystkie pierwociny i to co było nieskalane poświęcało Bogu. Wypadalo, aby i w tym wypadku się do tego dostosować. Na tym przykładzie Chrystus Pan pokazał, że ma prawo do tego, że jest Bogiem.

W 4. Pan Jezus nie wybrał do uroczystego wjazdu wojowniczego konia na wzór władców pogańskich, ale zwykle młode źrebię osłicy. Chociaż palestyńskie osły są żwawsze od europejskich, to jednak uchodzą za symbol łagodności i pokoju. Chrystus wybierając właśnie to zwierzę, dał do zrozumienia, że jest dawcą pokoju. Św. Mateusz widzi tu spełnienie proroctwa Zachariasza.

W 5. tekst proroctwa jest tu trochę niejasny, dlatego celowym będzie przedstawić tłumaczenie z języka hebrajskiego:

*Raduj się córo Syjonu
Wykrzykuj córo Jeruzalem
Bo Król twój idzie do ciebie
On sprawiedliwy, zwycięski
On cichy i dosiadł oślecia
Młodego źrebięcia oślicy. Zach. 9, 9*

u Izajasza 62, 11 jest rozumiane o wszystkich mieszkańcach Jerozolimy. Wulgata niestusznie tłumaczy przez asanim ale to jest rodzaj męski.

Ma tu znaczenie wyjaśniające. Stąd wiersz ten możemy przetłumaczyć tymi słowami: dosiadł osła to jest młodego źrebięcia oślicy.

W 6 i 7 uczniowie spełnili rozkaz Pana. Na zwierzęta położyli szaty swoje. Położyli szaty na oba zwierzęta, bo nie wiedzieli, na które z nich Pan Jezus wsiądzie. Poza tym wypadło, aby zwierzę towarzyszące także było przyozdobione, w ten sposób całej tej manifestacji dodano więcej splendoru. Kiedy zwierzę nie miało siodła, szaty je zastępowały.

Pan Jezus na swój tryumfalny wjazd do świątyni wybrał akurat 10 Nisan. Jest to bardzo znamienne, gdyż właśnie w tym dniu odłączano baranki nieskalane od reszty stada i przyozdabiano je. Za kilka dni były zabite na wieczerzę Paschalną.

W 8-9. Może się narzucać pytanie, w jaki sposób wokół Pana Jezusa tak nagle zebrała się wielka rzesza ludzi? W tych właśnie dniach pielgrzymi z różnych stron Palestyny i spoza niej zdążyli na święta Paschy do Jerozolimy. Ludzie wschodu są bardzo żywi, wieści szybko się rozchodzą, a do manifestacji dochodzi bez większego przygotowania. Pan Jezus poprzez nauki i cuda, a przede wszystkim poprzez wskrzeszenie Łazarza zyskał wielką popularność. Kiedy pielgrzymi dowiedzieli się, że Pan Jezus przebywa już od piątku w Betanii, podążyli tam, aby zobaczyć wskrzeszonego Łazarza, a nade wszystko tego, który go wskrzesił.

Liczna ta rzesza zgotowała Chrystusowi iście królewski pochód. Nic dziwnego, że ten orszak nasunął na usta tej rozentuzjasmowanej rzeszy Mesjański Psalm 117. Psalm ten śpiewa się podczas święta Namiotów.

Po hebrajsku hasziah-na znaczy zbawże. Tu wyraża życzenie ludzi - niech Bóg zbawi Mesjasza. Z biegiem czasu pojęcie to zostało wycięte z religijnej treści i znaczyło tylko okrzyk radości. Znaczy tyle co cześć lub chwała.

Przez należy rozumieć tu samego Boga.

- (zdjęcie 1448) znaczy niech Mesjasz będzie wystawiony w Niebie.

W 10 i 11 Pan Jezus był dobrze w Jerozolimie znany jednak pytają się: (zdjęcie 1448). Wśród tak licznej rzeszy było dużo z Galilei stąd nic dziwnego, że chcą się pochwalić, że to właśnie prorok z tej wzgardzonej Galilei. Rzesza nazywa teraz Jezusa już tylko prorokiem a nie Mesjaszem. Na oburzenie starszyzny nie mają odwagi. Uwidacznia się tu chwiejność ludu. Idą za wołaniem Sanhedrynu, robią co im nakazuje. Na tym tle możemy zrozumieć, jak łatwo udało się pozyskać lud do okrzyku w wielki Piątek: „Ukrzyżuj Go”.

W 16. Matki palestyńskie do trzeciego roku życia noszą dzieci z sobą, gdyż bardzo długo karmią je własną piersią. Z tej przyczyny w świątyni znalazło się dużo dzieci. Dzieci nie rozumieją treści okrzyków i nie przejmując się zakazem kapłanów pełne radości powtarzają usłyszane okrzyki Mesjańskie. Kapłani i przywódcy nie mogą zapanować nad porządkiem w świątyni. Bezsilni zwracają się do Pana Jezusa, by on uspokoił dzieci, a tym samym zaprzeczy prawdzie, że jest Mesjaszem. Na to Pan Jezus cytuje im Psalm 8, który zawsze odnosiło do Mesjasza. W ten sposób Chrystus pochwalił dzieci, a potępił tych obłudnych wrogów Mesjasza. Pan Jezus przytacza tylko pierwszą część, ale psalm ten był powszechnie znany (stąd) resztę dopowiedzieli sobie sami.

1. Homilia św. Leona papieża
VII od cum do VIII perfidia
2. Na prośby Leona Rzym został ocalony.

Gdy zapytał Pan uczniów za kogo, wśród wielu przeciwnych opinii, uważają Go, jak się to okazuje na podstawie ewangelicznej (lekcji) czytanki ; odpowiedział święty (błogosławiony) Piotr mówiąc: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego”. Pan mówi: „Błogosławiony jesteś Szymonie (Bar Jona) synu Jana, bo ciało i krew nie objawiły tobie, lecz Ojciec mój, który jest w niebiesach: a ja mówię tobie, że ty jesteś Opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekła nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane i w niebie i cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane i w niebie”. Trwa bowiem (podział, rozstąpienie) depozyt prawdy i święty Piotr pozostając w przyjętej mocy opoki nie pozostawił przyjętych rządów Kościoła.

W całym także Kościele codziennie mówi Piotr: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego a (wszelki język) wszystek język, który wyzna Pana nasycy się nauczaniem głosu tego. To wiara zwycięża diabła i rozwiązuje więzy jego jeńców. Ona wyrwanych światu włącza do nieba, a bramy piekła nie mogą jej przewyciężyć. Tak wielka bowiem została otoczona mocą z łaski Bożej, że jej nie mogą zepsuć nigdy ani heretyckie błędzenie ani pokonać pogańskie wiarołomstwo.

Na prośby Leona Rzym został ocalony.

Leone deprecante Roma salvata est.

Ablativus absolutus zastępuje zdania: warunkowe, przyczynowe, przyzwolone i czasowe.

Na Abl. *Absolutus* składa się rzeczownik i part. *perfect* występujące w *ablativie*.

W wypadku gdy brak *participium* zastępujemy rzeczownikiem: np. za panowania Cyncerona (*cicerone consule*).

Tłumaczenie cechuje pewna nieprecyzyjność, a nawet wykroczenia przeciw językowi polskiemu. W gramatyce poza... (tekst nieczytelny).

Władza proboszcza odnośnie dyspensowania od przeszkód małżeńskich

Dyspozycje:

Wstęp

1. Władza proboszcza, gdy zachodzi *periculum mortis*
 - a) Od czego może dyspensować
 - b) Pod jakimi warunkami
 - 1) zagrożenie utraty życia
 - 2) słuszna przyczyna
 - 3) usunięcie zgorzenia i rękojmia
 - 4) Niemożność odniesienia się do Ordynariusza

2. Władza proboszcza, gdy zachodzi wypadek naglący
 - a) Od czego może dyspensować
 - b) Pod jakimi warunkami
 - 1) *cum iam omnia sunt parata at nuptias*
 - 2) znaczna szkoda; przeszkoda tajna
 - 3) trudność odniesienia się do Ordynariusza

Zakończenie

Prawodawca kierując się dobrem wiernych przychodzi im z pomocą przez dyspensy. Dyspensy z zasady udziela się tylko dla uzdrowienia nieważnego lub niegodziwego związku małżeńskiego.

Władza proboszcza jest tu następująca:

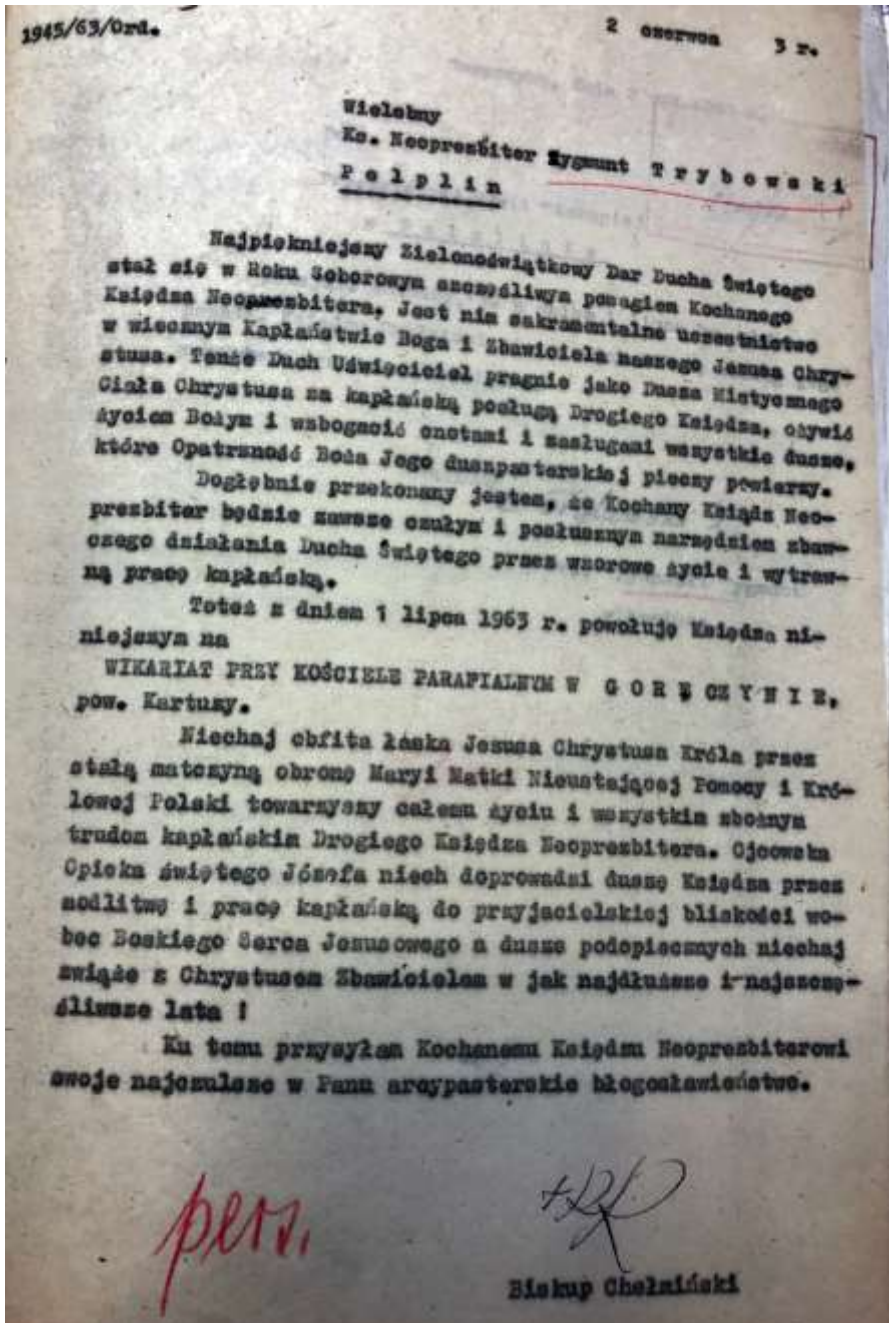
Gdyby miał władzę delegowaną może dyspensować w takim zakresie na jaki indult pozwala.

1. Z prawa powszechnego w niebezpieczeństwie śmierci proboszcz może udzielić dyspensy na podstawie kanonu 1044 w nawiązaniu do kanonu 1043. Władza ta jest zwyczajna i może być delegowana.
 - a) Proboszcz może dyspensować od wszystkich przeszkód z prawa Kościelnego nawet wielokrotnych, tak publicznych jak i tajnych, a także od prawnej formy zawarcia małżeństwa z wyjątkiem przeszkody święceń kapłańskich i powinowactwa w linii prostej po dopełnieniu małżeństwa.
 - b) *Periculum mortis*- chodzi tu o rzeczywiste i poważne niebezpieczeństwo utraty życia. To może być z przyczyn wewnętrznych np. poważna choroba lub z przyczyn zewnętrznych jak: wyrok śmierci, nalot itp.
- 2) Słuszną przyczynę stanowić tu może tylko uspokojenie sumienia i legitymacja potomstwa.
- 3) Musi zapobiec zgorzeniu, a gdyby takie istniało usunąć je np. subdiakon po wyzdrowieniu ma się przenieść w takie miejsce, gdzie by jego święcenia nie były znane- to nie jest nakazem, ale tylko wzorem jak usunąć ewentualne zgorzenie. Kiedy chodzi o dyspensę od różności obrządku czy kultu pod groźą nieważności musi zarządzić złożenie rękojmi.
- 4) Niemożność odniesienia się Ordynariusza zachodzi wtedy, kiedy zwyczajną drogą, to jest listownie lub ustnie, nie zdąży się połączyć z Ordynariuszem, a z długiego czekania wyniknęłaby szkoda np. utrata przytomności. Nie bierze się pod uwagę drogi nadzwyczajnej np. telefon, telegraf radio czy samolot.
 2. a) Proboszcz może dyspensować od wszystkich przeszkód prawa Kościelnego nawet wielokrotnych ale tylko odnośnie tajnych. Nie może zaś dyspensować od prawnej formy zawarcia małżeństwa ani od przeszkody święceń kapłańskich i powinowactwa w linii prostej po dopełnieniu małżeństwa.
 - 4) b) 1. *Cum iam omnia sunt parata at nuptias*- zachodzi nie tylko wtedy, gdy proboszcz jest już w drzwiach kościoła, by udzielić ślubu i wtedy dopiero wychodzi na jaw przeszkoda, ale ma znaczenie szersze. Starczy tu np. rozgłaszanie daty ślubu.
 - 2) Z przesunięcia terminu musi wynikać poważna szkoda. Obojętnie czy to moralna czy materialna, czy dla samych nupturietów, czy dla osób trzecich. Tu zachodzi *casus perplexus*- powikłanie na skutek zbiegu (zdjęcie 1454) przeszkody z przykazaniem miłości bliźniego. Jest rzeczą obojętną czy przeszkoda była ukrywana do tego czasu w dobrej czy złej wierze. Tu miłość bliźniego ma pierwszeństwo. Przeszkoda musi być tajna /*occulta*/. Taką jest kiedy jest z natury swojej tajną oraz gdy z natury jest publiczną, a faktycznie tajną choćby znana była kilku osobom.
 - 3) Trudność odniesienia się do Ordynariusza. Wszystkie te warunki muszą zachodzić razem. Proboszcz może skorzystać z władzy, choćby mógł się odnieść do delegata biskupiego. W zakresie

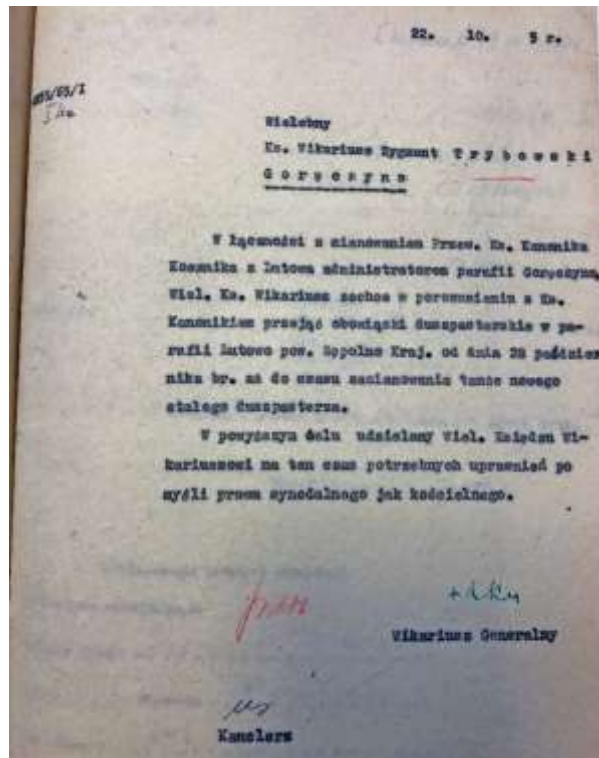
zewnątrznym proboszcz udziela dyspensy wobec świadków. O udzielonej dyspensie w zakresie zewnętrznym i wewnętrznym poza sakramentalnym należy donieść Ordynariuszowi.

Tłumaczenie kanonu

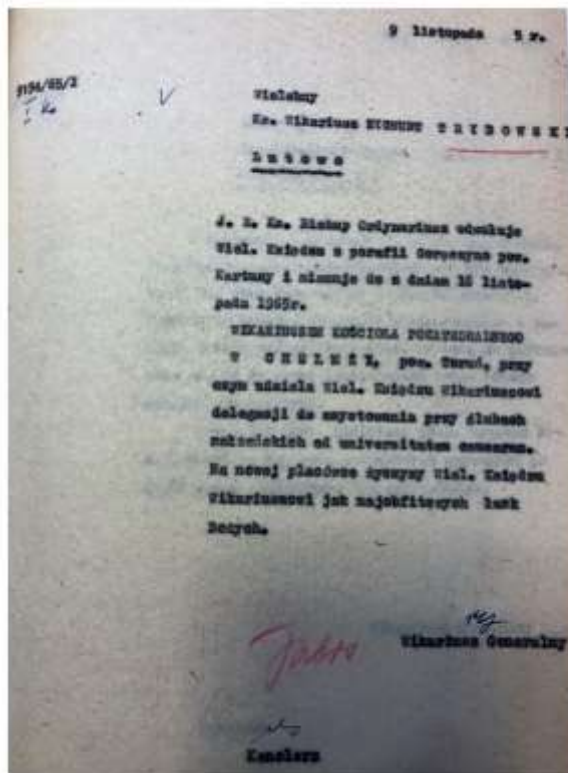
3. DEKRET NEOPREZBITERA ZYGMUNTA TRYBOWSKIEGO



4. DEKRET POSYLAJĄCY KSIĘDZA ZYGMUNTA DO LUTOWA



5. DEKRET POSYLAJĄCY KSIĘDZA ZYGMUNTA DO CHELMŹY



6. PRACE NAUKOWE KSIĘDZA ZYGMUNTA TRYBOWSKIEGO ZAWARTE W „TECZKA PERSONALNA KAPŁANA” W ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI GNIĘŹNIEŃSKIEJ. (Poniższe teksty zgodne są z oryginałem, bez nanoszenia poprawek).

Chełmża, dnia 26. VIII. 1968 r.

*Katecheza
na egzamin
proboszczowski
Ks. Zygmunt Trybowski
Chełmża.*

*Prześwietna
Kuria Biskupia
w Pelplinie.*

*Księgi Święte Nowego Testamentu - źródłem wiary świętej.
Czytanie i rozważanie Pisma Świętego /uwzględnienie osiągnięć archeologicznych. Katecheza na klasę V/.*

Cel dydaktyczny katechezy: Ogólne poznanie Ksiąg Pisma Świętego Nowego Testamentu i ich wartość jako źródła wiary.

Cel wychowawczy: Czytam i rozważam Pismo Święte Nowego Testamentu, aby poznać naukę Bożą /swoją wiarę i według niej żyć/.

Modlitwa: Zmówimy uważnie tę modlitwę, której nauczył nas Pan Jezus. "Ojcze nasz....."

Powtórka poprzedniej lekcji.

Jaki kraj poznaliśmy na poprzedniej lekcji? Dlaczego na lekcji religii uczymy się o Palestynie? Dlaczego kraj Pana Jezusa nazywamy Ziemią Świętą? Proszę pokazać mi na mapie Palestynę? Jeruzolimę? Na jakie części dzieli się Palestyna? Jakie poznaliśmy morza? Co wiecie o mieszkańcach?... czy Żydzi za czasów Pana Jezusa posiadali wolność?

Wprowadzenie.

/Skąd wiemy o tym, że Żydzi za czasów Pana Jezusa nie posiadali wolności? Bo to jest zapisane w Kronikach w dokumentach historycznych./ Czy Żydzi teraz cieszą się wolnością? Skąd o tym wiemy?... Dawniej kiedy nie było telewizji, radia i gazet, kiedy tylko niektórzy potrafili pisać - zapisywano tylko najważniejsze wydarzenia w dokumentach i kronikach.

Zapowiedź tematu.

Dzisiaj opowiem wam o bardzo ważnych dokumentach, mianowicie o Księgach Świętych Nowego Testamentu - źródłem wiary świętej. /Temat zapisuję na tablicy/.

Rozwinięcie.

Pokazuję bardzo stare księgi z archiwum Kolegiaty. Mamy różne Księgi. Czy znacie jakieś inne Księgi? /stare, nowe, religijne, świeckie/. Księgi Święte to takie dokumenty, które napisali ludzie święci,

specjalnie przez Pana Boga do tego powołani. Zwróćmy szczególną uwagę na Księgi Święte Nowego Testamentu. Co to znaczy testament? Kto pisze testament? Co tam zwykle piszą?... Więc jest to ostatnia wola, polecenie, życzenie, a często przekazanie majątku czy skarbu. Takim wielkim skarbem są spisane słowa Pana Jezusa. Kto zwykle pisze testament? Zaufana osoba lub notariusz. Testament Pana Jezusa spisali bardzo zaufani i święci apostołowie Mateusz i Jan oraz uczniowie apostołscy Marek i Łukasz. /Imiona wypisują na tablicy i pokazują te Księgi w Piśmie Świętym./ Te cztery Księgi nazywamy Ewangelią, co znaczy z greckiego, dobra radosna nowina.

Święty Łukasz napisał też krótką historię Kościoła - Dzieje Apostolskie. Apostołowie chcieli tę dobrą nowinę zanieść wszystkim ludziom, bo tak im kazał Pan Jezus. Poszli więc do dalekich miast i krajów, ale jak dobry ojciec przysyłali listy. Takich listów mamy 21. Święty Jan pod koniec życia spisał swoje widzenia czyli Objawienia, które nazwał Apokalipsą. Policzcie teraz ile jest Ksiąg Nowego Testamentu? Tak 27.

Powaga i nieomylność Ksiąg Świętych.
/pokazują afisz - Duch Święty nad Księgą Pisma Świętego./ Duch Święty czuwał, przypominał, podsuwał myśli, strzegł przed błędami, pomagał, oświecał - pisarzy. Za te nieomylnie prawdy wszyscy apostołowie oddali życie. Za kłamstwo by nikt życia nie oddał. Ewangeliści musieli napisać prawdę bo w czasie, kiedy ukazały się Księgi Nowego Testamentu, żyli jeszcze nieprzejednani wrogowie Pana Jezusa, którzy zarzuciliby autorom oszustwo.

Co więcej wykopaliska w miejscowości Qumran es - Szamra i innych /pokazują na mapie/ udowodniły, iż nawet to, co napisano w Starym Testamencie jest prawdą. Znalaziono między innymi dokument /papierus/ z początków II wieku akurat to zdanie Pana Jezusa, które pięknie mówi o prawdzie: "Ja się na to narodziłem i przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie."

Na świecie jest bardzo wiele księzek. Piszą na różne tematy. Gdyby można je zebrać powstałyby olbrzymie biblioteki. Ze wszystkich księzek jakie były, są i będą napisane najświętszą jest Pismo Święte. Księga ta jest królową wszystkich Ksiąg. Dlaczego? Bo w niej zostały spisane nie tylko słowa aniołów, ale samego Pana Boga.

Źródło wiary.

Te święte księgi są dla nas źródłem wiary. Co to jest źródło? Początek wody. Na pustyni, gdzie woda szybko wysycha wszyscy biegną do źródła wody, do jej początku. W ostatniej wojnie arabsko-żydowskiej dużo żołnierzy zmarło z pragnienia, bo nie zdążyli dojść do źródła wody. Czasami wróg zatrjuje źródło. Czasami słyszymy o źródłach leczniczych. Na przykład: Ciechocinek, Polanica. Widziałem w Polanicy jak wielu chorych przychodziło do źródła i powoli pili wodę według wskazania lekarza. Dlaczego prosto ze źródła? Bo to jest woda zdrowsza, nieskażona. I tylko ci odjeżdżali zdrowsi. Podobnie jak źródłana woda leczy, orzeźwia i wzmacnia - tak Księgi Nowego Testamentu są dla nas źródłem, wzmocnieniem wiary.

Pogłębienie.

Czy w Polanicy wszyscy są zdrowi? Nie. Dlaczego? Nie wszyscy przychodzą do źródła, nie wszyscy piją regularnie, nie wszyscy zachowują się należycie po napieniu ze źródła. Podobnie ze źródłem wiary: Czy macie wszyscy Pismo Święte? Czy czytacie? Czy rozważacie słowa przeczytane? Nasz wielki poeta Juliusz Słowacki, tak pisał do matki w jednym ze swoich listów: "Do mojej biblioteki przybyła mi Biblia /po grecku na Księgę mówi się biblia, stąd Pismo Święte nazywamy też Biblią/ w naszym języku, którą często z rozkoszą czytam." John F. Kennedy - prezydent Ameryki zawsze ze sobą woził Pismo Święte miał je na nocnym stoliku i często cytował w przemówieniach. Dziecko chętnie i często czyta listy swoich rodziców, a ty co robisz z listem z testamentem Pana Jezusa?

Zastosowanie.

Pan Jezus bardzo często rozpoczynał swoje nauczanie od przeczytania urywka z Pisma Świętego. W kazaniach przytaczał słowa Starego Testamentu. Wielu ludzi nawróciło się przez czytanie Pisma Świętego, na przykład Święty Augustyn.

W czasie obrad Soboru wnoszono zawsze Księgi Pisma Świętego na honorowe miejsce. Pismo Święte jest rzeczywiście źródłem, naszej wiary.

Kiedy Kapłan czyta Ewangelię, co my robimy? Tak, wstajemy na znak uszanowania. Co jeszcze czynimy przed Ewangelią? Znaki Krzyża na czole, ustach i piersiach - co to oznacza? No....., że chcemy rozważać, mówić i w sercu zachowywać Słowo Boże. Teraz to starannie przećwiczmy. Jeden z uczniów powoli czyta przy ołtarzyku fragment: "...Pozwólcie dzieckom przyjść do mnie...../chwila rozważania/. Na miłość odpowiada się miłością. Z Panem Jezusem spotykasz się także przy czytaniu i rozważaniu Ksiąg Świętych Nowego Testamentu.

Zapis w zeszycie.

Katecheza 6

Temat: Księgi Święte Nowego Testamentu - źródłem wiary świętej.

Księgi Nowego Testamentu czyli Pismo Święte to prawdopodobne dokumenty, których autorem jest Pan Bóg i ludzie święci. Ewangelia - to znaczy dobra nowina. "Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego" - J.6, 69.

Rysunek.

Przerysować afisz - Duch Święty nad Pismem Świętym.

Dla mego życia:

Będę często czytał i rozważał Pismo Święte.

W domu.

Przepisz dowolne zdanie z Pisma Świętego i zastanów się, czego Pan Jezus chce ciebie nauczyć.

Modlitwa:

Zakończymy lekcję słowami Pisma Świętego i Aktem Wiary. "Ojcze nasz...", "Wierzę w Ciebie...".

Pomoce:

Mapa Palestyny. Biblia Sacra z 1771 r. Biblia Tysiąclecia. W salce przygotowany ołtarzyk. Afisz - Duch Święty nad Księgą Pisma Świętego.

Chełmża, dnia 26 VIII 1968 r.

Kazanie

samodzielnie

opracowane

Ks. Zygmunt Trybowski

Chełmża.

Prześwietna

Kuria Biskupia Chełmińska

w Pelplinie.

Wychowanie do wiary w obliczu współczesnych prób ateizacji i laicyzacji /w odniesieniu do słów I J. 5, 4 "Wszystko co z Boga zrodzone, zwycięża świat"/.

Plan kazania.

I Wstęp.

II Rozwinięcie:

1. Pan Jezus domaga się wiary
2. Oblicze współczesnej ateizacji i laicyzacji
3. Wychowanie do wiary

III Domówienie

*Zjednoczeni w Chrystusie Bracia i Siostry.
"Wszystko co z Boga zrodzone, zwycięża świat"*

Gdyby ktoś zwrócił się do Pana Jezusa /gest w stronę Tabernakulum/, aby mi pomógł w tym kazaniu, będę bardzo wdzięczny.

Wstęp:

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że sprawy światopoglądu są obecnie szczególnie akcentowane. Zrozumiano bowiem ze strony ateistów jak i wierzących, że chcąc realizować jakieś określone sprawy gospodarcze czy polityczne, to trzeba mieć w garści całego człowieka, jego umysł, serce, jego poglądy i zainteresowania. Tymczasem na świecie tyle niepokoju i strachu, wprost wojen. Bo jakże może być inaczej, kiedy podważa się wszelki autorytet, kiedy się już nikomu nie wierzy. W tej wielkiej akcji tworzenia nowej przyszłości z Bogiem, czy bez Boga, człowiek musi dzisiaj brać szczególny udział. Wymowne tu są słowa Boże, "zwycięstwem, które zwyciężyło świat jest wiara nasza".

II

1. Pan Jezus domaga się silnej wiary.

Wiara, jak głosi katechizm, to nieoceniony dar Boży, dzięki któremu Bóg oświeca nasz umysł i pobudza wolę, byśmy za prawdę przyjęli, co Bóg objawił, a Kościół do wierzenia podaje. Wiara jest początkiem zbawienia, fundamentem wszelkiego usprawiedliwienia. Pan Jezus domagał się mocnej i żywej wiary. Oto dwóch niewidomych, czytamy w Ewangelii, woła: "Jezusie, Synu Dawidowy zmiłuj się nad nami". Pan Jezus odzywa się do nich: "Czy wierzycie, że mogę wam to uczynić? Zaiste, Panie-odpowiadają - wtedy dopiero dotknął ich oczu - przejrzeni". Innym razem niewiasta, która cierpiała 12 lat na krwotok i tylko z tyłu podeszła do Chrystusa, bo sobie mówiła. Bylem się tylko rąbka szaty jego dotknęła, a będę zdrowa. Chrystus Pan ujrawszy ją rzekł: "O niewiasto, wielka jest wiara twoja. Niech ci się stanie jak chcesz". Najbardziej nas tu uderza fakt, że Chrystus uzdrawia nie dla swej wszechmocy, ale dla wiary proszących. "Wielka jest wiara twoja, niech ci się stanie jak chcesz". Chrystus dał nam do zrozumienia, że silna wiara jest warunkiem otrzymania łaski. Dlatego powiedział: "Gdybyście mieli wiarę taką jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej górze przenieś się stąd a przeniosłaby się. I żadna rzecz nie byłaby niemożliwa, bo nic nie jest niemożliwym dla tego, który ma wiarę".

2. Oblicze współczesnej ateizacji i laicyzacji.

Ateiści poddają w wątpliwość wszystko, co Boże, czego uczy Kościół nawet podstawowe zasady moralności chrześcijańskiej. Demoralizuje się młodzież po to, aby oderwać ją od Kościoła. Zakazuje się niektórym grupom społecznym spełnianie praktyk religijnych na przykład: wojsko, milicja, młodzież w domu dziecka w internatach i na koloniach. Cały aparat masowego przekazu, radio, telewizja prasa narzucają ateizm. Ta niewiara jest często następstwem lenistwa umysłowego, niewiedzy, a szczególnie wynikiem propagandy narzuconej. Skutki takiego wychowania są przerażające. Znajdujemy w prasie codziennej, aż nazbyt często, notatki o różnych aferach, o morderstwach dokonywanych przez nieletnich. Bo jakże może być inaczej, niewiara jest czymś nienaturalnym, jest niedorozwojem osoby ludzkiej, jest ogromnymubożeniem życia człowieka, jest degeneracją, jest zniszczeniem Rodziny ludzkiej.

3. Wychowanie do wiary.

W takich czasach jak obecne ta wiara nasza musi być granitowo twarda, odporna na wszelkie wpływy ateizacji i laicyzacji życia. Za wzorem Ojca Świętego Pawła VI wzywającego do ratowania wiary - proszę was- abyście dostrzegli znaki czasu, abyście byli silni w wierze, "abyście zrozumieli, iż wołanie Ojca jest rozkazem dla dzieci". W obecnej rzeczywistości konieczną jest rzeczą wychowanie do wiary. Raz jeszcze przypomnijmy słowa Świętego Jana. "Wszystko bowiem co z Boga zrodzone, zwycięża świat". Zwycięstwem, które odnosimy nad światem jest wiara nasza, naszym orężem do walki z ateizmem jest wiara.

Tak często narzekamy na obecne czasy, my te czasy sami tworzymy. Sobór Watykański II przypomina, w genezie ateizmu nie mały udział mają wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wychowaniu religijnym albo fałszywego przedstawiania nauki wiary, albo też braków w ich własnym życiu... powiedzieć można, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga...KDK 19.

Zdrowie każdego organizmu rozpoznajemy po tym, że szybko gromadzi siły wewnętrzne przeciwko każdemu zagrożeniu. Po to przedstawiłem zagrożenie wiary, by zmobilizować wszystkich do takiego wychowania, które zaczyna się od zwycięstwa nad sobą samym. Trzeba najpierw położyć szczególnie nacisk na solidne poznanie nauki katolickiej. Nade wszystko czytanie Pisma Świętego wraz z komentarzem oraz dokumentów soborowych. Nadto czytanie książek religijnych, Przewodnika Katolickiego i Tygodnika Powszechnego - to nam pozwoli poszerzyć i pogłębić znajomość prawd naszej świętej wiary.

Wraz z ustawicznym dokształcaniem powinno iść w parze rzetelne życie religijne i sakramentalne. "Wiara bez uczynków martwą jest." Wiara powinna przenikać całe życie. pobudzać nas do sprawiedliwości i miłości, zwłaszcza wobec cierpiących niedostatek. Trzeba pokazać ludziom stojącym z dala od Boga, jak żyć wiarą. Swoim życiem pokazać Boga.

III

Są uczeni, którzy latami całymi badają podstawy chrześcijaństwa, badają cuda, chcieliby wierzyć, zazdroszczą nam naszej wiary. A my, którzy mamy tę nieocenioną łaskę wiary, tak mało ją rozwijamy. Wiara to dar. Za dar się dziękuje. Daru się strzeże. W obliczu zagrożenia ateizacji i laicyzacji idziemy z ufnością do Tej, w ramionach której w dniu 3 maja ubezpieczyliśmy nienaruszony skarb wiary. Idziemy do Matki Kościoła, by nas wychowała silnych w wierze, by nam wyjednała u Syna przymnożenie wiary, pamiętając że: - " wszystko co z Boga zrodzone, zwycięża świat, tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat jest wiara nasza". Amen.

Pomoce:

Biblia Tysiąclecia Pallotinum 1965 r. Sobór Watykański II Pallotinum 1968 r. List Wielkopostny Ks. Prymasa, Kurenda nr 4/1968.

Pelplin, dnia 24 IX 1968 r.

*Ks. Zygmunt Trybowski
Chełmża*

*Bierzmowanie jako sakrament apostołstwa w świecie współczesnym /w oparciu o Konstytucję
Duszpasterską "Gaudium et spes"/*

Bierzmowanie jest to sakrament Chrystusowego ustanowienia, który ochrzczonego człowieka przez namaszczenie i nałożenie rąk duchowo umacnia w łasce i udziela znamienia żołnierza Chrystusowego.

Według myśli soborowej każdy sakrament jest wyznaniem wiary, aktem kultu i budowaniem Królestwa Bożego.

Cały Sobór miał orientację biblijną, więc stosownym będzie wyjść od osoby Jezusa Chrystusa. Chrystus-Mesjasz, czyli Namaszczony Duchem Świętym. Wypełnieniem proroctw był Chrystus i tu wymowne są słowa Izajasza "spocznie na nim duch Boży, duch mądrości i rozumu duch rady i męstwa, duch bojaźni Bożej". To się spełniło w Chrystusie, czytamy w Ewangelii "Duch święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię, przeto co się z narodzi Święte, będzie synem Bożym albo inny cytat "znalazła się brzemioną w Duchu Św." Można wykazać, iż całe życie Chrystusa było działaniem ukrytym Ducha Św. "Jezus wzrastał w latach i mądrości w łasce u Boga i u ludzi". Uzewnętrznienie Ducha Św. nastąpiło podczas Chrztu w Jordanie.

Takie Chrystocentryczne ujęcie jest potrzebne w teologii Bierzmowania. pięknym wzorem jest Maryja jako typ Kościoła w porządku zjednoczenia z Chrystusem i na odcinku wiary. Przez Maryję Kościół jest zespolony z Panem Jezusem i z Duchem Św. Zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy było uroczystym Bierzmowaniem Kościoła.

W takim naświetleniu nigdy nam nie zabraknie materiału na ambonę o Bierzmowaniu. Można wykorzystać tę zamkniętą i błagalną atmosferę Wieczernika i ten wielki zapal - zrozumienie posłannictwa, ducha apostołstwa i ducha nadziei - które to dary przynosi Duch Święty. Bez tej mocy nie można zrozumieć tego, co czytamy w całych Dziejach Apostolskich. Przypominają się słowa "Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Mamy prawo do nazwy chrześcijanin odnośnie do Christos- namaszczony. Dlatego Apostołowie, mimo piętrzących się trudności z wielkim poświęceniem zabiegali o udzielenie Sakramentu Bierzmowania. "Kiedy w Jerozolimie dowiedzieli się, iż Samaria przyjęła Chrzest, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy po przybyciu modlili się, aby mogli przyjąć Ducha Świętego... Wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego". Podobnie Św. Paweł w Efezie..."włożyli na nich ręce, otrzymywali Ducha Św. i prorokowali". Historia Kościoła - to przenikanie Ducha Świętego w dzieje ludzkie. W duszpasterstwie można to wykorzystać wskazując na rolę Ducha Świętego w Chrystusie, w Kościele i w człowieku. Chcąc zaakcentować apostołską stronę Bierzmowania należy odróżnić jego skutki od skutków Chrztu Św.

W praktyce posługuję się porównaniem: Chrzest daje naszej duszy zalążek życia łaski niby ziarno. Bierzmowanie natomiast daje temu "ziarnu" siłę wzrostu. Bierzmowanie nazywamy sakramentem dojrzałości. Tu ochrzczone otrzymuje siłę do walki z wrogami wiary. Bierzmowany otrzymuje tu uzdolnienie do publicznego wyznawania wiary i to z urzędu jako namaszczony i konsekrowany. Chyba dlatego Pius XII pozwolił rządcom parafii na udzielanie bierzmowania w niebezpieczeństwie śmierci.

Dyskutowano czy nie udzielać Bierzmowania w czasie kończenia ostatniej klasy szkoły podstawowej, byłoby to piękne zsynchronizowanie z czasem dojrzałości. Jednak istota sakramentu nie zależy od człowieka, stąd trzeba to roztropnie rozważyć. U nas dopuszcza się dzieci z klas szóstych.

W praktyce podkreśla się ostatnio wymowę "znamienia Bożego", czyli charakteru sakramentalnego. Św. Paweł nawiązuje do znaku obrzezania, który jest niezniszczalny, mówi o pieczęci, która zostawia zadatek Ducha w sercach. Św. Augustyn nazwał ową pieczęć po raz pierwszy charakterem sakramentu. Charakter sakramentalny jest to duchowe upoważnienie i uzdolnienie do spełniania aktów kultu, do wyznawania wiary. Jest to niezniszczalna władza, która działa na sposób narzędzia. Na odpowiedź, jakie więc uzdolnienia daje Bierzmowanie wskazujemy, iż nie ma nowego charakteru, ale jest pogłębieniem i poszerzeniem charakteru Chrztu Św./Porównanie - jak z ziarna kłos, jak z dzieciństwa dojrzałość./ Charakter nabyty w sakramencie Bierzmowania jest znamieniem

wyróżniającym - ze zwykłych obywateli Królestwa Bożego czyni nas żołnierzami. Młodzieży przypominam, że w piekle będzie to znakiem hańby i poniżenia.

Jest znakiem zobowiązującym - wyróżnienia, przywileje nakładają obowiązki. Tu odpowiedzialność za losy Kościoła.

Jest znakiem uzdalniającym. To znamię uzdolnienia wykazujemy jako uczestnictwo w potrójnym urzędzie Chrystusa.

W urzędzie prorockim - /profeta to ten, który przemawiał w imieniu Jahwe/. I tu znowu porównanie podobnie jak Chrystus po Chrzcie w Jordanie przeszedł do publicznej działalności, podobnie jak Apostołowie z Wieczernika po Zesłaniu Ducha Św. przeszli do otwartego nauczania - ta moc sakramentu Bierzmowania nas uzdalnia do publicznego głoszenia wiary.

W urzędzie Królewskim. Bez Chrystusa i przykazań nie byłoby pokoju na świecie. Bierzmowany przestaje być osobą prywatną, nabywa prawa i obowiązki społeczne, ma budować Królestwo Pokoju i Prawdy.

W urzędzie Kapłańskim - udziela jak każdy sakrament łask dla spełnienia kultu. Istota Kapłaństwa to ofiara. Tu wezwanie do składania swoich ofiar w łączności z Ofiarą Mszy Św.

Konstytucja Duszpasterska z 7 XII 1965 r. właśnie kładzie szczególny nacisk na ustawiczną współpracę współczesnego człowieka z Duchem Św. Sobór Święty widzi obecność chrześcijanina - czyli namaszczonego w świecie współczesnym na sposób świadczącego o Duchu Św. Ta postawa wypływa z ufności, czyli nadziei w Bożą moc Ducha Świętego.

Pelplin, dnia 24 IX 1968 r.

Ks. Zygmunt Trybowski

Chełmża

Obowiązki duszpasterzy i rodziców wynikające z dekretu soborowego o społecznych środkach przekazywania myśli "Inter mirifica".

Pan Jezus powiedział: "nazwałem was przyjaciółmi bo wszystko, cokolwiek powiedział mi Ojciec oznajmiłem wam". Nadprzyrodzone podobieństwo do Boga zmusza nas do duchowej wymiany prawdy, dobra i piękna w ludzkiej społeczności. Słowo drukowane, dźwięk, obraz obecnie w nowej postaci mogą rozszerzyć dialog na cały świat. Nowoczesna kultura łączy się z rozwojem prasy, radia i telewizji. Teologia moralna nie może przejść nad tymi sprawami do porządku dziennego uważając je za obojętne. Wypada patrzeć na nie w świetle dekretu soborowego "Inter mirifica" jako na dar Boży, jako na środek scalenia rodziny ludzkiej i za nie Panu Bogu dziękować. Środki społecznego przekazu to wielka pomoc w głoszeniu Ewangelii na cały świat. Środki masowego przekazu są czynnikiem pozytywnym, ale wobec narzuconej ateizacji trzeba z wielką troską urabiać opinię publiczną.

Stąd obowiązki duszpasterza:

1. Trzeba starannego przygotowania do tych spraw poprzez rzetelne studiowanie wypowiedzi Stolicy Apostolskiej, Episkopatu i Biskupa Ordynariusza. Należy te sprawy omawiać na ambonie i w katechezach, by przygotować wiernych do zbawiennego korzystania z prasy, radia i telewizji. W tym celu w gablotce podaję katolicką ocenę filmów, wywieszam Przewodnik Katolicki, zachęcam do czytania Tygodnika Powszechnego. Na drzwiach ogłaszam hasło o korzystaniu z telewizji.

Obowiązkiem duszpasterza jest przeprowadzić przynajmniej jedną katechezę na temat środków społecznego przekazu myśli. Zwykle pytam dzieci o odpowiedź na takie pytania: co w danym filmie było dobre i piękne; co należy odrzucić jako złe; czy przedstawiona treść może się zdarzyć w życiu; co byś

uczynił na miejscu bohatera. Na naukach stanowych dla rodziców należy omówić te sprawy i przygotować ich do skutecznego oddziaływania na dzieci.

Zasadniczym obowiązkiem duszpasterza jest, by przykładem własnego postępowania dał wzór korzystnego czerpania z środków społecznego przekazu tego, co dobre i piękne.

Obowiązki rodziców:

Rodzice powinni znać pozytywne i negatywne cechy środków masowego przekazu. Pozytywna strona: radio i telewizja są gośćmi w domu. Dają możliwość doskonalenia scalania rodziny, są korzystną rozrywką. Szybko przekazują informacje, poszerzają miłość bliźniego, ostrzegają przed złem.

Do negatywnych cech należą między innymi brak umiaru, demoralizacja i leniwość. Tu trzeba podkreślić, by czynili najpierw to, co konieczne, co pożyteczne w końcu to, co przyjemne.

Zasadniczym obowiązkiem rodziców jest czuwanie nad dziećmi. Dlatego należy kierować dziećmi w wyborze artykułów z prasy, audycji z telewizji. Rodzice mają podsuwać, to co korzystne. Dyskutować, omawiać przed seansem, przygotować dziecko do wybierania tego, co piękne. Po filmie niech dziecko opowie wrażenia i tu trzeba skorygować błędy, wytłumaczyć dlaczego są filmy od 16 lat. Bezwzględnie zamknąć telewizor na czas modlitw, przygotować do umartwień np. przez Wielki Tydzień telewizor zamknięty.

W ten sposób zdobycze techniki pozwolą, by Imię Pana było uwielbione.

Pelplin, d. 24 IX 1968 r.

*Ks. Zygmunt Trybowski
Chełmża*

Przygotowanie dalsze i bliższe narzeczonych do małżeństwa wraz z kanonicznym badaniem ich przed ślubem

Sakrament to wielki w Chrystusie i w Kościele - tymi słowy Św. Paweł wskazał na godność sakramentu małżeństwa. Do wielkich rzeczy potrzeba wielkiego przygotowania.

Przygotowanie dalsze.

W myśl naszych statutów trzeba kłaść szczególny nacisk na przygotowanie dalsze poprzez: nauki stanowe, rekolekcje, misje i kazania. W tym celu corocznie czytamy w uroczystość św. Rodziny instrukcję o małżeństwie wydaną przez Episkopat. Poprzez rodziców należy dzieciom pokazać świętość i ważność sakramentu małżeństwa. Na katechezach już w podstawowej szkole podkreślamy, nawet w niższych klasach, świętość małżeństwa poprzez wskazanie, iż Chrystus pierwszy cud uczynił właśnie na godach weselnych w Kanie Galilejskiej. W kl. VII przy omawianiu sakramentów małżeństwo ma swe należne miejsce. Młodzież dorastającą uczy się poważnie patrzeć na małżeństwo w kursach przedmałżeńskich.

Przygotowanie bliższe.

Rolę tego przygotowania bliższego spełniają przede wszystkim nauki przedślubne. Proboszcz jest zobowiązany pouczyć narzeczonych o świętości sakramentu małżeństwa, o obowiązkach małżonków wobec siebie i potomstwa. W Chełmży jest tych nauk 10. tu pomagamy narzeczonym przestawić się z egoistycznego "ja" na istotne w miłości "my". Osobnym zagadnieniem jest pierwsza spowiedź przedślubna, która odgrywa istotną rolę przygotowania dogłębnego.

*Dalej za Św. Augustynem należy wskazać, iż pierwszorzędnym celem małżeństwa jest zrodzenie i wychowanie potomstwa. Godne podkreślenia są trzy dobra małżeństwa:
bonum prolis,*

bonum fidei - czyli trwałość rodzaju ludzkiego z wykluczeniem innych osób. Tu bezwzględna jedność małżeństwa.

bonum sacramenti - czyli nierozzerwalność małżeństwa.

Pod koniec nauk przedślubnych robimy egzamin dla tych, którzy nie chodzili na religię do osiemnastego roku życia.

Kanoniczne badanie narzeczonych.

Proboszcz jest zobowiązany w odpowiednim czasie przed ślubem przeprowadzić badanie celem stwierdzenia, czy nie zachodzi przeszkoda do ważnego i godziwego zawarcia małżeństwa. To dochodzenie ma być szczególnie wnikliwe w przypadkach zawitych, gdzie osoby są niepewne lub nieznanne. Pytania według kwestionariusza należy stawiać każdemu z osobna, roztropnie, z zachowaniem zasad przyzwoitości.

Jeżeli ślub odbywa się na podstawie licencji w innym Kościele protokoły przedślubne należy starannie przechować w archiwum parafii narzeczonej.

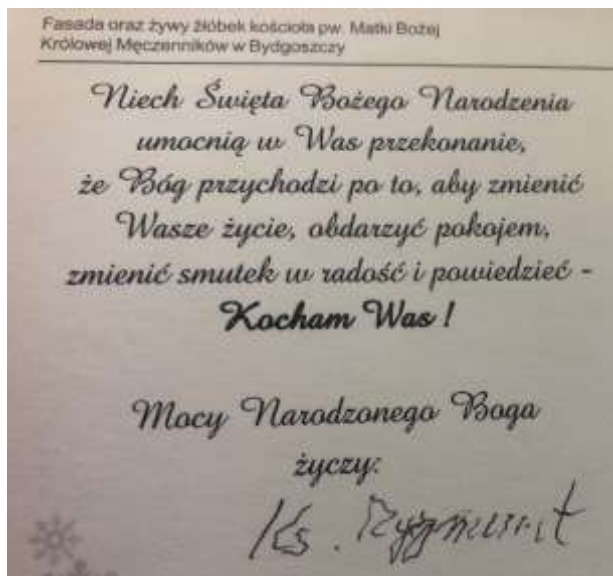
Zapowiedzi należy wygłaszać po stwierdzeniu stanu wolnego, braku przeszkody i moralnej pewności, że idą do ślubu dobrowolnie. Gdyby przeszkoda była wątpliwa, wolno głosić zapowiedzi.

Zapowiedzi winien głosić:

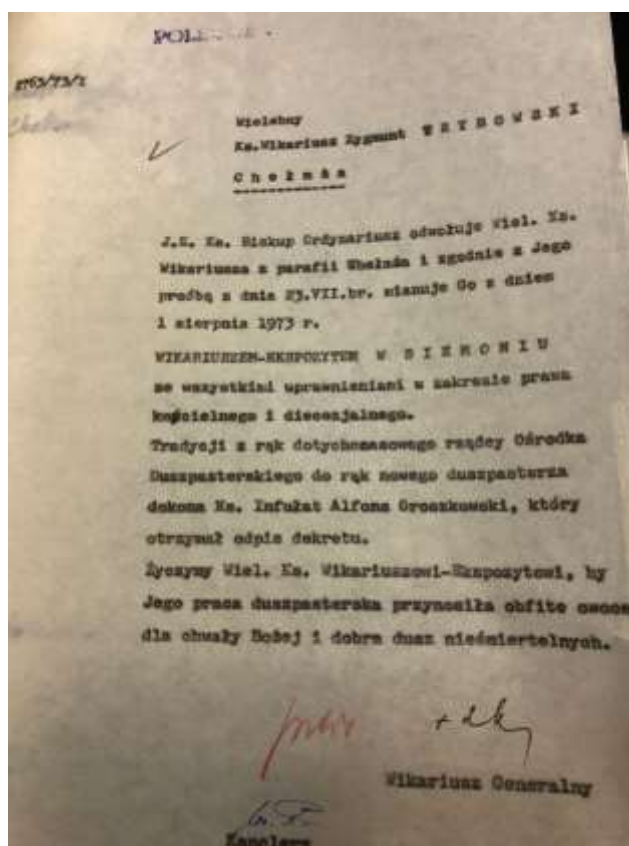
proboszcz narzeczonej i narzeczonego oraz proboszczowie tych parafii, gdzie narzeczeni mieli zamieszkanie stałe lub tymczasowe. Gdyby narzeczeni nie mieszkali w danym miejscu przynajmniej od pół roku, należy głosić w ostatnim miejscu zamieszkania. Decyzja jednak należy do Ordynariusza czy głosić zapowiedzi tam, gdzie po 14 roku mężczyźni po 12 kobiety przebywali przez pół roku. Prośbę o wygłoszenie zapowiedzi wysyła proboszcz narzeczonej i czek na zaświadczenie o wygłoszonych zapowiedziach. Przy zapowiedziach wymienia się: imię i nazwisko, stan oraz miejsce zamieszkania. W parafiach liczących ponad pięć tysięcy dusz zapowiedzi mogą się odbywać przez ośmiodniowe wywieszenie na drzwiach lub w gablotce. W tym muszą być dwie niedziele lub święta nakazane. Nie wolno głosić zapowiedzi w dwa po sobie następujące święta. Nie wolno udzielać ślubu przed upływem trzech dni od ostatniej zapowiedzi. W mniejszych parafiach głosi się przez trzy niedziele lub święta nakazane. Zanim proboszcz przystąpi do asystowania przy ślubie, winien mieć następujące świadectwa: metrykę chrztu - nie starszą niż trzy miesiące, zaświadczenie o odbytych zapowiedziach w innych Kościołach, kartki o odbytych spowiedziach przedślubnych dla wdowców i wdów dokument zgonu poprzedniego małżonka. Dowód z urzędu stanu cywilnego. Przy małoletnich zgodnie z instrukcją zezwolenie rodziców czy Ordynariusza. Gdyby jedna strona miała już z inną ślub cywilny, należy zwrócić się do Ordynariusza po zbadanie i nihil obstat.

Ślub zawsze zapisać tam, gdzie się odbył i czym prędzej wysłać *ne temere* i zanotować w księdze chrztu - bo małżeństwo to sakrament wielki w Chrystusie i w Kościele.

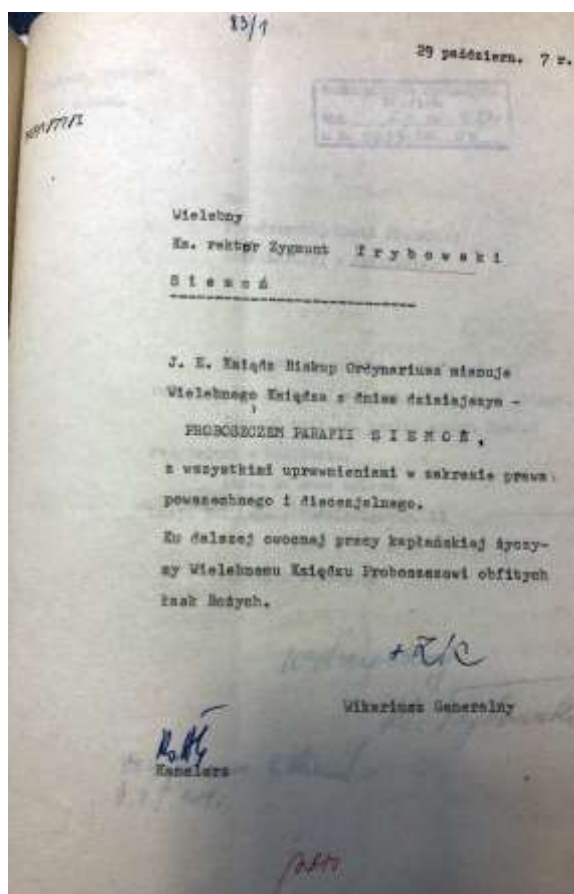
7. POCZTÓWKA Z ŻYCZENIAMI ŚWIĄTECZNYMI DO PRZYJACIÓŁ Z CHELMŹY



8. DEKRET MIANUJĄCY KS. ZYGMUNTA WIKARIUSZEM-EKSPOZYTEM OŚRODKA DUSZPASTERSKIEGO W SIEMONIU



9. DEKRET MIANUJĄCY KS. ZYGMUNTA PROBOSZCZEM
W SIEMONIU



10. KORESPONDENCJA MIESZKAŃCÓW PARAFII SIEMOŃ
Z BISKUPEM MARIANEM PRZYKUCKIM, ZAWARTA W „TECZCE
PERSONALNEJ KAPŁANA” W ARCHIWUM ARCHIDIECEZJI
GNIEŹNIEŃSKIEJ.

(Poniższe teksty zgodne są z oryginałem, bez nanoszenia poprawek)

Siemion dn. 6. czerwca 1983r.

*Parafia
Rzym-Kat.
p. wezw. Podniesienia Krzyża
Diecezja Chełmińska
87-153 Siemion woj. Toruń.*

*Jego Ekscelencja
Ks. Biskup Marian Przykucki
Diecezja Chełmińska*

Pelplin

Smutni, zatroskani, rozdarci duchowo, żyjemy dramatem parafialnym, a zrodził go dekret Ks. Biskupa nakazujący Ks. Prał. Z. Trybowskiemu tworzenie parafii na innej placówce.

Ks. Proboszcz gorliwy, szlachetny i dobry Kapłan zaprzyjaźnił i zżył się z wiernymi, a ból parafian w utracie Ks. Proboszcza porównujemy do bólu, niemal rozpaczy dobrych rodziców chrześcijan, którym los zgotował utratę jedynej córki we wieku młodzieńczym.

Ks. Proboszcz jest lubianym, szlachetnym i cenionym Kapłanem, dlatego też walka wiernych jest słuszna, wzmaga się, trwać będzie do końca, by Ks. Proboszcz pozostał z nami na dalsze lata.

W trudnym okresie, kiedy szykanowano i utrudniano budowę obiektów sakralnych, dzięki usilnym staraniom Ks. Proboszcza i ofiarnej pomocy parafian wybudowano Kościół, kostnicę i salkę katechetyczną, z czego się mocno cieszymy. Starania o jego powstanie prowadzono od lat przedwojennych.

Ks. Proboszcz na nowych warunkach i miejscu, modlitwy przez swoją gorliwą pracę i naukę, zbliżył bardziej parafian do Boga w wykonywaniu praktyk religijnych.

Wysłani jesteśmy przez parafian, ażeby wyprosić u Jego Ekscelencji Ks. Biskupa zgodę na pozostawienie nam kochanego Ks. Proboszcza nadal w naszej parafii.

Siemoń, dnia 20. VI 1983 r.

Parafia
Rzymsko – Katolicka pod wezw.
Podwyższenia Krzyża
87-153 Siemoń woj. Toruńskie
Diecezja Chełmińska

Jego Ekscelencja Ks. Biskup
Marian Przykucki
Pelplin

Oklamaleś nas Ks. Biskupie – co niegodne jest postępowania duchownego. Kiedy delegacja wróciła od Ks. Biskupa, byliśmy uradowani, że nasz ks. proboszcz Zygmunt Trybowski zostanie z nami w naszej parafii, a jednak stało się inaczej. Ks. Biskup podtrzymał swoją decyzję. Nasz proboszcz na pytanie, dlaczego odchodzi? odpowiedział – ślubowałem posłuszeństwo i chcę być posłuszny. Pan Jezus powiedział, że najważniejszą rzeczą jest Miłość Boga i bliźniego. Czy ks. Biskup zastanowił się, jaką krzywdę wyrządził naszemu ks. proboszczowi i nam parafianom. - Wykupił działkę i budynek, w którym zamieszkał z własnych funduszy przy pomocy rodziny. Na działce w trzech latach stanął kościół i był on pielęgnowany przez Ks. Trybowskiego tak jak przez najlepszą matkę jest pielęgnowane i wychowywane dziecko na dobro. Niewiernych w bardzo delikatny sposób przyciągnął do wiary. Ile codziennych modłów zanosił wraz z wiernymi do Matki Jasnogórskiej o powodzenie w budowie kościoła. Po 10 latach trudnej i niewygodnej pracy duszpasterskiej w naszej parafii, a teraz kiedy już stoi piękny kościół jeszcze nie całkiem wykończony i dom plebanii w budowie. Nie pozwoliłeś Mu Ks. Biskupie wykończyć swojego dzieła i skazałeś Go swoją decyzją na wygnanie. My starsi parafianie pamiętamy jak okupant wywłaszczał ze swoich własnych domostw rodziny. Taki sam los zgotowałeś ks. Biskupie swoim dekretem naszemu proboszczowi. Tłumaczysz to ks. Biskupie awansem ks. Trybowskiego, ale chyba sam

nie wierzysz w to, co mówisz. [(jeśli awans to chyba....słyszysz się wypowiedzi obcych parafii i naszych parafian. Słowa „to w kościele taka niesprawiedliwość... Ludzie wtajemniczeni w sprawy kurii, że więcej może działać sekretarz (i nie tylko)... w Kurii od lat musi Ks. Biskup, który jest zwierzchnikiem ponad rok czasu]. Uważamy, że ktoś podsunął ks. Biskupowi złą myśl bądź ks. Biskup sam się popatrzy z bliska jak wierni cierpią. Ks. Biskupie skazałeś na wykończenie 2 księży, ale dwoje ludzi. Jeżeli nie było innej placówki dla ks. Szczepańskiego (tak mówią parafianie z Grzybna ...) to trzeba było przydzielić ks. do Chełmży, bo przy dobrym znajomym miałby lepiej niż w Siemoniu. Parafianie chełmżyńscy wiedzą, że zaplanował takie rozwiązanie tej sprawy ks. Infulat w Chełmży Naszemu zaś ks. proboszczowi zgotował mieszkancko na poddaszu w Fordonie. Delegacja, która była w Warszawie dowiedziała się, że sprawę tę można załatwić, ale trzeba się zwrócić do Pelplina, co też uczyniliśmy.

Ks. Biskupie przemyśl tę sprawę jeszcze raz, bądź łaskawy i wróć nam naszego ks. Trybowskiego. Będziemy Ci za to bardzo wdzięczni.

Załączamy podpisy parafian o pozostawienie księdza Z. Trybowskiego w naszej parafii Siemoń.

*Z polecenia parafian:
Maćkiewicz Julian
Janiszewski Tadeusz
Figurski Tadeusz
Lewandowski Jan*

Prosimy odpowiedzieć na adres niżej podany:

*Maćkiewicz Julian
87-153 Siemoń
Woj. toruńskie*

28.06.83.

609/83/K.Ord.

Szanowny Panie

Potwierdzam odbiór listu z dnia 20 czerwca br. Mimo iż w pewnym sformułowaniu jest niegrzeczny, to jednak odpowiem Drogiemu Panu, że rozmawiałem z Waszym byłym Proboszczem Ks. Zygmuntem Trybowskim, który w rozmowie ze mną podtrzymał swój zamiar przejścia na tworzącą się parafię w Bydgoszczy.

Wiem doskonale, że parafianie w Siemoniu bardzo kochają Księdza Trybowskiego. Prosiłbym jednak aby zrozumieli, że na innych miejscach są ważniejsze potrzeby diecezjalne, i że Biskup musi dobierać odpowiednich ludzi do odpowiednich zadań.

Ks. Proboszcz Zygmunt Trybowski zgodził się na podjęcie takiego działania, jakim jest organizacja parafii i budowa kościoła, za co jestem Mu ogromnie wdzięczny. Drogich zaś moich Diecezjan w Siemoniu proszę, aby mieli zrozumienie dla ogólnych potrzeb Kościoła, a nie tylko mieli na uwadze dobro jednej parafii.

Wszystkich, którzy złożyli swoje podpisy na piśmie do mnie, polecam opiece Bożej i licząc na zrozumienie potrzeb diecezji, serdecznie błogosławię .

Biskup Chełmiński

*Parafia rzym – kat
Pw. Podniesienia Krzyża
Diecezja Chełmińska
87-153 woj. Toruń.*

*Jego Eminencja
Ks. Dr. Józef Glemp
Prymas Polski
Warszawa*

Smutni, zatroskani, rozdarci duchowo żyjemy dramatem parafialnym, zrodzonym dekretem Ks. Biskupa diecezji chełmińskiej.

W morzu łez i żalu trudno jest pogodzić się wiernym, by Ks. Prał. Zygmunt Trybowski w myśl dekretu miał pozostawić naszą parafię i objąć inną, ponosząc wysiłek i trud w tworzeniu nowej parafii i budowaniu tam nowego Kościoła.

W tut. Parafii jest ponad 900 dusz 254 rodzin. Ks. Prał. Trybowski jest w naszej parafii 10 lat. Na początku zamieszkiwał w małym wilgotnym pokoiku u rolnika – cieszy się ogromnym szacunkiem i zaufaniem parafian jako Kapłan, którego by w Raju nie znalazł. Dzięki Jego ofiarności i pomocy parafian mamy nowy Kościółek, cmentarz, Kostnicę i salkę katechetyczną, z czego się mocno cieszymy i Bogu dziękujemy.

Dekret o przeniesieniu naszego Ks. Prał. wierni przyjęli z wielkim oburzeniem i żalem. W tym też celu reprezentujemy naszą parafię załączając list podpisany przez parafian i prosimy Ks. Prymasa o przyjęcie nas na krótką rozmowę.

*W wielkiej nadziei i oczekiwaniu
z Chrystusowym pozdrow.
(podpisy parafian)*

Siemoń, dnia 2.8.83 r.

*Szanowny Excelencjo
Księżę Biskupie
Szczęść Boże*

Parafianie z Siemonia zwracają się ponownie z prośbą o powrót Ks. Trybowskiego do naszej parafii. Rozumiemy potrzeby diecezji, ale prosimy, aby nas parafian zrozumieć i uwierzyć w to, że myśmy wzajemnie z Ks. Trybowskim sobie zawierzyli, budując wspólnie w takim czasie i tempie kościół parafialny, w którym jest jeszcze dużo do zrobienia.

Mimo zatrzymania budowy przez władze świeckie, nie kazano nam pobudowanych murów rozwalić i remontować starą kaplicę zgodnie z planem, bo zrozumiano nasze prośby i potrzeby.

Ufając w to, że Ks. Z. Trybowski będzie pielęgnował to wspólne dzieło do końca dni ziemskich, a tu nagle Ksiądz Proboszcz zostaje przeniesiony dekretem do Fordonu na budowę nowego kościoła, gdzie o zezwoleniu na razie nie ma mowy. Jest przecież tyle młodych, pełnych sił i zapału księży oraz wikarych, którzy by z chęcią podjęli się takiego czynu, gdyby im to zaproponowano.

Ex. Ks. Biskupie uważamy, że nie tylko wielkie czyny się liczą, lecz także przywiązanie do ludzi. Nawet Kardynał 1000-lecia Ks. Prymas St. Wyszyński w swoich „ Zapiskach więziennych” napisał w liście do ojca.

*„Przecież nie wielkie czyny przesądzają o wartości życia, ale miłość. Trzeba więc to najcenniejsze dobro bronić dla siebie i dla bliźnich, którzy zawsze mają prawo do naszego serca”
„Wierni zawsze mają prawo do swojego pasterza”.*

Uważamy, że mamy prawo do spełnienia obowiązków chrześcijańskich z pobożnością i spokojem uczestniczyć w Najświętszej Ofierze, a nie z wewnętrznym rozgoryczeniem i poczuciem krzywdy, jaką nam wyrządzono przez przeniesienie Ks. Trybowskiego, dobrego pasterza.

Proszę nam wierzyć Excelencjo, że na pogrzebie nagle zmarłego paraftianina, ojca trojga małych dzieci, zaproszony przez wdowę Ks. Trybowski odprawił Mszę św., to widzieliśmy jak kwiaty w wazonach bardziej się rozwinęły z radości ze sprawuje Najświętszą Ofiarę człowiek, który budował ten kościół.

W dniu 31.07.83 r. 52 osobowa pielgrzymka udała się do Częstochowy, by tam u Pani Jasnogórskiej wymodlić powrót Ks. Trybowskiego do naszej parafii. Zostanie tam też odprawiona Msza św. w tej intencji.

W rozmowie na temat naszej sytuacji, jaka powstała, kustosz Bazyliki Jasnogórskiej powiedział, że Ex. Ks. Biskup ma bardzo dobre serce i pozytywnie załatwi naszą prośbę.

Wierzymy więc głęboko, że Ks. Biskup zrozumie naszą wewnętrzną potrzebę i spowoduje, aby Ks. Trybowski jak najszybciej wrócił do naszej parafii, za co serdecznie Bóg zapłać składają wdzięczni paraftianie z Siemonia.

*Prosimy o odpowiedź na nasz list na adres
Janiszewski Tadeusz
87-153 Siemoń
Siemoń woj. toruńskie
Stobowska Wenancja
W. G. Ceckowscy
J. J. Lewandowscy
W. D. Starczewscy
S. J. Maćkiewiczowie
M. K. Łobodowie
J. E. Leśniewscy
K. T. Wiśniewscy
Janiszewscy*

5 sierpnia 83 r.

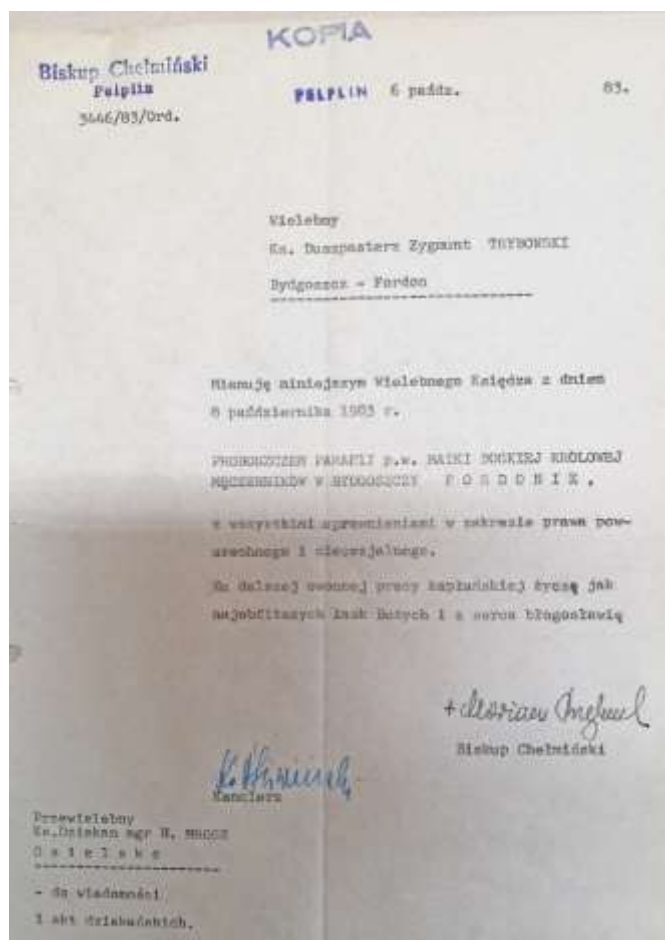
Szanowny Panie,

Potwierdzam odbiór listu z dnia 2 sierpnia br. Jest rzeczą pochwały godną, że parafianie w Siemoniu tak przywiązali się do swojego byłego proboszcza. Chciałbym jednak zaznaczyć, że każdy kapłan jest święcony do służby diecezjalnej, a nie tylko dla służby jednej parafii. Dlatego proszę Was o wyrozumiałość. Ksiądz Trybowski jest kapłanem dzielnym. Diecezja ma wobec niego określone zadanie w Bydgoszczy. Jeśli on pracę na nowej placówce zorganizuje i jeśli będzie to jego życzeniem, to nie wykluczam, że będzie mógł wrócić do Siemonia. Na razie proszę mu nie uniemożliwiać działania na bardzo ważnym odcinku.

Polecam wszystkich podpisanych pod listem, skierowanym do mnie, opiece Bożej i przesyłam serdeczne błogosławieństwo.

Biskup Chelmiński

11. DEKRET USTANAWIAJĄCY KSIĘDZA ZUGMUNTA PROBOSZCZEM PARAFII PW. MB KRÓLOWEJ MĘCZENNIKÓW W BYDGOSZCZY



12. UROCZYSTOŚĆ WMUROWANIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDOWĘ NOWEGO KOŚCIOŁA



**13. WSPÓLPRACOWNICY PROBOSZCZA ZYGMUNTA TRYBOWSKIEGO W
PARAFII PW. MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ MĘCZENNIKÓW**
(Chronologiczny wykaz wikariuszy i siostr zakonnych posługujących w parafii w latach
1983-2021).

**KAPŁANI PRACUJĄCY W PARAFII
W LATACH 1983 – 2002**

IMIE	NAZWISKO	FUNKCJA	OD	DO
Ks. Władysław	ERDMAŃSKI	Wikariusz	01.07.1984	25.06.1989
Ks. Krzysztof	LEWANDOWSKI	Wikariusz	07.07.1985	04.09.1988
Ks. Marek	BRONIKOWSKI	Wikariusz	03.03.1986	30.06.1991
Ks. Tomasz	CYL	Wikariusz	01.07.1988	30.06.1998
Ks. Mirosław	BUŻAN	Wikariusz	01.07.1989	01.07.1993
Ks. Andrzej	GIERSZYŃSKI	Wikariusz	01.07.1989	30.06.1996
Ks. Grzegorz	BILECKI	Wikariusz	01.07.1990	10.11.1992
Ks. Janusz	WITKOWSKI	Wikariusz	01.07.1991	15.08.1992
Ks. Krzysztof	BUCHHOLZ	Wikariusz	30.08.1992	22.06.2019
Ks. Leszek	PASZKIEWICZ	Wikariusz	30.08.1992	30.06.1998
Ks. Zbigniew	BUKOWSKI	Wikariusz	30.08.1992	01.07.1993
Ks. Grzegorz	KULIŃSKI	Wikariusz	01.07.1993	30.06.1996
Ks. Ryszard	OLBIŃSKI	Kapelan RCO	30.03.1994	02.09.1995
Ks. Stanisław	BEZLER	Kapelan RCO	02.09.1995	25.06.2002
Ks. Andrzej	SZULCZYŃSKI	Wikariusz	30.06.1996	30.06.1997
Ks. dr Aleksander	SOBCZAK	Wikariusz	30.06.1998	30.06.1999
Ks. Sławomir	SZWAGRZYK	Wikariusz	30.06.1998	01.10.2002

Ks. Marek	STAJKOWSKI	Wikariusz	30.06.1999	30.06.2001
Ks. Arkadiusz	KRAUZE	Wikariusz	30.06.1999	25.06.2000
Ks. Edward	WASILEWSKI	Wikariusz	25.06.2000	25.06.2005
Ks. Zbigniew	ZIMNIEWICZ	Wikariusz	30.06.2001	25.06.2008
Ks. Dariusz	WESOŁEK	Wikariusz	25.06.2002	25.06.2010
Ks. Adam	SIERZCHUŁA	Wikariusz	01.10.2002	01.06.2004
Ks. Wojciech	RETMAN	Wikariusz	30.06.2003	1.07.2015

SIOSTRY WERBISTKI POSŁUGUJĄCE W PARAFII OD 1983 DO 2004 ROKU

LP	IMIĘ	NAZWISKO	OD	DO
1	Klara Maria	TABACKA	1983	1985
2	Judyt Elżbieta	LIGEZA	1989	1991
3	Lidia Maria	PRZYBYSZ	1990	1992
4	Rafaela Elżbieta	WOŹNICA	1991	1993
5	Daria Iwona	SKOWALCZYŃSKA	1991	1993
6	Marianna Krystyna	CZAJA	1992	1995
7	Miriam Mieczysława	NAKONIECZNA	1993	1998
8	Krystyna	SZWEDA	1993	1995
9	Ewa	RUDZKA	1997	1999
10	Krystyna	SZWEDA	1998	2004
11	Mira Mirosława	PIASEK	1998	2005
12	Joanna	ŻUKOWSKA	1999	2002
13	Adriana Maria	ZDRADA	2002	2005
14	Joanna Maria	DOROŻYŃSKA	2004	2008

**14. UROCZYSTE POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO
(KONSEKRACJA ŚWIĄTYNI)**



**15. SŁOWO POWIZYTACYJNE ARCYBISKUPA METROPOLITY
GNIEŹNIEŃSKIEGO HENRYKA JÓZEFA MUSZYŃSKIEGO
(z 14 lipca 1995 roku; Nr 3232/95/Abp)**

*Drogi Księżu Pralacie,
Drodzy Wikariusze,
Siostry i Bracia parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników
w Bydgoszczy - Fordonie*

Z dużym zainteresowaniem i radością zapoznałem się ze sprawozdaniem z wizytacji pasterskiej, którą z mojego mandatu przeprowadził w Waszej Wspólnocie Parafialnej Ksiądz Biskup Bogdan Wojtuś.

Jestem zbudowany Waszą postawą religijną. Serdecznie dziękuję za przygotowanie tej wizytacji i za Wasz udział w spotkaniach i modlitwie z Biskupem.

Wasza parafia jest mi dobrze znana. Wielokrotnie sprawowałem w niej liturgię, a 7 października 1993 roku dane mi było konsekrować Wasz kościół. Raduję się, że w stosunkowo krótkim czasie wybudowaliście i wyposażyliście tak okazałą i piękną świątynię oraz dom katechetyczno-mieszkalny, bardzo potrzebny, aby Parafia mogła właściwie spełniać swoje zadania. Tę świątynię wybudowaliście w trudnych czasach. Z pewnością jest to też świadectwem Waszej wiary, ofiarności, ciężkiej pracy oraz gorącej modlitwy. Jest wielce wymownym fakt, że świątynia ta stała blisko tzw. Doliny Śmierci, miejsca, gdzie zostali zamordowani ci, co bronili polskości.

Obecnie podejmujecie trud dalszych prac, między innymi tynkowania domu katechetycznego. Zachęcam również, by jak najlepiej wykorzystać dla dobra Parafii – może przede wszystkim dla młodzieży – pomieszczenia dawnej kaplicy.

Wasza nowa świątynia dobrze służy wypełnianiu najważniejszej misji Kościoła – głoszenia Słowa Bożego i sprawowania sakramentów. To podstawowe duszpasterstwo jest prowadzone w Waszej parafii z dużą gorliwością. Raduję się z tego, że ta świątynia i dom katechetyczny służą także nowym formom duszpasterstwa, które ukazał już Sobór Watykański II. Należą do nich z pewnością liczne grupy duszpasterskie działające w Waszej Parafii, w tym między innymi: Wspólnoty Neokatechumenalne, Oaza Rodzin i Młodzieży, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Koło Synodalne, Duszpasterstwo Akademickie, Stowarzyszenie Służby Charytatywnej, Żywy Różaniec i wiele innych. Te grupy duszpasterskie mają wymiar apostołski i poprzez nie Kościół może także wypełniać swoją podstawową misję głoszenia Ewangelii. Zachęcam do dalszej pracy również w przygotowywaniu grup i przemyśleniu spraw związanych z utworzeniem Akcji Katolickiej.

Cieszę się, że dobrze układa się współpraca między szkołami a Parafią. Takie współdziałanie między rodzicami, szkołą i Kościołem będzie dobrze służyć przyszłemu wychowywaniu młodego pokolenia, a więc nie tylko przekazywaniu wiedzy, ale ukazywaniu im nieprzemijających wartości duchowych, tak bardzo potrzebnych dzisiejszemu światu.

Drogi Księżo Pralacie!

Pragnę w szczególny sposób podziękować Tobie za Twoją gorliwą pracę. Pomimo że wybudowałeś już jeden kościół, chętnie podjąłeś w 1983 roku trud organizowania tej parafii i budowy nowego kościoła. Dziękuję za wysiłki oraz za troskę o budowanie także duchowej świątyni w sercach parafian, za podejmowane przez Ciebie liczne inicjatywy duszpasterskie, które świadczą o poszukiwaniu nowych dróg ewangelizacji. Z uznaniem i wdzięcznością przyjmuję wysiłki i troskę Księdza Pralata w budowaniu prawdziwej wspólnoty kapłańskiej i braterskiej razem z Twoimi młodszymi braćmi kapłanami i współpracownikami w apostołskim dziele budowania coraz pełniejszej wspólnoty całej Rodziny Parafialnej.

Raduję się szczerze życzliwą i pełną wiary atmosferą, która panuje w Waszej Rodzinie Parafialnej. Wiem, że jak w każdej wielkiej Rodzinie, także i u Was nie brak poważnych problemów, które napełniają troską serca kapłańskie Waszych Duszpasterzy, ale także rodziców, katechetów i tych wszystkich, którym leży na sercu prawdziwy duchowy postęp każdego z członków stanowiących Waszą wspólnotę parafialną.

Wszystkim serdecznie kładę na sercu troskę o pogłębienie i rozwój wiary. Wiara ta stanowi prawdziwy skarb. Pozwala ona nam przeżywać życie w głębokiej wspólnocie ducha i miłości z Bogiem i bliźnimi. Żywotność wiary wymaga jednak ustawicznej troski każdego z nas. W obliczu wyzwań, przed którymi dziś stajemy, powinniśmy ustawicznie pogłębiać naszą wiarę przez żywy kontakt modlitewny z Bogiem, a także przez czytelnictwo katolickie, zwłaszcza przez stałą lekturę Pisma Świętego jak również czasopism katolickich.

Pragnę także podziękować drogim Księżom Wikariuszom i Wam wszystkim: rodzicom, młodzieży, starszym, cierpiącym za pielęgnowanie i rozwijanie wiary, za wszelkie wysiłki zmierzające do udoskonalenia Waszego życia wewnętrznego, za świadectwo chrześcijańskie dawane w codziennym życiu.

Na dalsze dni wzrostu w wierze Księdzu Pralatu, jego Współpracownikom oraz całej wspólnotie parafialnej z serca błogosławię.

*+ Henryk Józef Muszyński
Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński.*

16. OBRAZ ZNAD ŁÓŻKA KSIĘDZA ZYGMUNTA



17. PROŚBA O POCHÓWEK ŚP. KSIĘDZA ZYGMUNTA PRZY KOŚCIELE

Hydżoszcz, dnia 27 grudnia 2002 roku

Jejmo Ekscelencja
Nadzwyczajny
Ks. Arcybiskup Henryk J. Muszyński
Metropolita Umieślski

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Księcia Arcybiskupa o udzielenie zgody na pochowanie ciała sp. ks. Zygmunta Hydżoskiego, proboszcza parafii p.w. Matki Bożej Królowej Męceńskich w Hydżoszczy, na terenie należącym do parafii, tuż obok kościoła (trawnik, przy brzozi 6 70099) ulic gen. Mikołaja Bortusia i Metchem Waszkowicza).

Łączę wyrazy szacunku i oddania

Ks. Zdzisław Zimowski
Ks. Zdzisław Zimowski
Wikariusz Parafii

*Jejmo Ekscelencja
Nadzwyczajny
Ks. Arcybiskup Henryk J. Muszyński
Metropolita Umieślski*

Hydżoszcz, dnia 27.12.2002

19. LIST DO KSIĘDZA PRAŁATA „MIŁUJMY CZYNEM”

(„Na oścież”, 1 (101) 2003, s. 8).

Kochany Księżę Prałacie, Drogi Ojciec Rodziny Parafialnej Matki Boskiej Królowej Męczenników.

Dawno listu nie pisałem, a taki jak ten, piszę na pewno pierwszy raz w życiu. Piszę go, gdy jesteś jeszcze wśród nas, ale do ręki już go nie weźmiesz. Dlatego go czytam i Pocztą Anielską do Ciebie wysyłam, dając go również Twoim kochanym Siostram i Braciom, którym wszystko swoje dałeś. Może siedzisz sobie teraz w swoim konfesjonale, a może dosiadłeś się na brzegu jakiejś z ławek i słuchasz? No to posłuchaj.

Zawsze na początku kazania prosiłeś: „Pomódl się za mnie do Ducha Świętego, żebym coś sensownego powiedział” – Prałacie! – teraz ja proszę Ciebie, pomódl się za mnie, abym coś sensownego napisał.

„Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą”. Te słowa św. Jana pojawiły się na Twoim obrazku prymicyjnym, a potem na obrazku z okazji 25-lecia Kapłaństwa. „Miłujmy czynem i prawdą” – tak zatytułowałeś swoją książkę. I mówiłeś, i miłość Jezusa dawałeś.

Na początku nauki w czasie spowiedzi co mówiłeś? – „Pan Jezus bardzo Cię kocha”. I każdy, kto z Twoją pomocą wracał do Boga tak bardzo, dzięki Tobie, miłości doświadczał. Miłości prawdziwie miłosiernej. A Ty, mimo wszystko, zawsze prosiłeś penitenta na koniec spowiedzi: „Pomódl się za mnie, abym był lepszym księdzem”. Nieźle to sobie wymyśliłeś. Dobry sposób na świętość kapłańską. Ilu ludzi się za Ciebie modliło? Oj, wielu. Bardzo wielu! A jaki efekt? Byłeś dobry jak chleb. Tak bardzo chciałeś być dobry i byłeś – coraz lepszy.

Nie da się o tym napisać w jednym liście. Pewnie każdy mógłby napisać swój list. Ja dziękuję Ci za Twoje pokorne, cierpliwe, miłosierne kapłaństwo. Uczyleś nas – kapłanów - kapłaństwa miłości i to nie tylko do ludzi, ale między nami. Wydaje się to niemożliwe, ale Ty nigdy nie podniosłeś głosu, nie osądziłeś, nie skrytykowałeś, nie obmówiłeś wobec innych. „Ja tak bardzo proszę...”, „tak dobrze by było...”, „tak zapraszam...”, „tak zachęcam, żeby...” – to było Twoje kierowanie nami, tak nas prowadziłeś. „Ducha nie gaście” – tak zapalałeś nas, swoich współpracowników i uczniów, tak zachęcałeś do każdego, zwłaszcza trudnego, ryzykownego dzieła. „Jak coś jest dobre, to czemu nie ma być?” – mówiłeś. I potrafiłeś zaufać. Pytałeś tylko – „A to się tak da?” – i po chwili rozmowy kończyłeś – „to Ducha nie gasić – do dzieła!”. I dlatego w tej parafii tak wiele było i jest. Bo potrafiłeś zaufać! Zараżaj nas tą umiejętnością zaufania, bo z niej tyle dobra okiem widzianego, a ile owoców tylko duchem do ogarnięcia – ilu przez Ciebie, Prałacie, pocieszonych, umocnionych, na duchu podniesionych? A z tego dla oka widzianego: kościół w Siemoniu, kościół w Fordonie i już początki Eskulapa. Świat by powiedział – „człowiek sukcesu”. A Ty co na to? „Jeżeli Pan Bóg na pierwszym miejscu, wszystko na swoim miejscu”. Tak często mówiłeś: „Martwi mnie...”, gdy widziałeś, że Pan Bóg nie jest na pierwszym miejscu w człowieku, rodzinie, w Ojczyźnie; że ktoś bez chrztu, bierzmowania,

bez ślubu. Gdy ktoś z Bogiem walczył, gdy komuś dzwony przeszkadzały, figura Matki Bożej drażniła. I wiesz co, Pralacie? Pewno Twój grób też będzie komuś zawadzał. Tak to już jest.

A Ty brałaś różaniec do ręki i chodziłaś dróżkami parafii Królowej Męczenników i zapraszałaś, by się przyłączyć; i wyciągałaś swą dłoń, by silnie uściskać rękę przechodnia, i pytałaś: „Siostrze, bracie, co u Ciebie słychać, jak zdrowie? I ciągle dziękowałaś, mówiąc, że marzy Ci się... i marzenia spełniały się dla szczęścia nas wszystkich; i znak krzyża na czółku dziecka kreśliłaś; i do swych chorych siostr i braci z pociechą szedłaś; i mówiłaś sprzątającym, że „jeżeli ktoś myje podłogę, daleko zajdzie”, sam papierki podnosząc, schody plebanii zamiatając i krzewy przycinając.

Zygmunt, Zyguś, Bozinka – tak na Ciebie mówili. Na jakiego kapłana mówi się Bozinka? Czy z ironii, czy z szacunku, z zachwytu? Bozinka chodząca. A Ty mówiłaś: „Jestem prostym księdzem, mnie nauczyli jak spowiadać i Mszę odprawiać, a teraz takie te nowe czasy – te komputery, Internety”. Dziękuję Ci za to, że byłeś prostym księdzem. I wielu dziękuje – patrz, mimo iż trumny z Twym ciałem nie ma, kaplica pełna. Ta Twoja pokora – trudno Ci było nałożyć na siebie sutannę w innym kolorze niż czarnym, ciężko Ci było przyjąć insygnia pralackie. A w czasie upragnionej pielgrzymki Ojca Świętego do naszego miasta nie byłeś wysoko przy ołtarzu, w koncelebrze, ale za ołtarzem, na dole, siedziałeś w samochodzie, bo byłeś odpowiedzialny za porządek – Ty, Pralat Jego Świętobliwości.

Wiesz, Pralacie, bardzo czuję, że martwi Cię, że tyle w nas smutku. Ostatnio mówiłaś, żeby nie modlić się o zdrowie dla Ciebie, ale aby wola Boża się spełniła. Pewno martwi Cię, że mówią: „tak dobry, tylko 65 lat żył, a tylu złych żyje i nic się im nie dzieje”. Czy Bóg ma zabrać złych na potępienie? Zabiera dobrych dla nieba. Jezus zawsze przez Ciebie nas uczył. I nawet przez śmierć Twoją uczy – prawdy o świętach Bożego Narodzenia. Odszedłeś w najpiękniejszym, jakim można sobie wymarzyć, dniu – adwencie swego życia. W Boże Narodzenie narodzić się dla nieba! I nie zostawiłaś nas samych. Przecież przyprowadziłaś tutaj Matkę i od samego początku, codziennie Jej nas oddawałaś. Dlatego wiesz co, Pralacie? Nie będę się modlił za Ciebie, bo nie muszę, tego jestem pewien. Będę się modlił do Ciebie, byś pomógł nam po chrześcijańsku przeżyć ludzki ból płynący z utraty Ojca – „kto wierzy we mnie, nie umrze na wieki, ale żyć będzie”. Byśmy się nie pogubili, nie zmarnowali dziedzictwa Twego życia, Twego ducha. Żeby nie skończyło się to poruszenie w ludziach, które Twoja śmierć zrodziła. Żeby ono trwało i Ciebie cieszyło. Nie chcę, żebyś się smucił z powodu naszej niewiary, naszej bezsilności. Chcę, abys był z nas dumny.

A na Twoje, często z humorem wypowiedziane: „Do zobaczenia na Sądzie Ostatecznym” – mówię – „Do zobaczenia, Bozinko. Pomóż mi i nam – do zobaczenia na Sądzie Ostatecznym, koniecznie.

Twój syn i uczeń.

P.S. Kochany Pralacie! Muszę Ci jeszcze coś powiedzieć. Bardzo się cieszę, że tegoroczna dekoracja bożonarodzeniowa o Chrystusie Światłości Świata, tak pięknie wyrażona przez nowe tajemnice różańca – tajemnice światła – dane nam przez Ojca Świętego, stała się dekoracją pogrzebową. Ty zawsze miałeś wyczucie duszpasterskie. Ale właściwie ona ciągle jest dekoracją światła – życia, a nie śmierci – bo

byłeś i jesteś światłem dla nas. Światłem, jak pragnie tego nasz Mistrz. Jeszcze raz – do zobaczenia na Sądzie Ostatecznym. I pozdrów Jezusa oraz wszystkich Świętych, a szczególnie Męczenników

20. TELEGRAM OD ARCYBISKUPA MARIANA PRZYKUCKIEGO

(„Na oścież”, 1 (101) 2003, s. 8).

Z wielkim bólem przyjąłem wiadomości o śmierci ks. Prałata Zygmunta Trybowskiego.

W związku z tym przesyłam Waszej Ekscelencji, archidiecezji gnieźnieńskiej, a szczególnie parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników najserdeczniejsze współczucie.

Odchodzi kapłan bezgranicznie poświęcony Kościołowi, oznaczający się przykładową świętością życia kapłańskiego i wyjątkową dzielnością. Umiłowany przez parafię w Siemoniu został przeze mnie posłany do nowo erygowanej parafii w Bydgoszczy Fordonie, gdzie rozwinął w ewidentny sposób nie tylko pracę duszpasterską, ale i wybudował kościół i budynki parafialne. Wszystko, co tę parafię stanowi jest Jego dziełem.

Działal bez rozgłosu, w pokorze ducha, ale zawsze skutecznie. Stąd, jako Jego były ordynariusz, wypowiadam wraz z żalem ogromne słowa wdzięczności do Boga, że dał taką moc zmarłemu kapłanowi, który mógł z wielkim poświęceniem tyle dokonać dla dobra Kościoła.

Chylę czoło przed tym wyjątkowo dzielnym kapłanem i polecam Jego duszę Miłosierdziu Bożemu oraz patronce, Matce Bożej Królowej Męczenników, która w ostatnim etapie Jego życia dała mu uczestnictwo w Jego cierpieniach i Jego męczeństwie w ginących w Dolinie Śmierci bydgoszczan. Niech Drogi i zasłużony ksiądz prałat Zygmunt odpoczywa w Pokoju.

Abp Marian Przykucki

21. TELEGRAM OD ARCYBISKUPA STANISŁAWA GADECKIEGO

(„Na oścież”, 1 (101) 2003, s. 8).

Z okazji śmierci księdza prałata Zygmunta Trybowskiego przesyłam wyrazy współczucia z archidiecezją, parafią i rodziną kapłana o wielkim sercu i gorliwości w Bożej służbie.

Osoba zmarłego kapłana jest mi znana z licznych odwiedzin i wizytacji prowadzonych przez Niego we wzorowy sposób w parafii i dekanacie. Jego życzliwa uprzejmość dla księży oraz wszystkich parafian zjednywała Mu wiele otwartych serc. Jego niezwykła skromność i naturalna pobożność, którą mogłem zobaczyć na wspólnie przeżywanej Pielgrzymce do Ziemi Świętej była uderzająca i głęboko osadzona w duchowości odnowy w Duchu Świętym.

Kapłańska sylwetka księdza Zygmunta wpisała się głęboko w historię diecezji pelplińskiej i archidiecezji gnieźnieńskiej. Budowniczy dwóch kościołów, zabiegający o teren pod budowę trzeciego

kościola sprawiał wrażenie człowieka, którego łatwo można zignorować. Nic jednak bardziej mylącego. Z niezmienną uprzejmością wracał do urzędów tyle razy, że w końcu załamywano się w obliczu Jego stałości.

Najważniejszą jednak Jego zasługą dla obydwu diecezji było ukazanie wzoru duszpasterstwa na nasze czasy.

Niech Bóg Wszechmogący przyjmie ofiarę Jego życia, długiej choroby i śmierci oraz obdarzy wiekiustym Pokojem. Niech obdarzy też Archidiecezję gnieźnieńską darem nowych powołań kapłańskich, które, podobnie jak śp. ksiądz Zygmunt Trybowski, na pierwszym miejscu stawiać będą Chrystusa i Kościół.

Abp Stanisław Gądecki, Metropolita Poznański

22. POŻEGNANIE EDWARDA NIEDBALSKIEGO - PRZEWODNICZĄCEGO RADY DUSZPASTERSKO-EKONOMICZNEJ PARAFII

(„Na oścież”, 1 (101) 2003, s. 9).

Są takie sytuacje, w których wypadaloby tylko milczeć. Każde słowo wydaje się nie takim, jakie chciałoby się wypowiedzieć. Do takich sytuacji należy dzisiejsza uroczystość pogrzebowa. Przy trumnie naszego Kochanego Księdza Proboszcza raczej wypadaloby milczeć. Milczeć i pogrążyć się w zadumie nad nieprzenikną tajemnicą Jego życia i śmierci. Księżu Zygmuncie Trybowski, nasz kochany Proboszczu! Gdybyśmy nasze miały moc przywracania do życia, to byłbyś dalej pośród nas. Gdyby nasze modlitwy miały moc wskrzeszania, razem z nami radowałbyś się z Bożego Narodzenia i dniem przypadających jutro Twoich 66 urodzin.

Chociaż doskonale wiemy, że śmierć jest tylko zakończeniem ziemskiego pielgrzymowania, a Ty odszedłeś tylko do Pana, do którego drogę starałeś się nam ukazywać przez całe Swoje życie, to jednak tak po ludzku czujemy głęboki smutek, że już więcej nie spotkamy Cię na naszych życiowych ścieżkach.

Pozostają nam po Tobie takie obrazy, jak z wielkim trudem podnosisz się z konfesjonalu, w którym długo, mimo chłodu, spowiadałeś swoich parafian. Wolnym krokiem idziesz w kierunku prezbiterium, czyniąc jeszcze po drodze znak krzyża na czole, stojącego obok, małego dziecka. Pokonujesz już z wysiłkiem schody, ale jeszcze się pochylasz i poprawiasz ściągnięty akurat chodnik. Przytrzymujesz się już krzesła, klękasz przed tabernakulum i znikasz w zakrystii. Za chwilę jednak ponownie się pojawiaasz. Bierzesz kielich z Ciałem Chrystusa i stajesz na najniższym podium. Drżącą ręką, coraz trudniej, z ukrywanym grymasem bólu na twarzy, rozdzielasz Komunię świętą. Może już wiedziałeś, że to po raz ostatni?

Konfesjonal i Ciało Chrystusa były zawsze Twoją największą troską. Pozostaje nam jeszcze w pamięci kapłan spacerujący po fordońskich zakątkach, naznaczonych krwią męczenników, z różańcem

w rękę i nieustannie przesuwanyymi paciorkami. Pozostaje nam w pamięci kapłan o wyjątkowej umiejętności spowiadania. Kapłan zapewniający penitenta, że „Pan Jezus naprawdę Ciebie kocha” i dołączającym do pokuty swoją prośbę: „Pomódl się za mnie, abym był lepszym kapłanem”.

Pozostanie w naszej pamięci kapłan, którego drzwi od świtu do nocy niemal nieustannie się otwierały z serdecznym zaproszeniem do środka. Pozostaje nam w pamięci kapłan dbający o każdy centymetr kościoła, każde drzewko i każdy skrawek trawnika. Kapłan, który wobec nikogo nie przeszedł obojętnie. Troszczył się o nas, jak ojciec o dzieci, a najbardziej o chorych, cierpiących, zagubionych i bezsilnych.

Księżę Proboszczu! Odwiedzając nasze mieszkania widziałeś naszą radość i wzruszenie. Bardzo często telefonowałeś do nas pamiętając o naszych imieninach, urodzinach czy rocznicach. To Ty wzbudzałeś w nas nadzieję, a niejednokrotnie ocierałeś łzy. Bardzo często na zapytanie gospodarza, czym poczęstować, odpowiadałeś: „Poczęstujcie mnie dobrym słowem!”. Ty zawsze przy stole, zamiast czekać, aż zostaniesz obsłużony, bardzo często sam usługiwałeś i to znacznie młodszym od siebie, a wizytę zawsze kończyłeś modlitwą lub Apelem Jasnogórskim. Wielu z nas zapamięta na zawsze Twój mocny i serdeczny uścisk dłoni i będzie widziało Twoją spokojną i uśmiechniętą twarz, nawet w czasie ciężkiej choroby. Te i wiele innych obrazów pozostanie w naszej pamięci. Jednak przede wszystkim pozostaniesz w naszych sercach. Pozostaniesz Ty i całe Twoje dziedzictwo duchowe, które zostawiłeś po sobie. Ty zawsze powtarzałeś, że ten kościół zewnętrzny, materialny, jest bardzo potrzebny, ale najważniejszy jest Kościół duchowy. Najważniejsze jest to, co pozostanie w naszych sercach. Tego nie można opisać słowami.

Jeszcze dzisiaj brzmiały w naszych uszach Twoje słowa, tyle razy wypowiedane przed homilią: „Pomódlcie się za mnie do Ducha Świętego, abym powiedział coś sensownego”, Głosiłeś nam podczas kazań, mówiłeś zawsze to, co nam chciałeś przekazać Swoją prawdą i czynem. To zawsze najlepiej do nas docierało, bo było przekazane przez wyraz Twojej pokory i skromności. To zawsze wlewało w nasze serca nadzieję, budziło je do życia i pobudzało do wiary. Ty nigdy i na nikogo nie podniosłeś głosu. Nigdy i na nikogo nie powiedziałeś złego słowa.. To jest właśnie najważniejsze przesłanie, pozostawione przez proboszcza swoim parafianom. Nikt już nam tego nie odbierze.

Jak wiele razy słyszeliśmy Twoje słowa: „A mnie się tak marzy...”. Wówczas wiedzieliśmy, że zanim one zostały wypowiedziane, długo wcześniej trwałeś na rozmyślaniu i modlitwie. My wiedzieliśmy, że Twoje marzenia muszą być zrealizowane. My tylko te zamiary korygowaliśmy lub konkretyzowaliśmy, pomagaliśmy Ci w ich realizacji, a gdy mieliśmy wątpliwości, słyszeliśmy inne Twoje powiedzenie: „Ducha nie gaście”. To przecież z Twoich twórczych marzeń powstała ta świątynia, ale i ten żywy Kościół, który jest najlepszym świadectwem. Jeszcze kilka godzin temu, dzieląc się oplatkiem z nami, marzyło się Tobie, Księżę Proboszczu, wykonanie na wiosnę elewacji kościoła oraz budowa świątyni na osiedlu Eskulapa. Nasz Pan miał jednak inny wobec Ciebie plan. Powierzając Ci pod opiekę parafię Matki Boskiej Królowej Męczenników, w ostatnich miesiącach życia, doświadczył Cię cierpieniem. Ty jednak nie tylko nie narzekałeś, ale jeszcze ofiarowałeś swe cierpienie za innych.

Dzisiaj, kiedy odchodzisz od nas, pozostaje nam tylko ubolewać, że tak często nie byliśmy takimi parafianami, na jakich zasługiwałeś. Często nie potrafiliśmy we właściwy sposób odpowiedzieć na Twoje zachęty i prośby. Różnie się tłumaczyliśmy: brakiem czasu, zajęciami i własnymi problemami oraz tym, że zdążymy jeszcze to zrobić. Niestety, nie wszystko tak do końca zdążyliśmy. Nie zdążyliśmy Ci powiedzieć, że jesteś taki kochany, że jesteśmy Ci za wszystko niezmiernie wdzięczni. Nie zdążyliśmy Ci tak naprawdę za wszystko podziękować, bo w zasadzie tak rzadko Ci dziękowaliśmy. A Ty? Ty przecież każdą, najmniejszą nawet sposobność wykorzystywałeś, aby nam podziękować; nawet za najmniejszą posługę. Ty wiedziałeś, że wszyscy mamy wiele słabości i zawsze nieustannie trzeba nad nami czuwać. Pewnie dlatego sam wybrałeś to miejsce spoczynku, tuż przy naszym kościele, aby dalej Swoim ojcowskim okiem doglądać swoją parafię i swoich parafian. To tak, jakby trudu kierowania tak wielką wspólnotą było Ci jeszcze za mało.

Żegnając się z Tobą, księżę Zygmuncie, swoją wdzięczność dla Ciebie możemy wyrazić tylko poprzez modlitwę, częstą spowiedź i Komunię świętą oraz poprzez przyjęcie Twojego życiowego motta: „Miłujmy nie słowem i językiem, ale czynem i prawdą”. Przecież to są słowa skierowane przez pasterza do swojej owczarni, przez proboszcza do swego ludu. Gdyby jednak zabrakło nam odwagi, determinacji w realizacji Twego testamentu, wówczas znów poprosimy Ciebie o pomoc, bo przecież Ty, Kochany Księżę Proboszczy, zawsze będziesz z nami. Wierzę, że w każdej potrzebie, gdy będę się modlił do Ciebie, Ty mnie nie opuścisz.

23. PRZEMÓWIENIE KS. MARKA TRYBOWSKIEGO Z KARTUZ

(Kronika parafialna, tom 4, APKM)

Drodzy Zebrani!

Dobiega końca dzisiejsza uroczystość pogrzebowa. W imieniu rodziny księdza Zygmunta chciałbym wyrazić wdzięczność. Najpierw wdzięczność panu Bogu za dar Jego życia i Jego kapłaństwo. Przyglądaliśmy się Jego pracy, Jego postawie i Jego duchowej głębi. To On, pokonując nieraz znaczne odległości był zawsze z nami w ważnych momentach życia. To z Jego rąk nasze pokolenie przyjmowało sakrament chrztu świętego. Tak było do końca, do chrztu Adama, który odbył się zaledwie kilka tygodni temu.

Dziękuję Jego Ekscelencji księdzu arcybiskupowi Henrykowi Muszyńskiemu, w którego diecezji wujek ostatnio pracował, za jego życzliwość i za przewodniczenie tej dzisiejszej liturgii. Serdeczne Bóg zapłać Ekscelencji biskupowi Janowi Bernardowi Szladze, również mojemu biskupowi ordynariuszowi i koledze zmarłego księdza Zygmunta za wygłoszone dziś Słowo Boże tak refleksyjne i dające nadzieję.

Wdzięczność kieruję również do księdza biskupa Wojtusia i księdza infułata Grunta, którzy uczestniczyli we wczorajszej uroczystości. Bóg zapłać wszystkim kapłanom, kolegom kursowym, współpracownikom i znajomym przybyłym tak licznie na ten pogrzeb z różnych zakątków Polski. W

szczególny sposób dziękuję księdzu dziekanowi dekanatu Fordon oraz księżom wikariuszom tutejszej parafii za zorganizowanie tej uroczystości pogrzebowej.

Składam serdeczne Bóg zapłać siostronom zakonnym, zwłaszcza Służebniczkom Ducha Świętego, z siostrą prowincjonalną na czele, za wspólną modlitwę i za stworzenie możliwości siostrze Leoncji, aby zaopiekowała się swoim bratem w ostatnim etapie Jego życia.

Szczególnie jesteśmy wdzięczni całej służbie zdrowia, czyli wszystkim lekarzom i pielęgniarkom, za maksimum wysiłku w ratowanie życia, a potem za łagodzenie bólu i godną śmierć księdza Zygmunta. Dziękuję Przyjaciółom i ludziom bliskim sercu swojego księdza proboszcza, którzy w dzień i w nocy trwali przy Jego łóżku. Ksiądz Zygmunt, jak słyszeliśmy, na początku swojej kapłańskiej drogi na obrazku prymitywnym napisał swoje motto: „Nie miłujcie słowem i językiem, ale czynem i prawdą”. Dzisiaj każdy z nas stając nad jego grobem nosi w sercu bardzo osobiste doświadczenie Jego dobra, które dzięki Niemu otrzymał. Za to Bogu niech będą dzięki.

24. KSIĘGA KONDOLENCJI ŚP. KSIĘDZA PRAŁATA ZYGMUNTA TRYBOWSKIEGO, 26.12.2002-31.01.2003 R., ARCHIWUM PARAFII KRÓLOWEJ MĘCZENNIKÓW

(W zamieszczonych wspomnieniach zachowano oryginalny charakter wypowiedzi i podpisy nadawców)

Syn tej Ziemi Henryk Halczuk w imieniu Leontyny i Antoniego od roku 1947 mam pamięć o Dolinie Śmierci i ciągle myślę o latach pięćdziesiątych, gdy pierwszy raz wspomniano o rozstrzelanych Polakach i Żydach w Dolinie Śmierci. W mojej pamięci zostaje to, co w roku 1960 przyniosła kwiaty ze szkoły podstawowej po drodze idąc ze szkoły. W imieniu ojca Antoniego i matki Leontyny składają kondolencje i podziękowanie mojej Diecezji i Parafii. Wielki ból i żal podzielam na zawsze i proszę o błogosławieństwo.

Ewa i Wojciech Sitarek, Szymański, Rojkowska, Baranowscy, Pionecka, M. Kocieniewska

Wielebny Księżu Proboszczu

Dnia 19 sierpnia 2002 r. przed rozesłaniem do domów, przed błogosławieństwem, przed Twoją ukochaną modlitwą do Matki Bożej na Mszy św. o godz. 8:30 jedna, a może więcej parafianek usłyszała te słowa: „Odchodzę, muszę odejść, a jeśli nie odejdę, to nie zstąpi tu Zbawiciel” Czy mówił ks. o sobie?

Parafianka

29.12.2002

Żegnamy Cię kochany nasz Pralacie z wielkim bólem i smutkiem. Dziękujemy Ci za Twoje wspaniałe kapłaństwo, za ojcowską troskę i opiekę nad nami. Twoje słowa zachowamy na zawsze w

sercach i w pamięci. Pamięć nasza o Twoich czynach i wiara niech nam zawsze towarzyszy. Mówiłeś „nie zmarnujcie dobrych uczynków, a cierpienie ofiarujcie Chrystusowi”. Bóg zapłać Ci Drogi Nasz Pralacie. Będziemy prosić abyś tak, jak zawsze modliłeś się za nami, tak i teraz wstawiaj się u Pana Jezusa Chrystusa i Matki Najświętszej za naszymi dziećmi, gdyż byłeś dla nas jak ojciec.

Ł. Nowia w imieniu całej rodziny parafialnej.

Dziękuję Ci drogi Księżu Pralacie za dar Twojej obecności w moim życiu. Za dar Twojej dobroci. Kochałeś nas jak Swoje dzieci, byłeś pełen miłości dla każdego człowieka. Spotykając mego męża czasem na kolędzie lub na ulicy witałeś się i wspominałeś, co dobre mąż uczynił dla parafii z detalami, chociaż było, to bardzo wiele lat temu (mąż nie chodzi do kościoła). Swoim słowem i uśmiechem chciałeś podbudować, dowartościować każdego człowieka, rozpalić w nim iskrę Bożej Miłości. Nikim nie gardziłeś, dlatego wszyscy Cię bardzo kochamy i ufamy, iż teraz mamy wielkiego orędownika przed Bogiem. Teraz, kiedy Jesteś już u Pana Boga wierzę pomagasz nam wszystkim w naszych sprawach rodzinnych i parafialnych, że jesteś naszym proboszczem nadal i nie zapominasz o nas, z całą mocą pracujesz dla naszego zbawienia.

Elżbieta Łukaszewicz - Zelatorka różańcowej gr.

Żegnamy Cię kochany Księżu Pralacie z wielkim smutkiem. Dziękujemy Ci za wielki dar kapłaństwa.

Żedlińscy i Beszczyńscy z Igrzyskowej

Wyrażamy głęboki żal i smutek z odejściem naszego kochanego Ojca budowniczego żegnamy Go z miłością i ufnością, że spotkamy się u Ojca Niebieskiego

Irena i Stanisław Urbaszewscy. H. Urbaszewicz

Dziękuję za wiarę i wszystko, co spotkało w naszej parafii i domu, dzięki od samego początku powstania parafii na osiedlu Bohaterów.

Zygfryd S. z rodziną

Żegnamy Cię Kochany Księżu Pralacie. Dziękujemy Panu Bogu, że dane nam było spotkać na swojej drodze życia tak wspaniałą i uduchowioną osobę. Wyrażamy głęboki smutek i żal z powodu Twojego odejścia.

Anna i Jan Twando z synami

*Żyłeś dla Boga i dla nas
Kochałeś wszystkich ludzi!*

Pamięć o Tobie ks. Zyguncie, wspaniały Kapłanie, serdeczny Przyjacielu pozostanie na zawsze w naszych myślach i naszych sercach! Dziękujemy Panu Bogu za przekazaną przez Ciebie silną wiarę, nadzieję i miłość. Dziękujemy za liczne modlitwy! Dziękujemy Ci z całego serca za Twoją 17-letnią serdeczną i piękną przyjaźń! Wielkie Bóg zapłać za wszystko!: Za Twoje dobre kochane serce, za Twoją wielką radość, że mogłeś przebywać z nami! Za Twoją zawsze serdeczną gościnność! Bóg zapłać za Twoje wspaniałe Kapłaństwo! Spoczywaj w Bogu ks. Pralacie!

Pogrążeni w głębokim żalu i smutku

Danuta, Gunter Bann Z Berlina

Zofia, Walter Sonczek nr 1834

Oliwia Barszczyk z mężem i dziećmi

Dziękuję Panu Bogu za to, że zezwolił mi w sobotę dn. 21.12.02 być przy Tobie ks. Zyguncie. Tak bardzo się ucieszyłeś z mojej wizyty. Razem o godz. 15:00 mówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Tak bardzo chciałam Cię odwiedzić w II Święto Bożego Narodzenia, aby utrwalić tę piękną tradycję Twojego odwiedzania domu swoich rodziców. Jakie to przykre, że Cię już nigdy nie zobaczę, było to ostatnie nasze widzenie, które zapewne pozostanie na zawsze w mej pamięci!

Bardzo wdzięczna Danuta Bann z rodziną

Bydgoszcz, Fordon 29.12.02

Żegnamy Cię ukochany księżu Pralacie w wielkim smutku. Dziękujemy za dobre słowo, modlitwę i miłość do Boga.

Rodzina Gniotów

Z ogromnym żalem i bólem serca żegnamy Cię Kochany Księżu Pralacie, polecamy Cię Bogu Najwyższemu i prosimy o modlitwę za nas.

Elżbieta Kościelnich z rodziną

Z modlitwą żegnamy Cię Księżu Pralacie.

Grażyna z dziećmi

Z ogromnym żalem i płaczem żegnamy Cię sercem, pamiętam, że zawsze byłeś uśmiechnięty, zawsze Ciebie kochałam. Modlę się za Ciebie, żebyś trafił do nieba, bo na to zasługujesz.

Magda Biedowicz kl. Va 29.12.02

Z żalem żegnamy Cię Księżu Pralacie. Dziękujemy za dar Kapłaństwa i za wszystko, co dla nas zrobiłeś...

Spoczywaj w Bogu

Rodzina Kamińskich

Z ogromnym żalem i ciężkim sercem to piszę, ale napiszę jedno: Czemu od nas odszedłeś? Byłeś zawsze kochanym księdzem, zawsze byłeś wesoły i uśmiechnięty!!

29.12.02. Katarzyna Krakowska kl. V a SP 66

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnam się z najlepszym księdzem w naszej parafii. Ksiądz bardzo kochał dzieci z jego parafii, a dzieci bardzo Go kochały. Proszę, aby Bóg zabrał Cię do nieba, bo tam będzie Ci najlepiej!!!

Patrycja Kałużna kl. 5 g. S.P. nr 66

Z żalem przyjął z rodziną Twoje odejście mam nadzieję, że trafisz do nieba, ponieważ zasłużyłeś na to, tam będzie Ci najlepiej.

Magda Biedowicz kl. V a z rodziną

Byłeś dla nas jak Ojciec nieodżałowany „Proboszcz”

Graczyk Henryk

Kochany Ojciec, żegnamy Cię ze smutkiem. Jeszcze mogłeś być z nami, ale Bóg chciał inaczej. Odpoczywaj w pokoju

Asia z rodziną Karolina

Na zawsze będziesz w naszym sercu!!!!

Rodzina Krakowskich!!

Kochany Ojciec, dziękujemy Ci za wszystko, za wiarę, miłość i nadzieję na lepsze jutro.

Rodzina Pszczółkowskich oraz Zuzanna Urbańska

Kochany Ojciec dziękujemy Ci za wszystko, za to że byłeś dla nas jak ojciec, uczyłeś nas jak kochać, jak mamy się modlić. Żegnamy Cię ze smutkiem, zawsze pozostaniesz w naszych sercach. Odpoczywaj w pokoju.

Rodzina Fedek

Kochany nasz Ojciec duchowny dziękujemy, że byłeś dla nas bratem, a my Twoimi siostrami, uczyłeś nas przebaczać, kochać i najbardziej modlić się. Dzisiaj żegnamy Cię ze smutkiem, zawsze zostaniesz w naszej pamięci. Twoja śmierć ojciec, niech będzie dla nas życiem. Odpoczywaj w pokoju.

Maria z rodziną

Drogi ojciec - dziękujemy Ci za wszystko, za wybudowany Kościół – za pamięć o nas. Spoczywaj w Bogu.

Rodzina Niewiańskich

Drogi nasz duszpasterzu – dziękujemy za całe dobro otrzymane od Ciebie. Spoczywaj w Bogu.

Rodzina B.K.B.K.M.

Spoczywaj w Bogu

Rodzina Piszczynskich

Żegnamy Drogiego Księdza Prałata, naszego wspaniałego Przyjaciela. Byłeś dla nas drogowskazem w umacnianiu wiary i postępowaniu w życiu rodzinnym. Pozostaniesz dla nas takim na zawsze. Spoczywaj w Bogu.

Maria i Wiesław Sowiński rodziną

Mailem zaszczyt śpiewać Księdzu Prałatowi –

- solista Opery Ryszard Smęda z żoną

Spoczywaj w Bogu

Sobociński Jan

Gościliśmy Księdza w 2002 roku na kolędzie, dziękujemy za dobre słowo.

Rodzina Walerczuk z córką

Jest ksiądz naszą nadzieją i wskazówką w dalszym życiu. Dziękujemy za te lata, które wraz z księdzem przeżyliśmy w naszej parafii.

Rodzina Majewskich i Żółczków

Żegnamy Cię księżo Prałacie. Zawsze będziesz gościł w naszym sercu. Do zobaczenia na Sądzie Ostatecznym.

Julka z całą rodziną

Żegnaj kochany ks. proboszczu, będziesz zawsze w moim sercu i wszystkich parafian.

parafianka B. Bryk

Z wdzięcznością i szacunkiem dla Twojej Osoby Księżę –

Barbara i Piotr Kwiatkowsy z dziećmi Łukaszem, Szymkiem i Martą

Drogi Ojcie! Czcigodny Księżę Pralacie, dziękujemy Tobie za Twoje wielkie serce, za miłość, jaką nas otoczyłeś, mieszkamy tu krótko dla nas zawsze będziesz żywy. Bóg zapłać, spoczywaj w pokoju.

J.B.A.D.D. Raszko i A.D. Książkiewicz

Serdeczne, głębokie współczucie składamy wszystkim księżom naszej parafii, a także parafianom po śmierci Św. Pamięci Księdza Pralata. Pozostanie w naszej pamięci na zawsze w sercu i modlitwie.

Rodzina B.B.R. Hoff

Żegnamy Ciebie Kochany Księżę Pralacie.

Rodzina Kubiak

Żal duszę ściska, serce boleść czuje po utracie tak wspaniałego kapłana i człowieka.

K. Kozłowska

Będę cały czas z Tobą Ojcie.

Rodzina Smuszków

Żegnamy Cię Księżę Pralacie, wspaniały Pasterzu naszej parafii i naszej rodziny. Ty naśladując Chrystusa, pokazywałeś jak żyć. Twoje słowa i czyny głęboko zapadły w naszej pamięci. Żegnamy Cię, wierząc, iż spotkamy się ponownie.

Z modlitwą Halina, Janusz i Katarzyna Nadratowscy, Beata i Tomasz Adamscy

Dziękujemy Panu Bogu za Twoje życie, Czcigodny Księżę Proboszczu – dziękuję także za to, że mogłem żyć obok człowieka Świętego. Mówiłeś często, że nie jesteś mocny w mówieniu kazań. To był wyraz Twojej głębokiej pokory. Ja wiem, co innego – Twoje życie było jednym, wielkim, wspaniałym kazaniem – Słowem Boga dla nas.

W imieniu swoim, swoich rodziców i najbliższych Ks. Grzegorz Kuliński

P.S. Módl się za nami.

Czcigodny Księżę proboszczu żegnając Cię w wielkim bólu. Dziękuję za Twoje wielkie serce, za Twoją życzliwość i Twoje wsparcie Duchowe w sakramencie Pokuty, żegnam Cię wierząc, że się spotkamy w niebie. Módl się za nami!

Elżbieta Ratuszyn z rodziną

Bogu niech będą dzięki, że mogliśmy przez 20 lat korzystać z posługi duszpasterskiej i podziwiać Twoje poświęcenie w naszej parafii, uchodzisz za „świętego kapłana”. Pozostaniesz w mojej rodzinie jako kapłan oddany do reszty. Wszystkim, których pozostawiłeś w smutku i bólu, pozostaniesz naszym drogowskazem na resztę naszego życia, aby dostać się w końcu naszego życia do nieba. Wdzięczna z rodziną za wszystko, co mogliśmy od Ciebie otrzymać.

Lusia Zabielska z rodziną

29.12.2002

Wielebny Księżu proboszczu, dziękuję Bogu, że dał nam tak czcigodnego proboszcza, Ojca okazał nam drogę życia i dośście do Nieba. Prosząc przy tym byśmy spotkali się razem, tam w raju niebios. Niech duch Twój czuwa nad nami i módl się za nami.

Zosia i Jadzia z rodzinami J. K., Z. P.

Żegnamy Cię Kochany Przewielebny Pralacie, za dobro wielkiego serca.

Żegnam z wdzięcznością, dobrocią.

Paraftanka Krystyna Witnik z Rodziną

Żegnam Cię Kochany Księżu Pralacie Byłeś dla mnie prawdziwym Ojcem i oparciem w trudnej sytuacji życiowej. Spoczywaj w Bogu. Wstawiaj się do Pana Boga za nami.

Paraftanka Zofia Mowczak (pielęgniarka) z synem Sławkiem, jego żoną Elą i dziećmi

Kacperkiem i Agatką

Spoczywaj w Bogu. Kochamy Cię z całego serca. Będziesz zawsze w naszych sercach.

Bydgoszcz 30.12.2002

Żegnamy Cię Kochany Księżu Pralacie. Jestem tu często na gościnie u dzieci jestem z Nowego i tam zaprosiłeś mnie na Twoją uroczystość do siebie do Fordonu, ale nie byłam, szkoda teraz żałuję. Spoczywaj w Bogu, wstawiaj się do Pana Boga za nami.

Lucja Kotlancja Nowe

Żegnamy Cię Księżu Pralacie. Odpoczywaj w Bogu.

J.K. Muler. Bołtucia 2 m 55

Bogu niech będą dzięki, że na swojej 15 letniej małżeńskiej drodze spotkaliśmy ks. Zygmunta Trybowskiego. On wymodlił nam kolejne dzieci, dał im sakrament Chrztu Św. Pierworodnemu zezwolił na wcześniejszą I Komunię Św. w 1995 i był zawsze blisko naszej rodziny – dzięki Ewa i Wojciech Świstkowie z Adasiem, Asią, Karolcią i Marysią

Kochany ks. pralacie dziękuję Tobie za wzór pokory i rozmodlenia. Dziękuję za sakrament pokuty i tą miłość, jaką dawales w nim, dziękuję za pamięć w modlitwie i Twoje zaufanie. Wstawiaj się proszę za mną i wspólnotą Ruchu Światło – Życie z tej parafii, abysmy byli wierni Bogu chcieli dalej służyć.

Wraz z modlitwą Małgorzata Bona

Jezu, Miłości nieprzemijająca. Jezu, światłości niegasnąca przyjmij do Królestwa Ojca swego, Kapłana Śp. Księdza Pralata Zygmunta Trybowskiego, tego który nas do Ciebie przyprowadził, podnosił z naszych upadków, pokrzepiał słowem i karmił Twoim ciałem odprawiając Twoją Ofiarę – Mszę Świętą.

C.M.H. Wilczyński

Bogu Najświętszemu dziękuję za to, że Ciebie kochany Księżu Proboszczu postawił na mojej drodze. Dziękuję Ci za każdą spowiedź św. za każdą Komunię św. za każde błogosławieństwo i uścisk dłoni. Żegnamy Cię gorącym sercem i proszę bądź mi Pośrednikiem i Orędownikiem.

Wdzięczna parafianka Wanda Kóleczo

Wiem, że wszyscy cierpicie. Odwagi! Zaufajmy naszej Matce, przecież ona jest gwarancją, że wyciągnie swą dłoń, by pocieszać nas wszystkich. Dziękuję Bogu, że mogłam Ciebie „Papo” spotkać na swojej drodze, że mnie wychowałeś. Jesteś jak ten kwiatek, który nigdy nie więdnie.

Parafianka Katarzyna z rodzicami

Kochany Księżu Pralacie, żegnamy Cię z bólem serca. Dziękujemy Ci z całego serca za wszystko, co dla nas uczyniłeś, za to, że byłeś tak wspomniały. Kochamy Cię „Nasz Ojciec”.

W imieniu rodziny parafianka Buczkowska Urszula

Ecce Sacerdos Magnus... przez swoją Wielką pokorę, cichość, złożone podczas czytania Ewangelii dłonie. Pokornie dziękuję Panu Bogu za Jego Kapłaństwo wierność i dobroć. Oby zechciał wspomnieć Panu o mojej prośbie i pokłonić się aż do Ziemi Świętej Kindze. Jego wstawiennictwu przed Panem zawieram całą moją Rodzinę.

Stanisław Jagiello

Dziękujemy Ci księżu Pralacie że byłeś wzorem dla naszych rodzin, a dla mojej w szczególności. Byłeś jak Ojciec wypytyjąc mnie, czy jest praca. Byłeś jak Matka z różańcem w ręku. Byłeś jak syn i córka, bo wysłuchiwałeś, co mówią. Za to Ci Bóg zapłać Niech Bóg Ci za to wynagrodzi w Niebie.

Stanisław Juhnke z rodziną

Dziękuję Ci za opiekę nad moją rodziną zawsze będę modlitwą z Tobą.

Teresa B.

Dziękuję Ci Księżu Pralacie za skromność, pokorę swego kapłaństwa. Długo będę wspominać Twoją sylwetkę w konfesjonale, gdzie siedziałeś słuchając spowiedzi, prosząc o modlitwę, żebyś był lepszym kapłanem. Jak sprawowałeś Mszę św. Twój ulubiony różaniec odmawiałeś i zmarłeś w środę o 18:00, kiedy w kościołach odbywa się nowenna do Matki Bożej Nieustającej pomocy, którą tak z nami odmawiałeś. Za wszystko dziękujemy, spoczywaj w pokoju, a nagrodą za to niech będzie Niebo, na które zasłużyłeś!

Do zobaczenia na sądzie ostatecznym, Krystyna z rodziną

Za przekazanie wiary w Jezusa Chrystusa dziękujemy Ci księżu Pralacie

Wdzięczna rodzina A. H. Malinowscy z dziećmi i wnukami

Marta Bień

Bydgoszcz 29.12.2002

Dziękuję za ochrzczzenie moich dzieci: Marty, Agnieszki i Huberta i codzienne prowadzenie nas do Boga.

Beata Bień z Martą, Agnieszką i Hubertem

Skoki 29.12.2002

Dziękujemy Bogu, że dał nam takiego wspaniałego księdza i Ojca.

Rodzina Wiśniewskich

29.12.2002

Ks. Pralacie byłeś mojej córki spowiednikiem i mojej żony i moim, będziesz zawsze wśród nas i zawsze o Tobie będziemy pamiętać.

29.12.2002

Drogi Księżu Pralacie, byłeś dla wszystkich Parafian wzorem życia i naśladowania.

Z szacunkiem Stefania Grzenkowicz.

Żegnamy Cię Księżu Pralacie, Odpoczywaj w Bogu, w Pokoju, jednocześnie dziękując za wiarę, za miłość do ludzi, do Boga, którą nam przekazywałeś swą ujmującą prostotą – wdzięczna Twa parafianka (była chórzystka) Zofia Jędrzejewska z rodziną.

Bydgoszcz dnia 29.12.2002

Byłeś dla całej naszej Rodziny prawdziwym przyjacielem, dobrym jak chleb. Twoje słowa „dobrym słowem mnie częstujcie” staną się teraz naszymi i chcemy je głosić bliskim, tak jak Ty Bracie Zygmuncie je głosiłeś.

*Rodzina Fotin i Mleczek
Bydgoszcz 29.12.2002*

Dziękuję Ci Boże, że postawiłeś na mojej drodze Księdza Prałata. Nigdy nie odmówił pomocy i zawsze był wierny Tobie i Matce Boskiej. Pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

Irena Biankowska

Drogi księżu Prałacie dziękujemy Ci za wzór życia, jakim byłeś dla nas wszystkich. Twoje słowa, dobrym słowem.

Rodzina Majewskich

Drogi Księżu Prałacie dziękujemy za to, co dla nas zrobiłeś. Twoje słowa były dla nas otuchą i pocieszeniem. Powierzamy Ciebie Matce Boskiej.

Rodzina Jureckich i Janiaków

Dziękujemy Ci Księżu Prałacie za dar serca, jakim nas obdarzyłeś za wiele dobroci i opieki za to, że zawsze byłeś z nami i prowadziłeś Nas przez życie. Za wszystko dziękujemy Ci. Twój przyjaciele byli parafianie z Siemonia.

*Rodzina Filusów
Bydgoszcz 29.12.2002*

Drogi Księżu Prałacie, Proboszczu! Mieszkamy w tej parafii od kwietnia 1986 r. kiedy, to przeprowadziliśmy się z Ostromecka właśnie tutaj do Nowego Fordonu, do parafii Matki Bożej Królowej Męczenników. Zналиśmy Cię więc 16,5 lat. Małe są moje słowa, więc pozwól księżu Proboszczu, że milczeniem będę Tobie dziękować, za wszystko. A słowa: „Miłujmy czynem i prawdą” niech będą drogowskazem w naszym życiu, w tym ziemskim pielgrzymowaniu. Do zobaczenia na Sądzie Ostatecznym.

Rodzina Ziemińskich

Dziękuję Naszemu Drogiemu Pasterzowi, że uczył nas miłości do Boga i wskazywał nam drogę do Pana swoim życiem i przykładem pozostanie wielkim autorytetem i wzorem.

Rodzin Kowalkowskich

Boże Ojczy bądź uwielbiony w osobie Zygmunta, za duszpasterską posługę, za postawę chrześcijanina, za ojcowską opiekę dla mnie i mojej rodziny. Dzięki Ci Panie za Proboszcza, który prowadził z Twoją pomocą tylu wikariuszy, którzy byli w naszej parafii. Bóg zapłać.

Monika i Mariusz z dziećmi ze wspólnoty Neokatechumenalnej

Drogi Księżu Pralacie, dziękujemy Ci za wzór życia. Niech Pan i Matka Boża przyjmą Cię do swego Królestwa w Niebie.

B. Woznińska z rodziną.

Drogi Księżu Pralacie, dziękuję Ci za te wszystkie lata przeżyte w Duchu Ewangelii z Tobą. Wiem, że tysiące ludzi wpisuje się do tej księgi i Ty wysłuchasz naszych myśli, ale chciałbym Ci napisać, powiedzieć – chociaż Ty to wiesz – te słowa, które Ty każdemu mówiłeś podczas sakramentu pokuty, pojednania brzmią one tak: „Pan Jezus Cię bardzo kocha” i teraz ja mówię Tobie: „Pan Jezus Ciebie tak bardzo kocha, że przyjął Cię do siebie. Pamiętaj o tym”.

Twój parafianin, lektor Twego domu Mariusz Matwiej!!!

Dziękujemy Ci dobry kapłanie za Twoją dobroć i miłość dla nas Niech Ci Pan Bóg niebo da.

Helena Tyrakowska z całą rodziną

Drogi Księżu Pralacie, nasz Proboszczu – dziękujemy Ci z całego serca – za dobro, które mi wiele razy wyświadczyłeś – Gdy pierwszy raz zimą, śnieżną porą zamiotłeś mi śnieg – do starej kaplicy – Dziękuję za „Anioł Pański”, który mówiliśmy razem – kiedy wracałeś z Onkologii, dziękuję Ci za słowa – przy końcu spowiedzi „ a Pan Jezus – Cię tak bardzo kocha „ Dziękuję i przepraszam, jeżeli sprawiłam Ci przykrość – kochany, skromny, pokorny kapłanie nasz – nigdy Cię nie zapomnę – a obiecaną modlitwę będę do końca dni moich odmawiać – Niech Pan i Matka Jego da Ci radość w swoim Królestwie Nie zapominaj – i nas – w Niebie.

Maria Łaginow

Kochany Księżu Pralacie, dla świata jesteś kimś, ale dla wielu z nas jesteś światem. Za dobroć nieskończoną , za „Pan Bóg Cię kocha” . Za wzór kapłaństwa.

Dziękujemy Daria, Jarosław, Sara Pilich, Elżbieta i Władysława Kowalskie

Drogi, Czcigodny Księżu Pralacie! Byleś najbardziej świętobliwym Kapłanem, jakiego spotkałam w swoim życiu. Dziękuję Bogu Najwyższemu za Ciebie. Szkoda, że musiałeś opuścić nas tak wcześnie...

Pogrążona w głębokim żalu Elżbieta Kalczyńska z rodziną

Dziękujemy Ci Księżu Prałacie że byłeś wzorem dla naszych rodzin. Byłeś jak Ojciec wzorem dla rodzin. Zawsze będziemy modlitwą z Tobą.

L. K. Ronowicz

A.R.M.A. Harlok

Serdecznie dziękujemy Proboszczu Zygmuncie za Twoją rodzicielską opiekę duszpasterską nad naszymi rodzinami, Ty byłeś wzorem do naśladowania i dobrym, uczynnym proboszczem. Odszedłeś ze świata żywych, ale pozostaniesz w naszych sercach na zawsze.

Renata, Włodzimierz, Kriga z rodziną

Z głębokim żalem i smutkiem żegnam Wlb. Ukochanego Księdza Prałata św. p. Zygmunta Trybowskiego Proboszcza Parafii MBKM w Bydgoszczy Świętego kapłana i prawdziwego przyjaciela, niech Miłosierny, dobry Bóg wynagrodzi wszelkie dobro, szczególnie to niezniszczalne – radością nieba. Do zobaczenia przed sądem ostatecznym.

Z darem modlitwy, cierpienia i pamięci Parafianka Aleksandra Szulwic

Bydgoszcz, dn. 30. XII 2002r.

Żegnamy Cię, Księżu Prałacie!

U. Cz. Podlasińscy

Drogi Ojcze, Czcigodny Księżu Prałacie dziękujemy Tobie za Twoje wielkie serce. Dziękuję za wszelkie dobro, jakie doświadczyła nasza rodzina. Za wszystkie spowiedzi święte i za słowa w konfesjonale – Jezus Cię kocha. Za modlitwę, każdy uścisk ręki, miłość, dobro i pokorę, której nas uczyłeś swoją postawą.

Z darem modlitwy i pamięci parafianka Maria Mike z mężem, dziećmi i wnukami

Żegnaj Wielki Człowieku, za wszystko, co zrobiłeś dla swoich parafian.

T.J.L.Z. Syła

Dziękuję Panu Bogu, że przez Księdza Prałata pokochałam różaniec św. i koronkę do Bożego Miłosierdzia. Byłeś dla nas drogi Księżu Prałacie „dobry jak chleb”. Dziękujemy za wszystko, za dobre serce. Módl się proszę za nas tam w niebie. Jesteś na zawsze w naszej pamięci.

Wdzięczna Rodzina

Zdawało by się, że wskutek długo trwającej choroby powinniśmy być przygotowani na wiadomość o śmierci księdza prałata, proboszcza Zygmunta Trybowskiego. Rzeczywistość jednak

dopiero ukazała, jak utrata dobrego księdza i dobrego człowieka okazała się bolesna. Jego pokora, skromność, prostota i spokój zjednywała serca ludzi. Jego dążenie do jak najlepszego wypełnienia woli Bożej, niewywyższanie się, zawsze dobre słowo, otwarte ramiona, a w rozmowach bycie bratem potrafiącym przekazać swoje myśli, dążenia, ale też i ludzkie rozterki, pozwalało traktować księdza jak najbliższą osobę, której można zaufać, zwierzyć się, prosić o pomoc. Mimo rozlicznych obowiązków pamiętał zawsze o złożeniu życzeń imieninowych. Dzielił się wszystkim, co miał. Na jego ławie zawsze dla gości czekały słodkości, owoce. Był jednym z nas, a jednocześnie wzorem do naśladowania. Był tak blisko Boga, a prosił zawsze o modlitwę. Konfesjonał – wydawać by się mogło, jego świątynia duchowa, autentycznie była miejscem spotkania grzeszników z Bogiem i odczuwanego faktycznie odpuszczenia win. Dziękuję Bogu, że postawił na mojej drodze księdza Zygmunta i żałuję, że może nie do końca umiałam wykorzystać wspaniałą przyjaźń, jaką mnie obdarzył. Mimo że księżę proboszczu nie ma Cię już wśród nas, to jednak pamięć o Tobie pozostanie na zawsze, a byłeś „cichy i pokornego serca”, bo byłeś dobry i służyłeś Bogu i nam – najlepiej, jak tylko mogliśmy sobie tego życzyć. „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki, wieków Amen.”

Parafianka Helena z rodziny

Drogi Księżę Pralacie, dziękuję Ci za wszystkie dobro i czas, jaki poświęciłeś mojej rodzinie, a także innym rodzinom parafialnym. Dziękuję Ci za to, że byłeś dobrym człowiekiem i potrafiłeś okazać zrozumienie.

Parafianin Darek – syn Heleny

Przyjmij Panie Boże Księdza Pralata do siebie, jak najprędzej. Dziękuję Panie Boże Ci za to, że tu jestem i mogę to napisać. Ciężkie pożegnanie, ale liczę na ponowne spotkanie.

Parafianki z parafii św. Mateusza

30.12.2002.

Dziękuję Panie Boże za to, że dałeś tak wspaniałego księdza Pralata, że dane mi było mieszkać wiele lat w tej parafii i przyjmować wielbnego księdza podczas kolędy, za dobre słowo i otwarte ramiona. Bóg zapłać, wdzięczna parafianka.

30 grudnia 2002.

Pogrążeni w smutku i żalu żegnamy Cię Księżę Pralacie. Dałeś nam tak dużo. Byliśmy i będziemy z Tobą.

Cała rodzina Zgiepów z ul. Łabędzińskiego.

Byłeś dobrym pasterzem, który zostanie na zawsze w pamięci. Składając rodzinie i księżom naszej parafii wyrazy współczucia.

Ociepowie i Świtajowie

Dziękuję Ci księżo Prałacie za prowadzenie duchowe, codzienny różaniec o godz. 12:30 niech stanie się nagrodą i dziękczynieniem Bogu Ojcu za takiego kapłana.

Wdzięczna parafianka Marianna z córkami Iwoną i Marleną

Kochany Ojciec Duchowny parafii Matki Bożej Królowej Męczenników. Nasz drogi Ojciec naszych rodzin. Byłeś dla nas ojcem, bratem, przyjacielem. Byłeś dla nas wielkim człowiekiem. Swoją ofiarną miłością do nas Twoich owiec uczyłeś nas, jak mamy żyć i co jest w życiu najważniejsze i co jest w życiu najpiękniejsze, za co warto życie dać. Ty drogi Prałacie żyłeś dla nas, pracowałeś i wypaliłeś swoje doczesne życie, dlatego odszedłeś od nas za wcześnie. Drogi prałacie Zygmuncie nam zagubionym owieczkom będzie Ciebie bardzo brakowało, lecz w naszych sercach zostaniesz na zawsze i pragniemy choć odrobinę Ciebie naśladować. Módl się za nas do Pana, abyśmy nie zmarnowali Twojego dziedzictwa. Kochany księżo Zygmuncie nie mówimy Ci żegnaj! Powtarzamy Twoje słowa do zobaczenia na sądzie Bożym! Wstawiaj się za Twoje zagubione owce, sieroty, abyśmy mogli kiedyś się spotkać z Tobą w domu Ojca w wieczności. Dziękujemy Ci za wszystko – za każdy dzień przeżyty dla nas, za radość Twoją, za miłość Twą, za szczęścia krótkie chwile, które było nam dane z Tobą przeżyć. Jesteś dla nas człowiekiem godnym uznania i naśladowania. Pogrążeni w smutku i żalu po odejściu ukochanego Ojca Duchownego. Twoje wdzięczne dzieci, które miały tylko Ciebie, jedyne Ojca, który nas rozumiał.

Parafianka Danuta z dziećmi, Elżbieta i Dariusz

„Nie gońcie za wielkością, lecz niech Was pociąga to, co pokorne”.

Rz 12,16

Takiej postawy uczyłeś mnie Księżo Proboszczu swym życiem, czynem i słowem. Nie wstydziliłeś się obmywać i całować cudzych nóg, sprzątać w obejściu kościoła, pochylać się nad chorym i nieszczęśliwym. Nie pozwoliłeś krytykować nawet tych, którzy na to zasłużyli. Pamiętałeś zawsze o złożeniu życzeń, umiałeś prosić i dziękować. Mimo to spotykały Cię nieprzyjemności i upokorzenie. Wierzę w to, że to miłość Boga je powodowała. Wierzę też, że stoisz przed Jego obliczem i proszę bądź naszym orędownikiem. Skończyło się Twoje ziemskie pielgrzymowanie, ale pozostanie w moim życiu to, co zaszczepiłeś. Nie pozwoliłeś rozpaczać, więc żyję nadzieją. Śpij w pokoju.

Irena Guzińska

Dziękuję Ci za to, że mogłam iść z Tobą, że byłeś przewodnikiem na tej drodze, dziękuję Ci za okazane serce i za miłość, która była dla mnie światłem na drodze do Pana.

Elżbieta M....

Wyraży głębokiego żalu i wspomnienie w Twojej ostatniej drodze Ojciec proboszczu. Składają kochający Cię i zawsze pamiętający o Tobie w modlitwach –

Twoi wierni parafianie Józef i Gizela Dualka

Bogu niech będą dzięki za Twoje księże Zygmuncie ojcowskie kapłaństwo miłości.

Z wdzięcznością s. Alberta, SS Benedyktynki

Kochany księże Zygmuncie! Kiedy ksiądz mi powiedział, że podziwia moją pobożność Teraz już ksiądz patrząc „z góry” wie, że niestety z tą pobożnością nie jest u mnie najlepiej. Dlatego bardzo proszę o wsparcie, które pomogłoby mi się codziennie nawracać.

Wichura

Kochany Księżu Proboszczu. Dziękuję Tobie za wszystko, co dla mnie uczyniłeś, za modlitwy, za wsparcie duchowe, szczególnie po śmierci mojego drogiego męża, za wszystkie życzenia imieninowe, za książeczkę do nabożeństwa. Niech dobry Bóg wynagrodzi księdzu szczęściem wiecznym w niebie. Spoczywaj w Bogu. Z Bogiem kochany księże Zygmuncie.

Zofia Stamm

Bydgoszcz, 30 grudnia 2002.

Nie spotkaliśmy w życiu takiego człowieka, od którego emanowała tak wielka dobroć. Dziękujemy Bogu, że żyjemy w parafii, w której Ty wielebny księże Prałacie służyłeś.

Alicja i Michał Baranowie

Kochany Proboszczu, takiego ojca, jak Ty już nie będzie, ale wierzę, że byłeś, jesteś i będziesz wśród nas na zawsze. Kochamy Cię z całego serca.

Ania Siemińska

Kochany proboszczu, takiego ojca, jak Ty już nigdy nie będzie z nami w ostatnią posługę żegnamy Cię.

Zdzisław i Janina

Żegnamy Cię Prałacie, byłeś cudownym księdzem dla całej naszej wspólnoty, będziemy modlić się za Ciebie.

Maria i Przemysław z córką Anną

31.12.2002

Drogiemu księdzu Prałatowi, za wszelkie okazane laski dla naszej rodziny.

Ewa i Marek Wawrzeńczykowie z rodziną

Naszemu najlepszemu proboszczowi i Ojcu naszej parafii najlepsze podziękowania.

Składa rodzina Paczkowskich

Śmierć jest zawsze przedwczesna, gdy nasz ksiądz prałat Zygmunt Trybowski umiera.

Maszudzińscy

Drogiemu księdzu Prałatowi za wszystko dobro dla naszej rodziny.

Janek, Grażyna, Krysia, Ania z rodziną

Kochany ks. Prałacie dziękujemy Ci za wszystko dobre, co zrobileś dla parafii, za dobre słowo i pociechę. Spoczywaj w pokoju.

Katarzyna i Krzysztof z córką Moniką

Kochany Księżu Proboszczu, dziękujemy Bogu, że mogliśmy być świadkami Twego pięknego życia. „Bóg zapłać za wszystko”.

Ewa i Maciej Grzegorek z dziećmi Zuzią i Szymonem

Ukochany księżu Prałacie, dziękując Bogu, że w swoim dorosłym życiu spotkałem na swojej drodze Ciebie księżu Prałacie. Swą wyciągniętą serdecznie ręką witałeś i pozdrawiałeś mnie i moją rodzinę. Pobłogosław tą ręką z niebios o to proszę.

21.12.2002.

Z wielkim żalem żegnamy zmarłego, kochanego, dobrego i życzliwego księdza Prałata Zygmunta.

Krystyna Marcinkiewicz z Ornety.

31.12.2002

Kochany Prałacie byłeś dobrym pasterzem i ojcem i takim pozostaniesz na zawsze w naszych sercach. Bóg zapłać wszystkie dobro .

B. R. Gorzyc z córkami

Kochany Prałacie, dziękujemy Bogu, że mieliśmy takiego kapłana. Prosimy o modlitwę i wstawiennictwo w niebie. Bóg zapłać.

Stefania

31.12.2002

Kochany Pralacie Zyguncie. Dziękujemy Bogu za Ciebie, za Twoje słowo, które mnie prowadziło i tak często wzmacniało. Proszę o niebo dla Ciebie.

Hania

Bogu dziękujemy za wielebnego księdza pralata i za wielką posługę nam wiernym. Wielkie Bóg zapłać.

Drogi Księżu Pralacie, rozplakałam się kiedyś przy Tobie, a Ty tylko uśmiechnąłeś się do mnie. Teraz, kiedy dotknęłam na pożegnanie Twojej trumny, czułam, że zawsze się do mnie uśmiechałeś.

Dziękuję

Pozostała ogromna pustka i ból.

Wojtkiewicz

Kochany księżu Pralacie Zyguncie. Dziękuję Bogu za dar Twojego kapłańskiego życia, za to, że postawił Ciebie na mojej drodze. Byłeś świętym kapłanem i człowiekiem. Za przykład i za wspólne spędzone chwile na modlitwie.

Ks. dk. Wojciech Retman

Zbyt małe są moje słowa, aby dziękować Panu Bogu, że dane jest mi mieszkać w parafii, gdzie ks. proboszcz był tak wielki i wspaniały kapłan. Przewielebny ks. Pralacie zwracam się do Ciebie, abys westchnął nie raz w niebiosa w moich trudnych sprawach, proszę westchnij za nami, aby nasza rodzina była silna Bogiem i aby Bóg był u nas na pierwszym miejscu.

Bartys

Kolęda 1997. Nasze pierwsze dni w Twojej parafii. Byłeś pierwszym gościem w naszym kolejnym, wynajętym mieszkaniu. W najbliższych dniach miało przyjść na świat nasze trzecie dziecko. Było nam ciężko, ale Ty byłeś zachwycony naszą sytuacją. Promieniowałeś radością. Nigdy przedtem nie słyszeliśmy tylu skierowanych do nas ciepłych słów. Słów, które dały nam tak wiele otuchy, wiary i nadziei na lepsze jutro. Wierzimy, że to nie przypadek sprawił, mieszkając w parafii, której byłeś twórcą, gospodarzem i dobrym ojcem, zazналиśmy tak wiele dobra, ale to Ty wymodliłeś dla swoich parafian tak wiele łask. Jesteśmy szczęśliwi i dumni, że byłeś naszym pasterzem. W tym roku spędziliśmy pierwsze święta we własnym mieszkaniu. Naszą radość zgasiło Twoje odejście, jednak głęboko wierzimy, wiemy to na pewno że nadal będziesz spoglądał na nas z miłością i otaczał swój Kościół modlitwą. Czuwaj nad nami.

E. A. Brygman

Z bólem żegnamy Cię czcigodny Pralacie, ale też z radością dziękujemy Tobie za dar stworzenia w naszej parafii chóru „Fordonia” Niech Twoje zapoczątkowane dzieło nie przeminie, a utworzenie naszego zespołu śpiewaczego niech będzie Twoją zasługą.

Marian Wiśniewski

Na zawsze pozostaniesz w mej pamięci kochany ks. Pralacie, za Twą dobroć, miłość i pokorę.

Dębińska Maria, Łowniczak Helena

Bogu niech będą dzięki, że na mojej drodze spotkałam udzielającego mi wsparcia duchowego ks. Zygmunta.

Niepijąca alkoholiczka

Kochany ks. Pralacie, nie dojechaliśmy z chórem Fordonia do Siemonia, lecz śpiewać za to będziemy jeszcze tam, gdzie anieli

Prezes chóru Fordonia Szczęsny

31.12.2002

Bóg ustanowił Ciebie Bożym Bankierem, który zebrał kapitał ludzkich talentów, który po Twoim odejściu z ziemskiego padolu długo będzie procentował. Dziękuję za Twoje kapłaństwo i ostatnią kolędę.

Wiesław Kajdasz

„Bogu dziękujcie –

Ducha nie gaście –

a wszystko, co godne zachowajcie”...

Za to, że uwierzyłeś iż Bóg chce przez Ciebie działać, za to, że pozwoliłeś Mu działać przez siebie. Za to, że pozwoliłeś się prowadzić Duchowi Świętemu, który uczynił przez Ciebie „niby zwyczajne – a wielkie dzieła”. Za to, że nieustannie przypominasz, a teraz jeszcze bardziej, że nikt z nas nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie. Módl się za nami, abysmy i my byli godni wezwania Chrystusowego.

Dziękuję.... S. Miriam, Mieczysława, Nataniela 1869

Odszedłeś, a tak wiele jeszcze do zrobienia. Nigdy już fizycznie nie ukarzesz się nam, ale ufamy, że duch Twój będzie nad nami czuwał. Spoczywaj w pokoju.

Ryszard i Teresa

Kochany księżu Pralacie, brakuje mi Ciebie, tęsknię.

Danuta
03.01.2003

...Księżu Proboszczu tyle zbudowałeś dobrego, tyle wzorów do naśladowania dla każdego. Bądź nam wszystkim wzorem i przykładem do wielkiej miłości, skromności i świętości do naśladowania i umiłowania. Nie wszyscy spełniliśmy twoje oczekiwania, ale postaramy się w modlitwie i czynie w dobrym realizowaniu Twoich zamierzeń i planów. Bądź pochwalony i na zawsze w naszych sercach.

Z głębokim żalem i smutkiem, ale też nadzieją w wielkie miłosierdzie naszego Pana miłosierdzia, żegnam Cię kochany nasz pasterzu z nadzieją bycia z Tobą u naszego Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Wieczorek Bydgoszcz, 02.02.2003

Żal serce rozrywa, łzy leją się potokiem. Gdy nie można sięgnąć ks. prałata wzrokiem. Pozostawił owczarnię, odszedł dla wieczności.

Przyjaciel Roman z rodziną
Bydgoszcz, dnia, 02.01.2003

Z wielkim żalem i smutkiem żegnamy ks. Prałata i na zawsze pamiętamy.

Klementyna i Stanisław Lewandowscy

Niech Bóg będzie uwielbiony w pracy rąk Twoich kochany księżu Prałacie, bardzo mi Ciebie brakuje, wierzę, że rozpoczęte dzieła w parafii będziesz wspomagał swoją modlitwą, w pokorze serca.

Oddana parafianka Elżbieta W.

Księżu Zyguncie byłeś wielkim kapłanem, wielka była Twoja pokora, byłeś oddany we wszystkim tej parafii. Tacy ludzie pociągają.

Karol

Księżu Prałacie Zyguncie wiele mi pomogłeś i co dziennie będę modlić się za Twoją duszę. Niech Pan Bóg ma Cię w opiece.

Renata

Kochany prałacie! Bardzo nam Ciebie brakuje i tęsknimy za Tobą kochany Prałacie!

Ps. Do zobaczenia na sądzie ostatecznym!!!

Karina Szymańczak, Roksana Ziemińska

Kochany Księżę Pralacie! Dziękujemy Ci za to, że byłeś odbiciem miłości i pokory Chrystusa. Tak jak On byłeś dla nas Dobrym Pasterzem. Każdą owieczkę znałeś po imieniu. Każda była w Twoich oczach ważna, cenna i droga. Czujemy się wyróżnieni, że mogliśmy wzrastać duchowo pod Twoim ojcowskim okiem. Byłeś dla nas wzorem kapłana i człowieka. Pozostaniesz na zawsze na naszej pamięci, w naszych sercach...

Ewa i Andrzej Łapińscy z Mateuszem, Martą, Michałem, Małgosią i Maksymilianem

Kochany księżę pralacie. Złożyłem w Panu całą nadzieję, schylił się nade mną i wysłuchał mego wołania. Dla Ciebie ode mnie.

Tomek Struś

Kochany Księżę Proboszczu, byłeś wielki, a jednocześnie bardzo skromny, kochamy Cię za to, co dla nas zrobiłeś i żegnamy Cię, ale w naszej pamięci zostaniesz na zawsze.

Fonferkowie z rodziną

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu za Twoją posługę w naszej parafii. Byłeś wzorem skromności, pobożności i miłości dla całej rodziny parafialnej. Żegnamy Cię. W naszych sercach pozostaniesz na zawsze.

Maria H. Paśnicka z rodziną

Niech Pan Bóg będzie uwielbiony w tym, że postawił na mojej drodze życia kochanego księdza Pralata Zygmunta. Byłeś wzorem skromności, pobożności, miłości i ofiarności dla całej rodziny parafialnej. Żegnamy Cię wszyscy z wielkim bólem. Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach.

Parafianka Genowefa z rodziną

Drogi Ojczy, dziękujemy Tobie za Twoje wielkie serce. Pogrążeni w smutku żegnamy Cię Księżę Pralacie, będziemy zawsze modlić się za Ciebie, prosząc o niebo dla Ciebie.

Eufrozyna z rodziną

Dziękujemy Bogu za Jego dzieło w życiu ks. Pralata Zygmunta, które stało się dla mnie błogosławieństwem, kiedy przybyłem tutaj w październiku 2001 r. dar tego miejsca i osoby ks. pralata są od tego czasu dla mnie wezwaniem do podążania drogą Bożej łaski, która jest moim szczęściem. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św.

Szymon – student

Kochany Księżę Prałacie! Dziękujemy za Twoją dobroć, pokorę, za to, że potrafiłeś słuchać, doradzić, nigdy nie krytykowałeś, dziękujemy za ostatnią, ubiegłoroczną kolędę. Spoczywaj w pokoju. Bóg zapłać za wszystko. Teresa i Zdzisław z dziećmi.

10.01.2003

Kochany Księżę Prałacie. Jak odległy jest wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki. Ps 103,12.

Ola Wiśniewska, Ewa Jankowska, Iza Kluczyńska, Karol Remusiewicz, Dawid, Michał Oleszkiewicz

Drogi Bracie Kapłanie. Dziękuję Ci, że starałeś się przymnożyć mi wiary w jedynego Boga. Dziękuję Ci za Twój przykład umiłowania modlitwy. Dziękuję Ci za wspólną modlitwę na wąskich ulicach w Asyżu, Loretto, Rzymie i we wspólnocie I Neo. Niech dobry Bóg da Ci pić ze źródła wody życia.

Nasz ukochany Księżę Proboszczu – Ty nas przywitałeś jako nowych parafian w maju 1988 r. Ty nas prowadziłeś przez te lata do Boga. Ty nas znałeś, witałeś, dzieci błogosławiłeś, taką śliczną świątynię Boga nam wybudowałeś i tak cichutko odszedłeś do Boga. Dziękujemy Bogu za to, że dał nam takiego pasterza. Niech dobry Bóg wynagrodzi Ci, gdyż nasza wdzięczność nie ma granic. Boże dziękujemy Ci za ks. Prałata Zygmunta Trybowskiego i prosimy o miłosierdzie dla nas, naszej parafii oraz życie wieczne dla ukochanego naszego proboszcza.

Barbara Dura z rodziną

Są lzy, które jak ogień palą, są serca, które się nigdy nie żalą. Są winy, dla których nie ma sędziego. Więc jeśli ktoś płacze, nie pytaj dlaczego”. Bogu dzięki, że było mi dane przynależeć do tej parafii, której Ty prałacie Zygmuncie byłeś samą dobrocią i pokorą.

Krystyna Stefańska

Drogi ks. Prałacie. Wiem, że jestem tylko osobą, która bardzo długo nie była godna i śmiała odwiedzić naszą wspianą parafię, ale dzięki Twoim naukom głoszonym od serca i rozmową z Tobą rozumiałam wiele spraw i moją wiarę. Dziękuję Tobie za wsparcie i naukę.

Elżbieta L.

Z podziękowaniami za ojcowskie posługiwanie i wskazówki na życie.

Adam z rodziną

Będziesz żył tak długo, jak pamięć o Tobie w naszych sercach.

25. „**JAK POZOSTAŁ W NASZEJ PAMIĘCI...**” – Wspomnienia o śp. księdzu Zygmuncie Trybowskiem przedrukowane w parafialnym miesięczniku „Na oścież” (wydania od lutego do września 2003 roku)

Miałam wiele razy okazję doświadczyć miłości i dobroci śp. ks. Pralata Trybowskiego. Wciąż mam w pamięci jego troskę o moje zdrowie. Jego odwiedziny, kiedy leżałam w szpitalu po operacji i zapewnienie o modlitwie. Do końca, kiedy On przecież był już bardzo chory, interesował się moim zdrowiem i cieszył się, że mi udaje się wygrywać z chorobą. ASIA

Kiedy myślę o ks. Zygmuncie widzę Jego wyciągniętą rękę, gest przywitania i otwarcia na drugiego człowieka. Wiem, że nie było dla niego problemem ochrzcić sześciolatnie dziecko nie z tej parafii i diecezji. Dla ks. Pralata ważny był zawsze człowiek, nie zostawiał go w potrzebie. Dawał nadzieję przykładem swojego życia i słowem, czy to w kazaniu, czy w rozmowie. Boży Kapłan, ale nie tylko – prawdziwy członek rodziny naszej wspólnoty. M.R.

Powiedział mi kiedyś: Łatwe rzeczy potrafi każdy, trudne – jedynie bohaterowie. Tym chciałbym się podzielić, bo te słowa pomogły mi w walce ze swoją niedoskonałością. A.

Czynił znak krzyża na moim czole, gdy byłam jeszcze małą dziewczynką. Gdy dorosłam – witał się ze mną serdecznym uściskiem dłoni. Na zakończenie Sakramentu pokuty prosił o modlitwę „Aby był lepszym księdzem”. Jestem wdzięczna Bogu, że postawił na mojej drodze kapłana pełnego Bożej miłości. P.

Ze wzruszeniem wspominam silny uścisk dłoni, każdy znak krzyża wykonany Jego ręką na moim czole – Ojcowskie Błogosławieństwo. Pozostanie w mojej pamięci, w moim sercu, jako Dobry Ojciec, który z całego serca pragnie szczęścia swoich dzieci. Jako ten, który mimo bólu i cierpienia zawsze był gotowy służyć i pomagać innym. Wierzę, że teraz wstawia się za nami w niebie i stamtąd nam błogosławi. M.W.

Zapytałem Go kiedyś, dlaczego z takim spokojem mówi, jeśli już mówi, o swoich dolegliwościach. Odpowiedział, że zawiera się woli Boga i przyjmuje Jego wolę. Był księdzem, który dość często bywał u mnie w domu. Zawsze, kiedy był blisko mojego domu wchodził do mnie i zapraszał całą rodzinę do modlitwy różańcem. Zawsze prosił o „dobre słowo” – jako poczęstunek. Brakuje mi Go. Mojego duchowego Ojca i Łącznika z Bogiem. PIOTR.

W mojej pamięci szczególnie utkwil mi moment, gdy wraz z tatą odwiedziliśmy ks. Zygmunta w Jego domu. Serdecznie zaprosił nas do środka, poczęstował bardzo dobrym sokiem buraczkowym oraz bakaliami. Naszą rozmowę przerwało Radio Maryja, gdyż była godzina 21. Zaczął się Apel Jasnogórski. Ks. Prałat wstał i poprosił, abyśmy wspólnie zaśpiewali na cześć Maryi. Dobrze pamiętam także rozmowę taty z księdzem. Zadzwoił On z życzeniami imieninowymi ok. godziny 12. Pamiętam, że ks. Prałat poprosił tatę o odmówienie z nim modlitwy Anioł Pański. Tata nie pamiętając słów poprosił mnie, abym mu podpowiadała. Najpierw na migi a później szybko napisałam na kartce. To był najzabawniejszy Anioł Pański, z jakim się spotkałam. PAULINA.

Spotkaliśmy kiedyś ks. Proboszcza na spacerze. Spacer wśród przyrody wolę niż tabletki – powiedział z żartem. Krotka rozmowa z Nim była błogosławieństwem naszego narzeczeństwa i obecnego małżeństwa. Był szczęśliwy z naszego szczęścia. Oby tak dalej – życzył na koniec. LUCYNA I MARCIN

Moi rodzice ofiarowali kiedyś w czasie kolędy większą sumę pieniędzy na tzw. „potrzeby kościoła” Tego samego wieczoru zadzwonił ks. Proboszcz z pytaniem, czy aby na pewno się nie pomylili, bo jeśli tak, to On może oddać. Był niesamowity. AGNIESZKA.

Pan Jezus bardzo Cię kocha Nie rozumiałam długo tych słów. Denerwowało mnie, że nauka ks. Proboszcza podczas Spowiedzi Św. jest wciąż ta sama. Dopiero z czasem dotarły do mnie te słowa. Nikt inny – poza ks. Proboszczem – nie powtórzył mi tyle razy, że jestem kochanym dzieckiem Boga. E.

Przygotował mnie do Komunii Świętej. Dzięki Niemu rozwinęła się moja mała dziecięca wiara, dzięki Jego świadectwu miłości Chrystusa trafiłam do wspólnoty oazowej. Wiele Mu zawdzięczam... Dopiero po jego śmierci rozumiałam jak wiele dla mnie znaczył. Jego pokora, wychodzenie do ludzi z miłością i dobrocią... Śmierć jest narodzeniem się dla Boga... On umarł spokojny nie żałując zapewne ani chwili swojego życia. Jego śmierć skłoniła mnie do rachunku sumienia ze swojego życia. Wiem, że nasz kochany ks. Proboszcz czuwa nade mną, nad naszą wspólnotą i parafią. Przepelnia mnie radość, że mogłam Go spotkać, uczestniczyć razem z Nim w życiu tej parafii. Doświadczyć Jego ciepła i dobrego słowa. Za wszystko dziękuję Panu Bogu. IZA.

Dziękuję Ci, Księżo Proboszczu, że potrafiłeś żyć z ludźmi tak, jakbys miał żyć wiecznie, a z Bogiem tak, że mogłeś w każdym momencie do Niego odejść. Twoje życie dla mnie było wielkim świadectwem, pokazałeś jak można kochać człowieka, jak kochać Boga w drugim człowieku przez troskę, służbę i poświęcenie. PN.

Księżo Prałacie – nie znałem Ciebie dobrze, nie zamieniłem z Tobą słowa... ale jednak przez cały czas czułem twoją bliskość. I czuję do dzisiaj. Każdego dnia widzę to, co budowałaś swoimi rękoma,

swoim zapalem i swoją modlitwą. Teraz odszedłeś zostawiając nas samych. Ale wiem, że to tylko taka ludzka samotność, bo Ty cały czas będziesz z nami. Czuję odpowiedzialność za to, by kontynuować Twoje dzieło. I ufam, że przy Twojej pomocy temu sprostam. Dziękuję, że byłeś przez krótki czas moim kapłanem. K.

Był dla mnie uosobieniem dobroci i miłości. Zawsze zaczekał, gdy kogoś widział, podchodził, ścisnął dłoń. Nie tylko tych, których dobrze znał, ale także tych, których rzadko widywał. Głaskał dzieci po głowie albo stawiał im krzyżyki na czole. Był prawdziwym Ojcem dla wszystkich parafian. Myślę, że tylko wielcy ludzie mają tę łaskę, aby iść na spotkanie z Bogiem w Święto Bożego Narodzenia. Tylko tacy rodzą się do życia w takim dniu. A.

Kiedy byłem małym chłopcem Ty udzielałeś mi I Komunii Świętej. Potem zostałem ministrantem i chyba nie z przypadku, bo teraz stoję przed drogowskazami, które prowadzą mnie w dalszą drogę wiary. Dzięki Twojemu zaangażowaniu i chęci czynienia dobra nie dla siebie, ale dla innych, doszedłem do tego a nie innego momentu. Myślę o seminarium... Pamiętam, że gdy chodziłem na kolędę z Tobą, Ty zawsze pytałeś się jak mam na imię. Nigdy nie byłeś obojętny. No i najważniejsze, te spowiedzi u Ciebie, te słowa, które były tak proste: - Pan Jezus Cię bardzo kocha, ale potrafiły przemówić do mnie. My to wiemy, ale tak często o tym zapominamy. Pamiętam Cię jako Przyjaciela i Brata. (M).

Kiedy wybierałam się pewnego dnia do spowiedzi i myślałam o swoich problemach, popełnionych grzechach celowo nie chciałam pójść do ks. Proboszcza, bo sądziłam, że nie uzyskam od Niego konkretnej porady, ale że skwituje wszystko swoim „Pan Jezus bardzo cię kocha” – a w ten sposób ja nie odzyskam pokoju w sercu. Złożyło się jednak tak, że przeżyłam tę spowiedź właśnie u niego. Oczywiście powiedział mi w pierwszym zdaniu pan Jezus bardzo Cię kocha i o dziwo te słowa były mi najbardziej potrzebne. Potem zapytał czy mam pracę i czy jestem z niej zadowolona. Rozmowa ta była tak serdeczna i pełna ciepła... prawdziwy, kochający, zatroskany Ojciec... Kiedy o Nim myślę, odzyskuję wiarę w to, że Bóg mnie kocha. Myślę, że w ten sposób nasz proboszcz najlepiej realizował powołanie każdego chrześcijanina – jakim jest głoszenie Dobrej Nowiny o miłości Boga do człowieka. Jest dla mnie przykładem świętości... ANIA.

Najbardziej pamiętam bardzo mocny uścisk dłoni księdza proboszcza. Był człowiekiem, który zawsze zauważał swoich parafian, rozmawiał z nimi, nigdy nie przechodził obok nich obojętnie. Moja rodzina znała Go bardzo dobrze. Utkwił mi w pamięci fakt, że zawsze dzwonił z życzeniami z okazji imienin. Pamiętał o wielu osobach. To człowiek, od którego najwięcej w parafii zależało, a który nie obnosił się ze swoją władzą. Miał w sobie tyle pokory i skromności. ANIA.

Księżda proboszcza zawsze będę pamiętać jako takiego Bożego człowieka. Zawsze służył pomocą, pierwszy wyciągał rękę. To On troszczył się o nas. Był zawsze taki radosny, uśmiechnięty. Nie myślał o sobie. Podczas kolędy chciał wiedzieć jak najwięcej o tym, co dzieje się w rodzinie, którą akurat odwiedzał, aby w razie potrzeby dopomóc. Myślę, że już nie spotkam drugiego takiego człowieka, który byłby przyjacielem i ojcem. G.

Zawsze kojarzyłeś mi się z kimś bardzo bliskim. Pamiętam, jak kiedyś przyszedłeś na kolędę do mojego domu i mnie przytulileś. Czulem się jakbyś był moim prawdziwym przyjacielem. J.

26. WYBRANE HOMILIE I KAZANIA KSIĘDZA ZYGMUNTA TRYBOWSKIEGO

Ksiądz Zygmunt nie miał daru przepowiadania Słowa Bożego. Często wspominał, że z wielkim trudem przychodzi mu wygłaszanie homilii i kazań. Za każdym razem, jak stawał przy ambonie, rozpoczynał słowami: „Pomódlmy się wspólnie do Ducha Świętego, abym sensownie mógł wam coś powiedzieć”. Następnie deklamował krótką modlitwę do Ducha Świętego lub akt strzelisty „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. Nie zachowały się żadne homilie i kazania pozostawione w formie papierowej. Poniższe teksty zostały spisane z kaset VHS i stanowią domowe archiwum mieszkańców parafii. Są to homilie wygłaszane z okazji rodzinnych uroczystości.

Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej Moniki i Edyty Mstowskich, MB Królowej Męczenników, 18 maja 1996 r.

Było to na skraju wioski, chatka walcząca się, szczęśliwe małżeństwo, szewc biedny, żona oczekująca dziecka i jest wymarzone, zdrowe, dobre dziecko, ale w 3 roku życia w wyniku choroby, szkarlatyny ten Janek stracił wzrok. Lata mijają, biedni rodzice wszystko wydali na lekarzy, a on nie widzi. Ale Janek przygotowuje się do uroczystej Komunii Św., jak inne dzieci. Ma większe kłopoty, bo nie widzi, nie zna drogi do kościoła, mama go prowadzi. I nadchodzi ta biała niedziela, jest przygotowany wspaniale, więc mama go prowadzi do tego miejsca, tam gdzie mu kapłan udzielił pierwszej komunii. Janek bardzo szczęśliwy, bo Pan Jezus przychodzi do serca, ale mama płacze, cała we łzach – inne dzieci widzą, a moje dziecko jest niewidome. Janek to „widzi” i pociesza swoją mamę – mamo, przecież Pan Jezus jest światłością, więc chociaż ja jestem ślepy, nie widzę na oczy, to w moim sercu jest światłość świata, nie martw się. Ale mama ciągle nie daje jakby za wygraną i w tych modlitwach – była wielką czcicielką i Pana Jezusa eucharystycznego, a wydaje się, że jeszcze bardziej Matki Najświętszej, więc teraz, kiedy już Janek chodzi codziennie do komunii, za parę dni jedzie z nim do tego sanktuarium najświętszego Matki Bożej i tam, jak to było w zwyczaju rodziny i w ogóle w sanktuariach maryjnych odmawia różaniec, jeden za drugim i pyta, Janku, czy ty widzisz? A on ciągle mówi, ja przecież mam Jezusa w sercu, to już jest tak dużo, to mnie wystarczy, ale mama następny różaniec i ten Janek już taki wzburzony, tyle godzin, tyle różańców, te wszystkie trzy części od początku. On już zasnął przy tym. A mama ciągle jeden różaniec za drugim. Bolesne tajemnice, radosne, chwalebne, od początku znowu radosne, znowu bolesne i w pewnym momencie w tej świątyni wielkiej, gdzie inni ludzie też się modlili swoją wiarą, swoimi kłopotami, ten Janek

wstał, zerwał się i krzyczy, krzyczy z takiej radości – mamó ja wszystkich widzę! Mamó, ja widzę innych! Mamó, ja widzę tę Matkę Najświętszą! Ja widzę te kolory! Mamó, ja widzę! Wszyscy ludzie się wzruszyli, najbardziej mama i ten szok i radość i śpiew i kolejne zdrowaś Maryjo, łaski pełna. Nie wiedzą, co mówić i wszyscy są świadkami, że ten Janek kilka dni po uroczystej Komunii przez tę wiarę mamy, przez liczne różańce, przez tę obecność w sanktuarium Matki Bożej przejrzał, już nie jest niewidomy. Już nie jest ślepy. Lata mijały, dzisiaj prawdopodobnie ten kiedyś mały, niewidomy Janek ma już 60 lat, jest kapłanem, jest wielkim czcicielem Matki Bożej i gdzie tylko może, tam opowiada, jak to przez Maryję odzyskał wzrok, ten wzrok, że widzi już i ludzi i figury Matki Najświętszej i obrazy (...) o Eucharystii, o tym chlebie. Ten znak zobaczymy i te słowa Pana: „Kto spożywa ten chleb, będzie miał życie, będzie miał życie wieczne, ja jestem chlebem, ja jestem pokarmem. Nam tak trudno to zobaczyć i w to uwierzyć. Teraz prawie to jest 80 lat, jak w maju przyszedł anioł w Fatimie. Do trojga dzieci: Łucji, Hiacynty i Franka i on tak bardzo zapraszał do modlitwy. To był rok 1916, przygotowywał na spotkanie z Matką Bożą i między innymi w tym kolejnym widzeniu zapraszając ciągle do modlitwy, do pokuty, do takiego uwielbienia Boga. Raz pokazał się właśnie z hostią, z taką hostią, która krwawi i z kielichem. I mówi do tych dzieci, żeby się modliły, żeby składały ofiary i tę hostię podaje Łucji, a z tego kielicha daje popić tej krwi tym, tak bardzo małym, dzieciom. Żadne z tych dzieci nie miało 10 lat. Ta Łucja miała wtedy niespełna 10 lat, a ci o wiele młodszy, w waszym wieku. To była wielka łaska spotkać anioła, słuchać głosu Matki Najświętszej, ale dzisiaj jest jeszcze większa łaska. Spotykacie samego Jezusa, to doprawdy jest szczęście niepojęte, to jest największy cud, cud cudów, cud świata, że sam Pan Jezus przychodzi do mnie, a ja nie jestem godzien, abys w sercu moim był. Tyś królem wszego świata, a ja marny pył, ale ośmielam się, bo Bóg jest miłością, bo Bóg tak kocha i to nastąpi za chwilę. Słowa tu są za małe, tam gdzie jest Bóg, tam jest jak w niebie i wierzę, że dzisiaj tak jest i te szaty zewnętrzne to już jakieś przygotowanie wieloletnie jest tu chyba, tym dobrym kazaniem i homilią, że to właśnie dzisiaj najlepszy dzień, żeby przystąpić do Pana. Zawsze mówimy, Panie nie jestem godzien, abys przyszedł do mego serca. Tak jak ten setnik, tak my tutaj nieudolnie formułujemy te słowa, serce by chciało powiedzieć więcej. I do was kochani rodzice chciałbym powiedzieć, to wielkie dziękuję za ten dar życia tych dzieci, że one w ogóle żyją. Z roku na rok jest tu coraz mniej dzieci do uroczystej Komunii Św. Nie znamy tych tajemnic, tych motywów, tych okoliczności, ale wiemy, że to małe życie od Boga jest przy współpracy rodziców i że tu trzeba składać ofiarę. Dzisiaj ten brak miłości dojrzewa do stołu Pańskiego, do Eucharystii, łączy się z tą wiarą nasza i uwielbia tak wspaniale całą Trójcę przenajświętszą. Tam, gdzie jest Bóg, tam jest niebo. Kochani rodzice ten cały trud wychowania, przez te lata, ta współpraca z

katechetami, z siostrą Darią, doprowadza do tej chwili, ale niech to nie będzie finał ani żaden koniec. To jest początek, to jest pierwsza uroczysta Komunia, odtąd przez ten tydzień, jakby urzędowy w tych szatkach białych będziecie razem z rodzicami do komunii. I to, co się tak pięknie zaczyna, niech to trwa, trzeba świadectwa, trzeba przykładu, trzeba by było, że razem idziemy w niedzielę na Mszę św. i te dzieci tak tęskniły, że ta Msza dotąd była dla nich niepełna, były od początku, było kazanie, było to zaproszenie. Mówi Pan Jezus: Bierzcie i jedzcie, dzieci nie mogły przystąpić, rodzice mogli, ale teraz już wszyscy, pełen udział we Mszy św. Do tego bardzo zachęcam, bardzo zapraszam. Czasy nasze nie są łatwe, słyszymy to przysłowie: „Duże dzieci, duży kłopot”. Razem z Jezusem eucharystycznym, razem z Matką Najświętszą, z różańcem w ręku damy radę! Przejść przez te pokuszenia końca XX wieku, przez te propagandę, przez ten znak dzisiejszej reklamy w gazetach, w telewizji, że mocniejsze będzie to świadectwo, ta miłość, to zjednoczenie z Chrystusem. Dzisiaj jest ta rodzina, jak w niebie, ten uśmiech, ta życzliwość, ta miłość urzeka. Niech tak będzie nadal, bardzo was o to rodzice proszę i rodziców chrzestnych zapraszam do współpracy. Do współpracy w dalszym wychowaniu tych dzieci. Dawniej rodzice chrzestni na uroczystą Komunię przynosili medalik, obrazek Matki Bożej, może figurkę Matki Bożej, jak byli bogatsi. Dzisiaj już te podarunki są jakby bardziej świeckie, tak mało nawiązują do tych znaków modlitewnych, do nieba, do tego zadania w tej naszej pielgrzymce, tu z ziemi do nieba. Może to zweryfikujemy, może niech ta obecność, kiedy rodzice chrzestni odwiedzają dzieci, kiedy później bierzmowanie, do ślubu. Dlaczego tak długo czekać? Na każdą rocznicę, każde jakieś święto, imieniny, niech będzie jakby ta weryfikacja, co zrobiliśmy z chrztem, z wiarą, z tą miłością, z Panem Jezusem, z tą komunią, która dzisiaj, w taki uroczysty sposób. Już za miesiąc to nawiedzenie Matki Bożej w naszej parafii. Czy potrafię odczytać ten znak, jeżeli jakoś tak nam trudno przyjąć całą Ewangelię, słuchać Jezusa, na tych katechezach się kręcę, zawsze ta nadzieja, może posłuchamy Matki. Matka Najświętsza w Fatimie woła o modlitwę, o pokutę, o różaniec. By różańce były tak uroczyste poświęcone. Już w październiku dzieci znają różaniec, jak to będzie w naszych rodzinach? Tak bardzo do tego zapraszam, na tę przygodę eucharystyczną, modlitewną, razem z Maryją. Maryjo w tym znaku fatimskim i tu w naszej parafii Królowej Męczenników pomóż nam przejść przez tę pielgrzymkę ziemską aż do nieba. Amen.

Kazanie podczas sakramentu małżeństwa Katarzyny i Andrzeja Graczyk,

MB Królowej Męczenników, 16.09.1995 r.

(Początek kazania niezachowany).

Narzeczeni, bliscy (...). Wychowani w wierze katolickiej, będziecie od dziś zobowiązani, że nie będzie się przeszkadzało w takim wychowaniu. Mówi nam św. Paweł w tym pierwszym czytaniu, że prawdziwa miłość przejawia się w cierpliwości i gotowości do przebaczenia. Odtąd małżonkowie chrześcijańscy powinni dochodzić aż do nieba. Takie jest zaproszenie, Chrystus napisał i Paweł zapewnił (...). I życie małżeńskie powinno nam pomóc w realizacji tego Bożego zamysłu. Boga, który jest samą miłością, w tej Trójcy Przenajświętszej tę tajemnicę dotykamy. W życiu małżeńskim, mąż, żona, dzieci. Więc w życiu małżeństwa chrześcijańskiego powinna towarzyszyć modlitwa wiary. Święty Paweł, ojciec mówi, to dzisiaj do was, przed tym ślubem kościelnym, a święty Mateusz w fragmencie Ewangelii pokazuje nam, tak obrazowo, plastycznie, jak to wygląda to budowanie, na fundamencie, na skale, więc rysy i jak to wygląda, na piasku budowano i gdy pojawią się przeciwności. To tak współbrzmi dzisiaj idealnie w tych czytaniach, gdzie jest podobna Ewangelia, kiedy patrzymy u świętego Łukasza i tam obok tego porównamy domy na skale i na piasku. Jeszcze jest drugie porównanie do drzewa, które wydaje owoc. Narzeczeni, dzieci, młodzież, którzy dorośli, w tym klimacie są tym owocem swoich rodziców - dzisiaj ślubują. To teraz przed wami właśnie to zadanie. Po owocach się poznali. To te fundamenty, na których się opieramy, się poznamy. A widać tak w tych dzisiejszych czasach, że piekło szczególnie uwzięło się na ludzi i pewnie dlatego mamy te wielkie pokuszenia i w tej naszej rzeczywistości. Teraz media tak pomagają w lustrowaniu ludzi. Chodzimy przecież wieczorem, kiedy wiele środków masowego przekazu i to niebezpieczeństwo i to zadanie powinniśmy też w pokorze podjąć i dzisiaj tak wiele. (...) Wierzę, że intencje wasze są jak najlepsze, szczerze takie chrześcijańskie, ta odpowiedzialność jest większa. Nie tylko za siebie, ale za rodziny, za dzieci, które będą w tej rodzinie. I dlatego tak chętnie powracamy do tej Świętej Rodziny z Nazaretu, żeby popatrzeć na świętego Józefa, na niepewną sytuację. Jeżeli dzisiaj tak narzekamy, że brak mieszkania czy bezrobocie. Przecież dla tej Świętej Rodziny to była stajnia wygnanie emigranckie. I w tym wszystkim, jeszcze bardziej pokazała się ta autentyczna miłość, miłość służebna, miłość ponad wszystko. To się weryfikowało, to się potwierdzało. Wtedy okazuje się właśnie, na jakim fundamencie zbudowany jest ten dom rodzinny. Dzisiaj tutaj tyle życzliwych osób, kwiatów, życzenia już były i będą jeszcze pewnie i wiele. Liturgia, Pan Jezus, Kościół w swym doświadczeniu 2000 lat proponuje budować na skale, którą jest Chrystus i te wszystkie modlitwy, prośby, w które wchodzimy i te wasze przyrzeczenie, ten ślub. My, tu jako świadek urzędowy, świadkowie przez was wybrani i

wszystkich obecnych bierzemy na świadków i to, co się dokona za chwilę niech, to będzie ku waszej radości, ku chwale Bożej i życzę, aby ta miłość, którą w narzeczeństwie wypracowaliście, trwała aż do grobowej deski, wzmocniona sakramentem, miłością całej Trójcy Przenajświętszej.

27. WYBRANE WSPOMNIENIA PARAFIAN KRÓLOWEJ MĘCZENNIKÓW O ŚP. KSIĘDZU PRAŁACIE ZYGMUNCIE TRYBOWSKIM

(Wspomnienia powstały na potrzebę powyższej pracy. Autor pracy, w latach 2019-2023 zebrał ich 88. Są to wywiady ze świadkami życia księdza Trybowskiego, osobiste ich wspomnienia i świadectwa. Poniżej zaprezentowane zostały tylko niektóre spośród całego materiału. Zachowany został indywidualny charakter wypowiedzi autora wspomnienia, podkreślający jego wiek, wykształcenie czy pochodzenie)

ks. dr hab. Edward Wasilewski

proboszcz parafii pw. Dobrego Pasterza w Białych Błotach

Księdza pralata Zygmunta Trybowskiego poznałem pod koniec czerwca 2000 roku. Ten miesiąc, rokrocznie, w życiu wielu kapłanów, to okres przeprowadzek na inną parafię i zmiana miejsca posługiwania duszpasterskiego. Po roku pracy w parafii pw. św. Marcina w Wyrzysku, zostałem posłany do parafii pw. Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy-Fordonie, w której proboszczem był właśnie ksiądz pralat. Jeszcze zanim pojechałem do niego na pierwsze spotkanie, kiedy byłem kilkakrotnie pytany przez innych kapłanów, do jakiej parafii zostałem skierowany, informując, że do tej największej na Fordonie, padła odpowiedź: „idziesz do bozinki”. Byłem wtedy młodym księdzem, przez rok pracowałem na innym krańcu ówczesnej archidiecezji gnieźnieńskiej i nie wszystkich kapłanów znałem. To określenie, mojego nowego proboszcza, z którym miałem podjąć współpracę, bardzo mnie zaintrygowało. Lubię niekonwencjonalne wyzwania i pomyślałem, no to będzie się działo. Jeszcze wtedy nie spodziewając się niczego konkretnego.

Już pierwsze spotkanie z księdzem pralatem Zygmuntem wywarło na mnie ogromne wrażenie. Pojechałem przedstawić się jako nowy wikariusz parafii. Po kilku minutach rozmowy ksiądz proboszcz Zygmunt zaprowadził mnie do świątyni. To było dla mnie oczywistym, chciał mnie oprowadzić po kościele, tym bardziej, że mury tej świątyni były wznoszone pod jego okiem i zatroskaniem od samego początku. Jak to się określa w naszym kapłańskim żargonie, „był budowniczym kościoła”. Spodziewałem się, że po prostu, tak w ludzkim odruchu, będzie chciał

opowiedzieć historię parafii podkreślając swój trud włożony w powstanie i budowę świątyni oraz tworzenie nowej parafii. Jednak nic podobnego, kiedy weszliśmy do świątyni, po krótkiej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do jednego z sześciu konfesjonałów, które stały w świątyni i po wiedział: „Księżę Edziu, to będzie księdza konfesjonał i chciałbym, aby to było najważniejsze miejsce w księdza pracy duszpasterskiej w tej parafii”. Krótko, jasno i na temat. I wyszliśmy ze świątyni. Tego dnia ksiądz prałat Zygmunt Trybowski nie wystawił sobie laurki, a patrząc obiektywnie i tak po ludzku, miał do tego prawo. Ujął mnie natomiast swoją prostotą. Zawsze był osobą ceniącą punktualność, a szczególnie punktualność dotyczącą posługi w konfesjonale. Swoim zatroskaniem i przykładem motywował także nas, młodych wówczas, kapłanów.

Wspomnień jest wiele, gdyż przez dwa i pół roku mieszkaliśmy na jednej plebanii, podejmowaliśmy wspólne obowiązki duszpasterskie oraz spotykaliśmy się w zwykłej codzienności dnia. Byłem świadkiem jego troski o wyzwania pastoralne oraz promocję laikatu, a w ostatnich miesiącach także tego, z jaką cierpliwością znosił doświadczenie swojej choroby. Miał osobowość człowieka, kapłana i duszpasterza, któremu nie sposób było czegokolwiek odmówić. Był wymagający, ale też potrafił docenić tych, z którymi współpracował. Kapłan wielkiego formatu, kreatywny duszpastersko i wyprzedzający o kilka dekad swoim myśleniem innych duszpasterzy.

ks. Dariusz Wesolek,
proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Bydgoszczy

Ksiądz Prałat Zygmunt Trybowski był bardzo otwarty na każdą, podejmowaną przez nas księży, inicjatywę. Podobnie było z grupami, którymi zajmowaliśmy się. Okazywał swoją otwartość i zainteresowanie. Wspierał też bardzo w chwilach, kiedy nam brakowało motywacji. Sam doświadczony chorobą i cierpieniem - dobrym słowem, uśmiechem, obecnością, dodawał nam sił. Właśnie takiego towarzyszenia w mojej posłudze doświadczyłem od księdza Zygmunta.

Do parafii pw. Matki Bożej Królowej Męczenników zostałem skierowany przez księdza Arcybiskupa Henryka Muszyńskiego w 2002 roku. Moim najważniejszym zadaniem, oprócz pełnienia zadań wikariusza, była opieka duszpasterska nad grupą osób niesłyszących oraz praca w Ośrodku dla Dzieci i Młodzieży Niesłyszącej i Słabosłyszącej w Fordonie. Nie dotyczyło to tylko katechezy szkolnej, ale również przygotowanie do sakramentów: I Komunii Św. oraz Bierzmowania (ponieważ dzieci i młodzież na co dzień przebywali w szkolnym internacie, dokonywało się to głównie na terenie Ośrodka lub w.w parafii). Natomiast rozpoczynające swoją działalność w Fordonie, Duszpasterstwo Osób Niesłyszących, znalazło

swój „dom” na parafialnej plebanii. Od początku ogromnym wsparciem była dla mnie postać księdza prałata. Z jednej strony, sam znalazł dla mnie miejsce i czas, abym poznał język migowy, specyfikę pracy z tym środowiskiem, a następnie zaproponował, aby na plebanii odbywały się systematyczne spotkania, a nawet świąteczne przeżycia tej wyjątkowej wspólnoty. Zawsze z ogromnym zainteresowaniem śledził moje postępy w nauce języka migowego, a później towarzyszył we wszystkich działaniach przeze mnie podejmowanych, czy to przez obecność, czy poprzez modlitwę, o której nieustannie pamiętał. Było to dla mnie ogromnie ważne, ponieważ, kiedy dowiedziałem się czym i kim mam w kolejnych latach zajmować się, nie było we mnie duszpasterskiego entuzjazmu. To ksiądz Zygmunt, Jego postawa, otwartość, przyczyniła się do tego, że dziś ten, prawie 15 letni, okres mojego życia wspominam jako niezwykłą przygodę.

Spotkanie z tym wyjątkowym człowiekiem i księdzem sprawiło, że dziś rozumiem, że nie ma takich trudnych sytuacji i doświadczeń życiowych, które przyczynią się do zniechęcenia i szybkiego poddania się w określonych okolicznościach. Duchowa harmonia, o którą troszczył się poprzez osobistą modlitwę (do której często nas zapraszał, jak codzienna Koronka do Bożego Miłosierdzia), pozwalała Mu z życzliwością przyjmować każdego człowieka, bez względu na jego historię życia i jego potrzeby. Dla każdego mając czas i otwarte drzwi swojego mieszkania (co zawsze nas zaskakiwało). Takiego księdza prałata pamiętam i takiego Go też wspominają osoby niesłyszące, których języka nie znał, ale z którymi porozumiewał się najlepszym językiem świata - oni rozumieli Go przez Jego serce.

Alina Stróżyńska

Mam przekonanie, że moje wspomnienie nie będzie w niczym nadzwyczajne, ale myślę, że nadzwyczajnie odda, jakim człowiekiem był śp. ks. Prałat Zygmunt Trybowski.

To, o czym chcę opowiedzieć zdarzyło się ok. 22 lata temu. Był październik, chłodno i akurat w tym czasie wymienialiśmy stolarkę okienną w naszym domu. Myślę, że to zrozumiałe, iż z tego powodu panował we wszystkich pomieszczeniach ogromny bałagan, a więc kurz, brud, folia na oknach itp. Prace budowlane wreszcie dobiegły końca i trzeba było zabrać się za sprzątnięcie. Zaczęłam to robić od kuchni, by jako pierwsze pomieszczenie przywrócić do używalności. W związku z powyższym weszłam na blat szafki dolnej, aby dotrzeć do szafek wiszących. Nagle straciłam równowagę i runęłam na podłogę. Ma się rozumieć, że na tym sprzątnięcie zostało zakończone, a ja z przerażeniem modliłam się, aby nie wystąpiły objawy wstrząsu mózgu. Na to wszystko w pewnym momencie zadzwonił telefon. Okazało się, że dzwoni śp. ks. Zygmunt z życzeniami imieninowymi do mojego męża. Ostatecznie, ponieważ przekonał

się, że jesteśmy w domu oznajmił, że za chwilę przybędzie wraz z ks. wikarym Leszkiem Paszkiewiczem, by złożyć życzenia osobiście. Mój mąż zdążył wyjąkać, że oczywiście serdecznie zapraszamy. Ma się rozumieć, że na tę sytuację w domu zapanowała totalna panika. Najważniejszym było, by choć powierzchownie doprowadzić do porządku pokój gościnny i zweryfikować zawartość lodówki, aby wiedzieć, czym możemy ugościć naszych wyjątkowych gości. Na szczęście nasza synowa stanęła na wysokości zadania pełniąc rolę gospodyni, opanowując sytuację na medal. Tymczasem ja leżałam zamknięta w sypialni, ciągle podekscytowana wszystkim, co się wydarzyło, łącznie z tą nieoczekiwana wizytą. Oczywiście mąż wytłumaczył moją nieobecność informując o zaistniałym zdarzeniu. No i wreszcie nadszedł najważniejszy moment czyli godzina 21, a więc godz. Apelu Jasnogórskiego. I wtedy dotarł do mnie spokojny głos śp. ks. Proboszcza: „chodźmy wszyscy do tego drugiego pokoju i razem z siostrą (czyli ze mną) odśpiewamy Apel Jasnogórski.. ja struchlałam, choć było do przewidzenia, że kochany Prałat nie byłby sobą, gdyby nie zrobił tego o czym mówił. Po chwili wszyscy stali „nade mną” i trzymawszy się za ręce śpiewali apel. A ja? Ja leżałam na wpół przytomna z wrażenia, choć w pierwszej chwili poczułam się jak „na łożu śmierci”. Na koniec nasz niezapomniany śp. ks. Zygmunt pobłogosławił wszystkich i wizyta została zakończona. I takim właśnie kapłanem był ks. Zygmunt Trybowski, a więc w dużym skrócie: pełnym miłości, skromności, naturalności, spontaniczności, jednym słowem- świętym i nadzwyczajnym człowiekiem. Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie!

Franciszek Stróżyński

Postanowiliśmy z żoną wyjechać na krótki wypoczynek nad morze do Władysławowa. Około godz. 13,00 dojechaliśmy do Swarzewa (5 km przed Władysławowem) i widząc z daleka kościół (Sanktuarium Matki Boskiej Królowej Polskiego Morza) postanowiliśmy do niego wstąpić – wiedząc, że w kościele tym znajduje się figurka Matki Boskiej Patronki Rybaków. Kościół był pusty (dzień powszedni) i jedynie przy ołtarzu krzątał się niewysoki, starszy mężczyzna.

Podziękowaliśmy Bogu za szczęśliwą podróż, a następnie przystąpiliśmy do zwiedzania świątyni. Ponieważ obraz Madonny Tronującej z Dzieciątkiem był zasłonięty, zapytaliśmy starszego pana o możliwość jego odsłonięcia. Pan, stanowczym i niechętnym głosem odparł, że nie ma takiej opcji, gdyż obraz odsłaniany jest w ściśle określonych godzinach i co by to było, gdyby odsłaniać go na życzenie każdego. Był nieprzejednany. W krótkiej rozmowie okazało się, że był to organista z tego kościoła. Zakończyliśmy oglądanie świątyni i kiedy zmierzaliśmy już do wyjścia, pan zapytał nas skąd jesteśmy. Odpowiedzieliśmy, że z Bydgoszczy. Wówczas on

powiedział, że ma znajomych w Bydgoszczy, a konkretnie w Fordonie. Odparliśmy, że my jesteśmy z Fordonu. A znacie księdza TRYBOWSKIEGO ? Oczywiście, brzmiała nasza odpowiedź – to nasz proboszcz. I tak zaczęła się „inna” rozmowa, a jej zwieńczeniem było nie tylko odsłonięcie obrazu, ale także szczegółowa relacja o historii kościoła i legendach związanych z figurką Matki Boskiej Patronki Rybaków. Na koniec spotkania gospodarz poczęstował nas tabaką i tak „rozkichani” podziękowaliśmy za wszystko i udaliśmy się w dalszą podróż.

Kiedy dotarliśmy na miejsce i opowiedzieliśmy znajomym, u których się zatrzymaliśmy, co nas spotkało po drodze, gospodarz domu (Kaszub) stwierdził, że pan organista uznał nas za swoich, bo Kaszub „byle kogo” nie poczęstowałby tabaką.

Tak to ksiądz Prałat Zygmunt „odsłonił” nam cudowny obraz i sprawił, że mogliśmy poczuć smak tabaki.

Aleksander Trojan

Jedną z bardzo wielu cennych inicjatyw, jakie podjął św. pamięci ks. prałat Zygmunt Trybowski, było zorganizowanie duszpasterstwa dzieci z niepełnosprawnościami. Już od początku powołania parafii pod wezwaniem M.B.K.M. powstała wspólnota Dzieci Specjalnej Miłości, która obejmowała katechezę tych dzieci z przygotowaniem do I Komunii św., co drugą niedzielę msze św. o godz. 15:00 z czynnym udziałem dzieci, które były w miarę sprawne fizycznie, przy ołtarzu, integrację rodzin z wyjazdami na pielgrzymki, wczasy, wycieczki pod przewodnictwem jednego z kapłanów (ks. Tomasz Cyl, ks. Leszek Paszkiewicz) i katechetek (p. G. Rybka i siostry Rafaeli lub Chryzostomy), organizowanie agap np. w dniu św. Mikołaja i różnych innych okazji. Działania te sprzyjały zbliżeniu się dzieci, a zwłaszcza całych rodzin, do Pana Jezusa. Powstały przyjazne związki między tymi rodzinami, które w wielu przypadkach trwają do dziś (choć niektóre dzieci już nie żyją) mimo że inicjatywa ks. prałata została zarzucona. Z pewnością nie dlatego została zaniechana, że nie ma w parafii dzieci niepełnosprawnych. Bardzo odczuwalnie została przez to zubożona aktywność określonej społeczności w obrębie naszej parafii. Miejmy jednak nadzieję, że temat odżyje w bliższym lub dalszym czasie, czego byśmy sobie i parafianom szczerze życzyli.

Ksiądz prałata przy każdej okazji i w miarę możliwości można było zastać w konfesjonale i był do dyspozycji penitentów.

Zdzisława Piątkowska

Sprowadziliśmy się do Nowego Fordonu w sierpniu 1984 roku. Ksiądz prałat Zygmunt Trybowskiego poznałam bliżej dzięki mojemu synowi Tomaszowi, który uczestniczył w spotkaniach Oazy Młodzieży, na których nieraz bywałam. W 1988 roku przestałam pracować zawodowo. Ze względu na stan zdrowia otrzymałam czasowo rentę inwalidzką. Wtedy ks. prałat za pośrednictwem mojego syna poprosił mnie, czy bym mogła dwie lub trzy godziny pomóc w biurze parafialnym, bo dwie panie, które przychodzą do biura pracują zawodowo i są trochę dodatkową pracą zmęczone. Trudno było ks. Zygmuntowi odmówić. Miał takie podejście, że zgodziłam się. Z początku przychodziłyśmy we trzy. Kiedy zapoznałam się z wszystkimi czynnościami w biurze panie Lidka i Maryla przychodziły do biura coraz rzadziej, aż w końcu zostałam sama. Bezinteresowną pomoc wspominam różnie. To nie to samo co dzisiaj. To była syzyfowa praca: uzupełnianie imienne kartek do spowiedzi wielkanocnej, prowadzenie księgi parafialnej, przychodów i rozchodów, rejestrów, dokonywanie opłat rachunków na poczcie i wiele, wiele innych czynności. Ksiądz prałat zawsze służył dobrą radą. Kochał ludzi, wspierał ich. Miał niesamowity dar organizacyjny. Rozliczał się przed parafianami z każdego zakupionego materiału. Czasy były bardzo trudne. Na pewno w tym dziele budowy wspierała go Matka Boża. Był bardzo skromnym człowiekiem, nic dla siebie, wszystko dla ludzi, na chwałę Bogu i Maryi Matki Najświętszej, której był oddany. Przepraszał zawsze za nieudolność swoich wypowiedzi. Prosił, by modlić się za niego. Myślę, że z mojej pomocy był zadowolony. Czasem cukierkiem poczęstował. Jeździł swoim gratem „maluchem”, który ciągle mu się psuł. Nieraz mąż mój go naprawiał. Bywał w naszym domu z okazji kolędy i moich imienin. Jak mawiał: „przyszedłem na klekoty czyli kotlety”. W dniu 28.11.2002 r. już nie przyszedł. Złożył mi życzenia telefonicznie. Pytał o moją mamę o jej zdrowie i o nas. Krótko rozmawialiśmy. Był zmęczony. Na moje pytanie jak się czuje odpowiedział raz lepiej, raz gorzej. Nie narzekał na bóle. Prosił mnie o jedno, bym pamiętała o wydawaniu kartek wielkanocnych w przyszłym roku. Obiecałam, że będę pamiętała. Niestety nie doczekał następnego roku. Z bólem serca pożegnaliśmy naszego proboszcza. Przyszedł nowy proboszcz, obietnicy nie dotrzymałam. Po śmierci przysnił mi się jak w tłumie wychodził z naszej kaplicy, spojrzął do tyłu w moja stronę i powiedział ze smutkiem, „a jeszcze miałem tyle do zrobienia”. Święty człowiek.

Mały epizod, ale jakże istotny. Ks. prałat Zygmunt ofiarował każdej rodzinie obraz Jezusa Miłosiernego. Jest on w naszej rodzinie do dziś i pozostanie do końca. Towarzyszy nam przy modlitwie: koronki do Miłosierdzia Bożego.

Ksiądz prałat, krótko przed śmiercią, prosił wszystkich od ołtarza, aby nie „wymuszać” modlitwy na siłę jego uzdrowienia, ale niech będzie to zgodne z wolą Pana Boga, której on bezgranicznie ufał. Był to prawdziwie człowiek święty już za życia i źle, że nie znalazło się dla

niego miejsce na polichromii w naszej świątyni. Wierzę, że o wielu innych doniosłych faktach z życia ks. Zygmunta opowiedzą kolejne świadectwa.

Zbigniew Job

Z pewnym wahaniem i wątpliwościami przystępuję do spisania tych ulotnych wspomnień o księdzu proboszczu; jakoś ciągle czuję, że jestem z peryferii Kościoła, z peryferii parafii i ciągle, jak to ujął w swej litanii ks. Piotr Pawlukiewicz, stoję „dyskretnie, gdzie świątyni cień”. A przecież w sypialni, nad głową mam nieoprawione zdjęcie księdza proboszcza.... A przecież za każdym razem, gdy jestem na Mszy, w mojej parafii, przystaje na chwilę przy grobie księdza proboszcza, żeby pomodlić się do niego za facetów, którzy chorują na raka prostaty; inni pewnie modlą o co innego... A przecież spowiedź sprzed wielu laty, właśnie u księdza proboszcza zapamiętałem na zawsze, choć była taka zwyczajna.... Dlatego piszę tych parę migotliwych zdań....

Ksiądz proboszcz odwiedził nas po śmierci mamy mojego przyjaciela; nie zważał, że przecież nie jesteśmy blisko Kościoła, że nasza sytuacja życiowa idzie w poprzek zasad wiary i prawd Katechizmu, a jednak odwiedził nas.... Może spełniał prośbę mamy mojego przyjaciela, intencje nieistotne.... Liczyło się, że przyszedł, przyjechał na szklankę soczku owocowego – Zawsze dyskretny, bez jakiś osobistych dociekań, bez napominania i broń Boże prawienia kazań. To były takie zwyczajne wizyty typu „co słyhać” – zawsze pełen braterskich czułości i bliskości, choć bez zbytnej poufności i częstego w takich przypadkach „luzu”. Nigdy nie usłyszeliśmy jakichś aluzji czy kłopotliwych pytań, rozmowy dotyczyły spraw ogólnych, ale gdzieś pod powierzchnią ogólników kryła się troska i chęć towarzyszenia, potrzeba kontaktu.

Przyznam, że byliśmy z moim przyjacielem trochę zdziwieni, że ksiądz proboszcz o nas pamięta albo inaczej: o nas TEŻ pamięta, przecież w parafii miał mnóstwo oddanych osób. Raz nawet zadzwonił, ukradkiem przypominając, że zapomnieliśmy o kolędzie. Zawsze staraliśmy się odwdziżyć za te dowody jego zainteresowania. Dostawał od nas owoce, czasami nawet sporo, choć z góry mówił, że się z nimi podzieli. Nie pamiętam treści rozmów podczas tych wizyt, ale ta, pewnie ostatnia, utkwiała mi w pamięci. Ksiądz proboszcz niezwykle otwarcie opowiadał o swojej chorobie, dokładnie opisał jej początki, a przecież mówienie o dolegliwościach prostaty dla mężczyzny, a tym bardziej dla księdza, nie jest czymś oczywistym. Ujęła mnie ta postawa pokornego pogodzenia się z chorobą, z operacją, z cierpieniem.

Niedługo przed śmiercią mój przyjaciel odwiedził księdza proboszcza na plebanii, w jego mieszkaniu. Przywieźliśmy z Paryża trochę prezentów – eleganckich kosmetyków. Naszemu księdzu proboszczowi postanowiliśmy podarować przed świętami, markowy męski

dezodorant, jakiegoś „Diora”. Ksiądz proboszcz już naprawdę chory, z godnością mówił o cierpieniu i bólu – a my tu z dezodorantem z Paryża, ale ksiądz proboszcz potrafił z uśmiechem podziękować; pełen radosnej dobroci (pomimo śmiertelnej choroby), chciał wypróbować, jak pachnie. Okazało się, że zamiast zapachu poleciała pianka do golenia (to tak, jak się nie zna języków), ale ksiądz proboszcz cały czas z serdecznym uśmiechem, że co prawda się nie goli, ale nic się nie stało, nic nie szkodzi, piankę przekaże bratu.... Do końca ksiądz proboszcz zachował jakąś niesamowitą łaskę serdeczności, czułości, łagodności, przy zachowaniu absolutnej neutralności; kontakt z drugim człowiekiem, bez względu na wagę sprawy, był naznaczony delikatnością, wrażliwością i takim franciszkańskim, łagodnym uśmiechem. Swoją drogą ten sposób bycia mocno promuje teraz papież Franciszek.

I jeszcze jedno wspomnienie. Zdarzyło się nam, że księża zwracali uwagę na naszą migającą kolorami „ledową” choinkę. Niemal identyczną ksiądz proboszcz dostał od nas. Jeszcze kilka lat po śmierci księdza proboszcza padało w takich przypadkach z lekkim zdziwieniem: o nasz ksiądz proboszcz miał taką samą....

Maria Mike

Razem z księdzem proboszczem uczestniczyłam w pielgrzymce do Lourdes – Fatima – La Salette. Ksiądz proboszcz każdego dnia podczas drogi w autokarze czytał piękną modlitwę do Ducha św., którą, jak wspominał, odmawiał codziennie od 30 lat. Pewnego dnia ksiądz proboszcz w czasie jazdy zauważył, że nie zabrał ze sobą karteczki z tą modlitwą. Siedziałam niedaleko niego i usłyszałam, jak inny uczestnik pielgrzymki zdziwiony zapytał: „To ksiądz nie pamięta jej na pamięć, skoro mówił ksiądz, że odmawia ją codziennie od 30 lat?” Na co ksiądz Zygmunt z wielką pokorą odpowiedział: „Widocznie jestem taki głupi”.

Wiele razy spotkałam księdza proboszcza spacerując po fordońskiej Dolinie Śmierci. Prawie zawsze pogrążony w modlitwie różańcowej pytał, czy odmówimy różaniec wspólnie. Był człowiekiem bardzo rozmodlonym, ale też takim zwyczajnym. Na przykład pewnego zimowego dnia, gdy byłam na sankach z córeczką, dołączył do naszego spaceru i razem z nią zjeżdżał na sankach.

Ksiądz proboszcz prawie do samej śmierci, jeśli tylko mógł, uczestniczył w codziennej modlitwie do Miłosierdzia Bożego odmawianej o 15:00 w kaplicy. Niedługo przed śmiercią, po zakończonej modlitwie zawołał wszystkich uczestników i przeczytał nam fragment z Dzienniczka siostry Faustyny: „Aniołowie, gdyby zazdrościć mogli, to by nam dwóch rzeczy zazdrościli: - pierwszej- to jest przyjmowania Komunii Świętej, a drugiej – to jest cierpienia”.

Widać było, że dla Niego był to ogromnie ważny fragment, z którym koniecznie chciał się podzielić.

Paweł Szubert

Moje wspomnienia o księdzu Zygmuncie Trybowskiim dotyczą zaledwie dwóch czy trzech spotkań osobistych, nie licząc oczywiście spotkań przy spowiedzi w konfesjonale. Pamiętam, jak poszedłem z kolegą pomagać przy budowie naszego kościoła. Ksiądz Zygmunt był na miejscu budowy i zapisał nasze nazwiska, poczęstował nas, jak zwykle cukierkami i chwilę porozmawiał. Potem powiedział nam, co mamy robić. Woziliśmy wtedy taczka cegły, żeby murarze mieli je pod ręką. Drugi raz poszedłem na budowę sam. Ksiądz Zygmunt, jak tylko miał czas, przychodził i sprawdzał, jak świątynia rośnie. Pamiętam również, jak pewnego razu piłem piwo z kolegami z osiedla przy budynkach warzywnych. Ksiądz Zygmunt przyjechał rowerem po zakupy do warzywniaka. Postawił rower przy sklepiku i podszedł do nas, przywitał się z nami, podając każdemu rękę, następnie chwilę porozmawiał i poszedł robić zakupy.

Chodziliśmy również do księdza Zygmunta do spowiedzi. Po skończonej spowiedzi, za każdym razem prosił, żeby pomodlić się za niego, żeby był lepszym księdzem. Wspominam księdza Zygmunta jako człowieka dużej pokory, który potrafił jednoczyć ludzi. Nikogo nie oceniał. Był człowiekiem bardzo skromnym. Emanował z niego duży spokój i dobroć. Nie był dobrym kaznodzieją, sam zresztą do tego się przyznawał. Moim zdaniem charyzma jego wynikała z dobroci, jaką się wyczuwało przy spotkaniu z nim. W moim domu wisi obraz Pana Jezusa Miłosiernego, z napisem „Jezu Ufam Tobie”, który dostaliśmy od księdza Zygmunta w czasie jednej z kolęd.

Michał i Alicja Baran

Księdza pralata Trybowskiego poznaliśmy z chwilą przeprowadzki do Fordonum, a było to w 1989 r. Obecny kościół był w budowie. Chodziliśmy do murowanej kaplicy, znajdującej się na miejscu dzisiejszego Domu Jubileuszowego. W kaplicy i przyległej salce było zawsze ciasno, po Mszy św. ksiądz proboszcz Trybowski z uśmiechem stał i przechadzał się przed wejściem, kiedy wszyscy wychodzili. Czuło się jego kontakt wzrokowy, chętnie do zatrzymujących się wyciągał dłoń, czynił znak krzyża na czołach dzieci. Tego osobiście ja z mężem i dziećmi doświadczyliśmy.

W czasie Mszy św. już później w kościele, ks. Trybowski często zbierał ofiarę, zdawało się, że i ten czas „chodzenia z tacą” wykorzystuje na poznanie swoich parafian, których po kolei pozdrawiał wzrokiem i zawsze łagodnym uśmiechem. A dzieci garnęły się do niego dla

uzyskania krzyżyka na czole. Kiedy głosił kazanie, czy nieraz od siebie w czasie ogłoszeń informował o postępie w pracach wykończeniowych świątyni, czynił to zawsze spokojnym, łagodnym głosem, z ufnością Bogu powierzał trudne sprawy nowej parafii.

Jest jeszcze coś, co charakteryzowało ks. Trybowskiego. Dużo czasu spędzał w konfesjonale. Na koniec spowiedzi, już do powstającego z klęczek penitenta wypowiadał znamienne słowa: „Pan Jezus Cię bardzo kocha”. To był balsam dla duszy. Dzieliliśmy się w rodzinie informacją o tych słowach księdza, okazało się wtedy, że każdemu tak mówił. To było bardzo piękne.

Chyba tylko jeden raz był u nas ks. Proboszcz Trybowski w czasie kolędy, ale zapamiętam te odwiedziny. Gdy przy herbacie i pierniczkach pochwaliałam się, że znam Pelplin, a dziadek mój był przed wojną nauczycielem w Lubichowie k. Stargardu, ksiądz wyjął swój notes i poszukał nr telefonu do księdza seniora Mieczkowskiego. Bardzo zachęcał do spotkania z nim twierdząc, że być może znał mojego dziadka, bo pochodził w Lubichowa. Widać było zainteresowanie księdza Trybowskiego tym, co się do niego mówiło, chętnie dłużej by z nami gawędził, ale wiadomo, czekają następni.

Mimo powszechnej wiedzy o ciężkiej chorobie księdza, wiadomość o jego śmierci była dla nas prawdziwym wstrząsem. Pamiętam czas do pogrzebu – kaplica, gdzie była wystawiona trumna, każdego dnia wypełniona była modlącymi się wiernymi. A pogrzeb z nieprzebrany tłumem ludzi z różnych stron Bydgoszczy, z delegacjami władz miejskich i innych, dla nas parafian był wielką manifestacją miłości, szacunku i przywiązania do swojego kochanego Pasterza. Cieszymy się i jesteśmy dumni, że spoczywa obok naszej świątyni. Na zawsze pozostając w naszej pamięci.

Rafał Wojtynowski

Mam na imię Rafał i razem z żoną Magdą chcieliśmy dać krótkie świadectwo siły modlitwy ks. Trybowskiego, której mocy doświadczyliśmy. W 1996 roku urodził się nam syn Patryk, muszę dodać, że żyliśmy wtedy bez ślubu, raczej daleko od Kościoła. Byliśmy młodziutkimi rodzicami, miałem 21 lat i nadużywałem alkoholu, jestem alkoholikiem, który nie pije. Moja żona Magda udała się do ks. Trybowskiego, żeby porozmawiać o chrzcinach syna Patryka. Proboszcz zapytał, dlaczego nie jesteśmy małżeństwem? Żona odpowiedziała, że ma obawy wiązać się ze mną, bo nie wie, jak to będzie przez moje pijaństwo. Ks. proboszcz odpowiedział, że ochrzci dziecko i będzie się za naszą rodzinę modlił. A w szczególności, abym przestał pić. W 1997 r. przestałem pić, udając się na grupę Anonimowych Alkoholików. W 2000 r. milenijnym wzięliśmy ślub w Zakroczymiu pod Warszawą w Apostolskim Ośrodku Trzeźwości

Ojców Kapucynów. To były dalsze łaski płynące z nieba, ale wszystko, jak wierzymy, zaczęło się od wstawienniczej modlitwy ks. Zygmunta Trybowskiego.

Maria i Wiesław Sowińscy

W maju 1983 roku otrzymaliśmy długo oczekiwane mieszkanie na osiedlu Bohaterów w Nowym Fordonie. Z córkami pokonywałam drogę do parafii pw. Św. Mikołaja na lekcję religii. Za każdym razem ks. prałat Zygmunt Trybowski czekał na dzieci i rodziców. Serdecznie nasz wszystkich witał. W miarę możliwości, jak czas mu pozwolił, zamieniał z nami kilka słów. Zawsze prosił o modlitwę za niego i żeby był lepszym kapłanem.

Nasza parafia powstała w październiku 1983 roku, gdzie poświęcony był plac pod budowę kościoła 07.10.1983 r. Codziennie odmawiany był różaniec w obecności prałata. Cieszyliśmy się, że mogliśmy uczestniczyć w modlitwie różańcowej.

Pasterka w 1983 roku i msze święte odbywały się w nowo pobudowanej „Betlejemce” z drewna. Byliśmy bardzo szczęśliwi, że mamy swoją małą parafię.

Gdy byłam po zabiegu w 1986 roku, po kilku dniach, odwiedził naszą rodzinę ks. prałat Zygmunt Trybowski; przyszedł do chorej z Komunią świętą.

Mieliśmy to szczęście, że ksiądz prałat Zygmunt Trybowski uczestniczył w uroczystości 50-lecia pożycia małżeńskiego moich rodziców, jak również naszego 25-lecia pożycia małżeńskiego w 2000 roku. Byliśmy bardzo szczęśliwi, że pomimo choroby zaszczycił nas swoją obecnością. Ksiądz prałat zawsze pamiętał o męża i moich imieninach. Bardzo się cieszył, jak żeśmy go odwiedzali.

Najbardziej utkwilo mi w pamięci moje ostatnie spotkanie z ks. prałatem Zygmuntem Trybowskim, na kilka dni przed jego śmiercią. Trzymałam ks. prałata za rękę i chwilę rozmawialiśmy, a właściwie płacząc pożegnaliśmy się. Tego momentu pożegnania nie zapomnę do końca życia. Był dla nas Wielkim Kapłanem – Nauczycielem. Nauczył nas, jak należy w życiu postępować, jak żyć. Patrząc z perspektywy czasu, za szybko odszedł z naszej rodzinnej parafii.

Ireneusz Borek

Budowa naszego nowego kościoła była dla większości parafian dużym wyzwaniem. Staraliśmy się pomagać, jak tylko mogliśmy. Mój teść Alojzy Izbaner z ul. Igrzyskowej, jako emeryt jeszcze mocno sprawny, brał czynny udział, kilka razy w tygodniu, po co najmniej 6 godzin w różnych pracach budowlanych. Tak zaangażowany w ten projekt, nawet w domu często opowiadał o swej pracy. Słuchaliśmy go z wielką uwagą! I tak w wakacje w 1989 czy 1990 roku nasze pociechy, czyli 12-to letnie dziewczynki: moja córka Małgorzata Borek i jej

kuzynka z Warszawy Kinga Słomińska postanowiły, że będą pracować z dziadkiem na budowie. Czyściły cegły, przesiewały żwir oraz wnosiły murarzom potrzebny budulec na rusztownik. Pewnego razu, gdy tak wytrwale pracowały, nadszedł ks. Zygmunt i zdziwiony ich zapalem, podszedł do mojej córki Małgosi i powiedział: „Czy ty też byś umiała murować”? Gosia powiedziała – tak. Na to ks. Zygmunt zawołał murarza i powiedział, że ta młoda dziewczyna też chce budować naszą świątynię. Pozwolono jej wmurować 5 cegieł w 3-cim rzędzie nad bocznym wejściem do kościoła od strony ulicy. Gdy to zrobiła, ks. Zygmunt powiedział: „za twą pracę, gdy dorośniesz, będziesz brała ślub w naszym kościele, to za tą ceremonię nie wezmę żadnej złotówki. I tak do końca budowy nasze dzieci w wakacje, co roku pracowały, a mury rosły. Gdy nasza córka dorosła i skończyła swe wykształcenie (Wyższa Szkoła Pedagogiczna) na filologii polskiej, gdy nadszedł czas na małżeństwo to: 8 sierpnia 2009 o godz. 17:00 związek małżeński z naszym parafianinem Arkadiuszem Strzeleckim pobłogosławił: w naszym kościele – parafii Matki Bożej Królowej Męczenników, Sanktuarium Kalwarii Bydgoskiej – Golgoty XX wieku ks. proboszcz Jan Andrzejczak. Mamy cichą nadzieję, że nad nimi czuwa Ks. Zygmunt.

PS. Małgosia z Arkiem obecnie mają 11-letnią Martę, 8-letniego Marcela i od 14 lat mieszkają w Anglii.

Drugie wspomnienie związane z ks. Zygmuntem: Otóż ja tradycyjnie chodzę do spowiedzi w naszym kościele do proboszcza. I tak 6 lipca 1997 poszedłem do spowiedzi przed uroczystą mszą św. jubileuszową, z okazji naszego 25-lecia (8 lipca). Gdy wyspowiadałem się i ks. Zygmunt mnie rozgrzeszył, tradycyjnie na koniec poprosił, abym się za niego pomodlił (że jak on coś mówi, aby mówił z sensem) przyrzekłem. Po spowiedzi powiedziałem, że z okazji naszej rocznicy zrobiliśmy sobie prezent, czyli kupiliśmy nowiutkiego, fabrycznie – fiata Uno i czy by go nie pobłogosławił. Ks. Zygmunt mówi: proszę tu jutro rano podjechać pod zakrytą, bo ja mam mszę o godz. 7-mej. Tak zrobiłem. 7 lipca o godz. 6:30 ks. Zygmunt wyszedł pięknie ubrany, z księgą i kropidłem, prosił, abym otworzył wszystkie drzwi auta. Następnie długo modlił się z książki, a potem swoimi słowami, święcąc z każdej strony pojazd prosił Boga, aby ten, kto tym autem będzie jechał i kierował wraz z pasażerami nigdy nie uległ wypadkowi. I tak dzięki Bogu tym pojazdem przejeździłem 13 lat bez jakiegokolwiek kolizji.

Elżbieta Łukaszewicz

Moje wspomnienia dotyczące śp. ks. prałata Zygmunta Trybowskiego, proboszcza i budowniczego parafii MB Królowej Męczenników w Fordonie. Ksiądz Zygmunt miał swoje lokum na strychu w parafii św. Mikołaja w Fordonie. Nasza parafia powstawała jesienią, po zebraniu zboża z pól 1983 r. i na tym miejscu zaczęła powstawać wspólnota parafialna i

budowlana. Tam, przy parafii w Fordonie, pokój księdza był nieogrzewany. Ksiądz dostał farelkę, która bardzo hałasowała, szczególnie w nocy nie pozwalała mu spać. Ksiądz Zygmunt rozmawiał z moim mężem, bo czasami mąż naprawiał księdzu mikrofony. Problemem z hałasującą farelką kapłan podzielił się z moim mężem i dostał od niego kaloryfer olejowy, który mieliśmy i nie był nam potrzebny. Sprawilo to księdzu wielką radość, bo mógł już normalnie spać. Potrafił wspominać to mężowi, czasem po latach nawet, gdy spotykał go na ulicy. Mąż jest życzliwy kościołowi, ale mało uczęszcza do niego. Kiedy miałam imieniny, ksiądz niespodzianie przyszedł. Byłam zaskoczona, bo nie byłam przygotowana na gości. Ksiądz Zygmunt przyniósł w prezencie bombonierę i książkę o Fatimie, którą mam do dzisiaj. Byłam stremowana, a ksiądz Zygmunt mówi: „wystarczy dobre słowo i herbata”. Był kapłanem bardzo wdzięcznym za wszystko. Kiedy był u nas i miał kłopot z prostownikiem, dostał go od męża, za co był mu bardzo wdzięczny. Kiedyś ksiądz Zygmunt przyjechał do nas do domu, a miał samochód malucha, mój mąż wyszedł na chwilę z domu i włożył księdzu do samochodu kartony z kafelkami, które nam pozostały po łazience. Kiedy kapłan zajechał do parafii, był zdziwiony. Przy okazji spytał męża: „jak brat otworzył mój samochód?”, a mąż się śmiał, bo też miał malucha i widocznie kluczyki pasowały. Innym razem dostał kapłan inne rzeczy od męża to jak przyszedł do nas to dopytywał się, skąd to mąż miał. Tak mi się wydaje, że nie było mu obojętne źródło pochodzenia tego, co otrzymał. Odczytywałam to jakoby brał to na siebie, jako pokutę. Nie wiem, czy to dobrze ujęłam. Kiedy ksiądz dowiedział się, że jestem chora, chciał mnie odwiedzić w szpitalu. Powiedział mi to, kiedy dowiedział się, że wróciłam ze szpitala. Mówił mi, że były za mnie Msze święte. Przyniósł podarki: jeden raz przyniósł całą reklamówkę słodyczy i inne produkty żywnościowe, które w tych czasach przychodziły z Zachodu. Kiedy byłam chora, córkom przyniósł sneakersy, bluzkę i inne rzeczy. Raz jechaliśmy na pielgrzymkę do Częstochowy: pożyczył mi 190 zł na pielgrzymkę, aby córki mogły jechać. Przysyłał kartki z Częstochowy z zapewnieniem o modlitwie. Na każdym kroku okazywał wdzięczność za wszystko, co robiliśmy dla Kościoła, jakby to było dla niego samego. Kiedy rodzice moi zmarli, a znalazł ich, bo należeli wpierrw do naszej parafii, a później do św. Marka, to jak mnie spotkał, mówił: „czemu siostra nie powiedziała, przyjechałbym na pogrzeb”. Kiedy nagle umierała moja ciocia, posłałam córki do parafii, szybko po księdza. Ksiądz Zygmunt był prędzej od pogotowia. Kiedy lekarz wszedł, powiedział, że najważniejszy lekarz tu jest. Kiedy na drugi dzień powiedziałam księdzu, że ciocia umarła, ksiądz nie mógł uwierzyć i żałował, że był tylko namaścić, że nie zabrał z sobą Pana Jezusa. Przy każdej spowiedzi zaczynał od słów: „Pan Jezus cię bardzo kocha”. To było jak balsam na moją duszę. Ksiądz Zygmunt był dla nas jak dobry ojciec. Kiedy powstawało katolickie Radio Maryja poinformował przed czasem i

zachęcał do słuchania. Naszą wspólnotę różańcową prosił, abyśmy pomagali przy praniu obrusów z ołtarza. Pani Jadzia prała, prasowała, a wspólnota dawała pieniądze na proszek. Ksiądz odwiedzał p. Jadzię i także z wdzięczności przynosił dary i błogosławieństwo Boże. Jak był rok 2000 i można było uzyskać odpust odwiedzając chorych, sam odwiedzał chorych i nas zachęcał do odwiedzin i zyskania odpustu. Odwiedzał p. Jadzię, chorą 31 lat na stwardnienie rozsiane, która nie może poruszyć ani ręką ani nogą. Opiekująca się Jadzią, pani pofarbowała jej włosy i wyszedł nieciekawy kolor. Ksiądz Zygmunt, kiedy przyszedł, uśmiechał się i mówił, kto tak siostrę urządził. Ksiądz jest w naszej pamięci i w sercach. Wierzymy w jego wstawiennictwo, bo czasami nawet mi się przyśni.

Danuta Siuda

Ksiądz Zygmunt Trybowski, twórca naszej parafii był gorącym zwolennikiem powstania w naszej parafii oddziału Akcji Katolickiej. Moje wspomnienia dotyczące księdza dotyczą czasu do 1995 roku - kiedy wprowadziłam się do parafii pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników. Wprowadziłam się w czasie nawiedzenia parafii przez figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Po zakończeniu uroczystości z tym związanych ks. Zygmunt zwołał spotkanie parafian w celu utworzenia grupy parafialnej. Dokładnego przebiegu spotkania nie pamiętam (było to moje pierwsze spotkanie z księdzem proboszczem i parafianami). Pamiętam jednak, że chodziło o formalną grupę, ze statutem. Czy padła nazwa Akcji Katolickiej - nie pamiętam. Być może tak, ponieważ zgłosiłam fakt posiadania wzoru Akcji Katolickiej (z jakiejś gazety lub z jakiegoś czasopisma katolickiego). Ponieważ byłam wówczas radną miasta i byłam bardzo zajęta, nie podjęłam się dostosowania tego wzoru do potrzeb parafii. podjął się tego zadania Krzysztof Drapiewski. Powstała grupa, którą nazwaliśmy Parafialną Grupą Czcieli Matki Boskiej Fatimskiej "Dąb", w której przez jakiś czas pełniłam funkcję prezesa.

W tym czasie w diecezji gnieźnieńskiej, do której wówczas należeliśmy, trwały przygotowania do powstania Akcji Katolickiej. Kiedy miały się odbyć w Gnieźnie uroczystości inauguracyjne, włączył się w to dzieło. Zebrał grupę parafian i pojechaliśmy do Gniezna na inaugurację. Został jednym z pierwszych asystentów parafialnych. Był to rok 1997.

Ksiądz Zygmunt nie zrezygnował z myśli o Akcji Katolickiej. Pewnego razu postawił tę sprawę na posiedzeniu zarządu Dębu. Chodziło o przekształcenie tej grupy w Akcję Katolicką. Jednak obecne tam osoby sprzeciwiły się temu pomysłowi. Znam tę sprawę z przekazu, ponieważ nie pełniłam już funkcji prezesa. Pełniła ją Urszula Fonferek. Ostatnio potwierdziła to w rozmowie telefonicznej.

Wreszcie nadszedł czas pielgrzymki Jana Pawła II do Bydgoszczy. Było mi przykro, że papież przyjeżdża do nas, a my nie odpowiedzieliśmy pozytywnie na Jego nawoływanie do odtworzenia Akcji Katolickiej w Polsce. Zwróciłam się więc do księdza Zygmunta z propozycją, prośbą o utworzenie w parafii oddziału Akcji Katolickiej. Odpowiedział pozytywnie i energicznie się zaangażował: m.in. zachęcał różne osoby do włączenia się. Dzięki temu oddział liczył na początku kilkanaście osób.

Czyli nasz Parafialny Oddział Akcji Katolickiej powstał jak gdyby w darze dla Ojca Św. Jana Pawła II. Było to wypełnienie jego woli. Zamysłem było utworzenie POAK przed jego przyjazdem, pielgrzymką do naszego miasta w 1999 roku. Nie udało się tego jednak zrealizować na czas - zaczęliśmy działalność z półrocznym opóźnieniem. Pierwsze spotkanie odbyło się 20.04.1999 r., a pierwsze walne zgromadzenie - 9.09.1999 r. Dekret mianujący mnie prezesem otrzymałam 10.12.1999 r.

Ks. Zygmunt Trybowski dawał nam dużą swobodę w działalności. Używał powiedzenia: "Ducha nie gaście". Wspierał nas również duchowo i finansowo. Uczestniczył też czasami w naszych comiesięcznych spotkaniach. Czuł się jakby naszym członkiem. Prowadziliśmy w tamtym czasie wiele konkursów dla dzieci i młodzieży szkół i przedszkoli z terenu naszej parafii na tematy, którymi żył Kościół w kraju i na świecie. Cieszyły się dużym powodzeniem i jeśli chodzi o środki na nagrody również otrzymywaliśmy wsparcie. Występował ze słowem powitalnym nauczycieli podczas uroczystego oplatka związanego z konkursem. Również mieliśmy zezwolenie na prowadzenie kwest przed kościołem na nasze potrzeby.

Rozpoczęliśmy wraz z ks. Trybowskim starania o organizację szkoły podstawowej w obiektach wojskowych byłego przedszkola niedaleko kościoła na naszym osiedlu. Niestety wojsko zmieniło plany i zatrzymało obiekt dla siebie. Mogliśmy zbierać podpisy pod różnego rodzaju ustawami i dokumentami w obronie rodzin, życia poczętego, moralności kierowanymi do parlamentu, rządu itp.

Krzysztof Drapiewski

Pierwsze moje spotkanie z ks. Zygmuntem było zupełnie przypadkowe i miało miejsce w Siemoniu, gdzie on budował kościół i był proboszczem parafii. Był to rok 1977 lub 1978, dokładnie nie pamiętam. Pojechaliśmy z rodzicami na 60 – te urodziny brata mojego ojca, a że była to niedziela, więc umówiliśmy się w kościele na Mszy. Po Mszy czekając na solenizanta zauwazyliśmy, że idzie on do nas z księdzem. Okazało się, że ich proboszcz prosił wujka, aby jutro przybył z wozem i końmi oraz dwoma synami, by przywieźli od ślusarza bramę cmentarną i ją tam osadzili. Ks. Proboszcz mówił, że jutro go nie będzie, ale niech to zrobią sami, a ślusarz

już też o tym wie. Poszliśmy wszyscy na ten cmentarz, a po drodze ks. Zygmunt rozmawiał z każdym z nas, chociaż nas nie znał. Opowiadał o trudach z budową kościoła, ale i o trudnościach z nabyciem ziemi pod cmentarz. Jednak dzięki wytrwałości ludzi i modlitwie trudy przelamano. Teraz tylko trzeba wszystko wykończyć.

Ksiądz wywarł na mnie wrażenie, że to taki prosty chłop, nie wywyższający się swym stanowiskiem kościelnym. Dało się odczuć jednak jego obeznanie z budownictwem, ale i zawierzenie wszystkich trudności Bogu. Potwierdził to już na miejscu wujek i ciocia, która stwierdziła, że to prawdziwy kapłan posłany przez Boga. Ciocia opowiedziała nam taką rozmowę z proboszczem podczas jednej z początkowych kolęd. To czasy, kiedy parafia otrzymała zgodę na remont kapitalny świetlicy, którą w razie potrzeby będzie można wykorzystać na cele sakralne. Była to ruina, którą należało budować od nowa. Rozpoczęła się budowa murów i podczas jednej z wielu kontroli wydało się, że to nie świetlica powstaje. Nakazano natychmiast przerwać budowę, ale budujący się do tego nie zastosowali. Dalsza budowa pokazała, że to ma być kościół. Wydano nakaz rozbiórki, a za samowolę sprawę skierowano do sądu. Wyrok był jakiego się spodziewaliśmy. Bezwzględna rozbiórka i bardzo wysoka grzywna. Wszyscy byli załamani, tylko nie proboszcz. Gdy podczas kolędy zaczęliśmy psioczyć na rząd, ustrój, władze wojewódzkie sąd i partię, ksiądz wysłuchał nas i na koniec powiedział: Siostró, to nie tak. Nie wyzywajmy nikogo. Sąd opiera się na prawie. Prawo ustanawia sejm. Posłów wybraliśmy my sami, więc też uderzmy się w piersi i weźmy część winy na siebie. Nad wszystkim czuwa rząd i partia i nikt z jej członków jakoś nie wnosi sprzeciwów. Pan Jezus powiedział, byśmy nie osądzali innych, by sami nie być sądzonymi. Jak mamy wyjść z tej sytuacji również się nie martwmy. To jest dzieło Boże i Duch Święty nam wskaże wyjście. Tak też było. Ksiądz nikogo nie obraził, na nikogo nie powiedział złego słowa, ale wszystko wyjaśnił.

W roku powstania parafii, 1983, dostałem na jej terenie oczekiwane mieszkanie. O tym, że ma tu powstać pierwszy nowy kościół oraz że w okolicy Doliny Śmierci, to wiedziałem. Wprowadziłem się tu 25 września, ale zameldowany byłem dopiero od 8 października. W początkach października spotkał mnie, jadący rowerem do parafii Mikołaja, ks. Trybowski. Namówił mnie do pomocy, bo 7 października biskup poświęci teren i tam budują taką kapliczkę. Więc wziąłem trzy dni urlopu. W tym czasie miałem okazję zaobserwować bliżej tego kapłana. Pracę rozpoczynaliśmy o 9.00 modlitwą z ks. Proboszczem, a kończyliśmy Różańcem. Co ciekawe, ksiądz miał tu w barakowozie roboczy kitel, przebierał się i pracował z nami. Któregoś dnia trzy osoby pojechały z nim po, jak się wyraził "zabytek". Przywieźli piękną, pokrytą emalią kamienną piętę. To dar księdza Grunta, który ks. Zygmunt dał odnowić. Wtedy

pierwszy raz usłyszałem powiedzenie ks. Zygmunta: "mnie się tak marzy, aby ta pieta była na poświęceniu z nami". Zastanawialiśmy się, gdzie ją ustawić, ale ks. Zygmunt miał już miejsce dla niej. Przy ścianie prezbiterium od strony wewnętrznej rosły dwie brzozy. Szkoda było ich wyciąć, więc zostawiono je w środku (jedna jest jeszcze). To też pomysł ks. Zygmunta, który widziałby pietę między nimi. Zastanawialiśmy się na czym ją tam ustawić. Jeden z nas postarał się z jakiejś budowy o kilka supereksów. Z tego ks. Poboszcz osobiście ustawił kolumnę pod pietę i tam ją po wielu podejściach, ustawiliśmy. Ksiądz pobiegł na pobliskie łąki i nazbierał polnych kwiatów i je ustawił w zwykłym słoiku.. Przed wieczorem kobiety przyniosły kwiaty ogrodowe, ale tych swoich nie dał wyrzucić. To były od serca dla Maryi. Przez te dni coraz bardziej poznawaliśmy bardzo religijny charakter naszego proboszcza .

Wieczorem przed dniem poświęcenia placu ks. Zygmunt uściskał nas wszystkich i dziękował mając łzy w oczach. Po poświęceniu placu w barakowozie na krótko spotkaliśmy się z nim i biskupem, który nas pobłogosławił i wręczył pamiątkowy obrazek.

Dalsze przeżycia z naszym proboszczem to pytania jego parafian o zwyczaj Drogi Krzyżowej w Dniu Zadusznym. Wiedział już o wszystkich perypetiach stosowanych przez UB i o fakcie, że ludzie przybywają na tą modlitwę nielegalnie. Władze miejskie nie dają zgody. Któregoś dnia pojechał do prezydenta miasta po taką zgodę. Zezwolenie dostał na czas nieograniczony.

Na pytanie parafian odpowiadał jednakowo: Przedstawiłem się i po relacji, o co chodzi powiedziałem im: Wczoraj modliłem się do patronki parafii. Prosiłem, by wstawiła się do Swego Syna z tą sprawą. Przecież Ona, nazwana w tym miejscu Królową Męczenników musi zadbać o wszystkich tam zabitych. Zapewne na to nabożeństwo z nami też tam pójdzie. No i wszystko. Prezydent wyszedł, ale szybko wrócił. Po pewnym czasie sekretarka przyniosła pismo, więc podpisał . Podziękowałem i się rozstaliśmy. Komu by to przyszło do głowy?

Droga Krzyżowa, pierwsza w historii legalna, wyszła dokładnie miesiąc po poświęceniu terenu, 7 listopada, czyli I niedzielę po Dniu Zadusznym. Na zakończenie ks. Trybowski znowu zaskoczył wszystkich mówiąc m.in: Piękne wzruszające nabożeństwo, wiele ludzi, z czego się cieszę. Ale mnie się tak marzy, by w tym miejscu stworzyć taką prawdziwą drogę krzyżową. Taką z krzyżami i stacjami. Zdziwionym pytającym o to marzenie, kiedy prócz niewielkiego baraku taki tu ogrom budowy odpowiadał: Ja nie mówiłem przecież, że teraz. Na wszystko przecież trzeba czasu. Ale prócz czasu potrzeba wiele modliwy i wstawiennictwa Matki Bożej. Wtedy niemożliwe stanie się łatwe. Dalsze to były prorocze słowa: Ja jestem pewny, że taka Kalwaria tu powstanie. Jak my nie doczekamy, to nasi następcy ją zorganizują.

Słowa powoli stawały się rzeczywistością. Po zakończeniu wszelkiej budowy doprowadził do powstania Społecznego Komitetu Budowy Bydgoskiej Golgoty. Razem z nim pracował przy wyborze projektu, wyszukaniu wykonawcy i załatwieniu wszelkich spraw administracyjnych, by takie dzieło mogło powstać. Wszystkie sprawy administracyjne załatwił w 2001 roku, a Urząd Miasta objął patronat nad budową Bydgoskiej Golgoty, Niestety, nie doczekał fizycznego rozpoczęcia pracy. Dokończyli to następcy.

Od tego czasu ks. Zygmunt był częstym spacerowiczem tego miejsca z różańcem w ręku. Zawsze, gdy kogoś spotkał, nieważne, czy w tym miejscu, czy idącego obok, to rozpoczął niewinną rozmowę i zapraszał do wspólnej modlitwy choć jednej dziesiątki Różańca. Odpowiedź zagadniętej osoby często była kwitowana: Ale ja nie mam różańca. Odpowiedzią było: Ale ja mam. Proszę bardzo – podsuwał różaniec. Był to już różaniec na pamiatkę. Jak można było odmówić? Parafianie sami mówili, że zachęcił w ich rodzinach takich, którzy od lat nie odmawiali Różańca. Poszli z nim, no bo jak tak odejść?

Do zwyczaju spacerów z różańcem w tym miejscu zapalał również swoich wszystkich wikariuszy dopóki tu pracował. Zaszczepił w nich taki zwyczaj, że do dziś wielu z nich, starzejących się proboszczów, z tytułami doktorskimi, piastującymi stanowiska w kurii, czy w seminarium przybywając w jakiejś sprawie do parafii najpierw biorą różaniec udając się do Doliny Śmierci, jak mówią wykonać testament Zygmunta. Od tego czasu coraz więcej spacerowiczów można było spotkać pojedynczo, czy rodzinnie z różańcem w ręku, zatrzymujących się co pewien czas. Tak jest do dziś.

Rok 1985 to budowa tymczasowej kaplicy murowanej. Jednak najpierw decyzją ks. Zygmunta budowano przylegające do niej mieszkania dla księży, gdyż co dnia przybywało nowych parafian. Gdy podpiwniczenie mieszkań było gotowe i powstały ściany parteru pokryte stropem ks. Zygmunt przeprowadził się z parafii św. Mikołaja. Zamieszkał w piwnicy mając tam łóżko, szafę, stół i kilka krzeseł oraz elektryczną kuchenkę. Tam też urządził Biuro Parafialne. Stwierdził, iż parafianie nie mogą szukać proboszcza po innych parafiach, tylko muszą go mieć na miejscu.

Kolejny rok to budowa kompleksu Domu Katechetycznego i parafialnego. Jednak znów pierwszeństwo miał Dom Katechetyczny, by rozpocząć w nim naukę religii, bo jeszcze wtedy jej w szkołach nie było. Najpierw poświęcono salki na parterze nadając im patronów św. Maksymiliana Kolbe i św. Jana Bosko.

W tym też czasie ks. Zygmunt z radością i słowami "Ducha nie gaście, nadszedł czas laikatu" dawał zezwolenie na nowe apostołskie grupy świeckie. Powstało Duszpasterstwo

Akademickie, Oaza Młodzieży. Chór "Fordonia", Oaza Rodzin, Stowarzyszenie Wspierania Powołań, Neokatechumenat i inne.

Rozpoczęła się najważniejsza inwestycja – budowa kościoła. W tym czasie, a było to 20 grudnia 1988 roku, przybyła do parafii w swej ikonie Matka Boska Częstochowska. Tron dla Niej został urządzony na niewykończonym jeszcze ścianie czołowej prezbiterium. Tam był też polowy ołtarz, przy którym ks. Bp Przykucki celebrował Mszę św. i wygłosił kazanie. Wierni stali na gołej ziemi na obrysach gotowych już fundamentów świątyni. Msza trwała około półtorej godziny, a mróz był wtedy około 23 stopni. Cieszący się z uroczystości ks. Trybowski najbardziej martwił się o wiernych, czy nie jest im zbyt zimno. Zapraszał potrzebujących rozgrzewki do Domu Katechetycznego na herbatę. Jednak chyba sama Matka Boża dała siły, że nikt nie odchodził. Na herbatę wielu szło dopiero po zakończeniu Mszy. Po Mszy figurę przeniesiono do kaplicy, gdzie było całonocne czuwanie różnych wspólnot i grup zawodowych. Ks. Zygmunt był z wiernymi na czuwaniu całą noc.

Po zakończeniu budowy domu parafialnego przeprowadzili się księża i powstało Biuro Parafialne z prawdziwego zdarzenia. W miejsce dawnych mieszkań księży ks. Zygmunt przyjął 3 Siostry z Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego z Raciborza. Budowa kościoła trwała dalej. W tym czasie, ku radości proboszcza, wyruszyła z parafii piewsza Piesza Pielgrzymka na Janą Górę. Pożegnał ich błogosławieństwem i prośbą o modlitwę za niego, by był lepszym kapłanem.

W kwietniu 1992 roku, w niewykończonym jeszcze kościele z radością rozpoczął celebrację Triduum Paschalnego. Od tego czasu Msze niedzielne i świąteczne były w kościele. Wtedy też Ks. Zygmunt podczas rozmów z wiernymi i podczas kazań bardzo często używał swego powiedzenia "A mi się tak marzy...". Marzenia te wskazywały, że potrzebna jest droga krzyżowa, organy, witraże, szaty, meble itp. Rychło na taką informację zawsze znaleźli się fundatorzy, a proboszcz nie kończył swych podziękowań. Ks. Zygmunt nigdy nie mówił, że trzeba coś kupić, wykonać, że potrzebna taka czy inna suma na to, czy tamto. Jemu zawsze się tylko marzyło, ale my wiedzieliśmy, co to znaczy.

Bardo cieszył się z wciągnięcia krzyża na wieżę kościoła, że teraz to już wszyscy będą wiedzieć, co to za budynek. Gdy ks. Bp Bogdan Wojtuś dokonał poświęcenia dzwonów i zostały one zamontowane, to zdecydował, że odprawi Mszę św. dziękczynną o godzinie 12, kiedy pierwszy raz dzwony się odezwą. Wchodził uroczyście procesyjnie do świątyni po to, by zatrzymać się przed wejściem, cały czas wysłuchał ich bicia, dopiero potem ruszył do prezbiterium.

W 1995 roku podał do wiadomości, że parafia nasza została wytypowana do peregrynacji, wędrującej po kraju, cudownej figury Matki Boskiej Fatimskiej. Władze

Kościelne zdecydowały, że w każdej diecezji odwiedzi Ona kilka ważnych parafii. W naszej archidiecezji wytypowano pięć parafii, w tym i naszą. Dostąpiliśmy takiego wyróżnienia, że tylko u nas będzie całą dobę. Rozpoczęły się przygotowania związane z celebrą, a w maju 1996 roku poproszono osoby chętne do pomocy przy przygotowaniach na spotkanie. Wówczas poprosilem, by proboszcz zebrał kilku mężczyzn, którzy będą odpowiedzialni za utrzymanie porządku. W ten sposób powstała 10 osobowa Parafialna Straż Marszałowska. Po ustaleniu jak chcemy to zorganizować rozpoczęła się praca, zarówno w domach, jak i przy parafii. Do pracy włączona była ogromna ilość osób, zarówno z wspólnot, jak i innych ochotników. Wszystko miało być wykonywane pod kierunkiem proboszcza, ale rychło okazało się, że pomysłodawców jest tyłu, gdy pytali proboszcza o swój pomysł, nie miał on czasu na inne sprawy. Wówczas po uzgodnieniach, które znałem, zostałem wytypowany jako prowadzący. Z ks. Zygmuntem spędziliśmy na uzgodnieniach wiele godzin, bo nie wszystkie pomysły były dobre do przyjęcia. Dekoracje obejmowały nie tylko świątynię i obejście, ale całą trasę przyjazdu od granic parafii do kościoła. Najbardziej ks. Zygmunta zinteresował mój pomysł, że figurę ustawimy na tronie jak była w Fatimie, na dębie. Do dziś mam przed oczyma Jego zdziwoną minę i pytanie: Na miłość Boską, jak brat chce wdostać drzewo do kościoła? A przecież Matka Boska ma wychodzić z nami na nocną procesję światła oraz wyjechać na chwilę do szpitala Centrum Onkologii? Gdy mu wytłumaczyłem, że ją będzie można jako samą figurę zabrać z tronu. Tron będzie na sosnowym słupie przypominającym korę dębu i otoczony dębowymi gałęziami, to uległ. Jak tak brat mówi, to w Imię Boże róbcie. W dniu przyjazdu Gościa przed południem, kiedy jeszcze kończyliśmy ostatnie przygotowania, ks. Zygmunt obchodził cały teren i pojechał obejrzeć wszystkie dekoracje na trasie. Podczas powitania było widać po nim, że był bardzo spięty.

Wielkim przeżyciem dla nas wszystkich, jak i dla ks. Trybowskiego była nocna procesja z parafii św. Marka, poprzez parafię św. Łukasza do naszej świątyni. Podczas procesji podszedłem do ks. Zygmunta pytając o samopoczucie, to uścisnął mnie pod rękę i z łzami w oczach odrzekł: Boże, za co Matka Boża obdarowała mnie tak. To pewnie przeżycie życia. Wyruszyliśmy o 22.30 i przybyliśmy o 1.00. Podobno z lampionami szło ponad 25 tysięcy osób.

Po uporządkowaniu wszystkiego po uroczystości w kilka osób zastanawialiśmy się, co dalej zrobić. Zapoznaliśmy się z tyloma parafianami i szkoda by było ten zapal zmarnować. Poszliśmy po radę do proboszcza. Ks. Zygmunt po wysłuchaniu nas stwierdził, że myśl słuszna. A co zrobić? Czy nie wiemy, co Jezus powiedział uczniom, gdy tłum był głodny? "Dajcie im jeść". To ja Wam mówię też: Dajcie im działać. W ten sposób powstała z błogosławieństwem ks. Zygmunta Grupa Parafialna Czcieli Matki Boskiej Fatimskiej "Dąb". Ks. Zygmunt na

nazwę wyraził zgodę śmiejąc się, że powstaje u nas wspólnota, jakiej nigdzie nie ma. Na pierwsze spotkanie przybyło około 120 osób. Jednak gdy poprosiliśmy o wpisanie się chętnych na listę tych, którzy mają taką myśl, by być razem z nami, wpisało się 101 osób. Wtedy ks. Zygmunt podpowiedział, by dla tak dużej grupy opracować statut i wybrać chociaż 3 osobowy zarząd. Bez tego będzie trudno wszystko utrzymać, bo każdy będzie chciał coś innego. W Statucie określiliśmy, że przez pierwsze 10 lat każdego 21 dnia miesiąca na pamiątkę daty pregrynacji będziemy obchodzić Parafialny Dzień Fatimski. Rozpocniemy go uczestnictwem we Mszy św. Po czym wyjdziemy z Różańcem Światła na ulice parafii, każdego miesiąca w inną stronę. Zimą Różaniec będzie w kościele. Rozpoczęliśmy to od 21 lipca i trwaliliśmy w tym do 21 czerwca 2006 roku. Wiele razy, gdy szliśmy z różańcem między blokami, ludzie włączali się do nas. Były przypadki, że wychodziliśmy początkowo w ilości 70 osób a wracaliśmy w około 200. W każdym takim nabożeństwie uczestniczył zawsze ks. Trybowski aż do okresu, kiedy choroba nie pozwoliła Mu na to. Po nabożeństwie było zawsze spotkanie, często z nauką wygłoszoną przez zaproszonych kapłanów z zewnątrz zakończone agapą. W listopadzie 1996 roku na spotkaniu padła propozycja ustawienia w otoczeniu pomnika Matki Bożej Fatimskiej. Ks Zygmunt zainteresował się tylko gdzie i jaki to ma być pomnik i jaki będzie jego koszt. Gdzie, to z kilkunastu miejsc wybraliśmy obecny skwer, a o koszt nie pozwolimy mu się martwić. To będzie składka wszystkich parafian. Jego jako proboszcza obarczamy tylko załatwieniem pozwolenia na użytkowanie placu i ustawienie tam figury. Tak też się stało. Figura stanęła na cokole i w rocznicę peregrynacji o 12.00 ze zgromadzeniem wiernych i modlitwą Anioł Pański ks. Proboszcz i bp Wojtuś poświęcili figurę, po czym rozpoczął się I Festyn Maryjny z Radiem Maryja. Jak dotychczas był to największy festyn w parafii.

Ks. proboszcz w 1998 roku zaproponował, by tradycję nabożeństw majowych przy krzyżu misyjnym prowadzonych o 21.00 przed studentów przenieść do figury. Ustalono sposób prowadzenia oraz prowadzenie przez poszczególne wspólnoty świeckie. Proboszcz, o ile tylko był wolny, przychodził na każde nabożeństwo.

Grupa ta wyszła z propozycją, by rozpowszechnić modltwę różańcową prowadzoną przez świeckich we wszystkie soboty. Jednak ks. Zygmunt po zastanowieniu się skorygował pomysł zalecając tę modlitwę na początek we wszystkie święta maryjne. Cieszył się z tego bardzo, a na modlitwę przybywało coraz więcej osób, więc na ich prośbę wróciliśmy dodatkowo do sobót. Już po powstaniu Sejmiku Parafialnego uzgodniono, że Różaniec będą prowadziły kolejne wspólnoty codzennie o godz. 18.00.

Jednak nie wszystko i nie zawsze dobro musi być nim do końca. Wszystko zależy od nas. Przy tak licznych wspólnotach świeckich, było ich już wtedy 26, zdarzały się zgrzyty.

Rozpoczęło się od majowego przy figurze. Ks. Zygmunt prosił, by liderzy ustalili między sobą kiedy będą prowadzić nabożeństwo. Jednak wiele razy przed rozpoczęciem dochodziło do scysji, kto ma go prowadzić. Każdy uważał, że dziś mu pasuje i koniec, a że innego dnia nie było nikogo, to nie jego rzecz. Zaczęło dochodzić do kłótni o salki na spotkanie. Każdy uważał, że jego grupa jest ważniejsza od innej. Sytuacja stawała się niezbyt właściwa. Wspólnie z ks. Zygmuntem i Siostrą Przełożoną rozmawialiśmy, jak sobie z tym poradzić. Wtedy ks. Proboszcz powiedział, że jego radość ze wspólnot stwarza Mu wiele przykrości. Uzgodniliśmy, że pewnego wrześniowego dnia w 1998 roku zaprosimy na spotkanie wszystkich liderów grup, łącznie z organistką i kościelnym, księżymi wikariuszów i siostry zakonne. Tu wyszły dziwne rzeczy, bo okazało się, że niektóre grupy nie mają lidera świeckiego, a są i takie, że mają ich kilku. Według wcześniejszych ustaleń Siostra Przełożona zaproponowała zebranim, aby powołać takie ciało, które by ogarnęło sytuację, przygotowywało potrzeby i ich wykonanie uzgadniało na takich właśnie spotkaniach. Te uzgodnienia będą obowiązujące dla wszystkich liderów, a za nimi ich wspólnot. Ktoś rzucił hasło, że co, to będzie Sejm? Nazwa się przyjęła, że będzie to Sejmik Parafialny. Jednak ktoś musi to poprowadzić. Tu zaskoczył mnie ksiądz Zygmunt. Obligatoryjnie wybrał przewodniczącego zgłaszając mnie. Były niejasności, zwłaszcza to, że każda grupa ma swoją charyzmę, a teraz jedna osoba ma wszystkich wrzucić do jednego kotła. Myślałem, że ks. Proboszcz coś wytłumaczy, a On z uśmiechem. No, bracie Krzysztofie, powiedz swoje expożee. Jak umiałem tak wytłumaczyłem, o co dokładnie chodzi. Na koniec zabrał głos ks. Zygmunt mówiąc: Sejmik Parafialny stał się faktem. Mamy grupę, której nie ma żadna parafia. Proszę wszystkich o jedno. Spotkania nasze będą zapowiadane według potrzeb. Na bieżąco będę uzgadniał sprawy z bratem Krzysztofem, co nie znaczy, że odsuwam się od Was. Macie do mnie zawsze drzwi otwarte. Jednak to, o czym powiadomi Was Krzysztof, traktujcie jako moje słowa. Spotkanie Sejmiku proszę traktować jako obowiązkowe zarówno dla liderów jak i braci kapłanów, chyba że nie będzie kogoś na miejscu. Gdy lider nie może przybyć proszę o wskazanie osoby zastępczej. Gdy Sejmik będzie sprawą miłą Bogu, to się ostanie. Pomódlmy się o to i do zobaczenia za miesiąc. Początki były trudne, ale była to chyba sprawa Boża, bo Sejmik działa do dziś.

Po zakończeniu w rozmowie z Nim zapytałem, dlaczego mnie wybrał. Z uśmiechem na ustach stwierdził, bo uważam że podolasz. Jak nie? - pytam. Będziesz miał trudności to poproś o pomoc naszą Patronkę. Ona pomoże. Po tym wydarzeniu moje spotkania z ks. Zygmuntem była bardzo częste. Omawialiśmy różne sprawy. Nie zawsze mieliśmy wspólne zdanie. Były przypadki, że rozstawaliśmy się z niczym, by poprosić o światło Ducha Świętego i spotkać się na drugi dzień. Jednak zawsze dochodziliśmy do porozumienia. Ks. Zygmunt mówił: Ja jestem

tylko księdzem i nie zawsze muszę mieć rację. Jak mnie przekonasz o swojej racji, to ci chętnie ją przyznam. Jednak nigdy w dyskusji nie podniósł głosu, nie zdenerwował się, nie bronił do upadłego swej racji i nie używał słów, by kogoś zdenerwować. Zawsze z ufnością odwoływał się do Matki Boskiej, że Ona pomoże i tak było.

Jeszcze jedno wspomnienie związane z Sejmikiem. Pewnego dnia, chyba w 1999 roku, nie pamiętam z jakiej okazji Mszę św celebrował bp Gądecki. Ks. Proboszcz wyszedł przeczytać ogłoszenia i jedno z nich było o spotkaniu Sejmiku Parafialnego. Jak biskup usłyszał to wyrażenie wyprostował się na swoim miejscu i zwrócił wzrok na ambonkę. Po Mszy, gdy byłem już w domu zadzwonił telefon. Odbieram i słyszę Szczęść Boże, ksiądz proboszcz. Jest tu u mnie ksiądz biskup i akurat tak sobie gadamy. On pyta mnie, co to za Sejmik jest u nas. Tak pomyślałem, że brat najlepiej mu to wyjaśni. Oddaję słuchawkę. No coż, wyjaśniałem, co to za twór. Na zakończenie biskup stwierdził: „To cały Zygmunt. Nikomu nie przyszło do głowy powoływać Sejmiku, a jak słyszę dla dużej parafii to bardzo dobre posunięcie. A że Sejmik, to nie ma znaczenia. To co jest dobre to mniejsza o nazwę. To proszę przyjać moje biskupie błogosławieństwo. Chyba pierwsze takie? “..

Zbliżała się dalsza uroczystość – rok 1999 i wizyta naszego Wielkiego Polaka Jana Pawła II. Proboszcz cieszył się z wykonanych przez wiele osób dekoracji, a najbardziej z 10 metrowej białoczerwonej flagi na szczycie dużego pomnika nad Doliną Śmierci. Piękny to był widok z daleka. Miał w pewnym sensie pretesje do nas, że go nie zawołaliśmy jak wieszaliśmy. Chętnie by pojechał zobaczyć. Trudno, my myśleliśmy, że przecież będzie ją widział.

Ksiądz Trybowski jako dziekan obarczony został odpowiedzialnością za wytypowanie osób świeckich do ochrony z dekanatu V. Wyręczaliśmy go w tej pracy jako Straż Marszałkowska. Zebraliśmy spisy i zdjęcia od każdego z proboszczów. Sporządziliśmy jedną listę, którą on musiał wysłać o stwierdzenie niekaralności i dopiero wręczyliśmy tym osobom zamówione identyfikatory. Władze kościoła przydzieliły ks. Zygmuntowi funkcję utrzymania porządku na ołtrzu i terenie. Wizytę spędził w pomieszczeniach pod ołtarzem. Nie był z tego zadowolony, bo nic nie widział, co się dzieje, a z papieżem nawet nie przywitał się. Jednak w tym czasie ks. Zygmuntowi zaczęło szwankować zdrowie. Zaatakowała go nieuleczalna choroba nowotworowa. Cieszył się jeszcze ze wszystkiego, co działo się w parafii. Cieszyły Go z wielkim rozmachem zorganizowane Dekanalne Misje Ewangelizacyjne. Bardzo zadowolony był, że doczekał momentu, kiedy I Wspólnota Neokatechumenalna doszła do momentu Reditio.

Wiele spraw do załatwienia zaczął przyspieszać. Załatwiał sprawy związane z Doliną Śmierci, a ściślej z pozwoleniem na budowę Golgoty. Rada Miasta objęła budowę swym patronatem, ale jak mówił, to bardziej dla reklamy jak konkretnego pożytku. Dolina Śmierci to

była jego oczkiem w głowie od samego początku. Jego zasługą są te symboliczne nagrobki, a kilka lat później krzyże na nich. On również doprowadził do tego, że na wysokim pomniku mamy krzyż z ciernową koroną. Wiele razy powtarzał, że musi dbać o to miejsce, bo stamtąd idzie pomoc dla niego.

Prawie rzutem na taśmę wykupił grunt na osiedlu Eskulapa pod budowę kościoła. Już chory cieszył się, że dzięki parafianom i zgodnie z sugestią Sejmiku dostał zezwolenie arcybiskupa Muszyńskiego na piątkową adorację Najświętszego Sakramentu. Zdążył jeszcze wiele godzin w niej uczestniczyć.

Choroba była bezwzględna. W kwietniu 2002 roku złożył rezygnację z funkcji dziekana. W czerwcu, w 39 rocznicę swych święceń kapłańskich, zaprosił swych kolegów księży z rocznika, bo za rok już nie zdąży. Wszystkich zaskoczył faktem, że załatwił im badania specjalistyczne w Centrum Onkologii, by uchronić ich od tego, co On przeżywa. Coraz mniej celebrował Mszę św. samodzielnie, choć jeszcze włączał się do koncelebry. Prosił parafian, by nie modlili się o zdrowie dla Niego, bo Bóg wie lepiej, co ma zrobić. Prosił tylko o siłę wytrwania z tym krzyżem.

Ostatnie miesiące ks. Zygmunt żył między plebanią a szpitalem. Kilka dni przed śmiercią, kiedy ks. Zbigniew Zimniewicz wiozł go do domu poprosił, by zajechał na drugą stronę kościoła przed trawnik. Wsiadł z samochodu i wskazał, że tu ma być jego miejsce spoczynku. Jak mówił ks. Zbigniew, zatkało mnie. Jak on sobie to wyobraża. Jednak jak po śmierci pojechał do Urzędu Miasta, oni jakby tylko na to czekali i dostał zgodę na pochówek.

Moje ostatnie spotkanie z ks. Zygmuntem miało miejsce dnia 22 grudnia 2002 roku. Leżał w łóżku i cicho jęczał. Wskazał ręką, bym usiadł i w pewnym momencie usiadł na łóżku opuszczając nogi i pytał, jak z dekoracjami na święta i czy będzie Żywy Żłóbek. Nakreślił mi krzyż na czole i szeptem powiedział: Z Bogiem. Nie daj zniszczyć tego, co w parafii mamy. Zmarł w otoczeniu rodziny i księży w dniu 25 grudnia 2002 roku. Ciało Jego spoczęło w, przygotowanym przez parafian, wymurowanym grobie, tam, gdzie sam wskazał.

Przez wszystkie dni, gdy ciało było wystawione w kaplicy, nie kończyły się tłumy ludzi, którzy przychodzili oddać mu ostatni hołd. Były to tysiące ludzi nie tylko z naszej parafii, ale i z sąsiednich oraz tych, w których pracował jako kapłan. Pogrzeb jego zgromadził kilkanaście tysięcy ludzi, 250 kapłanów, kilku biskupów oraz władze wojewódzkie, miejskie i samorządowe.

Odszedł od nas kapłan - budowniczy parafii i kościoła. Kapłan, który przeżywał z nami trudy i znoje, ale i radości. Człowiek gorliwie kochający Boga i ufnie zawierający wszystko Matce Bożej. Pożegnaliśmy tu na ziemi tego, który przez 19 lat potrafił z 20 tysięcznego nieznanego się tłumu zbudować wspólnotę zwaną Kościołem Bożym. Jako człowiek był

wzorem do naśladowania dla wszystkich, a jako kapłan niestudzenie prowadzący do Boga poprzez Eucharystię i posługę najlepszą u niego, spowiedź świętą. Wielu z nas z ochotą szło do konfesjonału, by usłyszeć budujące słowa "Jezus kocha Cię taki, jakim jesteś. Nie przejmuj się, On zawsze Cię kocha i Cię nie opuści".

Toteż rychło parafianie zaczęli go nazywać "Boży Człowiek", a dzieci nie inaczej jak "Bozinka". Stąd wielu z nas wierzy i popiera słowa wypowiedziane przez biskupa Bogdana Wojtusia podczas pogrzebu "Ja nie będę się za Niego modlił, ale do Niego". Wierzymy, że On tam, u Pana jest z nami i pomaga. Wierzymy, że ma moc nas prowadzić w dalszym ciągu, bo Pan zaliczył go do grona świętych.

Marian Kaźmierczak

Na prośbę ks. prałata Zygmunta Trybowskiego zbieraliśmy się na budowie kościoła. Ja jako elektryk przychodziłem układać instalację elektryczną. Jednego dnia zebraliśmy się do pracy przy instalacji. Była zima i temperatura około -20 stopni zimna. Po 2-ch godzinach postanowiliśmy zakończyć pracę ze względu na zimno. Wtedy przyszedł Zyguś (bo i tak go nazywaliśmy na budowie) i zaproponował ciepłą herbatę. Jednak gdy przyniósł termos z herbatą, tłumaczył się, że nie wie, czy będzie dobra, bo musiał sam przyrządzać, nie było na plebanii nikogo oprócz niego. Okazało się, że herbata była cieplutka, ale też bardzo słodziutka. Wypiliśmy ją jednak, aby się rozgrzać i wtedy poszliśmy do domu. Uwiodła mnie jego prostota i bezpośrednie podejście.

Drugim moim wspomnieniem o ks. prałacie to w czasie spowiedzi św. zawsze po spowiedzi kończył „módl się za mnie, abym był lepszym kapłanem”.

28. ZBIÓR ODREČZNIE SPISANYCH FISZEK I POMOCY HOMILETYCZNYCH AUTORSTWA KSIĘDZA ZYGMUNTA TRYBOWSKIEGO

Ksiądz Zygmunt nie pozostawił po sobie spisanych homilii i kazań. Zachowało się jednak ponad 300 odręcznie spisanych fiszek, będących pomocą homiletyczną w przepowiadaniu Słowa Bożego. Ze względu na objętość materiału, nie sposób zamieścić ich w tym miejscu. Opublikowane zostały zatem wybrane.

Pragnęłam nie
 ukazywać dumy,
 skłamać im jest
 niedopuszczalne

Langhisi przysłała mi do
 ciebie, według ciebie, miłostka
 napisane naszego serca.
 Ofiarowana jest wszystkim
 najpiękniejszą, najczystsza,
 najczystsza, pod tym tyłko
 rozumem, że sobie spieszę
 na swój statek, a będę
 walczył, nie będę się na
 kłóty. Czyż nie ma tym
 rozumem, jakiegoś ducha?
 Skarbiec na ser. 17. 10. 1901
 Półn. 10. 10. 1901

Kochani uśmiechajcie się
 i odpowiadajcie mi spokojnie, w
 spokoju. 17. 10. 1901

Dear
 „Wiem, że jutro to będzie najpiękniejszy
 dzień dla nas”

Więc to jest tak, że wczoraj, kiedy
 byłam w domu, było mi tak miło
 mieć cię przy sobie, że postanowiłam
 być z tobą dzisiaj. Jakże mi
 było miło, że ty jesteś z nami
 i że ty jesteś z nami. Jakże mi
 było miło, że ty jesteś z nami
 i że ty jesteś z nami. Jakże mi
 było miło, że ty jesteś z nami
 i że ty jesteś z nami.

ifność

„Zawieszanie ufności w sobie i w innych”
 to jest najważniejszą rzeczą, którą
 nie powinniśmy zapomnieć. To jest
 tak, że przed wszystkim, aby to, co
 mówimy, było prawdą...
 Może być, że ktoś inny może mieć
 ale jeśli umiemy na to, to możemy
 dlatego, że nie było innego powodu,
 upokarzającego sposobu porzucenia miłości.
 Daj mi, o Panie, zrozumieć, że przez Ciebie
 przesyłamy mi najpiękniejszy dar.

Do perfekcyjnie

Do perfekcyjnie nie polega na tym, aby
 być idealnym, ale na tym, aby być
 prawdziwym. To jest, co jest najważniejsze.
 To jest, co jest najważniejsze.
 To jest, co jest najważniejsze.
 To jest, co jest najważniejsze.
 To jest, co jest najważniejsze.

29. PAMIĄTKI PO KSIĘDZU ZYGMUNCIE (zdjęcia, zeszyt intencji wszystkich odprawionych w życiu Mszy świętych)

W Polacy
od 1890
o parochii

3895 - do 28 1972.

3896	+ Szymonka, Domszka Pod. 11	9.10.72	50.-
7	+ Elżbieta	Sto. 3.11	20.-
8	+ Ryszard Denton	19.15	49
9	+ Jan Mikos	Byd. 2.5	50.-
3900	+ Franciszek Gmiz	Pod. 12.6	50.-
1	+ Michał Stanku	Fr. 23.7	100.-
2	+ w. w. w. w. w. w. w.	Plow. 21.8	100.-
3	+ Księżka	8.10	-
4	+ Bronisław Mliniński	16.11	-
5	+ Józef Patroska	-	-
6	+ Katarzyna - proz.	-	-
7	+ Kłojny Krzyżowski pap.	-	-
8	+ Kłoj. Słabon	-	-
9	+ Sebastian Kolar pap.	-	-
3910	+ nawrócenie prawników	lin	20.-

5.410	+ Edward Gabara	Or. 3	9.10.72	50
2	+ Stanisław	lin	9.10	20
3	+ Mateusz	Leaszel. 19.7.10	10.7	100
4	+ Kłojny	lin	10.7	20
5	+ Franciszek	Wablang. 10.5	14.7	50.-
6	+ Elżbieta	lin	14.7	-
7	+ Maksymilian	Jan. Pod. 11	19.7	50
8	+ Kłojny	Przymy. 10.11	19.7	50
9	+ Zygmunt	Wablang. 10.11	14.7	100.-
9.20	+ Sebastian	Wablang. 10.11	15.7	50.-
1	+ Kłojny	lin	15.7	20.-
2	+ Józef	Lipinka 19.7.10	16	50.-
3	+ Kłojny	Przymy. 10.11	17	50.-
4	+ Stanisław	Matanki	18	100.-
5	+ Maria	Przymy. 10.11	19	50.-
6	+ Felicya	Przymy. 10.11	20	100.-
7	+ Władysław	Przymy. 10.11	21	100.-
8	+ Bronisław	lin	21	-
9	+ Konstanty	Lipinka 19.7.10	21	100.-
3930	+ Feliks	Lipinka 19.7.10	23	20

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA:

A. DOKUMENTY URZĘDU NAUCZYCIELSKIEGO KOŚCIOŁA

1. *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002
 - Konstytucja o liturgii świętej „Sacrosanctum Concilium”
 - Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”,
 - Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium es spes”
 - Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele „Christus Dominus”,
 - Dekret o formacji kapłanów „Optatam totius”,
 - Dekret o apostołstwie świeckich „Apostolicam actuositatem”,
 - Dekret o misyjnej działalności Kościoła „Ad gentes divinitus”,
 - Dekret o posłudze i życiu prezbiterów „Presbyterorum ordinis”,
 - Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim „Gravissimum educationis”,
 - *Wprowadzenie do Dekretu o apostołstwie świeckich*, Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje, Pallottinum 2002.
2. *Instrukcja o niektórych kwestiach dotyczących współpracy wiernych świeckich w ministerialnej posłudze kapłanów*, Osservatore Romano 19(12),1998.

B. DOKUMENTY PAPIESKIE

1. *Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus*, AAS 9 (1917).
2. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum 1994.
3. Franciszek, Adhortacja apostołska *Gaudete ex exultate. O powołaniu do świętości w świecie współczesnym*, Kraków 2018.
4. Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium. O głoszeniu Ewangelii w świecie współczesnym*, Kraków 2019.
5. Franciszek, Homilia do młodzieży zgromadzonej na 32 Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie, 30 lipca 2016 roku, [w:] *Między kanapą a odwagą. Wszystko, co powiedział papież podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie*, Kraków 2016.

6. Jan Paweł II, encyklika „Redemptor hominnis”, Kraków 2007.
7. Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej sprawowanej w Bydgoszczy, 7 czerwca 1999.
8. Jan Paweł II, List Apostolski *Novo millenio ineunte*, Wrocław 2001.
9. Jan Paweł II, List Apostolski *Tertio Millenio Adveniente*, Rzym 1994.
10. Jan Paweł II, Listy do kapłanów, Kraków 1998.
11. Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, Wrocław 1995.
12. *List Ojca Świętego Franciszka do Prefekta Kongregacji Nauki Wiary na temat dopuszczenia kobiet do posług lektoratu i akolitatu*, Kraków 2021.
13. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi. O ewangelizacji w świecie współczesnym*, Wrocław 2001.
14. Paweł VI, Encyklika *Ecclesiam suam* (6 sierpnia 1964), AAS 56 (1964).

C. DOKUMENTY ARCHIWALNE

1. Teczka personalna kapłana. Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej (dalej skrót: AAG):

- Świadczenie dojrzałości. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Świadczenie moralności – *testimonium*. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Świadczenie proboszcza o kandydacie do kapłaństwa. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Pismo rektora Seminarium Duchownego w Pelplinie do Zygmunta Trybowskiego. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Życiorys kandydata do seminarium. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Prace naukowe alumna. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Wakacyjne *testimonium* kleryka. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Dekret bpa Kazimierza J. Kowalskiego. Teczka personalna kapłana, AAG
- Prace naukowe kapłana. Teczka personalna kapłana. AAG.
- Prośba o możliwość studiowania. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Nominacja na rektora kościoła w Chełmży. Teczka personalna kapłana, AAG
- Prośby o wyjazd za granicę. Teczka personalna kapłana, AAG.
- List do ks. Romana Górskiego. Teczka personalna kapłana, AAG.

- Dekret podpisany przez Wikariusza Generalnego. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Korespondencja siemonian z biskupem. Teczka personalna kapłana, AAG.
- Dekret na Wizytatora Diecezjalnego dla Ośrodka Doksztalcania Katechetycznego w Chełmży. AAG.
- Dekret na Referenta do Spraw Sztuki Kościelnej dla Dekanatu Fordońskiego. Por. AAG.
- Nominacja na Kapelana Honorowego Jego Świątobliwości. AAG.

2. Kronika parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Siemoniu.

- Dekret bpa Bernarda Czaplńskiego.

3. Archiwum parafii pw. MB Królowej Męczenników (dalej skrót: APKM).

- Kronika parafialna, tom 1, APKM
- Kronika parafialna, tom 2, APKM
- Kronika parafialna, tom 3, APKM
- Kronika parafialna, tom 4, APKM
- Kronika parafialna, tom 5, APKM
- Kronika kapelana Regionalnego Centrum Onkologii w Bydgoszczy, APKM
- Kronika Apostolstwa Dobrej Śmierci, APKM.
- Kronika Towarzystwa świętego Wojciecha, APKM
- Kronika Odnowy w Duchu Świętym, APKM.
- Kronika scholii „Boże nutki”, APKM.
- Kronika akademickiej pieszej grupy „Przezroczystej” na Jasną Górę, APKM.
- Kronika Fundacji „Wiatrak”, APKM.
- Kronika duszpasterstwa młodzieży „4don4LORD”, APKM.
- Kronika Stowarzyszenia SKMA „Pokolenie”, APKM.
- Kronika Stowarzyszenia „Vstigium”, APKM.
- Zeszyty z intencjami mszalnymi, APKM.
- *Ankieta w sprawie działalności sekt w parafii, APKM.*

- *Biogramy wikariuszy parafii – Krzysztof Drapiewski, APKM.*
- *Sprawozdanie z wizytacji pasterskiej odbytej 23-24 kwietnia 1987 r., APKM.*
- *Przyrzeczenie abstynenckie rodziców dzieci pierwszokomunijnych, Kronika parafii, tom 1, APKM.*
- *Sprawozdanie wizytacyjne z wizytacji pasterskiej odbytej 23-24 kwietnia 1987 r., APKM.*
- *Dekret zatwierdzający działalność DA „Martyria”, APKM.*
- *Sprawozdanie pokoleńdowe za rok 1989, APKM.*
- *Wykaz sióstr zakonnych posługujących w parafii w latach 1983-2004, APKM.*
- *Księga kondolencji, 26.12.2002-31.01.2003, APKM.*

4. Teczka parafii pw. MB Królowej Męczenników, Archiwum Diecezji Pelplińskiej (dalej skrót: ADP)

- *Sprawozdanie z prac budowlanych kościoła, ADP.*
- *Korespondencja między ks. Zygmuntem Trybowskiem a ks. Stanisławem Gruntem, Środa Popielcowa 1991 r. Por. Teczka parafii pw. MB Królowej Męczenników, ADP.*
- *Kwestionariusz sprawozdawczy odnośnie do wizytacji dziekańskiej w parafii MB Królowej Męczenników, 8 maja 1990 r., ADP.*
- *Sprawozdanie pokoleńdowe za rok 1993, ADP.*

5. Dokumenty Instytutu Pamięci Narodowej Delegatury Rejonowej w Bydgoszczy

- *Teczka pracy tajnego współpracownika pseudonim Jan (IPN BY 004/590).*
 - *Notatka nr 1/77, z dnia 20.09.1977*
 - *Notatka nr 2/78, z dnia 29.04.1978*
 - *Notatka nr 3/78, z dnia 19.05.1978*
 - *Notatka nr 4/78, z dnia 20.07.1978*
 - *Notatka nr 1/79, z dnia 12.01.1979*
 - *Notatka nr 2/79, z dnia 06.03.1979*
 - *Notatka nr 11/79, z dnia 21.12.1979*
 - *Notatka nr 2/80, z dnia 23.01.1980*

- Notatka nr 3/80, z dnia 07.02.1980
 - Notatka nr 5/80, z dnia 30.05.1980
 - Notatka nr 5/80, z dnia 30.05.1980
 - Notatka nr 7/80, z dnia 04.06.1980
 - Notatka nr 8/80, z dnia 04.06.1980
 - Notatka nr 9/80, z dnia 24.07.1980
 - Notatka nr 10/80, z dnia 14.11.1980
 - Notatka nr 1/81, z dnia 19.02.1981
 - Notatka nr 3/81, z dnia 19.02.1981
 - Notatka nr 4/81, z dnia 04.09.1981
 - Notatka nr 1/82, z dnia 26.04.1982
 - Notatka nr 4/82, z dnia 03.09.1982
 - Notatka nr 5/82, z dnia 20.09.1982
 - Notatka nr 6/82, z dnia 18.11.1982
 - Notatka nr 2/83, z dnia 10.03.1983
- Sprawa operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie *Budowniczy* (IPN BY 081/393).
 - Protokół brakowania akt nr 1/89”, z dnia 13 września 1989 r. (IPN BY 077/9).

D. ROZMOWY, WYWIADY, ŚWIADECTWA ŚWIADKÓW:

1. Rozmowa z s. Leoncją Trybowską SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019 r.
2. S. Elżbieta Fierka CSAPI - świadectwo o rodzinie Trybowskich, marzec 2020 r.
3. Rozmowa z ks. Markiem Trybowskim. Bydgoszcz, 12 grudnia 2019 r.
4. Rozmowa z Kazimierzem Hincem. Bydgoszcz, 25 listopada 2020 r.
5. Rozmowa z ks. Henrykiem Pilackim. Koronowo, 8 stycznia 2021 r.
6. Rozmowa z ks. infułatem Stanisławem Gruntem. Pelplin, 21 listopada 2019 r.
7. Rozmowa z Henryką Maszudzińską. Bydgoszcz, 27 kwietnia 2021 r.
8. Wspomnienie Mirosławy Herbasz. Goręczyno, 3 lutego 2022 r.
9. Rozmowa z ks. Leszkiem Paszkiewiczem. Bydgoszcz, 19 marca 2021 r.
10. Rozmowa z Ryszardem Muziołem. Chełmża, 9 września 2021 r.
11. Rozmowa z Zbigniewem Megerem. Bydgoszcz, 14 stycznia 2020 r.

12. Rozmowa z Aleksandrem Prowadziszem. Siemoń, 23 września 2021 r.
13. Rozmowa z Ireną Hoffman. Siemoń, 23 września 2021 r.
14. Rozmowa z Henrykiem Bukowieckim. Siemoń, 23 września 2021 r.
15. Rozmowa z ks. prof. Piotrem Moskałą. Toruń, 18 listopada 2021 r.
16. Rozmowa z Włodzimierzem Arciszewskim. Bydgoszcz, 9 marca 2021 r.
17. Rozmowa z ks. dr Krzysztofem Lewandowskim. Toruń, 18 listopada 2021 r.
18. Rozmowa z Edwardem i Teresą Zegarlińskimi. Bydgoszcz, 24 maja 2022 r.
19. Rozmowa z ks. Tomaszem Cylem. Bydgoszcz, 4 lutego 2020 r.
20. Rozmowa z dr Barbarą Wysokińską. Bydgoszcz-Łódź, 3 czerwca 2022 r.
21. Rozmowa z ks. Andrzejem Gierszyńskim. Bydgoszcz-Smogulec, 6 lipca 2022 r.
22. Rozmowa z ks. Mirosławem Bużanem. Bydgoszcz-Nadole, 5 maja 2022 r.
23. Rozmowa z ks. Grzegorzem Bileckim. Bydgoszcz, 9 maja 2022 r.
24. Rozmowa z s. Mirą Piasek SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019 r.
25. Rozmowa z s. Adrianą Marią Zdradą SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019 r.
26. Rozmowa z ks. prof. Janem Perszonem. Toruń, 5 grudnia 2019 r.
27. Rozmowa z anonimowym parafianinem. Bydgoszcz, luty 2020 r.
28. Rozmowa z Aleksandrą Nalewalską. Bydgoszcz, 10 kwietnia 2021 r.
29. Rozmowa z s. Miram Nakonieczną SSpS. Racibórz, 7 listopada 2019.
30. Rozmowa z ks. Stanisławem Bezlerem. Bydgoszcz, 19 maja 2022 r.
31. Rozmowa z ks. Markiem Stajkowskim. Bydgoszcz-Sokolniki, 12 maja 2022 r.
32. Rozmowa z ks. Romanem Bulińskim. Toruń, 19 maja 2022 r.
33. Rozmowa z ks. Edmundem Sikorskim. Panigródz, 23 maja 2022 r.
34. Rozmowa z ks. Januszem Sawickim. Bydgoszcz, 26 maja 2022 r.
35. Rozmowa z ks. Stanisławem Pozorskim. Czarnowo, 26 maja 2022 r.
36. Wspomnienie-świadeństwo ks. Edwarda Wasilewskiego. Bydgoszcz, 1 lipca 2022 r.
37. Rozmowa z abp Henrykiem Muszyńskim. Bydgoszcz, 14 grudnia 2019 r.
38. Rozmowa z abp Stanisławem Gądeckim. Poznań, 7 czerwca 2021 r.
39. Rozmowa ze Zbigniewem Zimmiewiczem, 6 lipca 2022 r.
40. Rozmowa z dr. Stanisławem Stępnem. Bydgoszcz 17 maja 2021 r.

41. Rozmowa z dr. Bogdanem Żurawskim. Bydgoszcz, 28 października 2021 r.
42. Rozmowa z ks. Dariuszem Wesółkiem. Bydgoszcz, 18 maja 2020 r.
43. Rozmowa z ks. Januszem Mnichowskim. Bydgoszcz, 16 maja 2022 r.
44. Rozmowa z Krzysztofem Drapiewskim, Bydgoszcz, 19 grudnia 2019 r.
45. Rozmowa z Mariolą Ciesielską. Bydgoszcz, 21 kwietnia 2021 r.
46. Świadczenie-wspomnienie Aleksandra Trojana. Bydgoszcz, 20 marca 2021 r.
47. Rozmowa z Gabrielą i Jerzym Rybka. Bydgoszcz, 20 kwietnia 2021 r.
48. Rozmowa z Anną Sarnowską. Bydgoszcz, 14 stycznia 2020 r.
49. Świadczenie-wspomnienie Aliny Stróżyńskiej. Bydgoszcz, 21 marca 2021 r.
50. Świadczenie-wspomnienie Marii Mike. Bydgoszcz, 15 stycznia 2021 r.
51. Rozmowa z Mieczysławem Pawłowskim. Bydgoszcz, 26 kwietnia 2021 r.
52. Świadczenie-wspomnienie Zbigniewa Joba. Bydgoszcz, 12 kwietnia 2021 r.

II. LITERATURA PRZEDMIOTU

1. *ABC chrześcijanina. Mały słownik*, red. Zalewski S., Warszawa 1999.
2. Balawajder E., *Prekursor soborowego humanizmu*, w: S. Kowalczyk, E. Balawajder (red.), *Jacques Maritain prekursor soborowego humanizmu*, Lublin 1992, s. 25-30.
3. Belarmin R., *De Ecclesiae*, 1.III, c.2.
4. Blachnicki F., *Ewangelizacja w procesie budowania „nowej parafii”*. *Charyzmat Światło-Życie. Teksty podstawowe*, Krościenko 1987.
5. Blachnicki F., *Charyzmat Światło-Życie*, Kraków 1988.
6. Blachnicki F., *Podręcznik Krucjaty Wyzwolenia Człowieka*, Kraków 2017.
7. Blachnicki F., *Rekolekcje dla Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi*, Lublin 1991.
8. Blachnicki F., *Ruch Światło-Życie jako pedagogia Nowego Człowieka*, w: *Charyzmat i wierność. Do Ruchu Światło-Życie z Obczyzny 1981-1984*, Calsberg 1986, s. 105.
9. Blachnicki F., *Sympatycy czy chrześcijanie. Katechumenat na dzisiejszą godzinę*, Kraków 2016.
10. Blachnicki F., *Teologia pastoralna ogólna*, tom 2: *Eklezjologiczna dedukcja teologii pastoralnej*, Lublin 1971.
11. Bujak A., *Kronika Roku Świętego*, Kraków 2001.
12. Chaput Ch., *Obcy w obcej ziemi. Życie wiarą w postchrześcijańskim świecie*, Warszawa 2019.

13. Czaja A., *Traktat o Kościele*, w: *Dogmatyka*, tom 2, red. E. Adamiak, A. Czaja, J. Majewski, Warszawa 2006.
14. Dokument Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski, *Kryteria eklezjalności wspólnot katolickich*, Lublin 2022.
15. Doohan L., *The Lay-Centered Church: Theology and Spirituality*, Minneapolis 1984.
16. Drapiewski K., *Męczennicy z Doliny Śmierci*, Bydgoszcz 2009.
17. Dreher R., *Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa*, Kraków 2018.
18. Drozdowski K., *Tajemnica Doliny Śmierci. Bydgoszcz-Fordon, droga do prawdy 1939-2018*, Warszawa 2018.
19. Dudek A., *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2000.
20. Gajewski W., *Charyzmat, urząd, hierarchia*, Kraków 2010.
21. Greshake G., *Być kapłanem dzisiaj*, Poznań 2010.
22. Gogacz M., *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985.
23. Gombrowicz W., *Dziennik 1953-56. Dzieła*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986.
24. Górny G., *Mentalna kolonizacja Kościoła i apostazja narodów*, w: Milcarek P., Rowiński T., *Alarm dla Kościoła*, Warszawa 2019.
25. Granat W., *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Poznań 1985.
26. Grunt S., *Między Wyszogrodem a Strzelcami Górnymi*, Pelplin 2011.
27. Hahnenberg E.P., *Ministries. A Relational Approach*, New York 2003.
28. Jan Paweł II, *Wierzę w Kościół*, Watykan 1996.
29. Kamiński R., *Działalność zbawcza Kościoła w teorii i praktyce pastoralnej*, Lublin 2007.
30. Kamiński R., *Zrzeszenia religijne a parafia*, w: *W prostocie wiary, w pokorze serca. Studia i materiały dedykowane ks. prof. Janowi Walowi*, red. T. Borutka, A. Baczyński, M. Ostrowski, Kraków 2008.
31. Kardasz S., *Diecezja toruńska. Historia i teraźniejszość, tom 5, Dekanat chełmżyński*, Toruń 1995.
32. Kasyna W., *Beati pacifici Bp Marian Przykucki (ur. 1924)*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 464-466.
33. Kasyna W., *Sześć lat u boku bp. Bernarda Czaplickiego (1908-1980)*, [w:] *Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 445-449.

34. Klotzke Z., *Bedeker Luziński*, wydawca: Wójt i rada gminy Luzino, Luzino 2004.
35. Kołakowski L., *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984.
36. Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu*, Poznań 2001.
37. Kołakowski L., *Jednostka i nieskończoność*, Warszawa 1958.
38. Kołakowski L., *Troska o Boga w pozornie bezbożnej epoce*, Kraków 2009.
39. Konopka H., *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944-1961)*, Białystok 1997.
40. Kowalczyk S., *Jacques Maritain (1882-1973). Tomista otwarty na współczesność*, w: S. Kowalczyk, E. Balawajder (red.), *Jacques Maritain prekursor soborowego humanizmu. Myśl filozoficzno-teologiczna Jacquesa Maritaina*, Lublin 1992, s. 9-24.
41. Kowalczyk S., *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, Lublin 1992.
42. Kreft J., *Władza algorytmów. U źródeł potęgi Googla i Facebooka*, Kraków 2019.
43. *Kronika Trzydziestolecia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1999.
44. Kurski J., Semka P., *Lewy czerwcowy*, wyd. Editions Spotkania, Paryż 1993.
45. Liedtke A., *Początkowe dzieje Seminarium Chełmińskiego*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 54-122.
46. Ligier L., *Lay Ministries and Their Foundations in the Documents of Vatican II*, New York 1989.
47. Łoza A., Beyga P., *Zaraza w Kościele*, Żmigród 2021.
48. Magnani G., *Does the So-Called Theology of the Laity Possess a Theological Status?*, New York 1988.
49. Majka J., *Socjologia parafii*, Lublin 1971.
50. Małachowski E., *40 lat Duszpasterstwa Akademickiego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2004.
51. Manthey F., *Sto lat Seminarium Duchownego w Pelplinie*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 123-267.
52. Mariański J., *Kontrowersje wokół relacji religii i moralności. Tożsamość czy rozbieżność? Studium socjologiczne*, Toruń 2014.
53. Mariański J., *Megatrendy religijne w społeczeństwach ponowoczesnych. Studium socjologiczne*, Toruń 2016.
54. Mariański J., *Sekularyzacja i desekularyzacja w nowoczesnym świecie*, Lublin 2006.

55. Maritain J., *Humanizm integralny*, Warszawa 1981.
56. Mering W., *Moje seminaryjne drogi*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 812-817.
57. Michalik A., *Duszpasterz wczoraj, dziś i jutro cz. II*, Tarnów 1997.
58. Michałek T., *Jacquesa Maritaina antropologiczna argumentacja istnienia Boga*, Lublin 1996.
59. Mielicka-Pawłowska H., *Duchowość ponowoczesna. Studium z zakresu socjologii jakościowej*, Kraków 2017.
60. Milcarek P., Rowiński T., *Alarm dla Kościoła. Nowa reformacja?*, Warszawa 2019.
61. Mounier E., *Co to jest personalizm*, Kraków 1960.
62. Mounier E., *Révolution personnaliste et communautaire*, Paris 1961.
63. Mounier E., *Wprowadzenie do egzystencjalizmów oraz wybór innych prac*, Kraków 1964.
64. Mross H., *Bp Kazimierz Józef Kowalski (1896-1972)*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 438-440.
65. Mross H., *Ks. Franciszek Manthey (1904-1971)*, [w:] A. Nadolny (red.), *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, Pelplin 2001, s. 574-575.
66. Muzioł R., *Słownik biograficzny Chełmży i okolic 2. Proboszczowie i administratorzy parafii rzymskokatolickiej św. Mikołaja Biskupa w Chełmży w latach 1824-2014*, Chełmża 2014.
67. Nadolny A., *Słownik Biograficzny Kapłanów wyświęconych w latach 1921-1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 2021.
68. Nadolski B., *Liturgika III. Sakramenty, sakramentalia, błogosławieństwa*, Poznań 1992.
69. Nowacki W., *Ruchy kościelne w perspektywie eklezjologicznej*, w: *Dziś i jutro ruchów kościelnych*, red. W. Nowacki, J. Czaplicki, Pelplin 2005, s. 78.
70. Nowicki L.A., *Koncepcja człowieka J. Maritaina i Jana Pawła II*, w: S. Kowalczyk, E. Balawajder, *Jacques Maritain prekursor soborowego humanizmu*, Lublin 1992, s. 33-43.
71. O'Malley SJ J.W., *Co się zdarzyło podczas Soboru Watykańskiego Drugiego*, Kraków 2011.
72. O'Meara T.F., *Theology of Ministry*, New York 1999.
73. *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 2011.

74. Parent R., *A Church of the Baptized. Overcoming the Tension Between the Clergy and the Laity*, New York 1989.
75. Pasek Z., Leszczyńska K., *Nowa duchowość w społeczeństwach monokulturowych i pluralistycznych*, Kraków 2008.
76. Pasek Z., *Nowa duchowość. Konteksty kulturowe*, Kraków 2013;
77. Pawluk T., *Prawo kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II. Lud Boży jego nauczanie i uświęcanie*, t. 2, Olsztyn 2002.
78. Perszon J., *Ecclesia semper reformanda? Kolegialność Kościoła w posoborowej eklezjologii amerykańskiej*, Toruń 2009.
79. Perszon J., *Skarb w naczyniu glinianym. Ksiądz Zygmunt Trella – proboszcz i pielgrzym z Mechowa*, Gdańsk 2013.
80. Perszon J., *Posługi w Kościele. Nowa klerykalizacja świeckich?* w: J. Perszon, P. Roszak (red.), *Namiętnie kochać świat. Teologia laikatu według św. Josemarii Escrivy (1902- 1975)*, Toruń 2012, s. 79.
81. Perszon J., *Vir fidelis. Ksiądz Mieczysław Sumiński. Proboszcz w Luzinie i Dziekan Wejherowski*, Pelplin 2017.
82. Pęk K., *Deus semper maior. Teologiczny obraz Boga w mariologii polskiej XX wieku*, Lublin 2009.
83. Płużański T., *Mounier*, Warszawa 1967.
84. Prokop K.R.: *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczpospolitej*. Kraków 1998.
85. Przybecki A., *Questiones theologiae*, Poznań 2015.
86. Przybyła T., *Formacja ministrantów w ujęciu F. Blachnickiego*, Kraków 2017.
87. Radziwiłł A., *Ideologia wychowawcza w Polsce w latach 1948-1956 (próba modelu)*, Warszawa, 1981.
88. Raina P., *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 1, Poznań 1994.
89. Ratzinger J. – Benedykt XVI, *Kościół – wspólnota w drodze*, Kielce 2009.
90. Ratzinger J., *Opera Omnia*, t. I: *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, przekł. W Szymona, red. K. Gózdź, M. Górecka, Lublin 2014.
91. Ratzinger J., *Opera Omnia*, t. I: *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele*, Lublin 2014.
92. Ratzinger J., *Raport o stanie wiary. Z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, Kraków, Warszawa 1986.

93. Sakowicz E., *Aggiornamento*, w: R. Kamiński i in. (red.), *Leksykon Teologii Pastoralnej*, Lublin 2006, s. 32-34.
94. *Schematyzm Diecezji Bydgoskiej*, Bydgoszcz 2020.
95. Słomski W., *Duch personalizmu*, Warszawa 2008.
96. *Słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, Warszawa 2011.
97. Słupek R., *Jesteśmy Kościołem Trójjedynego Boga. Kolegialność Kościoła według Yves'a Congara*, Lublin 2004.
98. Śmigiel W., *Eklezjalność zrzeseń religijnych*, Pelplin 2015.
99. Śmigiel W., *Uczestnictwo wiernych świeckich w budowaniu Kościoła-Wspólnoty. Studium teologicznopastoralne w świetle nauczania Kościoła (1962-2009)*, Lublin 2010.
100. Śmigiel W., *Uczestnictwo wiernych świeckich w budowaniu Wspólnoty-Kościola. Studium teologicznopastoralne w świetle nauczania Kościoła 1962-2009*, Lublin 2010.
101. Terlikowski T., *Franciszek Blachnicki. Ksiądz, który zmienił Polskę*, Poznań 2021.
102. Terlikowski T., *Tylko prawda nas wyzwoli. Przyszłość Kościoła katolickiego w Polsce. Wywiady Tomasa P. Terlikowskiego*, Warszawa 2016.
103. Tomasz P., *Materiały własne autora*, Bydgoska Studnia, Bydgoszcz 2014.
104. Trybowski Z., *Miłujmy czynem i prawdą*, Bydgoszcz 1994.
105. Walkusz J., *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918-1939*, Pelplin 1992.
106. Wciórka L., *Personalizm J. Maritaina a Vaticanum II*, w: S. Kowalczyk, E. Balawajder (red.), *Jacques Maritain prekursor soborowego humanizmu*, Lublin 1992, s. 45-53.
107. Weigel G., *Katolicyzm ewangeliczny. Gruntowna reforma Kościoła w XXI wieku*, Kraków 2014.
108. Weron E., *Laikat i apostołstwo*, Pallottinum 1999.
109. Wodarczyk A., *Prorok Żywego Kościoła*, Katowice 2008.
110. Woźniakowski J., *Świeccy*, Kraków 1987.
111. Wyszynski S., *Zapiski więzienne*, Warszawa 1995.
112. Zator-Przytocki J., *Pamiętniki*, Wrocław-Gdańsk 1999.

113. Zok J., *Posłannictwo świeckich Kościoła w Afryce według nauczania Jana Pawła II*, Warszawa 2009.
114. Zybortowicz A., *Automatyzacja i rewolucja cyfrowa*, w: *Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat*, Kraków 2015, s. 189-232.
115. Zyzak W., *Kapłaństwo prezbiterów. Studium nauczania Jana Pawła II*, Kraków 2010.
116. Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003.
117. Żaryn J., *II Rzeczpospolita*, w: A. Dybkowska, J. Żaryn, M. Żaryn, *Polskie dzieje*, Warszawa 2002.
118. Żaryn J., *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997.

III. LITERATURA POMOCNICZA – PERIODYKI:

1. Apiecionek M., *Idea personalizmu Emmanuela Mouniera, Osoba i doświadczenie mistyczne (1)*, „Filozofia Chrześcijańska”, tom 13, Poznań 2016, s. 147-152.
2. Bartnik Cz. S., *Osoba i Kościół według kardynała Karola Wojtyły*, „Colloquium Salutis” 15 (1983), s. 94-106.
3. Blachnicki F., *Diakonia w Ruchu Światło-Życie we wspólnocie lokalnej*, w: „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych”, Krościenko nad Dunajcem, marzec-maj (162) 2021.
4. Blachnicki F., *Diakonia w Ruchu Światło-Życie we wspólnocie lokalnej*, w: „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych”, Krościenko nad Dunajcem, 2021.
5. Congar Y., *My Path-Findings in the Theology of Laity and Ministries*, „The Jurist” 32(1972), s. 178n.
6. Czaja A., *Podstawowe elementy eklezjologii communio*, „Teologia Praktyczna”, 3:2002, s. 45-52.
7. Gaillardetz R.R., *Shifting Meanings in the Lay-Clergy Distinction*, „Irish Theological Quaterly” 64 (1999), s. 115-139.
8. Jan Paweł II, *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do przedstawicieli laikatu*, Olsztyn, 6 czerwca 1991 r., w: „Pielgrzymki do Ojczyzny: przemówienia, homilie”, Kraków 1997, s. 667n.
9. Kaleta P., *Parafialna Rada Duszpasterska a Parafialna Rada ds. Ekonomicznych*, w: „Roczniki Nauk Prawnych”, tom XXV, numer 4 – 2015.
10. Kamiński R., *Małe grupy religijne a odnowa Kościoła*, „Homo Dei” (nr 4), 1995, s. 37-48.

11. Kasprzak A.A., „*Rewolucja kopernikańska*” na Soborze Watykańskim II? *Analiza historyczno-teologiczna redakcji drugiego rozdziału Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium”, o Ludzie Bożym*, „Rocznik Teologii Katolickiej”, tom XVII/3, rok 2018, s. 42-45.
12. Kongregacja Nauki Wiary, *Odpowiedzi na pytania dotyczące niektórych aspektów nauki o Kościele* (29.06.2007), „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej” 17(2008), nr 1.
13. Kowalczyk S., *Polski personalizm współczesny*, „Roczniki Nauk Społecznych”, tom XIV, z.1, 1986, s. 101-113.
14. Mariański J., *Nowa duchowość jako megatrend społeczno-kulturowy. Mit czy rzeczywistość?*, „Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne”, 2015(13), s. 22-45.
15. Musiał-Kidawa A., *Marksizm w refleksji Kołakowskiego*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2018, s. 450-455.
16. *My wszyscy z Prymasa Wyszyńskiego. Z Anną Rastawicką z Instytutu Prymasa Stefana Wyszyńskiego rozmawia Rafał Geremek*, „wSieci” 11-17.04.2016.
17. Nadolny A., *Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej*, nr 2, luty 1993; 7-8 (25-26), lipiec sierpień 1994, s. 34-37.
18. Nowacki W., *Soborowe spojrzenie na Kościół*, „Studia Teologiczne”, Białystok-Drohiczyń-Łomża, 14/1996, s. 346-358.
19. Pawłowski M. (red). „Na oścież” (miesięcznik parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników), nr 1(1993)- 9(108)2003.
20. Perszon J., *Hierarchiczny i charyzmatyczny wymiar Kościoła. Potencjalny konflikt czy symbioza?*, w: P. Artemiuk (red.), „Odcienie polskiego katolicyzmu”, Płock 2022, s. 91-146.
21. Ratzinger J., *Kilka uwag ogólnych na temat zasad i kwestii doktrynalnych*, OR 19:1998 nr 12, s. 47-48.
22. Rinere E., *Conciliar and Canonical Applications of ‘Ministry’ to the Laity*, „The Jurist” 47(1987), s. 204-227.
23. Sienkiewicz E., *Kościół jako „communio personarum” w polskiej teologii uczestnictwa*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeszkie”, 2011/16, Koszalin 2011, s. 119-132.
24. Skierkowski M., Nowakowska G., *Powołanie wiernych świeckich według II Polskiego Synodu Plenarnego (1991-1999)*, „Studia Teologiczne Białystok, Drohiczyń, Łomża”, 20(2002), s.130-139.
25. Starowieyski M., *Do Diogeneta, V.1*, w: „Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców apostołskich”, przeł. A. Świderkówna, Kraków 1998.

26. Śmigiel W., *Zadania hierarchii kościelnej wobec zrzeseń religijnych*, „Roczniki Teologiczne”, t. LXIII/2016, z. 6, s. 147-159.
27. Wojtyła K., *Osoba: podmiot i wspólnota*, „Roczniki Filozoficzne”, 24:19/6, z.2, s. 13-28.
28. Wojtyła K., *Perspektywy człowieka – integralny rozwój a eschatologia*, „Colloquium Salutis” 7 (1975), s. 137-149.

IV. ADRESY STRON INTERNETOWYCH

1. https://koronowo.net.pl/pl/643_parafia/3205_55-lecie-poslugi-kaplanskiej-ks-pralata-henryka-pilackiego.html
2. <https://www.diecezja.gda.pl/artykuly/zyciorisy/biskup-pelplinski-jan-bernard-szlaga>
3. <http://parafiagoreczyno.pl/o-parafii/>
4. <https://uak.com.pl/kim-jestesmy/statuty-uak/>
5. <http://www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl/zmarl-ks-grunt.html>
6. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Fordon_\(Bydgoszcz\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Fordon_(Bydgoszcz)).
7. https://pl.wikipedia.org/wiki/Edmund_Piszc
8. <https://archwarmia.pl/biskupi/arcybiskup-senior-edmund-piszc/>
9. <https://trzeciapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp2/wstep/632,Wstep-1987.html>
10. http://www.pwt.wroc.pl/kongres/pl/historia/w_polsce.htm
11. <https://trzeciapielgrzymka.ipn.gov.pl/jp2/wstep/632,Wstep-1987.html>.
12. <http://www.faustyna.bydgoszcz.pl/o-parafii>.
13. <https://www.grafkom.pl/wizyta/homilie.html#bydgoszcz1>
14. http://www.coijak.org.pl/1_6_tematyka.html
15. <http://www.akcjakatolicka.diecezja.kielce.pl/index.php/dzialalnosc>
16. <https://apostolstwo.pl/o-ads/charyzmat-ads/kim-jestesmy>
17. <https://apostolstwo.pl/o-ads/historia/historia-ads-w-pigulce>
18. <http://wojciech.matext.nazwa.pl/home.html>
19. <https://odnowadiecplocka.pl/rozwoj-w-polsce/>
20. <http://www.misterium.bydgoszcz.pl/>
21. <https://wiatrak.org.pl/o-nas/>
22. <https://www.ekai.pl/dokumenty/instrukcja-nawrocenie-duszpasterskie-wspolnoty-parafialnej-w-sluzbie-misji-ewangelizacyjnej-kosciola/>

23. <https://episkopat.pl/przewodniczacy-biogram/>
24. <https://tpkul.pl/o-nas/>
25. <https://neocatechumenaleiter.org/pl/historia/>
26. <https://poradnictworodzinne.org/historia.php>
27. <https://www.ekai.pl/duszpasterstwa-akademickie/>
28. <https://ak.org.pl/historia/>
29. <https://episkopat.pl/statut-konferencji-episkopat-polski/>
30. <http://seminariumpelplin.pl/kola/klub-studentow-kaszubow/>

STRESZCZENIE

Sobór Watykański II (1963-65) był przełomowym wydarzeniem w dziejach współczesnego Kościoła. W ocenie wielu historyków to powszechne zgromadzenie biskupów świata miało tak istotne znaczenie, albowiem po raz pierwszy w dziejach Kościoła zaistniał na nim jako naprawdę powszechny, czyli katolicki. Jego wyjątkowość zaznaczyła się także obszernością nauczania oraz dążeniem jego uczestników do możliwie wszechstronnego *aggiornamento* życia eklezjalnego.

Pochodzący z kaszubskiego Luzina ksiądz Zygmunt Trybowski (1937-2002), którego duszpasterskie posługiwanie było kształtowane nauczaniem Vaticanum II, starał się możliwie najpełniej urzeczywistniać odnowioną wizję Kościoła w trosce o dobro powierzonych sobie ludzi, co zaowocowało dynamicznie funkcjonującymi parafiami w Siemoniu i Bydgoszczy.

W pierwszej części pracy, która ma charakter biograficzny i kronikarski, przedstawiona zostanie życiowa droga Zygmunta Trybowskiego. Jej zasadnicze rysy nakreśliło środowisko rodzinnego domu i rodzimej społeczności parafialnej. Dlatego zaprezentowany będzie (zrekonstruowany dzięki świadectwom najbliższych, m.in. najstarszej siostry Zygmunta) rodzinny (domowy) etap jego dojrzewania do podjęcia decyzji o wstąpieniu do seminarium oraz wpływ, jaki na jego formację (wychowanie) mieli rodzice, rodzeństwo i posługujący w Luzinie duszpasterze. Ukazana zostanie także, dzięki analizie archiwalnych dokumentów i wspomnień żyjących świadków, droga bezpośredniego przygotowania do decyzji o kapłaństwie oraz przebieg seminaryjnej formacji. Następnie zrelacjonowana będzie kapłańska droga młodego księdza Zygmunta z jej – naznaczonymi radosną i charyzmatyczną posługą – etapami: w Goręczynie, Lutowie, Chełmży, oraz – już w charakterze prawdziwego prezbitera czyli (jak przewodzącego lokalnemu Kościołowi określają Pisma Nowego Testamentu) „starszego” (administratora i proboszcza) – w Siemoniu i Bydgoszczy-Fordonie. Ponieważ dwa ostatnie etapy drogi księdza Trybowskiego (związane z tworzeniem parafii i budową świątyni) obfitowały w wydarzenia angażujące wiele osób, z natury rzeczy zostaną one opisane szerzej. Ostatnim, nakreślonym w tej części pracy, momentem/finałem życia księdza Trybowskiego jest ciężka, szybko postępująca choroba, czas zmagania z jej skutkami i jego świadome (podejmowane jako Boże powołanie, zadanie) odchodzenie do Domu Ojca.

Istotnym walorem pierwszej części rozprawy wydaje się być dość rozległa kwerenda, zmierzająca do pozyskania rozsianych w kilkunastu miejscach danych archiwalnych (m.in. zachowanych dokumentów Archiwum Parafialnego MB Królowej Męczenników w Fordonie,

Archiwum Parafii w Siemoniu, Diecezjalnego Archiwum w Pelplinie i Gnieźnie oraz Bydgoskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej). Choć od śmierci księdza Trybowskiego minęło dwadzieścia lat, udało się szczęśliwie zebrać i zgromadzić dość szczegółowe dane faktograficzne przywołane przez osoby, które go znały. Pozyskane metodą osobistych rozmów (wywiadów) wiadomości trzeba uznać za szczególnie wartościowe. Łącznie w tej części dysertacji przedstawione będą dane z ponad osiemdziesięciu wypowiedzi świadków (kapłanów, siostr zakonnych i wiernych świeckich) życia i kapłańskiej aktywności księdza Trybowskiego. Zamieszczone zostały one w formie wspomnień i świadectw. Niestety, główny bohater rozprawy nie miał zacięcia literackiego. Po księdzu Trybowskim nie zachowały się osobiste prace naukowe, zapiski, listy czy homilie, które mogłyby znacząco ubogacić narrację rozprawy. Nieliczne tego typu zapiski i dokumenty przedstawione zostaną w Aneksie pracy. Poddane zostały one analizie źródłowej, a wnioski z nich płynące zamieszczone są w tekście pracy.

W drugiej części rozprawy, która ma w zasadzie charakter problemowy (a nie, jak część wcześniejsza, chronologiczny) zaprezentowana będzie analiza teologiczna recepcji eklezjologii Vaticanum II, zwłaszcza w – dojrzewającej już po Soborze - koncepcji Kościoła jako *communio*. Ten bowiem rys soborowej nauki o naturze Chrystusowego Kościoła najmocniej, jak się wydaje, akcentował swoim duszpasterskim zaangażowaniem ksiądz Trybowski. Aby wyeksponować niezwykłą trudność pracy duszpasterskiej księdza Trybowskiego, należało najpierw naświetlić kontekst społeczno-polityczny (*Sitz im Leben*), w którym żył i działał młody kapłan. Był nim marksistowski kolektywizm, który nie tylko próbował (często skutecznie) zawładnąć umysłami i sercami żyjących w tamtym czasie Polaków, ale – poprzez rozbudowany aparat policyjnej inwigilacji i wielorakiej represji – dążył do podporządkowania sobie ludzi Kościoła (biskupów, kapłanów i wspólnot zakonnych). Ostatecznym celem systemu komunistycznego była anihilacja świata wiary (całkowita dechrystianizacja społeczeństwa) lub – przynajmniej – zamknięcie życia katolickiego w przysłowiowej „kruchcie”. Godzi się jednak dodać, że komunistyczny eksperyment budowania nowego, doskonałego społeczeństwa wyzwolonego od „religijnej alienacji” zderzał się w Polsce z masowym, ludowym Kościołem. Znakiem rozpoznawczym tego Kościoła była np. Wielka Nowenna, zaprojektowana i obchodzona przed Tysiącleciem Chrztu Polski w 1966 r., gremialny udział w pieszym pielgrzymowaniu na Jasną Górę czy masowy (w latach 70. i 80. XX wieku), ale jednocześnie elitarny, ruch Światło-Życie. Oparta na tradycji religijność Polaków była dla duchowieństwa niezawodnym oparciem, a jednocześnie środowiskiem wyťažonej pracy duszpasterskiej.

Antidotum na zwodnicze zapędy totalitarnego komunizmu – jak spróbujemy pokazać - była filozofia chrześcijańskiego personalizmu. To jej idee (zwłaszcza zaś koncepcja osoby ludzkiej i jej wrodzonej, „danej” przez samego Boga, godności) stały się podwaliną antropologii (a po części także teologicznych rozwiązań) Vaticanum II. Odnowiona – komunijna – wizja Kościoła, po Vaticanum II, znalazła odzwierciedlenie w świadomości i duszpasterskiej pasji młodego księdza Trybowskiego, który – najpierw jako wikariusz u boku dynamicznego proboszcza w Chełmży, a później już samodzielnie – realizował komunijny model Kościoła w parafiach, do których został posłany. Nie ulega wątpliwości, że implementacja soborowej wizji Eklezji w pewien sposób kolidowała z opartym na tradycji (i silnie sklerykalizowanym) modelem Kościoła (parafii), koncentrującym się na sprawowaniu sakramentów i przykościelnym nauczaniu religii. Podział „ról” w Kościele na element aktywny (duchowieństwo i nieliczni jego współpracownicy) oraz pasywny (gros wiernych świeckich) był w latach 1945-1990 wzmocniony przez represyjną politykę komunizmu; od 1948 r. zniesione i zakazane zostały przez władze PRL wszystkie ruchy i stowarzyszenia katolickie.

W kolejnych rozdziałach tej części pracy zaprezentowane będą konkretne przykłady urzeczywistniania przez księdza Trybowskiego eklezjalnej komunii. Wyśmienitą okazją do odkrywania (i realizowania we wspólnocie wiernych) Kościoła-Wspólnoty była budowa świątyni oraz proces tworzenia parafii niejako „od zera”. Autor rozprawy podejmie próbę pokazania specyfiki pasterskiego podejścia (strategii) księdza Trybowskiego do wiernych świeckich, które – bez żadnej przesady – można określić jako „komunijne”. Jak zobaczymy, odznaczało się ono niemal całkowitym (a więc ryzykownym) zaufaniem do nich, odważnym powierzaniem im odpowiedzialności za Kościół (a nie tylko kwestie materialne, gospodarcze, budowlane, administracyjne), umiejętnym włączaniem wiernych świeckich w zadania kapłaństwa chrzcielnego.

W ostatnim rozdziale przedstawiona będzie aktywność księdza Trybowskiego w „budzeniu” eklezjalnej aktywności swoich sióstr i braci w wierze w parafii Matki Bożej Królowej Męczenników w Fordonie. Soborową wizję parafii rozumianej jako „wspólnotę wspólnot” kapłan ten urzeczywistniał inicjując kolejne dzieła apostołskie, ruchy i wspólnoty ewangelizacyjne i charytatywne. Wszystkie one były powierzane animacji (a częstokroć kierownictwu) wiernych świeckich. Jak zobaczymy, wiele z nich rodziło się w kontekście konkretnych potrzeb, a angażując szerokie rzesze wierzących urzeczywistniały lokalny Kościół jako komunię.

Istotną część rozprawy stanowi Aneks, w którym pomieszczono dziesiątki wybranych z archiwów, dokumentów ilustrujących, bogate w wydarzenia, życie i posługę księdza

Trybowskiego, oraz – niezwykle cenne, a jednocześnie dość obszerne – wypowiedzi świadków jego życia, sporządzone przez respondentów bądź to w formie pisemnej, bądź pozyskane metodą ankiety.

Podstawę źródłową rozprawy stanowią więc trzy zasadnicze „zbiory”. Pierwszym z nich jest pisana (rękopiśmienna bądź drukowana) dokumentacja źródłowa, pozyskana podczas autorskiej kwerendy w archiwach kościelnych (archiwa parafii Siemón i MB Królowej Męczenników w Fordonie, Archiwum Diecezji Pelplińskiej, Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej), Archiwum Bydgoskiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, oraz materiały (fotografie, dokumenty, pisma, druki ulotne, pamiątki osobiste) pozyskane od osób prywatnych. Część drugą źródeł tworzą dane, pozyskane przez autora drogą osobistych spotkań i wywiadów. Ta, wymagająca podróży i odnalezienia ważnych świadków życiowej drogi księdza Trybowskiego kwerenda, objęła łącznie 88 osób. Uzyskane metodą wywiadu dane znalazły odzwierciedlenie – o czym już wyżej wspomniano - w wielu miejscach rozprawy; niektóre z nich zamieszczono w brzmieniu oryginalnym, część zaś w Aneksie. Trzeci dział źródłowy dla niniejszej dysertacji stanowi literatura przedmiotu. Z oczywistych względów obejmuje ona pozycje teologiczne (historia Kościoła, eklezjologia, teologia pastoralna, teologia duchowości, liturgika), ale także filozofię, pozycje historyczno-polityczne czy geografię.

W pracy zastosowano kilka, uznanych w rozprawach teologicznych, metod. Na etapie gromadzenia materiałów były to: metoda zbierania, archiwizowania i analizy źródeł piśmiennych, dokumentów i fotografii oraz metoda ankiety-wywiadu. W procesie pisania rozprawy użyto natomiast metody analizy, krytyki i interpretacji piśmiennictwa (czyli metody analityczno-syntetycznej) oraz metody historycznej i porównawczej.

Życie i dzieło księdza Zygmunta Trybowskiego można uważać za przejaw „eklezjalnego fenomenu”, właściwego dla minionej już epoki. Z perspektywy czasu widać, jak (przynajmniej w skali naszego kraju) żywy Kościół systematycznie się kurczy. Pośród boleśnie doświadczanego zeświecczenia i obojętności religijnej wielu młodszych rodaków, nagłaśnianych przez media występków niektórych duchownych i powszechnej krytyki Kościoła jako instytucji, dystansowania się wiernych od Chrystusowej wspólnoty, można zaryzykować tezę, że życie i „styl duszpasterski” księdza Zygmunta Trybowskiego miały charakter „proroczy”. Jego predylekcja do budowania parafii jako wspólnoty wierzących (co nie wyklucza bynajmniej tworzenia trwałej, konkretnej struktury lokalnego Kościoła w postaci parafii) przeciwstawiała się prądom laicyzacyjnym. Co więcej, ksiądz Trybowski, kładąc nacisk na permanentną formację młodych i dorosłych (a także seniorów) oraz pobudzając ich do współodpowiedzialności za misję i samourzeczywistnianie się Kościoła, „spotyka się” z

innym, heroicznym świadkiem Chrystusa, ks. Franciszkiem Blachnickim i realizowanym przez niego ideałem Kościoła-wspólnoty. Trzeba też podnieść kwestię jego dojrzałej osobowości kapłańskiej. Jako człowiek zachwycony Chrystusem promieniował mądrością i dobrocią na wszystkich, którzy się z nim spotkali. W świecie, pełnym ideologicznego zamętu i wojennej zawieruchy potrzeba, podobnych jemu, mądrych przewodników i ofiarnych duszpasterzy. W „jego” Fordonie żywa jest bowiem wiara w ciągłą opiekę księdza Trybowskiego nad parafią oraz wszystkimi, którzy się do niego zwracają. Każdemu zaś, kto szuka nadziei, uzasadniającej wierne trwanie przy Bogu, niech towarzyszą słowa, które ten święcie żyjący kapłan, na każdym kroku z ufnością wypowiadał: „Nadszedł czas laikatu! Ducha nie gości!”.

ABSTRAKT

The Second Vatican Council (1963-1965) was a breakthrough event in the history of the modern Church. In the opinion of many historians, this particular congregation of the catholic bishops of the world changed the Church for the first time in a very significant way — so that it became truly catholic. What was unique about the Vatican II was the fact that its participants focused on ”updating” (aggiornamento) the ecclesial life as comprehensively as possible with regards to the changing world. They left a plethora of documents which have served the faithful as the basis for further investigation of the nature of the Catholic Church in the context of the modern world.

Father Zygmunt Trybowski (1937-2002) was born in Luzino in the Kashubia region of Poland. The Vatican II shaped his pastoral life. He was devotedly implementing the renewed vision of the Church while taking great care of people. As a result, he created dynamically functioning parishes in Siemoń and Bydgoszcz.

The first chapter of this thesis is the biography of father Zygmunt Trybowski. It is based on the archival documents and memoirs of over eighty witnesses who knew him when he was a child, a clerical student, a young priest in Goręczyn, Lutowo, Chełmża and later in Siemoń and Bydgoszcz. However, the emphasis in this chapter is put on the last part of his life, when he was creating the parish in Bydgoszcz and building a church. The biography ends with depiction of his quickly advancing illness and its effects on his life. All the documents are included in the appendix.

The second part of this dissertation is a theological analysis of the Vatican II ecclesiology reception with the emphasis on its "Church as *communio*" concept. This is because this concept is the most visible in father Trybowski's service. The chapter includes the socio-political situation present during Trybowski's work i.e. Marxist collectivism during which the consecrated people were to be subordinate to the party. The final aim of the communism was to annihilate the world of faith (a total dechristianisation of the society). This experiment was challenged by various grassroots movements of the Polish people (eg. the Great Novena of 1957 before the 1,000th anniversary of Christianisation of Poland in 1966, mass pilgrimages to Jasna Góra in the 70s and 80s and mass and at the same time the elite Light-Life Movement).

The next chapters show how father Trybowski implements the ecclesial communion concept into his service: building a church and creating a parish, working with people, exerting total confidence in them, shaping their sense of responsibility for the Church as a whole and including them in the baptismal priesthood tasks.

The last chapter presents father Trybowski as a person who "awakens" the ecclesial activity of his sisters and brothers in faith in the parish they created in Bydgoszcz. Addressing the needs of the parish, he initiates new apostolic works and centres which are governed by the layman.

This dissertation has been written with the use of several methods. For the part of collecting materials, the methods include: collection, archiving, document and photograph analysis and interview with a survey. For the part of writing, the methods include: analysis, criticism and interpretation of the written documents as well as historical and comparative methods.

The life and work of father Zygmunt Trybowski is an example of an "ecclesial phenomenon". Lively Church is shrinking: progressing secularisation, religious indifference, clergy misdemeanours, omnipresent criticism of church as institution, distancing from Christian community. All this can serve as a basis for a thesis that his "priestly style" was "prophetic". Creating the parish as a community of the faithful challenged the secularisation processes.

Moreover, Trybowski was fascinated with Jesus Christ, which was clearly visible to all the people. He radiated wisdom and kindness on anyone he met. The world full of ideological confusion and fortunes of war desperately needs such wise leaders and dedicated ministers like father Trybowski. The memory of his life is still vivid among the people in Bydgoszcz. People believe in his continuous protection over the parish and over anyone who prays for his intercession.